

Wspólne dziedzictwo

Rzeczpospolita Obojga Narodów
w polskiej, litewskiej i ukraińskiej historiografii
XIX–XXI wieku

Wspólne dziedzictwo

Rzeczpospolita Obojga Narodów
w polskiej, litewskiej i ukraińskiej historiografii
XIX–XXI wieku

pod redakcją
Marioli Hoszowskiej, Joanny Pisulińskiej, Pawła Sierżęgi
i Leonida Zaszkilniaka



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu Rzeszowskiego

RZESZÓW 2019

Recenzowała
prof. dr hab. HANNA WÓJCIK-ŁAGAN

Opracowanie redakcyjne i korekta
BOGDAN STRYCHARZ

Opracowanie techniczne
EWA KUC

Łamanie
MAREK KUC

Projekt okładki
JULIA SOŃSKA-LAMPART

© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2019

ISBN 978-83-7996-665-3

1619

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
35-310 Rzeszów, ul. prof. S. Pigoń 6, tel.: 17 872 13 69, tel./faks: 17 872 14 26
e-mail: wydaw@ur.edu.pl; <http://wydawnictwo.ur.edu.pl>
wydanie I, format B5, ark. wyd. 19,70, ark. druk. 17,75, zlec. red. 88/2018

Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

Spis treści

Wstęp	7
Jerzy Maternicki , Obrazy dziejów jako przedmiot badań historiograficznych	9
Andrzej Wierzbicki , Hipotezy powstania państwa polskiego drogą podboju „zewnętrznicznego” w historiografii polskiej od końca XVIII do połowy XIX wieku	47
Леонід Зашкільняк , Образ Речі Посполитої в українській романтичній історіографії XIX століття (Образ Речезусполітеї в романтичній історіографії українській XIX wieku)	66
Andrzej Stępnik , Ukraina i Ukraińcy w koncepcjach „przedmurza”. Preferencje polskich romantyków	78
Костянтин Івангородський , Люблінська унія у східнослов'янській історіографії другої половини XIX – початку XX ст. (Unia lubelska we wschodniosłowiańskiej historiografii drugiej połowy XIX – początku XX wieku)	101
Jolanta Kolbuszewska , Warszawska szkoła historyczna wobec unii polsko-litewskich	122
Joanna Pisulińska , Polska XVI wieku w pracach historycznych Wincentego Zakrzewskiego	130
Paweł Sierżęga , Образ I Речезусполітеї в працях Людвіка Кубалі	141
Mariola Hoszowska , Dawna Речезусполіта we wczesnych працях Віктора Чермака (1882–1887)	159
Norbert Morawiec , „Pany! ne bijte sia, to wse Moskali roblat – tatarszczyna!”. Agatona Gillera i Franciszka Henryka Duchіńskiego konstruowanie „turańskości Moskali”	175
Віталій Тельвак, Василь Педич , Між «Іншим» та «Чужим». Політика польської держави в українських землях у дослідженнях галицьких учнів Михайла Грушевського (Między „Innym” a „Obcym”). Polityka polskiego państwa na ziemiach ukraińskich w badaniach galicyjskich uczniów Michała Hruszewskiego)	198
Eugeniusz Koko , Stanowisko Речезусполітеї wobec Kozaczyzny w piśmiennictwie Franciszka Rawity-Gawrońskiego	211
Лідія Лазурко , Станіслав Кутшеба – Освальд Бальцер. Довга дискусія про устрій давньої Польщі (Stanisław Kutrzeba – Oswald Balzer. Długa dyskusja o ustroju dawnej Polski)	220
Tomasz Maćkowski , Prusy Królewskie i ich związek z Koroną w badaniach historyków polskich II Речезусполітеї	230

Piotr Pasisz , Problematyka upadku Rzeczypospolitej w twórczości historycznej Celiny Bobińskiej. Wybrane przykłady	242
Rafał Stobiecki , Idea jagiellońska w środowisku polskich emigrantów politycznych po 1945 roku	256
Jūratė Kiaupienė , Pojęcie i interpretacja wspólnego dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów we współczesnej historiografii litewskiej	276

Wstęp

Oddany do rąk Czytelników tom jest efektem współpracy historyków polskich, litewskich i ukraińskich, którym bliskie są badania dotyczące historii historiografii i metodologii historii. Prowadzone dotąd w tym zakresie prace – w ramach działającego od 2011 roku Towarzystwa Historiograficznego – skupione były na organizacji międzynarodowych konferencji i sympozjów naukowych poświęconych m.in. takim zagadnieniom jak: 1. „Monografie historyków: oczekiwania i rzeczywistość” (podczas tego spotkania dokonano analizy kształtu metodologicznego ukazujących się w Polsce i na Ukrainie opracowań poświęconych historykom, a materiały z seminarium zostały opublikowane na łamach „Sensus Historiae” 2013, nr 3); 2. „Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie – tradycje i współczesność” (w tym przypadku skoncentrowano się na omówieniu stanu badań historiograficznych oraz kierunkach rozwojowych, efektem sympozjum jest publikacja zatytułowana *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie*, pod red. Jerzego Maternickiego, Leonida Zaszkiłniaka i Joanny Pisulińskiej, Rzeszów 2015); 3. „Historiografia krajów Europy Środkowo-Wschodniej wobec nowych tendencji w nauce XIX–XXI w.” (poświęcone przemianom nauki historycznej i jej upowszechnianiu, niektóre z referatów wygłoszonych przez ukraińskich i polskich uczestników konferencji zostały wydane w czasopiśmie „Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej” 2016, t. 8, pod red. Andrzeja Wierzbickiego); 4. „Historię tworzą ludzie – biografistyka we współczesnych badaniach historycznych” (dyskutowano nad teoretycznymi i praktycznymi problemami biografistyki historycznej, pokłosem zaś jest opracowanie *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, pod red. Jolanty Kolbuszewskiej i Rafała Stobieckiego, Łódź 2017); 5. „Między wolnością a zniewoleniem. Wartości w historiografii polskiej i środkowo-europejskiej od końca XVIII po początki XXI wieku” (badacze biorący udział w przedsięwzięciu skupili się na analizie etosu zawodu historyka, postawach przedstawicieli tej nauki wobec państwa i narodu, a także kwestii instrumentalizacji historii).

Kolejnym problemem podjętym przez członków Towarzystwa Historiograficznego było przedstawienie obrazu dawnej Polski wyłaniającego się z prac historyków – profesjonalistów i popularyzatorów wiedzy historycznej – po 1795 roku. W kręgu zainteresowań badaczy znalazły się zarówno wątki metodologiczno-warsztatowe, związane z terminologią prowadzonych w tym zakre-

się badań, jak i historiograficzne, dotyczące przemian w polskiej, litewskiej i ukraińskiej myśli historycznej dokonujących się pod wpływem rozwoju badań procesów dziejowych, a także przeobrażeń społeczno-politycznych oraz kulturowych na przestrzeni wieków.

Celem konferencji naukowej zatytułowanej „Wspólne dziedzictwo. Rzeczpospolita Obojga Narodów w polskiej, litewskiej i ukraińskiej myśli historycznej XIX i XX w.” (Rzeszów, 28–29 września 2017 r.) było omówienie następujących zagadnień: unia Polski z Litwą, współzycie narodów w ramach Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.), ustrój państwa, stosunki wyznaniowe, miejsce Rzeczypospolitej w Europie i jej relacje z Rosją, Austrią, Turcją, Niemcami i Europą Zachodnią, Rzeczpospolita jako przedmurze Europy, stosunki społeczne w Rzeczypospolitej, wojny kozackie, odrodzenie Rzeczypospolitej po I rozbiorze, przyczyny upadku Rzeczypospolitej, rola Austrii, Rosji i Prus w rozbiorach Polski, stereotyp Ukraińca i Polaka w polskiej i ukraińskiej myśli historycznej oraz kultura polska, litewska i ukraińska od XVI do XVIII wieku.

Przedstawiany tom zawiera teksty szesnastu autorów. Jedenastu reprezentuje polskie środowiska akademickie (Częstochowa, Gdańsk, Kielce, Lublin, Łódź, Rzeszów, Warszawa), czterech – ukraińskie (Czerkasy, Drohobycz, Lwów) i jeden – litewskie (Wilno). Wszystkie wymienione wyżej tematy znalazły odzwierciedlenie w niniejszym opracowaniu. Sporo uwagi poświęcono w nim stosunkom polsko-litewskim, zwłaszcza problematyce unii, pokazując, jak zmieniały się ich oceny na przestrzeni XIX–XXI wieku. Do kluczowych należy zaliczyć także studia przybliżające złożone relacje polsko-ukraińskie. Istotne dla rozważań nad historią historiografii są otwierające tom teksty metodologiczne, porządkujące terminologię z zakresu badań nad dziejami myśli historycznej.

Chcielibyśmy w tym miejscu serdecznie podziękować za współpracę wszystkim Autorom. Osobne podziękowania składamy Dyrektorowi Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego – dr. hab. prof. UR Andrzejowi Bonusiakowi, Dziekanowi Wydziału Socjologiczno-Historycznego UR – dr. hab. prof. UR Pawłowi Gracie, a także Rektorom Uniwersytetu Rzeszowskiego – prof. prof. Sylwestrowi Czopkowi i Markowi Kozirowskiemu, którzy finansowo wsparli nasze przedsięwzięcie.

Redakcja

Jerzy Maternicki

(Rzeszów)

Obrazy dziejów jako przedmiot badań historiograficznych

Historycy nie tylko ustalają fakty, rozważają ich przyczyny i skutki, starają się je „właściwie” ocenić, ale także wiążą je w szersze struktury narracyjne, nazywane zazwyczaj obrazami. Ich zakres chronologiczny, przestrzenny i rzeczowy jest mocno zróżnicowany – czasem wąski, nierzadko jednak bardzo szeroki. Równie zróżnicowana jest ich struktura wewnętrzna. Nim jednak zajmujemy się bliżej tymi sprawami, nieco uwagi wypadnie nam poświęcić kwestiom terminologicznym.

Termin *obraz* zdomował się na dobre w historiografii polskiej w pierwszej połowie XIX wieku. Mianem tym obejmowano wówczas dwa różne gatunki pisarstwa historycznego. Pierwszy z nich wyrósł na gruncie tzw. historii wewnętrznej. W przeciwieństwie do historii politycznej koncentrowała ona uwagę na zjawiskach względnie trwałych, odnoszących się do różnych sfer, obszarów czy też dziedzin życia społecznego. W pracach poświęconych historii wewnętrznej były one omawiane w określonym układzie rzeczowym, zgodnie z przyjętym przez danego autora porządkiem. Tak było m.in. w obszernym dziele jednego z czołowych przedstawicieli tzw. szkoły naruszewiczowskiej – Franciszka Siarczyńskiego, noszącym tytuł *Obraz wieku panowania Zygmunta III*. Powstało ono przed rokiem 1824. Pierwsza jego część (przypominająca słownik biograficzny) ukazała się w 1828 roku, pozostałe tomy ujrzały światło dzienne wiele lat po śmierci autora – w latach 1843 i 1858¹. W ich tytule F. Siarczyński zaznaczał, że będzie to „obraz stanu, narodu i kraju wystawiający: religię, obyczaje, nauki, prawa i gospodarstwo, swobody szlachty, obieralność królów, swawolę możnowładców, czyny duchowieństwa, stan wojska, handlu, rolnictwa, rzemiosł; pobory, monetę; ludzi znakomitych w obywatelstwie i rycerstwie, w naukach i sztukach, związki z państwami obcymi; przymioty i dzieje osobiste króla i jego rodziny, zgoła wszystko, co do dokładnego obrazu wieku tego należy”.

Węższy zakres rzeczowy miało dzieło historyka emigracyjnego, związane z Hotelem Lambert – Karola Boromeusza Hoffmana, zatytułowane *Obraz*

¹ Pełniejszą charakterystykę tego dzieła znaleźć można w książce A. Kawalec, *Książki Franciszek Siarczyński. Życie i działalność*, Wrocław 2007, s. 223 i n.

rzędu i prawodawstwa dawnej Polski. Praca ta opublikowana została w latach 1847–1849 na łamach „Przeglądu Poznańskiego”. W kolejnych jej częściach, zwanych przez autora „listami”, emigracyjny historyk omówił takie zagadnienia jak: *Stan społeczny – szlachta, Chłopi i mieszczenie, Forma rządu – król, Reprezentacja narodowa, Administracja narodowa, Władza duchowna*. W swoich wnikliwych niejednokrotnie rozważaniach autor skupiał się głównie na czasach nowożytnych, czasem jednak nawiązywał też do średniowiecza².

Obrazy dziejów wewnętrznych kreślili również historycy doby pozytywizmu. Tytułem przykładu wymienimy tu rozprawę Stanisława Smolki z 1880 roku pt. *Obraz historyczny społeczeństwa polskiego w XII w.*³ Był to „ustęp” z wydanego rok później wielkiego dzieła tegoż autora *Mieszko Stary i jego wiek* (Warszawa 1881).

Drugie rozumienie terminu *obraz* wyrosło na gruncie pisarstwa historyczno-dydaktycznego. Wiązało się z potrzebą dostosowania wykładu historycznego do możliwości poznawczych dzieci i młodzieży. Autorzy kompendiów historycznych adresowanych do tego kręgu odbiorców zaczęli coraz wyraźniej dostrzegać specyfikę tego gatunku pisarstwa historycznego. W związku z tym trudny do przyswojenia dla dzieci i młodzieży systematyczny wykład historii narodowej zaczęto zastępować wykładem mniej lub bardziej epizodycznym, złożonym z przystępnie nakreślonych i powiązanych ze sobą obrazów historycznych⁴. Jednym z najbardziej znanych przedsięwzięć tego typu był nakreślony przez Joachima Lelewela w 1828 roku *Obraz dziejów polskich*⁵. Był to, jak wiadomo, konspekt wydanych rok później *Dziejów Polski potocznym sposobem opowiedzianych*.

W okresie międzypowstaniowym obrazy, a właściwie *obrazki* historyczne dla ludu, dzieci i młodzieży, pisał Władysław Ludwik Anczyc, autor popularnego dziełka *Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach dla użytku braci włościan*, wydanego po raz pierwszy w Warszawie w 1863 roku pod pseudonimem „Kazimierz Góralczyk”.

² Szerzej na temat tego dzieła pisali m.in. M.H. Serejski, *Studia nad historiografią Polski*, cz. 1: K.B. Hoffman, Łódź 1953; A. Wierzbicki, *Karol Boromeusz Hoffman. Przyczynek do genezy szkół historycznych w Polsce drugiej połowy XIX wieku*, [w:] K.B. Hoffman, *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, Warszawa 1988, s. 5–26.

³ „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 3.

⁴ Por. T. Słowikowski, *Poglądy na nauczanie historii w Polsce w wieku XVIII oraz dydaktyczna koncepcja Joachima Lelewela*, Kraków 1960; tenże, *Joachim Lelewel – krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974; J. Maternicki, *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Warszawa 1974, s. 35 i n.; J. Maternicki, C. Majorek, W. Górczyński, *Historia jako zadanie wychowawcze. Edukacja historyczna młodzieży w latach 1773–1830*, Warszawa 1988.

⁵ Praca ta, w związku z zastrzeżeniami cenzury rosyjskiej, ukazała się drukiem dopiero trzydzieści lat później, w I tomie zbioru pism J. Lelewela *Polska, dzieje i rzeczy jej* (1858). Przedruk w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. 7: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 309–386.

Już w XX stuleciu, ściślej w 1920 roku, Adam Szelański opublikował w Warszawie swoje – adresowane do najszerszego kręgu odbiorców – *Obrazy z dziejów Polski*.

W tytułach współczesnych prac historycznych termin *obraz* pojawia się rzadko; jednym z nielicznych przykładów jego zastosowania jest praca zbiorowa wydana przez poznański oddział Instytutu Pamięci Narodowej *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce* (red. K. Brzechczyn, Poznań 2008). Znajdujemy w niej m.in. interesujący artykuł Ewy Domańskiej *Obrazy PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku*. Autorka ujęła ten problem z perspektywy metodologicznej.

Współcześnie najczęściej o *obrazach* dziejów piszą historycy historiografii. Chętnie posługują się nim niektórzy badacze zajmujący się dziejami myśli historycznej. Dla nich jest to pojęcie ważne, choć – jak dalej zobaczymy – nie zawsze w dostatecznej mierze sprecyzowane.

Pierwszym badaczem, który wprowadził interesujący nas tu termin do tytułu rozprawy historiograficznej, był Jerzy A. Serczyk, autor opublikowanej w 1973 roku pracy *Obraz Zakonu Krzyżackiego w historiografii toruńskiej okresu wczesnego Oświecenia*⁶. Praca ta jest dla nas ważna i z tego powodu, iż J.A. Serczyk nie ograniczył się do omówienia zasygnalizowanego w tytule zagadnienia, ale poczynił także parę uwag ogólniejszych na temat badania obrazów historycznych.

J.A. Serczyk utożsamiał *obraz* historyczny z *oceną* określonego fragmentu dziejów, jakiegoś konkretnego wydarzenia czy zjawiska historycznego, kładł ponadto nacisk na ścisły związek kreowanych przez historyków *obrazów* dziejów z aktualnymi problemami życia społecznego. W przekonaniu toruńskiego badacza: „Ocena przeszłości, czyli tzw. obraz historyczny, jest w każdym środowisku dobrym świadectwem mówiącym o jego teraźniejszości”⁷. Badając obrazy kreślone przez historyków, uzyskujemy wgląd w „treści ideologiczne” współczesnej im świadomości społecznej.

Po raz drugi termin *obraz* pojawił się w tytule pracy historiograficznej Kazimierza Bartkiewicza *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia* (Poznań 1979). Jest to sumienne studium poglądów ludzi Oświecenia na kolejne okresy dziejów Polski. Osobno omówił autor „oświeceniową świadomość dziejowego miejsca Polski w świecie”, opracowanie zamknął zaś rozdziałem *Oświeceniowa diagnoza współczesności i wizja przyszłości Polski*. Dążąc do uzyskania możliwie pełnego obrazu oświeceniowej świadomości historycznej, K. Bartkiewicz uwzględnił w swojej pracy różne rodzaje źródeł, nie tylko dzieła historyczne, ale także liczne opracowania publicystyczne i literackie, pamiętniki, korespondencję, kazania, mowy sejmowe itp.

⁶ „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia” 1973, t. 9.

⁷ Tamże, s. 160.

Nie zamierzamy prezentować tu wszystkich prac historiograficznych poświęconych *obrazom* dziejowym. Ograniczymy się do wymienienia niektórych tylko dzieł z tego zakresu, wydanych w ostatnich latach.

Trzymając się chronologii, zaczniemy od niewielkiej, ale interesującej książki Sylwestra Kielbasiewicza *Obraz Żyda w historiografii polskiej okresu międzywojennego* (Toruń 2005). Swoje rozważania na ten temat autor poprzedził ogólną charakterystyką „zaplecza instytucjonalnego pracy historyków, zajmujących się w latach 1918–1939 problematyką żydowską”. Trzon opracowania stanowią rozdziały: II. *Religia żydowska w piśmiennictwie historycznym*, III. *Rola Żydów w społeczno-gospodarczych dziejach Polski* oraz IV. *Miejsce Żydów w politycznych dziejach Polski*. Praca ma więc układ problemowy, mający wiele zalet, ale też niepozbawiony – w tym konkretnym przypadku – pewnych wad. Podstawowy jednak zarzut, jaki można by postawić autorowi, to przesadny erudycjonizm, utrudniający uchwycenie dynamiki zmian w ogólnym obrazie Żydów i ich roli w dziejach Polski.

Alina Hinc napisała pracę *Obraz dziejów ojczystych w pozaszkolnej edukacji historycznej społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku* (Poznań 2007). Autorka oparła ją na bogatym i różnorodnym materiale. Na bazę źródłową monografii złożyły się wydane w Wielkopolsce książki historyczne, publikacje prasowe, kalendarze, utwory literackie, dzieła plastyczne (grafika, malarstwo, rzemiosło artystyczne itp.), utwory muzyczne oraz materiały dotyczące przedstawień teatralnych. Wykorzystując te źródła, A. Hinc starała się uchwycić „wizję historii Polski utrwaloną w pamięci społecznej Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku”⁸. Także więc i w tym przypadku badanie *obrazu dziejów* połączone zostało z dociekaniem dotyczącymi *świadomości historycznej* społeczeństwa. Autorkę interesowało nie tylko to, jak poszczególni twórcy (historycy, publicyści, pisarze, ludzie sztuki) postrzegali dzieje Polski, równie ważne było dla niej to, w jaki sposób i w jakim stopniu kreowane przez nich *obrazy* historyczne docierały do różnych grup społecznych i wpływały na ich świadomość historyczną czy narodową. Innymi słowy, autorka zajmowała się nie tylko samymi *obrazami dziejów*, ale także ich obiegiem społecznym. Szczególny walor mają jej rozważania na temat przekazów historycznych kształtujących świadomość historyczną warstw ludowych.

Kolejną publikacją, na którą chcemy zwrócić uwagę, jest książka Katarzyny Błachowskiej *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku* (Warszawa 2009). Jest to studium analityczne, oparte na starannie dobranym materiale źródłowym i – jak

⁸ A. Hinc, *Obraz dziejów ojczystych w pozaszkolnej edukacji historycznej społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Poznań 2007, s. 17.

można sądzić – głęboko przemyślanej koncepcji metodologicznej. Autorka uwzględniła najbardziej reprezentatywne dla historiografii Wielkiego Księstwa Litewskiego prace autorów polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich i poddała je subtelnej analizie porównawczej. Najwięcej miejsca w jej opracowaniu zajmują paralele obrazów dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego w historiografii polskiej i rosyjskiej. Polacy i Rosjanie spoglądali na Wielkie Księstwo Litewskie „z dwóch przeciwstawnych punktów widzenia” i kreślili zupełnie odmienne, wręcz wykluczające się obrazy jego dziejów. Oczywiście, także i w tym przypadku silne piętno na postrzeganiu przeszłości wyciskała polityka. Ona to spowodowała, że w XIX stuleciu było wiele historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Każda z nacji związanych z dziejami tego państwa starała się je przywłaszczyć i podporządkować własnym interesom.

Ważną publikacją jest też monografia Barbary Klasy *Obraz Polski i Polaków w historiografii amerykańskiej XIX i początków XX wieku* (Gdańsk 2012). Także i w tym przypadku nie mogło być mowy o pełnym wykorzystaniu bazy źródłowej. B. Klasa oparła się na dziełach najbardziej reprezentatywnych dla historiografii amerykańskiej, poświęconych nie tylko dziejom Polski (tych było stosunkowo niewiele), ale także dziejom Europy i w ogóle – historii powszechnej. Ich autorami byli nie tylko zawodowi historycy, ale też nauczyciele, pisarze i publicyści. B. Klasa sięgnęła również po pamiętniki i relacje z podróży po ziemiach polskich. Zebrany materiał pozwolił autorce „na określenie zasadniczych cech obrazu Polaków i Rzeczypospolitej funkcjonującego wśród elit intelektualnych – zarówno twórców, jak i odbiorców wspomnianych publikacji”⁹.

Praca B. Klasy składa się z trzech części. Pierwsza z nich, o charakterze wprowadzającym, otrzymała tytuł *Polska, Europa, świat – inne państwa i kontynenty oraz ich dzieje z perspektywy XIX-wiecznych Amerykanów*. Jest ona w głównej mierze poświęcona kształceniu historycznemu w szkołach, a także na uniwersytetach amerykańskich. Autorka starała się określić miejsce Polski i Europy w nauczaniu historii na obu tych szczeblach edukacyjnych. Problematyka ta, w naszej ocenie, omówiona została w sposób nieco skrótowy, ale można to zrozumieć; jest to w końcu zagadnienie odrębne, wymagające jeszcze szczegółowego opracowania.

W części II swojej monografii, zatytułowanej *Koncepcje dziejów Polski w historiografii amerykańskiej*, B. Klasa poddała analizie wybrane publikacje historyczne – oczywiście pod kątem interesującej ją problematyki. Najpierw omówiła nieliczne prace poświęcone dziejom Polski, następnie – znacznie liczniejsze publikacje z zakresu historii powszechnej.

Do niektórych z nich autorka sięgnęła po raz drugi w części III monografii, omawiając *Wybrane aspekty obrazu Polski w historiografii amerykańskiej*.

⁹ B. Klasa, *Obraz Polski i Polaków w historiografii amerykańskiej XIX i początków XX wieku*, Gdańsk 2012, s. 10–11.

Katalog spraw interesujących B. Klasse był bardzo szeroki. Najpierw zaprezentowane zostały poglądy historyków amerykańskich na zagadnienia ogólne, takie na przykład jak pojęcie ziem polskich, charakter narodowy Polaków, struktura społeczna i narodowościowa Rzeczypospolitej, jej ustrój polityczny itp., później autorka zajęła się zapatrywaniami autorów amerykańskich na wybrane kwestie polityczne, np. stosunki polsko-niemieckie i polsko-rosyjskie, walki z Tatarami i Turkami, rozbiory Rzeczypospolitej, sprawę polską w okresie zaborów itp. Osobno omówione zostały wizerunki „wielkich Polaków”: Mikołaja Kopernika, Jana Sobieskiego i Tadeusza Kościuszki.

Skupiając uwagę na poszczególnych elementach amerykańskiego obrazu dziejów Polski, B. Klasa siłą rzeczy na plan dalszy odsunęła jego ogólną wymowę. Jej wypowiedzi na ten temat giną niejednokrotnie w powodzi informacji dotyczących zagadnień szczegółowych. Przyjęta przez autorkę konstrukcja monografii nie pozwoliła też na bardziej wyraziste ukazanie dynamiki zmian w amerykańskim obrazie dziejów Polski. Na szczęście zagadnienie to zostało zasygnalizowane w *Zakończeniu* książki. W sumie jest to dzieło cenne, otwierające nową perspektywę badań nad *obrazami* historycznymi.

Wymienione wyżej prace poświęcone były obrazom historycznym stworzonym przez podmioty zbiorowe: w pierwszym przypadku była to „historiografia toruńska”, w drugim „historiografia polska”, w trzecim „historycy polscy, rosyjscy, ukraińscy, litewscy i białoruscy”, w czwartym – „historycy amerykańscy”. Jak dotąd nie ma monografii, w której tytule byłaby mowa o *obrazie* dziejów stworzonym przez jakiegoś jednego historyka. Nie znaczy to wszakże, aby w ogóle nie było żadnych prac historiograficznych poświęconych indywidualnym *obrazom* dziejów; takie publikacje istnieją, tyle tylko, że w ich tytułach termin *obraz* zastąpiony został przez jakieś inne określenie, typu *pogląd* czy *koncepcja*.

Czasem termin *obraz* pojawia się w tytułach drobniejszych opracowań historiograficznych. Przykładem mogą tu być takie prace Jerzego Maternickiego jak *Obraz statystyczny warszawskiego środowiska historycznego 1918–1939* (cz. 1–2, „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 7, 8–9) czy *Adama Szczęsnego obraz dawnej Polski* (2013).

Ogólnie rzecz biorąc, przypadki użycia terminu *obraz* w tytułach prac historiograficznych nie są zbyt liczne. Wielu autorów, pisząc o zapatrywaniach dawnych historyków na przeszłość, posługuje się wprawdzie tym terminem, ale nie wprowadza go do tytułów swoich dzieł. Najczęściej pojawiają się w nich takie terminy jak: *koncepcja* dziejów, *poglądy* na dzieje i *interpretacja* dziejów (ew. przeszłości). Tytułem przykładu wymienimy tu następujące prace: Marian Henryk Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela* (Warszawa 1958); Andrzej F. Grabski, *Poglądy Władysława Smoleńskiego na dzieje Polski*¹⁰; Hen-

¹⁰ „Przegląd Historyczny” 1974, z. 2, s. 317–337.

ryk M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela* (Kraków 2010).

W analizach poglądów historyków pojawiają się także inne określenia, np. *wizja dziejów*. Najczęściej wszystkie te terminy, a więc *obraz dziejów*, *koncepcja dziejów*, *interpretacja dziejów* i *wizja dziejów*, używane są zamiennie, co nierzadko prowadzi do mniejszych lub większych nieporozumień. Niekiedy można odnieść wrażenie, że wspomniane wyżej terminy używane są przez polskich historyków w sposób dość dowolny; żaden z nich nie ma jednego, ściśle określonego znaczenia. Rzadko kiedy zastanawiamy się głębiej nad ich treścią i zakresem. Na ogół posługujemy się nimi w sposób intuicyjny, odwołując się do znaczeń przypisywanych im w języku potocznym.

Stan ten utrudnia analizę poglądów historyków, zwłaszcza zaś prezentację jej wyników. Przy obecnym chaosie terminologicznym trudno o poprawne pod względem metodycznym porównywanie poglądów różnych autorów. Opowiadamy się więc za podjęciem wysiłków na rzecz sprecyzowania znaczenia takich terminów jak: *obraz dziejów*, *koncepcja dziejów*, *interpretacja dziejów* i *wizja dziejów* i nadaniem im rangi kategorii naukowych.

W toku naszych rozważań uwagę skupimy na problemach metodologicznych i warsztatowych związanych z badaniem *obrazów dziejów*. Wypada tu zacząć od konstatacji, iż *obrazami dziejów* interesują się nie tylko historycy historiografii, ale także metodologowie historii. Spośród tych drugich najczęściej uwagi *obrazom* tworzonym przez historyków poświęcił Jerzy Topolski.

Bodajże po raz pierwszy zajął się nimi bliżej w rozprawie *Metodologiczna struktura syntez historycznych*, zamieszczonej w zbiorze prac tego historyka zatytułowanym *Nowe idee współczesnej historiografii* (Poznań 1980).

Punktem wyjścia rozważań J. Topolskiego było rozróżnienie dwóch elementów składowych narracji historycznej: 1) zdań odnoszących się do faktów oraz 2) obrazów historycznych. Definiując te drugie, J. Topolski pisał: „Obrazy są ciągami zdań powiązanych przynajmniej jakimś wspólnym motywem treściowym. [...] Pojęcie obrazu ma charakter kumulatywny: obrazy mniejsze łączą się w toku narracji w obrazy większe [...]”¹¹. Te ostatnie z kolei – zauważał J. Topolski – składają się na syntezy historyczne, obejmujące np. dzieje poszczególnych państw czy narodów, a także wyodrębnione dziedziny życia społecznego.

W przekonaniu J. Topolskiego do konstruowania obrazów niezbędna jest nie tylko odpowiednia suma informacji historycznych, ale także „wyobrażenia, pozwalająca na wiązanie tych informacji w określone całości”¹².

Zastanawiając się nad mechanizmem wiązania faktów historycznych w większe całości, J. Topolski kładł nacisk na „chęć wyjaśnienia takiej, a nie

¹¹ J. Topolski, *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*, Poznań 1980, s. 150.

¹² Tamże, s. 151.

innej struktury i dynamiki rekonstruowanego fragmentu przeszłości”¹³. Wyróżnił „dwa poziomy wiązania obrazów: powierzchniowy (faktograficzny) i głębszy (eksplanacyjny)”¹⁴. W tym drugim przypadku, zdaniem J. Topolskiego, historyk odwołuje się do teorii, która stanowi też „główną wskazówkę dla selekcji faktów”. Według J. Topolskiego: „Wychodzimy więc od teorii. Jeśli nawet historyk twierdzić będzie, że żadną teorią się nie posługuje, to i wówczas kieruje się pewną wiedzą ogólną i jakimś systemem wartości”. Jest to taka lub inna „wizja świata i człowieka”¹⁵.

W książce *Prawda i model w historiografii* (Łódź 1982) J. Topolski, zastanawiając się nad specyficznymi cechami narracji historycznej, podkreślał, iż *obraz historyczny* jest strukturą złożoną i w żadnym wypadku nie powinno się go traktować jako prostej sumy elementów składowych. Oceniając prawdziwość *obrazów*, „dopytywać się musimy nie tylko i nie tyle o prawdziwość zdań pojedynczych, ile o prawdziwość czegoś nadrzędnego, łączącego zdania składające się na dany obraz”¹⁶. J. Topolski przypomniał również, że prawdziwość wszystkich zdań składających się na obraz nie zapewnia jego prawdziwości jako całości. Z drugiej strony obraz może być prawdziwy „mimo niektórych zdań fałszywych – wchodzących w jego skład”¹⁷.

Zasygnalizowany wyżej „paradoks prawdy historycznej” został szerzej omówiony przez J. Topolskiego w książce *Teoria wiedzy historycznej* (Poznań 1983). Szukając jego rozwiązania, metodolog zwrócił uwagę na wielowarstwowość narracji historycznej, a więc także obrazów historycznych. Wyróżnił w niej: 1) „artykułowaną warstwę powierzchniową wyrażoną *explicitie* przez ciąg zdań” (jest to „warstwa faktograficzna 1”); 2) „warstwę powierzchniową, która nie jest artykułowana *explicitie* w narracji, lecz która zawarta jest w niej pośrednio lub nawet w sposób entymematyczny” („warstwa faktograficzna 2”) i 3) „warstwę głęboką”, zwykle nieartykułowaną *explicitie* (J. Topolski nazwał ją „warstwą teoretyczną”)¹⁸.

Wobec pierwszej z tych warstw zastosować można – zdaniem J. Topolskiego – klasyczną definicję prawdy. W przypadku warstwy drugiej stwarza to już ogromne kłopoty. Oceniając jej prawdziwość, historyk odwołuje się do ustaleń naukowych dotyczących poszczególnych fragmentów obrazu historycznego. Nie rozwiązuje to jednak paradoksu prawdy historycznej. Obraz historyczny nie jest prostym zbiorem składających się na niego fragmentów, ale pewną całością; o jego istocie „decyduje to wszystko, co determinuje taki,

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 153.

¹⁵ Tamże, s. 154, 155.

¹⁶ Tenże, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 41.

¹⁷ Tamże, s. 25.

¹⁸ Tenże, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 483.

a nie inny układ elementów”¹⁹. Posługując się tym samym zbiorem ustalonych faktograficznych, można stworzyć różne obrazy dziejów. Tak też często bywa. O ich odmienności – zdaniem J. Topolskiego – decyduje warstwa teoretyczna obrazu. Przyjęta przez historyka wizja świata i człowieka przesądza nie tylko o selekcji faktów historycznych, ale także o ich hierarchizacji, wyjaśnianiu i wartościowaniu.

Według J. Topolskiego teoria, jaką historyk się posługuje, spaja poszczególne elementy obrazu i tworzy z nich całościową strukturę. Szczególnie istotną rolę odgrywa tu wyznawany przez historyka system wartości. Z rozważań J. Topolskiego można wyciągnąć wniosek, że badając obrazy historyczne, trzeba brać pod uwagę m.in. intencje, jakie przyświecały ich twórcom. Kreowane przez historyków obrazy służą często obronie jakichś interesów praktycznych, a także określonym celom moralnym lub pedagogicznym.

Interesująca nas tu problematyka znalazła również poczesne miejsce w ostatnim dziele metodologicznym J. Topolskiego – jego książce *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej* (Warszawa 1996). Analizując szersze „całości narracyjne” tworzone przez badaczy, takie na przykład jak „druga wojna światowa”, J. Topolski podkreślał, iż są one jedynie konstrukcjami, przy których pomocy historycy konceptualizują przeszłą rzeczywistość. Nie można jednak „porównywać” ich z tą rzeczywistością, bo ona już nie istnieje. Jedynym kryterium „prawdziwości” rozwiniętych narracji historycznych jest stopień i powszechność konsensusu. Z tych samych zdań bazowych orzekających o faktach można budować różne narracje. Co więcej, mogą one funkcjonować w sposób równoprawny. Ważne jest jedynie to, aby „nie sprzyjały one powstawaniu czy umacnianiu się przekonań dla społeczeństwa szkodliwych, niosących mu nieszczęścia (jak na przykład wywołane postawami nacjonalistycznymi wojny)”²⁰.

Interesujące były także rozważania J. Topolskiego dotyczące wpływu ideologii na narrację historyczną, a więc też i na konstruowane przez historyków obrazy dziejów. Metodolog zwracał uwagę na to, iż często służą one identyfikacji narodowej jednostek i grup społecznych.

W książce *Jak się pisze i rozumie historię* J. Topolski powrócił też do problemu prawdziwości narracji historycznej. Podkreślał, że nie można do niej zastosować korespondencyjnej koncepcji prawdy. Może być ona przydatna jedynie w przypadku pojedynczych zdań odnoszących się do „indywidualnych faktów”. Ale i tu o ich prawdziwości decyduje „konsensus profesjonalistów”. Według J. Topolskiego: „Narrację jako całość (czy konstrukcję złożoną z różnego poziomu narracyjnych całości) można ocenić

¹⁹ Tamże, s. 484.

²⁰ Tenże, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 365.

z punktu widzenia prawdy jedynie na gruncie semantyki wewnętrznej języka wspólnotowego”²¹.

Poświęciliśmy tu sporo uwagi rozważaniom metodologicznym J. Topolskiego, gdyż w naszej ocenie mogą być one dobrym punktem wyjścia dla metodologicznej refleksji historyków historiografii. Stwierdziliśmy wyżej, że badają oni obrazy historyczne, kreowane przez dawnych historyków, nierzadko w sposób bezrefleksyjny. Jakże często rzecz cała sprowadza się do prostej prezentacji poglądów danego twórcy na poszczególne wydarzenia czy zjawiska składające się na dany obraz. Zapomina się o tym, że postępując w ten sposób, przesuwany na dalszy plan, a nierzadko nawet zupełnie pomijany to, co w obrazie jest najważniejsze – jego strukturę wewnętrzną, spajającą poszczególne fakty w określoną całość.

Refleksja metodologiczna historyków historiografii na temat obrazów historycznych i ich badania jest dość uboga. Poza zasygnalizowanymi wyżej luźnymi uwagami J.A. Serczyka i nieco bardziej systematycznymi przemyśleniami J. Maternickiego, zawartymi w książce *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych* (wyd. II, Warszawa 1990), niewiele mamy tu do odnotowania. Ten drugi, tj. J. Maternicki, zwrócił uwagę na to, że na obraz historyczny składa się nie tylko mniej lub bardziej rozbudowany zestaw informacji rzeczowych i wyobrażeń historycznych, ale także określony system wartościowania zjawisk historycznych. Każdy obraz historyczny ma – obok warstwy faktograficznej – także warstwę „refleksyjną” i „emocjonalną, związaną z wyznawanym przez autora systemem wartości”²².

J. Maternicki – nawiązując do poglądów wcześniej już głoszonych m.in. przez J. Topolskiego i J.A. Serczyka – kładł duży nacisk na rolę „pierwiastków ideologicznych w kształtowaniu obrazów historycznych”. Myśl historyczna – dowodził – „jest zawsze wyrazem określonej refleksji nie tylko nad przeszłością (w takim kształcie, w jakim jest ona w danym momencie i danemu środowisku znana), ale także teraźniejszością i przyszłością”²³.

Były to jednakże refleksje bardzo ogólne, a więc też i mało przydatne dla praktyki badawczej. Powracając do tej problematyki po dwudziestu paru latach, chcielibyśmy teraz spojrzeć na nią w sposób analityczny i zarazem bardziej praktyczny.

Jak wiemy, termin *obraz* nie ma – na gruncie historii historiografii – ściśle określonego znaczenia. Najogólniej rzecz biorąc, jest to całościowe ujęcie jakiegoś „fragmentu” dziejów, konkretnego wydarzenia, zjawiska czy procesu

²¹ Tamże, s. 386.

²² J. Maternicki, *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1990, s. 174.

²³ Tamże, s. 175.

historycznego, jakiegoś okresu dziejów czy określonej postaci lub instytucji. Proste zestawienie faktów nie jest jeszcze obrazem historycznym, co najwyżej – tworzywem umożliwiającym jego konstrukcję. Z obrazami historycznymi mamy do czynienia dopiero wówczas, kiedy wszystkie ich elementy są ściśle ze sobą zespolone i tworzą pewną całość.

Obrazy historyczne rzadko kiedy rodzą się w sposób spontaniczny. Są to z reguły konstrukcje budowane wedle jakiegoś planu, zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami. Tworząc obraz historyczny, historyk kieruje się nie tylko aktualnym stanem wiedzy, ale także własnymi wyobrażeniami o procesie dziejowym i przyjętym przez siebie systemem wartości, a nierzadko także określonymi względami natury ideologicznej, politycznej, moralnej czy dydaktycznej.

Nie wszystkie obrazy dziejów interesują historyka historiografii w jednakowej mierze. Zwraca on przede wszystkim uwagę na większe struktury narracyjne. W grę wchodzi tu m.in. dwie kategorie faktów historycznych, a mianowicie: 1) fakty o szczególnej doniosłości dziejowej, i 2) budzące kontrowersje, różnie interpretowane i oceniane. Szczególną uwagę przyciągają fakty-symbole, mocno osadzone w świadomości historycznej danego narodu, przez których pryzmat postrzega i ocenia on nie tylko swoją przeszłość, ale także – w jakiejś mierze – teraźniejszość i przyszłość. Owe fakty-symbole, mocno najczęściej zmitologizowane, są ważnym składnikiem tożsamości danego narodu jako całości lub określonych jego odłamów, np. grup społecznych.

Historyk historiografii, badając obrazy konkretnych faktów historycznych, musi mieć na uwadze, iż nie mają one charakteru w pełni autonomicznego, ale stanowią element większych struktur narracyjnych, obejmujących szersze zjawiska historyczne, pewien okres historyczny lub całość dziejów narodowych. Niestety, często się o tym zapomina i bada się poszczególne obrazy historyczne w oderwaniu od ogólnych koncepcji historycznych danego twórcy.

Ogólnie rzecz biorąc, można wyróżnić dwie kategorie obrazów historycznych: 1) obrazy-dzieła, i 2) obrazy-wizje.

Z obrazami-dziełami mamy do czynienia wówczas, kiedy interesujące nas wydarzenie, zjawisko, jakiś konkretny proces czy okres historyczny został ujęty (opisany, przedstawiony) w sposób całościowy w określonym dziele historycznym. Wiadomo na przykład, że Władysław Konopczyński w dwutomowej monografii *Konfederacja barska* (Warszawa 1936–1938) nakreślił bardzo szczegółowy obraz tego wydarzenia, oparty – w swej warstwie faktograficznej – na bogatym materiale źródłowym, głównie archiwalnym. Podobnymi walorami cechuje się obszerne dzieło Stefana Kieniewicza *Powstanie styczniowe* (Warszawa 1972), będące do dziś najlepszym całościowym opracowaniem polskiego zrywu niepodległościowego lat 1863–1864. W obu tych przypadkach mamy do czynienia z obrazami wysoce „erudycyjnymi”, niepozbawionymi jednak głębszej refleksji historycznej.

Zakres chronologiczny obrazów-dzieł może być różny, nieraz nawet bardzo szeroki; mogą one również dotyczyć różnych sfer życia społecznego. Tytułem przykładu wymienimy tu takie opracowania jak: Andrzej F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym* (Warszawa 1959); W. Konopczyński, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne* (Kraków 1918); Jan Rutkowski, *Poddaństwo włościan w XVIII wieku w Polsce i w niektórych innych krajach Europy* (Poznań 1921); Artur Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim* (Warszawa 1988); Bolesław Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918* (Kraków 1980); Roman Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku* (Gdańsk 1997).

Przedmiotem szczególnej uwagi historyków historiografii są opracowania syntetyczne i parasyntetyczne obejmujące poszczególne epoki, a także „całość” dziejów narodowych, rzadziej powszechnych.

Termin *synteza* ma w nauce historycznej wiele znaczeń. Marcei Handelsman wiązał to pojęcie z czynnościami podejmowanymi przez historyka na wyższym etapie postępowania badawczego. Otóż według autora *Historyki*: „Po ustaleniu szeregu, dziesiątek, setek, tysięcy faktów luźnych, ze sobą nie związanych, wyosobnionych, choć przez swe topiczno-chronologiczne określenie umiejscowionych dokładnie, znaleźliśmy się w obliczu jak gdyby mozaiki niejednakowych pod względem wagi jednostek samodzielnych. Z tego chaosu szczegółów należy wyprowadzić całość, która by była obrazem rzeczywistości minionej, która by jednak nie zawierała w sobie tylko zbiorów szczegółów, przypadkowo złożonych, jak w kalejdoskopie, lecz dawała rozumienie życia rzeczywistego, widzianego przez człowieka, który ogarnia wzrokiem to życie, czy jego fragment określony [...]. Z tysięcznych faktów odosobnionych tworzyć należy związki, łączyć te związki w całość, która by była obrazem rzeczywistości, zbudowanym nie przypadkowo, lecz zgodnie z założeniem i planem, systematycznie, która by dawała odpowiedź na pytania, leżące u podstaw badania. Wiązanie faktów szczegółowych ze sobą, związków mniejszych w większe, tworzenie z pierwiastków, otrzymanych analitycznie, grup złożonych celowo, jest czynnością, która zwie się syntezą”²⁴.

Wyjaśniając dalej to pojęcie, M. Handelsman podkreślał, że *synteza* jest „przede wszystkim *metodą pracy naukowej*”. Autor *Historyki* nie wykluczał jednak także innego jej rozumienia – jako pewnego rodzaju twórczości naukowej, mianowicie prac o charakterze uogólniającym.

Duży walor dla historyka historiografii mają też wnikliwe i subtelne rozważania Wandy Moszczeńskiej na ten temat, zawarte w książce *Metodologii historii zarys krytyczny* (Warszawa 1968; wyd. II, Warszawa 1977). Skupimy

²⁴ M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, wyd. II, Warszawa 1928, s. 202–203.

się tu na jednym tylko wątku jej dociekań, dotyczącym syntez rozumianych jako pewien rodzaj czy typ prac historycznych. Chodzi tu o dzieła uogólniające wyniki badań szczegółowych; w założeniu mają one dać całościowy obraz dziejów narodowych (rzadziej powszechnych), ich okresów lub dziedzin (np. historii politycznej czy kultury).

Według W. Moszczeńskiej „najbardziej zmienną cechą prac syntetycznych jest nacisk na ujęcie całościowe, zbiorcze. Stąd wysiłek ukazania powiązań łączących fakty w całości myślowo uchwytne”²⁵. Wymaga to m.in. redukcji szczegółów. W pracach syntetycznych na plan pierwszy wysuwa się fakty typowe, reprezentujące wszystkie inne.

W przekonaniu W. Moszczeńskiej syntezy historyczne mają istotne znaczenie dla nauki, głównie jednak potrzebne są społeczeństwu. „Synteza ma dać odpowiedź, chociażby prowizoryczną, na pytania, których rozwiązania społeczeństwo domaga się od badaczy przeszłości. W myśl tych poglądów przedmiotem syntezy są (czy mają być) fakty o dużym ciężarze gatunkowym, w odczuciu powszechnym szczególnie doniosłe bądź to z punktu widzenia środowiska, z którym były związane, bądź z punktu widzenia dziejów w ogóle”²⁶.

Najwięcej miejsca historyczka warszawska poświęciła syntezom naukowym (lub za takie uznawanym). Krytycznie odnosząc się do dotychczasowej „praktyki historiograficznej” w tym zakresie, wskazywała na potrzebę „poszukiwania zasady, która by prowadziła do wykrycia [...] głębszych powiązań między elementami życia dziejowego”; postulowała „poszukiwanie zasady łączenia, scalania faktów historycznych w sposób odpowiadający naturze rzeczywistości dziejowej”²⁷. Opowiadała się za tworzeniem syntez naukowych „na podstawie określonych koncepcji teoretycznych”.

W. Moszczeńska była w pełni świadoma tego, że w praktyce najczęściej „spotykamy się z pracami syntetycznymi, które powstają pod wpływem przyjęcia zasad pół- lub pseudonaukowych. Polegają one np. na uprzywilejowaniu jednej dziedziny czy jednego aspektu dziejowego lub sprowadzają się do ustawienia w centrum uwagi określonych wydarzeń czy zjawisk”. Jako przykład autorka podawała tu „syntezy dziejów Polski osnute wokół przyczyn upadku państwa lub syntezy dziejów narodowych w ogóle obracające się wokół problemu potęgi państwowej, przodownictwa czy misji cywilizacyjnej”²⁸.

W przekonaniu W. Moszczeńskiej większość naukowych syntez historycznych ma charakter „kryptoopisowy”. Krzyżują się w nich i zlewają ze sobą „dwie zasady syntetyzujące: *teoretyczna*, oparta na mniej lub bardziej świadomo-

²⁵ W. Moszczeńska, *Metodologii historii zarys krytyczny*, wyd. II, oprac. J. Maternicki, Warszawa 1977, s. 342.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 345.

²⁸ Tamże, s. 346.

mie przyjętym pojmowaniu dziejów, i *empiryczna*, podyktowana osiągnięciami badań faktograficznych²⁹.

W dalszych wywodach na ten temat W. Moszczeńska zwracała m.in. uwagę na to, że „wybór przedmiotu syntezy, wybór faktów, uwzględnionych w ujęciu syntetycznym, i związków zachodzących między nimi, zależy od rozmaitych przesłanek, zarówno naukowych, jak i pozanaukowych. One to decydują o doborze i hierarchizacji elementów życia dziejowego”³⁰.

Dużo miejsca syntezom historycznym poświęcił także – w swej refleksji metodologicznej – J. Topolski. „Syntezy historyczne – pisał – są tym typem pisarstwa historycznego, w którym najwyraźniej uwidacznia się ogólna wizja procesu historycznego (tak ogólnego, jak i danego kraju), podstawy teoretyczne, metodologiczne oraz ideologiczne «leżące» u fundamentów opracowania. Owa ogólna wizja, a także metodologia i teoria oraz treści ideologiczne przejawiają się przede wszystkim w selekcji materiału, który prezentuje się w syntezie, oraz w takim czy innym akcentowaniu różnych elementów i czynników procesu dziejowego”³¹.

Poznański historyk zwrócił m.in. uwagę na trzy zasadnicze czynniki przesądzające o tym, że syntezy trzeba pisać stale i na nowo. Pierwszym z nich jest „upływ czasu powodujący, że te same fakty historyczne widzimy w coraz to innej perspektywie”, drugim – „rozwój nauki historycznej” (autor miał tu na myśli m.in. zastosowanie nowych metod i pojawienie się nowych subdyscyplin historycznych), trzecim zaś – narastanie „doświadczenia historycznego” narodu, klas, grup społecznych i jednostek. Czynniki te narzucają konieczność ciągłych „przewartościowań i potwierdzeń”. J. Topolski zwracał przy tym uwagę na to, że „historia każdego narodu ma swe specyficzne problemy, związane z jego rozwojem historycznym, tradycją, mitami itd.”³². Kładł też duży nacisk na teoretyczne podstawy syntez historycznych i prezentowanych w nich obrazów dziejów. „Teoria kieruje nie tylko selekcją i wyjaśnieniem, lecz jest również drogowskazem (oczywiście zawsze o charakterze hipotetycznym) w konstrukcji opisu”³³.

Metodolog poznański podkreślał, że syntezy historyczne z natury swej prezentują różne punkty widzenia na przeszłość. „Są więc – pisał – syntezy pisane z perspektywy państwa (co charakterystyczne jest dla tradycyjnej historiografii niemieckiej), z perspektywy społeczeństwa i cywilizacji (co charakteryzuje z kolei współczesne tendencje historiografii francuskiej), z perspektywy narodu (co [...] charakterystyczne było dla polskiej historiografii porozbiorowej)”³⁴.

W. Moszczeńską i J. Topolskiego interesowały głównie syntezy naukowe. Oboje skupiali uwagę na dziełach współczesnych; poddając je krytyce,

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 348.

³¹ J. Topolski, *Nowe idee współczesnej historiografii...*, s. 190.

³² Tamże, s. 192.

³³ Tamże, s. 154–195.

³⁴ Tamże, s. 196.

poszukiwali najlepszych rozwiązań metodologicznych dla tego typu opracowań. J. Topolski na przykład w sposób zdecydowany opowiadał się za ścisłym powiązaniem ze sobą trzech możliwych „osi syntezy”, tzn. za łącznym rozpatrywaniem dziejów narodu, państwa i społeczeństwa. Bliska była mu też idea historii integralnej. Podobnie jak W. Moszczeńska kładł również duży nacisk na konieczność rozważania dziejów narodowych w ścisłym związku z historią powszechną.

Historyk historiografii – jak wiadomo – zajmuje się syntezami powstałymi w przeszłości, nierzadko w dość odległych czasach, głównie jednak w XVIII, XIX i XX wieku. Interesują go nie tylko opracowania „naukowe”, ale także całościowe ujęcia dziejów, głównie narodowych, wychodzące spod pióra innych twórców, m.in. pisarzy i publicystów.

Pojęcie syntezy nie ma w historii historiografii jednego ściśle określonego znaczenia. Niektórzy mianem tym obejmują wszelkie dzieła treści ogólnej, ogarniające „całość” dziejów narodowych lub powszechnych, ewentualnie ich dłuższe odcinki czasowe. Trudno się z tym zgodzić. Utożsamianie każdego zarysu czy podręcznika historycznego z syntezą jest nieporozumieniem.

Generalnie rzecz biorąc, dzieła historyczne „treści ogólnej” można podzielić na trzy zasadnicze grupy: 1) syntezy, 2) parasyntezy i 3) opracowania kompendialne, ograniczające się do prostego zestawienia faktów.

Głównym kryterium syntetyczności jest nie tyle szeroki zakres chronologiczny opracowania, ile określony sposób patrzenia na prezentowane w nim wydarzenia i zjawiska historyczne, a także – rzecz jasna – ich wzajemne powiązania. Wypowiadając się na ten temat przed laty, stwierdziliśmy, że podstawowym kryterium syntetyczności jest „przenikająca dzieło myśl przewodnia, spajająca w organiczną całość różnorodne pierwiastki wykładu (narracji)”, dająca „odповідź na podstawowe pytania historyczne, a właściwie historiozoficzne i polityczne”. Dzieło syntetyczne musi wychodzić poza fakty i indukcyjne uogólnienia, wplatać w tok rozważań pierwiastki wiedzy teoretycznej i politycznej, wyjaśniać przeszłość, ale jednocześnie – ukazywać perspektywy przyszłości. Wszystkie klasyczne polskie syntezy historyczne – Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Józefa Szujskiego czy Michała Bobrzyńskiego – nasycone były pierwiastkami historiozoficznymi i politycznymi. O randze tych syntez decydowało nie tylko mistrzowskie skojarzenie elementów ściśle naukowych i „dydaktycznych”, „ale także, a może nawet przede wszystkim to, iż przynosiły one w miarę pogłębioną odpowiedź na nurtujące społeczeństwo pytania o sens drogi dziejowej Polski oraz bliższe i dalsze perspektywy narodu. Wspomniane wyżej syntezy były w równej mierze dziełami naukowymi co traktatami historiozoficznymi i politycznymi”³⁵.

³⁵ J. Maternicki, *Historiografia a edukacja historyczna*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 11–12, s. 19–20.

W toku swych dalszych wywodów na ten temat autor cytowanych wyżej słów zwracał m.in. uwagę na to, że „żadna synteza dziejów narodowych nie może dać «pełnego» obrazu przeszłości [...], zadanie syntetyka jest inne: ma on wyjaśnić, jakie były drogi rozwoju historycznego narodu, a także – w miarę możliwości – określić na tej podstawie jego bliższe i dalsze perspektywy. Innymi słowy, syntetyk powinien być nie tylko erudytą, ale i myślicielem”³⁶.

Synteza jest z natury swej dziełem złożonym. Z grubsza rzecz biorąc, można w niej wyróżnić dwie zasadnicze warstwy: powierzchniową, faktograficzną, oraz głębszą, refleksyjną. W większości przypadków są one mocno ze sobą splecione, wzajemnie się przenikają. Bywają wszakże i takie syntezy, w których rozważania ogólne dotyczące całości dziejów narodowych skupione są w jakimś jednym fragmencie dzieła, nieraz nawet bardzo obszernym. Przykładem mogą tu być J. Lelewela *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* (druk w języku francuskim w 1844 r., wersja polska w 1855 r.)³⁷ czy bardziej zwarte *Uwagi* M. Bobrzyńskiego zamykające jego *Dzieje Polski w zarysie* (1879)³⁸.

Historyk historiografii nie może się ograniczać do analizy jednej tylko warstwy syntezy, musi traktować ją jako pewną całość.

Badając dawne syntezy dziejów narodowych, nie można pomijać ich funkcji perswazyjnych. Każda z syntez niosła ze sobą pewne przesłanie odnoszące się do czasów współczesnych, narzucała taki lub inny sposób myślenia o aktualnych problemach życia zbiorowego, wskazywała właściwe, zdaniem autora dzieła, drogi postępowania. Czasem nauki te wypowiedziano wprost, bez żadnych osłonek, częściej jednak w formie mniej lub bardziej zawołowanej, zawsze jednak w sposób czytelny dla współczesnych.

Powyższa charakterystyka syntez dziejów narodowych odnosi się głównie do dzieł dziewiętnastowiecznych, ale po części także do prac publikowanych już w wieku XX, m.in. do parasyntez – Adama Szelańskiego *Dziejów Polski w zarysie* (Warszawa 1921)³⁹ i Wacława Sobieskiego *Dziejów Polski* (Warszawa

³⁶ Tamże, s. 20.

³⁷ Praca ta nie doczekała się jeszcze wyczerpującej analizy historiograficznej. Spośród licznych opracowań poświęconych J. Lelewelowi i jego syntezie dziejów narodowych największy walor wydają się mieć rozważania A.F. Grabskiego, *Joachima Lelewela koncepcja dziejów Polski*, [w:] tegoż, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 133–220.

³⁸ O syntezie M. Bobrzyńskiego pisali m.in. S. Kieniewicz, *Tło historyczne „Dziejów Polski” M. Bobrzyńskiego*, „Przegląd Historyczny” 1947 [druk 1948], s. 343–356; M.H. Serejski, A.F. Grabski, *Michał Bobrzyński i jego „Dzieje Polski w zarysie”*, [w:] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1974, s. 7–34; J. Maternicki, *Michał Bobrzyński wobec tzw. idei jagiellońskiej. Ewolucja poglądów i jej uwarunkowania*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 12, s. 131–142; W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982, s. 30 i n.; W. Kaute, *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego*, Katowice 1993.

³⁹ Por. J. Maternicki, *Adama Szelańskiego parasynteza dziejów Polski*, [w:] tegoż, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 438–478.

wa 1923–1925)⁴⁰. Ich odrębność polegała głównie na tym, iż adresowane były do szerszego kręgu odbiorców, co pozostawało w bezpośrednim związku z demokratyzacją życia i stosunków społeczno-politycznych w okresie II Rzeczypospolitej.

Syntetycy dziejów narodowych byli zawsze bardzo wrażliwi na aktualne problemy życia, wiązali przeszłość z teraźniejszością i dającą się przewidzieć przyszłością. Syntezy są więc tym gatunkiem pisarstwa historycznego, w którym najpełniej i w sposób najbardziej wyrazisty zaznacza się ścisły związek myśli historycznej z życiem i jego problemami. Większość wspomnianych wyżej syntez i parasyntez można z łatwością przyporządkować do określonych nurtów ideowo-politycznych. Jest to, w naszej ocenie, najbardziej zideologizowany i upolityczniony dział pisarstwa historycznego, nie tylko polskiego czy ukraińskiego, ale także wielu innych (jeśli nie wszystkich) krajów europejskich. Dlatego też nieprzypadkowo, badając związki historiografii z życiem, najwięcej uwagi przywiązujemy właśnie do tego typu opracowań historycznych.

Wyjaśnienia wymaga użyty wyżej termin *parasynteza*. Granica oddzielająca parasyntezy od syntez jest nieraz mało wyraźna, czasem wręcz trudno uchwytna. Wiele tu zależy od punktu widzenia, od tego, czy przedmiotem naszego zainteresowania jest całość dziejów narodowych, czy też jakiś jeden wybrany przez nas ich okres.

Posłużymy się tu przykładem dzieła Władysława Konopczyńskiego *Dzieje Polski nowożytnej* (t. 1–2, Warszawa 1936). Jest to cenne do dziś kompendium wiedzy o dziejach Polski w latach 1505–1795, zarazem jednak głęboko przemyślana synteza tego okresu⁴¹. Ktoś, kto zajmuje się obrazami dziejów nowożytnych Polski, zakwalifikuje to dzieło do syntez, ale dla badacza całościowych obrazów dziejów Polski może to być już tylko parasynteza. Sprawa jest w tym przypadku o tyle skomplikowana, że dzieło W. Konopczyńskiego poświęcone było okresowi wyjątkowo ważnemu w dziejach Polski, w którym osiągnęła ona zarówno szczyty swego powodzenia, jak też pogrążyła się w głębokim upadku i w końcu przestała istnieć jako państwo.

Wiemy już, że dziewiętnastowieczni syntetycy dziejów Polski koncentrowali swoją uwagę na przyczynach upadku Polski. Sprawa ta straciła nieco na znaczeniu po 1918 roku, ale także i wówczas odgrywała istotną rolę w ocenie „naszej spuścizny narodowej”. Patrząc na dzieło W. Konopczyńskiego z tego punktu widzenia, można zaryzykować twierdzenie, iż było ono nie tylko syntezą dziejów nowożytnych Polski, ale także – w pewnej przynajmniej mierze – „całych” dziejów dawnej Polski.

⁴⁰ Por. tegoż, *Wacław Sobieski i jego synteza dziejów Polski*, [w:] tegoż, *Historia jako dialog*, Rzeszów 1996, s. 162–204.

⁴¹ Por. tegoż, *Władysław Konopczyński i jego synteza dziejów Polski nowożytnej*, [w:] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, wyd. II krajowe, t. 1, Warszawa 1986, s. 5–61. Przedruk w: J. Maternicki, *Historia jako dialog...*, s. 205–272.

Nie można już tego powiedzieć o dziele Romana Grodeckiego, Stanisława Zachorowskiego i Jana Dąbrowskiego *Dzieje Polski średniowiecznej* (t. 1–2, Kraków 1926). Jest to typowe kompendium akademickie, sumienne w swoim czasie zestawienie faktów historycznych i niewiele więcej. Brak w nim jakiegś głębszej jednolitej myśli syntetycznej, do czego w dużej mierze przyczynił się fakt, iż praca wyszła spod pióra nie jednego, a trzech autorów. *Dzieje Polski średniowiecznej* zaliczyć można co najwyżej do parasyntez dziejów narodowych.

Podobnie rzecz się ma z wieloma innymi opracowaniami zbiorowymi, takimi np. jak doprowadzona do roku 1775 *Historia polityczna Polski* (cz. 1–2, Kraków 1920–1923) czy jeszcze bardziej okazała *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej* (t. 1–3, Warszawa 1927–1932).

Osobną grupę parasyntez dziejów narodowych stanowią opracowania ogólne poświęcone poszczególnym dziedzinom życia społecznego, np. historii wojskowości, historii prawa, historii gospodarczej czy dziejów kultury. Jako przykłady wymienimy tu następujące dzieła: T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce* (t. 1–3, Warszawa 1912); S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie* (t. 1–4, 1905–1917); J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski* (t. 1–2, Poznań 1946–1950); A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej* (t. 1–3, 1930–1931, t. 4, 1946).

Do parasyntez dziejów narodowych zaliczamy również niektóre podręczniki szkolne, a także bardziej ambitne zarysy przeznaczone dla szerszego grona odbiorców. Część z nich można nawet usytuować na pograniczu syntez. Mamy tu m.in. na myśli takie prace jak: J.S. Bandtkiego, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego* (Wrocław 1810; trzecie wydanie tej pracy otrzymało tytuł *Dzieje narodu polskiego*, Wrocław 1835); H. Schmitta, *Dzieje narodu polskiego [...] potocznie opowiedziane* (Lwów 1863); W. Smoleńskiego, *Dzieje narodu polskiego* (cz. 1–2, Kraków 1897–1898) czy Józefa Grabca-Dąbrowskiego *Dzieje narodu polskiego* (Kraków 1909). Pewnego rodzaju fenomenem są J. Lelewela *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* (I wyd., Warszawa 1829)⁴². Dziełko to, przeznaczone dla dzieci, pomimo popularnej formy prezentowało nowy obraz dawnej Polski, oparty na głęboko przemyślanej koncepcji syntetycznej.

Niektóre parasyntezy dziejów narodowych są bardzo obszerne, liczą wiele tomów. Przykładem mogą tu być dzieła Teodora Morawskiego (*Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli*, t. 1–6, Poznań 1871–1872) i Augusta Sokołowskiego (*Dzieje Polski ilustrowane*, t. 1–4, Wiedeń 1896–1901).

⁴² Por. J. Bieniarzówna, *Wstęp*, [w:] J. Lelewel, *Dzieła*, t. 7: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. też, Warszawa 1961, s. 5–35; T. Słowikowski, *Joachim Lelewel. Krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974; A.F. Grabski, *Joachima Lelewela koncepcja dziejów Polski...*

Dotychczas zajmowaliśmy się dziełami pisanymi przez historyków, zgodnie z obowiązującymi w tym środowisku standardami narracji historycznej. Nie można zapominać, że dla historyka historiografii ważne są również całościowe obrazy dziejów narodowych wyrosłe na gruncie literatury, publicystyki czy historiozofii. Ich twórcami bywają zarówno historycy, jak i nie historycy; o odrębnym charakterze obrazów literackich, publicystycznych i historiozoficznych decyduje nie tyle profesja twórcy, ile sposób patrzenia na przeszłość i właściwa dla danej dziedziny forma narracji. Oto parę przykładów parasyntez dziejów narodowych o tym charakterze: Julian Ursyn Niemcewicz, *Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami* (Warszawa 1816); Antoni Chołoniewski, *Duch dziejów Polski* (Kraków 1917); Feliks Koneczny, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski* (t. 1–2, Poznań 1921). W czasach współczesnych największym dokonaniem tego typu był niewątpliwie eseistyczny zarys dziejów polskich, skreślony ręką Pawła Jasienicy, na który złożyły się następujące dzieła: *Polska Piastów* (1960), *Polska Jagiellonów* (1963) i *Rzeczypospolita Obojga Narodów* (cz. 1–3, 1967–1972).

Dlaczego uznajemy te dzieła za parasyntezy, a nie syntezy? Niewątpliwie w każdym z nich doszukać się można jakiejś myśli przewodniej, wyrastającej z takiego lub innego pojmowania dziejów i społecznej funkcji historii. Różnica jest m.in. taka, że w przypadku parasyntez myśl ta, a więc koncepcja dziejów narodowych, jest często mało klarowana, nie do końca sprecyzowana, i – co nie mniej ważne – pozostaje czasem w dość luźnym związku z nakreślonym w parasyntezie obrazem dziejów narodowych. Syntezy są pod tym względem bardziej wyraziste, bardziej jednoznaczne i spójne wewnętrznie. Myśl syntetyczna przenika je o wiele głębiej, niż ma to miejsce w przypadku parasyntez. Autorzy syntez są też z reguły bardziej konsekwentni w swych poglądach.

Nie są to jednak jedyne różnice pomiędzy parasyntezami i syntezami dziejów narodowych. Rozgraniczając oba te pojęcia, bierzemy również pod uwagę dwa inne kryteria, a mianowicie: 1) charakter opracowania i 2) jego zakres rzeczowy. W powszechnym odczuciu historyków termin „synteza” zarezerwowany jest dla opracowań „poważnych”, mających pewne walory naukowe. Są to, rzecz jasna, określenia mało precyzyjne, z natury swej nieostre, a więc też i różnie interpretowane.

O wiele bardziej uchwytnie jest kryterium „rzeczowe”. W odczuciu wielu historyków synteza powinna dać w miarę „kompletny”, „pełny” obraz dziejów narodowych. Chodzi tu nie tylko o to, aby objęła całość dziejów narodowych lub przynajmniej najważniejsze ich okresy, ale także o to, aby uwzględniała te dziedziny życia narodu, które w danym okresie rozwoju historiografii uznawane były za szczególnie ważne, najbardziej doniosłe. Jak wiadomo, bardzo długo uwaga syntetyków koncentrowała się na dziejach politycznych, obejmujących także niektóre wydarzenia z zakresu historii wojen i zmian ustrojowych.

Było więc tak, że w XIX, czy nawet jeszcze w pierwszej połowie XX wieku, pojęcie syntezy dziejów Polski kojarzono głównie z „całościowymi” obrazami jej przemian politycznych. Z czasem takie rozumienie syntezy przestało zadowalać; pojawiła się idea historii integralnej. Postęp badań w zakresie historii prawa, społeczno-gospodarczej, wojen i wojskowości oraz kultury spowodował, że od syntetyka dziejów narodowych zaczęto coraz częściej domagać się równomiernego uwzględnienia wymienionych wyżej dziedzin życia społecznego⁴³. Tak czy inaczej, całościowe opracowania o charakterze specjalistycznym, dotyczące poszczególnych dziedzin historii, traktowane były z reguły nie jako syntezy, ale parasyntezy dziejów narodowych.

Rozróżnienie syntez i parasyntez ma dla historyka historiografii istotne znaczenie, zwłaszcza wtedy, kiedy jego uwaga skierowana jest na „całościowe” obrazy dziejów narodowych. W syntezach zarysowane są one pełniej i w sposób bardziej wyraźny niż w parasyntezach. Kiedy, dla przykładu, zajmujemy się „całościowymi” obrazami dziejów Polski stworzonymi przez historyków doby romantyzmu, to z reguły na plan pierwszy wysuwamy syntezy J. Lelewela, Jędrzeja Moraczewskiego czy Henryka Schmitta, inne opracowania ogólne, typu Wacława Aleksandra Maciejewskiego *Historia prawodawstw słowiańskich* (Warszawa–Lipsk 1832–1835)⁴⁴, Adriana Krzyżanowskiego *Dawnej Polski ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości...* (Warszawa 1844) czy W. Koronowicza (właśc. Waleriana Wróblewskiego) *Słowa dziejów polskich* (t. 1–2, Lipsk 1858)⁴⁵, traktujemy raczej jako materiał uzupełniający. Wyjątek można i należy tu chyba uczynić dla wspomnianej wcześniej parasyntezy K.B. Hoffmana, gdyż jest to – w naszej ocenie – najbardziej wartościowe dzieło parasyntetyczne, reprezentujące konserwatywny nurt polskiej myśli historycznej lat 1832–1863. *Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski* musimy więc potraktować w podobny sposób jak wspomniane wyżej syntezy reprezentujące demokratyczny nurt tej myśli (prace J. Lelewela, J. Moraczewskiego i H. Schmitta).

Pozostając przy tym przykładzie, chcemy tu jeszcze zwrócić uwagę na problemy związane z chronologicznym usytuowaniem niektórych dzieł syntetycznych i parasyntetycznych. Co jest ważniejsze: data ich powstania czy też wydania drukiem? Nie można tego rozstrzygnąć w sposób generalny, wszystko zależy od tego, co nas w danym momencie interesuje: samo dzieło czy też jego społeczna recepcja, oddziaływanie na świadomość historyczną społeczeństwa.

⁴³ Por. J. Maternicki, *Historia polityczna czy historia integralna? Dyskusja nad zagadnieniem przedmiotu syntezy dziejów narodowych w dziejopisarstwie polskim lat 1914–1939*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego” 1961, t. 2, s. 330–376.

⁴⁴ Por. szczegółową analizę tego dzieła w monografii J. Bardacha, *Wacław Aleksander Maciejewski i jego współcześni*, Wrocław 1971, s. 90 i n., 221 i n.

⁴⁵ Por. A.F. Grabski, *Historiozof szlacheckich tęsknot*, [w:] tegoż, *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*, Łódź 1981, s. 208–250.

Weźmy dla przykładu wydane po raz pierwszy w latach 1862–1866 czterotomowe *Dzieje Polski* J. Szujskiego⁴⁶. W znacznej części powstały one jeszcze pod koniec okresu międzypowstaniowego, a więc można je zaliczyć do historiografii doby romantyzmu. Z równym jednak powodzeniem można je zakwalifikować do historiografii doby pozytywizmu, gdyż ostatni, najważniejszy, tom tego dzieła został napisany już po klęsce powstania styczniowego, a więc w okresie, który umownie zwiemy „dobą pozytywizmu”. Ważne jest w tym przypadku także i to, że *Dzieje Polski* J. Szujskiego wywarły silniejszy wpływ na myśl historyczną i świadomość historyczną Polaków (w praktyce warstw wykształconych) dopiero po 1864 roku.

Inny przykład: *Dzieje narodu polskiego* Teodora Morawskiego niemal w całości powstały w dobie romantyzmu (w zasadniczym zřębie ok. 1850 r.), wydane jednak zostały w latach 1871–1872. Można więc – podobnie jak to było w przypadku *Dziejów Polski* J. Szujskiego – wiązać je zarówno z epoką romantyzmu, jak i pozytywizmu. Dopiero w tej drugiej epoce trafiły do rąk czytelników.

Badając dawne syntezy i parasyntezy dziejów narodowych, zwracamy uwagę nie tylko na prezentowane w nich wizje dziejów, ale także na ich założenia teoretyczne i oblicze ideowo-polityczne. Wymaga to dobrej znajomości kontekstu dziejowego i historiograficznego. Syntezy i parasyntezy nie powinny być rozważane w oderwaniu od innych współczesnych im opracowań tego typu. Często zachodzi także potrzeba sięgnięcia do syntez i parasyntez, które je poprzedzały. Nowe opracowania syntetyczne i parasyntetyczne pozostają często w opozycji do prac wcześniejszych, nierzadko są ich całkowitym zaprzeczeniem. Niektóre z nich zapoczątkowują nieraz zupełnie nowy kierunek myślenia o przeszłości narodowej. W takim przypadku zwracamy również uwagę na późniejsze opracowania tego typu, gdyż rzucają one sporo światła na ich „pierwowzory”.

Porównawcze spojrzenie na interesujące nas syntezy i parasyntezy jest konieczne m.in. w przypadku dociekań zmierzających do określenia stopnia zakresu ich oryginalności.

Ogólnie rzecz biorąc, możemy mieć tu do czynienia z dwiema krańcowymi sytuacjami: bywają syntezy i parasyntezy oryginalne i – z drugiej strony –

⁴⁶ Praca ta nie doczekała się jeszcze solidnej analizy historiograficznej. Ogólną charakterystykę poglądów J. Szujskiego na dzieje Polski znaleźć można m.in. w opracowaniach: J. Adamus, *O syntezach historycznych Szujskiego. Szkic z dziejów polskiej myśli historycznej*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 1–27; tenże, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1964, s. 123 i n.; J. Gierowski, *Józef Szujski jako historyk czasów nowożytnych*, [w:] *Spór o historyczną szkołę krakowską: w stulecie Katedry Historii Polski UJ 1869–1969*, red. C. Bobińska, J. Wyrozumski, Kraków 1972, s. 83–92; J. Maternicki, *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiellońskiej*, [w:] *Historia XIX i XX w. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 1979, s. 41–55; H. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883*, Łódź 1987, s. 67–109.

wtórne, zależne od jakiegoś pierwowzoru. W praktyce spotykamy się najczęściej z dziełami, w których myśli oryginalne przeplatają się z wątkami wtórnymi. Zadaniem historyka historiografii jest oddzielenie jednych od drugich i wskazanie źródła ewentualnych zapożyczeń.

Porównawcza analiza syntez i parasyntez jest też niezbędna w przypadku dzieł jednego autora. Zdarza się, iż ten sam twórca ma w swoim dorobku więcej prac tego typu, powstałych w różnych okresach jego życia. Przykładem może tu być J. Szujski, autor nie tylko wspomnianych wyżej *Dziejów Polski*, ale także wydanej kilkanaście lat później *Historii polskiej treściwie opowiedzianej...* (Warszawa 1880). Nie są to syntezy tożsame. Porównawcza analiza obu tych dzieł pozwala uchwycić ewolucję poglądów ich autora na dzieje Polski i przyczyny jej politycznego upadku w XVIII stuleciu.

Prace syntetyczne i parasyntetyczne mają z reguły kilka, czasem nawet kilkanaście wydań. Jest to ten dział piarstwa historycznego, który cieszył się zawsze stosunkowo dużą popularnością⁴⁷. W większości przypadków kolejne wydania tego typu dzieł są przedrukami edycji wcześniejszych. Bywa wszakże i tak, iż autor – przygotowując kolejne wydanie swego dzieła – wprowadza do niego wiele poprawek i uzupełnień zmieniających – w mniejszym lub większym stopniu – nakreślony w nim obraz dziejów narodowych. Tak na przykład było w przypadku *Dziejów Polski w zarysie* M. Bobrzyńskiego. Nie można orzekać o poglądach M. Bobrzyńskiego na dzieje Polski jedynie na podstawie analizy jednej tylko edycji jego syntezy. Poglądy te uległy pewnej ewolucji, nie tyle w związku z postępem badań historycznych, ile pod wpływem zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej. Aby poznać kierunek tej ewolucji, trzeba poddać analizie wszystkie „autorskie” wydania syntezy M. Bobrzyńskiego.

Kolejna uwaga metodyczna. Badacze polskiej myśli historycznej XIX wieku dobrze wiedzą o tym, że w okresie porozbiorowym na dobrą sprawę nigdy i nigdzie nie rozwijała się ona w sposób w pełni nieskrępowany. Niektóre dzieła syntetyczne i parasyntetyczne powstałe w Królestwie Polskim w okresie popowstaniowym miały dwie edycje: ocenzurowaną i nieocenzurowaną. Tak było na przykład z *Dziejami narodu polskiego* W. Smoleńskiego. Pełna, nieocenzurowana ich edycja ukazała się (pod pseudonimem W. Grabieński) w cieszącej się wówczas większymi swobodami autonomicznej Galicji; w Królestwie Polskim, pod własnym nazwiskiem, W. Smoleński mógł wydać jedynie mocno okrojona i okaleczona wersję tego dzieła (*Dzieje narodu polskiego. Wykład popularny...*, cz. 1–4, Warszawa 1898). Jeżeli chcemy poznać poglądy W. Smoleńskiego na dzieje Polski, to wypadnie nam sięgnąć do krakowskiego wydania jego *Dziejów narodu polskiego*, jeżeli zaś naszym zamiarem będzie zbadanie recepcji tego dzieła, to w tym przypadku ważna będzie również jego edycja warszawska.

⁴⁷ Por. J. Maternicki, *Miejsce książki naukowej w kulturze historycznej społeczeństwa polskiego w XIX w.*, „Przegląd Humanistyczny” 1979, nr 3, s. 106 i n.

Historyk historiografii nie powinien budować swoich wniosków na podstawie przypadkowego materiału źródłowego. Korzystając z różnych źródeł historiograficznych, musimy brać pod uwagę ich przeznaczenie, określając przydatność do realizacji konkretnego zadania badawczego. Posłużymy się tu przykładem prac Adama Szelałowskiego opublikowanych w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Najbardziej ogólny charakter miała jego neoromantyczna parasynteza *Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Polska na przełomie wieków średnich i nowych* (Lwów–Warszawa 1904)⁴⁸. W dziełku tym, o charakterze popularnonaukowym, a po części nawet publicystycznym, A. Szelałowski nakreślił bardzo apologetyczny obraz dawnej Rzeczypospolitej. Rzecz w tym, że w swoich pracach naukowych, powstałych w tym samym mniej więcej czasie, A. Szelałowski wypowiadał się o Polsce XV–XVII wieku w sposób o wiele bardziej umiarkowany, bliski poglądom szkoły warszawskiej. Mamy tu więc do czynienia z dość daleko posuniętą rozbieżnością sądów historycznych: co innego A. Szelałowski głosił w swych pracach naukowych, co innego zaś w swej parasyntezie przeznaczonej dla szerokiego kręgu czytelników. Nie pierwszy i nie ostatni przypadek tego typu zachowań w historiografii polskiej. Wartość obu wymienionych wyżej źródeł historiograficznych nie jest jednakowa. Nie ulega chyba wątpliwości, że badając poglądy A. Szelałowskiego, powinniśmy przede wszystkim oprzeć się na jego pracach naukowych. Wspomniana wyżej parasynteza z 1904 roku będzie natomiast pełnowartościowym źródłem historiograficznym, kiedy przedmiotem naszych dociekań stanie się zaangażowanie jej autora w propagowanie ideologii historycznej bliskiego mu wówczas obozu politycznego, tj. Narodowej Demokracji.

Syntezy i parasyntezy historyczne – przeznaczone dla szerszego kręgu odbiorców – są tym gatunkiem pisarstwa historycznego, który w sposób szczególny podatny jest na impulsy płynące z życia. Są często wysoce zideologizowane, podporządkowane określonym koncepcjom politycznym. Bywa tak, że zmiana orientacji politycznej autora pociąga za sobą daleko nieraz idącą modyfikację jego poglądów na przeszłość. Tak to było w przypadku J. Szujskiego – inaczej postrzegał on dzieje Polski przed i po 1864 roku. Świadectwem tego są dwie wspomniane wyżej syntezy tego historyka: *Dzieje Polski* i *Historia polska*.

Nie zawsze jednak tak bywa. W przypadku A. Szelałowskiego zmiana orientacji politycznej (ok. 1925 r. zerwał ostatecznie z obozem narodowym i przeszedł na stronę J. Piłsudskiego i jego zwolenników) nie pociągnęła za sobą radykalnej zmiany poglądów na dawną Polskę⁴⁹. Trudno doszukać się jakichś zasadniczych różnic między obrazem dziejów Polski, jaki A. Szelał-

⁴⁸ Por. tegoż, *Adam Szelałowski – ostatni polski polihistor*, [w:] tegoż, *Historia jako dialog...*, s. 83 i n.

⁴⁹ Por. tegoż, *Meandry myśli historycznej. Ostatnia parasynteza dziejów Polski Adama Szelałowskiego (1936–1938)*, [w:] tegoż, *Pogranicza historii. Studia i szkice*, Rzeszów 2011, s. 54–107.

gowski kreślił w swych parasyntezach z lat 1918–1921, a tym, który naszkicował później w swej *Historii powszechnej*, ściślej – w jej II tomie, wydanym w 1936 roku.

Podany wyżej przykład świadczy o tym, iż poglądy polityczne syntetyka (parasyntetyka) nie zawsze w jednakowym stopniu determinują jego zapatrywania na przeszłość narodową. Relacje między myślą historyczną a polityką są często bardziej złożone, niż nam się wydaje. Z góry niczego nie można przesądzać, każdy przypadek powinien być traktowany indywidualnie.

Badając syntezy i parasyntezy dziejów narodowych, interesujemy się nie tylko prezentowanymi w nich całościowymi obrazami tych dziejów, ale także ich poszczególnymi „elementami”, a więc obrazami pewnych okresów, ważniejszych wydarzeń, różnych zjawisk czy procesów historycznych.

Na „wielkie” obrazy historyczne składają się z reguły obrazy „mniejsze”; nierzadko to one właśnie, a nie całościowe ujęcia dziejów narodowych, są przedmiotem szczególnego zainteresowania badaczy. Jest naturalne, że polscy historycy historiografii chcą poznać ewolucję poglądów historyków polskich na politykę zachodnią Piastów, unię Polski z Litwą, ustrój Rzeczypospolitej, wojny kozackie XVII wieku, epokę saską, rolę Kościoła w dziejach Polski, stosunki polsko-rosyjskie w XVII czy XVIII wieku, rozbiory Polski itp. Przedmiotem szczególnego zainteresowania bywają też obrazy takich wydarzeń historycznych jak bitwa pod Grunwaldem, unia brzeska, odsiecz Wiednia, konfederacja barska, uchwalenie Konstytucji 3 maja czy powstanie kościuszkowskie. Historycy historiografii od dawna też zajmują się ewolucją wizerunków różnych postaci historycznych, zwłaszcza władców, świętych, wielkich wodzów, reformatorów, polityków, czasem także działaczy gospodarczych, uczonych i twórców kultury⁵⁰. Nie ma, jak sądzimy, potrzeby uzasadnienia potrzeby tego typu badań. Ograniczymy się tu do stwierdzenia, że rzucają one sporo światła na społeczne uwarunkowania historii i jej funkcję społeczną.

Badacze zajmujący się „mniejszymi” obrazami historycznymi korzystają zazwyczaj z różnych źródeł, m.in. z prac literackich i publicystycznych, jak również dzieł plastycznych, muzycznych itp. Wszystkie przekazy treści historycznych mogą się tu okazać przydatne. Najważniejszą jednak rolę odgrywają różnego rodzaju prace historyczne. Sięga się po przyczynki i monografie dotyczące interesującego nas wydarzenia czy zjawiska, ale także po opracowania ogólne, w których o nich mowa. W wielu przypadkach badacz opiera swoje

⁵⁰ Początek tego rodzaju badaniom na gruncie polskim dała K. Śreniowska – *Kościuszkobohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973. Na szczególną uwagę zasługuje też książka A. Zahorskiego *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974. Por. także: *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, ser. I–III, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1980–1992.

wnioski jedynie na analizie odpowiednich fragmentów syntez, parasyntez i podręczników historycznych.

Postępowanie to jest w pełni uprawnione, opracowania ogólne, zwłaszcza syntezy i parasyntezy, konsumują dorobek badań szczegółowych. W większości przypadków nie trzeba sięgać do prac analitycznych, aby poznać głoszone w danym okresie poglądy na interesujące nas zagadnienie; najczęściej wystarczy ograniczyć się do analizy powstałych w tym czasie opracowań ogólnych.

Historyk historiografii zajmuje się zazwyczaj ewolucją obrazów historycznych w jakimś dłuższym odcinku czasu, np. w XIX czy XX wieku. Oparcie się na jednolitym materiale źródłowym, na syntezach, parasyntezach i podręcznikach historii, ułatwia porównawczą analizę obrazów dziejów powstałych w różnych okresach dziejowych.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego warto sięgać po ten materiał. Wspomnieliśmy już wyżej, że syntezy, parasyntezy i podręczniki odgrywają szczególną rolę w edukacji historycznej społeczeństwa i kształtowaniu jego świadomości historycznej. Badając recepcję tego typu dzieł, możemy ocenić, jaki był zasięg społeczny nakreślonych w nich obrazów historycznych, które z nich docierały do wąskiego kręgu odbiorców, które zaś – do szerszych warstw społecznych. Ma to szczególne znaczenie w przypadku badań dotyczących świadomości historycznej społeczeństwa w czasach nowożytnych, zwłaszcza w XIX i XX wieku.

Badając „mniejsze” obrazy historyczne tworzone przez autorów dzieł ogólnych, musimy pamiętać o tym, że nie mają one charakteru autonomicznego, ale w mniejszym lub większym stopniu podporządkowane są określonej koncepcji dziejów narodowych. Tak jest zwłaszcza w przypadku syntez i parasyntez. Każda z nich ma jakąś myśl przewodnią, przepojona jest określoną ideą, przesądzającą o takim, a nie innym postrzeganiu przeszłości i jej generalnej ocenie. Niektórzy syntetycy (parasyntetycy) polscy XVIII–XX wieku na plan pierwszy wysuwali państwo, inni – naród lub społeczeństwo. Jak wiadomo, poszukując przyczyn upadku Polski w XVIII stuleciu, zwracano uwagę nie tylko na zaborczą politykę państw ościennych, ale także, czasami nawet przede wszystkim, na rozliczne uwarunkowania wewnętrzne tego faktu. Przyczyn upadku Polski doszukiwano się m.in. w anarchicznym rzekomo charakterze narodowym Polaków, ich „młodszości cywilizacyjnej”, wadach ustrojowych Rzeczypospolitej (teoria „błędnej formy”), zbyt daleko posuniętej ekspansji na wschód (teoria „przestrzeni”), wadliwej strukturze społecznej, niekorzystnym układzie granic, braku silnych indywidualności itp.⁵¹ Przyjmując z góry okre-

⁵¹ Szerzej na ten temat pisali: J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski...*; M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970; tenże, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, wyd. II, Warszawa 1977; A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984; tenże, *Spory o polską duszę*,

ślone stanowisko, opowiadając się za takimi czy innymi teoriami upadku Polski, syntetycy (parasyntetycy) wykazywali skłonność do jednostronnego postrzegania jej przeszłości. Dobierali materiał faktograficzny do z góry założonej tezy. Kreślone przez nich obrazy poszczególnych okresów, wydarzeń czy zjawisk pozostawały z reguły w ścisłym związku z ich ogólną koncepcją dziejów narodowych. Odwołamy się tu do jednego przykładu. Będzie nim obraz konfederacji barskiej. Inaczej postrzegali ją „monarchiści”, inaczej zwolennicy „republikańskiej” wizji dziejów, inaczej „pesymiści” ze szkoły krakowskiej i inaczej warszawscy „optymiści”⁵². Wymowa tego stanu rzeczy jest jednoznaczna. Badając „mniejsze” obrazy historyczne, musimy zwracać uwagę na ich powiązania z obrazami „większymi”, całościowymi wizjami dziejów narodowych.

W polskiej historii historiografii dostrzec można dwa zasadnicze sposoby analizy „mniejszych” obrazów dziejów prezentowanych w dziełach ogólnych, tj. w syntezach, parasyntezach i podręcznikach historycznych. Jeden nazwać można modelem podmiotowym, drugi – przedmiotowym. W obu przypadkach punktem wyjścia jest zawsze wyodrębnienie pewnych okresów i przyporządkowanie im określonych dzieł ogólnych i zawartych w nich obrazów konkretnych wydarzeń, zjawisk czy procesów. Dalsze czynności badawcze są już jednak różnicowane.

W przypadku modelu podmiotowego na plan pierwszy wysuwa się autorów i ich całościowe obrazy określonego wydarzenia, zjawiska czy procesu historycznego. Przykładem może tu być monografia Elżbiety Cesarz-Maternickiej *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej 1795–1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych* (Rzeszów 1999). Autorka wyodrębniła dwie kategorie dzieł ogólnych poświęconych dziejom Polski: 1) syntezy i parasyntezy i 2) podręczniki. Poświęca im osobne rozdziały. I tak w ramach okresu obejmującego pierwsze trzydziestolecie XIX w (doba późnego oświecenia i preromantyzmu) najpierw omawia „wątek chłopski” ówczesnych syntez i parasyntez, a następnie, w odrębnym rozdziale – problematykę chłopską w publikowanych w tym samym czasie podręcznikach dziejów ojczystych. W podobny sposób postąpiła, kiedy przyszło jej pisać o okresie międzypowstaniowym. Schemat postępowania jest ten sam: najpierw podawane są podstawowe informacje o autorze dzieła i jego koncepcji dziejów narodowych, później mowa o samym dziele i miejscu, jakie zajmowała w nim problematyka chłopska, w końcu o tym, co dany autor pisał o chłopach, jak oceniał ich sytuację prawną i społeczną, a także jakie wyznaczał im miejsce

Warszawa 1993; A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000; J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009.

⁵² Zagadnienie to będzie szerzej omówione w osobnej pracy autora, przygotowywanej aktualnie do druku.

w dziejach narodu. Historyczne obrazy chłopów analizowane są tu zawsze w sposób całościowy. W podsumowaniu każdego rozdziału E. Cesarz-Maternicka – zbierając wyniki swych analiz szczegółowych dotyczących zapatrywań poszczególnych autorów – stara się nakreślić ogólny obraz chłopów dominujący w określonym okresie.

Wypracowany przez E. Cesarz-Maternicką model analizy „mniejszych” obrazów dziejów został przyjęty – z pewnymi wszakże modyfikacjami – przez kilku innych badaczy, m.in. przez Joannę Pisulińską (*Żydzi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (1795–1914). Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*, Rzeszów 2004) i Dorotę Malczewską-Pawelec (*Dialog o Śląsku. O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów (studium historiograficzne)*, Katowice 2012). W stosunku do tego ostatniego dzieła, równie interesującego jak poprzednie, można mieć tylko jedno zastrzeżenie. Otóż autorka terminem „synteza dziejów narodowych” obejmuje wszelkie zarysy tych dziejów, także typowe kompendia i podręczniki szkolne, takie jak: *Rys historii polskiej...* Józefa Miłkaszewskiego, *Wiadomości z historii polskiej...* Łukasza Gołębiowskiego czy *Krótki zbiór historii polskiej...* Franciszka Salezego Dmochowskiego. Nazywanie ich *syntezami* jest chyba grubą przesadą.

W przypadku modelu przedmiotowego na plan pierwszy wysuwa się nie autorów, a same obrazy, ściślej – poszczególne ich elementy. Przykładem może tu być monografia Andrzeja Sępnika *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795–1918* (Lublin 1998). Dzieło nie mniej cenne niż wspomniane wcześniej prace E. Cesarz-Maternickiej, J. Pisulińskiej i D. Malczewskiej-Pawelec. Jego autor na plan pierwszy wysunął wyodrębnione przez siebie elementy ogólnego obrazu dziejów Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich. W rozdziale *Schyłek Oświecenia i preromantyzm* zostały omówione poglądy na takie sprawy, jak *Lokalizacja przestrzenna Ukrainy*, *Geneza stosunków polsko-ukraińskich*, *Kozaczyzna*, *Unia lubelska*, *Unia brzeska*, *Rejestr kozacki*, *Przyczyny konfliktów na Ukrainie*, *Bunty kozackie*, *Powstanie Chmielnickiego*, *Wybitne postaci Kresów*, *Koliszczyzna*. Każdemu z tych zagadnień poświęcono osobny podrozdział. Na końcu rozdziału znajdujemy krótkie podsumowanie, w którym mowa ogólnie o tym, jak postrzegano Ukrainę w historiografii polskiej lat 1795–1830. W podobny sposób opracował autor pozostałe okresy historyczne: *Dobę romantyzmu*, *Czasy pozytywizmu*, a także *Okres neoromantyzmu i modernizmu*.

Model przedmiotowy znalazł uznanie m.in. w oczach takich badaczy jak Józef Brynkus (*Bohaterowie dziejów polskich w podręcznikach szkolnych XIX wieku*, Kraków 1998) i Mariola Hoszowska (*Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1794–1918)*, Rzeszów 2005). M. Hoszowska, analizując obrazy kobiet kreślone w poszczególnych epokach

historycznych, na plan pierwszy wysunęła ich role społeczne. W osobnych podrozdziałach omówione zostały następujące zagadnienia: *Małżeństwo, Macierzyństwo, W służbie ludziom i narodowi, Działalność polityczna, Twórczość i edukacja*.

Każdy z wymienionych wyżej sposobów analizy „małych” obrazów historycznych ma zarówno zalety, jak i wady. Model podmiotowy pozwala na ich całościową analizę, a tym samym umożliwia głębszy wgląd w ich założenia, struktury i funkcje. Jest też, w naszej ocenie, stosunkowo prosty, co może mieć istotne znaczenie, zwłaszcza w przypadku badaczy mniej doświadczonych. Jego wadą jest to, iż w praktyce prowadzi do mniej lub bardziej licznych powtórzeń; niektórych z nich trudno uniknąć. Z kolei model przedmiotowy pozwala lepiej poznać poszczególne fragmenty obrazu, ale ma ten mankament, iż nie sprzyja postrzeganiu go jako pewnej całości, wykryciu jego „istoty”. Stawia też badaczowi większe wymagania. Musi on badany przez siebie obraz rozczłonkować na poszczególne elementy, poddać każdy z nich wnikliwej analizie, a następnie złożyć w pewną całość. Nie zawsze się to udaje.

Model przedmiotowy sprawdza się dobrze w sytuacji, kiedy badacz ma do czynienia z w miarę jednolitym sposobem myślenia o określonym wydarzeniu, zjawisku czy procesie. Nie zdarza się to zbyt często. Przeważnie jest tak, iż w jednym okresie rozwoju historiografii mamy do czynienia z mniej lub bardziej zróżnicowanymi obrazami dziejów narodowych. „Cząstkowa” ich analiza zaciera w jakimś stopniu różnice pomiędzy poszczególnymi nurtami myśli historycznej. Z tego punktu widzenia większe korzyści mogą dać ujęcia o charakterze podmiotowym. Ułatwiają one powiązanie poszczególnych obrazów z określonymi nurtami myśli historycznej.

Badając syntezę i parasyntezę dziejów narodowych, dążąc do wykrycia ich myśli przewodnich, zwracamy m.in. uwagę na to, jakim teoriom, ideom i koncepcjom historycznym hołdowali ich autorzy. Możemy tu mieć do czynienia z różnymi sytuacjami.

Niektórzy twórcy syntez i parasyntez piszą wprost o tym, na jakich założeniach zbudowali swój obraz dziejów narodowych i co stanowi jego istotę. Tak było na przykład w przypadku M. Bobrzyńskiego i jego *Dziejów Polski w zarysie*. Jak wiadomo, główną ideą tego dzieła było przeświadczenie o potrzebie silnego rządu, gwarantującego pomyślny byt narodu. Prowadziło ono M. Bobrzyńskiego do wniosku, że „nie granice i nie sąsiedzi, tylko nieład wewnętrzny przyprawił nas o utratę politycznego bytu”⁵³. W swych *Uwagach*, zamykających syntezę, autor wskazywał na rozliczne przyczyny tego stanu rzeczy. W tym przypadku, poszukując myśli przewodniej syntezy, możemy się oprzeć na bezpośrednich wypowiedziach jej autora. Z pozoru sprawa wydaje się łatwa,

⁵³ M. Bobrzyński, *Uwagi pierwsze*, [w:] *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, oprac. M.H. Serejski, Warszawa 1963, s. 301.

ale w gruncie rzeczy tak nie jest. Oczywiście mamy tu do czynienia ze źródłem wysoce kompetentnym, ale i ono wymaga starannej analizy. Nie wystarczy przytoczyć bardziej charakterystyczne wypowiedzi historyka, trzeba je także zinterpretować, powiązać ze sobą, a później stworzyć z nich spójną wewnętrzną całość. Rzecz nie jest łatwa o tyle, że wbrew pozorom wypowiedzi M. Bobrzyńskiego nie do końca są jasne i jednoznaczne. Wymieniając wiele wewnętrznych przyczyn upadku państwa polskiego, nie zawsze informował on czytelnika, które z nich uznaje za najważniejsze, nie zawsze też zwracał należytą uwagę na ich powiązania. W rezultacie przypisywano M. Bobrzyńskiemu różne, nieraz zgoła odmienne zapatrywania na upadek Polski. Historyk historiografii musi w tej sytuacji wykonać dużą pracę, aby ukazać właściwy M. Bobrzyńskiemu sposób myślenia o dawnej Polsce i przyczynach jej upadku w XVIII stuleciu.

Oczywiście trudniej zrealizować takie zadanie w przypadku autorów, którzy w swoich syntezach i parasyntezach unikali szerszych refleksji na temat dziejów narodowych, nie pisali wprost o tym, do jakich wniosków doszli; najwyraźniej pozostawiali to domyślności czytelnika. Jako przykład można tu podać krakowską edycję *Dziejów narodu polskiego* W. Smoleńskiego. W tym przypadku, poszukując myśli przewodniej tej parasyntezy, badacz musi sięgnąć do innych wypowiedzi autora na temat ogólnych problemów dziejów Polski, w szczególności do jego *Szkół historycznych w Polsce* (Warszawa 1887), a także do wspomnień zamieszczonych w pośmiertnie wydanej pracy W. Smoleńskiego *Monteskiusz w Polsce w wieku XVIII i Fragment pamiętnika Autora* (Warszawa 1927).

Najtrudniej wykryć myśl przewodnią zapatrywań na dzieje narodowe tych historyków, którzy nie pisali dzieł syntetycznych i parasyntetycznych. Przykładem mogą tu być tacy badacze jak Ksawery Liske, Ludwik Finkel czy Wiktor Czermak. Dochodzimy tu do problemu obrazów-wizji. W tym przypadku nie pozostaje historykowi historiografii nic innego jak konstruowanie obrazów dziejów narodowych, tkwiących niejako w głowach poszczególnych historyków, biorąc pod uwagę ich wypowiedzi – nieraz bardzo fragmentaryczne, przygodne – rozsiane w pracach analitycznych, szkicach, recenzjach, tekstach o charakterze popularyzatorskim itp. Wymaga to nie tylko dużego wysiłku heurystycznego, ale także umiejętności wiązania ustaleń faktograficznych w większe struktury narracyjne. Niejednokrotnie trudno tu wyjść poza mniej lub bardziej uzasadnione konstrukcje hipotetyczne.

Badając syntezy-wizje, nie możemy się opierać jedynie na deklaracjach ich autorów, na tym, co oni sami o sobie i swoich poglądach mówili; musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na ich dorobek twórczy. Bardzo przydatne mogą tu być też wypowiedzi historyków na temat znajdujących się w obiegu czytelnicznym syntez i parasyntez innych autorów. O poglądach K. Liskego na

dzieje Polski więcej mówi jego recenzja syntezy M. Bobrzyńskiego niż erudycyjne prace analityczne historyka lwowskiego poświęcone polityce zagranicznej Polski w XVI stuleciu⁵⁴.

Konstruowanie syntez-wizji na podstawie fragmentarycznych wypowiedzi historyka rozsianych w różnych jego pracach niesie jednak za sobą pewne niebezpieczeństwa. Wyrывая je z kontekstu, możemy zmienić ich sens, a tym samym zniekształcić myśl autora. Ryzykowne jest też zestawianie ze sobą wypowiedzi historyka pochodzących z różnych okresów jego twórczości, a także stawianie na równi tekstów naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych. Naszym zdaniem nie wolno tego czynić. Nie powinniśmy zapominać, że historycy dość często zmieniają swoje poglądy, a nierzadko też, o czym już była mowa, co innego piszą w swych pracach naukowych, a co innego w artykułach publicystycznych. Konstrukcje wizji dziejów powinny być oparte na możliwie starannie dobranym materiale źródłowym, w miarę jednorodnym i pochodzącym z tego samego okresu. Najczęściej bierze się tu pod uwagę okres pełnej dojrzałości naukowej danego historyka, a także jego teksty o charakterze naukowym i pokrewnym.

Syntezy-wizje są z reguły mniej wyraziste, mniej spójne wewnętrznie niż syntezy-dzieła. Znacznie trudniej wykryć ich myśl przewodnią, teorię czy ideę, na której podstawie dany autor zbudował swój obraz dziejów narodowych. Wszelkie nasze dociekania na ten temat są zawsze obarczone pewnym ryzykiem. Powinniśmy jednak to ryzyko podejmować; każdy przecież historyk ma jakąś – mniej lub bardziej uświadomioną – wizję dziejów własnego narodu, co więcej – w mniejszym lub większym stopniu – wywiera ona wpływ na jego badania analityczne, na ocenę poszczególnych wydarzeń, zjawisk czy procesów historycznych.

Powracając do syntez-obrazów, chcemy tu jeszcze zwrócić uwagę na dwie sprawy. Pierwsza dotyczy ich myśli przewodnich. Określa się je w różny sposób. Najczęściej mówimy o ideach czy koncepcjach. Stanowią one jakby esencję każdego „większego” obrazu dziejów, a więc także obrazu dziejów narodowych. Niektórzy badacze, pisząc o syntezach dziejów narodowych, pojęcie to utożsamiają z „formułą” określającą ich „sens” czy „istotę”. Do poglądu tego skłaniał się Jan Adamus⁵⁵. Warto tu przypomnieć niektóre jego wypowiedzi na ten temat; z większością z nich można się zgodzić, z niektórymi jednak – nie. Rację miał J. Adamus, kiedy pisał: „Syntezy wszelkiego stopnia z jednej strony stanowią koncepcje wiążące fakty w jedną całość. Podkreślić należy słowo koncepcja. Podręcznik «zestawia», «składa» fakty i można go dlatego też zwać

⁵⁴ Por. J. Maternicki, *Złote lata historiografii polskiej we Lwowie*, Rzeszów 2015, s. 116 i n.

⁵⁵ O tym zasłużonym, choć dziś już trochę zapomnianym badaczu dziejów historiografii polskiej pisał m.in. A.F. Grabski, *Teoretyczno-metodologiczna refleksja Jana Adamusa i jego koncepcje historiograficzne*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, nr 1–2, s. 175–193.

syntezą, ale zestawienie to może nie dać jakiejś nowej koncepcji całości, może być tylko prostym postawieniem obok siebie czysto zewnętrznym faktów, a może też być powiązaniem faktów w całość w duchu jakiejś cudzej koncepcji całości”⁵⁶.

Pewne wątpliwości budzi natomiast stwierdzenie, że syntezę „można wypowiedzieć w niewielu słowach”, a nawet w jednej tylko „formułce”⁵⁷. J. Adamus utożsamiał syntezę z „koncepcją syntetyczną”. Takie pojęcie syntezy jest, w naszym przekonaniu, mało przydatne w badaniach historiograficznych. Trzeba się zgodzić z J. Adamusem, że koncepcja syntetyczna „wiąże fakty w jedną całość”, „streszcza” je, stanowi najwyższe uogólnienie, ale przecież nie oznacza to, iż można ją utożsamiać z syntezą. Postępowanie takie zwięża badaczowi pole widzenia, spycha na plan dalszy całościowe obrazy dziejów, konstruowane z myślą o określonym kręgu odbiorców. Na obrazy dziejów „składają” się nie tylko takie lub inne koncepcje, idee czy teorie, ale także podporządkowane im kompleksy faktów historycznych, których opisy i oceny najłatwiej docierają do świadomości czytelników i kształtują ich wyobrażenia o drodze dziejowej narodu. „Formułka” syntezy jest trudniejsza w percepcji, bo mniej konkretna i obrazowa. Z całą pewnością jest jednak tak, że jak to ujął J. Adamus: „Im synteza wyższa, tym mniej «szczegółów», a więcej myśli”⁵⁸.

Druga sprawa wiąże się z tym, że nie wszyscy autorzy syntez i parasyntez – o czym już była mowa – ujawniają wprost myśli przewodnie swego dzieła. Bywa tak, że trzeba włożyć wiele wysiłku, aby je odsłonić i w sposób możliwie precyzyjny sformułować. Zmierzamy w tym kierunku różnymi drogami. Od dawna wiadomo, że dużo światła na koncepcję syntezy rzuca przyjęta przez jej autora periodyzacja. Podział dziejów narodowych na okresy nie zawsze ma charakter formalny, często jest rezultatem mniej lub bardziej pogłębionej refleksji ogólnej, nierzadko historiozoficznej, obejmującej całość dziejów narodowych⁵⁹. Innymi słowy, za taką czy inną periodyzacją kryje się z reguły jakaś idea czy koncepcja. Dla historyka historiografii, poszukującego myśli przewodniej syntezy, szczególnie istotne jest przyjęte w niej kryterium podziału dziejów na okresy. Duże znaczenie mają też nazwy tych okresów, zawierające nierzadko duży ładunek emocjonalny, wyrażające wprost stosunek danego autora do najbardziej – jego zdaniem – doniosłych zjawisk i procesów, składających się na dzieje narodowe. Przykładem może tu być znana powszechnie periodyzacja dziejów Polski przyjęta przez J. Lelewela⁶⁰. Oparta ona była na

⁵⁶ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, s. 15.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Por. M. Wierzbicka, *Dawne syntezy dziejów narodowych. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*, Wrocław 1974.

⁶⁰ Por. Z. Kaczmarczyk, *Zagadnienie periodyzacji historii Polski u J. Lelewela*, [w:] *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela*, Poznań 1962; M. Wierzbicka, *Dawne syntezy dziejów narodowych...*, s. 25–27.

dwóch zasadniczych, ściśle ze sobą powiązanych kryteriach; jednym były „odmiany zewnętrzne”, drugim – „odmiany wewnętrzne”. Stosując je, J. Lelewel w 1813 roku wydzielił w dziejach Polski następujące okresy: 1) „Polski podbijającej. Samowładztwa” (890–1139); 2) „Polski podzielonej. Możliwość władztwa” (1139–1374); 3) „Polski kwitnącej. Gminowładztwa szlacheckiego” (1374–1586); 4) „Polski upadającej. Nieładu. Spodlenia tronu, samowoli możnych, szlacheckiego nieładu” (1586–1764); wreszcie „usiłowań w podźwignięciu Polski” (1764–1795). Dodał do tego także okres obejmujący historię najnowszą, a więc dzieje „Polski odradzającej się”. Podział ten był później przez J. Lelewela wielokrotnie modyfikowany, ale dotyczyło to jedynie pewnych szczegółów, nie zaś jego istoty; ta pozostawała niezmienna.

Od dawna wiadomo, że istotną rolę w badaniach myśli historycznej odgrywa analiza słownictwa używanego przez historyka. Nazwy poszczególnych okresów, wydarzeń, zjawisk czy procesów mają często charakter wartościujący. Nie jest przypadkiem, że Walerian Kalinka pisał o *Sejmie Czteroletnim*, a W. Smoleński o *Ostatnim roku Sejmu Wielkiego*⁶¹. Wydarzenia na Ukrainie związane z nazwiskiem Bohdana Chmielnickiego przez jednych nazywane są *buntem*, przez innych – *powstaniem* czy *walką narodowowyzwoleńczą*⁶². Dla jednych konfederacja barska była *rokoszem* czy *szkodliwą ruchawką szlachecką*, dla innych – *walką o godność narodu, pierwszym powstaniem narodowym*⁶³.

Badając „mniejsze” obrazy historyczne, zwracamy baczną uwagę na to, jak zostały one nazwane przez ich twórców. Część z tych nazw ma charakter neutralny, jednak w większości przypadków są to nazwy o mniej lub bardziej wyraźnym zabarwieniu emocjonalnym, ujawniające system wartości przyświecający danemu historykowi i jego ocenę przeszłości.

Przyjęta przez historyków nomenklatura nie zawsze jest dostatecznie jasna. Często spotykamy się z dziełami syntetycznymi, noszącymi tytuł *Dzieje polskie* lub *Historia Polski*. Jak wiemy, kryć się za tym mogą zarówno dzieje państwa polskiego, jak też dzieje narodu polskiego czy ziem polskich. Czasami o wyborze takiego lub innego tytułu decydowały okoliczności zewnętrzne. Cenzura rosyjska w Królestwie Polskim niechętnie godziła się na *Dzieje Polski*, bo tytuł

⁶¹ Por. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1–2, Kraków–Lwów 1880–1886; t. 3, Lwów 1888; W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1896.

⁶² Por. A. Stępnik, *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795–1918*, Lublin 1998; J. Maternicki, *Wojny kozackie XVII wieku w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (do 1863 roku)*, [w:] tegoż, *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005, s. 69–88.

⁶³ Por. W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768–1770*, Warszawa 1970 (*Wstęp*, m.in. *Ocena konfederacji barskiej przez potomnych*); *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, red. Z. Stefanowska i in., Kraków 1972; *Konfederacja barska, jej konteksty i tradycje*, red. A. Buchmann, A. Danilczyk, Warszawa 2010.

ten w jakiejś mierze nawiązywał do tradycji państwowych Polaków. Nie miano już tych zastrzeżeń w przypadku *Dziejów narodu polskiego*, bo państwo rosyjskie „skupiało” przecież wiele narodów, żyjących pod berłem carów. Rosjanie nie negowali tego faktu, wręcz przeciwnie – uznawali go za powód do dumy.

Warto również zwrócić uwagę na to, że historycy polscy, pisząc o czasach nowożytnych, dość często utożsamiali *dzieje Rzeczypospolitej z dziejami Polski*. Polonocentryczny punkt widzenia można od biedy zrozumieć w przypadku utożsamiania dziejów Rzeczypospolitej z dziejami państwa polskiego, choć także i wówczas jest to daleko idące uproszczenie (Rzeczpospolita składała się w gruncie rzeczy z dwu organizmów państwowych: Korony i Litwy). Nie ma jednak żadnego uzasadnienia dla traktowania dziejów Rzeczypospolitej jako dziejów narodu polskiego. Konsekwencje tego błędnego stanowiska były i są nad wyraz negatywne. Prowadzi ono do odsunięcia na plan dalszy, a czasami nawet do całkowitego pomijania niepolskich żywiołów etnicznych Rzeczypospolitej. W kreślonych przez Polaków obrazach tego państwa brakuje często Litwinów i Ukraińców, a jeżeli się już o nich wspomina, to w sposób niejednokrotnie zdawkowy. Nietrudno zrozumieć, dlaczego tak było w XIX stuleciu – zadecydowały o tym nienormalne warunki egzystencji narodu polskiego, narzucające konieczność obrony jego interesów „za wszelką cenę”. Ale dlaczego ze zjawiskiem tym mamy do czynienia także w czasach nam współczesnych? Sprawa ta wymaga głębszego zastanowienia, poważnej dyskusji naukowej.

Analizując dawne syntezy czy parasyntezy, nie możemy więc pominąć tego, czy i w jakiej mierze uwzględniały one dzieje żywiołów niepolskich, żyjących w granicach dawnej Rzeczypospolitej, nie tylko Litwinów czy Ukraińców, ale także Żydów, Ormian czy Niemców. I nie mniej ważne pytania: Jak ich postrzegano? Jak oceniano ich rolę w dziejach Polski?

Badając dawne obrazy dziejów Polski, nie możemy też pominąć jej relacji ze światem, a więc stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych z innymi krajami (państwami, narodami), miejsca i roli w Europie. Sprawy te obrosły różnego rodzaju mitami, znajdującymi wyraz w takich sformułowaniach jak: „Polska przedmorzem chrześcijaństwa”, „obrońcą kultury zachodniej”, „prekursorem myśli demokratycznej”, „ostoją katolicyzmu” itd., itp. Jednym z zadań historii historiografii jest demaskowanie mitów narodowych, badanie ich genezy, a także funkcji⁶⁴. Obrazy dziejów narodowych są zawsze

⁶⁴ Literatura dotycząca mitów historycznych i metod ich badania jest już dość obfita. Por. A. Wierzbicki, *Od historiografii do mitografii. „Mit” w historiografii polskiej ostatniego półwiecza*, „Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej” 2006, t. 2, red. A. Wierzbicki, s. 179–196. Wymienimy tu niektóre ważniejsze opracowania dotyczące tej problematyki: J. Maternicki, *Mitologizacja i demitologizacja historii. Z rozważań nad charakterem i społeczną funkcją historiografii i edukacji historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 3, s. 1–17; tenże, *Historiografia i mity*, [w:] tegoż, *Pogranicza historii...*, s. 11–27; *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991; *Historia – mity –*

w jakiejś mierze zideologizowane i zmitologizowane. Także i pod tym kątem widzenia powinny być badane. Stopień ich poprawności merytorycznej nie jest, rzecz jasna, dla historyka historiografii obojętny, ale w pełni kompetentnie mogą się na ten temat wypowiedzieć jedynie odpowiedni specjaliści.

Rozważania nasze chcemy zamknąć paru uwagami ogólnymi dotyczącymi recepcji syntez i zawartych w nich obrazów dziejów narodowych. Historyk historiografii nie może pominąć pytania, czy i na ile były one oryginalne, do jakiego nurtu myśli historycznej nawiązywały, a także jaki miały wpływ na współczesne i późniejsze myślenie o dziejach narodowych. Śledzimy jednak nie tylko filiacje poszczególnych obrazów historycznych, ich wzajemne powiązania i zależności, ale także – ich obieg społeczny, oddziaływanie na świadomość historyczną (także narodową, polityczną) różnych grup społecznych. W XIX, a także na początku XX wieku niektóre z syntetycznych (parasyntetycznych) obrazów dziejów ojczystych docierały jedynie do wąskiego kręgu odbiorców, do ówczesnej elity, większość jednak znajdowała czytelników wśród ogółu inteligencji polskiej i tzw. warstw wykształconych⁶⁵. Były jednak i takie opracowania ogólne, które ze swymi popularnymi obrazami dziejów Polski trafiały do jeszcze szerszego kręgu odbiorców, do warstw ludowych⁶⁶.

W toku badań historiograficznych dotyczących tej problematyki staramy się m.in. określić zasięg czytelnictwa różnych rodzajów dzieł ogólnych o charakterze syntez, parasyntez i zwykłych kompendiów (podręczników) historycznych. Zwracamy uwagę na liczbę wydań poszczególnych prac, ich ceny i nakłady, obecność w księgozbiorach prywatnych i bibliotekach. Analizujemy informacje prasowe dotyczące poszczególnych opracowań, a także wzmianki na ich temat w pamiętnikach i publikowanej korespondencji. Mamy już w tej dziedzinie pewien dorobek badawczy⁶⁷, ale trudno go uznać za zadowolający.

interpretacja, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1996 (w szczególności teksty: J. Topolskiego *Mit a problem prawdy historycznej*, A.F. Grabskiego *Historiografia – mitotwórstwo – mitoburstwo*); J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, cz. 3, s. 203 i n.; K. Piątkowski, *Mit – historia – pamięć. Kulturowe konteksty antropologii/etnologii*, Łódź 2011; *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaszkiłniak, Warszawa–Łódź 2012.

⁶⁵ Por. *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zbiór studiów*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981; J. Maternicki, *Historiografia polska i jej rola w edukacji historycznej społeczeństwa 1880–1980*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 4, s. 13–32; tenże, *Historiografia a edukacja historyczna*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 11–12, s. 1–24.

⁶⁶ Por. tegoż, *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego...*, s. 51 i n.; M. Wierzbicka, *Popularne podręczniki dziejów ojczystych 1864–1914*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego...*, s. 355–394; B. Woźniczka-Paruzel, *„Dzieje ojczyste dla ludu” doby romantyzmu*, Wrocław 1990.

⁶⁷ Por. np. H. Winnicka, *Ceny, nakłady, odbiorcy „Dziejów potocznych” Joachima Lelewela*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia” 1959, ser. I, z. 12. Por. także prace wymienione w przyp. 66.

Recepcja syntez, parasyntez i kompendiów historycznych to problem wciąż niedoceniany, niezwykle rzadko podejmowany⁶⁸. Potrzebne są systematyczne badania w tej dziedzinie, oparte na jasno sprecyzowanych założeniach metodologicznych i metodycznych.

Z punktu widzenia społecznej percepcji wspomnianych wyżej dzieł historycznych i nakreślonych w nich ogólnych obrazów dziejów Polski szczególnie ważne są badania nad dziejami edukacji historycznej. Chodzi w nich m.in. o ustalenie, jakie obrazy dziejów narodowych były przekazywane dzieciom i młodzieży w ramach istniejącego w danym okresie systemu szkolnego, jakie zaś w toku edukacji pozaszkolnej⁶⁹. W obu przypadkach na plan pierwszy wysuwa się tu podręczniki szkolne, a także opracowania ogólne, o charakterze popularnonaukowym i popularnym, wykorzystywane przez dzieci i młodzież w ramach edukacji domowej czy samokształcenia⁷⁰. Czasami nawiązują one do

⁶⁸ Jednym z nielicznych opracowań dotyczących tej problematyki jest artykuł B. Krzemińskiej-Surowieckiej, *Polemika wokół „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego (w latach 1879–1890)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia” 1956, ser. I, z. 4, s. 107–128. Por. także: A.F. Grabski, *Jeszcze o sporach wokół „Dziejów Polski w zarysie”*, [w:] tegoż, *Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983, s. 279–340.

⁶⁹ Por. T. Słowikowski, *Stan badań nad dziejami nauczania historii oraz postulaty na przyszłość*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r. Referaty*, t. 2, Warszawa 1968, s. 205–213; tenże, *Problematyka dziejów dydaktyki historii. Stan badań i perspektywy*, „Wiadomości Historyczne” 1981, nr 5, s. 286–294; J. Maternicki, *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, s. 20–28; tenże, *Problemy metodologiczne badań nad dziejami edukacji historycznej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1989, t. 23, s. 5–23; tenże, *Wielokształtność historii*, s. 248 i n.; tenże, *Polskie badania nad dziejami edukacji historycznej. Dorobek lat 1991–2002*, [w:] *Historia – społeczeństwo – wychowanie. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Józefowi Miąso*, red. K. Bartnicka i in., Pułtusk–Warszawa 2004, s. 447–454.

⁷⁰ Literatura poświęcona podręcznikom historii Polski (a także dziejów powszechnych) wykorzystywanym w nauczaniu szkolnym czy w edukacji pozaszkolnej w XIX i XX w. jest już dość obfita, ale też i pełna luk. Z opracowań dawniejszych na przypomnienie zasługują tu prace: W. Smoleński, *Nauczanie historii polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma historyczne*, t. 3, Kraków 1901, s. 419–471; H. Pohoška, *Dydaktyka historii*, wyd. II, Warszawa 1937. Wiele miejsca podręcznikom historii poświęcono w opracowaniach ogólnych dotyczących edukacji historycznej w poszczególnych okresach. Por. np. T. Słowikowski, *Nauczanie historii w Wolnym Mieście Krakowie w latach 1815–1846*, Wrocław 1967; J. Maternicki, *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Warszawa 1974; B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986; H. Konopka, H. Wójcik-Lagan, A. Stępnik, *Problemy edukacji historycznej i obywatelskiej młodzieży w latach 1918–1939*, Warszawa 1986; J. Maternicki, C. Majorek, W. Górczyński, *Historia jako zadanie wychowawcze. Edukacja historyczna młodzieży w latach 1773–1830*, Warszawa 1988; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie. Nauczanie dziejów ojczystych w szkołach średnich Królestwa Polskiego 1831–1872*, Warszawa 1988; H. Konopka, *Edukacja historyczna w polskich szkołach powszechnych 1918–1939*, Białystok 1988; C. Majorek, *Historia utylitarne i erudycyjne. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772–1918)*, Warszawa 1990; M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce*

syntez i parasyntez naukowych; przykładem może tu być „szkolna” wersja syntezy M. Bobrzyńskiego, przygotowana do druku przez Michała Chylińskiego⁷¹. Do koncepcji historycznych i historiozoficznych szkoły krakowskiej nawiązywał również Anatol Lewicki w swym *Zarysie historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*, ale robił to w sposób ostrożny, łągódząc wiele sądów J. Szujskiego i M. Bobrzyńskiego. Podkreślić jednak należy, że niektórzy galicyjscy autorzy podręczników zachowywali daleko idący dystans wobec poglądów wspomnianych wyżej syntetyków szkoły krakowskiej. Wiemy o tym stosunkowo sporo, m.in. dzięki badaniom Krzysztofa Gawrońskiego⁷². Popularnymi opracowaniami dziejów Polski z XIX i początku XX wieku zajmowali się m.in. J. Maternicki, M. Wierzbicka i B. Woźniczka-Paruzel⁷³. Znacznie gorzej przedstawia się stan badań nad obrazami dziejów Polski przekazywanymi dzieciom i młodzieży (a także dorosłym samoukom) w Polsce Odrodzonej i w czasach PRL. Najczęściej wspomina się o nich mimochodem w ogólnych opracowaniach poświęconych edukacji historycznej w obu tych okresach⁷⁴. Solidnych prac analitycznych na ten temat jest niewiele. Także i w tym zakresie potrzebne są badania bardziej systematyczne. Wskazana jest w tym przypadku ścisła współpraca historyków historiografii z dydaktykami historii. Nie można zapominać o specyfice podręczników szkolnych i piarstwa historycznego przeznaczonego dla szerokiego kręgu odbiorców⁷⁵.

1944–1956, Rzeszów 2002; Z. Osiński, *Nauczanie historii w szkołach podstawowych w Polsce w latach 1944–1989*, Toruń 2006. Nie brak też opracowań poświęconych wyłącznie podręcznikom szkolnym (i pracom pokrewnym). Por. np. W. Zwolska, *Podręczniki historii w gimnazjach galicyjskich w latach 1867–1914*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia” 1972, ser. I, z. 86, s. 17–45; T. Słowikowski, *Joachim Lelewel. Krytyk i autor podręczników historii...*; Z. Michalik, *Na drodze ku integralnej wizji dziejów Polski. Podręczniki szkolne przelomu XIX i XX w.*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 1–2, s. 233–245; Z. Mazur, *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945–1989*, Poznań 1995; M. Bieniek, *Obudowa dydaktyczna polskich podręczników historii 1795–1914*, Olsztyn 2001; J. Rulka, *Podręcznik hańby*, „Wiadomości Historyczne” 1999, nr 5. Wspomniemy jeszcze o dwóch opracowaniach poświęconych podręcznikom sytuowanym na pograniczu syntez i parasyntez: M. Wierzbicka, „*Zarys społecznej historii państwa polskiego Kazimierza Gorzyckiego*”, „Przegląd Historyczny” 1968, nr 4, s. 662–680; W. Górczyński, *Podręcznikowe zarysy dziejów Polski Henryka Schmitta*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2004, s. 70–81.

⁷¹ Por. M. Chyliński, *Dzieje ojczyzny ze szczególnym uwzględnieniem historii Galicji. Dzieło prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego M. Bobrzyńskiego do użytku wyższych klas szkół średnich*, Kraków 1879.

⁷² Por. K. Gawroński, *Wpływ krakowskiej szkoły historycznej na galicyjskie podręczniki historii doby pozytywizmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 6, s. 131–145.

⁷³ Por. przyp. 66.

⁷⁴ Por. przyp. 70.

⁷⁵ Por. A. Zielecki, *Role i funkcje podręczników historii*, Rzeszów 1984; J. Maternicki, *O nowy kształt edukacji historycznej*, Warszawa 1984, s. 66 i n.; tenże, *Wielokształtność historii...* (roz-

Pora na wnioski. Badania obrazów dziejów, w szczególności całościowych ujęć przeszłości narodowej, są jednym z najważniejszych nurtów dociekań historiograficznych. Stanowią nieodzowny element badań nad dziejami myśli historycznej, łączą się bowiem ściśle z analizą tworzonych przez historyków (a także publicystów, pisarzy i in.) idei czy koncepcji historycznych⁷⁶. W obrazach dziejów, zarówno tych „wielkich”, obejmujących całe dzieje narodowe, jak też tych „mniejszych”, odnoszących się do poszczególnych ich fragmentów (wybranych wydarzeń, postaci, instytucji, określonych zjawisk i procesów), znajduje wyraz nie tylko aktualny stan wiedzy historycznej, ale także, a może nawet przede wszystkim, stosunek do przeszłości, określony sposób jej przeżywania i wiązania ze współczesnością i jej problemami.

Obrazy historyczne składają się najczęściej z wielu elementów, ale nigdy nie są prostą ich sumą. To nie tylko zbiór faktów, elementarnych związków genetycznych i przyczynowo-skutkowych, prostych generalizacji i szczegółowych ocen, to również mniej lub bardziej rozbudowana struktura, tworząca z tych elementów mniej lub bardziej spójną całość. Istota obrazu tkwi w jego myśli przewodniej, w określonej idei czy koncepcji, nadającej danemu zespołowi faktów pewien sens i znaczenie. Dlatego też obrazy dziejów powinny być badane w sposób całościowy, a nie fragmentaryczny. Zwracamy m.in. uwagę na to, w jakim świetle przedstawiają przeszłość i dlaczego tak, a nie inaczej ją oceniają.

Badania obrazów dziejowych mogą i powinny objąć wszystkie ich rodzaje, wyrosłe na gruncie nauki historycznej, publicystyki czy literatury, a także, rzecz jasna, sztuk plastycznych, muzyki itp.⁷⁷

dział IV. *Piśmiennictwo popularnonaukowe i dydaktyczne*), s. 66 i n.; J. Maternicki, C. Majorek, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1993, s. 342–353; *Podręcznik historii – perspektywy modernizacji. Materiały konferencji naukowej w Poznaniu w 1993 r.*, red. M. Kujawska, Poznań 1994; J. Maternicki, *Szkolne podręczniki historii. Problemy i perspektywy modernizacji*, [w:] tegoż, *Edukacja historyczna młodzieży. Problemy i kontrowersje u progu XXI wieku*, Toruń 1998, s. 123–135.

⁷⁶ Por. J. Maternicki, *Wielokształtność historii...*, s. 165 i n.; *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990 (m.in. artykuły J. Maternickiego, *Myśl historyczna jako przedmiot badań historiograficznych*; J. Pomorskiego, *Myśl historyczna jako kategoria i przedmiot badań historiograficznych*).

⁷⁷ O wielu opracowaniach dotyczących tej problematyki była już mowa wyżej. Por. także: M. Porębski, *Malowane dzieje*, Warszawa 1961; W. Danek, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław 1969; Z. Kuderowicz, *Artyści i historia. Koncepcje historiozoficzne polskiego modernizmu*, Wrocław 1980; J. Śliziński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979; tenże, *Tadeusz Kościuszko w literaturze narodów Europy i Ameryki Północnej*, Warszawa 1980; *Dziedzictwo powstania listopadowego w literaturze polskiej*, red. Z. Sudolski, Warszawa 1986; *Powstanie Styczeńowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990; *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991; *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kawecki, Warszawa 1991; *Sztuka i historia*,

Szczególne znaczenie przywiązywać należy do obrazów-dzieł, zwłaszcza do syntez, parasyntez i różnego rodzaju podręczników. Ich analiza umożliwi poznanie zarówno całych obrazów dziejów narodowych, jak też poszczególnych ich okresów, wybranych postaci, wydarzeń, zjawisk czy procesów.

Badania obrazów dziejów powinny uwzględniać zarówno ich podstawy teoretyczne (metodologiczne), jak też uwarunkowania ideowo-polityczne. Żaden obraz nie powinien być rozważany w oderwaniu od innych: wcześniejszych, współczesnych i późniejszych. Stosując metodę porównawczą, możemy określić stopień oryginalności danego obrazu, a także jego powiązania z innymi obrazami tego samego typu.

Istotne znaczenie ma też badanie recepcji poszczególnych obrazów, ich wpływu na świadomość historyczną, narodową i polityczną różnych grup społecznych.

Dotychczasowe osiągnięcia badawcze w interesującej nas tu dziedzinie ocenić należy jako obiecujące, ale nie w pełni satysfakcjonujące. Badania te trzeba nie tylko kontynuować, ale dalej rozwijać, wnieść na wyższy poziom. Spełnienie tego postulatu wymagać będzie m.in. pogłębienia refleksji metodologicznej i metodycznej dotyczącej obrazów dziejowych i metod ich badania.

red. M. Bielska-Łach, Warszawa 1992; A. Wierzbicki, *Konstytucja 3 maja w historiografii polskiej*, Warszawa 1993; M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000; L. Michalska-Bracha, *Powstanie Styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003; K.A. Markowski, *Siła mitu. Żydzi w Poznańskiem w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004; A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX w.*, Warszawa 2009; A. Czerniecka-Haberko, *Unie polsko-litewskie w historiografii polskiej*, Toruń 2013; T. Pawelec, *Z drugiej strony Atlantyku. „Młodsza Europa” w dawnych syntezach amerykańskich*, Cieszyn 2013.

Andrzej Wierzbicki

(Warszawa)

Hipotezy powstania państwa polskiego drogą podboju „zewnętrznicznego” w historiografii polskiej od końca XVIII do połowy XIX wieku

I

Zwykło się przyjmować, że narodziny państw mają charakter endogeniczny (1) lub egzogeniczny (2), mogą też łączyć obie z tych dróg, przybierając charakter mieszany (3). W pierwszym wypadku („endo”) następują one w wyniku procesów i wydarzeń płynących z wnętrza określonego układu społeczno-terytorialnego, który w pewnym momencie „sam z siebie” dojrzewa i przybiera formę polityczną państwa, w drugim („egzo”) – w wyniku czynników pochodzących spoza tego układu, spośród których najbardziej spektakularnym, i to zarówno dla uczonych mężów, jak i tych mniej uczonych, jest podbój. Łatwo dostrzec, że taka formuła, zapewne nader impertynencko schematyzująca dociekania wielu poprzedzających nas pokoleń, ujmuje kwestię od strony ontologii bytów historycznych, w tym bytów tak fundamentalnych dla badacza dziejów jak naród i państwo. Formułę tę można jednak uczynić bezpieczniejszą poprzez nadanie jej statusu konstatacji epistemologicznej, czyli stwierdzając, że: „Narodziny państw **mogą się nam jawić** jako procesy lub wydarzenia o charakterze endogenicznym, egzogenicznym lub mieszanym”. Łatwo dostrzec, że w ten sposób stanęlibyśmy przed tyle odwiecznym, co banalnym dylematem – czy, a jeśli tak, to kiedy należy odwoływać się do tzw. przyczyn wewnętrznych, umiejscawianych w obrębie układu stanowiącego przedmiot badania (w metodologii tzw. wyjaśnianie dyspozycyjne¹), kiedy zaś do przyczyn o proveniencji zewnętrznej – „pozaukładowej” (w metodologii tzw. wyjaśnianie ściśle przyczynowe). W odniesieniu do naszych dziejów ojczystych dylemat ów wystąpił ze szczególną wyrazistością pod postacią sporów o to, czy państwo polskie mogło przyjść na świat w sposób samorodny czy też wymaga-

¹ Określenie to nie jest najszcześniejsze, może bowiem, wbrew intencjom jego twórców, sugerować mało chwalebne praktyki pisania historii na zamówienie, zgodnie z tezami (dyspozycjami) zlecającego.

ło rodzicielskiego wkładu, jakim miał być podbój, który przyszedł „z zewnątrz”. Tak ukierunkowane spory toczyły się dawniej i toczą się nadal. Chodzi w nich nie tylko o narodziny tego państwa, ale też o to, czy jego wymazanie z mapy świata w końcu XVIII wieku było wynikiem polskiej anomalii (patologii) historycznej czy może raczej zaborczej zachłanności i politycznej zmywy trzech sąsiadów (Austrii, Prus i Rosji), którzy – według słów Joachima Lelewela – „zamordowali Polskę” i „poćwiartowali”².

W ścisłym związku z dychotomią „endo” i „egzo” pozostają opozycje kategorii podboju „wewnętrznego” i „zewnątrznego” oraz autochtonizmu i alochtonizmu. Na pierwszy rzut oka są one trudne do podważenia. Ale co zrobić, gdy na autochtonów najeżdżają „z zewnątrz” wojownicy, mający z nimi wspólnych przodków, którzy też kiedyś byli na tych ziemiach autochtonami, tyle że swego czasu przemieścili się nieco „dalej”. W takiej sytuacji przychodzący z zewnątrz agresorzy powracają jedynie do domu swych dziadów i pradziadów, i są „krwią z krwi i kością z kości” podbitych. Również takie koncepcje – „podboju zewnętrznego o charakterze wewnętrznym” – stanowią fragmenty myśli historycznej, która w poszukiwaniu przyczyn wydarzeń i procesów owocujących konstytuowaniem się państw nie zawsze może sobie poradzić z rozgraniczeniem tego, co płynęło „z wewnątrz”, a co „z zewnątrz”. W efekcie poruszamy się w gęstwie zachodzących na siebie „zewnątrności i wewnętrznosci”, które osadzone w różnych kontekstach (układach) mogą zamieniać się rolami i zmieniać swój status kauzalny. Oczywiście pod warunkiem, że w ogóle chcemy respektować wyjaśnianie przyczynowe.

Trzeba pamiętać, że teoria narodzin państw, w myśl której zawsze i wszędzie powstawały one drogą podboju, w swej najszerszej postaci nie ogranicza się do podboju rozumianego jako skutek najazdu, który przyszedł „z zewnątrz”. Myślenie kategoriami państwowotwórczego podboju owocowało również koncepcjami „podboju wewnętrznego”, dokonywanego skądinąd na ogół ewolucyjnie, a polegającego na uzależnieniu bezpośrednich producentów dóbr materialnych (rolników, hodowców itp.) od wojowników (rycerzy, szlachty). Ten punkt widzenia odnajdujemy m.in. w myśli historyczno-politycznej socjalistów, anarchistów i komunistów. W istocie rzeczy prowadzi on do teorii stopniowych zmian prowadzących do głębszych ustrojowych transformacji. Na gruncie historiozofii marksistowskiej odbywało się to w kolektywistycznej konwencji walki klas społecznych, przeciwstawiającej się interpretacjom heroistycznym, akcentującym przewodnią rolę wybitnych jednostek.

Podbój wewnętrzny (autochtonów przez autochtonów) przeważnie wykluczał konflikt etniczny między podbijającymi a podbitymi, choć z drugiej strony, podbój zewnętrzny bynajmniej owego konfliktu nie implikował, co poświadczają między innymi koncepcje państwowotwórczych najazdów Słowian na

² J. Lelewel, *Dziela*, t. 8, Warszawa 1961, s. 621.

Słowian, Lachów znad Łaby na Lachów znad Wisły czy też Polan spod Kijowa na Polan spod Gniezna i Poznania. Mówiąc inaczej, o ile podbój „wewnętrzny” traktowano jako tożsamy z podbojem wewnątrzetnicznym, to podbój „zewnątrzny” (autochtonów przez alochtonów) mógł nosić różnoraki charakter – wewnątrz- lub zewnątrzetniczny. Ale nie tylko. W rachubę wchodził również podbój o charakterze mieszanym, gdy najeźdźców charakteryzowała wieloetniczność, np. jedna ich część była germańska, a druga słowiańska lub też stanowili „krzyżówkę”, „zlewek krwi”, odmiennych etnicznie plemion.

Określenie „teoria podboju” często zastępowano mniej precyzyjną nazwą – „teoria najazdu”. Mniej precyzyjną, ponieważ nie każdy najazd skutkować musi podbojem, a nie każdy podbój musi być skutkiem najazdu. Tak czy owak teoria ta zadomowiła się nie tylko w polskiej myśli historycznej i nie tylko w odniesieniu do naszych dziejów ojczystych usiłowano w odwołaniu do niej wyjaśniać genezę państw oraz, jak sądzono, sprzecznego z „prawami natury” podziału społeczeństw na klasy uprzywilejowane i upośledzone. W Europie XVIII wieku stanowiła ona jeden z najbardziej eksponowanych elementów myśli historycznej Oświecenia, lecz przecież także późniejsze formacje światopoglądowo-intelektualne czerpały z niej pełnymi garściami. „Teza, że zwycięzcy w wojnie, czyli «podbójcy», dali początek stanowi panów, a podbici utworzyli stan poddanych, była tezą obiegową romantycznej historiografii francuskiej”³. W pierwszej połowie XIX wieku opowiadali się za nią m.in. tak znani historycy jak François Guizot i Augustin Thierry. Miała się ona nieźle również w późniejszych czasach, i to nie tylko dzięki polskiemu uczonemu Ludwikowi Gumpłowiczowi, który nadawał jej wręcz status uniwersalnego prawa historii. Można powiedzieć jeszcze więcej. Hipoteza powstania państwa polskiego w wyniku podboju – po okresie wyraźnego jej uwiadu w historiografii polskiej końca XIX i całego XX stulecia – w ostatnich kilkunastu latach zdaje się ponownie nabierać rumieńców.

Wybitny niemiecki prawnik i teoretyk prawa Georg Jellinek (1851–1911) wyodrębnił trzy elementy konstytuujące państwa, a mianowicie: 1) terytorium, 2) ludność oraz jako, element najważniejszy, 3) władzę. Świadomie lub nieświadomie wielu historyków zarówno przed, jak i po Jellinku przyjmowało ową trzelementową definicję państwa (u nas należeli do nich m.in. Oswald Balcer i Henryk Łowmiański), toteż i ja w niniejszym tekście wykorzystuję ją w celu ukazania, jak historiografia polska końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku próbowała odpowiedzieć na pytania – skąd na terytorium przyszłego państwa polskiego wzięła się określona ludność i dlaczego oraz z której strony miał przyjść „zewnątrzny” w stosunku do tej ludności podbój, prowadzący do uformowania się władzy państwowej. W tym celu

³ J. Kurczewska, *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1979, s. 66 i n.

skoncentrowałem się na koncepcjach czterech przedstawicieli polskiej myśli historycznej: Adama Naruszewicza, Adama Mickiewicza, Karola Szajnochy oraz Fryderyka Lewestama, który, w odróżnieniu od trzech pierwszych, do luminary owej myśli nigdy zaliczany nie był, ale z wielu względów właśnie w tym miejscu godzien jest szczególnej uwagi. Co więcej, charakterystyki koncepcji Naruszewicza, Mickiewicza i Szajnochy, na których temat badacze polskiej myśli historycznej zdołali już napisać naprawdę bardzo dużo, postanowiłem ograniczyć do ujęć niemal konspektowych. Znacznie więcej miejsca poświęciłem myśli czwartego z nich – zapomnianego czy raczej zapoznanego profesora literatury powszechnej w Szkole Głównej, a po jej likwidacji w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Całość ułożyłem według kryterium „geograficznego”, odwołującego się do stron świata, z których – według tych autorów – nadejść miał państwowotwórczy dla Polski najazd i podbój dokonany przez ludy alochtoniczne.

II

Ze wschodu – Adam Naruszewicz, Adam Mickiewicz i państwowotwórcze najazdy prasłowiańskich ludów kolchidzkich

O najeździe, który miał dać początek polskiemu państwu, mówiono już u nas w XVII wieku, choć głębszą i bardziej zróżnicowaną refleksję na ten temat przyniosło dopiero XVIII stulecie. Dla takich pisarzy jak Michał Wielhorski czy Franciszek Salezy Jezierski, przyjmujących w zasadzie odmiennie wersje hipotezy państwowotwórczego podboju, jedno wszakże było wspólne – Słowianie, utożsamiani z Sarmatami, stanowili element „zewnątrzny”, i to właśnie oni byli najeźdźcami i założycielami organizacji państwowej⁴. Pod wpływem tzw. kolchidzko-sarmackiej teorii lechizmu⁵ pozostawał też ojciec nowoczesnej („krytycznej”) historiografii polskiej Adam Naruszewicz. Autorem tej teorii był historyk gdański Gottfried Lengnich. W rozprawce *De Polonorum maioribus* (Gdańsk 1732) wywodził on Polaków z tej części Sarmacji, która leżała nad Morzem Czarnym i niegdyś określana była mianem Kolchidy. Tam właśnie sąsiadować miały ze sobą dwie odnogi słowiańskich Sarmatów – lechicka (polska) oraz czeska (od Zechi – Zechowie, Cechowie, Czechowie). Według Lengnicha oba te szczepy znad Morza Czarnego przyszły przed 550 rokiem do Panonii, a później zasiedliły ziemie po obu stronach Karpat.

⁴ A. Małecki, *Lehici w świetle historycznej krytyki*, Lwów 1897, s. 96–124; M.H. Serejski, *Z zagadnień genezy państwa polskiego w historiografii (o tzw. teorii najazdu)*, [w:] tegoż, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław 1965, s. 210.

⁵ Określenie Antoniego Małeckiego. Zob. tegoż, *Lehici w świetle...*, s. 98.

Podobnie rzecz ujmował Naruszewicz⁶, według którego na terytorium późniejszej Polski i należących do niej prowincji „najdawniejszymi” mieszkańcami byli Scytowie, a w istocie „Scyto-Sarmaci” – lud krwi „czystej a niezmaczonej żadnym rodu obcego zlewkiem”⁷. Warto zwrócić uwagę na ową formułę czystości krwi, wykluczała ona bowiem prymarną dwuetniczność naszych scyto-sarmackich przodków i możliwość inicjalnego konfliktu państwowotwórczego o charakterze wewnętrznym. Nawiązując do „kolchidzkiej” koncepcji Lengniucha, w prapolskich Scyto-Sarmatach Naruszewicz dostrzegał „rodaków” ludu zajmującego przestrzeń leżące „wyżej źródeł Dniepru, Donu i Wołgi” i ciągnące się ku morzom Kaspijskiemu i Czarnemu⁸. Status etniczny sarmackich mieszkańców późniejszych ziem polskich został jednak zakłócony w wyniku wkroczenia Gotów, z których jedna część przybyła z „wysp północnych” i połączywszy się z innymi „hordami niemieckimi”, obecnymi między Wisłą a Odrą, osiadła ostatecznie w Dacji rzymskiej, natomiast druga, znana pod nazwą Gepidów, opanowała ujście Wisły, a później, posuwając się na południe, dotarła aż do jej źródeł i zajęła rejon Spiszu. Wynikiem tych najezdniczych migracji był rodzaj transformacji etnicznej, o której Naruszewicz pisał: „Odmienili Sarmatowie postać i po większej części Gotami być poczęli”⁹. Analogicznych skutków etnicznych nie przyniósł natomiast najazd Hunów. Stało się tak dlatego, że była to niewola krótkotrwała. Pokonali oni co prawda pod wodzą Attyli Gotów i resztki Sarmatów, wpędzając ich w stan niewoli, niemniej imperium Hunów po śmierci Attyli (453 r.) podzielili między siebie jego skłóceni synowie, a to przyczyniło się do upadku państwa i do odzyskania wolności przez podbite wcześniej ludy¹⁰. W wyniku dalszych migracji i walk wyłonił się w końcu lud „jednojęzyczny, bitny, na prace otwardniały”, który zyskał nazwę

⁶ Autor *Historii narodu polskiego od początków chrześcijaństwa* publikację swego dzieła rozpoczął od tomu II (1780), zaczynając narrację od czasów Mieszka I. Natomiast czasom wcześniejszym poświęcił w tym tomie jedynie kilka dość chaotycznie zestawionych fragmentów, w słusznym przekonaniu, iż wymagają one dokładniejszych badań. Tom pierwszy miał się zatem ukazać w dalszej kolejności, nigdy jednak nie został ukończony. Inicjatywę edycji scalającej pozostawione przez Naruszewicza fragmenty i zestawiającej rozważane przez niego warianty poszczególnych części tego tomu podjęło Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, co po wieloletnich perturbacjach udało się uczynić w roku 1824, czyli 28 lat po zgonie uczonego biskupa. W efekcie Naruszewiczowska wizja przedchrześcijańskich dziejów Polski pozostała niedopracowana i jakkolwiek opisana bardzo obszernie (obie części tomu pierwszego liczą bez mała 1200 stron), to zarazem niezbyt przejrzyste. Poniższa charakterystyka poglądów Naruszewicza odnosi się do tej wersji „polskich” dziejów przedchrześcijańskich, która miała autorskie *imprimatur* i zawarta została w drugim tomie *Historii narodu polskiego*.

⁷ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. Panowanie Piastów*, t. 2, Warszawa 1780, s. 2.

⁸ Tamże, s. 3.

⁹ Tamże, s. 2.

¹⁰ Tamże, s. 3.

Słowian. Ludowi temu, mieszkającemu początkowo w namiotach, a zarazem w znacznym rozproszeniu, daleko było do w pełni osiadłego rolniczego trybu życia. Podzielił się on w końcu na dwie części. Pierwsza skierowała się na południe, za Dniestr i Dunaj, i tam na ruinach Cesarstwa Wschodniorzymskiego założyła swe państwa, druga natomiast poszła w kierunku zachodnim, docierając aż do Elby, i to właśnie z niej rekrutują się przodkowie Polaków, choć nazwa ich, czego Naruszewicz nie krył, pojawiła się dość późno, bo dopiero w X wieku (Thietmar). Co do jej źródłosłowu, uczony-biskup wskazywał na dwie możliwości: „bądź nam to imię Czechowie od polania chrzestną wodą nadali; bądź one od Laców, hordy Sarmackiej z Hunnami przywiezionej, sami sobie po tym dla różnicy od innych Słowian, jak Czesi od Zechów, włożyliśmy”.

W dalekiej od klarowności narracji Naruszewicza początki Polski związane są z etnogenezą Słowian, traktowaną jako proces, w którym na ziemiach późniejszego państwa polskiego punkt wyjścia (pierwsze stadium) stanowiła jednolita etnicznie ludność scyto-sarmacka. Przyszła ona ze Wschodu, z obszaru dawnej Kolchidy nad Morzem Czarnym, i osiedliła się na ziemiach niemal całkowicie niezaludnionych, stając się tym samym ich autochtonami. W stadium drugim, w wyniku najazdów Gotów i Gepidów, którzy doszli aż do źródeł Wisły, większość tej ludności przeszła etniczną transformację, stając się Gotami. Przemian takich nie było natomiast w stosunkowo krótkim stadium trzecim (podbój przez Attyłę w połowie V w.), jakkolwiek niewykluczone, że wraz z Hunami przyszła na nasze ziemie sarmacka horda Laców, która nie tylko wzmocniła pierwiastki autochtoniczne (stadium pierwsze), ale i dała nową Lachom-Polakom oraz ich późniejszemu państwu, czyli Polsce. Słowianie zatem jednoczyli w sobie pierwiastki scyto-sarmackie i gockie. Godne podkreślenia jest to, że w ujęciu Naruszewicza etnogeneza Słowian zdaje się nie mieć charakteru teleologicznego i jest jedynie etapem w niemającym swego końca procesie przekształceń etnicznych¹¹.

Pierwszym, który poddał krytyce „teorię sarmacko-kolchidzką” Lengnich, był Jan Potocki, wybitny pisarz, podróżnik, erudyta, zapewne też prekursor metody retrogresywnej, którą usiłował zastosować w swoich badaniach nad słowiańskimi „starożytnościami”. W wydanej w Wiedniu w 1796 roku broszurze *Mémoire sur un nouveau périple du Pont Euxin...* stwierdził on, że identyfikacja Lazów z Kolchami to błąd płynący z tego, że oba te ludy zajmowały wspólną krainę, przy czym Lazowie przetrwali do współczesności, zachowując swój odrębny język. Była to zapowiedź odchodzenia w przeszłość wyobrażeń na temat słowiańskich podbojów. Zanikał obraz wypełniających Europę scyto-

¹¹ W tym kontekście na uwagę zasługują, inspirowane przez teorię metafor historiograficznych Wojciecha Wrzosa, rozważania na temat procesualnego i nieprocesualnego wariantu etnogenezy, zawarte w: R. Kasperski, *Metafora etnogenezy*, [w:] *Czy przeszłość powinna być inna. Studia z teorii i historii historiografii*, red. M. Bugajski, Poznań 2008, s. 173–187.

sarmackich wojów, a jego miejsce zajmowała wizja poczciwych słowiańskich miłośników cnót domowych.

W XIX wieku upowszechniać się zaczęło przekonanie o specyficznych cechach wyróżniających Słowian spośród innych ludów, a owe cechy zwiastować miały nastanie nowej, pacyfistycznej ery w dziejach ludzkości. Nie bez znaczenia było, że zapowiedzi przyszłej wielkości narodów słowiańskich wychodziły nie tylko ze strony samych Słowian. Historiozoficzne prorocтва Johanna Gottfrieda Herdera miały tu wagę argumentu niepośledniej miary. Zdaniem niemieckiego filozofa głównym źródłem nieszczęść narodów słowiańskich w przeszłości był ich charakter, przejawiający się w umiłowaniu pokoju i sprawiedliwości. Cechy te, niewątpliwie pozytywne, szły jednak w parze z brakiem umiejętności stworzenia stałej i silnej organizacji wojskowej i w efekcie, mimo niekwestionowanego męstwa, z niemożnością stawienia skutecznego oporu agresywnym Germanom i ludom azjatyckim. Czyżby zatem miał to być rodzaj dziejowego upośledzenia Słowian? Wręcz przeciwnie, mają oni przed sobą wielką przyszłość, zajmują bowiem rozległe i bogate obszary, zaś „ustawodawstwo i polityka w Europie sprzyjać muszą i sprzyjać będą w coraz to wyższym stopniu nie duchowi wojennemu, ale cichej pracy i pokojowym stosunkom handlowym między narodami”¹². Tak więc, według Herdera, słowiańskie cechy charakterologiczne wyprzedziły niejako tok historii, a będąc w prymitywnym jej stadium przyczyną wielu niepowodzeń, wraz z postępowaniem cywilizacyjnym i moralnym w Europie winny stać się gwarancją zajęcia przez ludy słowiańskie należnego im miejsca¹³. Rzecz prosta taki charakterologiczny obraz Słowian, podchwycony wkrótce przez upowszechniające się w XIX stuleciu ruchy słowianofilskie, pozostawał w niezgodzie z tezami o słowiańskich wojowniczych hordach. Najprostszą zatem drogą wydawało się odmówienie Słowianom zwycięskich podbojów, jak uczynili to: Wawrzyniec Surowiecki, Jerzy Samuel Bandtkie, Ignacy Benedykt Rakowiecki czy, po pewnych wahaniach, Joachim Lelewel. Nie zmieniało to jednak faktu, że źródła, jakimi dysponowali, albo w ogóle milczały na ten temat, albo były niejednoznaczne, a to otwierało drogę hipotezom nie tylko wielce zróżnicowanym, ale i pozostającym w kolizji z regułami historiografii krytycznej.

Najazd, który przyszedł ze wschodu, to, jak już była o tym mowa, istota „kolchidzko-sarmackiej” koncepcji Gottfrieda Lengnicha. Oczywiście była to teza, która ulegała, tak jak u Naruszewicza, różnym zmianom i dopełnieniom. W pierwszej połowie XIX wieku jeden z najciekawszych jej wariantów przed-

¹² J.G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, t. 2, Warszawa 1962. s. 327.

¹³ Por. G. Labuda, *Słowianie w historiografii niemieckiej XIX wieku*, „Przegląd Zachodni” 1968, nr 3, s. 8–15; K. Śreniowska, *Charakterystyka Słowian a poglądy na polską specyfikę narodową*, [w:] *Między feudalizmem a kapitalizmem. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, red. R. Czepulis-Rastenis i in., Wrocław 1976, s. 423–424.

stawił swoim słuchaczom nie kto inny, tylko sam Adam Mickiewicz. Wiemy o tym wszyscy, że nasz narodowy wieszcz „wielkim poetą był”, ale nie zawsze już pamiętamy, że nie umiał żyć bez historii. Był pełen czci dla Joachima Lewela, którego wykładów słuchał jeszcze w czasach studenckich, później zaś zasłużył sobie na miano niepośledniej miary humanisty – zwłaszcza jako profesor, któremu w paryskim Collège de France powierzono wykłady z historii literatur słowiańskich. I otóż właśnie w tych wykładach przedstawił on własną koncepcję podboju. Według Mickiewicza w wypadku Słowian kijowskich najeźdźcami mieli być normańscy Rusowie-Waregowie, którzy przyszli z północy, natomiast w wypadku Słowian osiadłych bardziej na zachód – przybyłe z okolic Morza Kaspijskiego i Kaukazu plemiona Lechów i Czechów. Owe dwa rozbieżne kierunki, z których nadejść mieli z jednej strony Rusowie, z drugiej zaś Lehowie i Czechowie, nie wykluczały ich wspólnego pnia etnicznego. Wszyscy bowiem wywodzić się mieli od indoeuropejskich Azów, zajmujących wcześniej terytorium dawnej Kolchidy. Rusowie opuścili te tereny pierwsi, przemieszczając się na północ, do Skandynawii, i dopiero stamtąd, w dalszym toku dziejów, skierowali się w stronę Kijowa, podczas gdy Czechowie i Lehowie opuścili je później, kierując się na zachód. W ten sposób dawne przekazy mówiące o „braterstwie” Lecha Czecha i Rusa miały być oparte na historycznej rzeczywistości.

Z północy – Karol Szajnocha i państwowotwórczy najazd Normanów

Najgłośniejszy polski normanista, Karol Szajnocha, przyznawał, że jego koncepcja normańskich początków Polski zainspirowana została przez Tadeusza Czackiego. Rzeczywiście, jakkolwiek Czacki nigdy nie sformułował koncepcji państwowotwórczego podboju, który miał przyjść z północy, to jednak jego rozważania i ustalenia wyraźnie prowadziły w jej stronę – brakowało tylko postawienia kropki nad „i”. Podkreślał na przykład, że z Islandii „przeszły do nas słowa, wyobrażenia i prawa” i że wywodzący się ze Skandynawii germańscy Goci żyli zgodnie na naszych ziemiach ze Słowianami.

Gdy w roku 1858 Szajnocha publikował *Lechicki początek Polski*, zdawał sobie sprawę, że postawiona przez niego teza może wywołać spore kontrowersje. Opowiadał się bowiem za normańską wersją genezy państwa polskiego, założonego przez skandynawskich najeźdźców uformowanych w zbrojne „towarzystwa”, stanowiące, jak sam to określał, typowe „instytucje starogermańskie”. Zarówno owe instytucje, jak i poszczególnych ich członków Skandynawowie mieli określać jednym i tym samym wyrazem *Lag*, wymawianym jako *Lach* i oznaczającym *towarzystwo* lub *towarzysz*. Tak pojmowani Lachowie-Lehici, po podbiciu Słowian znad Wisły i Odry, mieli dać początek szlachcie i państwu polskiemu. Sięgając po szczegóły organizacji owych „towarzystw” i zasad, którymi kierowali się ich członkowie, Szajnocha wskazywał na „po-

wieści skandynawskie” (sagi), był jednak dość sceptyczny co do ich wartości źródłowej. Jego uwagę przyciągnął leżący nad ujściem Odry, w pobliżu Wolina, „gród Jum”, gdzie zorganizowane zostało „najsławniejsze towarzystwo północne” – „bractwo jumskie”. To tam właśnie „Palnatokko”, jak nazywał jarla Palnatokiego, zorganizował, będący „rodzajem siczy kozackiej”, związek rycerski, uchodzący powszechnie za ideał „pogańsko-wojennego życia północy”. Autor *Lechickich początków Polski* nie krył żalu, że dokonania „ostatniego bohatera pogaństwa skandynawskiego”, które przypadły na końcowe lata X wieku, kiedy to Pomorze wraz z ujściem Odry poddane już było władzy Mieszka I i Bolesława Chrobrego, zostały uwiecznione w źródłach mało wiarygodnych: „Im więcej atoli pisały o nim zagi [sagi – A.W.] i kroniki – ubolewał – tym mniej pewna w rzeczywistości jest właściwa historia Palnatokki, tem wątpliwszemi są wszystkie szczegóły jego życia. Tyle jedynie można przyjąć za rzecz prawdziwą, że uorganizowana przezeń osada zbrojna, czy to już w taki albo nieco odmienny sposób urządzona w istocie, odpowiadała najlepiej obrazowi towarzyskości rycerskiej, jaki się z dawien dawna roił imaginacji północnej”¹⁴. Owa towarzyskość – to nic innego, tylko normański etos rycerski, który Szajnocha, pozostając w konwencji romantycznego mediewalizmu¹⁵, kreślił, jeśli nie z całkowitym podziwem, to z ogromnym szacunkiem. Ów etos wypełniały takie cechy jak „arcypirackość i wojenność”, płynące jednak nie z czego innego, tylko „z głodu i ubóstwa” oraz z zasady rycerskości, mającej sprawiać, że „ojciec normański pozostawiał synowi tylko oręż w spuściźnie, lecz tym orężem mógł się on dobić wszystkiego. Chleb powszedni, bogactwa, sława i znaczenie u świata, władza królewska, nawet zbawienie na tamtym świecie – wszystko było tylko dankiem odwagi”. Chciałoby się powiedzieć, że normański arcypirat wraz ze swoimi towarzyszami potrafił zbrojnie realizować zarówno cele doczesne, jak i eschatologiczne. Pomagały mu w tym „dzikie bohaterstwo, przypominające heroiczną epokę Grecji”, nadzwyczajna „potęga umysłu”, która w większym nawet stopniu niż odziedziczony po ojcu oręż pozwalała wpływać na „losy całej ludzkości nowoczesnej”, a także upodobania i zdolności artystyczno-literackie, powodujące, że potrafił płodzić „poematy najdziwniejszego układu, strofy najkunsztowniejszej budowy o arcymisternie zaplatanych warkoczach”. Oplatając nie mniej misternymi warkoczami pomnik dziejowej sławy domniemanych założycieli polskiego państwa, Szajnocha,

¹⁴ K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski*, Lwów 1858, s. 41–42.

¹⁵ O mediewalizmie jako odrębnej dyscyplinie naukowej, w której obrębie prowadzone są badania nad „formami trwania i późniejszej obecności dorobku średniowiecza”, oraz o poszerzaniu zakresu znaczeniowego związanych z nim pojęć („termin mediewalizm funkcjonował do ostatnich lat tylko w badaniach literackich jako «mediewalizm romantyczny»”) zob. A. Dąbrówka, M. Michalski, *Wstęp*, [w:] *Oblicza mediewalizmu*, red. A. Dąbrówka, M. Michalski, Poznań 2013, s. 9–20.

zapewne gwoli rzetelności historycznej, w ostatnich słowach swej normańskiej charakterologii wypomniął „arcypiratom”, że byli „mściwi”. Nie potrafił jednak całkowicie wyjść poza apologetyczną konwencję, ponieważ cechę tę dopełnił natychmiast wyjaśnieniem, iż płynęła ona „nie tyle z srogości serca, ile raczej z obowiązków organizacji społecznej, organizacji najściślejszego braterstwa, zmuszającej każdego do ostatniej kropli krwi wetować krzywdę ojca, krewnych przyjaciół. Przy takiej zaś społeczności, przy takich zaletach ramienia rycerskiego a osobliwie umysłowości bogatej – czegoż nie byli w stanie dokazać nasi arcypiraci, mając zwłaszcza do czynienia z ludami niewojennymi, bez równej im przebiegłości, bez silnego spoju i steru społecznego!”¹⁶. W takiej sytuacji nic dziwnego, że niewojenni Słowianie w sposób niejako naturalny musieli odstąpić państwowotwórcze laury Normanom.

Szajnocha miał z jednej strony świadomość niechęci, z jaką leleweliści (i nie tylko zresztą oni) odnosili się do teorii najazdu, z drugiej zaś wiedział, że koncepcje dualizmu etnicznego narodu polskiego traktowane są na ogół przez kręgi zachowawcze jako próba jątrzenia i rozbijania jedności narodu, wykazują bowiem, że szlachta polska nie jest „krwią z krwi i kością z kości”¹⁷. Asekurował się więc jak gdyby, zakładając niezyczliwość ewentualnych czytelników, pisząc, że panuje „prawie powszechna zgoda” co do tego, iż u początków państwa polskiego legło „przyjście” obcych, niesłowiańskich plemion, i na poparcie swych słów przywoływał autorytet Czackiego, który całe swe dzieło *O litewskich i polskich prawach* „snuje z wątku tej jednej myśli, iż prawie wszystkie ustawy i instytucje nasze przyszły do nas z północy, ze Skandynawii”¹⁸. Wyznawał przy tym, że „dzieło sławnego męża” traktuje jako „wałną podporę” swych zapatrywań na początki państwa polskiego, będących w istocie próbą dopełnienia „na drodze historycznej” tego, co Czacki wykazał „na drodze prawoznawczej”¹⁹.

Zdaniem Szajnochy załączki państwowości polskiej zorganizowane zostały przez normańskich Lechitów (Lachów), którzy mniej więcej od połowy VI wieku napływali na ziemie polskie²⁰. Wprawdzie nie był to najazd gwałtowny, nosił on raczej charakter stopniowej migracji, niemniej pierwiastkiem państwowotwórczym stawał się w tym ujęciu czynnik cudzoziemski. Teza Szajnochy opierała

¹⁶ K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski...*, s. 275–305. Wszystkie cytaty dotyczące charakterologii Normanów pochodzą z podrozdziału zatytułowanego *Do charakterystyki Normanów*, umieszczonego w kończących dz. cyt. *Fragmentach*.

¹⁷ *Korespondencja Karola Szajnochy*, zebr., wstęp i przypisy H. Barycz, t. 2, Wrocław 1959, s. 143–144. Zob. też: H. Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów w genezie państw słowiańskich*, Warszawa 1957, s. 15–16.

¹⁸ K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski...*, s. 185.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Por. J. Paclawski, *Tematyka słowiańska w pisarstwie Karola Szajnochy*, „Kultura i Społeczeństwo” 1974, nr 4, s. 114–115.

się na przekonaniu o braku możliwości państwowotwórczych u pierwotnych Słowian, żyjących w stanie „zupełnej nieudolności społecznej” i pozostających aż do VI wieku w stadium historycznego „niemowlęstwa”²¹. Pierwsze polskie organizacje polityczne wykształciły się więc miały w wyniku impulsu z zewnątrz, drogą przeszczepienia na grunt słowiański form organizacyjnych znanych już wcześniej starszym rzekomo o pięć stuleci od Słowian Lechitom – „plemieniu” pochodzenia germańsko-normańskiego.

Napływ Lechitów łączył Szajnocha z genezą stanu uprzywilejowanego – szlachty. Normanowie, którzy przybyli najprawdopodobniej z Danii (pierwsza faza napływu przed 550 r. ograniczyła się do Pomorza) niesli, jego zdaniem, wyższą organizację i zapewniali Słowianom stabilizację polityczną. Przypuszczał też, że ludność słowiańska, mając do wyboru rządne zwierzchnictwo normańskie lub niedolę pod panowaniem własnych nieudolnych władców, opowiadała się za przybyszami z północy. Panowanie Lechitów nie przebiegało jednak bezkonfliktowo. Trudniąc się rozbojem i handlem, za szczególnie cenny towar uznawali słowiańskich niewolników, a to musiało wywoływać u miłujących wolność autochtonów najgłębszy sprzeciw. Toteż gdy organizacje normańskie przeżywały okres wewnętrznego kryzysu (co miało się stać w połowie IX wieku, za dążącego do „pełnego” jedynowładztwa Popiela), doszło do przewrotu i przejścia władzy przez słowiańskich Piastów. Ci ostatni wprowadzili pewne poprawki do istniejącego już normańskiego systemu społeczno-politycznego, dopuszczając Słowian do większego udziału w rządach, lecz zasadniczo nie obalili „lechickiej podstawy zawiązanego raz społeczeństwa”²².

Przejęcie władzy przez Piastów przyspieszyło, zdaniem Szajnochy, proces narodowego ujednoczenia Polaków. Przebiegać miał on zresztą nie tylko pod wpływem czynników politycznych. Lechici w miarę upływu czasu stapiali się z plemionami słowiańskimi, przejmując ich język i obyczaje, a także system społeczny, w konsekwencji czego „różnica pochodzenia zanikła zaiste od tysiąca lat, a dziś szlachta i lud zarówno są Słowianami”²³. Było to jednak nie tylko ujednoczenie kulturowe. Przybysze z północy bratali się też drogą zawierania małżeństw i zadzierzganiania związków krwi. W ten sposób podział stanowy przestał pokrywać się z podziałem etnicznym, jako że ten ostatni przestał w ogóle istnieć – „żaden z najślawniejszych narodów świata, urosłych powszechnie ze zlewku krwi, nie mógłby w tej mierze pochłubić się większą jednolitością”²⁴ – konkludował Szajnocha. Była to konkluzja, która wyraźnie łądziła konfliktowny charakter koncepcji dualizmu etnicznego i społecznego

²¹ K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1876, s. 168, skąd dalsze cytaty.

²² Tamże, s. 184.

²³ Tamże, s. 232.

²⁴ Tamże, s. 234.

Polaków. Warto w tym miejscu nadmienić, że w analogiczny sposób sławizację Lechów ukazywał Mickiewicz, z tym tylko, iż w jego ujęciu byli to przybysze nie z Danii, lecz z Kaukazu.

Dając narodowi polskiemu z jednej strony słowiański, z drugiej zaś normańsko-germański rodowód, Szajnocha zdawał sobie sprawę, że takie ujęcie może budzić jeszcze innego rodzaju wątpliwości. Sam przecież był jednym z głównych rzeczników rozpowszechnionych dość szeroko w Polsce przekonań, że polskość i niemieckość to dwa rozbieżne i sprzeczne ze sobą żywioły. Tymczasem w świetle prezentowanej przez niego koncepcji mogło się okazać, że są to żywioły wywodzące się ze wspólnego germańskiego pnia etnicznego. Szajnocha zabezpieczał się zatem przed zbyt daleko idącymi wnioskami, podkreślając, że w żadnym wypadku nie można utożsamiać „normanizmu” z „teutonizmem”. Historia miała bowiem wykazać dowodnie, że „zachodziła między germanizmem południowym, czyli teutońskim, a północnym, czyli normańskim, równie wielka sprzeczność i walka jak między Słowiańszczyzną trzymającą w tej mierze z Normanami”²⁵. Rzeczą godną szczególnej uwagi jest fakt, że ów fundamentalny podział na germanizm północny (normański) i południowy (teutoński) przeniósł Szajnocha na mniejszą „wewnątrzgermańską” całość etniczną, jaką byli Sasowie (Saksończycy, Saksonowie). Kreśląc przegląd „najgłówniejszych wypraw normańskich”, uznał za konieczne podkreślić, że nazwą „Normani” obejmuje „jak zwykle Szwedów, Norwejczyków i Danów wraz ze starożytnym Saksoństwem zaelbiańskim”, oraz że w wieku V w skład „Normanów duńskich” wchodził „starożytni Sasowie, Anglowie i Jutowie”. Jeśli tak rozumiana „północna” postać „saksoństwa” była bliska Słowianom, to jego południowy teutońsko-szwabski wariant budził wśród tych ostatnich wyraźną antypatię. W ujęciu Szajnochy integracja plemion słowiańskich i normańskich następowała zatem na zasadzie wspólnej niechęci do teutonizmu (germanizmu południowego). Podkreślić wszakże wypadnie raz jeszcze, że proces ten dokonywał się drogą sławizacji Normanów, a nie normanizacji Słowian. Polacy w swych wadach i zaletach byli nieodrodnymi synami Słowiańszczyzny, a domieszka normańskości w niewielkim jedynie stopniu odcisnęła się na ich charakterze narodowym. Teza ta w sposób wyrazisty rzutowała na całość kształtu koncepcji dziejów Polski Szajnochy. Podobnie bowiem jak wielu innych badaczy tego okresu jedną z pierwszoplanowych ról eksplanacyjnych historyk ten przyznawał „czynnikowi charakterologicznemu”.

Tezy Szajnochy dotyczące najazdu mającego spowodować zróżnicowanie społeczne wolnych i równych autochtonów zamieszkujących ziemię polskie już wkrótce znalazły odpór²⁶. Wprawdzie wymowie oraz ilości przywoływanych

²⁵ Tamże, s. 159.

²⁶ Zob. V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja piśmarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010, s. 120–127.

przez autora *Lechickiego początku Polski* argumentów zdawał się ulegać lelewelista Henryk Schmitt, to jednak nie omieszczał on wyrazić znamiennego zastrzeżenia, gdy zapytywał retorycznie: „Czy na tych opierając się podobieństwach można bezwarunkowo orzekać tożsamość rodu i pochodzenia lub z nich wyprowadzać koniecznie uprzedni podbój czy to dorazowy, czy napływowy, jeśli najdawniejsze podania narodowe żadnego śladu takiego podboju nie wskazują?”²⁷. Są to słowa ważne nie tylko ze względu na swój „warsztatowy” dla historyka charakter, ale i na leżące u ich podstawy przeświadczenie, że społeczna nierówność nie była czymś, co narzucone zostało z zewnątrz, lecz stanowiła pierwotną cechę „naturalną”²⁸. W ogóle w głównych nurtach naszej historiografii koncepcja Szajnochy nie przyjęła się, znajdując co najwyżej zwolenników na jej poboczach. Nie znaczy to, rzecz prosta, by nie była ona przywoływana. W indeksie cytowań, gdyby taki był wówczas prowadzony, zajmowałaby zapewne jedno z czołowych miejsc.

Z południa – Fryderyk Lewestam i państwowotwórczy najazd Celtów

Jeżeli koncepcje Czackiego i Szajnochy prowadziły w stronę uznania państwowotwórczego impulsu w podboju germańsko-normańskim, to Fryderyk Lewestam odnalazł go w najeździe celtyckim (galijskim). Daleki od fantazmatów w stylu słowiańskiej pra-Europy, w *Pierwotnych dziejach Polski* (1841) wysunął tezę, że państwo polskie (podobnie jak czeskie) powstało w wyniku podboju Słowian przez celtyckich „Llachów”, zwanych też „Llechami” lub „Llechitami”. Lewestam opierał swoje twierdzenia na niewielu poszlakach. Pierwszą z nich, nad wyraz zresztą skromną, była wzmianka, na jaką miał się natknąć w jednym z szesnastowiecznych manuskryptów znajdujących się w paryskiej Bibliotece Królewskiej, informująca, że „Llachowie” wywodzili się z „plemienia celtyckiego”. Drugą, o wiele bardziej eksponowaną w jego pracy, były nader swobodne wywody etymologiczne, podporządkowane w większości przekonaniu o licznych, „ponajazdowych” celtyzmach w języku polskim (np. Krak – wysoki, wyniosły; Odra – brzeg; Warta – straż; Wawel – skała).

Lewestam przychylił się do tezy, że zarówno Celtowie, jak i „Sławianie” należeli do wielkiej indoeuropejskiej rodziny ludów **aryjskich**, które to słowo miało po prostu oznaczać „sławnych”. Za mniej prawdopodobne uznawał, iż początek nazwie Słowian miał dać, jak chcieli niektórzy, wyraz „słowo”, mający się wywodzić od „Serbów”. Konsekwentnie zatem pisał o „Sławianach” (a nie Słowianach), którzy w pewnym momencie swych dziejów opuścili Azję i poszli na zachód. Nie upierał się jednak, że to oni pierwsi wkroczyli do Euro-

²⁷ H. Schmitt, *Lechicki początek Polski*, „Dziennik Literacki” 1858, nr 67–70, s. 367.

²⁸ T. Wojciechowski, *Chrobacja*, Kraków 1873, s. 61–64.

py: „Jeżeli prawdziwym jest powszechnie przyjęte zdanie – pisał – że Celtowie najdawniejszymi są wychodźcami azjatyckimi, my dla równych przyczyn twierdzić możemy, że Sławianie niedługo po Celtach Azję opuścili i najpierw osiedli w północnych stronach Europy”²⁹. W efekcie oba te ludy zajęły przestrzeń „między Wołgą a Gibraltarem”, a sąsiadując w Europie na dość długiej linii”, często się z sobą mieszały”.

Wprawdzie Lewestam nie domniemywał, jak i kiedy to się stało, ale czuł się w obowiązku stwierdzić, iż w Europie ludów aryjskich, które przyszły z Azji, pojawił się również trzeci, tym razem germański, element etniczny, który „wsunął się między Celtów i Sławian”³⁰. Owo germańskie „wsunięcie się” stanowiło jednak w strategii perswazyjnej historyka element drugorzędny – uwagę jego koncentrowały niemal wyłącznie relacje celtycko-słowiańskie. Oczywiście były one konfliktowe, z tym że do pewnego stopnia mogła je łagodzić bliskość lingwistyczna obu ludów, mówiących językami wywodzącymi się z sanskrytu. Niestety, jeśli pominąć celtyckie skłonności asymilacyjne, był to jedyny obszar wzajemnego zbliżenia. Celtów i „Sławian” różniło bardzo dużo, przede wszystkim zaś kwestia stosunków społeczno-politycznych. „Sławianie” żyli wprawdzie patriarchalnie, egalitarnie i pacyfistycznie, nie potrafili jednak „sami z siebie” wytworzyć niezbędnej dla zachowania niezależnego bytu hierarchii społecznej, i dlatego „odłączenie się niektórych klas, które znajdujemy w tym narodzie z postępem wieków średnich zawsze było skutkiem obcego wpływu [...]. Bo chociaż liczni i silni, jak wszystkie dzieci natury, nie mogli stawiać dostatecznego oporu nieprzyjacielowi uformowanemu przez ciągłe wojny, i zjednoczonemu silną wolą walecznego naczelnika. A tak w istocie historia wykazuje, że bez wyjątku wszystkie ludy Słowiańskie uległy przemocy obcego wpływu mniej lub więcej szkodliwego. Ta prawda odsłania nam widok obrazu może najsmutniejszego w całych dziejach”³¹ – ubolewał Lewestam i przeprowadzał triadyczną typologię, będącą w istocie martyrologicznym uogólnieniem „słowiańskich” losów dziejowych. Zgodnie z nią część narodów słowiańskich została podbita, część „wyniszczona do szczętu”, a pozostałe – „osaczone i rabowane zostały same przymuszone do szukania protekcji jednego z nieprzyjaciół”³². Wyjątków, jak już wiemy, nie było. Przy takiej ocenie refleksje Lewestama nie mogły być budujące dla „sławnego” (aryjskiego) ludu: „Trzeba powiedzieć, że nie potrafili sami wynieść tej budowli, że nie zdołali ustanowić się w politycznych korbach państwa. Dlatego też widzimy, a jest to rzeczą bardzo uderzającą, że *wszystkie* [kursywa Lewestama – A.W.] państwa Słowiańskie były usta[nowi]one przez lub skutkiem wpływu onych [nieprzyjaciół

²⁹ F. Lewestam, *Pierwotne dzieje Polski*, Warszawa 1841, s. 11.

³⁰ Tamże, s. 12–13.

³¹ Tamże, s. 34.

³² Tamże, s. 33–34.

– A.W.]”³³. Trudno się oprzeć wrażeniu, że w ujęciu autora *Pierwotnych dziejów Polski* „Sławianie” na sławę bynajmniej nie zasługiwali, a jeżeli już – była to raczej sława nie najlepsza, by nie powiedzieć po prostu... zła.

Lewestam nie był ani pierwszym, ani ostatnim z historyków, którzy szukając wyjaśnienia przebiegu dziejów, odwoływali się do charakterologii podmiotów zbiorowych – plemion, szczepów, ludów, narodów. Nie był też ani pierwszym, ani ostatnim, który w swych zabiegach eksplanacyjnych wykorzystywał postherderowski stereotyp Słowianina pozbawionego walorów państwowotwórczych, z tym że, w odróżnieniu od filozofa niemieckiego, stereotypu tego nie opatrywał pozytywną warstwą aksjologiczno-profetyczną, związaną ze zbliżającą się jakoby słowiańską erą Europy. Godne odnotowania jest natomiast, że klasyczna, by tak rzec – zarówno wcześniej, jak i później – dla koncepcji początków państwa polskiego opozycja słowiańskości i germańskości w jego ujęciu nie odgrywała istotnej roli. Czynniki germański został wyparty przez celtycki, natomiast czynnik słowiański jest tu w gruncie rzeczy sprowadzony do wypełniającej państwo „etnicznej masy”. Jak jednak doszło do utworzenia tego państwa?

Zdaniem Lewestama o historycznych konkretach można było mówić, począwszy od wzmianki Ptolemeusza, który w II wieku naszej ery odnotował, że terytoria nad górną Wisłą zamieszkiwali „Boloni” – nazwa ta miała jakoby jednoznacznie odnosić się do słowiańskich Polan. Po kolejne szczegóły Lewestam sięgał już do przekazu o tysiąc lat późniejszego, a mianowicie do ruskiej kroniki Nestora, powstałej około 1113 roku, a konkretnie – do dwóch zawartych w niej wzmianek. Jedna podawała „jako pewny fakt, że naród pod nazwiskiem Llechitów, przybyły z Wielkiej Chrobacji [domniemanego przez niektórych państwa po obu stronach Karpat, mającego obejmować m.in. Czechy, Morawy Słowację, część ziem późniejszej Polski – A.W.], założył u Polan Nadwiślańskich monarchię, znaną później pod nazwiskiem Polski”³⁴, druga natomiast informowała że Polanie „zamieszkiwali także okolice Kijowa”³⁵. Lewestam konstatawał, że jakkolwiek nie ma żadnych danych na temat „epoki”, w której nastąpił najazd Celtów, będących skądinąd po części Lechitami, a po części Bojami (od słowa bój – wojna, walka, wojownik), to „samo zdarzenie uznane jest za prawdę historyczną nie podlegającą żadnemu zarzutowi”³⁶. Brak danych odnoszących się do czasu owego najazdu nie powstrzymał go jednak od snucia przypuszczeń, że mógł on nastąpić albo pod koniec poprzedniej, albo na początku naszej ery³⁷.

³³ Tamże, s. 34–35.

³⁴ Tamże, s. 44.

³⁵ Tamże, s. 43.

³⁶ Tamże, s. 44.

³⁷ Tamże, s. 60, gdzie czytamy: „Idąc z biegiem okoliczności owego czasu sądzić należy, że to wtargnięcie Celtów w kraje Słowiańskie albo się wydarzyło w bitwie z [władcą słowiańskich

Stawiając sobie pytanie, jaką nazwę nosili Słowianie, którzy pierwsi ulegli przybyłym z południa Llachom i Bojom, Lewestam wysuwał przypuszczenie, że byli to Mazurowie, do których najeźdźcy, mimo że stworzyli stan wyższy, szlachtę, szybko upodobnili się. Celtowie mieli bowiem tę właściwość, że „bardzo łatwo tracili język i całą narodowość, kiedy w ścisłym byli zetknięciu z innym ludem”³⁸. Można zatem powiedzieć, że w ten sposób nastąpiła kulturowa mazuryzacja (sławizacja) Llechów, przy jednoczesnej społeczno-politycznej „llechizacji” (celtyzacji) Mazurów. Miało to znaczące konsekwencje. Mazurowie bowiem zajmowali nie tylko ziemie nad Wisłą, ale sięgali dalej na wschód, do brzegów Bugu i Styru, obejmując nawet, jak wzmiankowani przez Nestora Polanie, obszary pod Kijowem. W rezultacie nie tylko nad Wisłą, czyli na terytorium opanowanym przez Llechitów, ale też na znacznej polaci słowiańskich obszarów na wschód od tej rzeki, a więc na ziemiach opanowanym przez Bojów, upowszechniły się struktury celtyckie. Zaowocowało to zróżnicowaniem społecznym, przejawiającym się pod postacią nieznaną wcześniej Słowianom warstwy szlacheckiej (od „Llechitów”), która na wschodzie nazywana była (od Bojów) – bojarską³⁹. Trzeba przyznać, że choćby przez sam fakt odwołania się do czynnika celtyckiego i wprowadzenia pierwiastka słowiańskiego pod postacią Mazurów, była to wielce oryginalna hipoteza powstania państwa polskiego, jakkolwiek sformułowana w sposób dość zagmatwany. W każdym razie dając wiarę Lewestamowi, trzeba byłoby uznać, że ludność spod Kijowa miała ten sam słowiańsko-celtycki rodowód etniczny co ludność znad Wisły.

Innych oryginalnych przypuszczeń na kartach *Pierwotnych dziejów Polski* jest doprawdy niemało, co, jak się wydaje, powinno sprzyjać recepcji i percepcji tej książki. Niestety, tak się nie stało. Zwrócił na to uwagę już w XIX wieku Antoni Małecki, który swą analizę tekstu Lewestama opatrzył licznymi zastrzeżeniami, typu: „Referuję wszystko wiernie, za logikę autorowi odpowiedzialność zostawiam”, bądź w innym miejscu – „Staralem się powiązać w ciągłość logiczną zdania u Lewestama rozrzucone dość chaotycznie. To powód, że cytowane tu z jego książki stronicę przedstawiają, jakby skoki to wstecz, to naprzód. Tak tylko dało się myśl autora przedstawić najściślej wiernie”⁴⁰. Aby wesprzeć ocenę, jaką Małecki wystawił myśli Lewestama, warto również w tym miejscu uczynić skok niemały i odwołać się do frapującego, jak można sądzić, wątku rozważań snutych przez autora *Pierwotnych dziejów Polski* na temat losów, wywodzącego się ponoć od Kraka, ostatniego celtyckiego władcy

Daków – A.W.] Bokrewistem (48 r. przed nar. J. Chr.); albo też, co podobniejsze jest do prawdy, po podbiciu ich przez Markomanów”.

³⁸ Tamże, s. 60.

³⁹ Tamże, s. 60–61.

⁴⁰ Tamże, s. 185, 186.

Polski, jakim miał być Popiel II Zły. Historyczna rola tego monarchy, który, zdaniem Lewestama, zamknął u nas epokę historii bajecznej, polegała przede wszystkim na tym, że epizod jego śmierci stał się symboliczną cezurą wyznaczającą okoliczności i sposób przechodzenia polskiej państwowości z „cudzego” (celtyckiego) na „swoje” (słowiańskie).

Nawiązując do kronikarskich opowieści o okrutnym Popielu, pożartym ostatecznie przez myszy, dzięki czemu rządy w Polsce mieli objąć słowiańscy Piastowie, Lewestam dostrzegął, że wątek ów śmieszył wielu swoją naiwnością i że inne narody mają również opowieści bajeczne, których bohaterowie zjedani są przez myszy. Jednak ta ostatnia okoliczność jego zdaniem nie tylko nie podważała, ale wręcz uwiarygodniała te opowieści. Należało jedynie spojrzeć nieco inaczej: „Wiadomą jest rzeczą – pisał – że wszystkie indywidua, które miały ulec tej dziwnej katastrofie, zawsze były ludźmi rozwiązłymi – wiemy zaś, że pewien rodzaj ludzi zawsze zakańcza życie w paroksyzmach okropnej choroby, która tych tylko napastuje, co się zbytecznie oddawają używaniu mocnych trunków. Ta choroba znana pod nazwiskiem szaleństwa pijaków (*delirium tremens potatorum*) szczególnie się charakteryzuje symptomatem w żadnej innej słabości nieistniejącym: – jest to urojenie chorego, który ciągle mniema, że gonią za nim małe zwierzątka, najczęściej myszy. To urojenie jest tak silnem, że nie daje choremu zasypiać i że mimo oporu otaczających go osób, mimo okropnego osłabienia, w którym sam się znajduje, wszelkimi sposobami stara się uciekać i szukać schronienia przed myszami co go prześladują. Zdaje nam się, że ta okoliczność dostatecznie wyjaśnia początek tak dziwacznej tradycji, tak bardzo jednak upowszechnionej; lecz śmierć króla Popiela inaczej jeszcze wytłumaczoną być może. Albowiem Bandtkie znalazł niedaleko Kruświcy, stolicy Popiela, wieś Myszy, a w tamecznych stronach zachowana jest pogłoska, że mieszkańcy tej wioski zabili króla Popiela. Ten fakt niszczy wszelkie powątpiewania o prawdziwie legendy zachowanej nam przez kronikarzy”⁴¹. Jakkolwiek w przytoczonym tu fragmencie Lewestam znacznie więcej miejsca poświęcił hipotezie o delirycznej śmierci Popiela, to w całości swej narracji na plan pierwszy wysunął jednak drugi z wymienionych wariantów, akcentując bunt chłopów i udział mieszkańców wsi Myszy w zabójstwie okrutnego władcy i jego synów. Lewestam dość opacznie wyraził jednak swe intencje, konkludując, że wywody i odkrycia Jerzego Samuela Bandkiego potwierdzały „prawdę” zawartą w legendzie. Nie określił bowiem, czy owa prawda dotyczy delirycznych myszek czy gniewu mieszkańców wsi Myszy. Nie odróżnił przy tym uniwersalnego, symbolicznego wymiaru tej opowieści od konkretno-historycznego, „wydarzeniowego” jej statusu. Nie spostrzegł, że jest ona opowieścią paraboliczną, symbolicznie ukazującą starą prawdę *nec Hercules contra plures* oraz wyrażającą typowe dla wielu religii przeświadczenie, że

⁴¹ Tamże, s. 69–70.

„wszelkie zło zostanie ukarane”. Co ciekawe, w stronę wykazania uniwersalnego charakteru „mysiego” toposu prowadził czytelników ten sam Bandtkie, na którego powoływał się Lewestam, i który opowiadając „bajkę o Popielu II”, zwrócił uwagę, że podobną opowiada się o „książęciu mazowieckim Mieczysławie Koszysku, którego r. 1237 równie jak Popiel II myszy zagryzły” za to, że „gnębił wdowy i sieroty”. Bandtkie przytoczył też przykłady innych przejawów sprawiedliwości realizowanej przez mysie zastępy. Ciekawe przy tym, że najliczniej wśród zagryzionych reprezentowani byli przedstawiciele niemieckich elit kościelnych, z arcybiskupem mogunckim Hattonem na czele, który swe obietnice zwykł był wzmacniać fałszywym zaklęciem „bodajby mnie myszy zjadły”, co miało trwać aż do czasu, gdy zaklęcie urzeczywistniło się. Takie fabularyzacje Bandtkie uznał za typowe dla „wieku dziecinnego narodów”, ale nie omieszkał zarazem pocieszyć swych rodaków, że „z tych bajek my Polacy mamy przynajmniej *Myszeidę* Krasickiego”⁴². I na tej konkluzji wypadnie zakończyć dygresję na temat tego, czy „mysie narodziny” państwa Piastów miały deliryczny czy toponomastyczny charakter, do której to wersji przychylił się ostatecznie Lewestam⁴³.

Starając się nadać narracji Lewestama postać bardziej przejrzyłą, można powiedzieć, że najazd wojowniczych celtyckich Llachów (Lachów) na miejscowych zajmujących się rolą słowiańskich „Boloni” (Poloni) doprowadził do „ujarzmienia” tych ostatnich oraz zepchnięcia ich do stanu niewoli⁴⁴. Było to o tyle łatwe, że oba ludy cechowały odmienne usposobienia i hierarchie wartości. Słowianie byli powolni, zachowawczy, opowiadali się za równością społeczną i wspólnotą własności, natomiast celtyccy Llachowie – rzutcy, przedsiębiorczy, hierarchicznie zorganizowani i uznający własność prywatną. Ci drudzy nie mieli więc większych kłopotów z przywłaszczaniem słowiańskich ziem i tworzeniem na nich jedynowładczych państewek. Tak było aż do połowy IX wieku, kiedy to ostatni z książąt celtyckich Popiel został zastąpiony władcą słowiańskim. Nowa dynastia – Piastów – nie przyniosła jednak odwrócenia ukształtowanego wcześniej układu plemiennie-społecznego. Była na to zbyt słaba i zbyt uzależniona od rycerstwa. Słowianie pozostali więc chłopami, a Celtowie, mimo że ulegli slawizacji – szlachtą. Tak było według Lewestama aż do czasów mu współczesnych, w których: „jest wprawdzie między szlachtą kilka rodzin, nie pochodzących od Llachów, lecz między chłopami ani jednej

⁴² J.S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, Wrocław 1820, wyd. II popr., s. 60–61 (przypis).

⁴³ Piszący te słowa podpisuje się pod interpretowaniem myszożerczego toposu „pozawydą-rzeniowo” – jako elementu spuścizny symboliki praindoeuropejskiej, nie zaś jako przejawu tendencji, która szczególnie intensywnie wystąpiła w Nadrenii, czyli podziela pogląd Jacka Banaszewicza. Zob. tegoż, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesno-średniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 2010, wyd. II uzup. (I wyd. 1986).

⁴⁴ Tamże, s. 93.

nie ma Lłachickiej rodziny”⁴⁵. Warto przypomnieć, że słowa te padły pięć lat przed galicyjską rabacją...

W koncepcji Lewestama powrócił, występujący już wcześniej w naszej myśli historycznej, motyw etnicznego dualizmu społeczeństwa polskiego, z tym że treści jego uległy odwróceniu – to nie Słowianie stanowili plemię podbójców, lecz celtycy Lłachowie. Lewestam pozostawił wprawdzie nienaruszony mit dawnego gminowładztwa słowiańskiego (ustroju opartego na pierwiastkach demokratycznych i republikańskich), zarazem jednak zakwestionował tezę o słowiańskiej „rodzimości” polskiego procesu historycznego. Naród polski składał się z dwóch odrębnych pierwiastków etnicznych, a organizacja państwowa i struktura społeczna, które zaważyły na przebiegu jego dziejów, były konsekwencjami podboju.

Z zachodu – ?

Zamykając krótki przegląd kierunków, z których, według opinii historyków polskich, mieli przyjść „obcy”, by dokonać podboju skutkującego powstaniem polskiego państwa, trzeba wreszcie postawić pytanie o kierunek zachodni. Jeśli pominąć Szajnochę, który wskazywał w istocie na kierunek północno-zachodni (Dania), to pytanie owo musi pozostać bez odpowiedzi, ponieważ w historiografii polskiej końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku takich koncepcji podboju zewnątrzetnicznego, jak się zdaje, po prostu nie było. Mało tego, w postaci dostatecznie wyrazistej nie udało się ich dostrzec także w historiografii polskiej późniejszych okresów. Jakkolwiek bowiem kierunek „od zachodu” bywał w niej reprezentowany, to zawsze jednak z zastrzeżeniem, że był to podbój wewnętrzny, dokonany przez słowiańskich autochtonów z Łaby (Elby), którzy podbili słowiańskich autochtonów z Wisły. Nawet jeśli najeźdźcy mieli wcześniej ulec saksonizacji, jak utrzymywał Wacław Aleksander Maciejowski, czy normanizacji, jak wykazywał Franciszek Piekosiński, to w ostatecznym rozrachunku byli oni Słowianami i w tym sensie nie stanowili czynnika zewnątrzetnicznego. Na tej konkluzji – wykraczającej poza zakres chronologiczny określony w tytule tego artykułu, ale nie poza zakres przebadanych przez piszącego te słowa źródeł – wypadnie w tym miejscu poprzestać.

⁴⁵ Tamże, s. 81. Przypis z gwiazdką.

Леонід Запкільняк

(Львів)

Образ Речі Посполитої в українській романтичній історіографії ХІХ століття

Історія, як підстава для проектування сучасного і майбутнього, почала відгравати важливу роль в житті європейських суспільств з кінця ХVІІІ і особливо в ХІХ ст. Як і в інших народів Центральної та Східної Європи, в цей час проходив процес формування української модерної нації, а його ідейними конструкторами виступали спочатку нечисленні представники української інтелігенції. Несприятливі обставини перебування українських мас в різних державних утвореннях, насамперед імперіях Романових і Габсбургів, ускладнювали ідентифікацію і легітимацію української ідеї, зустрічаючи потужний ідеологічний опір з боку так російських, як і австрійських, а також польських державницьких еліт. Формування українського національного історичного капіталу (уявлень про минуле русинів-українців) значною мірою визначалося суспільно-політичними умовами імперій, в яких проживали українці, а також ідейною боротьбою навколо імперських і великодержавних пропозицій в національному питанні.

Дослідження українських істориків щодо історії Речі Посполитої та її історичної спадщини сягають ХVІІ–ХVІІІ ст., оскільки вже тоді поставало питання про ставлення до цієї держави в умовах зміни суспільно-політичних умов як всередині країни, так і на європейському театрі дій. Сучасні українські історики небагато писали про конкретику історії Речі Посполитої; водночас оціночні судження щодо неї пронизували і пронизують всю українську історіографію в силу нерозривної пов'язаності минулого України, Польщі, Білорусі і Литви. Спроби історіографічного узагальнення проблематики робили чимало сучасних українських істориків, але насамперед Володимир Кравченко, Наталія Яковенко, Наталія Шевченко, Віталій Михайловський, Андрій Портнов, Іван Куций та ін.¹

¹ В.В. Кравченко, *Нариси з української історіографії епохи національного відродження (друга половина ХVІІІ – середина ХІХ ст.)*, Харків 1996; Н.В. Шевченко, *Ягеллонська спадщина у світлі сучасних українських історичних студій*, [в:] *Історичний архів. Наукові студії*, Миколаїв 2007, випуск 1, с. 29–39; W. Mychajłowski, *Historiografia ukraińska w ciągu ostatnich piętnastu lat*, [w:] *Widziane z zewnątrz*, Warszawa 2011, t. 1, s. 219–226; Н. Яковенко, *Дзеркала ідентичності: Дослідження з історії уявлень та ідей*

Треба також наголосити, що історія та історіографія Речі Посполитої нерозривно пов'язана з історичним міфом «ягеллонської ідеї», тобто історичної конструкції, що полягала в ідеалізації монархії нащадків Ягайла як польсько-литовсько-української федерації. Про це досить переконливо в останні кілька десятиріч років писали Оскар Галецький, Єжи Матерніцький, Стефан Величенко, Анджей Земба, а нещодавно Ігор Чорновол². Останній підсумував попередні дослідження і констатував, що «ягеллонська ідея» народилася в польському романтичному середовищі XIX ст. як великодержавна візія відродження польської державності в кордонах Люблінської унії 1569 р., а в XX ст. трансформувалась в ідею «Центрально-Східної Європи», як протиставлення «західної цивілізації» російській імперській ідеї³.

Модерна українська історіографія бере свій початок з козацьких літописів, тобто з творів, що виникли в прагненні усвідомити і легітимізувати самостійний і самодостатній характер русинів-українців. Доба Богдана Хмельницького і пов'язаний з нею спалах національно-територіальної активності українського населення в особі козацтва на тривалий наступний період перетворили козацький здвиг на потужний національний міф. Як за понад два століття перед українськими подіями гуситський рух зродив потужне гуситське національне історіописання, так і наприкінці XVII і у цілому XVIII століттях з'явився розлогий і численний в проявах феномен «козацького літописання»⁴. Здебільшого незнані, але й відомі нам автори і мемуаристи (Самовидець, Грабянка, Величко, Самійло Зорка, Симоновський, Микола Ханенко та багато-багато інших) прославили козаків, як борців «за вольності руські супроти поляків та за спокій, при якому б в землях українських не було б воевод, каштелянів, старост, судіїв та інших представників влади, що їх король Казимир перший року 1340 під присягою своїм наступникам повелів оберігати і які стояли за скасування вольностей козацьких, що козакам були даровані...» – писав га-

в Україні XVII-початку XVIII століття, Київ 2012; А. Портнов, *Історії для домашнього вжитку. Есеї про польсько-російсько-український трикутник пам'яті*, Київ 2013; І. Куций, *Цивілізаційні ідентичності в українській історіографії кінця XVIII – початку XX ст.: між Слов'яниною та Європою*, Тернопіль 2016.

² O. Halecki, *Borders of Western Civilization. A History of East Central Europe*, New York 1952; J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009; S. Velychenko, *Shaping Identity in Eastern Europe and Russia. Soviet-Russian and Polish Account of Ukrainian History, 1914–1991*, New York 1993; A. Zięba, *Gente Rutheni, natione Poloni. Z problematyki kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej w Galicji*, „Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej” [Polska Akademia Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny] 1995, t. 2; І. Чорновол, *Нариси з історії Галичини*, Львів 2017.

³ І. Чорновол, *Нариси з історії Галичини...*, с. 243–249.

⁴ Докл. див.: Д.І. Дорошенко, *Огляд української історіографії. Державна школа. Історія. Політологія. Право*, Київ 1996, с. 23–40.

дяцький полковник Григорій Грабянка⁵. Він же й подав причини повстання козаків проти Речі Посполитої: «...Ляхи нестерпно тяжкий глум над людом українським чинили, над храмами божими глумилися...»⁶.

З того часу антипольський характер повстання під проводом Богдана Хмельницького на довгий час закріпився в історіографії Східної Європи. Але з другого боку, ці писання козацької еліти руба поставили питання про т.зв. «малоросійське» населення українських теренів та їх право до самостійного державного життя, де політичною елітою виступало козацтво та його вклад в «захист християнства від бусурман».

У XVIII ст. козацько-шляхетська еліта розпочала творення українського історичного міфу, який виокремлював український / малоросійський історичний процес з великоросійського, апелюючи як до давньоруської старовини, так і до козацької України. У низці козацьких літописів та компілятивних історичних творів XVIII ст. (П. Симоновського, С. Лукмського, В. Рубана, О. Рігельмана та ін.) минуле України, що виступала під різними назвами (Мала Русь, Малоросія, Південна Русь, Україна тощо), представлялося як історія одного народу «козацько-руського»⁷. Цей міф, сформульований наприкінці XVIII ст., вчинив значний вплив на українське суспільство. В його основу було покладено козацьку автономістську, героїчно-патріотичну модель історії України, в якій наголос робився на військових подвигах та особливих правах і вольностях козацтва й створеної ним держави при одночасному підкресленні політичної лояльності до російського престолу⁸. Це, на думку сучасного дослідника З. Когута, свідчило про стійку «малоросійську свідомість» української еліти вже від середини XVIII ст., яка хоча й сприймала російську версію «захисту поневолених поляками православних малоросіян», але відокремлювала себе і свій народ від Росії та росіян⁹.

Остаточо «малоросіянство» вичерпало себе до кінця 30-х років XIX ст. і найповніше відображено у найпопулярнішій анонімній праці «Історія Русів», авторство якої приписували архієпископу Георгію Кониському. Праця постала наприкінці XVIII – початку XIX ст. в середовищі патріотично налаштованої української шляхти і відбивала дихотомію “малоросійської ідентичності”, описуючи вигадану «особливу» історію України, але в рамках історії «загальноросійської»¹⁰.

⁵ *Літопис гадяцького полковника Григорія Грабянки*, Київ 1992, с. 11.

⁶ Там само, с. 33.

⁷ Див.: М.І. Марченко, *Українська історіографія (з давніх часів до середини XIX ст.)*, с. 63–92.

⁸ В.В. Кравченко, *Нариси з української історіографії...*, с. 70.

⁹ З. Когут, *Коріння ідентичності...*, с. 93.

¹⁰ „Історія Русів” як пам’ятка української історіографії та самосвідомості еліти набула популярності вже у 20-ті роки XIX ст., поширюючись у рукописних варіантах, але вперше

Вже у «передмові» анонімний автор цього твору звинувачував «істориків Польських та Литовських», котрі всупереч документам і традиції «затмарювали всіляко великі подвиги народу Руського», «затаювали, наближаючи якомога народ сей до рабського стану й нікчемства»¹¹. Він особливо підкреслював, що, незважаючи на загальні звинувачення сусідньої Польщі у пригніченні русинів-українців, автор назагал прихильно ставиться до неї і вказує, що сильною вона була тільки тоді, коли «мала у себе войска Малоросійськія» (тобто, козаків). У викладі історії України підкреслено, що українці спочатку добровільно поєдналися з Литвою, а потім і з Польщею на засадах «рівного з рівним і вільного з вільним»¹². Таке поєднання, на думку автора, було ідеальним і враховувало всі інтереси українців, які надавали королям великі послуги в обороні держави від сусідів, маючи всі права і власну автономну організацію. І після Люблінської унії 1569 р. польські королі зберігали всі козацько-українські привілеї. Таку ідилію співжиття трьох народів порушила Берестейська церковна унія 1596 р., нібито нав'язана Римом і після якої й почалися всі беззаконня і гоніння православних українців. З того часу українці почали боротьбу проти порушень своїх прав і привілеїв, що їх чинили магнати і шляхта, не рахуючись з королем, насамперед проти православних, позбавляючи їх законних прав, наплив польських урядників і війська для боротьби з «бунтівними українцями»¹³. Можна сказати, що Річ Посполита та її устрій цілком влаштували автора «Історії русів», в той час як католицизм (унія) і свавілля магнатів викликали відразу і відторгнення.

Таким чином, «Історія Русів» значною мірою відбивала уявлення української шляхти і козацької верхівки XVIII ст. Проте в першій половині XIX ст. було досягнуто значних успіхів у вивченні етнографії, фольклору та історії ширших верств українського народу, що дозволило утвердити думку про відмінність його народної мови і культури від великоросійських. Етнографічні і мовознавчі дослідження братів Якова і Олександра Марковичів, Д. Бантиш-Каменського, О. Бодяньського, І. Срезневського, М. Маркевича і багатьох інших дали змогу російському літераторові М. Полевому 1830 р. у рецензії на книжку Д. Бантиш-Каменського «Історія Малої Росії» висловити думку про самостійність

була надрукована 1846 р. у Москві знаним славістом Осипом Бодяньським. З того часу її дослідженню було присвячено величезну кількість спеціальних праць і публіцистики, але авторство залишається під питанням. Див.: В.В. Кравченко, *Нариси з української історіографії...*, с. 28–200.

¹¹ *Історія Русів* / Український переклад Івана Драча, Київ 1991, с. 34–35.

¹² Там само, с. 6–7.

¹³ Там само, с. 39–41 та ін.

українського історичного процесу на підставі виокремлення національних особливостей українського народу¹⁴. Для поширення цієї ідеї були підготовлені сприятливі умови працями численних романтиків.

Демократизація інтелігенції і нові романтичні віяння вивели на історичну арену нове покоління українських культурних діячів, яке черпало натхнення не стільки у давніх козацьких міфах, скільки в етнокультурній спільноті, що складалася з населення з однією мовою, культурними традиціями й історичною пам'яттю. Це покоління, представлене іменами Михайла Максимовича, Миколи Костомарова, Пантелеймона Куліша, Тараса Шевченка та багатьох інших культурних діячів. У другій половині XIX ст. вони почали формувати ідею нової-старої української національної ідентичності з опорою на «простий народ» – передусім селянство і міщан. Від малоросійської аристократії і шляхти вони перейняли естафету формування нового романтичного розуміння етнополітичної нації, яка би включала в себе майнові верстви, духовенство, селянство, міщан, інтелігенцію. Однак консервативна на той час «малоросійська традиція» з дихотомічною орієнтацією одночасно на особливий шлях українських вищих верств і російську державність залишалася важким тягарем у самосвідомості старої української еліти.

У цьому місці треба звернути увагу на активне і послідовне ідеологічне обґрунтування захоплення Росією земель Речі Посполитої, що тривало впродовж півтора століття зусиллями переважно німецьких та російських істориків. Спочатку воно базувалось на релігійному підґрунті і наголошувало на переслідуванні православних католиками в Речі Посполитій. Серед ідеологів релігійного конфлікту були також вихідці з України, що стали на службу російському царизму. Зокрема, серед тих, хто доклав чимало зусиль для обґрунтування російських загарбань був і Микола Бантиш-Каменський (1737–1814), батько відомого українського історика Дмитра Бантиш-Каменського (1788–1850). Микола не тільки опублікував 5-томник документів про стосунки між московським і польським урядами до 1700 р. (1780–1784), а й оціночну монографію «Історичні відомості про Унію в Польщі...» (1805). Важливо підкреслити, що автор, який фактично був першим фаховим російським архівістом, уклав свій твір як літопис документальних матеріалів з власними інтерпретаціями. Головною ідеєю його праці, яка з'явилась майже відразу після третього поділу Речі Посполитої (1795) і припинення її існування, була та, що порушення прав і привілеїв «руського православного населення» почалися після прийняття Берестейської унії 1595 р. Саме релігійна унія і переслідування православних «відторгнули народ руський» від Польщі і народили потужний козацьких рух на захист православ'я, і тільки Росія

¹⁴ В.В. Кравченко, *Нариси з української історіографії...*, с. 254–255.

змогла «врятувати» православних українців, взявши їх під своє крило і усиновивши» (!)¹⁵.

На початку XIX ст. історичний канон імперської Росії був остаточно сформований і утверджений в 12-томній «Історії держави Російської» російського консервативного історика Миколи Карамзіна (1766–1826), яка вчинила величезний, можна сказати визначальний вплив на всю наступну імперську російську історіографію та ідеологію. Основні його (канона) положення добре відомі і згодом знайшли політичне відображення в ідеології «офіційної руської народності». Головна її ідея полягала в тому, що Російська імперія була «законним» спадкоємцем Давньої Русі і Московської держави з успадкованою від них абсолютною монархією, православ'ям і «триєдиною народністю». З позицій М. Карамзіна Річ Посполита була повною протилежністю самодержавній Московії / Росії, а захоплені Польщею українські землі повинні були належати Росії. Тому, як писав історик, «нехай іноземці засуджують поділ Польщі: ми взяли своє», а «безпека імперії» полягала в тому, щоб «не бути Польщі ні під яким виглядом, ні під яким іменем»¹⁶. Усі твори Карамзіна були просякнуті консервативним романтизмом з ідеєю «особливого» народного духу («що дух народний складає моральну могутність держав, подібно фізичному...»).

Ця імперська конструкція вплинула й на романтичну українську історіографію, яка значною мірою в першій половині XIX ст. тільки «намацувала» контури своєї історичної біографії. Праці істориків, які ще загалом зберігали великодержавні ідеї «малоросійства», вже ставили питання про окрему історію земель та народу т.зв. Малоросії (Дмитро Бантиш-Каменський, Олекса Мартос, Микола Маркевич та інші). Вони робили акцент на «козацькому люді», залишаючись спадкоємцями традицій його старшини та загальноросійської лояльності. Фактично, вони повторювали негативну оцінку Речі Посполитої, яка вже містилася в козацьких літописах, але без імперських елементів і з певною симпатією до Польщі, яка зазнала тої ж долі, що й козацька Гетьманщина. Їхній романтизм був забарвлений становим консерватизмом, джерела якого були заховані в російській імперській ідеології.

Проте ближче до середини XIX ст. формувалась і більш демократична версія романтичної історіографії. Для неї головним актором мінливої історичної сцени ставав «народ», і не просто його безлика маса, а насамперед його нижчі верстви – селянство, як носій своєрідної культури. По-

¹⁵ Н. Бантыш-Каменский, *Историческое известие о возникшей в Польше Унии, с показаніем начала і важнейших, в продолжение оной чрез два века, приключеній...*, Москва 1805, с. 405–416.

¹⁶ Н.М. Карамзин, *Записка о древней и новой России в ее политическом и гражданском отношениях*, Москва 1991, с. 42, 54.

вернення обличчям до народу, що зростало із демократичних процесів тогочасної модернізації, на певний час відволікло увагу українських патріотів від проблем державності і зосередило зусилля на вивченні мови, культури, звичаїв народної маси. Ось тут і з'явилася потреба обґрунтувати право на існування певної етнічної спільноти, яку невдовзі назвали «українцями», аби протиставити їх російському імперському терміну «русскіє», що претендував на охоплення всіх східнослов'янських народів. Відмінності між українською і російською, а також польською культурами в їх історичній ретроспективі стали цілком очевидними для численних дослідників XIX ст., котрі активно зайнялися модними в добу романтизму етнографічними дослідженнями. Український романтизм, за визначенням багатьох дослідників, мав чимало особливостей, але насамперед запустив модерний проект «винайдення» України¹⁷.

Нову романтичну візію історії народів Східної Європи, в тому числі українського, почали формувати декілька відомих вчених, але насамперед Михайло Максимович, Микола Костомаров і Пантелеймон Куліш. Вони розпочали з критики і підваження імперської версії «триединого руського народу», відокремлення українців від росіян і поляків на підставі відмінностей «народного духу». М. Максимович (1804–1873), знаний професор ботаніки Московського університету, а згодом ректор новоствореного Київського університету (1834) так захопився етнографічними дослідженнями українців, що повністю перейшов до групи прихильників українства (Тарас Шевченко, Петро Гулак-Артемівський, Євген Гребінка, Микола Костомаров та ін.). Він формує новий образ взаємин українців і поляків, в центрі якого стоять відмінні етнічні маси. В спеціальній статті про взаємини українців і поляків, написаній у вигляді низки листів до російського чиновника Київського учбового округу М. Юзефовича, історик відзначав, що до 1569 р. поляки не мали поважних впливів в українських землях, які перебували у складі ВКЛ, але з початком Унії (Люблінської) почалися утиски як українського населення, так і козаків. Поляки, писав він, принесли з собою в Україну «дух нетерпимості», і зродили Хмельниччину, як протест проти утисків і тих і других з православною церквою на додачу¹⁸. Таким чином, М. Максимович поставив питання про

¹⁷ Див.: О. Ясь, *Історик і стиль. Визначні постаті українського історіописання у світлі культурних епох 90-х років XIX – 80-ті роки XX ст.*: Монографія: у 2 ч., ред. В.А. Смолій, Київ 2014, частина 1; Л. Зашкільняк, «Віднайдення України»: думки української інтелектуальної еліти XIX – початку XX століття щодо місця і ролі України в Європі, „Przegląd Wschodni” 2014, t. 13, z. 2 (50), s. 421–448.

¹⁸ М.О. Максимович, *О причинах взаимного ожесточения поляков и малороссиян, бывшего в XVIII веке*, [в:] Його ж, *Вибрані твори з історії Київської Русі, Києва і України*, Київ 2004, с. 202–223.

конфлікт двох сформованих на час XVII ст. «національностей» (українців і поляків), котрі є носіями відмінних «національних характерів».

Ці романтичні ідеї у прикладенні до історії розвинув один з провідних українських істориків-романтиків Микола Костомаров (1817–1885). Його творчість розпочалась з вивчення Берестейської унії 1596 р. («Про причини і характер унії в Західній Росії», 1841) і впродовж всього життя торкалася питань взаємин українців, росіян і поляків. Своє ставлення до Польщі і Речі Посполитої історик висловив в багатьох фундаментальних працях, але найповніше в монографії «Останні роки Речі Посполитої» (1868). Намальована ним картина взаємин народів і держав Східної Європи підкреслювала провідну роль «національного характеру», який визначав державні та всі інші форми буття. Тому глибинна причина падіння Речі Посполитої, на його думку, полягала в національських властивостях поляків, таких як «панування сердечності над розумом», «свобода безпорядку», «анархія і свавілля» та інших, котрі проявлялись у всіх інституціях і робили закономірним і «неминучим» занепад держави.

Висновок історика, який як вихованець російських університетів перебував під значним впливом російсько-православних ідей і фактично виправдовував російську імперську політику, був категоричним: Польща «впала за непорушним моральним історичним законом», згідно якого будь-яка несумісність протилежних начал в суспільному устрої продукує «внутрішню хворобу», а та руйнує весь організм. Водночас, як прихильник республіки і федерації, М. Костомаров високо оцінював Річ Посполиту («Республіку»), яка проголосила своїм прапором свободу, але гостро засуджував «рабство», яке в ній запанувало і торкалося переважно «руської маси». Він підкреслював, що не «республіканський устрій» був причиною падіння Польщі, а «деморалізація поляків», насамперед шляхти, яка через свої інтереси не бажала покінчити з рабським становищем більшості населення. Тому, підсумовував історик, не можна звинувачувати в падінні Польщі Росію та інші держави, котрі лише «повернули собі» те населення, котре хотіло з ними поєднатись¹⁹.

Немає сумніву, що Костомаров з симпатією ставився до устрою та інститутів Речі Посполитої, віддаючи належне ідеям лібералізму і федералізму. Разом з тим, він розвинув і поглибив попередні міркування про причини падіння Польщі, що полягали, на його думку, в етнокультурних якостях національних спільнот. Не без значення були для нього і поширені на той час популярні ідеї «слов'янщини», яка впродовж століть протистояла «німецьким» впливам, що несли з собою «ворожі» для

¹⁹ Н.И. Костомаров, *Последние годы Речи Посполитой / Собрание сочинений. Исторические монографии и исследования*, кн. 7, тт. XVII и XVIII-й, Санкт-Петербург 1905, с. 667–674.

слов'янських народів засади і руйнували назагал їхні демократичні «общинні» форми життя.

Романтичні конструкції українських мислителів завершений вигляд знайшли в першій політичній програмі українського національного руху – «Законі Божому: книзі буття українського народу», написаному як програма Українсько-Слов'янського товариства святих Кирила і Мефодія, більш відомого як Кирило-Мефодіївське братство і приписуваного авторству історика Миколи Костомарова (1846–1847 рр.). У своїх мемуарах М. Костомаров свідчив, що романтичні ідеї «слов'янської взаємності», які на той час активно поширювалися на всьому континенті, поєдналися в поглядах його однодумців з наміром створення у майбутньому демократичної слов'янської федерації, «подібно древнім грецьким республікам або Сполученим Штатам Америки»²⁰. Ідеалізована картина українського козацтва, змальована в цьому документі, була доповнена проектом існування в минулому «трьох Річей Посполитих» – української, польської та російської, який зазнав поразки внаслідок перемоги «панів» над козаками. Але «не вмерла Україна», – писав автор, – вона збудить Польщу – бо «не пам'ятує зла і любить сестру свою так, якби нічого не було між ними», а далі – «озветься до всіх своїх братів слов'ян» і утвориться «союз слов'янський», в якому Україна теж буде «Річчю Посполитою»²¹.

Увесь історичний процес, змальований в цьому документі простою доступною мовою, зводився до взаємодії трьох сусідніх народів – українського, польського і московського у пошуках справедливого буття. Ані Польща, ані Московія, з якими в різний час намагалась поєднатись Україна, не стали істинно християнськими; і тепер Україна виступатиме за поєднання трьох слов'янських «Річей Посполитих» у вільний союз на засадах «як рівний з рівними і вільний з вільними», без панів і царів.

Варто зауважити, що серед відомих українських романтиків помітним була також постать й тривала літературна і наукова творчість Пантелеймона Куліша (1819–1897). Він пройшов кілька етапів радикальної зміни своїх поглядів та ідеалів – від захоплення козацтвом і простолюдом до заперечення їхнього значення й вихвалання монархії та аристократії, від москвофільства до полонофільства. Але в загальних рисах він не виходив за рамки окресленої романтиками критичної і водночас оптимістичної візії спадку Речі Посполитої, оприлюдненої в «Законі Божому, Книзі буття українського народу» з більшою присутністю в його поглядах православно-русофільства²².

²⁰ Н.И. Костомаров, *Исторические произведения. Автобиография*, Киев 1990, с. 474.

²¹ М.І. Костомаров, „Закон Божий” (*Книга буття українського народу*), Київ 1991, с. 24 і наст.

²² Саме П. Куліш у вже зрілому віці написав і опублікував тритомники „Історія возсоединения Руси” (1874) і „Отпаданіє Малороссіи от Польши” (1888), в яких проявилась

Романтичні уявлення про минувшину протривали в Україні довше, ніж в інших європейських країнах. Причини цього відомі і пов'язані, зокрема, з переслідуваннями і заборонаю української ідеї в Росії і перенесенням національної культурної діяльності українців до Галичини під владою Австро-Угорщини. Але тут українські діячі зіткнулись із суперництвом польської національної стихії, розбудованим національним рухом. Постійне змагання з великодержавними викликами сусідів (Росії і Польщі) майже автоматично породжували ідеалізацію власного минулого. Крім того, поразки польських національних повстань, в тому числі й в українських землях, поставили важливу ідеологічну проблему: за яку Польщу провадилась боротьба? І виявилось, що великодержавна тінь Речі Посполитої чинила потужний, якщо не переважний вплив на програми більшості польських національно-політичних сил і таборів. Представники польського політикуму другої половини XIX і початку XX ст. формували плани і плекали надії на відбудову Польщі в кордонах Речі Посполитої 1772 р., як реалізацію «історичної справедливості». Український національний рух, який також формував у цей час свою ідейну програму і організаційні підвалини, не міг погодитись з такою перспективою, незважаючи на запевнення деяких польських політиків та інтелектуалів про можливу автономію України в складі відродженої Польщі.

У той час, коли в Європі вже активно слідували позитивістській візії світу, українські інтелектуали продовжували шукати етносоціальні підстави національної самоідентифікації. Вони намагались поєднати соціологізм позитивізму з «етнізмом» романтизму і спрямованістю у майбутнє. Найвпливовішим мислителем та істориком цього періоду був Володимир Антонович (1832–1908). Він був змушений жити і працювати в Росії в умовах переслідування всього українського і тому постійно зважати на загрозу переслідувань, маскувати свої думки. Тим не менше, в своїх студіях з історії українського козацтва та українських земель Антонович наголошував на окремішності українства як національної спільноти, а її корені шукав у давніх часах. Відомо, що Антонович, за походженням польський шляхтич, рішуче розірвав зі своїм середовищем і обрав шлях служіння українському простолюдові («хлопоманство»). Тому «антишляхетство» і протиставлення цьому польському політичному стану відбилось на світоглядній позиції вченого. Це дало підстави сучасним дослідникам відносити Антоновича до представників «романтичного народоправства»²³. У нині широко відомій лекції «Три національні типи народні»

його ілюзорна віра в можливість рівноправного співіснування двох народів – українського і російського. – Докл. див.: Є. Нахлік, *Пантелеймон Куліш: особистість, письменник, мислитель. Наукова монографія у двох томах*, Київ 2007, т. 2, с. 10–82 та ін.

²³ О. Ясь, *Історик і стиль...*, частина 1, с. 332.

(1888) він фактично продовжив етнологічні розмірковування М. Костомарова, намагаючись обґрунтувати національну своєрідність народів, як підставу їх соціальної діяльності. Йшлося про близьких сусідів – українців, поляків і росіян. Провівши порівняльний аналіз культурно-антропологічних якостей представників цих сусідніх народів, він потсулював, що росіяни є носіями абсолютного авторитаризму, поляки – аристократизму, українці – громадської рівноправності («демократизму») ²⁴.

У багатьох працях різних років історик торкався оцінки Речі Посполитої та її історичного спадку. Більшість його поглядів проявилися у 1860–1880-х роках, коли в Росії йшла гостра боротьба проти польського національно-визвольного руху й суспільне життя було сповнене антипольськими гаслами. Критика Люблінської унії та Речі Посполитої Антоновичем базувалась переважно на тезі, що у 1569 р. розпочався наступ і поступова перемога «польського права» над литовським й українським і, як наслідок, нехтування правами литовського і українського народів ²⁵. А в статті «Нарис відношень Польської держави до православ'я і православної церкви» (1866) учений на розлогому документальному матеріалі змалював процес наростання утисків і переслідувань православної церкви в українських землях, починаючи від XIV ст., а особливо – з кінця XVI ст., що повинно було підсилити положення про гноблення українського народу в кордонах Речі Посполитої і утвердити негативне ставлення до цієї держави та її устрою ²⁶.

Неприхильність української інтелектуальної еліти до Польщі та її історичного спадку значно зросла наприкінці XIX ст. Причиною цього стало, по-перше, виникнення дієвої конкуренції українського національного руху з польським, яка проявилась передусім в Галичині під владою Австро-Угорщини. Обидва рухи претендували на створення в цьому коронному краї свого національного «П'ємонту», який би міг стати базою для відбудови національної державності. Представники обох національних рухів бачили Галичину та інші території виключно в складі своїх майбутніх державних утворень. Така конкуренція не сприяла ані налагодженню співпраці двох потужних антиімперіальних сил, ані якомусь зближенню трактувань спільного минулого. Неоромантичні хвилі на початку XX ст. поставили істориків обох народів в нові умови, що вимагали би окремого розгляду.

Таким чином, українські романтики, в тому числі й історики, перебуваючи в умовах Російської імперії, продовжили лінію критичної оцінки

²⁴ В. Антонович, *Три національні типи народні*. Режим доступу: <http://litopys.org.ua/anton/ant03.htm>.

²⁵ Його ж, *Про козацькі часи на Україні*, Київ 1991, с. 52–54.

²⁶ Його ж, *Монографіи по исторіи Западной и Юго-Западной Россіи*, т. I, Київ 1885, с. 265–278.

спадку Речі Посполитої. Але вони усунули на другий план релігійні і політично-державні чинники, на яких акцентували увагу попередники, поставили на перший план національно-культурні. На їх думку, Річ Посполита була доброю ідеєю і конструкцією федеративного устрою, але не витримала випробування через властиві передусім полякам риси їхнього національного характеру. Українці в цьому образі Речі Посполитої виглядали переважно жертвами. І в ті минулі часи та й сьогодні історики та громадськість змушені шукати ціннісних (ідеологічних в сутності) орієнтацій щодо спадщини Речі Посполитої. Треба погодитись з Андрієм Портновим, що історичний матеріал, зокрема стосовно спадщини Речі Посполитої, ставить перед дослідниками (та й політиками) потребу ціннісного вибору в оцінці давніх подій та їх проєкції в сучасність. Історично в Східній Європі склались два геополітичні проєкти, етнопонаціональні «тріади»: російський варіант, який передбачає триєдну російську націю в складі росіян, українців і білорусів, і польський – за участі поляків, литовців та українців. Перша тріада передбачає історичне обґрунтування «злиття і розчинення» інших народів в «русском море / міре»; другий проєкт базується на творенні політичної нації при збереженні мовних і культурних відмінностей, проте все ж таки польської політичної нації²⁷. Вся складність і небезпека для українців полягає в тому, що вибір польської чи російської історичної традиції так чи інакше нівелює сам по собі український проєкт.

Події в сучасній Україні ставлять руба питання вибору цінностей і орієнтацій національної суспільної свідомості, яка повинна ґрунтуватись на тих, що здавна приносили позитивні ідеї і традиції й плинули від європейської цивілізації, а не з азійських степів. В європейському вимірі історії історичні долі українців, поляків, білорусів, литовців угорців, румун, чехів, словаків та інших народів Центральної та Східної Європи не тільки нерозривно пов'язані в минулому, а й, на мою думку, визначатимуть майбутнє всього континенту. Але для цього необхідно, щоб минуле не створювало перешкод для сучасного і майбутнього. Минуле не піддається зміні, але майбутнє ще може мати багато добрих або недобрих альтернатив. Маємо можливість вибирати.

²⁷ А. Портнов, *Історії для домашнього вжитку...*, с. 108.

Andrzej Stępnik

(Lublin)

Ukraina i Ukraińcy w koncepcjach „przedmurza”. Preferencje polskich romantyków

Koncepcje przedmurza chrześcijaństwa (łac. *antemurale christianitatis*) czy też cywilizacji europejskiej można postrzegać w kategoriach najbardziej rozpoznawalnych mitów narracyjnych. Przez kilka wieków „przedmurze” było natchnieniem dla narodowej literatury, historiografii, zaangażowanej ideowo publicystyki i sztuki. Stanowiło budulec zbiorowej pamięci i narodowego imaginarium.

Termin *antemurale* ma najprawdopodobniej pochodzenie starotestamentowe. Pierwotnie odnosił się do zewnętrznych umocnień otaczających siedziby ludzkie. Oznaczał mur (wał) obronny albo państwo-miasto twierdzę. Tym mianem określano już starożytną Jerozolimę, ale nie tylko. Odnoszono je także do Bizancjum, Hiszpanii, Austrii, Węgier, Mołdawii, Wołoszczyzny, a nawet Malty, Krety, Wenecji oraz wolnej republiki dubrownickiej (Raguzy)¹. Były one na ogół bastionami chroniącymi świat zachodni przez ekspansją muzułmanów i wschodniego „barbarzyństwa”. Czasem gdzie indziej upatrywano wroga. Na przykład kraje niemieckie mianowały się „przedmurzami” odpierającymi m.in. najazdy ugrofińskich Węgrów. Wskazuje to na nadzwyczajną elastyczność pojęcia „przedmurza”.

W kulturze polskiej za *antemurale* kryła się ewoluująca idea, opiewająca bardziej lub mniej bezinteresowną misję obrony kraju oraz pewnych segmentów Europy przed zagrażającym jej islamem, pogaństwem, antypapizmem, innowiercami, schizmatykami i „odszczepieńcami”, obcością czy wręcz barbarzyństwem. Największą żywotność osiągnęła ona w XVI–XVIII wieku, kiedy wymierzona była głównie przeciwko muzułmanom. Na ideę przedmurza składały się zazwyczaj „dwie klisze wyobrazeniowe: twierdzy oraz muru, względnie wałów lub okopów. Pierwsza z nich służyła weryfikacji pewnych wspólnych wartości (od chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej po idee demokracji i postępu); druga – wytyczeniu linii granicznej, oddzielającej naszą wspólnotę od innych, dobro od zła, szeroko rozumianą Europę od Azji. W obu

¹ A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 18.

przypadkach zastanawiano się jednak nad tym samym, mianowicie nad korzeniami teraźniejszości, nad filozofią dziejów, przede wszystkim jednak nad historycznym sensem istnienia Polski na politycznej mapie kontynentu². Mit przedmurza łączył więc w sobie „religię i politykę, treści doczesne i eschatologiczne, relikty średniowiecza z nowoczesną doktryną równowagi politycznej, jaka jest niezbędna na naszym kontynencie. Stąd też spotykamy go zarówno w podręcznikach historii, jak w zarysach dziejów Kościoła, w konstytucjach sejmowych, i w listach episkopatu, w kazaniach i utworach poetyckich³. Towarzyszył on wielu generacjom Polaków.

Mit przedmurza zrodził się na gruncie wyraźnie zaznaczającej się w kulturze polskiej antynomii Wschód-Zachód⁴. Poczucie przynależności do zachodniego kręgu cywilizacyjnego było jednym z najważniejszych elementów konstytuujących polską tożsamość⁵. Europejskość prawie zawsze stanowiła dla Polaków jedną z wartości kardynalnych. Polskie elity zazwyczaj miały potrzebę manifestowania przywiązania do niej – działo się to z powodów afektywnych i pragmatycznych, subiektywnych, nawykowych lub ideologicznych⁶. We wszystkich właściwie formacjach kulturowych (pewien wyjątek stanowi nurt romantyczny – *sic!*) budowano je w opozycji do Wschodu. Tłumaczyć to można tym, że w procesach autoidentyfikacji różnych grup wspólnotowych daje się wyróżnić dwa podstawowe typy odniesień: akceptujący i odrzucający. Pierwszy odnosi się do układów, z którymi grupa się utożsamia (terytorium, język, religia, historia, obyczaje, rytuały), drugi tworzą typowe antynomie: „my i oni”, „swoi i obcy⁷”. Mogą one powstawać na różnych poziomach, jak: grupa etniczna, klasa polityczna, naród, krąg kulturowy, cywilizacyjny itp.

Metafora Polski jako przedmurza chrześcijańskiej Europy pojawiła się w średniowieczu. Miało to związek z walkami z otaczającymi Polskę ludami pogańskimi (Prusami, Jaćwingami, Litwinami), wyniszczającymi najazdami Mongołów (Tatarów) na kraje europejskie oraz późniejszymi wojnami z Turcją. Szczytowy okres popularności idea przedmurza przeżyła w XVII stuleciu,

² Cyt. za: J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity i rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 146–147.

³ Tamże, s. 143.

⁴ Por. A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984; A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*, Kraków 1995, s. 56–60.

⁵ J. Szacki, *Tożsamość narodowa w obliczu otwartej przestrzeni europejskiej*, [w:] *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*, red. A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski, Ciechanów 1998, s. 66. Szeroko na ten temat: A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010.

⁶ Por. S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, [w:] tegoż, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967.

⁷ A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej...*, s. 13.

stając się nieodłączną częścią kultury sarmackiej⁸. W stuleciu wojen szlachta uczyniła z niej swój znak identyfikacyjny. Ekspozycja i sakralizowanie koncepcji „przedmurza” służyło wówczas polskiej racji stanu, oddziałując na morale narodu szlacheckiego, „ułatwiając uzyskiwanie pieniędzy, posiłków wojskowych oraz wsparcia politycznego nie tylko w walce z Turcją”, ale też z Kozaczyzną, Rosją, Szwecją czy Siedmiogrodem⁹. Wojny te usprawiedliwiano geopolityką, a także koniecznością wypełnienia woli Stwórcy. W tej aurze reaktualizowano mit Królestwa Bożego na Ziemi i Polaków jako narodu wybranego. Zakładał on szczególną opiekę Opatrzności, zwłaszcza Matki Bożej, nad pobożnym i walecznym narodem polskim¹⁰. Taki sposób myślenia wynikał nie tylko ze struktury ludzkiej osobowości, lecz także ze sposobu postrzegania świata w drugiej połowie XVII stulecia¹¹. Odwoływanie się do konieczności obrony Zachodu było też sposobem tłumaczenia kryzysu, jaki zaistniał w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy szlachecy demagodzy obarczali głównie zewnętrznych wrogów (sprzyjał temu fakt, że pozostawali oni pod wpływem innych religii). Zazwyczaj wskazywali oni na imperium osmańskie, kojarzone z potęgą Wschodu¹². Ikoną „przedmurza” stał się król Jan III Sobieski, zwycięzca spod Wiednia. Za sprawą jego zwycięstw nad Turkami papież Innocenty XI uznał, iż Polska „jest silnym i sławnym Rzeczypospolitą chrześcijańską [katolicką – A.S.] przedmurzem”¹³. Wraz ze słabnięciem Rzeczypospolitej w XVIII stuleciu polskie „przedmurze” stawało się konstruktem coraz bardziej ideologicznym, dalekim od rzeczywistości, sprzecznym z zasadami realizmu politycznego. Zdroworozsądkowe i uniwersalistyczne ideały oświecenia jeszcze bardziej przygasiły nośność oraz lotność mitu. Pojawiające się wówczas koncepcje jedności europejskiej opierały się już na innych przesłankach myślowych¹⁴. W piśmiennictwie oświeceniowym Rzeczypospolita przestawała być wzorem doskonałości – stawała się „chorym człowiekiem Europy”, potrzebującym otwarcia się na wzory zachodnie. Dla szlachty polskiej tendencje absolutystyczne nie były jednak atrakcyjne, gdyż podważały jej uprzywilejowaną pozycję w państwie.

⁸ J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 93.

⁹ Tenże, *Polska przedmurzem Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 2004, s. 205.

¹⁰ Por. I. Chrzanowski, *Studia i szkice. Rozbiory i krytyki*, t. 1, Kraków 1939, s. 289.

¹¹ M. Czeremski, *Struktura mitów. W stronę metonimii*, Kraków 2009, s. 46. Por. S. Obirek, *Polak katolik – trwałość stereotypu*, [w:] *Mity historyczno-polityczne. Wyobrażenia zbiorowe. Polityka historyczna. Studia i materiały*, t. 1, red. E. Ponczak, A. Sepkowski, Toruń 2010, s. 219–229.

¹² Por. K. Konarski, *Polska jako przedmurze Europy wobec Wschodu*, Warszawa 1918, s. 16.

¹³ [L.] Elbe, *Przedmurze chrześcijaństwa*, Poznań 1933, s. 14; W. Rudny, *Przedmurze – wzoraj i dziś*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3459> [dostęp: 14.02.2014].

¹⁴ Szerzej na ten temat: A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej...*, s. 35–37.

Zagrożenia ze strony bliskich sąsiadów wobec słabnącej Polski wpływały na stopniową zmianę stosunku do świata islamu, na który, po zwycięstwach Sobieskiego, zaczęto spoglądać bardziej łaskawie. W 1790 roku oświeceniowy działacz i pisarz Stanisław Staszic napisał wprost: „Poganie są Rzeczypospolitej najwinniejszymi przyjaciółmi i obrońcami. [Wrogowie zaś – A.S.] to są chrześcijanie, którzy ją rozszarpywali i którzy chcą ją zniszczyć”¹⁵. Ten pogląd zaakceptowała większość fachowych historyków XIX wieku. Jak uważa J. Tazbir – gdyby nie zabory, mit przedmurza skończyłby wtedy w lamusie¹⁶. Stało się jednak inaczej. Na ile inaczej – postaramy się odpowiedzieć w niniejszym artykule.

We współczesnej nam literaturze przedmiotu zaznaczyło się stanowisko, że w pierwszej połowie XIX wieku mit przedmurza przestał być pragmatycznym narzędziem kształtowania opinii, a – jak to ujął historyk Lech Szczucki – zaczął funkcjonować jako „utopia konsolacyjna”¹⁷. Istotnie, w warunkach niewoli rosło zapotrzebowanie na krzepiące obrazy wielkiej Rzeczypospolitej, która upadła pod ciosami potężnych despotycznych sąsiadów. Prowadziło to do przekształcania struktury mitu przedmurza¹⁸. W miejsce polskich zasług dla obrony chrześcijaństwa i europejskiej cywilizacji przed światem islamu pojawiła się wizja Rzeczypospolitej jako buforu chroniącego Europę przed „Orientem” (utożsamianym zwykle z Rosją), a jednocześnie osłaniającego zachodnią Słowiańszczyznę przed „niemiecką nawałą”¹⁹. Pogląd ten jest parafrazą opinii umiarkowanego demokracji Jędrzeja Moraczewskiego, który 1851 roku napisał, że „posłannictwem Polski w gronie narodów cywilizowanych były: obrona życia słowiańskiego przeciw oświecёнszemu Zachodowi, obrona Europy przeciw barbarzyńskiej Azji”²⁰. W efekcie takiej transformacji mitu dotychczasowy sens *antemurale christianitatis* stanął pod znakiem zapytania. Rosjanie, Niemcy i wszyscy inni sąsiedzi Polaków byli przecież chrześcijanami, chociaż przeważnie różnych obrządków. Zapewne ta różnica sprawiła, że mit przedmurza, choć pozbawiony mocnej argumentacji, przetrwał głównie na kartach dzieł o charakterze ogólnym, kierowanych do szerszych kręgów czytelnicy.

Historycy okresu międzypowstaniowego mieli na ogół świadomość, że koncepcje przedmurza są efektem mitologizacji przeszłości narodowej. Mieli do nich zróżnicowane podejście. Inaczej traktowali je admiratorzy idei demokratycznej (Joachim Lelewel, Henryk Schmitt, Jędrzej Moraczewski, Karol Szajnocha), w inny sposób widział go „wypaczony lelewelista” Walerian Wróblewski (ps. Koronowicz) czy zwolennicy idei monarchicznej (Łukasz Gołę-

¹⁵ Cyt. za: J. Tazbir, *Polskie przedmurze...*, s. 106.

¹⁶ Tamże, s. 105.

¹⁷ Por. J. Majmurek, *Polska przedmurzem chrześcijaństwa?*, <https://oko.press/polska-przedmurzem-chrzescijanstwa> [dostęp: 21.08.2017].

¹⁸ Por. M. Czeremski, *Struktura mitów*, Kraków 2009.

¹⁹ Por. J. Tazbir, *Polskie przedmurze...*, s. 113.

²⁰ Tamże.

biowski, Kazimierz Karol Boromeusz Hoffman, Karol Sienkiewicz), a jeszcze w odmienny – popularyzatorzy dziejów narodowych (Zenonim Ancyporowicz, Feliks Antonowicz, Bibiana Moraczewska, Lucjan Siemieński i in.).

Stronnicy nurtu republikańsko-demokratycznego (leleweliści), którzy interesują nas najbardziej, mieli świadomość słabości mitu w nowej odsłonie. Z reguły jednak nie walczyli z nim. Byli przekonani, że niezależnie od zmiany topografii „przedmurza” mit ten nadal pozwala wielu rodakom trwać w kojącym przeświadczeniu, że naród polski został powołany przez Boga do spełniania wielkich zadań dziejowych (idea narodu wybranego)²¹. Umacniał w przekonaniu, że Opatrzność nie może zapomnieć o rycerstwie dawnej Rzeczypospolitej, tak zasłużonym dla obrony chrześcijaństwa²². Pozwalał żyć w świetle dawnej sławy i upominać się o zadośćuczynienie za historyczne zasługi dla obrony Europy²³. Odnosząc się do tych kwestii, Moraczewski wyraźnie określił swój stosunek do mitotwórstwa: „Kto – pisał – w ewangelii widzi same błędy, ten by dziwnym zaiste był chrześcijaninem; kto w dziejach naszych szuka jedynie błędów, ten się dorabia tylko od cudzoziemców pożyczonym rozumem, a własnego nie ma”²⁴. Gromił „tych, co każą kochać ojczyznę, a jej przeszłość potępiają”²⁵. Akceptując ten sposób rozumowania, także Lelewel przymykał oczy na wewnętrzne niedoskonałości dawnej Rzeczypospolitej, a główne zło przypisywał obcym żywiołom, które psuły „ducha narodowego”²⁶.

Zło nadal więc często lokowano na zewnątrz kraju. Pojawiła się jednak zdecydowanie większa wstrzeźliwość w posługiwaniu się pojęciem „przedmurza”. W piśmiennictwie historycznym okresu międzypowstaniowego mit ten miał na ogół światopoglądowy kontekst, łączył się z gloryfikacją ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej i samej szlachty – jako obrońców „kresów Europy”. Nie był on w historiografii romantycznej konstruktem nadzwyczajnie obecnym czy aktywnym.

Afirmacji idei przedmurza trudno dopatrzeć się w pismach głównego ideologa polskiego romantyzmu J. Lelewela. W 1831 roku opublikował on *Historyczną paralełę Hiszpanii z Polską*, niewielkie dzieło, liczące około 50 stron²⁷.

²¹ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 68.

²² Por. J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski, przez [...]*, Poznań 1855, s. 36–37.

²³ Por. V. Julkowska, *Historiografia polska II połowy XIX w. jako źródło i rezerwuar stereotypów narodowościowych*, [w:] *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002, s. 21.

²⁴ Cyt. za: *Przedmowa Karola Libelta obejmująca życiorys autora Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej przez [...]*, t. 9, wyd. II, Poznań 1862, s. XXIII.

²⁵ Por. A. Artymiak, *Lwowianin Henryk Schmitt (spiskowiec, powstaniec, bibliotekarz, publicysta, historyk, organizator szkolnictwa)*, Jędrzejów 1939, s. 46.

²⁶ J. Kieniewicz, *Joachim Lelewel*, Warszawa 1990, s. 141.

²⁷ Paralela pomyślana jako wykład w roku akad. 1820/21, w 1825 była przedstawiona w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk, a drukiem ukazała się w 1831 r. w Warszawie.

Autor porównywał w nim losy obu krajów, leżących na peryferiach Europy, i nazywał je „przedmurzem chrześcijaństwa”, wiernym Rzymowi²⁸. Wydaje się, że była to raczej figura retoryczna lub echo jego wykładów z początku lat dwudziestych, a może poglądów Kazimierza Brodzińskiego, poety uważanego z jednego z współtwórców preromantyzmu. Głosił on, że misja obrony zachodniej cywilizacji przed barbarzyństwem mocno wpłynęła na kierunek rozwoju indywidualności narodowej (duszy, charakteru) Polaków²⁹. Stąd ta obrazowość i metaforyczność. Odwołując się do takiej koncepcji przedmurza, Lelewel chciał także wskazać na swoistość spraw polskich, „wydobyć własny narodowy żywioł, odróżniając go od cudzoziemskiego”³⁰. Autor *Dziejów potocznych* nie sakralizował tego pojęcia, jak to czynili historycy w poprzednich stuleciach. W ten sposób zamieniał wyznaniowe ostrze mitu w cywilizacyjno-kulturowe. Bardziej krytyczny typ myślenia prezentował lwowianin H. Schmitt. Uważał on, że „antemurał” był dla nas obciążający, gdyż „katolicyzm w drugiej dobie dziejowej przyczynił się w znacznej części do zaprowadzenia u nas nierówności obywatelskiej, tak można najłatwiej dowieść, że w piątej wstrzymał dalszy przyrodzony rozwój naszej narodowości przez zatamowanie oświaty, która najpiękniej zaczęła rozkwitać w wieku XVI”³¹. Przywołane przez niego „przedmurze” nie było kategorią wyjaśniającą, lecz metaforą dawnej świetności Rzeczypospolitej. Schmitt w swych *Dziejach porobiorowych Polski* pisał, że z chwilą trzeciego rozbioru Polski umierało państwo, które miało „przez lat 900 ważne, a przez 300 świetne nawet stanowisko jako przedmurze Europy przeciw dziczy wschodu”³². Dla podkreślenia dawnego blasku Rzeczypospolitej uznał za stosowne zamieścić w swojej popularnej syntezie rozdział pt. *Polska przedmurzem chrześcijaństwa (1673–1696)*³³. Treść tego rozdziału nie uzasadnia właściwie jego tytułu. Czyżby to była siła tradycji dziejopisarskiej? W najbardziej refleksyjny sposób dystansował się od mitu przedmurza K. Szajnocha, choć dla jego

²⁸ Por. J. Kieniewicz, *Dlaczego trzeba czytać Lelewela?*, [w:] J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*, wyd. nowe, przyg. J. Kieniewicz, Warszawa 2006, s. 20.

²⁹ R.R. Ludwikowski, *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym. (Z rozważań nad ideologią i polityką)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze” (Warszawa–Kraków) 1976, t. 450, z. 76, s. 36. Por. też: K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski” 1818, t. 10, s. 356–381, 516–540.

³⁰ Por. też: J. Lelewel, *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*, oprac. Z. Kolankowski, [w:] J. Lelewel, *Dzieła*, t. 6, red. J. Adamus [i in.], Warszawa 1962, s. 15.

³¹ H. Schmitt, *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zбочzenia, oraz stosunek do chwili obecnej, napisał [...]*, Lwów 1862, s. 27.

³² Tenże, *Dzieje porobiorowe Polski (1795–1832) przez [...]*, Lwów 1894, s. 11.

³³ Tenże, *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego zestawil w potocznym opowiadaniu [...]*, Lwów 1869, s. 387–404.

historii opowiadającej byłby to silny środek perswazji. Autor *Jadwigi i Jagielly* nie ulegał zbyt czołemu czarowi polskich zasług w obronie wartości zachodnich. Studia nad panowaniem Władysława IV doprowadziły go do pesymistycznych wniosków. Uznał, że choć nasze dzieje błyszczą „urokiem męczeństwa, poświęcenia”, to „wieniec to raczej cierniowy niż wawrzynowy, tyle w nim winy, co chwały – tyle opieszałości, co ducha bohaterskiego, tyle gnuśności publicznej, co poświęceń prywatnych”³⁴. W korespondencji z poetą i pisarzem Aleksandrem Grozą dawał wyraz przekonaniu, że na temat przedmurza można by napisać (pseudo)poemat historyczny, stosując „perspektywę dalszą”, który wzruszy wszystkich. Rzetelne opracowanie historyczne mogło by się wydać dziełem „nawet zimnym, ubliżającym zasłudze narodowej, rozwiewającym najpiękniejsze marzenia”³⁵. Sam nie czuł się na siłach podjąć tej tematyki (z „perspektywy bliższej”, „umiejętnej”), co stwierdzał wyraźnie. Dopuszczał fragmentaryczność i świadomą idealizację przeszłości tylko w ujęciach literackich bądź ogólnych. Z uwagi na te zapatrywania Violetta Julkowska uznała Szajnochę za destruktora mitu Kozaczyzny, choć wielu autorów uważa, że jest odwrotnie³⁶.

W okresie międzypowstaniowym zasadniczemu stopniowi uległo antytureckie ostrze mitu przedmurza. Dawne zwycięstwa Rzeczypospolitej nad Wysoką Portą w poważnym stopniu zmarginalizowano³⁷. Turek „w potocznym wyobrażeniu stawał się kimś egzotycznym, po trosze komicznym, ale nie nie-nawistnym”³⁸. Doceniano odmowę uznania rozbiorów Polski przez Turcję, pamiętano Adampol i Legion Mickiewicza. Pogrom Kara Mustafy pod Wiedniem eksponowały odąd tylko opracowania popularne, z dużym zacięciem dydaktycznym³⁹. Sprawcami zaburzenia procesu postępu i harmonii oraz za-

³⁴ Cyt. za: J. Tazbir, *Polskie przedmurze...*, s. 111.

³⁵ Tamże, s. 110; V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010, s. 351.

³⁶ V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni...*, s. 349.

³⁷ Por. np. J. Lelewel, *Historia. Obraz dziejów polskich (skreślony w roku 1828)*, [w:] *Pol-ska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela*, t. 1, Poznań 1858, s. 151. Por. Teodora Wagi *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana, dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona*, Wilno 1824, s. 332; J. Lelewel, *Dzieje Polski [...] potocznym sposobem opowiedział*, Lwów 1848, s. 190, 192; [J. Lelewel], *Dzieje Polski synowcom przez stryja potocznym sposobem opowiedziane*, wyd. IX, Poznań 1859, s. 135–136 (I wyd. Warszawa 1929); K. Jarochoński, *Opowiadania i studia historyczne przez [...]*, Warszawa 1877, s. 4; *Opowiadania i studia historyczne Kazimierza Jarochońskiego*, seria nowa, Poznań 1881, s. 6; J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane przez [...]*, t. 4: *Królowie wolno obrani*, cz. 2: *R. 1668 do 1795*, Lwów 1866, s. 79–80.

³⁸ J. Tazbir, *Polskie przedmurze...*, s. 112.

³⁹ Np. L. Siemieński, *Wieczory w Ojcowie czyli opowiadania Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitej Polskiej spisane przez [...]*, Warszawa 1860, s. 197. Por. J. Tazbir, *Polskie przedmurze...*, s. 126.

grożeniem dla porządku oraz tradycyjnych wartości europejskich stali się zaborcy Rzeczypospolitej, zwłaszcza Rosja⁴⁰.

Rzeczniczy tezy o cywilizacyjnym zagrożeniu Europy przez Moskwę w okresie międzypowstaniowym stanęli przed niełatwym zadaniem. Musieli sobie odpowiedzieć na pytania: 1) Kiedy powstało rosyjskie zagrożenie dla Polski i Europy?; 2) Jakich wartości i dóbr chcieli bronić Polacy?; 3) Na czym polegały polskie sukcesy w obronie przed wschodnim tyranem? Na te pytania nie było łatwych odpowiedzi.

Wrogość historyków polskich wobec Rosji nie wybuchła po pierwszym, drugim czy trzecim zaborze. Wydarzeniom tym początkowo towarzyszyło zaskoczenie, namysł i nadzieja na zażegnanie kłótni w wielkiej słowiańskiej rodzinie. Zaznaczyło się to we wcześniejszych wypowiedziach Lelewela. W uwagach do *Śpiewów historycznych* Niemcewicza wyrażał on nadzieję, że swobody konstytucyjne nadane Królestwu Polskiemu będą zachowane⁴¹. W pewnym sensie nawiązywał tu do opinii Mickiewicza, który uważał, że Rosjanie to też Słowianie i jako tacy są łatwiejsi w kontaktach, bo przecież nasze i ich „duchy narodowe” są sobie podobne. Poeta miał przeczucie, że Rosja „swymi szerokimi plecami powstrzymuje plemiona azjatyckie” i „gdyby Rosja dziś się rozbroiła, za kilka miesięcy ujrzelibyśmy Mongołów i Osetów (Alanów) nad Renem”⁴². Wśród historyków pojawiały się okrucy wiary w zachowanie przynajmniej życzliwej neutralności ze strony Kremla.

Dość szybko jednak ponadpartyjne stronnictwo nadziei straciło ufność w możliwości kohabitacji ze potężnym sąsiadem na wschodzie. Po bolesnej fali represji popowstaniowych jego przedstawiciele zaczęli akcentować obcość kulturową Moskwy, która co prawda wywodziła swe początki z Rusi Kijowskiej, ale dość szybko oddaliła się od słowiańskości. W wyniku wpływów normańskich, uralskich, bizantynizmu, a przede wszystkim wzorów tatarsko-mongolskich, w czasach jagiellońskich zatraciła niemal całkowicie swe plemienne cechy i uległa mongolizacji⁴³. Mongolizm w tym kontekście oznaczał pewną formację umysłową, z właściwą sobie bezwzględnością, agresją, kultem siły i dóbr materialnych⁴⁴. Zmianom uległy: język, zwyczaje, stosunki społeczne oraz formy władzy; duch słowiańskiej spolegliwości ustąpił miejsca samowładztwu. W konsekwencji „Moskwa stała się «dzieckiem odrodzonym Rusi», stworzonym z żywiołów obcych. Jej ludność zdeslawizowana lub całkowicie

⁴⁰ J. Maternicki, *Historia, pamięć, mity*, [w:] tegoż, *Pogranicza historii. Studia i szkice*, Rzeszów 2011, s. 15.

⁴¹ *Śpiewy historyczne Niemcewicza z uwagami Lelewela*, Kraków 1835, s. 458.

⁴² A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 7, s. 36–37.

⁴³ A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę...*, s. 79.

⁴⁴ Tenże, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna w XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 53. Zjawisko mongolizmu romantycy dostrzegali też na Zachodzie, co dodatkowo podważało sens idei przedmurza.

nieśłowiańska, nie umiając poprawnie wymówić słowa «Ruś», mówiła o sobie nieporadnie jako o mieszkańcach «Rosji». Tak ukształtowana Rosja usiłowała podkreślać swą ruskość i słowiańskość, jednak był to język fałszu, mający jedynie służyć idei «połykania bratnich ludów». W sumie historia Rosji nie może być ujmowana w ramach historii słowiańskiej Rusi⁴⁵. Władcom Krem-la *de facto* chodziło nie o wzmacnianie, lecz wykorzenianie pierwiastka słowiańskiego z poddanych im społeczeństw. To dlatego – pisał Lelewel – „uchylamy nadal od pilniejszej uwagi naszej ten odrostek wykrzywiony. Może on w bliskich pokoleniach rzeczywiście duchem słowiańskim i ruskim odetchnie, obali samodzierżski caryzm i zbrata się z ludami, którym dotąd pęta przynosi”⁴⁶. Uważał, że współcześnie nie jest możliwa koegzystencja ludów „oświeconych” i „niewolniczych”. Zwracał uwagę na dramatyczną wręcz kontrydykcję „między słowiańską wolnością duchową, przejawiającą się pod postacią urzędzeń republikańskich, a moskiewską autokracją, usiłującą wypłenić ową wolność”⁴⁷. Zauważał, że carat nawet za panowania Katarzyny II „był tyrański i barbarzyński, wywracał wszystko, konfiskował, szkoły zamykał, ludzi na Sybir wysyłał, knutował, unitów do dyzunii gwałtem nawracał, katolikom biskupstwa przemieniał, fundusze i kościoły zabierał, na żadne prawa polskie nie zważał”⁴⁸.

Inspirowani pierwiastkami ludowości kultury romantyzmu popularyzatorzy historii odwoływali się do wrażliwości potocznej. Stygmatyzowali wizerunek Rosji. Pisarz L. Siemieński, którego poglądy ewoluowały od republikanizmu przez mesjanizm (1842 r.) do konserwatyzmu, pisał m.in. tak: „cały kraj napelniony był okropnościami: tutaj w kuźniach kuto kleszcze, haki kolce i rozmaite narzędzia katowskie; stawiano osobne piece do palenia na wolnym ogniu nieszczęśliwych; obdzierano ich żywcem ze skóry, piłowano sznurkiem na połowę; łamano i wplatanio w koła; proste powieszenie lub ucięcie głowy było najmniejszą karą. Kiedy cały naród drżał ze strachu, w pałacu carskim rozlegały się śpiewy, hałasy, tańce i nocne pijatyki”⁴⁹. Wielu Moskali ze strachu przed carem uciekało do Polski. Złowrogi wizerunek imperium carów potęgował dodatkowo gniew i rozczarowanie, które przyszło, kiedy trzeba było się pożegnać ze słowianofilskimi koncepcjami jedności Słowian i modelem historiozoficznego optymizmu, jaki pojawiał się w drugim piętnastoleciu

⁴⁵ Por. A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej...*, s. 81.

⁴⁶ J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 10, red. A. Stebelski, K. Tymieniecki, H. Więckowska, Warszawa 1969, s. 125.

⁴⁷ A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy...*, s. 60.

⁴⁸ J. Lelewel, *Polska odradzająca się czyli dzieje Polski od roku 1795 potocznie opowiedziane przez [...]*, wyd. II, pomnożone przypiskami, Bruksela 1843, s. 11.

⁴⁹ L. Siemieński, J.A. Łukaszewicz, *Wieczory pod Lipą czyli Historia Narodu Polskiego opowiadana przez Grzegorza z pod Raclawic i jego syna z dodatkiem konstytucji 17.3.1921*, Grudziądz 1922, s. 144–145.

XIX wieku⁵⁰. Krytyka carskiego samodzierżawia popłynęła ze wszystkich ośrodków politycznych Wielkiej Emigracji⁵¹.

Antyrosyjskie postawy z czasem jeszcze bardziej się radykalizowały. Ich szczytową formą stała się ogłoszona drukiem w latach sześćdziesiątych przez Franciszka Duchńskiego tzw. teoria turańska⁵². Autor tej dziwacznej teorii etnogenetycznej w sposób nieuprawniony odwoływał do myśli historycznej Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego, Wawrzyńca Surowieckiego, J. Lelewela i A. Mickiewicza. Według autora tego pomysłu Rosjanie (wraz z Chińczykami, Turkami, ludami semickimi, Australijczykami, Afrykańczykami, Indianami i niższymi kastami ludności Indii) tworzyli niższą rasę wobec Ariów, którą stanowili Słowianie, Germanie i narody romańskie. Turanin był uosobieniem prymitywnego, koczowniczo-pastersko-kupieckiego barbarzyństwa⁵³. Był opisywany takimi pojęciami jak: „wróg”, „barbarzyńca”, „tyran-despota”, „innowierca-poganin”. Nie da się oczywiście uznać Duchńskiego za romantyka, ale nie sposób nie zauważyć, że zachwycał się nim Julian Bartoszewicz. O turańskim rodowodzie Rosjan życzliwie wypowiedział się pod koniec swego życia także J. Lelewel. Miał on więc pewien wpływ na poglądy i postawy romantyków.

Znamienne jest także to, że „samotnik brukselski”, nienawidząc imperatorskiego systemu samodzierżawia, sporą empatią darzył narody Rosji, które w przyszłości mogły wziąć na siebie obalenie caratu. Historyk ten nie był jednak w stanie nakreślić wyraźnej granicy pomiędzy instytucjami imperium a jego poddanymi. Wierzył, że Rosja się „przebudzi”, wróci na łono Słowiańszczyzny i uzna jej wartości. Przekonanie to miało podstawy aksjologiczne, ale też etniczne⁵⁴. Podzielał je w dużej mierze J. Bartoszewicz, sympatyk autora *Dziejów potocznych*. Postawa ta znajdowała nawet uznanie u krytyków Lelewela.

Zlokalizowanie i opisanie nowego wroga polskiej demokracji i starorzymskiego dziedzictwa nie uruchomiło w historiografii kalejdoskopu militarnych i moralnych zwycięstw przeciwko „północnemu mocarstwu, równie straszemu swą potęgą, jak i wandalizmem swych zasad”⁵⁵. Nie został powtórzony

⁵⁰ A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu. Światopogląd a działanie*, Piotrków Trybunalski 1997, s. 94. Adam Jerzy Czartoryski stworzył wizję zjednoczenia i autonomii ziem polskich pod berłem rosyjskim.

⁵¹ A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski...*, s. 116.

⁵² A.F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka Duchńskiego*, [w:] tegoż, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 221–278.

⁵³ A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej...*, s. 87; M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2006, s. 191; A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000; J. Maternicki, *Mitologizacja i demitologizacja historii. Z rozważań nad charakterem i społeczną funkcją historiografii oraz edukacji historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, R. 33, nr 3, s. 1–17.

⁵⁴ Por. J. Krasuski, *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*, Poznań 1980, s. 28.

⁵⁵ Cyt. za: J. Tazbir, *Polskie przedmurze...*, s. 116.

staropolski wariant *antemurale christianitatis*. Romantycy nie zachwycali się nawet zwycięstwami Wazów, których uwieńczeniem było zdobycie przez wojska hetmana Stanisława Żółkiewskiego Moskwy w 1610 roku. Wyprawy te uznali za błąd królów wywodzących się z kultury północnego despotyzmu. Ich sukcesy militarne zostały poddane refleksyjnej krytyce. Demokraci uważali, że skuteczniejszą formą obrony przed naporem Moskwy byłoby rozciągnięcie w XVII stuleciu na ten obszar polskich „urządzeń cywilizacyjnych”, uczynienie z Rosji drugiej Litwy, niż narzucenie jej niewoli, za którą później szła zemsta⁵⁶. Oczywiście była to koncepcja utopijna. Za nową projekcją „przedmurza” stała raczej chęć promowania narodowego dobrostanu niż zbrojnej obrony terytorium. Metafora antyrosyjskiego przedmurza oznaczała więc nie twierdzą ani mur, lecz bufor rozgraniczający cywilizowany Zachód od „niewolniczego” Wschodu. Pas ten obejmował Polskę i rozszerzał się na ziemie litewsko-ruskie, wchodzące w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W tej sprawie najwięcej do powiedzenia miał J. Lelewel. Należał on do grupy historyków związanych przed 1830 rokiem z ośrodkiem wileńskim, którzy rozwinęli naukowy dyskurs nad problematyką litewsko-ruską. Mimo braku dostępu do zasobów archiwalnych i rękopiśmiennych Lelewel na tym polu „odegrał rolę «pionierską», łącząc erudycję i krytycyzm z głębią spostrzeżeń naukowych i szerokim ujęciem syntetycznym”⁵⁷. Pewny swych kompetencji, już w 1824 roku uzupełnił *Historię książąt i królów polskich* znanego pijara Teodora Wagi. Dodał do niej „kilka słów o Ruskich dziejach [...] o których zapomniał Waga”⁵⁸. Oswajały one problematykę wschodniego pogranicza w szerszych kręgach czytelniczych i nadały jego narracji znamiona historii we współczesności⁵⁹.

Dla zwolenników republikańsko-demokratycznej wizji dziejów narodowych źródłem wielu inspiracji historiozoficznych była dawna Słowiańszczyzna. Lelewel upatrywał w niej cech „pradawności”, „praojczyści” oraz genezy narodowej tożsamości. Wyrażał pogląd, że Słowianie pierwotnie mieli swój niepowtarzalny „żywiół cywilizacyjny” oparty na naturalnych i zdrowych zasadach społeczno-moralnych. Niósł on takie wartości jak: wspólnotowość, skłonność do organizacji życia zbiorowego w duchu publicznym, duch obywatelski, łagodność obyczajów, dzielność i pracowitość, przywiązanie do rolnictwa, religijność itd.⁶⁰ W ich aurze Polacy i Rusini formowali swą pierwotną tożsamość. Później do tej rodziny

⁵⁶ W. Koronowicz [Wróblewski], *Słowo dziejów polskich napisał [...]*, t. 1, Lipsk 1858, s. 462–463.

⁵⁷ H. Łowmiański, *Wstęp*, [w:] J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi...*, s. 6.

⁵⁸ *Teodora Wagi Historia...*, s. 4–5.

⁵⁹ Termin ten jest nawiązaniem do tytułu książki Roberta Traby *Przeszość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.

⁶⁰ Por. A. Wierzbicki, *Mitologizacje i demitologizacje „Słowiańszczyzny” w polskiej myśli historycznej XIX wieku*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaskilniak, Warszawa–Łódź 2012, s. 69.

dołączyli Litwini, których Lelewel zaliczał do kręgu słowiańsko-bałtyckiego⁶¹. Sławiąc cnoty świata słowiańskiego, nie negował on „młodszości cywilizacyjnej” tego regionu wobec chrześcijańskiego Zachodu. W Słowiańszczyźnie („ojczyźnie serdecznej”) dostrzegał jednak wielki potencjał rozwojowy. Polskę postrzegał zaś jako lidera w tej przestrzeni.

Jej znaczącą częścią była Ruś-Ukraina, uważana przez niektórych romantyków za ziemię szczególnie uduchowioną, której folklor traktowany był jako pokrewny polskiej kulturze ludowej. Początki Rusi Lelewel np. opisywał z dużą dozą sympatii, gdyż kształtowały się one przez dłuższy czas w oswojonej przestrzeni rodzimego gminowładztwa, które dopiero z czasem zostało ograniczone w wyniku najazdów obcych kulturowo Normanów, Tatarów oraz oddziaływania Kościoła Chrystusowego⁶².

W historiografii okresu międzypowstaniowego ziemie te przestały być bliżej nieokreślonym terytorium leżącym „u okrajka” wielkiej Rzeczypospolitej, literacką arkadią lub „ziemią przeklętą”, zamieszkaną przez lud o niezbyt jasnej etnogenezie. Tereny te przestawano także traktować jako statyczną jednostkę ludnościowo-terytorialną, a zaczęto rozumieć jako aktywną formę polityczną, kształtującą swe nowe oblicze w czasach nowożytnych⁶³. Autorzy interesujących nas opracowań mieli pewne problemy z oznaczeniem tej przestrzeni, różnili się w szczegółach swego rozumowania, dość zgodnie jednak uznawali Ruś-Ukrainę za przedpole „lepszego” świata.

W ówczesnej literaturze przedmiotu ziemie te przedstawiano w szerszej bądź węższej perspektywie przestrzennej. Ujęcie szersze było pewną innowacją w historiografii i rzadziej znajdowało zastosowanie. Oznaczało tereny zamieszkiwane przez ludność posługującą się językiem ruskim lub jego dialektami, związaną z prawosławiem bądź grekokatolicyzmem oraz przywiązaną do rodzimej ziemi i kultury. Ziemie te odpowiadały obszarowi Rusi Kijowskiej (IX–XI w.), która, zgodnie z tradycją, zjednoczyła całą Słowiańszczyznę Wschodnią⁶⁴. Stosując klucz regionalny, mówiono wtedy niezbyt ściśle o: Białej Rusi z Brześciem, Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie⁶⁵. W ujęciu węższym

⁶¹ K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 161. Mickiewicz uważał Litwinów za Słowian.

⁶² J. Lelewel, *Polska wieków średnich czyli [...] w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*, t. 4, Poznań 1856 s. 237–259.

⁶³ A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1830*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 132.

⁶⁴ K. Błachowska, *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001, s. 305.

⁶⁵ Por. J. Lelewel, *Dzieje Polski [...] potocznym sposobem opowiedział. Do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, Lwów 1848, s. 167–168; A. Zdanowicz, *Szkic historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach ułożony przez [...]*, Wilno 1859 (wyd. II, Wilno 1862), s. 288.

Ukrainę odnoszono do terenów lewobrzeżnej części Naddnieprza i Zaporozża, z takimi miastami jak: Kijów, Czerkasy, Żytomierz i Winnica.

Zwolennicy republikańsko-demokratycznej koncepcji dziejów skłaniali się raczej do przedstawiania zagadnień terytorialno-ludnościowych w węższej perspektywie przestrzennej. Wynikało to z pewnej tradycji dziejopisarskiej, ale też i z nowych potrzeb społeczno-politycznych. Pozwalało to odsunąć od Polski centrum konfliktu, który zaczął się pojawiać wraz z rozwijającymi się aspiracjami narodowymi i państwowymi Ukraińców.

Na ogół romantycy mieli świadomość, że w czasach nowożytnych pojęcie Ukrainy stopniowo zmieniało swoje znaczenie – z nazwy geograficzno-administracyjnej stawało się pojęciem etniczno-politycznym. Historycy starali się łączyć tę przemianę z długotrwałymi związkami tych terenów z Rzeczpospolitą i nie przeceniać pierwiastków konfliktogennych. Elementem łagodzącym spory wokół delimitacji Rusi-Ukrainy w granicach dawnej Rzeczypospolitej było spopularyzowanie nazwy Księstwa Ruskiego, obejmującego po ugodzie hadziackiej z 1658 roku trzy województwa: kijowskie, braclawskie i czernihowskie⁶⁶.

Rozumowanie to podważało tradycyjne podejście do polskiej ekspansji na wschód. Stało w opozycji do refleksji monarchicznej (antylewelowowskiej), przedstawiającej Ukrainę jako kresy Rzeczypospolitej, zamieszkiwane od schyłku średniowiecza przez tzw. Rusinów polskich, odróżnianych od Rusinów moskiewskich⁶⁷.

Opresyjna polityka Rosji na ziemiach polskich po upadku powstania listopadowego zrodziła potrzebę podniesienia poziomu optymizmu i pokrzepienia ducha narodowego. Można to było osiągnąć m.in. poprzez „odświeżenie” historii Polski i narodów z nią związanych. Bardzo obiecująco zapowiadało się nowe odczytanie polityki wschodniej dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza wspólnoty losów polsko-ruskich (ukraińskich), które do tej pory prezentowane były w dużej mierze z perspektywy, dziś byśmy powiedzieli, kolonialnej. Skupili się na tym zwolennicy demokratycznej wizji dziejów, sięgając głębiej w historię, niż to czyniono we wcześniejszych epokach.

Lelewel wykorzystywał do tego celu teorię o rozwojowym dualizmie Europy, podzielonej na dwa niejednolite kręgi kulturowe: wschodni i zachodni⁶⁸. Polska i Ruś – według niej – miały być początkowo spadkobierczyniami tego pierwszego, członkiniami wielkiej autochtonicznej rodziny narodów słowiań-

⁶⁶ H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów przez [...]*, t. 1, Lwów 1863, s. 722.

⁶⁷ Por. B. Klasa, *Jeden naród, ale... Historycy romantycznego nurtu monarchicznego wobec kwestii ukraińskiej*, [w:] *Historia – mentalność – tożsamość*, t. 4: *Pamięć społeczna Ukraińców i Polaków w okresie kształtowania się ich świadomości narodowej (wiek XIX i pierwsza połowa XX)*, red. L. Zaszkiłniak, J. Pisulińska, P. Sierżęga, Lwów, 2011, s. 491–499.

⁶⁸ Por. A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski...*, s. 19.

skich, rozwijających się z poszanowaniem zasad pierwotnej demokracji, różniących się później pod wpływem warunków społecznych i geopolitycznych⁶⁹. Z czasem, w wyniku oddziaływania pierwiastków indywidualizacyjnych i uniformizacyjnych, stały się one syntezą pierwiastków wschodnich i zachodnich lub – jak wolą to uściślać niektórzy historycy – związkami Słowiańszczyzny (bądź tylko swoście rozwijającej się Polski) z Okcydentem⁷⁰. Zdaniem lelewelistów dawało to podstawę do przeniesienia „granicy europejskiego Zachodu jeszcze bardziej na wschód, tak że pokrywała się ona mniej więcej z granicą między strefami katolicyzmu i wyznań reformowanych a strefami prawosławia”⁷¹. Ziemie ruskie, z przypisywanym im obrządkiem greckokatolickim, zaczęto lokować po stronie „europejskiej”, która stawała się wielonarodową ojczyzną Polaków. Od granic moskiewskich roztaczała się już „niewolnicza” Azja utożsamiana ze Wschodem. W ten sposób dawała znać o sobie tendencja romantyków do budowania antynomii oraz odczuwania anomalii rozwojowej Rzeczypospolitej.

Zwolennikiem tego sposobu myślenia był działający w zaborze austriackim historyk i bibliotekarz H. Schmitt. Autor *Dziejów narodu polskiego* wiele uwagi poświęcił sprawom polsko-ruskiego sąsiedztwa i bytowania. Podkreślał ich dawność i oczywistość⁷². Bagatelizował różnice kulturowe między Polakami i Rusinami, sprowadzając je do tezy, że ludność ruska odróżniała się od polskiej tylko większą pokorą i obojętnością na nędzę i cierpienie. Schmitt bardziej eksponował więc wspólnotowość Polaków z mieszkańcami Rusi-Ukrainy niż jego mistrz. W nieco innym duchu wypowiadał się wielkopolski syntetyk dziejów ojczystych J. Moraczewski. Ten umiarkowany demokrat wielokrotnie podkreślał, że po rozpadzie gminowładztwa słowiańskiego „Ruś zostawała w ciągłych związkach z Polską i bardzo do niej była podobna. [...] Było zaś niemało takich Rusinów, co chcieli połączyć się z Polakami”⁷³. Mimo swego optymizmu historyk ten dostrzegał dość istotne antagonizmy w okresie państwowym. Inni autorzy próbowali je marginalizować. Próbę połączenia tych stanowisk podjął K. Szajnocha, stosując metaforę pękniętego serca Jagiellonów⁷⁴. Chciał przez nią wyrazić przekonanie, że przez środek monarchii polsko-litewskiej początkowo

⁶⁹ Por. F. Bronowski, *Idea gminowładztwa...*, s. 115; tenże, *Polemika wokół idei gminowładztwa w polskiej literaturze historycznej XIX w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia” 1962, ser. I, z. 15, s. 127–152.

⁷⁰ Por. A. Wierzbicki, *Okcydentalizm w historiografii polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1975, R. 19, nr 8, s. 35–43.

⁷¹ Tenże, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej...*, s. 98.

⁷² Por. J. Serczyk, *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*, Toruń 1994, s. 295.

⁷³ [J. Moraczewski], *Gospodarza Jędrzeja opowiadanie podług starych ksiąg polskich jaka to dawniej była Polska i jacy byli starzy Polacy*, pierwsza książeczka, Poznań 1850, s. 123. Por. tegoż, *Dzieje Rzeczypospolitej*, t. 6: *Z początku siedemnastego wieku przez [...]*, Poznań, s. 90.

⁷⁴ V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni...*, s. 358.

przebiegała granica Orientu i Okcydentu. Ulegała ona stopniowemu zacieraniu się pod wpływem opatrnościowej i cywilizacyjnej misji dziejowej Polski. W tej interpretacji można doszukiwać się echa szesnastowiecznej koncepcji dwóch Sarmacji: europejskiej (utożsamianej z państwem Jagiellonów i azjatyckiej (kojarzonej z ziemiami Tatarów i państwa moskiewskiego).

Związków Polski i Rusi demokraci upatrywali także w dziejach politycznych tego regionu. W poprawkach do książki Wagi Lelewel napisał, że na początku XII wieku Ruś zaczęła się dzielić na suzdalsko-włodzimierską (orbitującą ku Wschodowi) i kijowską (szukającą „związków z zachodnimi stronami: północniejsza z Niemcami, południwsza z Polską”⁷⁵). Dla spersonalizowania tych relacji wyeksponował postać Daniela Halickiego, który zbudował realny pomost pomiędzy Rusią a Zachodem (Polską, Krzyżakami i Węgry) poprzez unię wyznaniową z Rzymem zawartą w 1246 roku, gdy z rąk legata papieskiego przyjął koronę króla Rusi. Wprawdzie unia ta nie przetrwała długo, ale od tego czasu – jak zapewniał główny ideolog romantyzmu – Ruś Kijowska „bratnie uczucia ku Polsce chyliła”⁷⁶. Był to istotny zaczyn pod budowę przyszłej Rzeczypospolitej wielu narodów.

Kolejnym etapem integracji polsko-ruskiej była – według romantyków – inkorporacja Rusi Czerwonej do monarchii Kazimierza Wielkiego. Oznaczało to dla mieszkańców tych ziem wielką modernizację, która niosła za sobą stabilizację. Ruś Czerwona przestała być wreszcie „dziwnym mocarstwem pobjawiskim”⁷⁷. Nie było to zdanie samego tylko Lelewela. Także Schmitt zauważał, że powstało „też takie zadowolenie na Rusi z tego związku z Polską, że gdy wieść się rozeszła, jakoby ją zamierzali znów odstąpić Węgrom, przybyło uroczyste poselstwo od Rusinów z prośbą do Władysława i Jadwigi, aby temu przeszkodzić. Władysław upewnił też Rusinów osobnym pismem wydanym 30 wrześ[nia] 1388 w Lublinie, że ich ziemie na wieczne czasy pozostaną w związku z Polską”⁷⁸. Była to – zdaniem romantyków – integracja naturalna wzmocniona więziami dynastycznymi. Nie towarzyszyły jej żadne konflikty. Jak zauważał w jednej ze swych książek Schmitt, „nie ma bowiem śladu, by w pochodzie aż do Lwowa rycerstwo polskie czy to utarczkę jakąś stoczyło, czy też zamków lub grodów siłą musiało zdobywać”⁷⁹. Związek z Polską oznaczał dla Rusinów – w opinii lwowskiego historyka – większe bezpieczeństwo wobec najazdów tatarskich oraz rozwój gospodarczy. Niósł za sobą także brzemiennej w skutki separację od innych ziem ruskich.

⁷⁵ Teodora Wagi *Historia...*, s. 97.

⁷⁶ J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi...*, s. 123.

⁷⁷ Teodora Wagi *Historia...*, s. 129.

⁷⁸ H. Schmitt, *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego zestawil w potoczny opowiadania [...]*, Lwów 1869, s. 150. Książka wydana nakładem autora.

⁷⁹ Tenże, *Rys dziejów Narodu Polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763* przez [...], t. 3, z. 3, Lwów 1860, s. 456.

Zbierając rozproszone myśli romantyków, wypowiadała się na ten temat, tworząca pod wyraźnym wpływem swego brata Jędrzeja, Bibianna Moraczewska. W przekonaniu tej dziejopisarki „Ruś [...] szarpali kniaziowie między sobą od bardzo dawnych czasów, stąd słabi nie mogli odpierać obcych wojsk napaści. Rozpadła się więc Ruś na cztery części. Jedna z tych części została wolną, lud sam się rządził bez kniaziów, więc kraj był szczęśliwy i zamożny. Drugą część zagarnęła Litwa, ale ludu ruskiego nie wytępiła, jak to robią Niemcy, wszystko zostało po dawnemu u Rusinów, a nawet Litwini uczyli się od nich powoli chrześcijaństwa. Trzecią część, gdzie leży miasto Moskwa, podbili Tatarzy, a choć zostawili dawnego kniazia, to jednak we wszystkim swoje rządy zaprowadzali i wiele tatarskiego ludu naobsadzali, więc też ta część Rusi zdziczała, odmieniła się od całego narodu, lud stał się ciemnym i okrutnym, a nazywał się Moskalami i stąd po dziś dzień znać u Moskali, tak z twarzy, jak i z dzikości, że to ród tatarski. Czwarta część Rusi została pod swymi kniaziami i ci z czasem tak wymarli, że książe mazowiecki, krewny Kazimierza, był ostatnim kniazem. A że u ruskich kniaziów krewni po krewnych brali kraje, więc kiedy ten ostatni książę umarł, to Kazimierz prawie bez wojny połowę dzisiejszej Galicji, Wołyn i Podole przyłączył do Polski. Rusini – zdaniem tej autorki – ucieszyli się z tego połączenia, że Polacy będą im pomocą przeciw Tatarom i Litwie. Przeżyła tak Ruś spokojnie pięć lat przy Polsce, kiedy [...] wpadli tam Litwini [...] i kraj ruski sobie zagarnęli. Trzeba więc było Kazimierzowi wyruszyć z wojskiem i toczyć wojnę z Litwinami, Musieli Polacy zdobywać miasto po mieście, aż na koniec Litwinów pokonali. Po tej wojnie te ruskie kraje na zawsze połączyły się z Polską”⁸⁰. Skutki tego związku były takie, że już za panowania Zygmunta Augusta „Ruś była pierwszą, co dostarczyła piśmiennictwu polskiemu najwyborniejszych stylistów: mówcę przed innymi Stanisława Okszę Orzechowskiego, naturalistę Stefana Falimierza, przekładacza biblii Jana Leopolię, wierszopisa i obyczajowego pisarza Mikołaja Reja z Nagłowic, poetę Mikołaja Sępa Sarzyńskiego, przekładacza praw Jana Herbuta”⁸¹. Podobną interpretację można znaleźć u „wypaczonego lelewelisty” Waleriana Wróblewskiego (ps. Koronowicz)⁸².

Idylliczny obraz polsko-ruskiej koegzystencji kształtował się pod wpływem nasilenia się postaw słowianofilskich w polskiej oraz (konkurencyjnej) rosyjskiej literaturze i historiografii. Na gruncie polskim, w warunkach braku własnej państwowości, narracje eksponujące nadzwyczajne przejawy życia narodowego (i państwowego) były bardzo pożądane społecznie. Książki bo-
wiem – jak wyraziła się Maria Janion – w tym czasie niejednokrotnie zastępo-

⁸⁰ [B. Moraczewska], *Co się działo w Polsce od samego początku aż do pierwszego rozbioru kraju*, Poznań 1852, s. 89–91.

⁸¹ J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi...*, s. 198.

⁸² W. Koronowicz [Wróblewski], *Słowo dziejów polskich napisał* [...], Lipsk 1858, s. 152–153.

wały państwo⁸³. Mogły one wzmacniać nadwątlone poczucie wspólnotowych wartości, pozytywnie wpływać na poczucie narodowej identyfikacji, podkreślać historyczną rangę Polski, wskazywać budujące koneksje kulturowe i przywracać nadzieję na niepodległość. Mit słowiański szczyt popularności przeżywał około roku 1840. Był on metaforą początku i jednocześnie elementem „przyszłościowej utopii”. Genetycznie odwoływał się do figur mesjanistycznych, ku którym skłaniał się przez pewien (krótki) czas L. Siemieński. Ten pisarz i poeta Słowiańszczyznę wywodził od „słowa” (Chrystusowego) lub „sławy”. Słowianofile chcieli „raz jeszcze odpowiedzieć na pytanie [...], kim jest Chrystus narodów, opowiedzieć innym o dzieciństwie i wieku dorosłym przyszedłemu zbawiciela. Polska, która najwięcej wycierpiała w imię wartości, zyskała podstawy do objęcia przewodnictwa w tym świecie”⁸⁴. Pogląd ten miał swoich przeciwników, niemniej jednak większość historyków okresu międzypowstaniowego musiała się jakoś do niego odnieść. Z tego względu rodzime słowianofilstwo przyjęło więc formę „dość zresztą nieokreślonego patriotyzmu, ogarniającego całą grupę związanych etnicznie narodów”⁸⁵. Budowano w ten sposób poczucie bliskości, a także „sensowności, zrozumiałości, akceptacji, sympatii i poczucia bezpieczeństwa”⁸⁶. W pewnych sytuacjach prowadziło to do poszukiwania wielkiego narodu słowiańskiego⁸⁷. Częściej kazało widzieć historię jako naukę moralną. „Rozczytujcie się w dziejach dawnej Polski – apelował Lelewel – znajdziecie w nich wiele błędów i wykroczeń, jakie przodkowie wasi popełnili, i wiele dobrego. Taki jest skutek wykroczeń, że za nie odpokutować trzeba. Dopuszczała to Opatrzność na Polskę, że za grzechy przodków przecierpiała. Korzystajcie dzieci z tej wielkiej nauki, i strzeżcie się błędów, w które przez wieki Polacy popadali. [...] Pomnąc na starodawne cnoty, w każdym dziś położeniu waszym, dopełnicie swoich obowiązków, zdołacie się uznać i staniecie się pociechą dla współczesnych, a zarazem dla potomnych”⁸⁸.

Oczywiście, nie był to pogląd powszechny. Byli tacy, którzy wyrażali swój dystans wobec Rusinów. Uważali, że to lud złożony wyłącznie z chłopów i popów, niższy od polskiego w kulturze i swobodach⁸⁹. W warunkach dziejnostawieczych niekoniecznie była to opinia wroga.

⁸³ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia...*, s. 17.

⁸⁴ H. Schmitt, *Narodowość polska...* s. 23. Por. R. Dupkala, *O mesjanizmie. Refleksje filozoficzne*, przekł. M. Aleksandrowicz, Katowice 2005, s. 47.

⁸⁵ Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 1.

⁸⁶ E. Nowicka, *Wprowadzenie. Poznawanie swojskości i obcości*, [w:] *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. E. Nowicka, J. Nawrocki, Warszawa 1996, s. 23.

⁸⁷ Por. J. Kollár, *Wybór pism*, Wrocław 1954, s. 131.

⁸⁸ [J. Lelewel], *Dzieje Polski synowcom przez stryja...*, s. 160, Warszawa 1829.

⁸⁹ A. Artymiak, *Lwowianin Henryk Schmitt...*, s. 114–115.

Dla ukazania skali sukcesu polskiej polityki wschodniej w przeszłości historycy okresu międzypowstaniowego odwoływali się w sposób symboliczny do unii lubelskiej (1569 r.). Dla większości romantyków porozumienie to oznaczało początek Rzeczypospolitej wielu narodów (termin Rzeczpospolita Obojga Narodów był dla nich pojęciem zbyt wąskim znaczeniowo). W problematykę tę wpisywał się ukształtowany u schyłku romantyzmu mit jagielloński.

Autorstwo tej koncepcji Jerzy Maternicki i inni badacze historiografii przypisują K. Szajnosze i Julianowi Klacze⁹⁰. „Polska w uniach” miała być magnetycznym związkiem narodów, przekształcającym się z czasem w unię rodzin i ludzi, zjednoczonych w duchu miłości i zgody. W przeświadczeniu admiratorów tego mitu państwo polskie nie podbijało mieczem, lecz przyciągało „miłością”⁹¹. Na tym polegała jego apostolska misja. Wizja ta szczególnie wyraźnie zaznaczyła się w poglądach Szajnochy, który uczynił z niej jeden z filarów swej wizji dziejów Polski. „Cel, jaki realizowała Polska swą misyjną działalnością na Wschodzie, był w ujęciu autora *Jagielly i Jadwigi* dwojaki. Z jednej strony chodziło o rozszerzenie «miedz chrześcijańskich», z drugiej – o ich obronę przed zakusami Półksiężycy”⁹². Misję tę historyk widział jako dzieło miecza, za którym jednak szedł pług i kolonizacja. W konsekwencji dokonywało się zagospodarowywanie pustek cywilizacyjnych i przesuwanie kresów „barbarzyństwa” na Wschód. Było to wyraźne nawiązanie do mocno zmodyfikowanej przez romantyzm koncepcji przedmurza.

Idea jagiellońska – jak wiadomo – powstała głównie dla potrzeb wykazania wyjątkowości charakteru monarchii polsko-litewskiej. Posłużyła też jednak do wyjaśnienia wielu innych zjawisk, np. podstaw polskiej obecności na ziemiach ruskich od XIV wieku. W pewnym sensie stała się ona ideą braterstwa wszystkich narodów zamieszkujących ziemię dawnej Rzeczypospolitej („wolni z wolnymi, równi z równymi”). Polskie rozwiązania cywilizacyjne na tych ziemiach leleweliści uważali za szczególnie konstruktywne, gdyż dzięki nim dalszy rozwój zachodniej Rusi poszedł w kierunku słowiańskich korzeni, wolności, a nie orientalnego czy skandynawskiego despotyzmu⁹³. Sam Lelewel świadomie nie używał w tym kontekście terminu „cywilizacja europejska”,

⁹⁰ Por. J. Maternicki, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii i publicystyce polskiej XIX wieku. Karol Szajnocha i Julian Klaczko*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, R. 32, nr 11–12, s. 33–48. Termin „idea jagiellońska” pojawił się w historiografii dość późno, dopiero pod koniec XIX w.

⁹¹ A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej...*, s. 103.

⁹² Tenże, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski...*, s. 170.

⁹³ Por. J. Lelewel, *Dzieje Polski [...] potocznym sposobem...*, s. 22–25; M.H. Serejski, *Joachim Lelewel a współczesna mu nauka historyczna*, [w:] tegoż, *Przeszłość i teraźniejszość...*, s. 99–100. Por. J. Maternicki, *Kontrowersje wokół idei jagiellońskiej w historiografii polskiej przełomu XIX i XX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1992, R. 25, s. 18–29.

gdyż ta – był przekonany – „toczy się na opaczonym kole”⁹⁴. W swych syntezach historycznych przeciwstawiał więc Polskę krajom Europy Zachodniej, jak i Wschodniej.

W polskiej ekspansji na Wschód leleweliści upatrywali źródeł i początków przeobrażeń narodowościowych na Ukrainie. Dzięki unii – zdaniem Lelewela – zaczęły się tam pojawiać swobody demokratyczne i przyjmować takie wartości polskie jak: „ludzkość, równość, braterstwo, wolność, użycie posiadłości swobodne, domy otwarte bez dzwonek, bezpieczeństwo, bogobojność, byt, niepodległość, uznanie siebie”⁹⁵. Postępujące „przenarodowienie” Rusi demokraci uważali za zjawisko pozytywne, dzięki któremu w następnych stuleciach Ruś zaczęła wykształcać swój odrębny charakter etniczny⁹⁶. W rozumieniu romantyków przybierał on postać swoistej wspólnoty mentalnej, związanej wspólną przeszłością i przyszłością. Upoważniało to do posługiwania się terminem „naród ruski” (czasem ukraiński – Lelewel), mimo że trzonem tej społeczności byli chłopci. Praca na roli w tym przypadku nie była tylko wyznacznikiem (niskiej) pozycji społecznej – była też symbolem wspólnoty słowiańskiej i odwołaniem się do „rolniczości” polskiej szlachty. Miała związek z romantycznym kultem swojskości, rodzimości i odrębności. Pozwalała odróżnić naród ukraiński od nacji moskiewskiej (rosyjskiej).

Dla potrzeb tej utopii zaczęto wybielać wspólną historię naznaczoną licznymi krzywdami i konfliktami. Specjalne miejsce w tej praktyce miał problem kozacki. Maria Janion napisała, że to „kozacy i górale właśnie, obdarzeni szczególnym «instynktem niepodległości», złożyli się wspólnie na wolny lud polskich romantyków. Odnajdziemy ich wszędzie tam, gdzie romantyzm chciał widzieć spełnione, dawne bądź teraźniejsze, ideały życia ludowego i naturalnego, czucia gminnego, bytu wolnego”⁹⁷. Istotnie, lepiej nadawali się oni na bohaterów romantycznych niż chłopci. Kozacy, wcześniej określani jako „buntownicy” i „hultaje”, po 1830 roku zaczęli być coraz częściej utożsamiani z ludźmi honoru i czynu. Demokratom podobało się np. rozmiłowanie Kozaków w gminowładztwie (hetmańszczyzna) i niespotykane walory rycerskie (według Szajnochy przejęte od Normanów). Zaczęto więc unikać budowania apologii polskich dziejów narodowych na gruzach dobrego imienia Zaporozców i Niżowców. Lelewel zauważał, że „zaprowadzone na Ukrainie koło Dniepru osady pod imieniem Kozaków znane, rosnąc w liczbę, coraz skuteczniej Polskę za-

⁹⁴ J. Lelewel, *Dzieje Polski [...] potocznym sposobem...*, s. 20.

⁹⁵ Por. tegoż, *Uprzednia myśl czyli słowa do poszukiwań wstępne*, [w:] *Polska, dzieje...*, t. 3, Poznań 1855, s. 22.

⁹⁶ Najszerzej na ten temat wypowiedział się J. Lelewel w napisanej na emigracji pracy pt. *Dzieje Litwy i Rusi...*, t. 2, Poznań 1839, s. 210–222. Por. też: M.H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 334–336.

⁹⁷ M. Janion, *Kozacy i górale*, [w:] tejsze, *Prace wybrane*, t. 1: *Gorączka romantyczna*, red. M. Czermińska, Kraków 2000, s. 366.

ślaniały”⁹⁸. Szajnocha nazywał ich rycerzami kresowymi i włączał do misji obrończej. Były one – jak zauważał Moraczewski – najskuteczniejszą przeciw Tatarom zaporą⁹⁹. Słusznie zatem król Zygmunt August uczynił Kozaków Rzeczypospolitej obywatelami. Ich siłę obrócił przeciwko Moskwie i Turcji¹⁰⁰. Chwalił to też młody Szujski¹⁰¹. Dzięki rejestrowym pułkom kozackim „rolnik bez trwogi szedł w stepy krajać w skiby odłogi. Lud ruski rozplądzał się; fortuny przemożnych panów w wartości i dochodach wzrastały; szlachta polska tam swój los znajdowała”¹⁰². Ruś Czerwona, Podole, Wołyń rosły w ludność i bogactwo¹⁰³. Przekreślało to wcześniejsze plany Moskwy, by wyludnić te tereny i „z Ukrainy zrobić bezludny step, tworzący granicę od Turcji”¹⁰⁴.

W historiografii okresu międzypowstaniowego nie unikano komentarzy na temat buntów kozackich ani okropności wojny, lecz je w pewien sposób usprawiedliwiano. Dla romantyków wydarzenia te były przede wszystkim sposobnością do ukazania zewnętrznych przyczyn „zawichrzenia” systemu republikańskiego oraz do wyłożenia nowej koncepcji narodu i państwa. Pojawiały się odważne spostrzeżenia, że „Polacy tak troskliwi o wolność tę u siebie, nie umieli szanować jej u drugich: zabierali Kozakom swobody i grunty, i wolnych dotąd w równe jak innych w Polsce obracali poddaństwo. Zniecierpliwiony lud coraz bardziej cisnącym jarzmem, porwał się do broni”¹⁰⁵. Wspierali go w tym duchowni prawosławni, „których posyłała carowa skrycie, aby buntowali przeciwko katolikom lud na Podolu i Ukrainie, a przy tym rozsyłała im pieniądze i noże, niby święcone przez biskupa w Moskwie”¹⁰⁶. Chmielnicki (uznawany przez większość romantyków za skrzywdzonego¹⁰⁷) próbował najpierw szukać sprawiedliwości u króla polskiego, który w poczuciu bezradności kazał Kozakom zbrojnie dochodzić swych spraw. Bywało, że walki te nazywano bratobójczymi lub „wojną domową, a z niezmierną zawziętością prowadzoną. To nic – pisał Lelewel – że ogień wiele wsi i miasteczek drewnianych pochłoniął; i to jeszcze mała rzecz, że z obu stron wiele ludzi poginęło i wiele w pień wyciętych bywało, i okrucieństwa popełniane były, które ludzkie serce słusznie obu-

⁹⁸ J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez* [...], t. 1, Poznań 1858, s. 123.

⁹⁹ [J. Moraczewski], *Gospodarza Jędrzeja opowiadanie podług starych ksiąg polskich jaka to dawniej była Polska i jacy byli starzy Polacy*, książeczka trzecia, Poznań 1854.

¹⁰⁰ Teodora Wagi *Historia...*, s. 224.

¹⁰¹ J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane przez* [...], t. 4: *Królowie wolno obrani*, cz. 2: *R. 1668 do 1795*, Lwów 1866, s. 79–80.

¹⁰² J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi...*, s. 194.

¹⁰³ Teodora Wagi *Historia...*, wyd. III, Poznań 1864, s. 175–176.

¹⁰⁴ J. Szujski, *Dzieje Polski...*, s. 80.

¹⁰⁵ *Śpiewy historyczne...*, s. 362.

¹⁰⁶ [B. Moraczewska], *Co się stało w Polsce od samego początku aż do pierwszego rozbioru kraju*, Poznań 1852, s. 329.

¹⁰⁷ L. Siemieński, *Wieczory w Ojcowie czyli opowiadania Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitej Polskiej spisane przez* [...], Warszawa 1860, s. 270.

rza, gdy bezbronnych topiono, w ziemię kopano, na ogniu smażono; wszystko to niczym nazwać się mogło w miarę tego, co Rzeczpospolita traciła. Jak szlachta tak Kozacy, tyle czasów służyli tej samej Rzeczypospolitej i w obronie jej stawali. Teraz oto w wojnie z sobą: czyby szlachta Kozaków, czyby Kozacy szlachtę pokonali i pognębili, oczekiwała Polskę strata części narodu¹⁰⁸. Na konflikcie polsko-kozackim korzystali Turcy, Rosjanie, Austriacy, Szwedzi. Był to też poważny cios w polską demokrację.

Niezbyt dalekie od tych konstatacji były przemyślenia autora *Dumek ludu ruskiego* – L. Siemieńskiego. Dostrzegał on dalekosiężne skutki zaburzeń na Ukrainie. Na pierwszym miejscu wśród nich wymieniał to, że wraz ze stratą części Ukrainy „Polska straciła swoje przedmurze i nie mogła się już obronić Moskalom”¹⁰⁹. Włączenie Kozaczyzny do Rosji uważał za karę Bożą zesłaną na rebeliantów, dało bowiem Katarzynie II pretekst do zamienienia Kozaków w chłopów. „Tak tedy skończyła się sława kozacka, taka szeroka, póki Polska była im matką; przeniewierzywszy się własnej matce, pomordowawszy własnych braci, dzisiaj dostali ojczyzna Moskala, który ich w podłe sługi zamienił” – kończył Siemieński¹¹⁰. Poglądy te były wyraźnie antytetyczne wobec stanowiska zwolenników opcji monarchicznej.

Jak już wspomniano wyżej, romantyczny mit przedmurza zyskiwał czasem ostrze antygermańskie. Wymierzony był w Krzyżaków, Prusaków, jak i Austriaków, których w języku potocznym nazywano Niemcami. Kwestia ta wymaga pogłębionych badań, gdyż jak zauważył J. Tazbir, na początku XIX stulecia mit w tę stronę dopiero zaczął się rozwijać. „Jak bardzo historia polityczna Polski XIX w. wpływała na treść mitu przedmurza – zapisał wybitny nowożytnik – świadczy i to, iż w okresie przedrozbiorowym nikomu w Polsce nie śniło się czerpać z *antemurale* antyniemieckich treści. Co więcej, miało ono chronić przede wszystkim Rzeszę niemiecką przed najazdem Turków, Tatarów czy Moskwy”¹¹¹. Zaczęło się to zmieniać dopiero w dobie Kulturkampf. Trudno tego założenia dowieść jednoznacznie na podstawie źródeł historiograficznych. Piśmiennictwo okresu międzypowstaniowego było zorientowane na problematykę wschodnią.

Niemcy dla Polaków w XIX stuleciu byli wrogami traktowanymi z większym niż Rosjanie dystansem. Średniowieczne wojny, a nawet zabójcza dla gminowładztwa akcja chrystianizacyjna, nie miały dla pamięci zbiorowej podstawowego znaczenia. Zwycięstwo pod Grunwaldem, hołd pruski oraz skuteczne zabezpieczenie Litwy przed zalewem germańskim¹¹² pozwalały czuć się

¹⁰⁸ J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem*, Warszawa 1930, s. 245–246.

¹⁰⁹ Tenże, *Dzieje narodu polskiego spisane przez [...] a przedrukowane z edycji poznańskiej...*, s. 229.

¹¹⁰ Tamże, s. 369.

¹¹¹ J. Tazbir, *Polskie przedmurze...*, s. 113.

¹¹² H. Schmitt, *Rys dziejów...*, t. 3, z. 3, Lwów 1860, s. 449.

ówczesnym Polakom dziedzicami potęgi militarnej dawnej Polski. Niemcy, pozostając do roku 1871 w stanie rozbitcia, nie stwarzały dla Polski wielkiego zagrożenia. „W najbliższym sąsiedztwie naszym od zachodu istniał najzupełniejszy prawie bezrząd – pisał Schmitt. – Król bezwładny, nie mógł ukracać dumy wielkich panów świeckich i duchownych, którzy potężniejsi często od niego samego wraz z rycerstwem wyższym i niższym jako przedstawiciela prawa historycznego o tyle go słuchali, ile to się z ich korzyścią, widokami osobistymi lub każdochwilowym zgadzało zachcieniem”¹¹³. Nie nawarstwiły się w związku z tym takie rachunki krzywd, które mogłyby rozwijać mit przedmurza. Konfliktom polsko-niemieckim nie towarzyszyła taka atmosfera grozy, jaka była typowa dla zmagañ na Dzikich Polach. Były to według romantyków konflikty w obrębie tej samej cywilizacji europejskiej. Pewien wpływ na złagodzenie wizerunku zachodniego pogranicza mogła mieć współpraca Lelewela z niemiecką demokracją w dobie Wielkiej Emigracji¹¹⁴. Nie bez znaczenia było też oddziaływanie niemieckich romantyków na kulturę polską.

W obliczu rozbiorów w środowisku historyków pojawił się syndrom obłożonej twierdzy. Prusaków zaczęto krytykować za popieranie antykrólewskiej opozycji, inspirowanie konfederacji, podsycanie nieufności polsko-rosyjskiej, podżeganie Ukraińców do walki z Polakami. Z tego powodu – zdaniem historyków – słabło środowisko reformatorów w Polsce, a carat śmieiej zaostrzał swój antypolski kurs. Dopiero postępy germanizacji w zaborach pruskim i austriackim sprawiły, że mit przedmurza zaczęto rozciągać na walkę z *Drang nach Osten* w przeszłości.

Mit przedmurza od schyłku średniowiecza po wiek XX był istotnym składnikiem polskiego imaginarium. Przez stulecia ulegał on nieustannym przeobrażeniom. Od mitu obrończego ewoluował w kierunku mitu cywilizacyjno-kulturowego. Można przyjąć tezę, że popularność koncepcji mitycznych wzrastała w momentach zagrożenia, malała zaś wraz z koniunkturą polityczną i umacnianiem się kondycji państwa lub narodu. Nie było to jednak regułą. W dobie zaborów samozachwył nad misją obrończą i cywilizacyjną Polski zaczął ustępować realizmowi i rozsądkowi.

Nielatwo ten proces udokumentować źródłowo. Romantyzm był bowiem nurtem mocno zróżnicowanym. „Tyle jest romantyzmów, ilu romantyków” – mawiała Maria Staszewska¹¹⁵. Próby dookreślenia tego, czym jest właściwie romantyzm i kto jest romantykiem, doprowadzały do „rozpaczy” samego Władysława Tatarkiewicza, który doszukał się ponad dwudziestu definicji roman-

¹¹³ Tamże, t. 3, Lwów 1857, s. 51.

¹¹⁴ Por. A.F. Grabski, *Joachim Lelewel i demokracja niemiecka. Z dziejów międzynarodowych kontaktów polskiej lewicy w dobie Wielkiej Emigracji*, Łódź 1987.

¹¹⁵ M. Staszewska, *Romantyzm*, Warszawa 1977, s. 66. Por. też: W. Tatarkiewicz, *Romantyzm, czyli rozpacz semantyka*, „Pamiętnik Literacki” 1971, R. 62, z. 4, s. 3–21.

tyzmu, stworzonych przez twórców określanych i określających się romantykami („kapłanami” i „wyznawcami”)¹¹⁶. Można zaryzykować stwierdzenie, że tyle było też mutacji mitu przedmurza.

Z nieudanymi próbami restytucji mitu po 1864 roku mieliśmy do czynienia jeszcze wielokrotnie¹¹⁷. Historycy po upadku powstania styczniowego coraz częściej jednak skłaniali się ku pesymizmowi i stanowisku, że targana wewnętrzными słabościami Rzeczpospolita nie była w stanie przez wieki spełniać roli „przedmurza”, a jej historia powinna być raczej daleka od wszelkiej „chępliwości narodowej”¹¹⁸. Mesjanizm i dogmatyzm uznawali za szkodliwy dla polskiej racji stanu. Wreszcie, w 1979 roku, publicysta katolicki Bohdan Cywiński napisał: „Wokół ideologii i rzeczywistości przedmurza tyle się nagromadziło przesadnego patosu i tyle taniej drwiny, że trudno się dziś na serio posługiwać tym terminem”¹¹⁹. Wypowiedzi te wyznaczają czas, w którym – według Marii Janion – dokonał się zmierzch „paradygmatu romantycznego, na którym ufundowana była polska kultura przez dwa stulecia”¹²⁰. Mit przedmurza zaczęły zastępować mity ze świata liberalnego.

¹¹⁶ W. Tatarkiewicz, *Romantyzm, czyli rozpacz...*, s. 3–21. Por. też: H. Payre, *Czym jest romantyzm?*, Warszawa 1987, s. 33.

¹¹⁷ Por. J. Maternicki, *Stanisław Smolka i powrót historiografii polskiej do mitu jagiellońskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, R. 33, nr 1, s. 83–101; [L.] Elbe, *Przedmurze chrześcijaństwa...*, s. 21.

¹¹⁸ J. Szujski, *Wstępna prelekcja otwierająca kurs historii powszechnej*, [w:] *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, zebrał, wstęp i komentarz M.H. Serejski, Warszawa 1963, s. 145.

¹¹⁹ B. Cywiński, *Doświadczenie Europy*, „Znak” 1997, nr 6, s. 488.

¹²⁰ M. Czermińska, *Historia i transgresja*, [w:] M. Janion, *Prace wybrane...*, s. XXIII.

Костянтин Івангородський

(Черкаси)

Люблінська унія у східнослов'янській історіографії другої половини ХІХ – початку ХХ ст.

Прагнення сучасної України до членства в Європейському Союзі безсумнівно актуалізує історичний досвід українців щодо їхніх минулих взаємин із європейськими соціальними структурами. Одним же з найголовніших епізодів у такому ракурсі, поза всяким сумнівом, є участь українців у творенні по суті прообразу «European Union», що відбулося внаслідок прийняття акту Люблінської унії 1569 р. і появи, внаслідок цього, держави Річ Посполита, що включила терени з польським, литовським, білоруським й українським населенням. З тих пір історики різних країн запропонували чимало інтерпретацій означеної події, котрі кардинально різняться щодо оцінок її значення та наслідків. Помітна упередженість, а подекуди й відверта заідеологізованість багатьох відповідних досліджень зумовили появу значної кількості штампів і стереотипів як у середовищі професійної історіографії, так і, на жаль, у сфері суспільно-політичній. Від якнайшвидшого їх подолання, на наше переконання, залежатиме й успіх теперішньої інтеграції України до складу Європейського Союзу, а також поглиблення дружніх взаємин між «країнами-спадкоємцями» спільної для них колись Речі Посполитої. Адже варто, зрештою, погодитись із знаним знавцем заявленої проблематики Юліушем Бардахом, що Люблінська унія є «спільною історичною спадщиною поляків, литовців, білорусів і українців»¹.

Як одна з визначальних подій в історії, Люблінська унія 1569 р. завжди привертала увагу дослідників. Звісно, багатогаровість аспектів, які зумовили її укладання та неоднозначні наслідки, до яких вона призвела у майбутньому низку східноєвропейських держав і етносоціальних спільнот відобразилися й на різноманітності трактувань та інтерпретацій цієї події в історіографічному доробку і, передусім, у спадщині історичної науки тих країн, які були безпосередніми учасниками унійного процесу

¹ J. Bardach, *Od aktu w Krewie do Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów: 1385–1791*, [w:] *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaszkiwicz, Lublin 1999, s. 34.

XIV–XVI ст. Польські, литовські, білоруські й українські історики діаметрально протилежно оцінювали Люблінську унію, хоча сьогодні все частіше спостерігаються спроби виваженого та неупередженого її трактування. Скажімо, у французькій історіографії своєрідним «лакмусовим папірцем», за яким визначається належність дослідника до «шляхетського» чи «нешляхетського» напряму, є ставлення до германського завоювання Галії. Цілком можливо, роль такого «папірця» в українській історіографії відіграє ставлення істориків саме до Люблінської унії, коли «прийняття чи неприйняття “люблінської ідеї” безпомилково окреслює належність історика до “шляхетського” чи іншого напряму»². Тим більше унія не раз була предметом дискусій, які віддзеркалювали ідеологічне протистояння, а то й реальні війни її прихильників і противників³.

Подальше вивчення цієї проблематики лише сприятиме об'єктивнішій її інтерпретації істориками, в контексті чого й аналіз наявної історіографії питання має далеко не другорядне значення. Тим більше не можна сказати, що саме історіографія Люблінської унії й, передовсім, у східнослов'янському її сегменті, має значну увагу серед сучасних фахівців. Цю невтішну тезу доводить відсутність спеціальних досліджень означеної теми, що, як правило, аналізується у невеликих статтях або у жанрі загального огляду, або у межах вивчення наукового доробку окремих істориків⁴. Загалом, сучасним східнослов'янським історіографіям Люблінської унії багато в чому досі властиві застарілі штампи, сформовані ще дослід-

² О.І. Шама, *Шляхетське розуміння держави і Люблінська унія 1569 р.*, [в:] *Українська козацька держава: Витоки та шляхи історичного розвитку: Матеріали Четвертих Всеукраїнських історичних читань*, Київ–Черкаси 1994, с. 95.

³ Н.М. Яковенко, *Здобутки і втрати Люблінської унії*, „Київська Старовина” 1993, № 3, с. 78.

⁴ З-поміж сучасних спроб аналізу Люблінської унії в східнослов'янських історіографіях другої половини XIX – початку XX ст., можна відзначити наступні: О. Руда, *Висвітлення проблематики Люблінської унії 1569 р. у працях краківських істориків зламу XIX–XX ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2004, вип. VII, с. 146–155; А. Дворниченко, *Історіографія Великого княжества Литовського и «Очерк истории Литовско-Русского государства до Люблинской унии включительно*, Санкт-Петербург 2004, с. 14–30; А. Краўцэвіч, *Унії Літвы і Кароны ў ацэнках М. В. Доўнар-Запольскага*, [в:] *Пятая Міжнародная Доўнараўскія чытанні*, рэд. кал. В. Лебедзева (адк. рэд.) і інш., Гомель 2005, с. 22–27; А.М. Столяров, *История Великого княжества Литовского в отечественной историографии XIX – начала XX века: автореф. дисс.... канд. ист. наук*, Казань 2008; Н. Білоус, *Люблінська унія 1569 р.: історіографічні погляди та інтерпретації*, „Український історичний журнал” 2010, № 1, с. 65–83; Г. Сагановіч, *Погляды Мікалая Улашчыка на Люблінскую унію і яе наступствы*, „Беларускі гістарычны агляд” 2016, т. 23, сш. 1–2. Режим доступу: <http://www.belhistory.eu>.

никами другої половини XIX – початку XX ст., а також заідеологізовані схеми, накинуті історикам за радянської доби⁵.

Насамперед це визначається переважно негативним ставленням до означеної події, причому такий підхід властивий не лише сучасним східнослов'янським історіографіям. Скажімо, досить болісно подію сприймають і литовські історики, дотепер говорячи про «люблінську трагедію» й «анексійні потяги поляків» щодо ВКЛ⁶. Білоруська історіографія досі залишається у цьому питанні переважно на позиціях радянської заполітизованої візії. Відтак, А. Кравцевич стверджує: «Через негласну заборону на політичну історію в часи Білоруської РСР не було проведено жодне дослідження унії. За короткий період наукової свободи наприкінці 1980-х – на початку 90-х рр. у білоруських істориків до неї “не дійшли руки”, а від середини 90-х рр. XX ст. згадана заборона знову почала ставати реальним фактором нашого наукового життя»⁷.

З іншого боку, деякі білоруські історики намагаються все ж таки переглянути ці застарілі підходи, демонструючи значно виваженішу позицію⁸. В полоні попередніх схем загалом перебуває і нинішня російська історична наука, для якої надалі основним фактором інтерпретації тих чи інших міжнародних подій минулого залишається «імперське мислення». Суперечливості в аналізі значення Люблінської унії, притаманні сучасній українській історіографії, нещодавно розкрила у своїй студії Н. Білоус⁹, а отже, немає потреби тут повторюватися.

Метою пропонованої студії є аналіз історіографії проблеми Люблінської унії 1569 р., представленої працями істориків східнослов'янських країн другої половини XIX – початку XX ст., які на цьому етапі знаходилися у складі Російської імперії, як власне й решта «учасників» тієї унії – Литва та Польща. Саме з подіями 1830-х років на теренах останньої й пов'язаний початок зростання наукового інтересу до всієї історії взаємин поляків і східнослов'янських спільнот.

⁵ Відносно специфіки радянської історіографії Люблінської унії дет. див.: К. Івангородський, *Радянський історіографічний міф про Люблінську унію як «загарбання України» Польщею*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaskilniak, Warszawa–Łódź 2012, s. 438–447.

⁶ Див. зокр.: Э. Гудавичюс, *История Литвы*, т. 1: *С древнейших времён до 1569 года*, пер. с лит., Москва 2005, с. 182, 534, 647.

⁷ А. Краўцэвіч, *Унії Літвы і Кароны...*, с. 22.

⁸ Крім згаданих тут праць сучасних білоруських істориків Г. Сагановіча й А. Кравцевича, слід виділити також підходи А. Трусава та Г. Прибитки: А. Трусаў, *Прыішоў час збіраць камяні. Да ўгодкаў Люблінскай унії 1569 г.*, [w:] *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaskiewicz, Lublin 1999, s. 57–59; Г. Прыбытка, *Аналогія Рэчы Паспалітай*, „Arche” 2003, № 2, с. 23–33.

⁹ Н. Білоус, *Люблінська унія 1569 р.: історіографічні погляди...*, с. 70–72.

Особливо запеклі дискусії між українськими та польськими істориками розгорілися в останній третині XIX ст. у межах так званого «галицького питання». Адже саме Галичину, що на той момент входила до Австро-Угорщини, польські інтелектуали (передусім, представники так званої «краківської школи» – М. Бобжинський, С. Кутшеба, В. Собеський, О. Галецький) розцінювали як плацдарм для державного відродження Польщі. Звісно, ані польські, ані українські дослідники не могли об'єктивно оцінити факт унії, перебуваючи під впливом тогочасної політичної риторики із яскраво вираженим націоналістичним забарвленням. Не меншим подразником стала й позиція офіційної російської історіографії з різко негативними випадками у бік поляків і Люблінської унії, що розцінювалося як захоплення «исконно русских земель».

Однак ще у першій половині XIX ст. ні в російській, ні в українській історіографії проблема унії не становила окремого предмету обговорення, як не стала вона вартою уваги подією й у сучасних їй українських письменних джерелах. Кілька століть унійного процесу та значна кількість унійних актів, прийнятих впродовж XIV–XVI ст., дещо амортизували історіографічне сприйняття очевидцями безпосередньо акту Люблінської унії 1569 р. На цю обставину звертала увагу свого часу й Н. Яковенко: «Українські хроністи, ретельно нотуючи безліч дрібниць із близького їм життя, “не помітили” передачі українських земель від Великого князівства Литовського Польщі: принаймні, записів про цю подію в українських літописах немає»¹⁰. Мовчали про неї й «козацькі літописці». Характерно, що й автор «Історії Русів» – першого твору, присвяченого «національній історії» України (складений на рубежі XVIII–XIX ст.) – екстраполював події 1569 р. на «першу» польсько-литовську унію 1385 р. І коли «Литовське Князство через князя свого Ягайла, сина Ольгердова, а потомка Гедемінова, з'єдналося в одну державу з Королівством Польським засобом одруження цього князя з Гедвігою, Королевою Польською [...] то й Малоросія (тобто, Україна. – *К.І.*), під давньою назвою Русі, з'єдналася тоді разом із Литвою у Королівство Польське на трактатах і умовах, що рівномірно всім трьом народам служили, в яких між розлогими положеннями головне полягало в словах: „Приймаємо та з'єднуємо, яко рівних до рівних та вільних до вільних”»¹¹.

Досить красномовно автор цієї першої «національної історії» України характеризує й наслідки відповідного з'єднання: «Відома ця епоха жаху та згуби для обох народів польського та руського (тобто, українського. – *К.І.*), епоха, замовчена в Історіях, або злегка в них описана, але яка, стру-

¹⁰ Н.М. Яковенко, *Здобутки і втрати Люблінської унії*, „Київська Старовина” 1993, № 3, с. 84.

¹¹ *История Русов или Малой России*, Москва 1846, с. 6–7.

снувши Польщу до самих основ, і коливаючи її більше ста років, скинула, зрештою, в безодню ницості, а народу руському дала випити найгіркішу чашу, яку й у дні Нерона та Калігули не всі християни скуштували, перетворила його в інший вигляд та стан»¹².

Ще далі в інтерпретації наслідків Люблінської унії, зокрема як фактора проросійських тенденцій у спільноті українців, йде український інтелектуал кінця XVIII – початку XIX ст. – Василь Полетика. У 1809 р. у «Записці про малоросійське дворянство» він стверджував, що Київське князівство на сеймі 1569 р. у Любліні було приєднане до Польщі «за згодою всіх чинів [...] республіки Київської», на що король Сигізмунд-Август видав «безцінний привілей», яким застерігалися права та вольності України («Малоросії»). Попри те, що українці жили з поляками та литовцями, «яко рівний з рівним», все ж «наслідок озлоблений і сприкренний багатьма неправдами через порушення віри, прав і вольностей своїх [...] іго з себе скинув...»¹³.

Набагато стриманіше характеризував Люблінську унію Дмитро Бантиш-Каменський, в працях якого бачимо лише фрагментарну згадку щодо приєднання України до Польщі. Для дослідника – це «була важлива подія», причому він підкреслював, що в ній «і малоросіяни взяли значну участь». Звертаючи увагу на те, що король, не маючи дітей, боявся обрання осібних володарів у Литві та Польщі після його смерті, зауважив: саме тому заповзявся Сигізмунд-Август ще за життя стверджувати «могутність цих держав засобом нерозривного їх з'єднання». Прикметно, що Д. Бантиш-Каменський основну роль у прийнятті унії відводив насамперед українським магнатам: «Князь Костянтин Острозький, воєвода київський, і князь Олександр Чарторийський, воєвода волинський, підтримали на люблінському сеймі волю Сигізмундову проти багатьох литовських вельмож»¹⁴.

Зростання уваги до унійного процесу XVI ст. у східнослов'янських історіографіях, як ми відзначили вже вище, розпочалося в другій половині XIX ст. На наше переконання, цілком нове концептуальне бачення причин і наслідків Люблінської унії в їхніх межах пов'язане саме з українською історіографією, насамперед із глибоким студіюванням литовсько-польської доби київськими професорами В. Антоновичем і М. Дашкевичем. Ґрунтовне дослідження актового матеріалу та літописних джерел дозволило їм у 1870–80-х роках сформулювати теорію стосовно взаємодії руського

¹² Там само, с. 32.

¹³ В. Полетика, *Записка о малороссийском дворянстве 1809 г.*, „Киевская Старина” 1893, т. XL, № 1, с. 6.

¹⁴ Д. А. Бантыш-Каменский, *История Малой России от водворения славян в сей стране до уничтожения гетманства*, Київ 1993, с. 77.

(українського) та литовського «народних начал» і, відповідно, розширити уявлення щодо процесу утворення ВКЛ. Саме ці дослідники вперше в історіографії почали визначати його як багаточислове політичне утворення, адже в офіційній російській історіографії до того воно вважалося «західною російською державою» (так звана «Західна Русь»), у якій литовці (якби не унія з Польщею) мали бути обов'язково асимільовані «русскімі».

Першим же спеціальним дослідженням Люблінської унії в українській історіографії слід визнати статтю М. Дашкевича «Люблінська унія та її наслідки»¹⁵. Намагаючись проаналізувати її причини та умови, історик вважав, що не останню роль у цьому відіграла певна недовіра литовців до українців. Зокрема, з цього приводу він зауважив: «Литовські сенатори як би усвідомлювали небезпеку, якій піддавали свій народ. Тим не менше, вони не робили потрібного спротиву. Помилка представників литовсько-руської держави полягала в тому, що вони не змогли опертися на масу руського населення. Підняти її до розуміння загальнонародних інтересів і керувати нею; народ же ще не усвідомлював, до чого могла привести унія з Польщею. Цікаво, – продовжує автор, – що на Люблінському сеймі виступали на захист особності великого князівства литовського переважно литовські сенатори; представники руських земель, наприклад князь Острозький, не чинили такого діяльного спротиву. Це, можна думати, пояснюється суперечками і тим, що сенаторам литовських областей належало постійно займатися головними справами»¹⁶.

Далі М. Дашкевич досить гостро критикував тогочасних польських істориків, оскільки, на його думку, «замах на самостійність литовсько-руської держави був порушенням свободи литовсько-руського народу і утиском совісті верховних його представників». При цьому, він доводив, що «взагалі історія спроб встановлення унії після Вітовта свідчить про постійне несприйняття Литовсько-руської держави унії з Польщею, і якщо палкі бажання польського шляхетства здійснилися, то лише завдяки зраді руського боярства народної справи, себелюбною та самолюбною політики деяких Ягеллонів, особливо останнього з них (тобто, Сигізмунда-Августа – К.І.)»¹⁷.

Оцінюючи унію 1569 р., М. Дашкевич наголошував: «Вона не тільки поклати край Литовсько-руській державі, але й повела до стиснення самостійного розвитку обох головних його народностей». Більше того, на думку дослідника, «цілковита унія з Польщею не була потрібна Литовсько-руській державі для зовнішнього захисту та й не принесла безпеки:

¹⁵ Н. Дашкевич, *Люблинская уния и её последствия*, „Университетские известия” 1885, № 1.

¹⁶ Там само, с. 14.

¹⁷ Там само, с. 15.

татарські та турецькі напади продовжувалися, так само й Москва, оговтавшись від смутних часів, знову висунула старі претензії». Намагаючись розглянути які-небудь позитивні наслідки з'єднання Польщі з Литвою, історик назвав їх ілюзіями XVI ст. і задекларував наступний висновок: «Обіцяючи Литві розширення свободи, поляки мали на увазі винятково власні інтереси, з якими поєднали вузькі станові інтереси литовсько-руської шляхти, і власне це розширення свободи, було по суті втіленням егоїстичного свавілля шляхти. Унія Литви та Польщі була унією знаті та шляхетства обох країн. На неї не дали згоди ні керівники литовського і руського народу, ні сам народ, на який не звернули увагу»¹⁸.

Акцентуючи увагу на тому, що ігнорування «руського начала» у Великому князівстві Литовському зумовило втрату цією державою своєї самостійності, М. Дашкевич стверджував, що ця ж обставина зумовила і падіння згодом вже Речі Посполитої: «На Люблінському сеймі були проголошені рівність, спільна свобода, але при цьому польська нація не відмовилася від зверхності, прагнула перевершити інші народності та примусила руські й литовські інтелігентні класи діяти в інтересах польського шляхетства й зливатися з ним. Не так поставився до пригноблення руський народ. Він піднявся не відразу, але тоді, коли виявилися всі наслідки унії і коли почалося здійснення другої половини програми, введення релігійної унії, про необхідність якої говорив Сигізмунд-Август на Люблінському сеймі. Тоді лише народна маса цілком відчула весь смисл унії та її мету і зрозуміла зраду руських панів і шляхти»¹⁹.

Навряд чи сьогодні можна погодитись із такими тенденційними характеристиками унії, запропонованими М. Дашкевичем, проте, безсумнівно, його розвідка становила свого часу істотний крок на шляху вивчення цієї проблеми. Зокрема, в останній чверті XIX ст. деякі дослідники української козаччини також почали аналізувати наслідки Люблінської унії стосовно цього етносоціального феномена ранньомодерної доби в Україні. Приміром, Л. Падалка відзначав: «До Люблінської унії Україна (тут мається на увазі територія передусім Південної Київщини, як основної зони формування українського козацтва, і яка в адміністративно-політичній номенклатурі XVI ст. мала саме таку назву – К.І.) поділялася на 8 староств; кожний староста у своєму районі був представником влади судової, адміністративної та військової. Від часу Люблінської унії, – зауважував історик, – значення українних старост почало падати, влада військова перейшла від них до гетьманів, адміністративна до воєвод. Такий розпорядок в управлінні Україною дав можливість поставити козац-

¹⁸ Там само, с. 21, 22, 24–25.

¹⁹ Там само, с. 26.

тво, що організовувалося, поза впливом воєвод і старост, і підпорядкувати його одному гетьману»²⁰.

Своєю чергою відомий український історик В. Антонович називав Люблінську унію 1569 р. «великою переминою, яка вплинула на устрій козаччини». На його думку, зміна «історичних відносин», зумовлена цією подією, відразу перевела козацтво в стан опозиції. «Головна риса цієї опозиції, – стверджував учений, – виходила з того, що увесь устрій життя, який складався на предковичних зав'язях, нараз перервався і замінився життєвою зав'яззю польського народу. Польське право по Люблінській унії введено у всьому Великому князівстві Литовському і в руських землях, і для всіх зробилося воно обов'язковим». Аналізуючи вплив польського права на зміну статусу та соціального становища українських селян, дослідник дійшов висновку, що «після Люблінського договору землевласники скрізь по Литві й Україні одержали право володіти селянами як кріпаками». З іншого боку, «коли після Люблінської унії заводили кріпацтво, треба було установити якийсь перехідний час. Для того, – каже В. Антонович, – примірковано таку тактику. Положено десять літ на перехід зі старого права на нове. Колишні земляни зробились тепер шляхтою, дідичами, колишні селяни стали тепер кріпаками. Дідичі тямилі, яку можна мати користь із селян, вони не пускали селян від себе і затрудняли їх економічно. Селяни, не спроможні платити виходу, стали втікати, і саме туди, де шляхти ще не було – на південну Україну»²¹.

Схожу позицію демонстрував і М. Владимирський-Буданов, на думку якого «унія 1569 р. не лише не знищила зародків самостійного козацтва на Низу, але пожвавила його діяльність і збільшила його склад новим допливом гнаних елементів руської національності, православного віросповідання та селянського стану»²². Натомість П. Куліш, називаючи Люблінську унію «громадянською» (на протигагу релігійній / духовній 1596 р.), стверджував, що вона зумовила уніфікацію «земських прав у обох народів» (польського і українського). При цьому відомий український історик відзначав: «Коронні Полонуси (поляки – К.І.) почали переселятися до нас на господарство, яко в країну родючу, але малолюдну. Здавалося б, від цього часу католики, як люди, ознайомлені з освіченою Європою, повинні були придушити у нас православ'я, що трималося без наук, самими лише обрядами та переказами. Ні, переселенці не принесли нам тієї систематичної пропаганди латинства, якою

²⁰ Л. Падалка, *Происхождение запорожского козачества*, „Киевская Старина” 1894, т. X, № 9, с. 45.

²¹ В.Б. Антонович, *Про козацькі часи на Україні*, Київ 1991, с. 52–57.

²² М.Ф. Владимирський-Буданов, *Население Юго-Западной России от второй половины XV в. до Люблинской унии (1569 г.)*, Киев 1891, с. 169.

католицьке духовенство відзначалося. Це були люди войовничі, але зовсім не богослови»²³.

Концепцію «польського загарбання» наприкінці XIX – на початку XX ст. розвивали й учні В. Антоновича – передусім М. Грушевський і М. Довнар-Запольський. Саме М. Грушевський запропонував найґрунтовніше дослідження Люблінської унії 1569 р. в українській історіографії цього періоду. Більше того, інтерпретація вченого мала визначальний вплив не лише на сучасну йому, але багато в чому й на новітню історіографію. Видатний український історик присвятив питанню польсько-литовської унії більшу частину четвертого тому своєї «Історії України-Руси». Починаючи від «окупації українських земель Литвою та Польщею», дослідник розглянув зокрема становище українських земель під владою Литви і Польщі, історичну генезу литовсько-польської унії, фактори унійного процесу впродовж XIV–XVI ст., справу інкорпорації українських земель, ґрунтовно проаналізував події та значення сейму 1569 р., подав джерельну базу та історіографію питання. Водночас, на його світогляд істотно вплинуло українсько-польське протистояння у Львові, якраз коли він працював у місцевому університеті, а також романтичні погляди польських націоналістів щодо відродження великої Речі Посполитої. Саме цими факторами чимало сучасних дослідників пояснюють певну антипольську спрямованість його «Історії України-Руси».

Так, висвітлюючи проблему інкорпорації українських земель Польщею на сеймі в Любліні, М. Грушевський стверджував, що «польська політика все вагалася в альтернативі: доходити інкорпорації всіх земель в. кн. Литовського, а як се, може, не вдасть ся, – то забрати ті землі, на які Польща мала свої ближші претензії – Волинь, Східне Поділля й т. п.». Але як тільки «відносини з литовськими станами загострилися й пішло на перебій, поляки стали виїздити з претензіями на сі землі, передовсім на Волинь». Причому, на думку Михайла Сергійовича, «тільки надія на полагодження унії, то значить – інкорпорацію цілого в. кн. Литовського, здержувала їх від виразного виступлення з претензіями до Волині. І от коли утеча литовських панів і послів відібрала надію на переведення такої унії за обоюсторонньою згодою, коронні стани, відсуваючи на другий план переведення унії, взялися зараз до прилучення Волині й Підляшшя»²⁴. Досліджуючи процес інкорпорації Київщини, метр української історичної науки відзначав, що його ініціатором була саме українська шляхта з Волині. Така обставина «не повинна нас ані трошки дивувати: кожній прилученій до Корони землі хотілося, аби через се прилучення не розривалися

²³ П.А. Кулиш, *Отпадение Малороссии от Польши (1340–1654)*, Москва 1888, т. 1, с. 12–13.

²⁴ М.С. Грушевський, *Історія України-Руси: в 11 т., 12 кн.*, Київ 1993, т. IV, с. 394, 395.

зв'язки, що в'язали її з іншими землями в князівства Литовського. Тому волинянами й потім сильно підтримуються заходи польських послів коло прилучення Києва, пригадували, що й Берестейщина належить до Волині, та висловлювалися за прилученням також припетського Поліся»²⁵.

Даючи загальну оцінку цій історичній події, М. Грушевський констатував: «Ми привикли під сею назвою (Люблінська унія. – *К.І.*) розуміти прилучення Волини, Підляша, Київщини і Брацлавщини до Польщі. Але се, як бачили ми, були акти від унії осібні, переведені в антракті між переговорами про унію, незалежно від неї, тільки на тім самім Люблінським соймі. Литовські стани не прийняли їх – прийняли тільки унію», хоча «в кождім разі *ultima ratio* – королівська власть мала довершити те, чого не удалося б вимогти від Литви добровільно». Зрештою, вчений доволі негативно охарактеризував цю подію: «Прославлений пізніше як акт любови, братерства, пожертвовання, в дійсності сей сойм був ланцюгом насильств на чужих переконаннях, на чужих правах, довершених пресією державної влади й тяжких політичних обставин. Від початку він був засідкою на литовські стани. Потім перейшов він, попросту сказавши, на відкрите пограбування в князівства литовського [...] Всякі ідеологічні прикраси поляки XVI віку лишали своїм потомкам з XIX, їм полишали величати, апотеозувати ту “унію”»²⁶.

Водночас, відзначаючи «всю брутальну безоглядність і непримиренну егоїстичність польської політики», М. Грушевський не ідеалізував і сторону, котра намагалася протистояти укладанню унії на Люблінському сеймі. Оскільки, на думку історика, «під литовським патріотизмом рушались й тут егоїстичні, клясові інтереси, бажання задержати в руках олігархії дальшу управу в. кн. Литовського, не поділившись нею ні з руськими магнатами, ні з своєю шляхтою, ні з поляками». Не можна не погодитись і з тим, що ця «виключність олігархії в. кн. Литовського була головною причиною її слабости»²⁷.

Період від Люблінської унії до Хмельниччини М. Грушевський розглядав як добу культурно-політичного наступу Польщі, «перенесення польського устрою й польських практик» на українські землі. Наголошуючи на тотальному спольщенні еліти Київщини та Брацлавщини, дослідник розміщував в епіцентрі цього процесу «імміграцію польських або зпольщених елементів [...] з огляду на відносини колонізаційні». Внаслідок слабкості української шляхти, на думку вченого, став можливим інтенсивний колонізаційний рух Польщі на схід, який сприяв витворенню групи «кресових магнатів», які представляли «без ріжниць свого походження

²⁵ Там само, с. 405.

²⁶ Там само, с. 413–415.

²⁷ Там само, с. 416.

елемент властиво одноцільний – польський». Щоправда й у новітній українській історіографії ця теза не сприймається беззастережно. Зокрема протилежну позицію демонструє Н. Яковенко.

Оригінальну інтерпретацію Люблінської унії запропонувала й відома українська дослідниця Олександра Єфименко, згідно з твердженням якої, ця подія була «суспільною кризою». Хоча на її думку, «можливо Люблінська унія не відбулася так легко, якби волинським князям не була королем обіцяна присягою свобода від “екзекуції прав”, яка могла б потягти за собою відібрання державою розданого майна». З іншого боку, «Люблінська унія внесла новий фермент жажливої сили в її (України – К.І.) якщо не зовсім правильну, не зовсім урівноважену, то все ж таки відносно спокійну мирну течію суспільного життя. Ферментом цим, – продовжує авторка, – був, звичайно, вплив Польщі, що вторглася тепер у Південну Русь і прагнула охопити життя її з усіх сторін. Щоправда, польський правовий устрій і до Люблінської унії проводився поступово в південноруське життя шляхом литовського законодавства. Таким чином, – констатує О. Єфименко, – Люблінська унія лише водночас запровадила цілковито правовий лад, який і поза нею впроваджувався частинами»²⁸.

З огляду на це, дослідниця пропонувала шукати головну причину результатів і передусім вражаючи швидкість й силу їхньої появи, тобто вияви польського впливу на «південноруському ґрунті» після Люблінської унії, не в змінах правових норм. На її думку, справа полягала в тому, що «в Південній Русі запровадилося разом із Люблінською унією саме польське життя». При цьому О. Єфименко стверджувала, що «вища матеріальна культура, якою володіла Польща, невідворотно притягувала до себе інкорпоровану Русь». Між тим, «перетворення все ж таки виявилось неможливим», оскільки «Русь протиставила себе Польщі як представниця іншої духовної культури, не лише не готовою відмовлятися від себе на користь культури чужої, але й такої, що вимагає до себе одвічної поваги». Звернула свою увагу історик і на таку цікаву обставину: «Відкривши повністю ворота впливу Польщі взагалі, Люблінська унія відкрила їх разом із тим і тому гострому вітру релігійного вільнодумства, який дув із Заходу і вже встиг за найкоротший час розхитати в Польщі її старі католицькі устої. Бродіння релігійної думки проникло і в Південну Русь»²⁹.

На початку ХХ ст. Дмитро Яворницький слушно відзначав, що не можна відкидати того, що Польща стояла вище у своїй цивілізації не тільки від Литви, але й від України. Однак, «для українців та цивілізація не тільки не була корисною силою, навпаки, через особливу ворожість до всього руського, вона була шкідливою. Цивілізація ця була занадто вузь-

²⁸ А.Я. Єфименко, *Історія українського народу*, Київ 1990, с. 160, 162, 172–173.

²⁹ Там само, с. 178.

кою і не мала основи істинної гуманності. Це та цивілізація, котра заохочує з одного боку, і за будь-яких умов, насильне збереження типу розгнужданого, свавільного та всевладного шляхтича; з іншого боку, допускає посилене, і за будь-яких умов, прагнення до цілковитого знищення індивідуальності нижчого стану в самій Польщі й усіх станів без винятку, хто не поляк і не католик, у південно-західних областях Русі». Не визнаючи стосовно населення України, згідно з твердженням Д. Яворницького, «ні прав, ні поваги людської особистості, ні свободи совісті, ця польська цивілізація не тільки не сприяла злиттю Польщі з Руссю, як сприяла громадянськість до злиття Литви з Руссю, а навпаки, вставала воістину китайським муром між Руссю та Польщею та послужила причиною найжорстокішої ворожнечі між руськими та поляками»³⁰.

Така ворожнеча, на думку Д. Яворницького, особливо посилилася, коли в 1569 р. «відбулася так звана політична Люблінська унія». Відтак, в уже традиційному для тогочасної української історіографії напрямі історик переконував, буцім «для Південної Русі вона була актом найбільшого насилля і разом із тим джерелом найбільшої біди, що ознаменувалася загибеллю величезної кількості людей, розлиттям не рік, а цілого моря людської крові». У контексті вивчення основного об'єкта своєї праці – українського козацтва, – дослідник зауважував, що «козаки взагалі виявилися зайвими в Польсько-Литовському королівстві», а «король Сигізмунд-Август, винуватець політичної унії, так і дивився на козаків, – як на перепону у управлінні краєм, як на людей зайвих»³¹.

Досить гостро, із суто українських націоналістичних позицій охарактеризував Люблінську унію і відомий український дослідник початку ХХ ст. Степан Рудницький, вважаючи, що «майстерна унія з Литвою (1569) віддала Польщі панування сливе над усією тодішньою територією України». Розглядаючи становище українських земель у складі Польщі, він наголошував, що воно «було з політично-географічного погляду *mutatis mutandis* цілком ідентичне зі становищем нинішніх (початку ХХ ст. – *К.І.*) плантаторських колоній супроти колоніальних держав Європи». Далі вчений відзначав: «Україна, закупована Польщею так легким трудом, була простором і населенням завелика, щоб Польща могла її вдержати за собою. Занадто скоро й занадто велика експансія Польщі на українських землях мусіла принести для неї сумні наслідки. Автохтонне українське населення не було приєднане для польської державної ідеї, навпаки, всюди воно ішло в опозицію і стало задля своєї численності й тугости дуже небезпечним для польської державності елементом»³².

³⁰ Д.І. Яворницький, *Історія запорозьких козаків: у 3 т.*, Київ 1990, т. 1, с. 351–352.

³¹ Там само, с. 352, 353.

³² С.Л. Рудницький, *Чому хочемо самостійної України*, Львів 1994, с. 110, 111.

Аналізуючи наслідки Люблінської унії, С. Рудницький також стверджував: «Через унію з Литвою, здобула Польща майже необмежену можливість експанзії на сході й використала її вповні. Втім, Польща не вміла цих широких земель приєднати до себе органічно. Литовці, білорусини, українці були номінально сфедеровані унією, добровільно побратані, рівноправні народи [...] В дійсності ж були це поневолені народи, проти національно-культурного розвитку (про суспільно-політичний вже не згадувати!) котрих Польща повела кампанію з таким успіхом, що по двох століттях, при поділах Польщі, усі ті народи були нічим іншим, як тільки етнографічними масами. І мимо того вони на диво принесли Польщі таки загибель!»³³.

Не важко помітити, таким чином, що українська історіографія середини ХІХ – початку ХХ ст. в інтерпретації Люблінської унії 1569 р. досить багато уваги приділяла запереченню тези, популярної в цей час в польській історіографії щодо позитивного впливу польської експансії на українські землі. Поширеною була й паралель між унією 1569 р. та унією церковною, що була укладена 1596 р. у Бресті й яка остаточно зіпсувала українсько-польські взаємовідносини. І хоча подекуди оцінки істориків були досить гострі, прямолінійні, заангажовані та емоційно забарвлені, все ж таки не можна заперечити важливість їхнього здобутку в напрямі вивчення цієї проблеми й, передусім, це стосується доробку таких вчених, як М. Дашкевич, М. Грушевський, О. Єфименко, Д. Яворницький та ін.

Російські та білоруські історики середини ХІХ – початку ХХ ст., з огляду на тісні історичні взаємини Московської держави з Україною, Білоруссю, Литвою, Польщею, Прибалтикою також зверталися до теми Люблінської унії 1569 р. І слід визнати, що їхній доробок у цьому питанні є також важливим, хоча він не позбавлений суб'єктивних оцінок й емоційних нашарувань, зумовлених «імперськими переживаннями». Однак історія Великого князівства Литовського й унійного процесу доволі довго не входили в орбіту зацікавлень російської історіографії, тому до середини ХІХ ст. її представники лише певні епізоди включали до загальної канви окремих досліджень. Утім, польські повстання змусили російських істориків пильніше придивитися до так званої «Західної Русі», як іменували у складі Російської імперії в той час землі України, Білорусі, Литви й частини Польщі. Вже у 1830-х роках російська історіографія по суті отримала ідеологічне замовлення від імперської влади на історичне обґрунтування «ісконной» приналежності цих «західних окраїн» до Російської держави.

Першим, хто сконструював міф про Велике князівство Литовське як «західну частину» післямонгольського розвитку Київської Русі (сучасна

³³ Там само, с. 132.

російська історіографія досі вважає цю середньовічну державу початком Московії та через неї – сучасної Росії), а відтак – частиною Росії, був придворний історіограф, професор і декан історико-філологічного факультету Петербурзького університету М. Устрялов³⁴. При цьому він відразу відмовляв ВКЛ у праві відігравати будь-яку самостійну роль в історичному процесі, через, буцімто, відсутність у неї власного внутрішнього «історичного потенціалу». Безпосередньо Люблінську унію вчений вважав фатальною для ВКЛ і називав шкідливішою, ніж монгольська навала, бо вона принесла польський стиль управління і «чужу суміш анархії та деспотизму»³⁵. Його концепція мала помітний вплив на всю подальшу російську історіографію та панувала в ній до початку ХХ ст. Особливо помітні погляди М. Устрялова у працях М. Погодіна, з яким вони разом становили своєрідний «дуєт» офіційної російської історіографії в дусі теорії офіційної народності за доби Ніколая I.

Основні риси цієї схеми визначили трактування Люблінської унії зокрема в працях В. Соловйова, М. Кояловича, М. Дашкевича, І. Беляєва, П. Брянцева, П. Батюшкова, Д. Іловайського, Ф. Леонтовича та ін. Представники офіційної російської історіографії відтепер вбачали в католицькій Польщі головного ворога російської державності, а безпосередньо Люблінська унія стала найбільшою втратою «ісконних руських земель» на Заході. Приміром, у праці Петра Батюшкова «Білорусь і Литва», написаної (як зазначено в передмові до неї) на замовлення Міністерства внутрішніх справ Російської імперії, метою дослідження прямо визначений пошук доказів «безсумнівних прав Росії на її західні країни». Звісно, Люблінська унія 1569 р. у ній названа «насильним злиттям Литовсько-Руської держави з Польщею», а головним її наслідком дослідник вважав посилення відтепер потягу частини населення до зближення з Росією³⁶.

Першим же серед російсько-білоруських істориків, хто звернув безпосередню увагу на Люблінський сейм та укладання на ньому в 1569 р. унії, був Михайло Коялович, якого в сучасній білоруській історіографії називають одним із фундаторів так званого «західнорусизму»*. Невдовзі дослідник відшукав рукопис Щоденника Люблінського сейму 1569 р., який підготував до видання та опублікував з нагоди 300-річчя цієї події

³⁴ Н.Г. Устрялов, *О системе прагматической русской истории. Рассуждение, написанное на стелень доктора философии*, Санкт-Петербург 1836; Його ж, *О Литовском княжестве. Исследование вопроса, какое место в русской истории должно занимать Великое княжество Литовское*, Санкт-Петербург 1839.

³⁵ Його ж, *Русская история: в 2 ч.*, 2-е изд., Санкт-Петербург 1839, ч. 1, с. 101, 132.

³⁶ П.Н. Батюшков, *Белоруссия и Литва. Исторические судьбы Северо-Западного края*, Санкт-Петербург 1890, с. 4–5.

* Ідеологічна течія в білоруському інтелектуальному середовищі другої половини ХІХ ст., за якою і білоруси, і українці називалися самобутніми частинами росіяни.

(1869)³⁷. Загалом учений негативно оцінював цю подію, пропонуючи вкотре «картину жорсткого насилля, з одного боку, та ганебного приниження – з іншого»³⁸. Не менш тенденційно він інтерпретував і тогочасну польську політику та унійний процес, зокрема виходячи з того, що «можна писати що завгодно про єдність народів, які населяли Литву та Польщу, але наука і життя завжди будуть стверджувати, що населення Литви та Польщі з найдавніших часів різко відрізняється своїми групами за національними особливостями». Саме тому, на думку дослідника, «союз Литви і Польщі міг існувати лише як зовнішній союз без внутрішнього об'єднання, наприклад, у формі однієї династії для обох держав і спільного захисту від зовнішнього ворога, як і дійсно існував із горем навіпіл до самої Люблінської унії»³⁹.

Аналізуючи реституційний акт приєднання Київщини до Польщі на Люблінському сеймі, М. Коялович досить емоційно зауважував: «Гонорова, торжествуюча вже самовпевненість польська жодним чином не уявляла, що вона наробить цією новою вимогою і цими міркуваннями. Віддати полякам Київ – цю народну та релігійну святиню! – це вже було надто важким і для руських, і для литовців, вже без розрізнення народностей і посад»⁴⁰. Доводячи далі, що в Литві та Польщі були цілком «різні елементи», дослідник переконував, що саме «Люблінська унія відкривала їх насильницьки одне перед іншим» і тому «боротьба повинна була зав'язатися неминуче». Адже «Люблінська унія посилювала її ще й тим, що насильницьки гарантувала торжество польських елементів над елементами литовського князівства, особливо руськими, як більш оманливих через схожість корінних слов'янських витоків і більш небезпечними через сусідство сильної російської держави. Проте, – продовжував вчений. – насилля, навіть ретельно гарантоване очевидним успіхом, не завжди веде до дійсного успіху. Так сталося і з Люблінською унією. Вона вимучила та зіпсувала життя суто польського населення, областей дійсної Польщі»⁴¹.

Крім цього, на думку М. Кояловича, головні наслідки Люблінської унії полягали також у наступному: «В монархічній Литві заміна спадкової династії республіканською виборністю неминуче посилила і без того потужний у ній аристократизм, що мало відразу ж відобразитися гнобленням на всіх нижчих станах. Ці стани тепер, замість династії, що володарювала, отримували олігархів. Ось тому після Люблінської унії у Литовському

³⁷ *Дневник Люблинского сейма 1569 года. Соединение Великого княжества Литовского с Королевством Польским*, изд. М.О. Коялович, Санкт-Петербург 1869.

³⁸ М. Коялович, *Люблинская уния или последнее соединение Литовского княжества с Польским королевством на Люблинском сейме в 1569 г.*, Санкт-Петербург 1863, с. 87.

³⁹ Там само, с. 8, 12.

⁴⁰ Там само, с. 58–59.

⁴¹ Там само, с. 83–84.

князівстві стали можливими такі всесильні партії, як Потоцьких, Чарторйських чи Радзівілів, яких ніколи не могла виставити власне Польща. Литовський стан речей, настільки привабливий для вищої польської шляхти, не міг залишатися без наслідування. Шляхта потяглася за литовською аристократією. Польський історичний устрій шляхетства розстроювався ще більше. Псувався природний історичний польський шляхтич». Однак, найважливішим наслідком учений вважав те, що «Люблінська унія цілковито відривала литовську і навіть польську аристократію і шляхту від народу. Всі вони, – продовжує М. Коялович, – один за одним понеслися вгору до незліченних переваг і домагань, а народ залишили поза собою, – він опинився надто низько щодо них, вони його ще більше штовхнули та скинули у безвихідне рабство, в якому життя холопа цінувалося так низько, як ніде не цінується життя негра»⁴².

Один із найвідоміших і найавторитетніших істориків Росії другої половини XIX ст. – Сергій Соловйов – інтерпретував Люблінську унію також у критичних фарбах, хоч і доволі прохолодно. Так, у своїй фундаментальній праці з російської історії він відзначав: «У 1569 р. був скликаний сейм у Любліні. Литовці спочатку і тут потужно опиралися, але потім повинні були погодитися на з'єднання (унію), коли побачили, що не підтримуються руськими; а руським було все одно, чи бути в з'єднанні з Литвою, чи з Польщею, адже литовські вельможі вели себе стосовно до руського народонаселення зовсім не так, щоб могли заслужити його прив'язаність». Оцінюючи наслідки цього «з'єднання», дослідник доводив, що воно «пішло явно на шкоду Литві, яка мусила поступитися Польщі Підляшшям, Волиню та князівством Київським. Хоча в той час, як, очевидно, справа об'єднання Литви з Польщею була завершена, коли корінні руські області були безпосередньо з'єднані з королівством Польським, в областях Польщі та Литви все більше і більше посилювався рух, який мав повести до відторгнення руських областей від Польщі»⁴³. Тим більше, на думку С. Соловйова, «аристократія західноруська почала слабнути в устремлінні своєму підтримувати руську віру та народність; осередок її діяльності був не на Русі, а в Короні Польській, при дворі, в сенаті; аристократія руська складала частину аристократії польської і намагалася прирівнятися до загалу; інтереси руські були для неї інтересами провінційними, і тому вона скоро охолола до них як нижчих за неї»⁴⁴.

Певною мірою актом нерівності, а найбільшого насилля з боку Польщі характеризував Люблінську унію і Сергій Бершадський. Зокрема, він

⁴² Там само, с. 84–85.

⁴³ С.М. Соловьёв, *История России с древнейших времён*, Москва 1960, т. 5–6, кн. III, с. 614–615.

⁴⁴ Там само, т. 9–10, кн. IV, Москва 1961, с. 378.

відзначав: «До Польщі приєднувалися литовські землі, котрі ніколи їй не належали; приєднувалися насильно, за розпорядженням короля Сигізмунда-Августа і польських державних чинів; приєднувалися, незважаючи на протести представників Великого князівства Литовського і цілковиту неспроможність історичних титулів, на яких ґрунтували свої домагання поляки. Тільки традиційна прихильність до великокнязівського дому та повага святості присяги зупинили литовців від фактичного спротиву цим розпорядженням того самого великого князя, котрий три роки перед тим, під час видання Литовського статуту 1566 р., приносив урочисту присягу в тому, що землі Великого князівства Литовського не тільки не зменшить, але ще прагнутиме їх всіляко збільшувати та примножувати»⁴⁵.

Не важко помітити, що до кінця XIX ст. у російській історіографії унія трактувалася винятково як результат агресивного тиску з боку Польщі, а ВКЛ сприймалося як пасивний спостерігач. Водночас, дискусіям навколо унії приписувалися різноманітні етнічні та релігійні нісенітниці, а сама вона емоційно-трагічно сприймалася як втрата Росією територій. Однак від початку XX ст. ситуація дещо змінилася й не в останню чергу завдяки згадуваній вище концепції Антоновича-Дашкевича про політичну та соціальну багатшаровість ВКЛ. Істотний вплив на зміну поглядів (а головне на їхнє поглиблення) мала також потужна публікація в цей час величезної кількості актового матеріалу з «литовської» доби, що дотепер складає основу джерельної бази будь-якого дослідження з цього періоду історії. Яскравим прикладом таких змін у російсько-білоруській історіографії початку XX ст. слід вважати науковий доробок М. Довнар-Запольського, М. Любавського, І. Лаппо, А. Преснякова.

Відсутність будь-яких наукових центрів у Білорусі на етапі, що нами аналізується, не дозволяє говорити безпосередньо про білоруську національну історіографію⁴⁶. Її представники в другій половині XIX – на початку XX ст. працювали переважно у російських університетах, а відтак їхні погляди зумовлювалися відповідною імперською ідеологією, що яскраво засвідчили, скажімо, погляди вище згаданого М. Кояловича. Попри домінування в Білорусі так званої ідеології «західнорусизму», наприкінці XIX – на початку XX ст. тут також формуються паростки ліберального та демократичного напрямів національної історіографії, хоча й відчутно слабші, ніж, скажімо, в тогочасних Україні чи Польщі. Тому сьогодні доволі часто, але й багато в чому сумнівно, до представників білоруської

⁴⁵ С.А.Бершадский, *Литовский статут и польские конституции (Историко-юридическое исследование)*, Санкт-Петербург 1893, с. 57.

⁴⁶ Докладніше про становлення білоруської національної історіографії див.: Д.В. Карев, *Белорусская и украинская историография конца XVIII – начала 20-х гг. XX в. в процессе генезиса и развития национального исторического сознания белорусов и украинцев*, Вильнюс 2007.

національної історіографії включають таких істориків, як М. Довнар-Запольський, М. Любавський, І. Лаппо, котрі все ж таки працювали в рідній передусім офіційній російській історичній науці.

Означена ситуація позначалася й на трактуванні ними Люблінської унії 1569 р. Приміром, Митрофан Довнар-Запольський вже традиційно негативно характеризував цю подію, розцінюючи як одну з найбільших поразок, у тому числі й білоруського народу⁴⁷. Адже, на його переконання, унія відкрила шлях для колонізації Білорусі, де місцева православна шляхта прагнула до таких же привілеїв, що мала на той момент шляхта польська. Доволі оригінальною можна назвати й думку історика щодо релігійної причини унії: «Польща була у значній мірі вже протестантською, але все ж таки католицизм був міцним [...] І в Литві, і на Русі протестантизм був так само поширений. За цих умов православні були натуральними союзниками протестантів у справі визнання свободи релігії» й саме тому, буцімто, шляхта обох народів прагнула до політичного об'єднання. Зрештою, він все одно називає Люблінську унію «гвалтом», котрий не тільки не зміцнив Річ Посполиту, а, навпаки, істотно послабив, а також – «актом найбільшої несправедливості, яку допустив братній народ» – тобто, українці. Цей крок української шляхти М. Довнар-Запольський розцінив чомусь однозначно як «зраду ідеї самостійності Західноруської держави»⁴⁸. Так само негативно оцінювали Люблінську унію й представники «національно-демократичного» напряму білоруської історіографії, зокрема В. Ластовський і В. Ігнатювський⁴⁹, які, щоправда, не були фаховими істориками та не займалися означеною проблематикою спеціально.

Першим, хто відкинув «устрялівське» суто негативне трактування Люблінської унії в російській історіографії, був професор Московського університету Матвій Любавський. Він одним із перших почав аналізувати не лише внутрішні, але й зовнішні фактори, що зумовили об'єднання в Любліні – турецько-татарську агресію й особливо Лівонську війну. Присвятивши одну зі своїх праць становленню, історії та значенню литовсько-руського сейму, дослідник дійшов висновку, що цей суспільно-політичний інститут «виник у часи встановлення унії Великого князівства Литовського з Польщею». Це зумовлювалося тим, що «події цієї епохи

⁴⁷ М.В. Довнар-Запольський, *Исторические судьбы Верхнего Поднепровья и Белоруссии и культурные их успехи*, Санкт-Петербург 1905.

⁴⁸ М.В. Доўнар-Запольскі, *Гісторыя Беларусі*, Мінск 1994, с. 98–102.

⁴⁹ В.Ю. Ластоўскі, *Кароткая гісторыя Беларусі* [Вільня 1910], Мінск 1993, с. 46; У.М. Ігнатюўскі, *Кароткі нарыс гісторыі Беларусі*, Мінск 1992, с. 114–115. Більш детальний аналіз їхніх поглядів див.: А. Мальдзіс, *Беларускае стаўленне да Люблінскай унії і інтэграцыйных традыцый на працягу XX ст.*, [w:] *Unia lubelska i tradycje integracyjne...*, s. 155–156; H. Sahanowicz, *O unii lubelskiej z perspektywy białoruskiej*, [w:] *Unia lubelska. Dziedzictwo wielu narodów*, red. A. Gil, Lublin 2010, s. 61–77.

викликали до політичної самодіяльності найбільші суспільні сили великого князівства, дали їм можливість відчувати свою могутність і значення та потягли за собою визнання відомих політичних прав і на майбутні часи за їх сукупністю в особі литовсько-руського сейму». Історик водночас наполягав, що саме через Люблінську унію «великокнязівська династія в Литовсько-Руській державі взагалі втратила міцну позицію, котру навіть не встигла ще належним чином затвердити за собою»⁵⁰.

М. Любавський звернув також увагу на те, що в наступі на автономію ВКЛ Польща спиралася на місцеву українську середню шляхту, котра змагалася своєю чергою за розширення власних прав. Тому головною силою, що протидіяла Польщі, були найбільші пани-ради, які, зрештою, змушені були поступитися. Середню ж шляхту, на думку вченого, привертало до Польщі надання їй рівних прав із польською. Автономія Литовського князівства була справою, що на неї магнати витрачали величезний сімейний капітал у вигляді позик скарбниці держави, тому їм природно хотілося, як і до того, надалі господарювати та розпоряджатися нею. Оскільки ж унія загрожувала покласти цьому край, постільки литовські магнати їй опиралися. Водночас «унія розстроїла й нормальну течію польського державного життя». І якщо «литовсько-руська шляхта посилилася від союзу з польською, то, з іншого боку, й польське можновладство підкріпилося від союзу з литовською потужною аристократією»⁵¹. Безпосередньо Люблінську унію М. Любавський вважав парламентарною, а основні її причини вбачав у зовнішній небезпеці Литовському князівству з боку Московської держави. І хоча погляд вченого на події 1569 р. як на межу, після якої «закінчилося самостійне існування Литовсько-Руської держави і відбулося “втілення” його в Корону Польську»⁵², не знаходить сьогодні багато прихильників, усе ж таки він значною мірою впливає і на новітню історіографію, передусім у негативному трактуванні Люблінської унії.

Аналізуючи соціально-економічні наслідки унії, зокрема стосовно українських земель, М. Любавський стверджував, що феодалний лад, який наскрізь проймав суспільний і політичний лад Польщі та Литви й розстроював їх державний організм, залишився незмінним і після унії, натомість нею був підтверджений і зміцнений. Крім цього, дослідник зауважував: «Будучи органом панства й шляхти, польський уряд надав справу оборони та заселення України головним чином приватній ініціативі, приватним зусиллям місцевих землевласників. Роблячи всемірне спри-

⁵⁰ М.К. Любавский, *Литовско-Русский сейм (Опыт по истории учреждения в связи с внутренним строем и внешней жизнью государства)*, Москва 1900, с. 169, 170.

⁵¹ Там само, с. 709, 821, 849.

⁵² Його ж, *Очерк истории Литовско-Русского государства до Люблинской унии включительно*, Москва 1915, с. 312.

яння розвиткові та зміцненню панського, шляхетського землеволодіння в Україні, він не використовував тут належним чином і в належному напрямі народну колонізацію. Внаслідок цього, в Україні почався хаос аграрних і повиннісних відносин, що призвело до жорсткої соціально-політичної боротьби козацтва з панами і їхнім урядом. Отже, – заключав М. Любавський, – першочерговою після приєднання України до Польщі, стала роздача пустель, з метою їхнього заселення, в теорії “добре заслуженим”, а на практиці – “вельможним” панам. Протягом 15 років, від часу укладання унії, Україна вкрилася низкою величезних маєтків польських магнатів»⁵³.

Головним опонентом і критиком поглядів М. Любавського виступив представник «петербурзької» школи Іван Лаппо – автор фундаментальної праці з історії ВКЛ після Люблінської унії. Він не визнавав тезу про повне «втілення» Литви до Польщі й появу єдиної держави після 1569 р., а натомість переконував, що Річ Посполита становила собою федеративне утворення, з помітною автономністю обох її суб’єктів⁵⁴. Отже, провідним мотивом його концепції є твердження про збереження Великим князівством Литовським своєї політичної автономії, котра в подальшому, за часів короля Стефана Баторія, внаслідок сприятливих обставин, набула ще більш виразний характер. Цей дослідник відзначав: «У 1569 р. була укладена Люблінська унія і держава Литовсько-Руська вступила в з’єднання з Польщею, залишаючись у цьому об’єднанні “панством” із рівним значенням іншому, що з’єдналося з ним унією, “панству”, тобто Польщі. Нові умови політичного життя, – підкреслював І. Лаппо, – з необхідністю охороняти свою самостійність і значення в об’єднаній Польсько-Литовській Речі Посполитій лягли в основу подальшого розвитку шляхетського ладу Великого князівства Литовського. Литовсько-Руський повіт також розвивався під впливом цих умов і визначився цілком зрозуміло у постановах статуту 1588 р., що був випрацюваний литовсько-руськими станами згідно вимог, які висунуло життя Князівства в роки після унії 1569 р., і згідно вимог подальшого торжества шляхетського первня, причому литовсько-руська шляхта, звісно, могла спиратися, як на приклад, і на шляхетський устрій своєї “братії” поляків»⁵⁵.

Аналізуючи російсько-білоруську історіографію другої половини XIX – початку XX ст. щодо Люблінської унії, насамперед слід зважати на її

⁵³ Його ж, *Обзор истории русской колонизации с древнейших времён и до XX века*, Москва 1996, с. 348.

⁵⁴ И.И. Лаппо, *Великое княжество Литовское за время от заключения Люблинской унии до смерти Стефана Батория (1569–1586). Опыт исследования политического и общественного строя*, Санкт-Петербург 1901, т. 1, с. 145, 185.

⁵⁵ Його ж, *Великое княжество Литовское во второй половине XVI столетия: Литовско-Русский повет и его сеймик*, Юрьев 1911, с. 144.

ідеологічну тенденційність і заполітизованість, зумовлені передусім призвою імперських інтересів тогочасної Росії. Це визначило й істотний суб'єктивізм у поглядах на унію 1569 р., яка свого часу не в останню чергу стала серйозним викликом Московській державі, з її претензіями на всю киеворуську спадщину. Ще однією характерною особливістю тогочасної історичної традиції було зосередження уваги в основному на юридичних наслідках і значенні польсько-литовської унії перш за все для Великого князівства Литовського. В працях російських істориків означеного періоду немає і розмежування за етносоціальними ознаками так званої «руської ідентичності», котра для них становила єдину спільноту «русских», а тому майже зовсім не зверталася увага на наслідки унії для українських і білоруських земель. Разом із тим, не можна заперечити й позитивні надбання російської та білоруської історичної науки в аналізі питання, зокрема потрібно відзначити введення до наукового обігу важливих джерел щодо унійного процесу і безпосередньо щодо сейму 1569 р., які в подальшому суттєво вплинули на історіографічний процес.

Jolanta Kolbuszewska

(Łódź)

Warszawska szkoła historyczna wobec unii polsko-litewskich

Przywołana w tytule kategoria szkoły historycznej pełni w moich rozważaniach funkcję pomocniczą¹. Tradycyjny podział na krakowski² i warszawski kierunek historiograficzny³ nie do końca przekłada się bowiem na oceny i sposób interpretacji unii polsko-litewskich. O ile obie „szkoły” zaproponowały konkurencyjne odczytanie dziejów Polski, a właściwie przyczyn jej upadku, o tyle rozważania dotyczące unii, czy szerzej – idei jagiellońskiej, nie różnicują w tak dużym stopniu obu środowisk.

Z pozoru zdawać się może, że wykreślenie linii demarkacyjnej i posłużenie się sprawdzonym schematem „pesymizm- optymizm” jest możliwe. Wszak reprezentujący szkołę krakowską Józef Szujski w swej drugiej syntezie dziejów Polski, rozważając konsekwencje unii, zaakcentował „wciągnięcie Rzeczypospolitej” w walki na Wschodzie, „rozmycie cywilizacyjne” i „roztopienie się państwa w olbrzymiej przestrzeni” (teoria przestrzeni, młodszości cywilizacyjnej i zgubnej formy). Krytykował prawnoustrojowe, polityczne i społeczne skutki unii. Michał Bobrzyński zaś w pierwszym wydaniu *Dziejów Polski w zarysie* stwierdził, że unia, bez której „nie mogliśmy się ostać [...] nas wewnętrznie strawiła”⁴. Syntezy wymienionych historyków zawierały sporo elementów krytycznych. Jeśli jednak podążymy za Jerzym Maternickim, proponującym głębszą interpretację wypowiedzi Szujskiego, z łatwością dostrzemy,

¹ Na temat wieloznaczności i nieostrości pojęcia „szkoła historiograficzna” pisał m.in. A.F. Grabski, *Pojęcie szkoły w historii historiografii*, [w:] *Z dziejów historycznych i matematycznych szkół naukowych*, Warszawa 1993, s. 13–34. Zob. też: K. Śreniowska, *Co to jest szkoła historyczna?*, „Historyka” 1983, t. 13, s. 127–131; tejsze, *W sprawie kryteriów podziału szkół historycznych doby pozytywizmu na ziemiach polskich*, „Historyka” 1977, t. 7, s. 93–98.

² O krakowskiej szkole historycznej pisał m.in. K. Grzybowski, *Szkoła historyczna krakowska*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 561–592. Zob. też: *Spór o historyczną szkołę krakowską: w stulecie Katedry Historii Polski UJ 1869–1969*, red. C. Bobińska, J. Wyrozumski, Kraków 1972; *Krakowska szkoła historyczna a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne*, red. P. Biliński, P. Plichta, Kraków 2017.

³ Na temat warszawskiej szkoły historycznej szeroko pisał A.F. Grabski, *Warszawska szkoła historyczna. Próba charakterystyki*, [w:] *Polska myśl filozoficzna...*, s. 456–534.

⁴ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1974 (reedycja wyd. I), s. 403.

iż krytykujący z perspektywy interesu państwa unie historyk dostrzegał ich pozytywne konsekwencje na polu cywilizacyjnym⁵. Z dumą podkreślał posłannictwo dziejowe Polski, pisząc, że „wielostronne zadanie cywilizacyjne, pozostanie na zawsze tytułem do wielkości i znaczenia”⁶. Unie, jego zdaniem, „posunąć miały naprzód Europę i europejskość”⁷; były przełomowym momentem w dziejach, pozytywnie ocenianym z perspektywy zasług narodu polskiego. Bobrzyński w kolejnych wydaniach *Dziejów Polski* również eksponował cywilizacyjne następstwa unii, osłabiając ich związek przyczynowo-skutkowy z upadkiem państwa⁸. Niebagatelny wpływ na popularyzację idei jagiellońskiej miał nieco później także inny przedstawiciel „szkoły krakowskiej” – Stanisław Smolka, do czego wróćę jeszcze w dalszej części rozważań.

Nieco bardziej pesymistyczne wydawały się z ducha scjentystyczne wypowiedzi historyków warszawskich z lat osiemdziesiątych XIX wieku. Przyznawali oni wprawdzie, iż unie polsko-litewskie były istotnym wydarzeniem w dziejach Polski, dostrzegali jednak kruche fundamenty, na jakich zostały oparte, m.in. nieprecyzyjne zapisy, które stawały się pretekstem do walki o dominację. Dodatkowo w ich wypowiedziach pobrzmiewało przekonanie, iż unie nie spełniły swego głównego zadania, tj. nie zapewniły państwu polskiemu bezpieczeństwa, narażając je na agresję ze strony wrogów Litwy. Generalnie związek dwóch państw-narodów nie do końca spełnił pokładane w nim nadzieje. Ryzykując uproszczenie, powiedzieć można, iż obie „szkoły”, podobnie jak niegdyś Lelewel, dostrzegały związek pomiędzy uniami a osłabieniem sił żywotnych szlachty i stworzonego przez nią państwa. Obu początkowo daleko było do idyllicznych ujęć zapoczątkowanych przez Szajnochę, uznającego związek Polski z Litwą za przykład chrześcijańskiego „bratania się narodów w duchu miłości i zgody”⁹, korzystnego dla obu stron¹⁰. Z biegiem czasu jednak zarówno przedstawiciele krakowskiego, jak i warszawskiego środowiska historycznego zaczęły ulegać „jagiellońskiemu mitowi”.

Zanim przejdę do bardziej szczegółowej analizy poglądów na unie „szkoły warszawskiej”, kilka słów na temat stanu badań nad dziejami wschodniej Rze-

⁵ Zob. J. Maternicki, *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiellońskiej*, [w:] tegoż, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. 1, Warszawa 1990, s. 92–123.

⁶ J. Szujski, *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju szereg spostrzeżeń*, [w:] *Dziela*, ser. II, t. 7, Kraków 1888, s. 370.

⁷ Tenże, *Dumania samotną godziną*, [w:] *Dziela*, ser. III, t. 1, Kraków 1894, s. 220.

⁸ Szerzej: J. Maternicki, *Michał Bobrzyński wobec tzw. idei jagiellońskiej. Ewolucja poglądów i jej uwarunkowania*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 12 (147), s. 137.

⁹ K. Szajnocha, *Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka*, Lwów 1895, s. 480.

¹⁰ Szerzej o poglądach Szajnochy na unie: J. Maternicki, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii i publicystyce polskiej XIX w. Karol Szajnocha i Julian Klaczko*, [w:] tegoż, *Historiografia i kultura historyczna...*, t. 1, s. 59–71.

cyzospolitej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX stulecia, a więc w okresie, na który przypadała największa aktywność obu „szkół”. Drobek polskiej historiografii w tym zakresie był wówczas niezwykle skromny¹¹. Większość materiałów archiwalnych znajdowała się na terenie carskiego imperium i była niedostępna dla rodzimych badaczy, uzależnionych od publikowanych w Moskwie, Kijowie czy Petersburgu materiałów źródłowych. Jednym z pierwszych historyków, którzy w sposób profesjonalny podjęli problematykę jagiellońską, był dopiero Stanisław Smolka¹². Ożywienie badań w tym zakresie nastąpiło na przełomie stuleci (studia Anatola Lewickiego, Feliksa Konecznego, Antoniego Prochaski, Wiktora Czerbaka, Ludwika Finkla i innych)¹³. Wspomniane badania miały początkowo charakter monograficzny.

Wracając do historyków warszawskich, na potrzeby niniejszego tekstu dokonałam analizy wypowiedzi odnoszących się do unii dwóch najwybitniejszych reprezentantów tamtejszego środowiska: Tadeusza Korzona i Władysława Smoleńskiego. Żaden z nich nie prowadził samodzielnych badań źródłowych nad uniami (opierali się głównie na kronice Długosza i tradycji historiograficznej). Będąc jednak autorami syntez i ujęć podręcznikowych¹⁴, mieli niebagatelny wpływ na kształtowanie świadomości i pamięci społeczeństwa na temat związku polsko-litewskiego.

Problematyka unijna podejmowana była przez nich przy okazji omawiania epoki jagiellońskiej, konfliktu polsko-krzyżackiego i wojen na wschodzie. W dyskusjach wokół unii dominował wątek przyczyn, inicjatywy zbliżenia dwóch narodów, jego następstw i znaczenia.

Jak zauważyła Anna Czarniecka-Haberko, historycy warszawscy, podobnie jak wcześniejsi badacze dziejów¹⁵, nie do końca byli zgodni w kwestii inicjatywy zawarcia unii. Tadeusz Korzon twierdził, iż z pomysłem zbliżenia obu państw wystąpiła strona polska. W jego *Historii wieków średnich wyłożonej sposobem elementarnym* czytamy: „Jagiello otrzymał od panów polskich tajemne wezwa-

¹¹ Prace T. Czackiego, J. Lelewela, T. Narbutta czy J.I. Kraszewskiego nie spełniały wymogów profesjonalnego warsztatu, opracowań nowszych (E. Likowskiego, A. Prochaski) było niewiele. Zob. J. Maternicki, *Stanisław Smolka – powrót historiografii polskiej do mitu jagiellońskiego*, [w:] tegoż, *Historiografia i kultura historyczna...*, s. 125.

¹² Zob. S. Smolka, *W pięciowiekową rocznicę*, „Przegląd Polski” 1886, s. 96–114, 199–237, 253–277, 316–334, 543–561, oraz tegoż, *Kiejstut i Jagiello*, Kraków 1889.

¹³ Zob. m.in.: A. Lewicki, *Powstanie Świdrygielły. Ustęp z dziejów unii Litwy z Koroną*, Kraków 1892; F. Koneczny, *Jagiello i Witold*, cz. 1: *Podczas unii krewskiej (1382–1392)*, Lwów 1893.

¹⁴ Zagadnienia związane z uniami historycy warszawscy podejmowali w syntezach, przy okazji omawiania innych problemów: T. Korzon, *Kurs historii wieków średnich* (1872); tenże, *Historia wieków średnich wyłożona sposobem elementarnym* (1884); tenże, *Historia nowożytna* (t. 1–2, 1889–1903); W. Smoleński *Dzieje narodu polskiego* (1897).

¹⁵ Józef Szujski pisał, że trudno jednoznacznie określić inicjatora połączenia polsko-litewskiego. Zob. A. Czarniecka-Haberko, *Unie polsko-litewskie w historiografii polskiej*, Toruń 2013, s. 88.

nie, aby się starał o rękę Jadwigi”¹⁶. W innym miejscu nieco bardziej szczegółowo pisał: „panowie małopolscy piastujący wyższe urzędy nakłonili Jadwigę do przyjęcia oświadczyn poganina. Wyprawili też od siebie poselstwo do Jagiełły, które zawarło z nim umowę w Krewie (1385); drugie poselstwo od «szlachty większej i mniejszej oraz od całego społeczeństwa Królestwa» zajechało mu drogę w Wołkowysku dnia 11 stycznia 1386, aby mu oświadczyć, że został «obrony» na pana i króla oraz małżonka dla przyrodzonej królowej Jadwigi”¹⁷. Nieco inaczej rozmieszczał akcenty Władysław Smoleński. Zgadzał się co do tezy, iż inicjatorami unii byli małopolscy możnowładcy, którzy w imieniu małoletniej Jadwigi sprawowali władzę „i zamierzali użyć jej za narzędzie dla przeprowadzenia planu zjednoczenia z Polską państwa litewsko-ruskiego. Zawiedzeni na sojuszu polsko-węgierskim, postanowili nawiązać stosunki z państwem, z którym łączyło Polskę wspólne niebezpieczeństwo ze strony Krzyżaków. Dogodny ku dokonaniu tego nastęrczał się środek w małżeństwie Jadwigi z wielkim księciem Jagiełłą, który z powodu warunków politycznych, w jakich znajdowała się Litwa, na plany panów polskich godził się, gotów do wszelkich ze swej strony ułatwień”¹⁸. Wedle Smoleńskiego pomysł unii pojawił się w głowach polskich możnowładców, wyartykułować go jednak miało poselstwo księcia Jagiełły, tym samym dowodząc, jak bardzo Litwie zależało na zbliżeniu z Polską¹⁹.

Jeśli chodzi o przyczyny zawarcia unii, obaj badacze podkreślali zagrożenie ze strony wspólnego wroga. Wydaje się jednak, iż Korzon silniej akcentował korzyści militarne – „bitwa grunwaldzka przekonała dowodnie tak Polaków, jak i Litwinów o pożyteczności połączenia swych sił”²⁰. Smoleński natomiast dodawał, iż „oprócz widoków czysto politycznych, jak zwalczenie potęgi krzyżackiej, procesowi unii, zarówno ze strony Jagiełły, jak i panów małopolskich, towarzyszyła myśl podniesienia ludów litewsko-ruskich do godności cywilizacji zachodniej”²¹. Po roku 1386 na Ruś Czerwoną, Wołyń i Podole „poczęli ciągnąć z Polski koloniści, którzy przez zakładanie wsi i miast podnosili rolnictwo i przemysł”. Smoleński był przekonany, iż kolonizacja była „jednym z najwালniejszych środków zespolenia moralnego ziem ruskich z cywilizacją łacińską”²².

¹⁶ T. Korzon, *Historia wieków średnich wyłożona sposobem elementarnym*, Warszawa 1884, s. 374.

¹⁷ Tenże, *Europa. Dzieje – pogląd ogólny*, [w:] tegoż, *Listy otwarte. Mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 1, Warszawa 1915, s. 280 (tekst był pierwotnie wydrukowany w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*, t. 29, Warszawa 1897, s. 816–841). Zob. też: tegoż, *Historia Polski. Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie*, Kijów 1918, s. 36–37.

¹⁸ W. Grabiński, *Dzieje narodu polskiego*, wyd. II, Kraków 1906, s. 70.

¹⁹ Tamże, s. 73.

²⁰ T. Korzon, *Historia wieków średnich...*, s. 379.

²¹ W. Grabiński, *Dzieje narodu polskiego...*, s. 73–74.

²² Tamże, s. 75.

Z biegiem czasu, szczególnie w pierwszej dekadzie XX wieku, mit jagielloński zyskiwał coraz większą nośność. Uległ mu również Korzon, który zaczął mocniej akcentować aspekt cywilizacyjny unii. Jego zdaniem Jagiełło i cała Litwa, dzięki związkowi z Polską znalazłszy się pod wpływem zachodniej (wyższej!) kultury, zaczęły ewoluować; książę „pod wpływem polskiego możnowładztwa i duchowieństwa przeistaczał się na chrześcijanina rzymskiego i na wychowanka polskiej kazimierzowskiej praworządnej kultury [...] przejmował od swej świątobliwej żony Jadwigi dobroć, wrażliwą nawet na łzy chłopów”²³.

Zdaniem Korzona ugoda w Krewie stanowiła zaledwie pierwszy krok ku połączeniu obu państw (wspólna religia i władca). Bitwa grunwaldzka zaowocować miała „narodzinami wielkiego mocarstwa polsko-litewskiego”, unia w Horodle zaś miała je ostatecznie scalić²⁴. Z okazji 500. rocznicy zawarcia rzeczony unii historyk podkreślał, iż jej podłożem była chęć zjednoczenia dwóch państw „nie pod groźbą miecza zdobywczego, lecz w imię poprawy bytu, w imię uszczęśliwienia”²⁵. Elementem, który szczególnie zaakcentował, było przyjęcie bojarów litewskich do herbów i prerogatyw szlachty koronnej – „panowie polscy dobrowolnie ofiarują Litwinom i półdzikim Żmudzinom klejnoty swoje rodowe. Dotychczas świat nie widział podobnego zdarzenia i dziś jeszcze nikt chyba nie przypuści, aby tak uprzejmymi być mogli lordowie angielscy, legitymiści francuscy, grandowie hiszpańscy, a tem bardziej panowie rosyjscy, tak niełaskawi dla «innorodców»”²⁶. Zdaniem Korzona polska szlachta miała przodować w bezinteresownym, z ducha chrześcijańskim, dzieleniu się swymi prerogatywami w imię budowania szczęśliwej jedności. Przy tym nie żądano w zamian od Litwinów żadnych korzyści, „jakie ciągną zwykle zdobywcy z podbitych, Polacy oddawać mieli «najcenniejsze swoje zdobycze cywilizacyjne, prawdziwe klejnoty wieczystej trwałości»”²⁷. Unia horodelska, niosąc Litwinom swobody, wolności i prawa, stanowiła „chlubę historii polskiej i wiekopomną zasługę owoczesnych kierowników narodu polskiego”²⁸.

Wraz z upływem czasu Korzon nie tylko umacniał mit polskiej bezinteresowności, politycznej zapobiegliwości i potęgi: oba państwa „stały się mocarstwem potężniejszym od rozprzężonego Cesarstwa Niemiecko-Rzymskiego, od Włoch podzielonych na rozmaite rzeczpospolite, księstwa i królestwa, od Francji i Anglii, szarpiących się w wojnie stuletniej”²⁹, ale pozwalał sobie na coraz

²³ T. Korzon, *Horodlo*, [w:] tegoż, *Listy otwarte. Mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 2, Warszawa 1915, s. 43 (pierwodruk 1912).

²⁴ Tenże, *Grunwald*, [w:] tegoż, *Listy otwarte. Mowy, rozprawy...*, t. 2, s. 39 (pierwodruk 1910).

²⁵ Tenże, *Horodlo...*, s. 44.

²⁶ Tamże, s. 52.

²⁷ Tamże, s. 53.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tenże, *Europa. Dzieje – pogląd ogólny...*, s. 280.

większy paternalizm wobec Litwinów. W 1905 roku, recenzując książkę „Jedność i separatyzm”, domagał się wdzięczności za dar cywilizacyjny, jaki Polska ofiarowała Litwie. Odrzucał argumenty o ucisku narodowym, niedostatku praw, kulturowej przemocy. W tekście *Kwestia litewska. Notatki krytyczne* możemy m.in. przeczytać: „Alboż Polacy zakazywali pisanie i drukowania książek litewskich? [...]. Najpiękniejsze obrazy i postaci Litwy pierwotnej: Grażyna, Konrad Wallenrod [...] stworzone zostały nie przez etnograficznych, rodowitych Litwinów, ale przez Mickiewicza, Syrokomlę, Kraszewskiego [...]. Czyż to nie dowód miłości serdecznej tych poetów [...]. Czy taki dar cywilizacyjny nie zobowiązuje Litwy do wdzięczności”³⁰. W dalszej części padło oskarżenie pod adresem autora, który miał być pozbawiony „uczucia wdzięczności dla wychowawców swoich”³¹.

Historycy dyskutowali na temat prawnych następstw unii, Korzon twierdził, iż początkowo Polskę i Litwę łączył związek dynastyczny, następnie osoba panującego, w końcu zaś jedna ustawa: „Wiekopomne gody krakowskie 1386 roku były związkiem unii różnoplemiennych, różnej budowy i mowy państw, Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego naprzód pod jedną dynastią Giedyminową, potem pod jedną osobą, z tejże dynastii pochodzącą, a w końcu pod jedną ustawą, obowiązującą dla królów obieralnych jakiegokolwiek rodu”³².

Wedle Smoleńskiego już unia krewska wykraczała poza związek personalny. Wszak Jagiełło miał się pisemnie zobowiązać do wcielenia obszarów Litwy właściwej, Białej i Czarnej Rusi, Polesia, Ukrainy, większej części Podlasia i Wołynia do państwa polskiego³³. „Litwa rezygnując z odrębności państwowej miała złąć się z Polską w jeden organizm polityczny”³⁴. Inkorporację strona polska uznawała za realną, opierając się na przekonaniu, iż Jagiełło jako „dziedziec i jedynowładca” ma prawo rozporządzać swą własnością³⁵. Przyszłość pokazała jednak, iż Wielkie Księstwo zachowało odrębność. Przeszkodą na drodze do rzeczywistego zjednoczenia miał być silny separatyzm litewski oraz „niejednorodność Polski i Litwy”, którą Korzon definiował w kategoriach dysproporcji w zaludnieniu, majątku, ilości siły zbrojnej, jaką dysponowały oba kraje³⁶. Smoleński natomiast podkreślał odmienność „pomiędzy narodami róż-

³⁰ Tenże, *Kwestia litewska. Notatki krytyczne*, [w:] *Listy otwarte. Mowy, rozprawy...*, t. 2, s. 546 (pierwodruk 1905).

³¹ Tamże, s. 547.

³² Zob. m.in. tegoż, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 1, Lwów–Warszawa–Kraków 1923, s. 115 (pierwodruk 1912).

³³ W. Grabiński, *Dzieje narodu polskiego...*, s. 73.

³⁴ W. Smoleński, *Sprawa stosunku Litwy do Polski na Sejmie Wielkim*, [w:] tegoż, *Studia historyczne*, Warszawa 1925, s. 60.

³⁵ Tamże.

³⁶ T. Korzon, *Historia Polski. Wydanie nadzwyczajne...*, s. 41

niącymi się przeszłością i kulturą, wychowanych w państwach o odmiennej strukturze wewnętrznej”, a dodatkowo zauważał, iż „główne warstwy społeczeństwa litewsko-ruskiego stały przy swej odrębności politycznej, powodowane instynktem samozachowawczości, dawały też potężne oparcie akcji separatystycznej”³⁷. Separatyzm i ambicje litewskich książąt, przede wszystkim Witolda, którego Korzon nazwał żądnym władzy, „ambitnym, obrotnym i przewrotnym”³⁸, Smoleński zaś pisał o jego tajonej nienawiści do Jagiełły i „nieobcej mu myśli owładnięcia państwem litewsko-ruskim”³⁹, spowodowały, iż pod koniec XIV wieku nad związkiem polsko-litewskim zawisnąć miało niebezpieczeństwo unicestwienia. Groźbę tę zażegnano w 1401 roku, kiedy to polski król przyznał Witoldowi dożywotnio godność wielkoksiążęcą. „Znaczącym krokiem w procesie ścisłego zjednoczenia obu państw”⁴⁰ była wedle Smoleńskiego unia horodelska. Unia – pisał – „zapoczątkowała jedność organizacji wewnętrznej. Jednocześnie też dla zespolenia moralnego narodów Witold wielkich w państwie litewsko-ruskim dokonał przekształceń. Zaprowadził na Żmudzi katolicyzm i założył biskupstwo w Miednikach. Zajął się też uregulowaniem stosunków kościelnych na Rusi”⁴¹. Dwadzieścia lat później historyk konstatował jednak, iż „unia horodelska spotęgowała separatyzm litewski, przenosząc odrębność Wielkiego Księstwa poza kres życia Witolda”⁴². Z drugiej strony miała stwarzać „szereg ogniw, konkretnie i ideowo jednoczących dwa samoistne organy polityczne”. Ostatecznie bowiem „akt horodelski, formalnie orzekający trwałą odrębność państwa litewskiego, przygotowuje jednocześnie grunt do usunięcia jej w przyszłości, stwarza warunki późniejszego nawrotu do zespolenia”⁴³.

Zacieśnienie związku dwóch państw nastąpiło na skutek unii lubelskiej. Wedle Smoleńskiego „położyła ona kres dotychczasowemu związkowi mechanicznemu dwóch ciał politycznych, w zasadzie obcych sobie. Upodobniła ona oba państwa pod względem organizacyjnym i dwie indywidualności współrzędne zjednoczyła w Rzeczpospolitą”⁴⁴. To słowa Smoleńskiego z lat dwudziestych XX stulecia. Ćwierć wieku wcześniej podkreślał jednak, iż w wyniku owej unii „Litwa nie utraciła charakteru oddzielnego państwa” (podwójne urzędy centralne)⁴⁵. Wydaje się, iż z perspektywy czasu historyk pragnął podkreślić, że wszystkie porozumienia polsko-litewskie prowadziły do jedności,

³⁷ W. Smoleński, *Sprawa stosunku Litwy...*, s. 61.

³⁸ T. Korzon, *Horodlo...*, s. 44.

³⁹ W. Grabiński, *Dzieje narodu polskiego...*, s. 74.

⁴⁰ Tamże, s. 77.

⁴¹ Tamże, s. 78.

⁴² W. Smoleński, *Sprawa stosunku Litwy...*, s. 61.

⁴³ Tamże, s. 62.

⁴⁴ Tamże, s. 63.

⁴⁵ W. Grabiński, *Dzieje narodu polskiego...*, s. 114–115.

twórcom unii od początku przyświecać miał konsekwentnie realizowany zamysł o zjednoczeniu. Wszak o trwałości polsko-litewskiego związku poza aspektami politycznymi i sojuszem militarnym przyświecał głębszy cel o charakterze powszechnodziejowym: „unia lubelska utrwalała sojusz narodów, obdarzała Litwinów i Rusinów zdobyczami wolnościowymi szlachty polskiej i kładła tamę pochodowi zaborczości moskiewskiej [...]. Dzięki tej unii rozwinię się i ugruntuje pochod kultury europejskiej na wschód, którą zapoczątkowała królowa Jadwiga, zaślubiając Jagiełłę. Nie było w dziejach świata przykładu takiego zespolenia narodów, zespolenia dokonanego za pomocą najtrwalszych wiązań kulturowych. To też unia lubelska, niosąca na wchód wielkie hasła równości i wolności ze wszystkimi zdobyczami kulturalnymi świata zachodniego, posiada znaczenie powszechno-dziejowe”⁴⁶.

Podsumowując, z biegiem czasu deklarowane przez Korzonia i Smoleńskiego „realistyczne podejście” do unii ewoluowało w kierunku neoromantycznego mitu jagiellońskiego. W wypowiedziach obu badaczy coraz wyraźniej zaczęły pobrzmiwać głoszone niegdyś przez Szajnochę, a później Smolkę poglądy, iż „w zasługach rozprzestrzeniania cywilizacji mało który naród nas przewyższa, w zasługach kresowego jej obrońcy żaden nam nie dorówna”. Polacy mieli bronić nie tylko siebie samych, ale i „dobytku moralnego całego świata zachodniego”⁴⁷. Korzyści z unii były obopólne, połączenie sił umożliwiło m.in. spektakularne pokonanie zakonu krzyżackiego, dodatkowo Litwa zyskiwała ochronę i wszelkie dobrodziejstwa cywilizacji zachodniej. „Kultura łacińska sięgająca długo tylko do wschodnich granic Polski, dzięki unii litewsko-polskiej posunęła się dalej na wschód, aż po Dźwinę i Dniepr”⁴⁸. Według Smoleńskiego ta wielka zdobycz miała zostać osiągnięta „bez ognia i miecza, bez rozlewu krwi ludzkiej, przez osiedlenie się Polaków na Rusi, zakładanie w niej szkół polskich, a więc drogą oddziaływania moralnego i szerzenia oświaty”⁴⁹.

Koncepcja posłannictwa cywilizacyjnego, zgody i braku przemocy w stosunkach polsko-litewskich przez długie lata krzepiła ducha narodowego oraz dowodzić miała wyższości moralnej Polaków nad zaborcami. Uzasadniała też polski stan posiadania na wschodzie. U progu I wojny światowej „dowodziła”, iż tylko połączone siły Polaków, Ukraińców i Litwinów są w stanie zagwarantować wspólne bezpieczeństwo. Mit jagielloński zdradzał również tęsknotę za wielką Polską, stanowił argument w sporach terytorialnych, w odrodzonej Polsce był odpowiedzią na kresowy separatyzm. Wydaje się, iż w równym stopniu ulegali mu historycy z Warszawy, jak i Krakowa.

⁴⁶ W. Smoleński, *Historia Polski*, Warszawa 1921, s. 69–70.

⁴⁷ S. Smolka, *Wstępny wykład przy objęciu Katedry Historii Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1883, s. 11–14.

⁴⁸ W. Smoleński, *Historia Polski...*, s. 61.

⁴⁹ Tamże.

Joanna Pisulińska

(Rzeszów)

Polska XVI wieku w pracach historycznych Wincentego Zakrzewskiego

Wincenty Zakrzewski (1844–1918), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik katedry historii powszechnej (1873–1908) oraz sekretarz Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, a następnie jej wieloletni przewodniczący, miał ogromny, jak się wydaje, wpływ na kształt współczesnej mu historiografii polskiej, głównie poprzez swe dokonania naukowe i organizacyjne¹. Miał także zasługi dla historiografii przyszłej, z jednej strony poprzez osobowości swych licznych uczniów uniwersyteckich o nieprzeciętnych często talentach (Franciszek Bujak, Stanisław Krzyżanowski, Jan Ptaśnik, Waław Sobieski, Adam Szelałowski, Waław Tokarz), z drugiej – uczniów gimnazjalnych, kształtujących swą wiedzę na podstawie bardzo popularnych podręczników dziejów powszechnych jego autorstwa².

Wincentego Zakrzewskiego szczególnie interesowały zagadnienia z dziejów Polski nowożytnej, zwłaszcza XVI stulecia. Wprawdzie pierwsza jego praca – doktorat – opublikowana w języku niemieckim w 1867 roku – *Wladislaw III. Königs von Polen Erhebung auf den ungarischen Thron* – dotyczyła XV wieku, ale w latach późniejszych nie podejmował już badań z zakresu średniowiecza. Kolejne obejmowały już wyłącznie XVI stulecie: *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce 1520–1527* (1870); *Stosunki Stolicy Apostolskiej z Iwanem Groźnym, carem i Wielkim Księciem Moskiewskim* (1873); *Po ucieczce Henryka. Dzieje bezkrólewia 1574–75* (1878); *Rodzina Łaskich w XVI wieku* (1882); *Stefan Batory. Przegląd historii jego panowania i program dalszych nad nią badań* (1887). Później skoncentrował się na przygotowaniu podręcznika historii powszechnej dla wyższych klas szkół średnich. Poszczególne wersje ukazały się w latach 1891–1897.

¹ Por. m.in. *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego 1864–1887*, Kraków 1887, s. 199–200; L. Boratyński, *Wincenty Zakrzewski*, „Kwartalnik Historyczny” 1918, R. 32, s. 393–407; B. Dembiński, *Wincenty Zakrzewski*, „Przegląd Historyczny” 1917/18, R. 21, s. 435–437; S. Szczur, *Wincenty Zakrzewski (1844–1918)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*, red. J. Dybiec, Kraków 2000, s. 79–85.

² W. Zakrzewski, *Historia powszechna dla klas wyższych szkół średnich*, Lwów 1891–1897.

W pracy historyka cenili on również opracowywanie źródeł³. Widział w tym, jak się wydaje, podstawowy sens swoich działań. Odkrywanie nowych listów, dokumentów miało uchronić badaczy od błędów faktograficznych. A na te ostatnie był bardzo wyczulony i sam unikał wszelkich domysłów, niepotwierdzonych źródłami. Krakowskiemu historykowi zależało, aby postrzegano go jako badacza oddającego głos faktom, a jego prace historyczne miały olśniewać bezstronnością.

Wykaz publikacji Wincentego Zakrzewskiego świadczy o poszukiwaniu przez niego tematów nowych, niepodjętych przez historyków lub tych wymagających od badacza skrupulatności i dokładności. I zawsze towarzyszył mu brak przekonania o wyczerpaniu źródeł i tematu. Pokorę wobec historii uznać można za zaletę, za którą szła uczciwość i rzetelność, ale i za wadę, hamującą Zakrzewskiego przed publikowaniem prac, wymagających, w jego odczuciu, szerszych i dokładniejszych badań.

Wiek XVI obfitował w dziejach Polski w wydarzenia doniosłe. Ruch reformacyjny, „antagonizmy narodowe i społeczne”, reformy podejmowane przez ostatnich Jagiellonów, pierwsza wolna elekcja – na długo zmieniły oblicze państwa polskiego w różnych aspektach jego funkcjonowania. Zwłaszcza zagadnienie reformacji było dla Zakrzewskiego jednym z najważniejszych elementów dziejów Polski ostatnich Jagiellonów. Pozwalało mu bowiem na zobrazowanie relacji społecznych, roli szlachty, duchowieństwa i monarchy w reformowaniu religijnym i przede wszystkim politycznym państwa polskiego XVI stulecia.

Należy w tym miejscu dodać, że historyk akcentował pojęcie państwa polskiego w swych *stricte* polskich granicach, pomijał Litwę i Prusy. Choć były częścią ówczesnej Rzeczypospolitej, traktował je jako „oddzielne w sobie całości”⁴. Ich związek z Polską trwał zbyt krótko, jak sądził, by nabrały „polskiego” charakteru. Unia polsko-litewska w XVI wieku nie „przeszła w krew i ciało całego narodu” – pisał historyk, dodając, „a raczej, jak głoszą Litwini, obu narodów”⁵. Badacz podkreślał tym samym poczucie odrębności Litwy. Prusy z kolei, jak sądził, broniły swej niezależności, przeciwstawiając się wszelkim centralistycznym dążeniom Korony⁶.

Wincenty Zakrzewski nie był jednoznaczny w ocenie ruchu reformacyjnego w Polsce. W opublikowanym w 1870 roku „krótkim rysie przebiegu” reformacji⁷ zaakcentował przede wszystkim kwestię przyczyn pojawienia się protestantyzmu na ziemiach polskich. Upatrywał je głównie we wzroście zna-

³ W. Zakrzewski opracował dwa tomy listów Stanisława Hozjusza: *Stanisłai Hosii Epistolae Ed. F. Hipler et V. Zakrzewski*, t. 1: 1525–1550, t. 2: 1551–1558, Cracoviae 1886–1888.

⁴ W. Zakrzewski, *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce 1520–1572*, Lipsk–Lwów 1870, s. II.

⁵ Tamże.

⁶ Tenże, *Po ucieczce Henryka. Dzieje bezkrólewia 1574–1575*, Oświęcim 2015 [reprint], s. 101–102.

⁷ Tenże, *Powstanie i wzrost... s. I.*

czenia szlachty, która zapoznawała się z nowymi prądami, kształcąc się za granicą, polskie szkolnictwo nie stało bowiem na wysokim poziomie⁸. Szlachta, otwierając się na ruch reformacyjny, zmanifestowała z jednej strony swą wolność religijną, z drugiej – niezależność wobec duchowieństwa, dbającego wyłącznie „o pomnożenie swej władzy i przywilejów więcej niż o dobro samej religii” i dobro państwa⁹. Dążąc do reformy religijnej, szlachta posiadała także program naprawy państwa. Zakrzewski wierzył w jej dobre intencje.

W swej pierwszej rozprawie poświęconej reformacji historyk zamierzał również przywrócić dumę z tolerancji religijnej w Polsce, a zatrzeć poczucie wstydu nabyte w ciągu stuleci, kształtowane przez polskie duchowieństwo (zwłaszcza jezuitów) – traktujące przyznawanie wolności „heretykom” jako wyraz słabości i bezsilności¹⁰.

W późniejszych tekstach stawał się jednak coraz bardziej krytyczny wobec polskiej tolerancji. Prezentując największy jej triumf w Polsce – akt konfederacji z 1573 roku – akcentował jej pozorność. Pisał: „A jeżeli w ostatniej chwili, w przededniu obioru nowego króla, udało mu się uzyskać upragnione równouprawnienie przez konfederacją z r. 1573, to nie powinno nas to uwodzić. Konfederacja, nigdy przez duchowieństwo za prawo cały naród obowiązujące nieuznawana, była prawie czczem słowem: zapewniała równouprawnienie, dopóki protestanci byli dosyć silni w kraju, żeby potrzeba było z nimi się rachować. Później, gdy większość narodu przekonywana przez jezuitów, którzy przez wychowanie młodzieży wszechwładnie wszystkie umysły opanowali, zaczęła wierzyć, że konfederacja, jako szkodliwa dla Kościoła, obowiązywać nie może, poczęto ją ignorować według woli duchowieństwa, tak dalece, iż w końcu nie była w stanie zapewnić protestantom nawet tolerancji: boć stanu, w jakim się w ostatnich czasach niepodległego istnienia Polski znajdowali, nie można nazwać rzeczywistą tolerancją”¹¹. Zakrzewski był też przekonany o wpływie ustawy z 1573 roku na osłabienie protestantyzmu w Polsce¹². Akt konfederacji zapewniający innowiercom tolerancję „uwolnił” ich wprawdzie, według historyka, od kontroli rządu, ale równocześnie pozbawił jego wsparcia i obrony. A sami protestanci nie umieli – pisał – „w kraju naszym [...] się silniej uorganizować i pojednać wewnętrznie”¹³. Nie było to też łatwe z powodu ogromnej liczby napływających do Polski innowierczych sekt, skuszonych panującą w niej powszechną wolnością¹⁴. Tym samym już za czasów Zygmunta Augusta

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ Tamże, s. 5, 21, 69, 148.

¹⁰ Tamże, s. 83–84.

¹¹ Tamże, s. 221–222.

¹² Tenże, *Stefan Batory. Przegląd historii jego panowania i program dalszych nad nią badań*, Kraków 1887, s. 70.

¹³ Tenże, *Powstanie i wzrost...*, s. 182.

¹⁴ Tamże, s. 183.

protestantyzm się „wypalił i strawił sam w sobie”, nie zdobywając w państwie znaczenia i dominacji, głównie poprzez wewnętrzne rozbitcie innowierców¹⁵.

Pogląd ten szedł w parze z coraz łagodniejszą oceną polskiego duchowieństwa. Jeszcze w latach siedemdziesiątych Zakrzewski wielokrotnie stawiał duchowieństwu polskiemu zarzuty egoizmu, opieszałości, braku gorliwości i uczciwości¹⁶. Rozprzestrzenienie się protestantyzmu tłumaczył zaś brakiem zgody – jedności wśród biskupów¹⁷. Wielu polskich dostojników duchownych bądź jawnie sprzyjało innowiercom, bądź okazywało obojętność wobec dążeń wzmocnienia pozycji religijnej Kościoła katolickiego¹⁸. „Przy obojętności więc biskupów – pisał – a pośredniem nawet poparciu przez sprzyjanie niektórych z nich, nic dziwnego, że protestantyzm bezustannie się rozpościerał”¹⁹. Z kolei ich późniejsze wystąpienia przeciwko ruchowi protestanckiemu miały być w opinii historyka wynikiem nie chęci obrony wiary katolickiej, lecz swych prerogatyw i pozycji zajmowanej w państwie²⁰. W późniejszych pracach coraz częściej przytaczał fakty świadczące o szczerości i słuszności trwania duchownych po stronie katolicyzmu. Szczególne pozytywnie Zakrzewski wypowiadał się o biskupach: Stanisławie Hozjuszu i Stanisławie Karnowskim – którzy swym zapałem „ożywili” całe duchowieństwo polskie²¹. Zwłaszcza ten pierwszy w oczach Zakrzewskiego wyrasta na przywódcę Kościoła katolickiego, jedynego sprawiedliwego, „który z całą gorliwością przejęty duchem katolicyzmu wiedział o co mu chodzi”. Hozjusz był tym, który „nigdy się nie uląkł; nigdy nie robiąc żadnych ustępstw ani uznając potrzeby rachowania się z przeciwnikami, gotów był w każdej chwili, konsekwentnie i nie przebijając w środkach, namową i nauczaniem, a gdy to nie skutkowało, mieczem i stosem, bronić całości Kościoła”. Tym samym stał się „naczelnikiem” katolików²². Co nie oznaczało, zdaniem Zakrzewskiego, by w życiu prymasa brakowało zachowań świadczących o jego tolerancyjności, wyrozumiałości i skłonności do okazywania miłosierdzia. Hozjusz był przeciwnikiem wygnania arian i „żądał, aby raczej wszystkich heretyków cierpiano, niżby miano niektórych tolerować, innych zaś wyganiać”²³. Ale główną jego zasługą było przyczynienie się do powrotu na łono Kościoła katolickiego wielu protestantów²⁴.

¹⁵ Tenże, *Po ucieczce Henryka...*, s. 38.

¹⁶ Tenże, *Powstanie i wzrost...*, s. 31.

¹⁷ Tamże, s. 139, 145.

¹⁸ Tamże, s. 98.

¹⁹ Tamże, s. 110.

²⁰ Tamże, s. 44.

²¹ Tamże, s. 216.

²² Tamże, s. 63.

²³ Tamże, s. 215.

²⁴ Tamże, s. 282.

Po latach Zakrzewski przyznał też, że reformacja przyniosła wiele złego – była „dla nas zgubą i nieszczęściem przez to oderwanie przez reformację najdzielniejszych umysłów od innej pracy, to zaprzątnięcie się ich jałowemi sporami religijnymi, z których w końcu nic nie wynikło”. Ale jednocześnie przekonywał, że reformacja była czymś nieuniknionym. Każdy z narodów Europy Zachodniej doświadczył reformacji, również Polska – przynależąca przecież do tego świata, jak podkreślał Zakrzewski. Przyjmując zdecydowanie okcydentalistyczne stanowisko, pisał: „bo czy jest kto, coby potrafił sobie wyobrazić, czem byłaby Polska bez odrodzenia i reformacji? Ja przynajmniej tego sobie wyobrazić nie umiem, ale to wiem na pewno, i na to się chyba każdy zgodzić musi, że taka Polska byłaby kawałem Wschodu, nie częścią Europy Zachodniej. Zwykliśmy się szczycić, i słusznie, żeśmy się do Zachodu liczyli, żeśmy sobie zachodnią zdobyli cywilizację. Nie wolno nam więc żałować, żeśmy te same co narody zachodnie przeżyć musieli burze, bo one nas dopiero ostatecznie z Zachodem na całą przyszłość związały”²⁵. Żałował jednak, że w Polsce, w przeciwieństwie do innych państw, niezależnie czy opowiadających się za reformacją, czy katolickich, w wyniku reformy religijnej nastąpiło „rozprzężenie wewnętrzne” i utrata łączności z tą częścią świata, z którą powinniśmy się utożsamiać – Europą Zachodnią²⁶.

Reformacja, jak i renesans były dla Zakrzewskiego momentem przejścia „z wieków średnich do czasów nowożytnych”. Ale oznaką nastania nowej epoki w dziejach była również zmiana wewnętrznych stosunków politycznych. Już od XV wieku polscy królowie mieli świadomość potrzeby zmiany ustroju i podobnie jak Europa Zachodnia – „przeobrażenia ustroju średniowiecznego w jednolitą całość państwową”. Twierdził też: „I w Polsce wiadano, że tylko silny rząd zadaniu temu sprostać zdoła, a od zwierzchnika wszystkich stanów, od króla oczekiwano i żądano, aby rząd stworzył i do reformy przystąpił”²⁷. Wprawdzie pierwsi Jagiellonowie nie byli jeszcze zbyt skuteczni w swej polityce, co miało być wynikiem, jak sądził, ich obcości – powodującej niezrozumienie mentalności narodu polskiego. Dopiero Jan Olbracht i Aleksander podjęli działania zmierzające do stworzenia „silnego rządu” zapewniającego jedność państwa. Najbliżej rządowi absolutnym, „arbitralnej samowładzy”, był Jan Olbracht, choć trudno było mu znaleźć sprzymierzeńców w polityce wewnętrznej. Nie mógł bowiem liczyć na możnowładztwo – niezainteresowane zmianami ograniczającymi przecież jego wpływy na króla i państwo. Zakrzewski wielokrotnie na kartach swych prac obarczał magnatów winą egoizmu, opieszałości, braku gorliwości i uczci-

²⁵ Tenże, *O historii Kościoła w Polsce. Przegląd najnowszych prac w tym przedmiocie*, „Przegląd Polski” 1884, z. 231, s. 292–293.

²⁶ Tamże, s. 293.

²⁷ Tenże, *Po ucieczce Henryka. Dzieje bezkrólewia 1574–1575*, Kraków 1878, s. 2.

wości, samowoli i zaniedbania²⁸. Pisał: „jak każde możnowładztwo, także i polskie przywykło nie odróżniać interesów publicznych od swoich osobistych interesów i nauczyło się dla własnych celów wyzyskiwać sprawy powszechne”²⁹. Z kolei mieszczaństwo – „żywiół obcy” – nie tylko nie interesowało się sprawami publicznymi, ale i „paraliżowało” wszelkie próby reform. Stan chłopski nie odgrywał w życiu politycznym żadnej roli, historyk nie poświęcił mu więc miejsca w swych rozważaniach.

Zakrzewski wielokrotnie przyznawał, zwłaszcza w pracach z lat siedemdziesiątych, że polscy królowie mogli liczyć przede wszystkim na szlachtę³⁰. Współdziałanie szlachty z Janem Olbrachtem i jego następcą Aleksandrem określił „zbawiennem dla kraju”³¹. A nieprzeciętność tych władców wyrażała się przede wszystkim w umiejętności zaangażowania szlachty w plan reform, w „zbudzeniu jej do życia politycznego”³². Stała się ona też jedynym sprzymierzeńcem władców. Nie trwało to jednak długo, jak zauważa historyk, już za czasów panowania Zygmunta Starego warstwa ta coraz częściej zaczyna postępować w sposób bezprawny, powodując niezliczone waśnie i niepokoje, umniejszając przy tym znaczenie władcy i Kościoła³³. W latach osiemdziesiątych coraz częściej akcentuje brak zgody, jedności, „jasnego planu”, a także – „odpowiedniej organizacji ich stronnictwa”³⁴. Zakrzewski przyznał jednocześnie, że szlachta mimo osłabiania pozycji władcy „nie wyobrażała sobie innego rządu, jak tylko z królem na czele”³⁵.

Brakło jednakże wśród szlachty, podkreślał historyk, silnych osobowości mogących stać się prawdziwymi jej przewodnikami. Wśród zwolenników reform były osoby o niemałym talencie politycznym, zacne, rozumne, ale nieraz, jak zauważał Zakrzewski, zwracające się ku interesom osobistym, zapominające o dobru wspólnym³⁶. Bliżej przyjrzał się prymasowi Janowi Łaskiemu – „ojcu myśli reformy” wewnętrznej państwa, najznakomitszemu obok kanclerza Jana Zamojskiego „przywódcy szlacheckiego stronnictwa”³⁷ – który swoje sukcesy zawdzięczał m.in. znajomości duszy polskiego szlachcica, nieskłonności do wytrwałości w spełnianiu obowiązków, lecz działającego pod wpływem

²⁸ Tenże, *Powstanie i wzrost*, s. 31; tenże, *Po ucieczce Henryka...*, Oświęcim 2015 [reprint], s. 21.

²⁹ Tenże, *Po ucieczce Henryka...*, Oświęcim 2015 [reprint], s. 21.

³⁰ Tenże, *Powstanie i wzrost...*, s. 34.

³¹ Tenże, *Po ucieczce Henryka...*, Kraków 1878, s. 7.

³² Tamże, Oświęcim 2015 [reprint], s. 22.

³³ Tenże, *Powstanie i wzrost...*, s. 34–36.

³⁴ Tenże, *Po ucieczce Henryka...*, Oświęcim 2015 [reprint], s. 39, 45.

³⁵ Tamże, s. 100.

³⁶ Tamże, s. 35–39.

³⁷ Tenże, *Rodzina Łaskich w XVI wieku. Jan Łaski. Arcybiskup Gnieźnieński*, „Ateneum” 1882, t. 2, z. 2, s. 524.

chwilowego uniesienia³⁸. Jego polityka miała charakter czysto narodowy, jednocześnie silnie antyniemiecki i propapieski. Historyk określał ją też mianem „rzutkiej”, „śmiałej”, „zuchwałej”, czy wręcz „awanturniczej”³⁹. Przykładem tej ostatniej był chociażby „dziwaczny” pomysł Łaskiego nawracania tureckiego sułtana na chrześcijaństwo⁴⁰ lub przeniesienia zakonu krzyżackiego z Prus do Włoch⁴¹. Ale Łaski nie był postacią bez skazy. Jego błędem był egoizm, stawianie wyżej swych osobistych korzyści nad wspólne dobro, a także brak cierpliwości i talentu organizatorskiego⁴². Jego niepowodzeń upatruje Zakrzewski jednakże w dwóch kwestiach – słabości władcy⁴³ oraz w przyjęciu przez prymasa postawy „anarchicznej”, wrogiej wobec króla, aż do podburzania przeciw niemu szlachty, co było według krakowskiego historyka nieuczciwe⁴⁴.

Błędem braci szlacheckiej było również opowiedzenie się za wolną elekcją i ustanowienie artykułów henrykowskich. Zakrzewski bezkrólewio po ucieczce Henryka Walezego poświęcił rozprawę liczącą prawie 300 stron, określając je mianem „prawdziwego nieszczęścia”, „jednym wielkim przekupstwem”, osłabiającym polski charakter narodowy i moralność całego narodu. Odtąd bowiem naród polski przestał ufać własnym „siłom” i zaczął zwracać się ku obcym, „a także szukać dla siebie zbawienia nie w sobie, lecz w obcych”⁴⁵. Wolna elekcja wzmogła również, zdaniem Zakrzewskiego, chciwość możnych. Sprzedając swe głosy, chcieli oni powiększyć swe majątki, nie dbając o dobro narodu. Wprawdzie przekupstwo „jako środek rządzenia” istniało, jak podkreślił historyk, już za rządów Bony i Zygmunta Augusta, ale wybujała formę przyjmowało wraz z każdym kolejnym bezkrólewem⁴⁶. A przedłużające się bezkrólewia w Polsce były prawdziwą katastrofą dla kraju: „Wśród mas szlachty, zdemoralizowanych długotrwałą już anarchią, nie dało się też wzbudzić poczucia obowiązku publicznego, popchnąć do powszechniejszych wysiłków”⁴⁷. I grupa ta stała się według Zakrzewskiego odpowiedzialna za upadek Rzeczypospolitej:

³⁸ Tamże, s. 212–213.

³⁹ Tamże, s. 214.

⁴⁰ Tamże, s. 494.

⁴¹ Por. tegoż, *Projekt Prymasa Łaskiego z r. 1516 przeniesienia z Prus do Włoch Zakonu niemieckiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1909, R. 23, s. 155.

⁴² Tenże, *Rodzina Łaskich w XVI wieku...*, s. 495.

⁴³ Pisał: „Tylko że Łaski nie znalazł w Zygmuncie takiego króla, jakim był Stefan dla Zamojskiego, króla, któryby go poparł całą swoją powagą, zlał na niego całą swą władzę, uczynił zadość jego olbrzymiej ambicji, starał się wykonać jego pomysły. Nie znalazł Łaski w Zygmuncie energii ani siły”. Tamże, s. 524.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tenże, *Po ucieczce Henryka...*, Oświęcim 2015 [reprint], s. 51–52.

⁴⁶ Tamże, s. 187–188.

⁴⁷ Tamże, s. 231.

„Zginęła szlachta polska przez rozbiory, a z nią musiało zginąć i państwo niepodległe, bo szlachta zapomniała już od dawna o rządzie i o państwie i przestała się o jego potrzeby troszczyć”⁴⁸.

Również artykuły henrykowskie, mające według zamierzeń ich twórców być potwierdzeniem dążeń szlachty do reformy państwa, stały się według słów krakowskiego historyka – „poronionym płodem długiego marszu ku reformie i poprawie, a ich szkodliwość leżała nie w tym, że miały niebawem poróżnić naród z królem, ale jeszcze bardziej w tym, że się zatrzymała i zaparła na nich myśl dalszej reformy”⁴⁹. Po raz kolejny historyk podkreślił absurdalność tezy o najwyższej władzy narodu i jego zwierzchności nad królem⁵⁰.

Dla Zakrzewskiego szlachta była grupą, z której wypływała iskra wszelkich zmian, trudno było mu więc jednoznacznie potępiać jej postępowanie. Nazywał ją samolubną, niewykształconą, ulegającą intrygantom, ale starał się też zrozumieć jej motywy, zwracając uwagę, że większa część żądań szlachty był słuszna. Zawsze jednakże potępiał wszelkie przejawy braku szacunku szlachty wobec majestatu władcy. Przyznał jednocześnie, że szlachta mimo osłabiania pozycji władcy „nie wyobrażała sobie innego rządu, jak tylko z królem na czele”. Zakrzewski pisał jednoznacznie: „bez króla nastawała zupełna anarchia”⁵¹, wobec tego to przede wszystkim panujący, jak sądził, powinien wziąć na swe barki odpowiedzialność za państwo.

Zakrzewski wiele miejsca poświęcił postaciom władców, którym przyglądał się z ogromną wnikliwością. Najszerzej przedstawił postacie Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Pierwszy z nich miał uzmysławiać czytelnikowi, jakim król nie powinien być, drugi – przeciwnie – był w oczach historyka monarchą idealnym, godnym naśladowania. W monografii poświęconej reformacji historyk krakowski jeszcze z pewną wyrozumiałością przedstawiał postać ostatniego z Jagiellonów. Zwracał uwagę z jednej strony na słabość jego charakteru – „połączonego jak to zwykle bywa, z wielkim uporem, często za stałość uchodzić mogącym”, z drugiej, akcentując jego przymioty, dodawał: „przytem był to dobry pan, czulego i miękkiego serca [...], kocha on szczerze swój kraj, nie waha się niejedną ponieść dla niego ofiarę, dba o jego wielkość i sławę; lecz często daje się może zbyt łatwo powodować innym i dla miłego spokoju nakłaniać do kroków wprost sprzecznych z sobą”⁵². Zakrzewski nie wierzył też w szczerłość Zygmunta Augusta wobec reformacji. Wszelkie jego zachowania świadczące o przychylności wobec protestantów miały wynikać z chęci utrzymania w kraju pokoju i zgody. Twierdził wręcz, że „przy całej

⁴⁸ Tenże, *Stefan Batory...*, s. 143–144.

⁴⁹ Tenże, *Po ucieczce Henryka...*, Oświęcim 2015 [reprint], s. 52.

⁵⁰ Tamże, s. 154.

⁵¹ Tamże, s. 100.

⁵² Tenże, *Powstanie i wzrost...*, s. 55.

przyjaźni do pojedynczych z pomiędzy nich osób, Zygmunt August zawsze niemiłym patrzył na nich okiem, jako na żywioł rewolucyjny, dążący do odmian nie tylko w Kościele, ale i państwie, i grożący z czasem przewrotem⁵³. Z drugiej strony zwracał uwagę, że król był pod wpływem „heretyków”, zwłaszcza Radziwiłła⁵⁴.

W swej kolejnej monografii z 1878 roku, podobnie jak Michał Bobrzyński w syntezie *Dzieje Polski w zarysie*⁵⁵, obarczył Zygmunta Augusta już całą winą za zaniechanie reform, wyrażając bardzo surową opinię na jego temat: „cały charakter, całe postępowanie Zygmunta Augusta każe głęboko żałować, że on to, a nie kto inny stał na czele państwa w tej jednej dla jego przyszłości chwili; bo nie miał on prawie żadnego przymiotu, który mógłby wzbudzić w narodzie ufność ku królowi i miłość, a miał sporo wad, nawet i przymiotów takich, które go dla masy narodu wstrętnym czyniły⁵⁶. Zarzucał mu manipulowanie ludźmi, chwiejność, fałszywość, ale przede wszystkim brak moralności⁵⁷. Jednym z najpoważniejszych jego grzechów było poślubienie Barbary Radziwiłłówny. Fakt ten przypieczętował – jak sądził historyk – pakt króla z możnowładztwem litewskim, odwracając go tym samym od polskiej szlachty myślącej o reformowaniu państwa. Chociaż pokładano w Zygmuncie Auguście ogromne nadzieje, nie wypełnił on swego zadania. I to, jak twierdził Zakrzewski, „stanowi jego znaczną winę polityczną⁵⁸. Mimo zaniechań władcy szlachta za jego rządów próbowała własnymi siłami zreformować państwo⁵⁹. Jednakże – jak pisał dalej Zakrzewski – walka pod sztandarem reformy, gdy przeciwnicy żadnej równie potężnej przeciwstawić jej nie mogą idei, daje szlachcie siłę moralną, pozwala utrzymać zapał i energię, sprawia, że w końcu szala przechylić się musi na jej stronę, że jej idea w końcu zwycięża. Sukces to jednak zbyt późny i zbyt połowiczny – do wyzyskania go nie wystarcza już siły. Nie ma możliwości wypełnić przedziału pomiędzy królem a narodem – i dlatego polska staje się czysto szlachecką Rzeczpospolitą. Władza królewska pierwsza wprawdzie wzniciła ruch reformistyczny, ale nie jest w stanie trwale nad nim zapanować. Sprzeniewierzywszy się tej myśli, nie mogła zbierać owoców tych politycznych przeobrażeń, które się dokonały. Szlachta, z którą raz zerwała, zadaje jej potem najdotkliwsze ciosy⁶⁰.

⁵³ Tamże, s. 141–142.

⁵⁴ Tamże, s. 143.

⁵⁵ Por. M. Kosman, *Zygmunt August w opinii współczesnych i potomnych*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1982, z.19, s. 40–41.

⁵⁶ W. Zakrzewski, *Po ucieczce Henryka...*, Kraków 1878, s. 14.

⁵⁷ Tamże, s. 15.

⁵⁸ Tenże, *Po ucieczce Henryka...*, Oświęcim 2015 [reprint], s. 27.

⁵⁹ Tamże, s. 31

⁶⁰ Tamże.

Przeciwieństwem Zygmunta Augusta był natomiast Stefan Batory. Zakrzewski zainteresował się nim bliżej w związku z przypadającą w 1886 roku rocznicą jego śmierci. Rocznicowy charakter pracy mógł mieć wpływ na ukazanie go jako władcy nieprzeciętnego, o wielu zaletach i nienagannym charakterze. Jednakże Zakrzewski – badacz poważny i dojrzały pracował nad czasami jego panowania już wcześniej.

Ilość pochlebnych zdań o Batorym jest imponująca. Był według krakowskiego historyka władcą o wyjątkowej osobowości, „energicznym, dzielnym, wojowniczym”⁶¹, wykształconym, ceniącym naukę, rządym i oszczędnym⁶². Badacz cenił przede wszystkim Stefana Batorego za umiejętność podporządkowywania wszystkich swoich celów dobru państwa. Można odnieść wrażenie, że w centrum obrazu Zakrzewskiego znalazło się pytanie, czy Batory był królem potrafiącym zjednoczyć wokół siebie naród i przekonać go do podjęcia wspólnego wysiłku na rzecz rządzonego przez niego kraju?⁶³ Pozytywnej odpowiedzi towarzyszyło, jak się wydaje, przekonanie historyka o szczerości władcy zmierzającego do stworzenia państwa potężnego i zjednoczonego⁶⁴, jak i przeświadczenie o posiadaniu przez niego wszelkich umiejętności predestynujących go do realizacji tego celu.

Wielkość Stefana Batorego, podkreślał Zakrzewski, wyrażała się również w dostrzeżeniu przez władcę zależności między jednością polityczną a jednością religijną. Pisał: „rozdział kościelny osłabia siłę państwa, że przy tem rozerwaniu trudno utrzymać prawdziwy ład i porządek w kraju”⁶⁵. Poparł więc kontrreformację – opartą, jak podkreślał, na nauczaniu i „dobrowolnem nawracaniu”⁶⁶.

Postawa Stefana Batorego wobec Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej była również wynikiem jego celów politycznych. Duchowieństwo miało mu pomóc w wzmocnieniu swej władzy wewnątrz państwa, ale przede wszystkim zrealizować plan pokonania „niewiernej” Turcji, której jako księżę Siedmiogrodu był lennikiem. Do wojny nie doszło za czasów Batorego, ale jej plan Zakrzewski nazwał „wielkim i wspaniałym, korzystnym pod każdym względem, a nawet – może – poniekąd wykonalnym”⁶⁷.

Po roku 1586 „zniknęła – jak sądził badacz – ostateczna nadzieja takiego w Polsce uporządkowania stosunków, które by jej byt państwowy zdołały trwale zabezpieczyć”. Stało się tak, ponieważ – jak powtarzał za historykami krakowskimi, zwłaszcza Michałem Bobrzyńskim – „zniknęła możliwość stworzenia w kraju rządu, którego brak miał się stać odtąd źródłem wszelkich następnych

⁶¹ Tenże, *Stefan Batory...*, s. 7.

⁶² Tamże, s. 8, 39.

⁶³ Tamże, s. 17.

⁶⁴ Tamże, s. 143.

⁶⁵ Tamże, s. 73.

⁶⁶ Tamże, s. 79.

⁶⁷ Tamże, s. 119.

klęsk i upadku”⁶⁸. To zainteresowanie Zakrzewskiego Batorym wynikało też z przekonania o słuszności tej tezy. Przedwczesna śmierć władcy zatrzymała proces reformy państwa, popartej przez otwartą na propozycje króla szlachtę. „Przy dłuższym panowaniu Stefana – pisał historyk – przy odrodzonej i silniejszej po próbach ufności narodu do króla, mógł powstać nowy porządek rzeczy, mógł wżyć się rząd regularny, trwały a silny”⁶⁹.

Ujęcie czasów panowania ostatnich Jagiellonów i pierwszych władców elekcyjnych pokazuje, że Zakrzewski nie był konsekwentny w ocenach tych czasów. Nie szczędził pochwał dla poczynań władców, przedstawicieli wyższego duchowieństwa, możnowładztwa, a zwłaszcza szlachty – za świadomość potrzeby reformowania państwa zgodnie z duchem ówczesnej Europy, ale równocześnie wierny swym ustaleniom, pokazywał ich zgubną politykę, prowadzącą do katastrofy. Z wiekiem uczony coraz bardziej patrzył na XVI stulecie przez pryzmat późniejszego upadku Rzeczypospolitej, a w jego pracach wybrzmiewa pogląd będący istotą pesymistycznej koncepcji krakowskiej szkoły historycznej – to „brak silnego rządu” spowodował utratę niepodległości. Brakowało w Polsce panujących (z wyjątkiem Stefana Batorego), którzy potrafiliby przyjąć rolę odpowiedzialnych przewodników narodu, a wolność szlachecka niepoparta autorytetem władcy stała się – jak sądził – samowolą.

⁶⁸ Tamże, s. 1.

⁶⁹ Tamże, s. 37.

Paweł Sierżęga

(Rzeszów)

Obraz I Rzeczypospolitej w pracach Ludwika Kubali

Ludwik Kubala (1838–1918), badacz dziejów Polski XVII wieku, literat, publicysta, nauczyciel gimnazjalny i współorganizator życia naukowego, zaliczany jest do ścisłego grona luminarzy lwowskiego środowiska historycznego¹. Ukończył Uniwersytet Jagielloński, brał udział w powstaniu styczniowym. Blisko związany z kołami demokratycznymi, dał się poznać jako osoba zaangażowana w rozwój oświaty i życie społeczno-ekonomiczne Galicji. W 1867 roku uzyskał doktorat na podstawie rozprawy „Stanisław Orzechowski, rzecz historyczno-literacka”, co rodziło szanse w staraniach o katedrę historii polskiej na UJ. Ostatecznie otrzymał ją związany ze stronnictwem konserwatyw-

¹ Działalność naukowa Ludwika Kubali nie doczekała się dotąd syntetycznego opracowania. Wśród wielu prac poświęconych życiu i różnym aspektom jego twórczości należy wymienić: L. Finkel, *Ludwik Kubala*, „Kwartalnik Historyczny” 1918, R. 32, s. 518–524; K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 70; A. Kubiak, *Badania nad dziejami wojskowości w twórczości Ludwika Kubali*, [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. 1, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1975, s. 101–115; H. Barycz, *Ludwik Kubala, historyk XVII wieku*, [w:] *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. 2, Kraków 1963, s. 177–233; D. Rederowa, *Z historiografii Ludwika Kubali*, „Przegląd Socjologiczny” 1977, t. 29, s. 181–201; M. Franz, *Ludwik Kubala jako historyk dziejów wojskowości Kozaczyzny Zaporoskiej*, [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. 3, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1999, s. 31–47; B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy*, Toruń 2003, s. 110–120; O. Ruda, *Людвік Кубала як дослідник історії польсько-українських відносин XVII століття*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2004, s. 209–217; V. Julkowska, *Historia opowiadająca Karola Szajnochy i Ludwika Kubali*, [w:] *Багатокультурне історичне середовище Львова в XIX і XX століттях (Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku)*, t. 4, red. J. Maternicki, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2006, s. 154–177; Z. Romek, *Ludwik Kubala (1883–1918)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2007, s. 157–180; T. Bujnicki, *Narracja historyczna a narracja beletrystyczna (Ogniem i mieczem Sienkiewicza a dzieła Szajnochy i Kubali)*, [w:] *Narracja. Historia. Fikcja. Dawne kultury w historiografii i literaturze*, red. Ł. Grützmacher, Warszawa 2009, s. 107–119; T. Srogosz, *Postać Bohdana Chmielnickiego w historiografii Ludwika Kubali*, [w:] *Polska między przeszłością a przyszłością. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi dr. hab. Janowi Walczakowi*, red. J. Sielski, J. Mizgalski, J. Hajduk, Częstochowa 2013, s. 39–50; A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne i jego wkład w kulturę książki i prasy (1860–1918)*, Kraków 2013, s. 224–227.

nym Józef Szujski, a Kubala rozpoczął pracę jako nauczyciel w III Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie. Dalsze naukowe losy Kubali można streścić jako pasmo osobistych niepowodzeń. W 1872 roku odrzucono jego kandydaturę na członka Akademii Umiejętności (członkiem korespondencyjnym został w 1884, a czynnym w 1903 r.), w roku 1878 niepomyślnie zakończyły się podjęte przez historyka starania o stanowisko dyrektora Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich, pominięto go też przy obsadzeniu katedr na Uniwersytecie Jagiellońskim (1883) i Uniwersytecie Lwowskim (1891). To jednak nie osłabiło naukowych pasji L. Kubali. Pracując przez blisko cztery dekady jako nauczyciel gimnazjalny (do 1906 r.) i w latach 1883–1918 pełniąc dodatkowo obowiązki kustosa Biblioteki Pawlikowskich, prowadził systematycznie kwerendy archiwalne i zbierał materiały do okresu panowania Jana Kazimierza. W uznaniu naukowych zasług w 1918 roku otrzymał doktorat *honoris causa* UL.

Pierwszymi poważnymi efektami pracy naukowej L. Kubali była monografia *Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek Reformacji w Polsce* (1870 i 1906), a także na poły publicystyczne opracowania *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* (1870) oraz *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta* (1872). Był też autorem dwutomowej biografii *Jerzy Ossoliński* (1883). Rzeczywiste uznanie wśród historyków zdobył dzięki przyczynom wydawanym w latach 1873–1878 i drukowanym na łamach „Gazety Warszawskiej” oraz „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, które zebrane ukazały się pod wspólnym tytułem *Szkice historyczne*, seria I i II, w 1880 roku². Po długich latach przerwy pisarskiej już po przejściu na emeryturę wydał kolejne tomy: *Wojna moskiewska R. 1654 i 1655* (Warszawa–Kraków 1910, jako *Szkice historyczne*, seria III), *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656* (Lwów 1913, czyli *Szkice historyczne*, seria IV); *Wojna brandenburska i zajazd Rakocznego w roku 1656 i 1657* (Lwów 1917, *Szkice historyczne*, seria V). Zwieńczenie cyklu studiów nad rywalizacją polsko-szwedzką stanowiły, ukończone tuż przed śmiercią L. Kubali, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660* (Lwów 1922, *Szkice historyczne*, seria VI), z przedmową Ludwika Finkla.

Demokratyczne poglądy Ludwika Kubali przekładały się na sposób traktowania przeszłości. Niechętny środowiskom konserwatywnym i preferowanym przez nie poglądom historiograficznym, wprawdzie nie wypowiadał się przeciwko nim wprost, niemniej krytycznie patrzył na ustalenia tzw. krakowskiej szkoły historycznej. W przeciwieństwie do Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego, występujących z negatywną oceną ustroju Rzeczypospolitej,

² Prace L. Kubali cieszyły się ogromną popularnością. Zyskały też spore zainteresowanie historyków. Już w 1880 r. doczekały się recenzji Aleksandra Rembowskiego („Niwa” 1880, s. 311–321), a w kolejnych latach Władysława Smoleńskiego (*Szkice historyczne D-ra Kubali*, „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1881, nr 2, s. 18–20.), Michała Bobrzyńskiego (*Jerzy Ossoliński*, „Niwa” 1883, s. 551–565).

Iwowski historyk bronił dokonania społeczeństwa na gruncie dawnego prawodawstwa polskiego³. Najpełniej dał temu wyraz w opublikowanym na łamach demokratyczno-liberalnego, sprzyjającego hasłom pozytywistycznym, opinio-twórczego Iwowskiego „Dziennika Literackiego”⁴, trzyczęściowym artykule *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*⁵. L. Kubala nie zgadzał się z próbą narzucenia społeczeństwu opinii, „że wszystkie jego prawa kardynalne, *materiae status* i zwyczaje polityczne, na których przez 4 wieki rozwijała się Rzeczpospolita, były niepotrzebne, nierządne i prowadziły ją prosto do grobu”. Starał się dowieść, że poznanie prawa było warunkiem koniecznym, stanowiło podstawę rozwoju politycznego, że bez gruntownego rozliczenia się z przeszłością, „bez poznania siebie samego, naród nasz ani swych wad poprawić, ani z swych cnót korzystać nie może...”. Ostatecznie rozsądzał, że „upadek nasz, wśród reform wprowadzonych, pokazał dowodnie, że nie prawa gubią państwa, ale ludzie”, a odpowiedzialność za stan ówczesnej Rzeczypospolitej ponoszą „ci, którzy dla swego narodu nie mają nic, prócz nagany, tacy go zazwyczaj gubią: – kto gani, nie kocha; kto nie kocha, nie dba. I cóż dziwnego, że Polacy, zbrzydźszy sobie wolność swoją i swoje prawa, dostali się do obcej niewoli?”⁶. Jeszcze wyraźniej zaznaczył swoje zdanie w tym zakresie na kartach *Jerzego Ossolińskiego*, gdzie wprost napisał, że istotną przyczyną kryzysu państwa, co wiązało się z upadkiem władzy monarszej, było „lekceważenie i systematyczne gwałcenie praw i tradycji Rzplitej”⁷. L. Finkel, dobrze znający L. Kubalę, kreśląc naukowy portret Iwowskiego badacza, podkreślał, że kreowana przez niego wizja upadku państwa polskiego koncentrowała się nie wokół kwestii ustrojowych, ale opierała się niemal wyłącznie na analizie postaw jednostek. Kryzys, a ostatecznie *finis Poloniae* był niemal wyłącznie skutkiem „złej woli”, „ludzkiej nieudolności”, „intryg i knowań”⁸.

Podobnie brzmiące argumenty odnajdujemy w pracy L. Kubali *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*. Publikowana na łamach postępowego i liberalnego „Kraju”, stanowiła ważny głos w publicznej debacie nad programem pozytywizmu. Miała też zwrócić uwagę na niezwykle istotną dla badań historycznych, a zaniedbaną problematykę historii gospodarczej. „Pogardzane” – jak twierdził L. Kubala – handel i przemysł urastały do istotnych czynników decydujących o kondycji ekonomicznej państwa, co wprost

³ J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich w XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 234–235.

⁴ J. Jarowiecki, *Prasa lwowska w latach 1864–1918. Bibliografia*, Kraków 2002, s. 72; tenże, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 r.*, Kraków–Wrocław 2008, s. 135–136.

⁵ L. Kubala, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, „Dziennik Literacki” 1870, nr 15 (z 19 IV), s. 1–2 [kontynuacja w numerach: 16 (16 IV), 17 (3 V), 18 (10 V)].

⁶ Tenże, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, „Dziennik Literacki” 1870, nr 15 (z 19 IV), s. 1.

⁷ Tenże, *Jerzy Ossoliński*, t. 2, Lwów 1883, s. 338.

⁸ L. Finkel, *Ludwik Kubala*, „Kwartalnik Historyczny” 1918, R. 32, s. 520.

przekładało się na panujące w nim stosunki społeczne. Właściwe rozpoznanie warunków i systemów ekonomicznych w przeszłości miało nie tylko porządkować wiedzę w tym zakresie, ale i dostarczać nauki współczesnym. Nawet jeśli „nasza przeszłość – mówią – tak źle gospodarowała, że się od niej nic zacząć nie może”, to jednak – stwierdzał autor – także „klęski, nieszczęścia i szkody, mogą rozumu nauczyć”⁹. Dlatego opowiadał się za podjęciem intensywnych badań w tym zakresie¹⁰. Z przeprowadzonej przez Kubalę analizy wynikało, że Rzeczpospolita była ekonomicznie zacofana. Jeśli dodać do tego przestarzałą infrastrukturę, ocena stanu polskiej gospodarki w XVIII wieku wypadła wyłącznie negatywnie. Zdaniem historyka okres panowania ostatnich trzech królów nie był jednak niczym nadzwyczajnym, wpisywał się w ogólny stan państwa, „kiedy rozum i szczęście na wyścigi z granic Rzeczypospolitej uciekało, kiedy lenistwo, bezrząd, rozrzutność i swawola gospodarzyć w kraju zaczęły, że w takich czasach wszystko przepadać musi”¹¹. Niewielkie zaludnienie kraju, cła, brak rozwiązań prawnych wspierających stan średni, nędza chłopstwa, uprzywilejowanie szlachty – „były nieprzewartą zaporą dla rozwoju handlu i przemysłu”¹². W tym przypadku trudno doszukiwać się związków Kubali z optymizmem szkoły warszawskiej. O ile jednak możliwa była nawet tak lakoniczna ocena gospodarki państwa polskiego, kiedy handel i przemysł „stał gorzej niż źle”¹³, to wynikająca z publicystycznej formy tekstu potrzeba aktualizacji problemu pozostawała nie do końca rozpoznana. Zmieniające się warunki polityczne i społeczne w XIX wieku niosły za sobą potrzebę podjęcia w tym zakresie badań szczegółowych. Jednak to, co stanowiło zaporę dla rozwoju handlu i przemysłu, pozostawało zdaniem badacza niemal niezmiennie, wynikało z zaniedbań okresu poprzedniego¹⁴.

Uprawiana przez L. Kubalę historia była przesiąknięta dydaktyzmem. Historyk postrzegał ją jako przedmiot o szczególnych właściwościach kształcących i wychowawczych. Miała to być historia utylitarna, pragmatyczna, wiążąca ustrój i politykę państwa z przemianami społeczno-gospodarczymi

⁹ L. Kubala, *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta* (odbitka z „Kraju”), Kraków 1872, s. 7.

¹⁰ W 1890 r. na II Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie L. Kubala wystąpił z referatem o potrzebie podjęcia systematycznych wydawnictw źródłowych z okresu XVII w. Miały to być akty prawne i przywileje ziemskie, bulle papieskie, źródła dyplomatyczne, traktaty pokojowe, kartograficzne, diariusze i instrukcje sejmowe, spisy dóbr kościelnych, szlacheckich i królewskich, a także spuścizny prywatne. Zob. L. Kubala, *O wydawnictwie źródeł historycznych XVII wieku*, [w:] *Pamiętnik II Zjazdu historyków Polskich we Lwowie*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1890, s. 1–5 (osobna paginacja).

¹¹ L. Kubala, *Handel i przemysł...*, s. 25.

¹² Tamże, s. 28.

¹³ Tamże, s. 37.

¹⁴ Tamże, s. 39.

i kulturowymi. W przekonaniu lwowskiego badacza znajomość historii tworzyła fundament narodowej tożsamości, zbudowanej na szacunku dla dorobku prawnoustrojowego i intelektualnego minionych pokoleń¹⁵. Historia stanowiła przestrzeń dla poszukiwania – jak to określał L. Kubala – „pryorów”, na których opierał tezę o nierozzerwalnej łączności tradycji ze współczesnością¹⁶. Znajomość dziejów miała warunkować przynależność do kręgu polskiej kultury, budować poczucie wspólnoty, uczyć odpowiedzialności i patriotyzmu. „Dla nas – pisał – w dzisiejszym położeniu, znajomość dziejów ojczystych poważniejsze ma znaczenie, nie tylko dlatego, że dodaje wartości w oczach cudzych i własnych, że zapala nęci, patriotyzm podnosi – ale gdy się rwie tradycja i milkną wspomnienia, historia budzi je do życia. Za jej dotknięciem dobywają się z pyłu wieków starożytne obyczaje, zapomniane wierzenia, odziedziczona sprawność i pogrzebane tajemnice – a gdzie ojczyzna w obłokach, gdzie się tworzy państwo duchowe, historia trzyma je przy ziemi, prawdy dziejowej uczy i ludzi wspólną przeszłością i nadzieją jednoczy”¹⁷.

L. Kubala niechętnie wypowiadał się na tematy metodologiczno-warsztatowe. Wydając we Lwowie *Wojnę szwedzką w roku 1655 i 1656*, zdawał sobie sprawę, że mierzy się z tematem trudnym i budzącym zainteresowanie historyków europejskich. Opierając narrację na dostępnych mu źródłach, z pełną świadomością wpisywał się w kontekst oczekiwań historiografii narodowej. Wydarzenia okresu wojny północnej zostały przedstawione z perspektywy polskiej. Nie udzielając odpowiedzi, stawiał przed czytelnikiem istotne pytanie stanowiące *clou* opracowania: „jakim sposobem Rzeczpospolita, do niedawna tak potężna, mogła się dostać, można powiedzieć, bez zdobycia oręża, w ręce obcego monarchy; jak powstała rozterka między Koroną a szlachtą, która wołała poddać się cudzoziemcowi, niż ulegać prawowitemu królowi; jak później wysiłek, wywołany twardą koniecznością, uzbroił naród karnością i energią; zjednoczył ludzi, nauczonych doświadczeniem, że trzeba szanować władzę, a jeśli ona zła i nieudolna, lepiej przecierpieć, niż bunty wszczynać w chwilach powszechnego niebezpieczeństwa – a już najtrudniej zrozumieć, jakimi środkami ujarzmiona i powalona Rzeczpospolita zdołała się wyzwolić i urosła w taką siłę, że w dwadzieścia kilka lat później, pokonawszy Szwedów, Kozaków i Moskali, odniosła zwycięstwo pod Chocimiem i ruszyła na odsiecz Wiednia”¹⁸. Tak postawiony problem pozostał otwarty. Nie doczekał się wyja-

¹⁵ Tenże, *Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek reformacji w Polsce*, Lwów 1906, s. 2. Zob. też: H. Barycz, *Ludwik Kubala...*, s. 207–209.

¹⁶ L. Kubala, *Wojna moskiewska...*, s. IV.

¹⁷ Tamże, s. IV–V. Dla Ludwika Finkla przytoczone słowa stanowiły – cytując – „*credo* naukowe i obywatelskie naszego historyka-badacza, historyka-artysty i historyka-nauczyciela swojego narodu” (L. Finkel, *Przedmowa*, [w:] L. Kubala, *Wojny duńskie...*, s. X).

¹⁸ L. Kubala, *Wojna szwedcka w roku 1655 i 1656*, Lwów 1913, s. VI.

śnienia także w księdze zamykającej temat wojny ze Szwecją, opublikowanej w 1922 roku, a zatytułowanej *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660*. Tom wydany dzięki zięciowi L. Kubali – Zdzisławowi Próchnickiemu, ze wsparciem redakcyjnym Władysława Konopczyńskiego i Józefa Siemieńskiego, został dodatkowo opatrzony wstępem L. Finkla. Emerytowany profesor Uniwersytetu Lwowskiego, oddając w ręce czytelników wydaną pośmiertnie, wieńczącą dzieło życia L. Kubali ostatnią część *Szkiców historycznych*, poszukując odpowiedzi na postawione przez historyka pytanie, sugerował, że nasuwa się ona sama. Klucz do jej odczytania tkwił w zastosowanej przez Kubalę metodzie analizy źródeł i prezentacji tematu. Była ona charakterystyczna dla całości dorobku naukowego historyka, który wbrew obecnym w historiografii schematom opartym na analizie wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn „upadku lub odrodzenia narodu” dawał w zamian oparte na źródłach opowiadanie, z wiarą, że będzie ono równie dobrze służyło zrozumieniu epoki. Dbalność o szczegóły, przejrzystość wykładu, chronologiczne ujęcie, właściwie dobrany materiał źródłowy, wstrzeźliwość sądów powodowały – zdaniem Finkla – że „Czytelnik po przeczytaniu, po przestudiowaniu czterech tomów *Wojny północnej* wie, co sądzić o przyczynach wielkiej katastrofy dziejowej i co spowodowało odrodzenie narodu [...]; zdaje sobie sprawę z motywów działających osób, z tajnych sprężyn ich czynów, – wprowadzony jest w samo życie, w ducha epoki”¹⁹.

Pisarstwo historyczne L. Kubali, mogące uchodzić na początku XX wieku za anachroniczne, ściśle harmonizowało z takim rozumieniem historii, jakie dziejopis jej wyznaczył. W jednym z listów do przyjaciela L. Kubala, pytany o metodę swej pracy naukowej, pisał: „Staram się podać jak najdokładniejszy obraz przeszłości naszej, tak iżby czytelnik mógł przenieść się wyobraźnią w czasy, które opisuję, aby poznał nie tylko wypadki i ludzi, ale i kraj, obyczaje, prawa, które stanowią podstawę rzeczy, zapatrywania ówczesne, i tym sposobem zainteresował się przeszłością, wytworzył sobie sam sąd i podstawę do rozumienia. Domyśli się Pan po tem, co napisałem, że pierwotnym wzorem dla mnie był i jest jeszcze stary Tukidydes i stary nasz Długosz”²⁰. Ta niemal kronikarska „prostota”, szczególnie widoczna w ostatnim tomie, doczekała się ambiwalentnych ocen. Podkreślano „niepospolite znamiona umysłu i pióra Kubali”, z drugiej strony zwracano uwagę na niedostatecznie wykorzystany materiał źródłowy i literaturę obcą. Jednak nawet mimo zauważalnych uchy-

¹⁹ L. Finkel, *Przedmowa*, [w:] L. Kubala, *Wojny duńskie...*, s. VII.

²⁰ Tamże, s. VII. Uzupełnieniem tego cytatu mogą być słowa L. Kubali z monografii Orzechowskiego: „Sztuka bowiem pisarska na tem cała polega, aby umieć zainteresować publiczność, trafić w jej usposobienia i upodobania (mówię tu o sztuce pisania, tj. o sposobie przedstawiania rzeczy), w ton czasu, i przedstawić treść rzeczy z tej strony, gdzie jest zupełnie jasną i najlepiej zrozumiałą dla czytelnika” (L. Kubala, *Stanisław Orzechowski...*, s. 94).

bień warsztatowych znawca tematu, W. Konopczyński, recenzując prace Kubali, z uznaniem podsumowywał: „nikt nie prześciga, i może nie prześcignie Kubali w przyszłości żywością i barwnością wykładu. Wszystko przedstawione prosto, bezpośrednio, kategorycznie. Hipotez autor unika, w uogólnieniach jest ostrożny. Nie rozsnuwa wielkich problemów, na które by nie mógł dać natychmiast odpowiedzi. Nie kwalifikuje, nie sądzi, tylko charakteryzuje ludzi i czyny”²¹. Taka ocena korespondowała z głębokim przekonaniem Kubali, że „prawda” historyczna jest wpisana w treść źródła historycznego. Aby do niej dotrzeć, wystarczy zgromadzić archiwalia. Nie widział potrzeby polemiki naukowej, gdyż – jak dowodził – „wywody i dysputy nie sprzyjają dochodzeniu prawdy, a co na mniemaniu polega, zmienia się ciągle, nie ustala się, nie rośnie i nie doskonali”²². W przededniu odzyskania niepodległości ważniejszy od metodologiczno-warsztatowego pozostawał wymiar ideowy dzieł L. Kubali. Wszzechstronna wiedza historyka przekładała się na walor estetyczny szkiców historycznych. Istotne było to, że Kubala – jak stwierdzał Konopczyński – „towarzyszy całemu narodowi, zagląda w serca Polaków, Litwy, Prusaków, Rusi, uwiecznia czyny królewskie, senatorskie, mieszczańskie, chłopskie”. Przydługie cytaty ze źródeł, które w innym przypadku byłyby mankamentem opracowania, teraz zostały ocenione jako zaleta. Krakowski recenzent pisał: „Kubala czuje to wybornie, wie, że żadne omówienia nie odtworzą przeszłości tak wiernie, jakby to uczyniły źródła same przez się...”. Dzięki zastosowanej metodzie i talentowi pisarskiemu udało się L. Kubali opowiedzieć historię w sposób niezwykle plastyczny, barwny i emocjonalny. Koronnym argumentem – w ocenie Konopczyńskiego – wskazującym na wagę publikacji pozostawał fakt, że Kubala potrafił „dostrzec i uzmysłowić rzecz najistotniejszą – żywotność wiecznej Rzeczypospolitej”²³. Historia stała się dla L. Kubali medium tworzącym więzi społeczne, dostarczała argumentów na rzecz

²¹ W. Konopczyński, *O wojnie szwedzkiej i brandenburskiej r. 1655–7, uwagi krytyczne*, „Kwartalnik Historyczny” 1918, R. 32, s. 252. Por. J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1: *Lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 93–94. Władysław Smoleński, zamieszczając recenzję *Szkiców historycznych* z 1880 r., zwracał uwagę na poważne błędy kompozycji pracy, nieuzasadniony „chronologiczny pedantyzm”. Przypisywał Kubalę do „batalistów”. Zwracał uwagę, że nie należy przeceniać prac Kubali, gdyż wnoszą niewiele nowych informacji do tematów już znanych. Podnosił natomiast walory stylu, „nienagannej formy”. Pisał: „Język ma silny, obrazowanie wspaniałe, dobór kontrastów szczęśliwy wielce. W opisach bitew czujemy zapach prochu i lejącą się krew ciepłą; słyszymy szczeł szabel, huk armat, pokrzyki tryumfu i jęki. W walkach osobistych bierzemy udział; z walecznymi idziemy do szturm, uciekamy z tchórzami” (W. Smoleński, *Szkice historyczne D-ra Kubali*, „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1881, nr 2, s. 20).

²² L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, wyd. II poprawione i uzupełnione przez autora, Warszawa 1924, s. 390.

²³ W. Konopczyński, *Najnowsze dzieło Ludwika Kubali*, „Głos Narodu” 1918, nr 48 i 49 (z 27 i 28 II), s. 1.

budowania wspólnoty opartej na dziedzictwie cywilizacyjnym dawnego państwa polskiego²⁴.

Ocena dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów w ujęciu L. Kubali nie była jednoznaczna. W żadnej ze swych prac nie wypowiedział się wprost na temat wad czy zalet ustroju polskiego. Należy jednak podkreślić, że składowe mieszane ustroju państwa zostały przez L. Kubalę nie tylko wyodrębnione, ale i scharakteryzowane. Sporo miejsca poświęcił na ocenę władzy w Rzeczypospolitej, funkcjonowania sejmów oraz roli, jaką odgrywali w nich król, arystokracja i szlachta. W *Szkicach historycznych* przeważała jednakże historia zbudowana wokół postaci mających wpływ na życie społeczno-polityczne państwa. Istotnym elementem opowiadanej przeszłości były tematy batalistyczne, bardziej w tle – choć nie bez znaczenia – pozostawały wątki historii społecznej. Dominowała perspektywa podmiotowa, personalistyczna, wskazująca silne osobowości bohaterów i antybohaterów. Była to historia poszukująca wzorców patriotycznych, piętnująca szkodliwe postawy społeczne.

Głównym reprezentantem władzy w Rzeczypospolitej był Jan II Kazimierz Waza. Na kartach opracowań L. Kubali wyrastał on na postać kontrowersyjną. Historyk potrafił wprawdzie docenić wykształcenie króla, ale wytykał mu uległość wobec jezuitów i ostatecznie brak przygotowania do sprawowania rządów. W ocenie lwowskiego dziejopisa „Kazimierz odziedziczył ten temperament, który złączony z jego słabym umysłem i wrodzonym lenistwem, zrobił go naprzód ciężarem, a później nieszczęściem Polski. [...] potrafił lekceważyć, życie, koronę, ród swój, a nawet wiarę swoją, gdy mu się naprzykrzyły, i nie wzdygał się przed żadnym czynem, do którego słabość charakteru lub zuchwałość temperamentu doprowadzić może”²⁵. Do tego dochodziła kulturowa obcość władcy przynależna całej dynastii Wazów. Stąd, zdaniem L. Kubali, szlachta odnosiła się do króla z rezerwą, w społeczeństwie nie cieszył się ani sympatią, ani popularnością. Było to zresztą uczucie w pełni odwzajemnione. Kubala nadmieniał, że Jan Kazimierz „nie krył się z tym, że Polaków nienawidzi. Głośno zwykł mawiać, że woli patrzeć na psa niż na Polaka”²⁶.

²⁴ Na łamach *Jerzego Ossolińskiego* L. Kubala pisał: „Kochamy ojczyznę, jak kochamy dom rodzinny. Dla obcych może on być biedny i pusty, dla nas tam pełno jak w jaju. Tam gniazdo życia, wyobraźni, wspomnień naszych, stamtąd patrzymy w przeszłość. Poszanowanie przodków, miłość rodziców, przywiązanie do zwyczajów, w któreśmy wzrosli, kieruje krokami naszymi w późniejszym życiu. Taka jest i miłość do rodzinnego kraju: choćby był dla nas biedny, żeby nam same cierniska przynosił... kochamy go samym przyzwyczajeniem. Wspólny język, wspólne wyobrażenia, podobieństwo obyczajów, jedna przeszłość, a z tem tysiące węzłów... tworzą to święte uczucie przynależności, które nam każe kochać ziemię ojczystą, poświęcać dla niej życie, a czasem i rozum zniżyć do poziomu – bo ona jedno ciało z nami składa. Miłość ta jest rodzajem religijnego kultu, do którego ludzie przywiązują się przez praktykę” (tenże, *Jerzy Ossoliński...*, t. 1, s. 59–60).

²⁵ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. I, s. 6.

²⁶ Tamże, s. 7.

W ujęciu Kubali król stał się symbolem nieudolności, lenistwa oraz przepaszczonych szans, zwłaszcza militarnych. W ostatnim przypadku ocena wysiłków podejmowanych przez Jana Kazimierza była wprost druzgocąca. Tak było w przypadku Zbaraża (1649). Wprawdzie Kubala podkreślał, że królewska odsiecz to decyzja istotna i powszechnie oczekiwana, ale zaraz dodawał – „nadzieja jest większa, jak świat, a gdzie chodzi o życie, chętnie się wierzy w niepodobieństwo”²⁷. Warunki ugody zbaraskiej, niekorzystne dla Rzeczypospolitej, zostały surowo ocenione: „Król i jego doradcy zasłużyli na śmiertelną pogardę”²⁸. Nawet w przypadku wygranych bitew, jak pod Beresteczkiem (1651), dziejopis zwracał uwagę na powszechny brak zaufania do hetmanów i króla. Podkreślał lekkomyślność Jana Kazimierza, nieustanne zmiany planów prowadzenia wojny, brak aprowizacji, nieumiejętność zapewnienia środków finansowych i niesubordynację żołnierzy. Upadek autorytetu głównodowodzącego, rozprzężenie i wszechogarniający nieporządek, zostały przez historyka podsumowane słowami: „Hetmani nie byli hetmanami, oboźny nie był oboźnym, strażnik nie był strażnikiem, a sam król chciał być hetmanem, oboźnym i strażnikiem, chciał być wszystkim”²⁹. Także przeprowadzona dwa lata później wyprawa żwaniecka, zdaniem L. Kubali, dowodziła wyłącznie nieudolności monarchy. Ta „niedorzeczna” i „nieprzemyślana” wojna, w której z głodu i chorób zginęło niemal 20 tys. wojska, miała przynieść korzyści wyłącznie Tatarom i stać u podstaw „ruiny całej Rusi i Dniestru”. Warunki pokojowe, będące powtórzeniem zborowskich, przyniosły „utrąęę honoru Rzeczypospolitej”, wyprawa została określona jako „zbrodnicza lekkomyślność”, a winą za taki stan rzeczy lwowski badacz obarczył wyłącznie Jana Kazimierza³⁰. Błędna i nieodpowiedzialna strategia zarządzania wojskiem urastała w pracach Kubali do istotnych czynników decydujących o kryzysie państwa, a ostatecznie przesądzała – stała się tym – „co właściwie gubiło Rzeczpospolitą”³¹. Do wad narodowych zaliczył Kubala lenistwo, które w obliczu wojny było „naszą ruiną i chociaż o tem wiemy, nie ma sposobu ani nadziei poprawy. Jak tylko mamy wytchnienie, zabija się czas bankietami i topi się w winie wszystkie przykrości ubiegłe i troskę o przyszłość”³². Sama wojna w ujęciu L. Kubali nie była uważana za zjawisko o konotacji wyłącznie negatywnej. W szczególnych przypadkach mogła prowadzić do przemian kulturowych, a nawet „uszlachetniać ludzkość”, „wydobywać z uspienia duchowego i lenistwa”³³.

²⁷ Tamże, s. 111.

²⁸ Tamże, s. 149.

²⁹ Tamże, s. 245.

³⁰ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 251–253; tenże, *Wojna moskiewska...*, s. 92.

³¹ Tenże, *Wojna moskiewska...*, s. 93.

³² Tenże, *Wojna brandenburska...*, s. 77.

³³ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 167. Gorsze od wojny były jedynie zarazy, które wraz z napadami tatarskimi niszczyły dorobek pokoleń, nie pozwalały „Polsce wzrósć w siłę

Sąd Kubali nad Janem Kazimierzem szedł znacznie dalej. Historyk starał się dowieść, że słabnąca pozycja króla w państwie wprost przekładała się na coraz bardziej agresywną politykę państw ościennych wobec Rzeczypospolitej. W Szwecji, na dworze Karola X Gustawa Wittelsbacha, zdawano sobie sprawę, że „Jan Kazimierz jest znieawidzony za swą opieszałość, niedbalstwo, niezyczliwość dla Rzeczypospolitej, za lekceważenie ludzi i spraw państwa”³⁴, co sprzyjało rozpoczęciu działań wojennych. Na politycznej i militarnej kłęsce zaważyła nieugięta postawa monarchy, skłóconego z polskim społeczeństwem. Na postawione przez Kubalę pytanie o przyczynę porażki w wojnie ze Szwecją odpowiedź nasuwała się niemal sama: „król Polski był głuchym na rady i namomnienia senatorów, a trzymając się upornie własnego zdania, kapryśnym swoim postępowaniem serca obywateli odstręczył, o dobro publiczne nie dbał i tak powstało nieporozumienie między królem a narodem, które jest źródłem terażniejszego nieszczęścia”³⁵. Drobną korekta królewskiego wizerunku nastąpiła dopiero po obronie Jasnej Góry i powrocie Jana Kazimierza ze Śląska w granice Rzeczypospolitej. Trauma kłęski, łamanie przez króla szwedzkiego umów zawartych z polską szlachtą, powszechne grabieże i postępujący chaos w sprawowaniu kontroli nad państwem spowodowały społeczne otrzeźwienie. W przełomowym momencie – pisał L. Kubala – „zapomniała szlachta o własnej przewinie i o kłęskach, które z powodu niego [Jana Kazimierza] ojczyzna doznała”³⁶. Opamiętanie, zwiastujące nowe otwarcie w relacjach szlachty z królem, zostało wyrażone przez historyka słowami jednego z jej przedstawicieli: „wyciągaj ręce do Boga i do króla, niech nam oszczędzą hańby przed światem i dziećmi własnymi, aby potomność grobów naszych nie oplwała!”³⁷. Lwowski historyk zwracał wagę, że podobna refleksja musiała także towarzyszyć królowi, który doświadczony wygnaniem, „lekceważony” i „wyszydzany”, bodaj pierwszy raz w życiu zdał sobie sprawę, jak niewiele znaczy bez realnej władzy – „przekonał się, że bez ojczyzny nie ma miejsca dla niego na świecie”³⁸. W dłuższej perspektywie wizerunek władcy pozostał jednak niezmienny, a L. Kubala pozostał wierny budowaniu negatywnego obrazu władcy. Opisując bitwę pod Warszawą w 1656 roku, konstatował: „Był przekonany że zwycięży, ale srogie słowa i dyktatorska mina nie szły w parze z przygotowaniem wojennym. Nigdzie pańskiego oka i komendy, jeden się spuszczał na drugiego, a wszyscy chorowali na bezczynność”³⁹.

i dobytek, zagospodarować się, ustalić węzły społeczne: ona niszczyła najpierwszy warunek cywilizacji: zgromadzenie ludności” (tamże, s. 166–167).

³⁴ Tenże, *Wojna szwedzka...*, s. 38.

³⁵ Tamże, s. 107–108.

³⁶ Tamże, s. 261.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tenże, *Wojna brandenburska...*, s. 7.

Niezwykle istotne dla pozycjonowania L. Kubali w „pesymistycznym” lub „optymistycznym” nurcie polskiej historiografii jest określenie stanowiska, jakie historyk zajął wobec funkcjonowania polskiego parlamentaryzmu. Lwowski dziejopis zwracał uwagę, że problemu słabości państwa nie należy szukać w wolnościowych rozwiązaniach ustrojowych, ale w ludziach, którzy ten system wypaczyli. Jako przykład wskazywał zerwany w 1652 roku sejm. Winę za destrukcję władzy w państwie składał na jej reprezentantów, tj. sprzedającego urzędy państwowe monarchę, lekceważącą prawa arystokrację oraz szlachtę skupioną na sprawach prywatnych i partykularnych interesach stronnictw sejmowych. Zdaniem L. Kubali pochodną takiego stanu rzeczy było bagatelizowanie obowiązków poselskich oraz upadek autorytetu instytucji państwowych, co z kolei prowadziło do zaniku odpowiedzialności za kraj⁴⁰. Źródłem tak prowadzonej polityki wewnętrznej poszukiwał w ostatnich latach rządów schorowanego i zniechęconego Zygmunta I Starego, kiedy Bona Sforza, budując własne stronnictwo, rozpoczęła sprzedaż godności świeckich i duchownych. „Tym sposobem – podsumowywał Kubala – ostatnie 10 lat panowania Zygmunta I były nasieniem złej przyszłości”⁴¹. Uosobieniem „nierządu i prywaty” stał się poseł Władysław Siciński, który nie pozwolił na prolongatę sejm. Lwowski historyk zwracał przy tym uwagę, by nie przeceniać tego wydarzenia. Podawał przykłady wcześniej zrywanych obrad sejmowych: „rwanych dla frakcji, dla potężnych magnatów, dla poniżenia drugich, dla pokazania potęgi wpływów swoich, pod groźbą, za cudzoziemskie pieniądze”⁴². Prawdziwe zagrożenie kryło się zatem nie w wadliwych rozwiązaniach prawnoustrojowych, ale w upadku moralnym: „Dopóki Rpta miała dobrych obywateli, rosła i kwitła pomimo *liberum veto* – ale odkąd nikt za darmo nie chciał być uczciwym, odkąd nikt nie chciał służyć krajowi, chyba za pieniądze, odkąd wszyscy nagrody, a nie pracy szukali: wówczas *veto* stało się wrzodem, który [się] na chorem ciele Rptej pojawił, jako widoczny znak zepsucia i choroby, którym się jednak do końca Rptej więcej zajmowano, niż samą chorobą”⁴³. Potwierdzeniem diagnozy miał być sejm z 1654 roku, skoncentrowany na mało istotnych

⁴⁰ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 81. Taki obraz organizacji władzy w państwie był też – zdaniem autora – właściwy dla panowania Władysława IV. L. Kubala pisał: „Stan senatorski był legalną podporą tronu. Senatorowie składali królowi przysięgę wierności i przez króla byli mianowani. Od niego zależało wynosić na tę godność ludzi wpływowych i doświadczonych, którzy dali dowody wierności i przywiązania do tronu, a Rzplcie przeważnymi czyniami się zasłużyli – a wówczas znalazłby w senacie potężną dźwignią swojej władzy, znalazłby ludzi, którzy by go w każdej lojalnej sprawie, nie tylko ochotnie poparli, ale i popierać umieli. On tymczasem wprowadził do senatu młodych ludzi, bez zasług, bez przeszłości i bez doświadczenia, a od starych senatorów żądał, aby go popierali wbrew swoim przekonaniom i prowadzili szlachtę drogą, która sami iść nie chcieli” (tenże, *Jerzy Ossoliński...*, t. 1, s. 188).

⁴¹ Tenże, *Stanisław Orzechowski...*, s. 14.

⁴² Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 118.

⁴³ Tamże, s. 119.

dyskusjach i sporach wokół obsady urzędów hetmańskich. Nie widziano realnego zagrożenia wojny z Moskwą, ale obawiano się „o wolność Rptej, gdyby buławy z berłem raz na zawsze połączone zostały”⁴⁴. Sejm zdominowany przez sprawy prywatne został ostatecznie zerwany, co – jak podsumował Kubala – „odbierało narodowi wiarę we własne siły – źródło potęgi każdego państwa i poddawał Rptę na lekceważenie obcych i swoich własnych poddanych”⁴⁵. Podjęte w obozie królewskim próby zreformowania sejmu w końcu lat pięćdziesiątych XVII wieku nie znalazły zrozumienia wśród szlachty. Niebezpieczeństwo „nieszczęść i zguby” Rzeczypospolitej wynikające z „nieporządnego sejmowania” usiłowano zażegnać przez wprowadzenie głosowania większościowego oraz przywrócenie prawa pospolitego ruszenia. W odpowiedzi na propozycje królewskie posłowie na sejmikach „mieli się starać, aby prawa, obyczaje i ojczyste wolności nie ucierpiały, aby dobro pospolite przy dawnych prawach, wolnościach, całe i nienaruszone nam zostawili”, ostatecznie zaś zostali zobligowani „żadnych *novitates*, zwłaszcza takich, które by *libertatibus* i prawom naszym *praeiudicarent*, nie przypuszczać ani *in theatro publico* przyjmować”⁴⁶.

Kubala miał niewiele sympatii dla szlachty – reprezentantów „rządów sejmikowych”. Nisko cenił jej możliwości mobilizacyjne w ramach pospolitego ruszenia. Wytykał jej nieprzygotowanie do udziału w walce, strach, niezajomość taktyki i sztuki wojennej, gnuśność i ociężałość, brak karności w wykonywaniu rozkazów. Jedną z najbardziej spektakularnych klęsk z udziałem pospolitego ruszenia była bitwa pod Piławcami – „haniebna klęska pospolitego ruszenia”⁴⁷ (1648), która doprowadziła do utraty kontroli nad znacznymi terytoriami Wołynia i Podola. Podobnie kiedy Jan Kazimierz szedł na pomoc oblężonemu w twierdzy zbarskiej – podkreślał historyk – nie było przy nim pospolitego ruszenia, gdyż nie zostało zwołane w obawie przed ujawnieniem – wobec wrogów – słabości państwa⁴⁸.

W przeciwieństwie do pospolitego ruszenia szacunkiem L. Kubali cieszyli się żołnierze armii koronnej, wojsk zaciężnych i głównodowodzący, którzy potrafili z powodzeniem stawać w obronie Rzeczypospolitej. Wielokrotnie wskazywał na heroizm walczących żołnierzy. Nieugięta postawa załogi Zbaraża stała się jednym z najbardziej wymownych symboli polskiego patriotyzmu, ale i poczucia klęski. Wojsko, które „zasmakowało w bohaterskiej obronie [...]

⁴⁴ Tenże, *Wojna moskiewska...*, s. 104.

⁴⁵ Tamże, s. 119. Także obrady sejmu czerwcowego w Warszawie (1654) dowodziły wyłącznie lekceważenia i braku rozeznania sytuacji wojennej na Litwie. W stolicy: „huczne bankiety, rozpusta i zbytki rozmaite, jak gdyby w ojczyźnie nigdy wojny nie było”, gdy tymczasem skarb państwa tonął w długach, a nieopłacone wojsko groziło rozejściem się (tamże, s. 149–151).

⁴⁶ Tenże, *Wojny duńskie...*, s. 69. Podobnie s. 348–349.

⁴⁷ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 76.

⁴⁸ Tamże, s. 130.

[gotowe było] bronić się do ostatniej kropli krwi”, po przyjęciu ugody zbarskiej miało poczucie bezsensu podjętego wysiłku, Rzeczypospolita stała się bowiem „jak drzewo obdarte bez liścia i gałęzi, jak suchy ogród bez wody”⁴⁹. Historyk ubolewał nad marnowaniem potencjału wyszkolonego żołnierza, niedbalstwem i trwonieniem jego zdolności militarnych. Jaskrawym przykładem zaniedbań wobec wojsk koronnych był obóz w Sokalu tuż przed bitwą pod Beresteczkiem. Kubala podkreślał fatalny stan aprowizacji armii, gdzie weterani Władysława IV: „stare lwy, postrach całej Europy, stali zawstydzeni swą nędzą, milcząc kładli się na słomę, umierali bez szemrania, a Rzeczypospolita, która ich na swoją obronę najęła, nie dała im nawet tego, co miał każdy żebrak przy drodze, każde bydło domowe”⁵⁰. Uczony przekonywał, że było to zjawisko naganne, prowadziło do zachowań destrukcyjnych skierowanych przeciwko własnemu społeczeństwu, rodziło przemoc, rabunki, pijatyki, pojedynki, kłótnie, prowadziło do nieposłuszeństwa – „bo żołnierz roztrwoniwszy wszystko, potrzebował wszystkiego”⁵¹.

Zbiorowymi bohaterami na kartach historii L. Kubali byli obrońcy Lwowa, którzy po klęsce piławieckiej wstrzymali pochód Chmielnickiego w 1648 roku⁵². Jeszcze większym sukcesem była obrona miasta przed wojskami kozacko-rosyjskimi w 1655 roku. Szczególnym uznaniem historyka cieszył się komendant garnizonu Lwowa, generał armii koronnej Krzysztof Grodzicki. Uraastał do roli wzorowego żołnierza, oddanego Rzeczypospolitej, znającego rzemiosło wojenne i cieszącego się powszechnym zaufaniem. „Gdyby w ręce podobnych jemu ludzi, których w Polsce nie brakło, król oddał obronę Smoleńska, Dyneburga, Mohilewa, Wilna... nieprzyjaciel nie byłby z taką łatwością dostał się do wnętrza Rptej”⁵³ – oceniał Kubala. Zwieńczeniem i uznaniem zasług lwowian w zakresie obrony państwa były śluby złożone przez Jana Kazimierza w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie, w których padło wezwanie do walki z nieprzyjacielem. Za symbol heroicznego oporu i bohaterstwa dla ocalenia niepodległości państwa uznawał obronę Jasnej Góry w 1655 roku, która „zajaśniała w czasie najazdu szwedzkiego taką aureolą, że do dzisiejszego dnia, mimo tylu nieszczęść, jakie na naszą ziemię spadły,

⁴⁹ Tamże, s. 111–112, 162.

⁵⁰ Tamże, s. 236–237.

⁵¹ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 199.

⁵² Tenże, *Szkice historyczne*, ser. I, s. 82–96.

⁵³ Tenże, *Wojna moskiewska...*, s. 303. O obrońcach miasta Kubala pisał: „Lwów stał wśród gruzów przedmieść swoich, jak „nieruchoma skała przeciwko najazdowi i ukrytej zdradzie, jak pomnik wiary dotrzymanej, przed którym obcy i swoi musieli uchylić czoła – i dalej – nie zgorszył się ucieczką króla, odstępstwem szlachty, hetmanów i wojska, kiedy województwa, ziemie, powiaty i miasta poddawały się Szwedom... Bronili się bez nadziei odsieczy... Za ojczyznę i wolność walczyli, gotowi oddać życie miłe i mienie zapracowane” (tamże, s. 321).

stoi jako świętość narodowa nietykalną⁵⁴. Na pierwszy plan wysuwał się tu przeor klasztoru jasnogórskiego ojciec Augustyn Kordecki, mąż opatrnościowyy, ubogi zakonnik, walczący „z najeżdźcą za wiarę, naród i króla, a naród nasz, staczając się w przepaść, chwycił się ręki zakonnika: bo w czasach upadku, kiedy wszystko niepewne, niebezpieczne i ludzkim rachubom niedostępne, gdy serce ciąży, a skrzydła rozumu za krótkie, wtedy jedynie szczęście-opatrność ratować zdolne, dając człowieka z niezłomną wiarą, który przy łada sprzyjającej chwili jednoczy naród i prowadzi go na właściwą drogę⁵⁵. Kubala sceptycznie podchodził do informacji o boskiej interwencji w obronie klasztoru. Za cud jasnogórski uznawał raczej sam fakt podjęcia walki⁵⁶. „Ulubieńcem całego narodu” – pisał lwowianin – został Jeremi Wiśniowiecki, bohater bitwy pod Ochmatowem, obrońca Zbaraża, jeden z dowodzących w bitwie pod Beresteczkiem. „Na wiekopomną sławę” zasłużył też uczestnik wojen: polsko-szwedzkiej, polsko-rosyjskiej i walk z Chmielnickim – Stefan Czarniecki⁵⁷. Cichymi bohaterami, jak pokazał przypadek krakowskiego kupca korzennego Jana Markowicza, byli mieszczenie, ludzie pracy, z troską wykonujący swe obowiązki w czasach, gdy – „rozum i szczęście zda się na wyścigi uciekały z granic wzburzonej Rzeczypospolitej⁵⁸. Dużo sympatii L. Kubala miał dla Stanisława Orzechowskiego, zwolennika przeprowadzenia reform w Kościele, obrońcy praw szlacheckich, przeciwnika polityki Zygmunta II Augusta, pisarza krytykującego panowanie Zygmunta I – utożsamiane z „bezprawiem senatorów”, „oszustwami podatkowymi”, „sprzedawaniem urzędów⁵⁹”.

Bohaterem negatywnym był Aleksander Kostka Napierski, wzywający do chłopskiego powstania antyszlacheckiego. Bunt na Podhalu ujawniały nastro-

⁵⁴ Tenże, *Wojna szwedcka...*, s. 152.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ „Czyż to nie był cud – pytał – że Bóg natchnął obrońców taką wiarą, a przeora uzbroidł taką potęgą woli wśród powszechnej trwogi i zwątpienia?” (tamże, s. 183). Dalej pisał: Przeor i Kościół „świecił jak gorejąca pochodnia w ciemnościach swoim przykładem. Tu był rozum, przebiegłość, męstwo i prostota duszy, która w bezdrożach życia zawsze ową małą znaczną, bo mało uczęszczaną ścieżynę prawdy odnaleźć potrafił” (tamże).

⁵⁷ L. Kubala pisał o nim, że stał się „legendowym bohaterem narodu, to stalowy człowiek, wierny królowi, z natury do wojny stworzony”, obdarzony umiejętnością podejmowania szybkich decyzji, odważny, surowy, potrafiący utrzymać wojsko w karności, szanowany i cieszący się zaufaniem żołnierzy (tamże, s. 118).

⁵⁸ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 294.

⁵⁹ Tenże, *Stanisław Orzechowski...*, s. 4–12. Kubala podkreślał, że główne zasady, na jakich Orzechowski opierał swą działalność reformatorską, były zakorzenione w katolicyzmie – i pozostawały wciąż aktualne: „mógł z wszelką słusznością postawić szlachcie do wyboru: albo potargaj przywileje i połam prawa swoje, albo bądź katolikiem, broń Rzpłtej przed różnowiercami, stawaj do walki przeciw Turkom, Moskałom, Tatarom, bo katolicyzm a Polska to jedno i to samo” (tamże, s. 76). Jednocześnie prezentował krytyczne stanowisko wobec duchowieństwa, podkreślając złe administrowanie Kościołem i upadek norm moralnych (tamże, s. 51–52).

je panujące wśród chłopstwa, które pod byle pretekstem gotowe było wystąpić zbrojnie. Kubala pisał, że „w oczach szlachty ten ruch chłopski był godniejszym kary niż powstanie kozackie, bo był niespodziewany, bo szedł podstępem, godził w bezbronne ich rodziny i miał cechę zdrady, która o zemstę wołała”⁶⁰. Wśród „zdrajców ojczyzny” historyk wymieniał Hieronima Radziejowskiego, współautora klęski pod Piławcami, oskarżonego o obrazę majestatu⁶¹, współwinnych kapitulacji pod Ujściem i poddania Wielkopolski: wojewodę poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego i Bogusława Leszczyńskiego, współpracujących ze Szwedami i oddających im Litwę – Janusza i Bogusława Radziwiłłów⁶². Na potępienie zasługiwał zwłaszcza Janusz Radziwiłł, prowadzący własną politykę wewnętrzną. Jego nieskuteczne działania w obronie Litwy przed wojskami moskiewskimi Kubala postrzegał w kategorii prywatnej rozgrywki z Janem Kazimierzem. Źródłem prywaty – „grzechów jego, a zarazem główną sprężyną i najsilniejszą pobudką działania, była pycha, pycha bez osłon naga, ze zgłodniałą twarzą, z pięścią podniesioną na każdego, co jej stanął w drodze z władzą, powagą, wyższością”⁶³.

Takie postawy odkrywały słabość więzi narodowej, brak poczucia przynależności do państwa i odpowiedzialności za kraj. Jednak mimo klęsk, zniszczeń dokonanych przez Szwedów, Brandenburczyków, Siedmiogrodzian, Wołochów i Kozaków – historyk przekonywał czytelnika o ostatecznym zwycięstwie. Na kartach *Wojny brandenburskiej* L. Kubala ponownie podejmował wątek „żywności i trwałości państwa”. Wymowna była tu historia rannego żołnierza, którego spotkały na swej drodze wojska Rakoczego i Karola Gustawa. By ulżyć jego cierpieniu, starano się go dobić, ale bezskutecznie. Opowiadka stanowiła alegorię losów Polski, której nie można pokonać. Rzeczpospolita ostatecznie – dowodził Kubala – „zdołała sama, bez obcej pomocy uporać się z wrogami, mimo rozterek wewnętrznych, mimo braku jednolitego kierunku, mimo zwątpienia ludzi małej wiary, co oglądając się dokoła siebie, puste garnki przy ogniu stawiali, iżby je sąsiedzi napełnili”⁶⁴.

Więcej życzliwości niż dla polskiej magnaterii miał Kubala dla powstania kozackiego. Poszukując jego genezy, wskazywał na ogóle tendencje europejskie umożliwiające działalność B. Chmielnickiego. Zdaniem lwowianina, mimo różnic ustrojowych, w Polsce – podobnie jak krajach Europy Zachodniej – doszło do przesilenia politycznego, czego przejawem były spiski szlacheckie za

⁶⁰ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. I, s. 325.

⁶¹ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 3–47.

⁶² Tenże, *Wojna szwedka...*, s. 78–82.

⁶³ Tenże, *Wojna moskiewska...*, s. 242

⁶⁴ Tenże, *Wojna brandenburska...*, s. 2. W innym miejscu czytamy: „miłość ojczyzny jak wezbrana rzeka uniosła na swych falach i rozniosła wszystkie przeszkody; i zanim obce posiłki nadeszły, Polacy sami zniszczyli doszczętnie nieprzyjaciela” (tamże, s. 123).

panowania Zygmunta III, bunty kozackie, konfederacje wojskowe. „Idee przewrotu szerzyły się jak mikroby”⁶⁵ – oceniał. Największym niebezpieczeństwem na wschodzie Rzeczypospolitej byli Kozacy, pozbawieni swych praw w 1638 roku, którzy szukali przywódcy i okazji do walki. Był to „lud dziki [...], wrogi wszelkiej organizacji społecznej, bez wojny – jak mówił Chmielnicki – żyć nie mogli”⁶⁶. Równie niebezpieczni pozostawali popi schizmatyccy, nawołujący do walki w obronie wiary prawosławnej, otwarcie walczący z Żydami i Kościołem katolickim⁶⁷. Zdaniem Kubali Rzeczpospolita była zbyt słaba, by ostatecznie pokonać B. Chmielnickiego, a nowym etapem wojny stała się ugoda perejaśławska w 1654 roku, włączająca lewobrzeżną Ukrainę do Rosji. Jan Kazimierz był przekonany – raczej naiwnie – że z pomocą Chmielnickiego uspokoi sytuację na Ukrainie, wzmocni władze królewską i wykorzysta buntownika w wojnie z Turcją⁶⁸. Podpisując ugodę w Perejaśławiu – przekonywał Kubala – Kozacy nie mieli wielkiego wyboru: czekał ich albo zwrot starostw, dóbr dziedzicznych i poddaństwo Rzeczypospolitej, zwierzchnictwo tatarskie, albo uzależnienie od Carstwa Rosyjskiego⁶⁹. Duży wpływ na decyzję o poddaniu się Moskwie miała działalność patriarchy Nikona, który zmierzał do podporządkowania metropolii kijowskiej, co utwierdzałoby wpływy polityczne Moskwy nie tylko na Rusi, ale sięgałoby w granice Rzeczypospolitej⁷⁰. Tu jednak spotkała się ona ze zdecydowanym sprzeciwem i niechęcią Cerkwi ruskiej (metropolii kijowskiej przynależnej do patriarchy carogrodzkiego) do zjednoczenia z patriarchatem moskiewskim⁷¹. Różnił ich obrządek, stosunki hierarchiczne i wykształcenie. Religia – zdaniem Kubali – tworzyła istotny element polityki wschodniej. Nierozwiązana kwestia religijna stała się ważnym argumentem w działaniach dyplomatycznych Rzeczypospolitej, Moskwy i Kozaków. W ujęciu Kubali Kozacy, mimo realizacji partykularnych interesów, licznych dowodów nielejalności i zdrad, nie utracili więzi z Rzeczpospolitą i chociaż nie było powrotu do stanu sprzed 1648 roku, zachowali szacunek dla majestatu królewskiego, nie potrafili ostatecznie zerwać z tradycją wspólnoty państwowej. Potwierdzeniem tak postawionej tezy było podpisanie i ratyfikowanie przez sejm w 1659 roku unii hadziackiej, zawartej pomiędzy Rzeczpospolitą Obojga Narodów a wojskiem zaporoskim hetmana Iwana Wyhowskiego. I chociaż ostatecznie nie weszła w pełni w życie, Kubala przekonywał, że została po sobie dobre wspomnienie, stanowiła prognostyk możliwej zgody z Rosją⁷².

⁶⁵ Tenże, *Wojna moskiewska...*, s. 2.

⁶⁶ Tamże, s. 3.

⁶⁷ Tamże, s. 5.

⁶⁸ Tamże, s. 17, 34.

⁶⁹ Tamże, s. 57.

⁷⁰ Tamże, s. 58.

⁷¹ Tamże, s. 69.

⁷² Tenże, *Wojny duńskie...*, s. 250–257.

L. Kubala opowiadał się za stabilną, silną i odpowiedzialną władzą króla. Analizując powstanie B. Chmielnickiego 1648 roku, zwracał uwagę, że było jedną z największych tragedii, jakich doświadczyło ówczesne społeczeństwo. W tym przypadku deklarował się jako zwolennik radykalnych rozwiązań, prowadzących do wzmocnienia międzynarodowej i wewnętrznej pozycji państwa. Przekonywał, że w sytuacji zagrożenia wojną domową – ta „musi być prowadzona energicznie i jak najkrócej, a klęska strony musi być stanowcza, ostateczna, żadnych traktatów, łaska i niełaska, surowa sprawiedliwość może zachować jedność państwa, uchronić od dalszego rozlewu krwi”⁷³. W takiej perspektywie opis zwycięstwa wojsk polskich w bitwie pod Beresteczkiem (1651 r.) miał u Kubali podwójny wymiar: pokonanie wojsk tatarsko-kozackich w jednej z największych bitew siedemnastowiecznej Europy dowodziło siły Rzeczypospolitej, z drugiej ujawniało koszmar wojny. Rzeź Kozaków, towarzysząca ostatniemu rozstrzygającemu o losach bitwy etapowi, została opatrzona szerszą refleksją. Uczony nie szukał usprawiedliwienia dla tego typu wydarzeń, piętnował zachowania amoralne, a w podsumowaniu oceniał: „Cokolwiek bądź, ludzkość wyparła się siebie samej...”⁷⁴.

L. Kubala, podobnie jak wielu ówczesnych historyków (Oswald Balzer, Antoni Chołoniowski, Władysław Konopczyński) wypowiadających się na temat przeszłości w okresie I wojny światowej, w obliczu szans na odzyskanie niepodległości, ulegał politycznym i społecznym oczekiwaniom, nakazującym podjęcie dyskusji z pesymizmem krakowskiej szkoły historycznej⁷⁵. Robił to jednak bardzo ostrożnie. Wyrażnym zwrotem w kierunku historiograficznego optymizmu było pytanie postawione we wstępie *Wojny szweckiej*, sugerujące tkwiący w dawnej Rzeczypospolitej niezniszczalny potencjał witalności i siły państwa. Trzeba jednak pamiętać, że kiedy na łamach „Kwartalnika Historycznego” publikował w 1907 roku fragmenty *Wojny moskiewskiej*, wówczas opatrzył je wymownym tytułem *Zaprzepaszczona kraina*⁷⁶, w czym trudno byłoby odnaleźć choćby drobne rozbieżności z ogólnymi konstatacjami J. Szujskiego, M. Bobrzyńskiego czy W. Kalinki. Bobrzyński, oceniający prace historyczne Kubali z lat osiemdziesiątych XIX wieku, nie widział w nim „zeloty” wspierającego rozwiązania prawnoustrojowe obowiązujące w Rzeczypospolitej Obojga

⁷³ Tenże, *Szkice historyczne*, ser. I, s. 246.

⁷⁴ Tamże, s. 296; Podobnie symboliczne zostało przedstawione wymordowanie wojsk polskich przez Kozaków po klęsce pod Batohem w 1652 r. (tenże, *Szkice historyczne*, ser. II, s. 144–153) czy zakończona rzezią bitwa pod Połonką z wojny polsko-rosyjskiej w 1660 r. (tenże, *Wojny duńskie...*, s. 365 i n.), ale też ogromne straty ludności na Braclawszczyźnie (tenże, *Wojna moskiewska...*, s. 169, 192, 206).

⁷⁵ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 2, wyd. IV, Warszawa–Kraków 1927, s. 323–324 (*Uwagi końcowe*); tenże, *Nasi historycy wobec wojny światowej*, Warszawa–Lublin 1920, s. 5 i n.

⁷⁶ L. Kubala, *Zaprzepaszczona kraina*, „Kwartalnik Historyczny” 1907, R. 21, s. 612–653.

Narodów. Uważał jednak, że krytyczne stanowisko lwowskiego autora było pozorne, a przede wszystkim obarczone błędem wynikającym z przyjętych metod badawczych, braku ujęć komparatystycznych oraz właściwej perspektywy historycznej. Przeświadczenie Kubali o możliwości reformowania dawnego państwa czy jego właściwego funkcjonowania bez naruszania obowiązujących w Rzeczypospolitej zasad prawnoustrojowych zostały uznane za fałszywe. M. Bobrzyński oceniał: „Rzuca więc poglądem tym p. Kubala rękawicę, jeśli nie wszystkim, to przynajmniej większości historyków naszych, którzy zgodnie przypuszczają, że w połowie XVII stulecia tylko mniej lub więcej wyraźny zamach stanu mógł Polskę ratować”⁷⁷.

Nawet jeśli uznać argumentację M. Bobrzyńskiego za słuszną, należy podkreślić, że czytelnicy prac Kubali nie poszukiwali w nich prekursorskich rozwiązań metodologiczno-warsztatowych. W narodowej przeszłości Kubala chciał znaleźć elementy łączące wspólnotę, dające nadzieję na przełamanie negatywnych stereotypów, osłabienie wad narodowych. Wartość opracowań lwowskiego dziejopisa tkwiła w fabularyzacji przeszłości, emocjonalnej kreacji postaci historycznych, plastycznej prezentacji scen batalistycznych. Nawet jeśli odkrywał przed czytelnikiem raczej smutny obraz Polski niemal zdemilitaryzowanej, wewnętrznie skonfliktowanej, gospodarczo zacofanej, to jednak należy go traktować jako historyka patrzącego z optymizmem na przeszłość, prześiąkniętego głęboką wiarą w potencjał polskiego społeczeństwa.

⁷⁷ M. Bobrzyński, *Jerzy Ossoliński...*, s. 559. Dalej pisał: „Czytając książkę p. Kubali, zdaje nam się, że stoimy nie wobec sądu historii, lecz wobec jakiegoś trybunału państwa, że kodeksem nie jest *summa salus respublicae*, najwyższe dobro narodu, ale obowiązujące chwilowo prawo polityczne”.

Mariola Hoszowska

(Rzeszów)

Dawna Rzeczpospolita we wczesnych pracach Wiktora Czermaka (1882–1887)

Wiktor Czermak (1863–1913) – od 1900 roku profesor w katedrze historii Austrii UJ – rozpoczął karierę naukową we Lwowie pod okiem Ksawerego Liskego (1838–1891). Jako student w latach 1882–1887 zajął się nietuzinkowymi postaciami siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej: Stefanem Czarnieckim oraz marszałkiem koronnym i hetmanem polnym Jerzym Lubomirskim. Ostatni skupiał na sobie uwagę dziewiętnastowiecznych historyków z kilku względów. Bodaj najważniejszy wiązał się z podjętą w drugiej połowie XVII stulecia przez Jana Kazimierza i Ludwikę Marię Gonzagę próbą reformy ustroju Rzeczypospolitej. O wadze tej kwestii, znanej pod nazwą elekcji *vivente rege*, przesądził w znacznej mierze późniejszy tragiczny rozwój wypadków politycznych. *Casus* Lubomirskiego pozwalał na przyjrzenie się szlacheckiemu narodowi i jego różnym warstwom. W okresie bezpośrednio po powstaniu styczniowym wypadki sprzed dwóch stuleci dostarczały okazji do piętnowania polskich wad: pychy, megalomanii, wichrzycielstwa, skłonności do anarchii. Podjęty temat miał więc aktualną wymowę, związaną z reorientacją galicyjskiej polityki po powstaniu styczniowym.

Lubomirski, jeden z nielicznych magnatów, którzy nie złożyli hołdu Karolowi Gustawowi i odegrali ważną rolę w wyparciu Szwedów z kraju, w późniejszym konflikcie z dworem stał się sprawcą głośnego rokoshu, który doprowadził do bratobójczej wojny. Wprawdzie młody Czermak nie zajmował się już bliżej tym okresem życia marszałka, ale przecież nie sposób było od tragicznych faktów abstrahować. Wręcz przeciwnie – wpływały one mocno na formułowane przez niego oceny.

W okresie lwowskich studiów ukazało się ogółem siedem publikacji Czermaka. Ważne wystąpienie miało miejsce na roku drugim i dotyczyło wyprawy duńskiej Stefana Czarnieckiego. Bohatera zmagania ze Szwedami zgodnie opiewali romantycy¹ i pozytywści². W latach sześćdziesiątych–osiemdziesiątych XIX wie-

¹ W *Dziejach potocznych* Joachim Lelewel podkreślał, że Jerzy Lubomirski i Stefan Czarniecki stali się „duszą powszechnego powstania”. O drugim – w kontekście wojny duńskiej, którą zajmował się Czermak – Lelewel pisał: „Jeżeli podówczas Szwedzi sławni byli zręcznością

ku ciepło wypowiadali się o nim zarówno Józef Szujski³, Michał Bobrzyński⁴, jak i Tadeusz Korzon⁵. Młody Czermak skupił się więc na postaci znanej – głównie dzięki pamiętnikom Jana Chryzostoma Paska – herosie narodowych dziejów, wodzu kształtującym wyobraźnię i budującym poczucie narodowej dumy w szerokich kręgach społeczeństwa. Nie są znane bliższe okoliczności wyboru tego tematu⁶.

i szybkością wojennych obrotów, prześcignął ich w tej mierze Stefan Czarniecki. Jak błyskawica w lotnych ruchach po całej Polsce ścigał, ścigał w Prusiech, a nareszcie i w Danii sprawności swojej i polskiej dzielności niezatartą zostawił pamięć”. J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 7, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 165–166. Także leleweliści – Jędrzej Moraczewski i Henryk Schmitt – podnosili talent i zasługi wielkiego regimentera.

² J. Brynkus, *Bohaterowie dziejów Polski w podręcznikach szkolnych XIX wieku*, Kraków 1998, s. 175–185. Poddając analizie opracowania podręcznikowe, autor doszedł do wniosku, że Czarniecki należał do nielicznych postaci, co do których istniała „pełna zgoda narodowa”. Różnice w ujęciach były niewielkie, a autorzy pochodzący z Galicji eksponowali u Czarnieckiego to, że stał on zawsze wiernie przy panującym.

³ O przyłączeniu się Czarnieckiego z wyborową jazdą do wyprawy duńskiej Szujski pisał: „Polskie posiłki pod Czarnieckim wróciły we wrześniu 1859, okrywszy się chwałą w wielu wypadkach, do Polski [...]. Jowialny Jan Chryzostom Pasek i Łoś, obaj uczestnicy wyprawy Czarnieckiego, przechowali nam wiele charakterystycznych rysów. Polacy stali na leżach zimowych Hadersleben, skąd Czarniecki wykonał cudowny atak na fortecę Koldyngę niemień na wyspę Alsen. Oba ataki były arcydziełami dzielności i sprawności jazdy polskiej. Odsyłamy czytelników do powszechnie znanych *Pamiętników Paska*”. J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane przez [...]*, t. 3, cz. 1, Lwów 1864, s. 417.

⁴ W rozszerzonej edycji swej syntezy Bobrzyński o drugiej wyprawie duńskiej napisał: „Wojsko polskie pod wodzą Czarnieckiego, spiesząc na pomoc sprzymierzonej z Polską a zagrożonej od Szwedów Danii, zadało im w Danii dotkliwie klęski i dokonało pamiętnej przeprawy wplaw przez cieśninę morską na wyspę Alsen”. M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie [...]*, t. 1, Warszawa 1880, s. 231.

⁵ Korzon nieraz pisał o Czarnieckim, któremu król powierzył regimenterstwo „jako wojownikowi wytrawnemu, a nieposzlakowanej wierności”. Jeśli chodzi o drugą wyprawę duńską, warszawski historyk informował, że wśród sprzymierzonych przeciwko Szwedom wojsk znalazło się „7000 Polaków pod Czarnieckim, który popisał się przy ataku na Sonderburg (d. 14 grudnia 1658), puszczając swoją konnicę wplaw przez cieśninę wyspy Alsen, jak niegdyś przez Pilicę pod Warką”. T. Korzon, *Historia nowożytna przez [...]*, t. 2, Kraków 1903, s. 96, 105. Warszawski historyk twierdził, że Polska w połowie XVII w. „rozebrać się nie dała, całość i samowładność swoją obroniła”, a w ciągu 12-letnich wojennych zapasów i wojny narodowej, z udziałem chłopów i mieszczan, wyrósł zastęp niepospolitych wodzów”. Jednocześnie uważał, że ogrom ówczesnych zniszczeń wymagał sprawnego rządu, ale tego trudno było oczekiwać: „przy anarchicznych pojęciach, przy *liberum veto* i złotej wolności. A jeszcze groźniejszą dla przyszłości zapowiedź – dodawał – miały stanowić objawy umysłowego rozprzężenia rzeczypospolitej: pochopność do służenia wrogom przeciwko własnemu krajowi, zapieranie się narodowości swojej u znakomitszych nawet pisarzy, obnoszenie korony swojej po całym świecie na handel za chwilowe dogodności, lub źle obliczone korzyści, a więc zanikanie w duszy tego poczucia majestatu, które jest zasadniczym pierwiastkiem życia politycznego u wszystkich narodów historycznych”. Tamże, s. 108.

⁶ Na seminarium Liskego debiutował w roku akad. 1882/83, gdy referował rozprawę M. Bobrzyńskiego, Franciszka Piekosińskiego i Stanisława Smolki dotyczące sporu o genezę

Niemniej można założyć, że słynny epizod wojny duńskiej był zarówno dla promotora, jak i ucznia interesujący z uwagi na możliwość usytuowania wydarzeń na szerszym dziejowym tle. We wspomnieniach, które ukazały się po śmierci Liskego, jeden z jego uczniów – Wincenty Zakrzewski – zwrócił uwagę na upodobanie mistrza do zlecania studentom wąskich tematów, ale domaganiu się przy tym spożytkowania wszystkich dostępnych źródeł, co miało służyć poznaniu metody krytycznej. Liske w znacznej mierze powielał w ten sposób doświadczenia wyniesione z seminarium Johanna Gustava Droysena⁷. Tematy prac seminaryjnych niekoniecznie musiały być nowatorskie. Zasadnicze znaczenie miało to, aby zostały oparte na niewykorzystywanych dotąd źródłach, rzucających nowe światło na dotychczasowe ustalenia i oceny.

W swej debiutanckiej rozprawie Czermak nie odbierał Czarnieckiemu chwały. Sytuował jednak sukcesy wodza na tle polityczno-militarnych zmagañ wielonarodowych austriacko-brandenbursko-duńsko-polskich sił ścierających się ze Szwedami. W pracy niemało miejsca zajmowała krytyka jednostronności rodzimych przekazów, nie tylko Paska, któremu autor imputował, że połączył dwie przeprawy na Alsen, ale i przemilczającego obce sukcesy Wespazjana Kochowskiego. „Pasek – oceniał debiutant – w swej fałszywie rozumianej dumie narodowej i nienawiści do Niemców, zagarnia całą zasługę sukcesu alseńskiego dla swoich ziomków”⁸. W artykule dochodził do głosu nie tylko krytycyzm wobec źródeł, ale i zaznaczała się umiejętność jasnego kreślenia tła politycznego oraz takiego dobierania faktów, aby czyniły narrację interesującą

społeczeństwa polskiego. DALO, fond 26, op. 15, spr. 1336, Spis prac seminaryjnych sprzed 1871 r. i od roku 1872 do 1906; spis dysertacji doktorskich od roku 1877 do 1917 sporządzony przez Tadeusza Kruczkiewicza, asystanta archiwum, w roku 1926, poz. 78. Na roku drugim (1883/84) przygotował prace: 1) *Zdobycie wyspy Alsen 14 XII 1658 r.* oraz 2) *Sprawozdanie z tomu pierwszego opracowania ks. Juliana Bukowskiego „Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku”*, t. 1: *Początki i terytorialne rozprzestrzenianie się reformacji* (Kraków 1883). Podobnie było na trzecim roku (1884/85), gdy referował ustalenia dotyczące: 1) procesu Jerzego Lubomirskiego w 1664 r. oraz 2) oceniał wartość historyczną pamiętników Filipa Duponta. W roku akad. 1885/86 zajmował się rosyjsko-polską kampanią wojenną w 1660 r., a w ostatnim roku pobytu we Lwowie (1886/87) omawiał raporty francuskiej dyplomacji o Szwecji w XVII w. na podstawie najnowszych wydawnictw źródłowych. A. Kawalec, *Seminarium historii powszechnej Ksawerego Liskego. Lista studentów i prac seminaryjnych*, „Galicja. Studia i materiały” 2015, t. 1, s. 371–373. Szerzej: *taż*, *Seminarium historii powszechnej Ksawerego Liskego*, [w:] *Historia. Ciągłość i zmiana. Studia ofiarowane Profesorowi Jerzemu Maternickiemu*, red. M. Hoszowska, J. Pisulińska, P. Sierżęga, Rzeszów 2016, s. 77–88; *taż*, *Lwowskie studium historyczne 1869–1918*, [w:] *Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie (do 1939 roku)*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaskilniak, Rzeszów 2016, s. 101–145. Młody Czermak należał do ambitnych studentów, o czym świadczy wybór aż 63 wykładów (138 godz.). *Tamże*, s. 132–133.

⁷ W. Zakrzewski, *Xawery Liske*, „Przegląd Polski” 1890, R. 25, z. 300, s. 571.

⁸ W. Czermak, *Przeprawa Czarnieckiego na wyspę Alsen (Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego z r. 1884)*, Lwów 1884, s. 9.

dla czytelnika. Rzeczowość, powściągliwość, skromność i badawcza uczciwość tworzyły przeciwwagę dla dochodzącej do głosu pasji, z jaką autor omawiał wielonarodową operację wymierzoną przeciwko Szwedom.

Z debiutu jednego z ostatnich uczniów Liske był tak zadowolony, że z miejsca przeznaczył rozprawę do druku w „Przewodniku Naukowym i Literackim”⁹. Obok monograficznego studium o Lubomirskim stała się ona podstawą obronionego w 1887 roku w Krakowie doktoratu.

Czermak w okresie studiów napisał także kilka recenzji – najczęściej o charakterze sprawozdawczym – w których zwracał uwagę na istniejące w polskiej historiografii luki badawcze¹⁰.

Jego wczesne zainteresowania zostały ukierunkowane na XVII stulecie, a przedmiotem analizy były głównie kwestie polityczne i militarne, choć recenzje ujawniają też zainteresowanie dawną obyczajowością. Obce edycje źródeł omawiał podobnie jak inni uczniowie Liskego, to znaczy pod kątem spraw polskich. Do przekazów źródłowych podchodził krytycznie, konfrontując je ze sobą, wydobywając sprzeczności, i na tej podstawie oceniając stopień wiarygodności. We Lwowie Czermak zdobył z pewnością solidne podstawy warsztatu badawczego historyka.

Najważniejszą pracą z okresu lwowskiego, drukowaną w latach 1885–1886 na łamach warszawskiego „Ateneum” była 150-stronicowa rozprawa poświęcona Jerzemu Lubomirskiemu, a ściślej – oskarżeniu marszałka na tzw. sejmie inkwizycyjnym 1664 roku o zdradę stanu¹¹. Otworzyła ona 23-letniemu adeptowi lwowskiej Klio drogę do doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dla uczniów Liskego charakterystyczne było sytuowanie spraw polskich w kontekście europejskim oraz zwracanie uwagi na dyplomatyczną grę mo-

⁹ Osobna odbitka opatrzona była podziękowaniem dla Liskego, który – pisał autor – „nigdy nie odmawiał cennych rad i wskazówek naukowych”. Tamże, s. 3.

¹⁰ Rec. W. Cz[ermak], *Tom XVIII Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności* (Kraków 1885), „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1886, R. 14, s. 189–192; tegoż, *Nowy pamiętnik do czasów Sobieskiego (Mémoires pour servir à l’histoire de la vie et des actions de Jean Sobieski III du nom Roi de Pologne par Philippe Dupont etc.etc. Publiés d’après manuscrit par J. Janicki. Varsovie 1885*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1886, R. 14, s. 82–85; tegoż, *Polska, Francja a Szwecja w XVII i XVIII wieku (Recueil des instructions, données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu’à la révolution française, publiés etc. Suède. Avec une introduction et des notes par A. Geoffroy, membre de l’Institut. Paris, 1885)*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1887, R. 15, s. 259–266; tegoż, *Maria Leszczyńska w świetle własnej korespondencji (M. Victor des Diguères: Lettres inédites de la reine Marie Leckzinska et de la duchesse de Luynes au président Hénault etc., Paris, 1886)*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1887, R. 15, s. 548–554; tegoż, *Podróż Czecha przez Polskę w grudniu r. 1604 (Ateneum, zesz. z września r. 1886)*, „Kwartalnik Historyczny” 1887, t. 1, s. 352–353.

¹¹ Rzecz ukazała się także w osobnej odbitce, cytowanej w niniejszej pracy. Zob. W. Czermak, *Sprawa Lubomirskiego w roku 1664*, Warszawa 1886.

carstw, a także postrzeganie przeszłości w pryzmacie wybitnych jednostek. Tendencje te uwidaczniały się również w pracy o Lubomirskim.

Druga połowa XVII wieku – pisał we wstępie młody historyk – przebiegała pod znakiem rywalizacji Francji i Austrii o dominację na kontynencie europejskim. W ocenie lwowianina Polska – mimo osłabienia wywołanego udziałem w licznych siedemnastowiecznych konfliktach – mogła wciąż uchodzić za potęgę. W dodatku jej system ustrojowy ułatwiał zabiegi o koronę obcym dyplomatom. Ludwik XIV – pisał Czermak – mógł w Rzeczypospolitej liczyć na Ludwikę Marię, żonę Władysława IV Wazy i Jana Kazimierza.

Pochodzącą z Francji monarchinię młody badacz oceniał życzliwie. Wprawdzie wzorem poprzedników dostrzegał u niej skłonność do intrygantstwa, podsycaenia waśni czy lekkomyślność w ujawnianiu powierzonych tajemnic, niemniej uważał, że posiadała ona także wiele ważnych przymiotów. Fascynowała go kobieta, która „nie była malowaną królową”¹². Młody Czermak znajdował w Ludwice Marii żywy umysł, talent polityczny, niepospolitą energię („męskość i krewkość”), odporność charakteru, silne pragnienie władzy, szczerze umiłowanie przybranej ojczyzny i troskę o jej dobro, wreszcie – przywiązanie do siostrzenicy (wydanej za księcia Henryka Juliusza d’Enghien)¹³. Podkreślał, że polityczne zamysły królowej obejmowały także wyniesienie Burbona – wspólnymi francusko-polskimi siłami – na tron moskiewski. Natomiast głównego oponenta ambitnej monarchini, Jerzego Lubomirskiego, Czermak charakteryzował jako człowieka skrytego i fałszywego, unikającego ujawniania swych zamiarów nawet wobec przyjaciół, co dodatkowo miało przysparzać trudności historykom.

Choć głównymi bohaterami rozprawy byli Ludwika Maria i Jerzy Lubomirski, uwaga piszącego ześrodkowana była na osobie królowej. Część pierwsza studium Czermaka obejmowała przebieg wydarzeń w latach 1662–1663, druga – obrady sejmu inkwizycyjnego w 1664 roku. Autor kreślił obraz narastającego konfliktu protagonistów; obraz, w którym o wzmocnienie państwa bezpardonowo walczyła kobieta wykorzystująca wszystkie dostępne środki walki politycznej. Mimo czynionych miejscami zastrzeżeń sympatia piszącego lokowała się po stronie władczyni, głównie z racji jej energii, hartu ducha, determinacji w działaniu.

W drugiej połowie XIX wieku obraz Ludwiki Marii ulegał ewolucji: jednoznaczna krytyka zaczęła wyraźnie słabnąć, ustępując przekonaniu, że żona dwóch Wazów posiadała nie tylko wady. Niemale zasługi mieli w tym względzie historycy szkoły krakowskiej. O zaletach charakteru Ludwiki Marii w syntezie z lat sześćdziesiątych XIX wieku wspominał Józef Szujski. Doce-

¹² Tamże, s. 8.

¹³ Czermak pisał o stosunku Ludwiki Marii do siostrzenicy: „Miłość ta, jako pobudka wieloletnich zabiegów królowej, jest może najpiękniejszą zaletą tej kobiety”. Tamże, s. 9.

nając polityczną inicjatywę wzmocnienia Rzeczypospolitej drogą elekcji *vivente rege*, dezawuował – oparty na intrygach i prywacie – sposób działania królowej. Dalej szedł Michał Bobrzyński, który w *Dziejach Polski w zarysie* pisał o sensownym projekcie politycznym Francuzki i uważał, że sprawa elekcji upadła nie z winy Ludwiki Marii, ale nieprzebranej pychy Lubomirskiego¹⁴.

Właściwy opis wypadków Czermak rozpoczynał od przypomnienia postanowień sejmu 1662 roku, zakazującego Janowi Kazimierzowi podejmowania sprawy elekcji *vivente rege*. Były one ciężkim ciosem dla Ludwiki Marii. To wówczas – pisał autor – królowa miała zrozumieć, że drogą pokojową zamierzonego celu nie osiągnie. Monarchini – oceniał Czermak – „w boju z anarchią, chwyta się środka potępianego przez siebie, przeciw któremu chce walczyć: anarchii i gwałtu”¹⁵. Swych zamiarów władczyni chciała dopiąć przy pomocy wojska. Pozyskanie żołnierzy miała ułatwić podjęta w sierpniu 1663 roku przez Jana Kazimierza wyprawa przeciwko Moskwie. Dwór liczył na wielkie zwycięstwo i upokorzenie wroga w samej stolicy, co wzmocniłoby pozycję monarchy. Dokonanie ustrojowego zamachu drogą zawiązania konfederacji wydawało się partii dworskiej osiągalne. Wyprawa wojenna – pisał Czermak – rozwijała się początkowo pomyślnie. W jej trakcie królowa starał się zawrzeć porozumienie z Jerzym Lubomirskim, który na nią nie wyruszył, usiłując dokuczyć królowi. Autor zauważał, że po wielu zawodach, jakie spotkały Ludwikę Marię ze strony marszałka, zabiegała ona o pisemną deklarację lojalności i poparcie sprawy podwójnej elekcji. Słusznie oceniała – konstatawał młody badacz – że Lubomirskiemu nie zależało na zgodzie z dworem.

Wiele wskazuje, że Czermakowi w latach osiemdziesiątych XIX wieku blisko było do poglądów czołowych przedstawicieli szkoły krakowskiej, dostrzegających w XVII stuleciu objawy anarchii, która powali państwo w kolejnym stuleciu. W postępowaniu marszałka lwowianin upatrywał jej emanacji.

¹⁴ M. Hoszowska, *Mit Matki Polski w dziewiętnastowiecznych syntezach historycznych*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaskilniak, Warszawa–Łódź 2012, s. 262–292.

¹⁵ W. Czermak, *Sprawa Lubomirskiego...*, s. 14. Autor pisał o powszechnej praktyce jednania sobie przez europejskich władców poparcia stronników drogą wyznaczania im pensji oraz rozdawnictwa urzędów. Zauważał: „Kasa królowej świeciła pustkami: ciągle nadzwyczajne wydatki wyczerpały fundusze, jakie przywiozła ze sobą i jakie z dóbr królewskich spływały. Rozumie się więc, że w pieniężnych potrzebach Wersal był jej stałą ucieczką, i to tem miłszą, że rzadko czego odmawiano we Francji sprzymierzeńcy. Francuskim złotem oplacano przeto wszystkich prawie stronników królowej. Corocznie pobierali od posła francuskiego w Warszawie stałe pensje dygnitarze korony i w. ks. Litewskiego. Prażmowski dostawał 15.000 franków i tyleż Pac, kanclerz w. litewski; referendarz Morsztyn i Denhof, podkomorzy w. kor. po 9.000, Sobieski, chorąży w. kor., pisarze Sapieha i Jabłonowski, hetman Stanisław Potocki i pułkownik Korycki po 3.000 [...]. Nawet Czarniecki, tyle wynoszony dla nieskazitelności charakteru, nie odmawiał nigdy przyjęcia pensji 12.000 franków, wyznaczanych mu przez wiele lat od Ludwika XIV”. Tamże, s. 49. Zob. także s. 72.

Podstawową tezę, której bronił Czermak, było stwierdzenie, że Ludwika Maria próbowała uwolnić Rzeczpospolitą od realnego niebezpieczeństwa, jakie stwarzał dla kraju dwulicowy, mściwy, cynicznie wykorzystujący szlacheckie żywioły magnat¹⁶. Autor nadmieniał m.in. o sporządzonym przez Francuzkę bilansie wiarołomstwa Lubomirskiego, który w blisko 30 przypadkach miał dopuścić się złamania słowa i składanych panującemu obietnic¹⁷. Akt oskarżenia odczytany na wytoczonym Lubomirskiemu procesie sejmowym¹⁸ wspomi-

¹⁶ O Lubomirskim Czermak pisał m.in.: „To pewna, że w chwili, gdy marszałek stanął przeciw dworowi, niższe popędy stanowczo wzięły w nim górę nad pierwiastkami zacemi. Między namiętnościami jego zdaje się przodować ambicja: między dobrmi przymiotami chyba wymowa i niepoślednie wykształcenie. «Le renard», nazywa go zwykle Sobieski w swoich listach synonimowych – i nie było to bez myśli i skrytego przytyku. Leżało bowiem istotnie w naturze marszałka coś z lisiej natury. Skryty, podstępny i fałszywy w gruncie serca – a z pozoru uprzejmy, słodki i przyjacielski, gra on całe życie rolę dwuznaczną i zagadkową. Gniew, nienawiść, wściekłość nawet, które nim nieraz miały, umie trawić i zamykać w sobie: ale te strawione uczucia wpijają się w umysł jego głęboko i niby gangrena szerzą się z wolna coraz dalej i zatruwają w nim wszystkie dobre pierwiastki [...]. Ten człowiek nosił całe życie maskę: wylana twarz i wielkie oczy były bez wyrazu. Zdawało się, że w nich mieszka spokój i pogodna cisza; sięgnij wewnątrz, a znajdziesz wszystko jadem napojone i zalane żółcią... Był to jakby Wallenstein, lecz bez jego siły woli i tęgości charakteru. Fałsz i obłudność stała się drugą naturą marszałka. Wykręt i podstęp – to była jego broń zwyczajna. Nie występował nigdy otwarcie do walki. Unikał swoich nieprzyjaciół i stronił od miejsca, gdzie się obawiał ich spotkać. Nie spojrzy śmiało w oczy przeciwnikom: kopał pod nimi dołki, krążąc z daleka i z daleka zadając im ciosy. Dlatego to spotyka się on w obozie swoich przeciwników z zarzutami, jakie w oczach Polaka uważane były za najwyższą obrazę: posądzają go o bojaźń, o tchórzostwo! A z tem wszystkim, i to jest charakterystyczne w całym jego postępowaniu, grał marszałek zawsze rolę człowieka sumiennego, uczciwego, prawom wiernego. Nie miał on nigdy – jak twierdzi stale – niczego innego na oku, prócz dobra ojczyzny. Nie własne korzyści, lecz całość Rzeczypospolitej i rozwój wolności były przedmiotem jego pieczy”. Tamże, s. 41–42. Zob. także s. 93–94.

¹⁷ Tamże, s. 94.

¹⁸ Pomysł wytoczenia marszałkowi procesu autor przypisywał Janowi Kazimierzowi i Ludwice Marii, zauważając: „w oboju królestwie – rodzi się pierwszy raz myśl śmiała usunięcia głowy opozycji, marszałka w. kor., środkiem stanowczym, ale przecież możliwym, bo na pozorach legalności opartym, to jest drogą sądową. Wytoczy się mu proces o zdradę stanu, a jeśli zapadnie wyrok potępienia, runie wówczas znaczenie i potęga magnata i największy nieprzyjaciel ulegnie bezsilny, pozbawiony na zawsze możliwości dalszego knowania intryg na szkodę tronu i Francji! [...]. Od chwili, kiedy plan ten uśmiechnął się królowej, staje się on głównym celem wszystkich jej działań i zabiegów, zagarnia odtąd wszystkie siły stronnictwa: wobec niego inne kwestie i sprawy ustępują na plan drugi i trzeci”. Tamże, s. 65. W innym miejscu Czermak trzeźwo oceniał: „choć obrano sposób legalny, choć pod sztandarem prawa i obrony niby bezpieczeństwa publicznego przystąpiono do dzieła, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celem stronnictwa dworskiego było nie zadośćuczynienie sprawiedliwości i prawdzie, lecz jedynie upadek i zguba marszałka. To sobie założono z góry i to z góry zamierzono przeprowadzić, bez względu na słuszność i prawność tego kroku, bez względu na sumienie... Bo i w chwili, kiedy myśl owa powstała w kołach królowej, nikt nie przypuszczał, ani wierzył, aby dzieło, ułożone naprzód, dało się przeprowadzić legalnie: każdy z powątpiewaniem pytał, czy na upatrzonej

nał o licznych knowaniach marszałka przeciw panującemu, potwierdzonych przysięgą przez składających zeznania świadków oskarżenia. Sam oskarżony nie stawił się na procesie, ani nie przedstawił własnych świadków. Robił jednak wszystko, by go storpedować¹⁹. Czermak, odnosząc się do Lubomirskiego, uczynił wymowne porównanie: „Czarne karty dziejów własnego narodu wskazywały mu [Lubomirskiemu] inne drogi, kręte, co prawda – ale już ubite i wyrównane przez poprzedników, Zborowskich, Zebrzydowskich i Radziejowskich...”²⁰. W innym miejscu równie jednoznacznie oceniał: „książę-magnat tworzy państwo w państwie z roznamiętnionych tłumów i jakby nie było nad nim pana, ogłasza od siebie manifesty i uniwersały, zarządza samoistne zjazdy szlacheckie, gromadzi wojsko i zbroi się na własną rękę”²¹. Słowem, młody badacz widział w marszałku owładniętego pychą warchoła, niecofającego się przed niczym, aby postawić na swoim.

W odmienny sposób przedstawiał Ludwikę Marię, widząc w niej osobę o silnym charakterze, ale wrażliwą i targaną ciągłym niepokojem o los kraju. Nie tylko ze względu na cyniczny – uważał – populizm Lubomirskiego, ale i jego pokątnie związki z elektorem brandenburskim i cesarzem²², usiłującymi

ofierze uda się znaleźć tyle plam i skaz, tak obciążających, aby wystarczyły do zupełnego jej potępienia [...] liczono, czy w tym sądzie zasiądzie większość stronników królowej i czy się ich zastęp da powiększyć; jakby wystarczyło zupełnie być czymś antypodą [przeciwnikiem] co do przekonania i dążności, aby móc przeciwnika obdrzeć ze czci, mienia i życia!... A jednak tak było rzeczywiście”. Tamże, s. 71.

¹⁹ Lubomirski ukorzył się przed królem i by uniknąć procesu, dał swym pełnomocnikom pertraktującym z dworem „przyzwolenie na wszystko, czego królowa uzna za stosowne żądać, ofiarując nawet wziąć na siebie inicjatywę w sprawie elekcji księcia d’Enghien’a [...] Kiedy poseł francuski – dodawał historyk – przedłożył królowej nowe propozycje [...] odrzekła, że nie myśli ustępować w niczem: mimo to jednak pozwoli na układy z marszałkiem, ale tylko na to, aby go zwalczać tą samą bronią, której on przeciwko niej używał, to jest, łudzić go i zwlekać tak długo, aż chwila stanowcza się zbliży i – wyrok zapadnie. Nie chodzi bowiem wedle jej zdania o nic więcej Lubomirskiemu, jak o uzyskanie zwłoki, tak aby czas przeznaczony na sądy minął bez żadnego rezultatu. Dając posłuch propozycjom przeciwnika, obiecywała sobie królowa, że powstrzyma go od gwałtownych kroków, do których popchnąć mogła rozpacz człowieka, nic już nie mającego do stracenia”. Tamże, s. 105–106. Marszałek w liście do króla miał się zniżyć do „służalczych pochlebstw i pokornej żebraniny”, a równocześnie nakłaniał szlachtę do zerwania sejmku i przekupywał świadków. Tamże, s. 113–114.

²⁰ Tamże, s. 40.

²¹ Tamże, s. 64.

²² Czermak pisał: „Jakkolwiek dosyć groźne przybierały już rozmiary działania Lubomirskiego wewnątrz kraju, były one niebezpieczne nie tyle same przez się, ile przez związek, jaki zachodził między nimi a interesami państw sąsiednich, Austrii i Brandenburgii. Było to rzeczą znaną już z lat ubiegłych, że marszałek w ciągłych zostawał stosunkach z dworem wiedeńskim. Zakryte wprawdzie przed nami tajniki cesarskich archiwów, ale mimo to nie brak wskazówek, że w r. 1664 stosunki te nie ustawały [...]. Jeśli jednak ten stosunek nie był dla królowej nowiną, tą nowiną, i to bardzo niemiłą, były dla niej wieści, które sporadycznie, ale w coraz pewniejszej

sparalizować plany osadzenia d'Enghiena na polskim tronie. Próba przeciwdziałania tajnemu porozumieniu wrogów – pisał – był plan królowej związania Rzeczypospolitej ze Szwecją, co w Wersalu przyjęto z uznaniem i zapewniono o poparciu dla tego aliansu²³.

We wstępie do pracy Czermak słusznie napisał, że stanowi ona raczej studium o Polsce w 1664 roku aniżeli o samej sprawie Lubomirskiego²⁴. Obraz siedemnastowiecznego społeczeństwa polskiego oraz jego wybitniejszych reprezentantów wyłaniający się z rozprawy lwowianina można wręcz nazwać studium nieprawości. Objawiającej się nie tylko w kreślonych sylwetkach możliwych: chciwych, ambitnych, zawistnych, mściwych, ale i ogólniejszych uwagach o szlacheckich masach – wiszących u pańskiej klamki oraz stanowiących dogodne narzędzie wywierania nacisku na dwór w walce o synekury. Zawiść i pragnienie zniszczenia konkurentów, mocno eksponowane w postępowaniu Lubomirskiego, nie cechowały jedynie możnowładztwa, ale stanowiły w ocenie autora zasadniczy rys szlacheckiej mentalności. Historyk z jednej strony prezentował magnacki cynizm, z drugiej wskazywał na ograniczone horyzonty, zapiekłość i konformizm szaraczków²⁵, niejednokrotnie niezdol-

formie (choć przy prywatnych zrazu źródła) dochodziły jej uszu o jakowychś związkach państw zagranicznych, nieprzyjaznych Francji, celem współdziałania przeciw interesom wspólnego wroga, Ludwika XIV. Już w styczniu donoszono Gonzadze, że gotuje się liga między królem duńskim, elektorem brandenburskim i księciem lubeńskim, która w Polsce znalazła oparcie w Lubomirskim, podkanclerzym Leszczyńskim i Bogusławie Radziwiłł. Związek ten miał sobie za główne zadanie wybór na króla młodszego brata księcia lubeńskiego [...]. Książę ten był katolikiem, miał za sobą poparcie Danii, jako szwagier króla duńskiego, a elektor brandenburski był również jego krewnym. Spokrewnienie to w obu monarchach mogło budzić uzasadnioną nadzieję łatwego wpływu na przyszłego króla”. Tamże, s. 47–48. Zob. także s. 52–53, 78–79.

²³ Tamże, s. 57–59.

²⁴ Tamże, s. 4.

²⁵ O Wielkopolanach, wśród których Lubomirski miał wielu zwolenników, Czermak pisał: „Tam, w pośród zaściankowców, zakochanych w swojej ziemi i we wszystkim, co stare i przedawnione, i zamkniętych w ciasnym kole dziwacznych pojęć i wyobrażeń, zawsze popularnymi były takie hasła, jak: «w imię złotej wolności!» lub «przeciw obcym natrętom!». Tłumy te patrzyły krzywo na wszystko, co nie polskie: cudzoziemiec był dla nich instruzem, a każda z zagranicy przywieziona nowość zamachem na złotą wolność... Dlatego to sfrancuziały dwór królewski nie mógł się nigdy cieszyć względami ani poparciem w pośród ciemnej szlachty, która bądź co bądź była jądrem i siłą całą narodu. Zrozumiał to dobrze Lubomirski i dlatego od razu wdarł się na koturn obrocy wolności; wystawiał się za męczennika sprawy iście narodowej, za ofiarę pańskiej zawiści z powodu szczerych sympatii, jakie zawsze uczuwał dla kochanej «braci szlachty», jakkolwiek senator i książę. Bo przecież dawna to prawda, że «szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie!». Dwór temu przeczy, dwór godzi na nietykalne wolności i przywileje; ale on nie dopuści, aby źli triumfowali! Szlachta się radowała i patrzyła w swego protektora, jak w słońce. A i Lubomirski znalazł się wśród tych tłumów, jak w swoim żywiole”. Tamże, s. 40–41. W innym miejscu podnosił rolę wędrujących po Koronie i Litwie zakonników – kwestarzy i prowincjałów, którymi chętnie się posługiowano, by upowszechnić w dobrej czy złej wierze

nych do trafnej oceny politycznych korzyści²⁶. Źródłem zjawiska klientelizmu były w opinii autora duże różnice majątkowe oraz sojusz dworu z magnaterią²⁷. Ale też same więzy pokrewieństwa wśród możnych zostały przez Czermaka przedstawione jako instrument realizacji osobistych interesów, skutkując przedmiotowym traktowaniem nawet najbliższych członków rodziny²⁸.

Kreśląc obraz szlacheckiego narodu w pryzmacie wypadków dotyczących sprawy Lubomirskiego w latach 1662–1664, Czermak czynił to w znacznej mierze przez stańczykowskie okulary. Obrona stronnictwa dworskiego, a także jego promotorki, traktującej plan elekcji *vivente rege* jako sposób wzmocnienia monarszej władzy, utożsamianej z racją stanu państwa, oraz jednoznaczne potępienie zachowania Lubomirskiego, korespondowały z programem politycznym obozu stańczyków i zapatrywaniami historyków krakowskich: Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego. Nie dziwi więc, że poglądy młodego badacza i jego zamiar doktoryzowania się na Uniwersytecie Jagiellońskim zostały nader życzliwie przyjęte i zrealizowane w Krakowie.

Prace lwowianina otrzymał do oceny S. Smolka, który w opinii podniósł dobre opanowanie warsztatu przez młodego badacza. Chwalił rozprawę o Czar-

plotki i insynuacje. O agentach królowej, bernardynach, pisał: „Były to chodzące gazety; jak gazety, stanowili oni o opiniach nie tęgiej w polityce szlachty szaraczkowej. Ich słowa były wyrocznią w zaścianku: wierzone w nie, jak dotąd ludzie ciemni i nieobcy w świecie dobrodusznie wierzą w słowa pojedynczego dziennika, który czytają”. Tamże, s. 50.

²⁶ Chodziło o traktat francusko-szwedzki. Autor przyznawał rację ocenom posła francuskiego, który uważał, że porozumienie to przynosiło Rzeczypospolitej korzyści. Tamże, s. 85–86.

²⁷ Autor zauważał: „Odwieczna to sprawa w historii, że antagonizm dwóch stanów, różnych położeniem socjalnym i materialnym, stawał się prawie stale podstawą antagonizmu ich politycznego, źródłem anarchii i wielkich przewrotów wewnętrznych. A że na wszelkie stronnictwa składają się masy, a masy to materiał nader podatny w rękach ludzi zręcznych i sprawnych, więc to każde rozdwojenie w łonie tego lub owego społeczeństwa otwierało świetne pole do działania jednostkom, które nie wahały się dobra publicznego poświęcić dla indywidualnych popędów i namietności: że zaś na takich nigdy nie zbywało, uczy historia każdego narodu, a niestety i nasza. Od chwili, kiedy królowie weszli w przymierze z senatem i magnatami, szlachta uboższa stanowiła trwale opozycję przeciw dworowi. W niej znajdowali malkontenci zawsze gotowy materiał wybuchowy, z jej pretensjami umieli zawsze złączyć swoje, niby wspólne i jednolite, a w istocie zupełnie odmienne”. Tamże, s. 40.

²⁸ Dowodem miał być opis stosunków Lubomirskiego z bratem oraz synem. O pierwszym, Aleksandrze Lubomirskim, do którego Jerzy wystosował prośbę o pośrednictwo w jego sprawach na dworze, Czermak pisał, że nie ma śladu „ani w listach królowej, ani w żadnych innych źródłach, żeby koniuszy wrzucił się tą braterską odezwą [...] ani wątpić więc – dodawał – że starszy pan brat pokorną (po niewczasie) instancję młodszego puścił mimo uszu...”. Tamże, s. 76. O stosunku Lubomirskiego do własnego syna autor zaś nadmieniał, że kiedy tylko zanosilo się na zgodę między Litwą, którą rządził chwiejny Sapieha, a królem, marszałek „już śpieszy, aby je skazić, zakłócić, i nowym rozdwojeniom dać początek: zbliża się do Sapiehy, usiłuje hetmana zjednać dla siebie różnemi propozycjami. A że powiadano, jakoby królowa chciała swatać z Sapieżanką Michała Paca, proponuje hetmanowi swojego syna i to wbrew woli ostatniego, który związkowi temu stanowczo miał być przeciwny”. Tamże, s. 79.

nieckim, świadczą – pisał – o „przyswojeniu sobie głównych zasad metody naukowej”²⁹. Podniósł fakt spożytkowania licznych materiałów rękopiśmiennych z archiwów francuskich, zebranych przez Stanisława Lukasa i przechowywanych w Ossolineum. Oceniał: „rozprawa ta przynosi wiele bardzo nowych i cennych wiadomości dotąd nieznanych, pokazuje nam cały zewnętrzny przebieg głośnej sprawy Lubomirskiego i jej tymczasowe zakończenie przez sąd sejmowy osądzający Marszałka W. Kor. od wszystkich urzędów, czci i posiadłości. Wszystko – dodawał Smolka – poparł obfitemi cytacjami źródeł; gdzie zachodzą jakie wątpliwości i nadarza się sposobność do krytycznego rozbioru spornych kwestii, autor nie zaniedbał porobić takich krytycznych dochodzeń i rozbiorów, zazwyczaj w przypisach, tak iż pod względem merytorycznym rozprawie zarzucić [nic] nie można, a to przy rozprawie doktorskiej jest rzeczą główną i decydującą”³⁰. Recenzent nie był wszakże wobec przedłożonej pracy bezkrytyczny. Odczuwał niedosyt związany z brakiem jednoznacznego wyjaśnienia przyczyn konfliktu marszałka z dworem, szczególnie królową, co miało wynikać z ograniczonego dostępu do źródeł. Zarzucił też autorowi, że nie sformułował dalszych postulatów badawczych, uważając, że pracy brakuje „głębszego ujęcia i przeniknięcia całego przedmiotu”, przez co czytelnik nie może sobie wyrobić stanowczej opinii o sprawie Lubomirskiego, o jej „całym znaczeniu i doniosłości”³¹. Smolka przywołał w opinii zastrzeżenia, które w rozprawie poczynił sam Czermak³², jednak nie podzielał jego ostrożności w ferowaniu ocen.

Na seminarium Liskego pracę Czermaka otrzymał do oceny Henryk Sawczyński i jego recenzja ukazała się w „Kwartalniku Historycznym”. Opinia o rozprawie młodszego kolegi wystawiała jej autorowi najlepsze świadectwo. Recenzent podniósł, że w studium o Lubomirskim zostało spożytkowane pięć tomów zgromadzonych przez S. Lukasa dokumentów. Pisał, że choć Czermak miał do czynienia ze źródłami stroniczymi, sprostał wymogom sumiennej

²⁹ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ), Wydział Filozoficzny. Doktoraty, sygn. WF II 504, Ocena rozprawy p. Wiktora Czermaka podanej dla uzyskania stopnia doktora filozofii, k. 13.

³⁰ AUJ, sygn. WF II 504, k. 13.

³¹ Tamże.

³² Czermak prócz korespondencji Lubomirskiego mów i diariuszy sejmowych oraz prasy francuskiej spożytkował z „Tek Lukasa” kilkaset listów, not i dokumentów dyplomatycznych. Podkreślał przy tym, że choć jest to materiał pierwszorzędny, to jednak niewystarczający, i przede wszystkim jednostronny, oświetlający marszałka z perspektywy jego przeciwników, to znaczy dyplomacji francuskiej, współdziałającej ściśle ze stronnictwem królowej Ludwiki Marii. Z tego względu wystrzegał się zarówno domysłów, jak i stanowczych ocen, a przyświecało mu „stosowanie wobec przeciwników marszałka tych samych zasad, które były ich programem: polityki nieufności i niedowierzania”. Autor deklarował chęć dalszych badań i wskazywał na konieczność przeprowadzenia kwerend w Wiedniu i Berlinie. W. Czermak, *Sprawa Lubomirskiego...*, s. 4.

krytyki, wykazując się „spokojem i rozważą, przymiotami nie zawsze właściwymi pracownikom młodym [...]. Nigdzie nie daje się porwać – podkreślał – czy to tendencyjności źródła, czy pośpiechowi”³³. Dodawał też, że młody historyk potrafi pisać w sposób interesujący dla czytelnika („jasny, potoczny, spokojny”). Recenzent wyraził również nadzieję, że autor z czasem zdoła opracować pełną monografię Jerzego Lubomirskiego³⁴.

Wiktor Czermak, ambitny adept lwowskiej Klio, już pierwszymi pracami zwrócił na siebie uwagę środowiska profesjonalnych badaczy w Galicji i Królestwie. Zaznaczało się w nich historyczne zacięcie, krytycyzm, zdolność obejmowania umysłem różnych zjawisk, porównywania i budowania szerszego kontekstu oraz pisarski talent. Studium o Czarnieckim oraz najważniejsza rozprawa z okresu lwowskiego, czyli *Sprawa Lubomirskiego w 1664 r.*, potwierdzały to wyraźnie. W ostatniej autor lokował swe sympatie po stronie stronnictwa dworskiego, zwłaszcza Ludwika Marii. Wypowiadał też jednoznacznie negatywne opinie o magnackich wicherzycielach, cynicznie wykorzystujących szlacheckie masy dla osobistych interesów, niejednokrotnie realizowanych kosztem kraju. Tym samym dawał wyraz przekonaniu, że silna władza centralna jest jednym z gwarantów bezpieczeństwa państwa oraz najlepiej pojętej racji stanu. W aliansie siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej z Francją Ludwika XIV Czermak dostrzegał niewykorzystaną szansę na wzmocnienie państwa polskiego i uniknięcie nieszczęścia staczania się po równi pochyłej w kolejnych dekadach.

Czermak, choć zamierzał opracować całość dziejów Polski, swych planów nigdy nie zrealizował. Zajmował się ważnymi, ale stosunkowo wąskimi zagadnieniami. Jeśli odnieść jego młodzieńczy dorobek do kategorii, które Andrzej Wierzbicki zastosował w analizie dorobku Lelewela³⁵, można powiedzieć, że wczesne prace wychowanka Liskego bliższe były monarchizmowi niż republikanizmowi, państwu niż narodowi, zachodniości niż rodzimości, pesymizmowi niż optymizmowi. Dla Lelewela polski wiek XVII był epoką zawichrzenia szlacheckiego gminowładztwa: ulegania zachodnim prądom i destrukcyjnej anarchii. Podobnie myśleli o tej epoce najbliżsi kontynuatorzy myśli lelewelowskiej: Jędrzej Moraczewski i Henryk Schmitt³⁶. Związani z obozem Adama Jerzego Czartoryskiego przeciwnicy indywidualizacji dziejów narodowych i zwolennicy ich uniformizacji oraz wspólnego z Zachodem modelu rozwoju (Karol Boromeusz Hoffman, Teodor Morawski, Karol Sienkiewicz), nawet jeśli nie byli w swych poglądach jednoznaczni i ulegali romantycznym wpły-

³³ H. Sawczyński, *Rec. Sprawa Lubomirskiego w roku 1664. Napisał Wiktor Czermak. Warszawa 1886* [...], „Kwartalnik Historyczny” 1887, t. 1, s. 354.

³⁴ Tamże, s. 353.

³⁵ A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 309–329.

³⁶ Tamże, s. 343–345, 349–354.

wom, krytycznie patrzyli na osłabianie monarszej władzy przez szlachtę i odsuwanie od rządów innych stanów. Łączyła czartoryszczyków afirmacja, a przynajmniej akceptacja „silnego rządu” i idei monarchicznej, zapewniającej sprawność i siłę państwu. Urągały w ich przekonaniu monarchizmowi elekcyjności tronu i przywileje, wypaczające ustrój i charakter narodowy (anarchia, zanik cnót publicznych)³⁷.

Wydaje się, że najważniejsze były jednak dla lwowskiego badacza zapamiętania historyków krakowskich. Józef Szujski w swej wczesnej syntezie postrzegał wiek XVII jako okres nikiemnienia narodu, gdy rozplenił się szlachecki indywidualizm, nasilała się prywatność, pycha, obojętność na dobro publiczne, a słabła wojowniczość³⁸. O epoce Wazów pisał, że szlachta dawała się zwieść popularnym przywódcom, „poddawała się łatwo w służbę interesu możnowładczego, przyjmowała ekscentryczne zasady (osobny wybór króla), a patriotyzm jej ulegał pokusom honorów, swawoli, zwalniania obowiązków obrony na króla, słowem przeradzał się znowu w interes osobisty, przeciwny interesowi państwa”³⁹. W ogólnych uwagach o „potopie” krakowski historyk określił ów dziejowy moment jako „dziwowisko”, polegające na „zawojowaniu bezprzykładnym, oraz cudownym prawie podniesieniu się zawojowanej Polski”. Przyczyny kataklizmu upatrywał w „strasznym upadku moralności obywatelskiej, patriotyzmu, w uronieniu względu na interes publiczny, interes państwa i chwałę narodu. Szukać jej musimy – dodawał – w uśpieniu sumienia politycznego, a raczej w zupełnym jego sfalszowaniu. Szukać musimy w upadku rycerskiego ducha, zniewieściałości obyczajów, która już podczas kozackich wojen takie srogię sprowadziła klęski. Szukać wreszcie musimy w zupełnym rozstroju króla z narodem, w bezprzykładnym nierządzie sejmowania, w upadku wszelkiej roztropności i mądrości obywatelskiej pod nawałą skrzywionej religijności i zupełnego politycznego nieuctwa”⁴⁰. Konfederację tyszowiecką, wojnę partyzancką Czarnieckiego, skupienie się wokół panującego, zbliżenie różnych warstw społeczeństwa – nazywał narodowym odrodzeniem, które jednak szybko się ulotniło. „W kilka lat później – oceniał krakowski historyk – pod tą samą Częstochową, która sama jedna przetrwała najazd szwedzki niepokalana rozbójniczym orężem, kupi się bracia szlachta pod sztandar magnata obrażonego, niegdyś zbawcy Polski, dziś znoszącego się z Austrią i Brandemburczykiem na własną ojczyznę. Rozpada się harmonia, niknie patriotyzm prawdziwy, wrzodowacieje na ciele narodowym pojęcie, że Polska to wolność bez granic dla każdej głowy szlachcica, uniemożliwia się wszelka poprawa.

³⁷ Tamże, s. 377–407.

³⁸ Tamże, s. 457.

³⁹ Cyt. za: S. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987, s. 95.

⁴⁰ J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. 3: *Królowie wolno obieralni*, Lwów 1863, s. 361.

Mieszczañstwo zrażone upada, ubożeje, chłop wraca pod jarzmo, na zgłiszczach narodowej chwały bujają bogate plony magnatów⁴¹. Także w jednotomowej syntezie z 1880 roku Szujski nie zmienił zdania w sprawie marszałka⁴².

Również M. Bobrzyński widział w Lubomirskim przedstawiciela magnackiej oligarchii, który kierując się wyłącznie pychą, storpedował plan okiełznania polskiej anarchii powzięty przez dwór. Krakowski historyk przekonywał, że „gdyby się jedna taka próba powiodła, można było bezpiecznie do dalszych się posunąć⁴³”. Wskazywał przy tym na miałość horyzontów marszałka, który choć mógł działać na rzecz kraju, nie stał się drugim Cromwellem. Sześćoletnie zaburzenia wewnętrzne, których był sprawcą, ocenił jako działanie na rzecz wzmocnienia pokonanej w 1660 roku Rosji. Podnosił, że Lubomirski znalazł dość ciemnej szlachty, której zdołał wmówić, że jest ofiarą absolutystycznych ambicji dworu i obrońcą rzekomo zagrożonej wolności⁴⁴.

Z kolei opracowania syntetyczne czołowych przedstawicieli warszawskiej szkoły historycznej: Władysława Smoleńskiego⁴⁵ i Tadeusza Korzona⁴⁶, ukaza-

⁴¹ Tamże.

⁴² Tenże, *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Warszawa 1889, s. 301–306.

⁴³ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 1, wyd. II powiększone, Warszawa 1880, s. 235.

⁴⁴ Tamże, s. 236–237.

⁴⁵ W. Smoleński w swej parasyntezie prezentował Lubomirskiego jako stronnika Wiednia, współdziałającego z elektorem brandenburskim na rzecz utracenia francuskiego kandydata do polskiego tronu. Pisał, że Austria marszałkowi „obiecowała poparcie do tronu po śmierci Jana Kazimierza, byleby projektu królowej nie dopuścił. Lubomirski – oceniał – zasłużony w wojnie szwedzkiej, niegdyś stronnik Ludwiki Marii, poszedł za poduszczeniem Austrii”. W. Grabiński [Smoleński], *Dzieje narodu polskiego*, cz. 1, Kraków 1897, s. 225.

⁴⁶ Ale T. Korzon, choć podnosił dobrą wolę i zasługi Lubomirskiego, bynajmniej nie rozgrzeszał marszałka, o którym pisał m.in.: „przez tajemne poselstwa upraszał o pomoc pieniężną, lub wojskową cesarza, elektora brandenburskiego, a w końcu i cara moskiewskiego, który był wtedy jawnym nieprzyjacielem Polski, bo wojnę jeszcze toczył. Tak więc najznakomitszy dotychczas obywatel, przed 10-ciu laty pierwszy zbawca Polski, stał się teraz obłudnikiem, spiskującym przeciwko jej królowi z cudzoziemcami i wrogami, przestępcą winnym ciężkiej zbrodni stanu”. T. Korzon, *Historia nowożytna*, t. 2: *od 1649 do 1788 roku*, Kraków 1903, s. 193. We wcześniejszej monografii o Sobieskim warszawski badacz odnosił się do wydarzeń związanych ze sprawą Lubomirskiego i samych ustaleń Czermaka: „Darmo usiłują wmówić – pisał – dzisiaj oskarżyciele jego, jakoby prowadził podziemne knowania, jakoby pod pozorami pokory posiadał jakąś ukrytą potęgę. Toć objawiłaby się nareszcie w chwili stanowczej, toć wystąpiłaby z pod ziemi na jaw!”. Tenże, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. 1, Kraków 1898, s. 241. Ale i w tej pracy, broniąc marszałka, który „przez poniesione ofiary i trudy dla ojczyzny był najzasłużeńszym obywatelem i najczystszym w społeczeństwie pokoleniu człowiekiem”, odmawiał Lubomirskiemu mądrości. Widział w nim reprezentanta narodu: „z wszystkimi ułomnościami jego, z uwielbieniem fanatycznym wolności, z fatalną teorią państwową Fredry w głowie, i pomimo dumy rodowej, ze wszystkimi powabami braterskiego obcowania z «bracią»”. Sąd sejmowy 1664 r. ocenił jako fatalny w skutkach dla kraju, gdyż „Jan Kazimierz i Lubomirski zjednoczyli się w zgodnym uznaniu zasady zrywania sejmów metodą Sycylijskiego. Takie *liberum*

ły się u schyłku XIX i na początku XX wieku. Inaczej rozkładano w nich akcenty i surowiej (szczególnie Korzon) oceniano politykę Jana Kazimierza, ulegającego ambicjom politycznym Ludwika Marii. Prace te nie mogły jednak wyrzucić wpływu na studiującego we Lwowie ucznia Liskego.

Na koniec wypada przytoczyć oceny wczesnej twórczości Czermaka dokonane przez historyków drugiej połowy XX wieku. Adam Kersten (w swym dorobku miał m.in. pracę o Czarnieckim) o studium Czermaka napisał: „nie tylko musiało być punktem wyjścia analizy, ale niemal ją zamykało. Prawie osiemdziesiąt lat później – zauważał – znając bez porównania więcej źródeł, można było uzupełnić, ale nie obalać jego ustalenia. «Przeprawa» – ocenił – jest niewątpliwie wzorem sumiennej, dokładnej i odważnej analizy historycznej. Ksawery Liske – konstatował – mógł być dumny ze swego ucznia [...]. Niewielu kierowników seminariów magisterskich może osiągnąć takie rezultaty nawet po pięciu latach, a często i dzisiejsze prace doktorskie nie dorównują metodą badawczą tej małej rozprawce⁴⁷. Nowożytnik zdystansował się przy tym od opinii Kazimierza Tymienieckiego o lwowskiej szkole historycznej, jako nacechowanej wąskim krytycyzmem. Kersten mniej zadowolony był ze studium o sprawie Lubomirskiego, głównie ze względu na jednostronność wykorzystanych źródeł, przede wszystkim francuskich⁴⁸. Niemniej i to opracowanie uznał za niezbędne dla przyszłego badacza elekcji *vivente rege*⁴⁹. Oceniał

veto stanie się odtąd ustaloną, usankcjonowaną przez monarchę, ulubioną przez magnatów i gmin szlachecki instytucją polityczną, a raczej anti-polityczną, Rzpltej polsko-litewskiej. Zamknęły się podwoje izb sejmowych, ale jednocześnie otworzył na oścież okres rozprzężenia w pojęciach, uczuciach, działalności narodowej szlachty polskiej, okres burzenia własnych kątów, wyrzucania wzniesionego pracą poprzednich pokoleń gmachu Rzeczypospolitej, spychania wszystkich najdroższych człowiekowi skarbów po gwałtownej pochyłości w przepaść upadku i nicości”. Tamże, s. 237–238, 272–273.

⁴⁷ A. Kersten, *Wstęp*, [w:] W. Czermak, *Ostatnie lata panowania Jana Kazimierza*, oprac. i wstęp A. Kersten, Warszawa 1972, s. 8.

⁴⁸ Czermak wykorzystał pięć z 44 tomów tzw. Tek Lukasa z lwowskiego Ossolineum. W największym stopniu korzystał z kopii zgromadzonych w tomie XII, ale także IX, XIII, XXXIII i XXXIV. W przechowywanych z kolei w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie tzw. Tekach Czermaka (oprac. W. Bandura) pięć obszernych tomów zawiera materiały do studium *Sprawa Lubomirskiego*. Poświadczają one krytycyzm młodego Czermaka wobec zgromadzonych przez Lukasa kopii. Ten niejednokrotnie podnosił liczne błędy i niewłaściwe tłumaczenie dokumentów, wnosząc własne poprawki do korespondencji dyplomatycznej. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Teki Czermaka, sygn. 8677.6, k. 28, 30, 43, 195, 227. W tomie tym znajdują się także odpisy z „Gazette de France” z lat 1664–1665 (k. 243–274) oraz wypisy z niektórych źródeł drukowanych niemiecko- i włoskojęzycznych (k. 275–287).

⁴⁹ A. Kersten, *Posłowie*, [w:] W. Czermak, *Ostatnie lata panowania Jana Kazimierza...*, s. 226. Autor wspominał także o akcydentalnym zainteresowaniu Władysława Czaplińskiego badaniem przez Czermaka tematem. W. Czapliński, zajmując się wielkopolską opozycją, sejmu 1664 r. jednak nie analizował. Tamże, s. 225.

też, że Czermak – wespół z Kubalą⁵⁰ i Korzonem⁵¹ – tworzył podstawy nowoczesnej historiografii XVII stulecia. I chociaż jego wczesne prace nie dorównywały wielotomowym studiom pozostałych, uważał, że górowały nad nimi zarówno wnikliwością analizy, jak i niezależnością sądów⁵². Sam Kubala, pisząc o drugiej wojnie duńskiej i zasługach Czarnieckiego⁵³, nie tylko powołał się na pracę Czermaka, ale i podkreślił, że autor „zebrał pracowicie wszystkie znane źródła”⁵⁴. Również współczesny badacz, Krzysztof Baczkowski, wysoko ocenia wczesne dokonania Czermaka⁵⁵. Tak więc dziewiętnastowieczni i dwudziestowieczni historycy dosyć zgodnie wypowiadali się o młodym adepcie lwowskiej Klio. Był on – podobnie jak wcześniej najzdolniejszy uczeń Liskego, Stanisław Lukas⁵⁶ – ambasadorem Alma Mater Leopoliensis w nadwiślańskim grodzie. Swymi ustaleniami – szczególnie dotyczącymi Jerzego Sebastiana Lubomirskiego – wpisywał się w bliski nie tylko stańczykom obraz siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej jako kraju toczzonego chorobą anarchizmu, w którym magnacka prywata dominowała nad dobrem państwa.

⁵⁰ Ludwik Kubala (1918) tuż przed śmiercią wydał ostatni (szósty) tom swej wojny siedmioletniej, poświęcony wojnom duńskim, m.in. wyprawie Czarnieckiego. L. Finkel, *Przedmowa*, [w:] L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660* [Szkie historyczne, ser. VI], Lwów 1922, s. V–X.

⁵¹ O monografii warszawskiego badacza A. Kersten napisał: „Partykularyzm Korzona, staro i doświadczonego historyka, był przy tym nie mniejszy niż młodego Czermaka. Czermak wykorzystał niemal wyłącznie rękopisy znajdujące się we Lwowie, Korzon zaś poprzestał na dodaniu rękopisów z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie i innych pomniejszych. Przedstawienie w jego biografii o Sobieskim «zdrady» Lubomirskiego, a później sądu sejmowego jest może głębsze niż w młodzieńczym studium Czermaka, ale daleko mu także do pełnego wykorzystania źródeł i do wyczerpania tematu”. A. Kersten, *Posłowie*, [w:] W. Czermak, *Ostatnie lata Jana Kazimierza...*, s. 225.

⁵² A. Kersten, *Wstęp...*, s. 20.

⁵³ L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski...*, s. 162–181.

⁵⁴ Tamże, s. 462.

⁵⁵ Baczkowski o *Przeprawie Czarnieckiego na wyspę Alsen* Czermaka napisał: „Jako pierwszy w nauce polskiej wykorzystał w niej wszystkie opublikowane relacje źródłowe o tym znanym epizodzie wojny polsko-szwedzkiej, przeprowadził ich wnikliwą krytykę, a następnie przy przedstawieniu wydarzeń wykazał godną uwagi powściągliwość, sprowadzając udział Polaków w zdobyciu wyspy Alsen do właściwych wymiarów. Obiektywizm autora, umiejętność argumentacji i żywość narracji zyskały uznanie kierownika seminarium i późniejszych recenzentów”. Wypowiadając się o głównym dziele młodego lwowianina, czyli *Sprawie Lubomirskiego*, stwierdza: „Rozprawa ta wniosła wiele nieznanych dotychczas szczegółów i dała zupełnie nowe oświetlenie tego ważnego w dziejach Rzeczypospolitej II połowy XVII wieku wydarzenia. Autor wykazał dojrzałość metodyczną i w drodze wnikliwej analizy materiału źródłowego sprostował wiele pokutujących we wcześniejszej literaturze sądów”. K. Baczkowski, *Wiktor Czermak (1863–1913)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*, red. J. Dybiec, Kraków 2000, s. 156–157.

⁵⁶ Szerzej: M. Chyliński, *Stanisław Lukas*, Kraków 1882; A. Kot, *Lukas Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 115–116.

Norbert Morawiec

(Częstochowa)

**„Pany! ne bijte sia, to wse Moskali roblat
– tatarszczyna!”. Agatona Gillera i Franciszka
Henryka Duchńskiego konstruowanie
„turańskości Moskali”**

Les bases de l'histoire actuelle de la Moscovie et de la Pologne sont complètement fausses; les conclusions qu'on en tire sont également fausses et d'autant plus dangereuses qu'elles sont passées à l'état de conviction chez les hommes qui dirigent la conscience des peuples ou des gouvernements. Les erreurs dans la théorie deviennent des dangers dans l'application.

Franciszek Henryk Duchński¹

I

Artykuł jest wynikiem moich zainteresowań badawczych dotyczących spuścizny intelektualnej polskiego etnografa, historyka i działacza emigracyjnego Franciszka Henryka Duchńskiego (1816–1893). Sformułowana przez niego kontrowersyjna teza o niesłowiańskim pochodzeniu mieszkańców Księstwa Moskiewskiego i „turańskim” charakterze Moskwy (Rosji) wywołała naukową dyskusję wśród europejskich elit intelektualnych. Jeszcze za życia badacza pojawiła się książka Agatona Gillera *O życiu i pracach F.H. Duchńskiego Kijowianina* (Lwów 1885)². Jej autor pragnął przedstawić biografię Duchńskiego, ale także – dysponując osobiście przekazanymi przez niego relacjami – odtworzyć mechanizm powstawania samej „teorii”. Wszelako – sam będąc aktywnym działaczem emigracyjnym – „mechanizm” ten wkomponował w system własnych przemyśleń i osądów, tworząc specyficzną zmetaforyzowaną narrację. W niniejszym artykule chciałbym podjąć próbę wyodrębnienia metafor rządzących narracją Gillera, przy czym pragnę je analizować w perspektywie transkulturowej.

¹ F.H. Duchński, *La Moscovie et la Pologne*, Paris 1855, s. 5.

² A. Giller, *O życiu i pracach F.H. Duchńskiego Kijowianina w jubileuszową rocznicę pięćdziesięcioletnich jego zasług naukowych*, Lwów 1885.

II

Agaton Giller (1831–1887) był – osławionym przeżyłą katogą na Syberii – emigracyjnym działaczem politycznym, jednocześnie publicystą i wydawcą³. Pisał relacje z pobytu na Syberii⁴, życiorysy sławnych Polaków⁵, a także szersze rozprawy dotyczące historii powstania styczniowego⁶. Nie może dziwić fakt, iż jego działalność spotkała się z zainteresowaniem badaczy. Osobne publikacje analizowały Gillera jako zesłańca, powstańca, działacza emigracyjnego, publicystę, historiozofa⁷. Dla moich rozważań szczególnie interesujące są

³ Był synem burmistrza Opatówka. Studiował historię i literaturę polską. Podczas próby przedostania się na Węgry w trakcie Wiosny Ludów został aresztowany przez Prusaków. Zwolniony z więzienia, podjął pracę nauczyciela domowego w wielkopolskich dworach ziemiańskich. W 1852 r. wyjechał do Krakowa i jako wolny słuchacz uczęszczał na wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyśledzony przez policję austriacką i jako poddany rosyjski wydany żandarmerii rosyjskiej, został skazany na katogę w batalionach karnych w wschodniej Syberii. Odbył tę drogę na piechotę w kajdanach w ciągu 16 miesięcy. Zwolniony w 1858 r., został przymuszony do osiedlenia się w Irkucku. Tam założył polską szkołę, w której sam nauczał. Po powrocie do kraju był korespondentem krakowskiego „Czasu” (od 1862 r.). Wszedł w skład Komitetu Centralnego Narodowego, a podczas powstania styczniowego był członkiem Rządu Narodowego. Osiadł na emigracji, jednak przed śmiercią zamieszkał w Stanisławowie. Współorganizował Legion Polski w Turcji, a także Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu, był jednym z inicjatorów powołania Związku Narodowego Polskiego w USA. J. Szczerbiński, *Człowiek swoich czasów (Agaton Giller)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, R. 30, nr 3–4, s. 50–55.

⁴ *Groby polskie w Irkucku* (Kraków 1864); *Podróż więźnia etapami do Syberii* (t. 1–2, Lipsk 1866); *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii* (Lipsk 1867); *Z wygnania* (Lwów 1870).

⁵ *Karol Ruprecht* (Lwów 1871), *Wspomnienie Jana Działyńskiego* (Lwów 1880); *Doktor Tadeusz Żuliński. Wspomnienie jego żywota* (Lwów 1885).

⁶ *Historia powstania narodu polskiego w latach 1861–1864* (t. 1, Paryż 1867, t. 2, Paryż 1868); *Aleksander hrabia Wielopolski margrabia Gonzaga Myszkowski* (Lwów 1878); *Ogólna charakterystyka powstania w 1863* (Lwów 1888).

⁷ G. Kohn, *Ostatnie chwile Agatona Gillera w Stanisławowie i pogrzeb tegoż*, Sambor 1887; J. Siedlaczówna, *Agaton Giller*, Poznań 1891; S. Jarkowski, *Czasopiśmiennictwo polskie w Saksonii*, „Przegląd Narodowy” 1911, R. 4, nr 2, s. 214–235; J. Sokulski, *Stosunki Józefa Ignacego Kraszewskiego z Agatonem Gillerem 1876–1887*, Lwów 1912; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928; Z. Zyguntowicz, *Agaton Giller w świetle akt państw zaborczych*, Lwów 1937; J. Zieliński, *Agaton Giller w Stanisławowie*, Stanisławów 1938; H. Florkowska-Frančić, *Agaton Giller i powstanie Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych 1880*, „Przegląd Polonijny” 1979, R. 5, z. 1, s. 79–89; też, *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po powstaniu styczniowym*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985; M. Jarnecki, *Poglądy Agatona Gillera na powstanie styczniowe*, Poznań 1988; J. Szczerbiński, *Człowiek swoich czasów (Agaton Giller)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, R. 30, nr 3–4, s. 50–55; J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997; M. Jarnecki, *Powstanie styczniowe w oczach Agatona Gillera*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2004, nr 1–2, s. 5–32; tenże, *Kaliskie i wielkopolskie ślady w biografii Agatona Gillera*, „Rocznik Kaliski” 2003, t. 29, s. 181–188.

prace rozpatrujące jego twórczość pisarską. Jerzy Fiećko, analizując rozprawy Gillera relacjonujące jego pobyt na syberyjskim zesłaniu, zauważył, iż oparte są one na – lansowanym przez niego – programie politycznym, wspartym – wypracowaną na potrzeby tegoż programu – historiozofią. Autor zatem swoją narrację ujmował w kategoriach misji odzyskania niepodległości, obrony zachodniej cywilizacji i zachodniego typu obywatelskich wolności, uświadamiania politycznej, ale i dziejowej niesprawiedliwości rozbiorów oraz konieczności buntu przeciwko – posiadającej swoją teleologię – rosyjskiej tyranii. Losy bohaterów narracji Gillera miały także potwierdzić jego przekonanie, iż bunt taki musi być przygotowany poprzez wcześniejszą organicznikowską pracę, wspartą solidaryzmem Polaków i ich samoorganizacją, z oczywistym potępieniem wszelkiego lojalizmu względem zaborców jako narodowego odstępstwa i zdrady⁸. Halina Florkowska-Frančić dowiodła, że realizacji tego programu – ze względu na chęć spopularyzowania go wśród czytelników – podporządkowane były także inne prace autora, zarówno artykuły publicystyczne, jak i rozprawy naukowe, w tym życiorysy⁹. Czy także życiorys Duchinińskiego? Książka *O życiu i pracach F.H. Duchinińskiego Kijowianina* miała powstać w związku z 50. rocznicą jego twórczości. Giller wspominał o wcześniejszych kontaktach z Duchinińskim, a badacze pracowali w niedawno założonym Muzeum Polskim w Rapperswilu. Duchiniński przekazał Gillerowi wiele materiałów, które wspólnie omawiali, ten ostatni natomiast dokończył dzieło już po osiedleniu się w Stanisławowie¹⁰. Oczywiście jest, iż narrację prezentującą życie i działalność Duchinińskiego należy traktować z podejrzliwością, gdyż miała spełnić określony cel – polemizować z antagonistami jego badawczych namysłów, a przede wszystkim przypomnieć „turańską teorię”¹¹. Duchiniński bowiem pragnął udo-

⁸ J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców...*, s. 208–209.

⁹ H. Florkowska-Frančić, *Emigracyjna działalność Agatona Gillera...*, s. 202–203.

¹⁰ W liście Agatona Gillera do Stefana Gillera i jego córek (Stanisławów, 18 marca 1885 r.) czytamy: „Po powrocie do Stanisławowa cierpiałem przez czas pewien na reumatyzm, – później na zapalenie lewego oka. Zapalenie to powstało w skutek długiego czytania i pisania, bo w tym właśnie czasie ukończyłem studjum o pracach i zasługach Duchinińskiego 3. Wyszło ono w książce obejmującej 20 arkuszy druku”. Listy Agatona Gillera ze Stanisławowa, http://stanislawow.net/ludzie/agaton_giller_listy.htm (bez paginacji).

¹¹ S. Duchinińska, *Młode lata Franciszka Duchinińskiego uzupełnione rzutem oka na jego działalność naukową*, Lwów 1897; S. Grabski, *Życie i działalność literacka Franciszka Duchinińskiego Kijowianina*, [w:] F.H. Duchiniński, *Pisma*, t. 1, Rapperswil 1901; A.F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka H. Duchinińskiego*, [w:] tegoż, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 226–239; I.L. Rudnytsky, *Franciszek Duchiniński and his impact on Ukrainian political thought*, [w:] tegoż, *Essays in modern Ukrainian history*, oprac. P.L. Rudnytsky, Edmonton 1987, s. 187–202; M. Czapska, *Franciszek Henryk Duchiniński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1945, s. 441–443; M. Gómy, „Pięć wielkich armii naprzeciw wrogom naszym”. *Przyczynek do historii rasizmu*, „Kwartalnik Historyczny” 2011, R. 118, nr 4, s. 681–706; C. Заневский, *Образ польской шляхты*

wodnić odmienność Moskali-Rosjan od reszty świata słowiańskiego, ich obcość cywilizacyjną, kulturową i konfesyjną. Podkreślał brak u nich zdolności przyswojenia określonych rozwiązań legislacyjnych, a przede wszystkim niższość rozwoju polityczno-społeczno-ekonomicznego, co generowało „obcą” mentalność, niepotrafiącą „osiąść” w jednym miejscu i „wyjść” poza despotyzm i anarchię, ród i step¹². W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku „teoria” ta budziła zainteresowanie emigrantów polskich i niechętnych Rosji europejskich elit. Jednak w latach osiemdziesiątych straciła wcześniejszy impet, stała się obiektem licznych polemik, ale i zajadłych ataków ze strony badaczy rosyjskich, a także polskich¹³. Nie dziwi zatem, iż Giller – chętnie włączający się w ówczesne spory wokół „dziejowych interpretacji” – postanowił wziąć w obronę samego autora i jego dzieło. Szczególnie zależało mu na tym, by wskazać czytelnikowi czynniki wpływające na kształtowanie się poglądów Duchinińskiego. Sam Duchiniński utrzymywał, iż termin „Turanowie” zapożyczył od niemieckiego filologa, orientalisty i religioznawcy Maxa Müllera (1823–1900), który – rozumiejąc ewolucję języków w kontekście kulturowym – wydzielił trzy rodziny językowe: aryjską, semicką i turańską. Inspirować go miały koncepcje Lelewela i Mickiewicza, Custine’a oraz – pruskiego autora relacji z podróży po Rosji – Augusta Freiherr von Haxthausena (1792–1866)¹⁴. Giller natomiast pragnął proces kształtowania się „teorii” ująć w szerszej perspektywie. Jego narracja zwracała uwagę na przeczytane przez „Kijowianina” rozprawy, charakterystyczne – przeżyte przez niego – wydarzenia czy relacje z najbliższym otoczeniem, mające kształtować określony sposób myślenia. W osobnym rozdziale ukazał elementy życiorysu mające podstawowy wpływ na krystalizację „teorii”¹⁵. Akcentował zatem rolę matki Duchinińskiego oraz hr. Tyszkiewicza, który po śmierci ojca stać się miał jego opiekunem i wychowawcą, przebytych szkół w Berdyczowie i Humaniu, ale także – jak pisał – „pobudkę” wyznaczającą „kierunek całemu jego życiu”, tj. słowa młodej Ukrainki, która miała mu uzmysłowić obcą słowiańskości naturę Moskali,

и русского дворянства в творчестве Ф.Г. Духинского, [в:] *Беларусь, Расія, Украіна: дыялог народаў і культур*. Серыя: „Гістарыяграфічныя даследаванні”, рэд. кал. Д.У. Караў, В.В. Масценка, Гродна 2013, s. 87–93; K. Wrzesińska, *Ariowie i Turańczycy. Poglądy Franciszka H. Duchinińskiego na temat rasy i cywilizacji*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” 2015, nr 46, s. 46–63; M.В. Лескинен, *Туранская теория Фр. Г. Духинского и ее критика в контексте складывания концепции «великорусскости» в российской науке*, „Славянский альманах” 2016, № 1–2, с. 164–180.

¹² A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 82.

¹³ Zob. W. Nałkowski, *O geograficznych błędach, na których opierają się historiozoficzne poglądy Profesora Duchinińskiego*, Warszawa 1881.

¹⁴ F.H. Duchiniński, *La Moscovie...*, s. I–III, *passim*; A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy...*, s. 85–86.

¹⁵ F.H. Duchiniński, *La Moscovie...*, rozdz. IV, s. 34–40.

aktywizując go do walki z nimi. Oczywiście ukazane „elementy” stanowiły jedynie wstęp do dalszych analiz śledzących kształtowanie się „teorii” Duchinińskiego. Podczas lektury dzieła – pragnąc samemu zrozumieć „mechanizm” jej tworzenia – przedstawienie owych „elementów” potraktowałem jako część biograficznej narracji, czy wręcz literacki „wypełniacz”. Zdałem sobie jednak sprawę, iż ukazana przez Gillera narracja świadomie konstruowana była w kontekście specyficznego metaforologicznego zasobu, a owe „elementy” stanowiły zespół znaków tworzących interpretacyjny kod, który miał zostać zdekodowany i odczytany przez ówczesnego czytelnika w celu aktywacji owego zasobu. Co więcej, zasób ten często nie pokrywał się z tym, który konstruował dzieła samego Duchinińskiego. Postanowiłem zatem podjąć próbę odczytania go, przy czym – idąc za Rafałem Stobieckim – interesować mnie będą zarówno makrometafory, jak i metafory operacyjne, dotyczące procesu „stawiania się” historii (metafora przedmiotowa), z drugiej „sprawców przemian” – czyli kreatorów, aktorów dziejów (metafora podmiotowa)¹⁶. Posiłkowałem się także koncepcją transkulturowości Wolfganga Welscha, wskazującego na sieciowy charakter kultury oraz jednostki rozumianej jako kulturowa hybryda, której formowanie dokonuje się nie tyle na gruncie jednorodnej, macierzystej kultury, lecz raczej na skutek mieszania się – często niemożliwych do wyśledzenia – kulturowych wpływów¹⁷. Tak więc podczas analizy, po przedstawieniu danego „elementu” występującego w dziele Gillera, starał się będę zrozumieć jego – zanurzone w różnych transkulturowych tradycjach – wyjściowe znaczenie, absorbowanie określonych treści semantycznych, po czym przejdę do ukazania jego możliwych – uwarunkowanych kulturowo – metaforyzacji, wreszcie śledzić będę przemiany owych treści w narracjach Gillera i Duchinińskiego.

III

Rozdział poświęcony genezie „teorii” Giller rozpoczął od ukazania okresu dzieciństwa Duchinińskiego. Czytamy zatem, iż jego ojciec: „nie był majątnym, lecz posiadał rozległą wiedzę, znał język łaciński i pisywał nawet wiersze po łacinie. Matka jego, Zofia z Bojarskich, była siostrą Antoniego Bojarskiego, ostatniego podkomorzego kijowskiego. Była to kobieta pełna cnót i rozumu,

¹⁶ Zob.: R. Stobiecki, *Metafora rewolucji w bolszewickiej filozofii dziejów*, [w:] *O rewolucji. Obrazy zmiany społecznej*, red. K. Brzechczyn, M. Nowak, Poznań 2007, s. 79–96; tenże, *Metafora Polski Jagiellońskiej w twórczości Ludwika Kolankowskiego*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 156–172.

¹⁷ K. Deja, *Transkulturowość: od koncepcji Wolfganga Welscha do transkulturowej historii literatury*, „Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki UJ” 2015, nr 4 (26), s. 92; J. Romanowska, *Transkulturowość czy transkulturowość? O perypetiach pewnego bardzo modnego terminu*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Humanistyczne” 2013, nr 1 (6), s. 151–152.

i przez wszystkich, co ją znali, szanowaną”¹⁸. Giller podkreślał, iż dla Duchinińskiego matka była „jako cień opiekuńczy, aureolą błogosławionej otoczony”, wręcz – powszechnie uwielbianą – „świętą Zofią”¹⁹, a owe „fakta” miały mieć pierwszorzędne znaczenie dla dalszego rozwoju uczonego, gdyż „zostawiają po sobie trwałą pamięć i wywierają wielki wpływ na urabianie się umysłu i charakteru człowieka”²⁰. Matka po śmierci męża musiała wraz z dwoma synami (bratem Franciszka Henryka był Władysław Piotr) szukać zatrudnienia jako opiekunka dzieci – wpływowego wśród szlachty – radcy tajnego, marszałka szlachty guberni kijowskiej, hr. Henryka Jerzego Tyszkiewicza (1792–1854). Przy czym – jak zaznaczał Giller – jej relacje z Tyszkiewiczami nie były jedynie służbowe. Czytamy: „Gdy hrabina Tyszkiewiczowa, z domu Szałańska, szukała osoby, która by ją zastąpić mogła w wychowaniu dzieci, sama bowiem nie mogła się nimi zająć, gdyż dogadzając młodemu mężowi, marszałkowi szlachty guberni kijowskiej, żyć musiała na wielkim świecie, – zalecono jej panią Duchinińską, jako osobę światłą, wielkiej zacności i zdolną najtroskliwszą matkę zastąpić. A żeby ją mieć u siebie, wzięła wszystkie jej dzieci na swoją opiekę, a było ich kilkoro. Było to w roku 1823”²¹.

Twierdzenie o poważnym wpływie rodziców, szczególnie matki, na „urabianie się umysłu i charakteru człowieka” znajdziemy także w życiorysach innych postaci opisanych przez Gillera²². Warto zatem powyższy przytoczony fragment przeanalizować w szerszej perspektywie²³. Myślę, iż podkreślenie wychowawczej roli Zofii Duchinińskiej przez badacza miało określony kontekst i mogło być związane z zachodzącymi przemianami w strukturze i funkcjach szlacheckiej rodziny. Katarzyna Szafer, badając rodziny ziemiańskie XIX i XX wieku, dowodziła, iż miejsce w strukturze rodziny wyznaczane było przez pozycję społeczną jednostki. Zbigniew Tyszka wyodrębnił trzy rodzaje pozycji jednostki w rodzinie, zależne od: 1) władzy mierzonej stopniem dostępu członka rodziny do ważnych decyzji w rodzinie; 2) prestiżu mierzonego stopniem autorytetu danej jednostki w rodzinie; 2) „miłości i względów” (czyli emocjonalnej) mierzonej stopniem koncentracji w rodzinie pozytywnych uczuć na

¹⁸ A. Giller, *O życiu i pracach F.H. Duchinińskiego...*, s. 34.

¹⁹ Tamże, s. 37–38.

²⁰ Tamże, s. 38.

²¹ Tamże, s. 34.

²² Zob. A. Giller, *Karol Ruprecht*, Lwów 1871, s. 21–22, a także tegoż, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, https://pl.wikisource.org/wiki/O_Władysławiewie_hr._Tarnowskim (bez paginacji).

²³ Por. m.in.: A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 221. Por. teź, *Wzorce wychowania dzieci i młodzieży jako element integrujący kulturę życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa w dobie zaborów*, [w:] *Wychowanie w rodzinie. Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków*, red. S. Walasek, L. Albański, 2011, t. 1, s. 54–85, <http://www.wwr.uni.wroc.pl/index.php?menu=volumes&id=1> [dostęp: styczeń 2018].

określonej jednostce i ich nasileniem. Chociaż „władza” i „prestiz” należały zwykle do szlachcica jako „głowy” szlacheckiej rodziny i jego żony, sfera „miłości i względów” koncentrowała się zwykle na osobie poświęcającej dzieciom najwięcej czasu i uwagi. W rodzinie szlacheckiej w tym okresie można wyróżnić dwie postawy, które można przypisać dwóm typom okazywania więzi emocjonalnej w rodzinie. W rodzinach pierwszego typu ojcowie nie okazywali dzieciom swoich uczuć, kontakt osobisty między małżonkami a ich dziećmi miał charakter zinstytucjonalizowany i formalny. W rodzinach drugiego typu w relacjach rodzice – dzieci dopuszczalne było okazywanie wzajemnych uczuć, swobodna rozmowa, częstsze przebywanie w swoim towarzystwie²⁴. Z przytoczonego wyżej fragmentu narracji Gillera wynika, iż rodzina hrabiego miała cechy pierwszego typu, a Duchinińska stała się dla dzieci Tyszkiewiczów opiekunką, wychowawczynią, ale i adresatem wszelkich „miłości i względów”, koncentrującym pozytywne uczucia rodzinne.

Zmiany w relacjach rodzinnych poczęły wiązać się także ze świadomym planowaniem przez rodziców – opartego na określonej aksjologii – rozwoju intelektualnego dzieci²⁵. Przekonanie to promieniowało na twórczość pisarską, w tym dzieła biograficzne. Ambicje niepodległościowe danej jednostki wiązano z przyjętą w jej dzieciństwie strategią wychowawczą rodziców, a umiłowanie ojczyzny warunkowano odpowiednim przekazywaniem treści historyczno-politycznych, wzmacnianych właśnie poprzez „okazywanie wzajemnych uczuć”, „swobodną rozmowę” czy też „częstsze przebywanie w swoim towarzystwie”. Jest to szczególnie widoczne w dziełach Gillera, a metafora „wychowania patriotycznego” stanowi podstawowy składnik każdego sporządzonego przez niego życiorysu niepodległościowych działaczy²⁶.

Jaką natomiast rolę w funkcjonowaniu rodziny wyznaczali kobietom-matkom analizowani w moim artykule badacze? Duchiniński, wymieniając „czynniki” kształtujące jego „teorię”, nie wspominał o wychowawczej roli swej matki. Podkreślał natomiast znaczny wpływ na ukształtowanie „teorii” arysto-

²⁴ K. Szafer, *Zarys struktury i funkcji pełnionych przez rodzinę ziemiańską na przełomie XIX i XX wieku*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 1998, t. 10, s. 159–167.

²⁵ Por. m.in.: K. Studnicka-Mariańczyk, *Wykształcenie ziemiańskie i jego wpływ na wychowanie dzieci na przykładzie rodu Ostrowskich Korabitów*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 30, s. 113–131.

²⁶ Tak jak w opisie dzieciństwa Karola Ruprechta: „Matka [...] matrona poważna i jakkolwiek z części zgermanizowanego Szlązka rodem, równie gorąco kochająca Polskę jak syna. [...] Wychowanie w domu rodzicielskim odebrał Karol bardzo troskliwie. Biegając nad Wisłą i po ogrodzie puławskim, pełnym pamiętek, słuchając przytem opowiadań z historii polskiej, do których te pamiętki nastęrczały najlepszą sposobność, już bardzo wcześniej rozmyślać począł nad krajem rodzinnym i jego losami. Dzieckiem będąc kształcił więc w sobie uczucia i myśli nieodzowne dla dobrego syna ojczyzny. [...] Jako chłopczyka dość już rozwiniętego umysłowo, rodzice posłali go dla dalszego wykształcenia”. A. Giller, *Karol Ruprecht...*, s. 21–22. Zob. także tegoż, *O Władysławie hr. Tarnowskim...* (bez paginacji).

kratów-intelektualistów, protektorów, sponsorów jego twórczości – mężczyzn: Tyszkiewicza, Czartoryskiego, ale także kobiet: księżnej Anieli Radziwiłłowej z Morzkowskich. Inaczej postępował natomiast Giller. W jego relacji zauważalna jest ironiczna nuta, kiedy to – tłumacząc powody rezygnacji Tyszkiewiczowej-matki z wychowania dzieci – pisał o jej staraniach „dogadzania młodemu mężowi” i przebywaniu z nim „na wielkim świecie”. Myślę, iż ironia ta miała kulturowe przełożenie i wynikała z namysłu ówczesnych Polaków, a więc i Gillera, nad rolą kobiety-matki w rodzinie polskiej. Wobec upadku narodowych powstań i reakcji zaborców, konieczności emigracji tysięcy mężczyzn zwiększył się wpływ kobiet na losy szlacheckich rodzin i ich sferę majątkową. Matka Polka – realizując postulat „prywatne jest polityczne”, macierzyństwo i wychowanie dzieci czyniła sprawą nie tyle prywatną, co polityczną, a skoro rodzina stała się gwarantem narodowej tożsamości, pielęgnowała ona polskość, kultywowała tradycję, religię, obyczaje. Matka Polka – dobra i wierna, a w razie śmierci lub katorgi męża samodzielna, niezłomna, pełna hartu i oddania, miała określony cel – wychować przyszłych bojowników o wolność i niepodległość²⁷. Nie dziwi zatem, iż koncepcja Matki Polki metaforyzowała wiele namysłów, a ich literacką kwintesencję widzimy w wierszu Adama Mickiewicza *Do matki Polki*, w którym poeta zawarł przekonanie, iż powinnością tytułowej matki jest przygotowanie syna do roli konspiratora i przyszłego męczennika za sprawę narodową²⁸. Wszelako metafora ta wciąż uzyskiwała nową semantyczną treść. Ze względu na ruchy emancypacyjne wzrosło zainteresowanie tematyką kobiecą, w tym rolą kobiety i jej miejscem w państwie, społeczeństwie i rodzinie. Pojawiły się szersze teoretyczne rozważania inicjujące często „gorące” dyskusje w łonie polskich środowisk intelektualnych. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na poglądy – założycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP (niepokalanek), mistyczki – siostry Marceliny Darowskiej (1827–1911)²⁹, szczególnie koncepcję kobiety-współgospodarza³⁰. Według Darowskiej miała ona wraz z mężem współdecydować o losie rodziny, a za pomocą określonej pedagogiki stworzonej przez niepokalanek świadomie wychowywać potomstwo i przekazywać mu tradycyjne polsko-katolickie wartości. Koncepcja kobiety-współgospodarza była widocznym elementem ówczesnego dyskursu nad rolą kobiety w życiu rodzinnym, ale i środowiskowym, stanowym, konfesyjnym, narodowym, stając się z czasem ważną kategorią

²⁷ M. Ksieniewicz, *Specyfika polskiego feminizmu*, „Kultura i Historia” 2004, nr 6, s. 96.

²⁸ A. Imbierowicz, *Matka Polka w defensywie? Przemiany mitu i jego wpływ na sytuację kobiet w polskim społeczeństwie*, „Ogrody Nauk i Sztuk” 2012, nr 2, s. 432.

²⁹ J. Śmigiera, *Bł. Marcelina Darowska*, Kraków 2008; A. Kinasz, *Błogosławiona Marcelina Darowska – życie i kształcenie w służbie Bogu, Ojczyźnie, społeczeństwu*, „Folia Historica Cracoviensia” 2009/2010, nr 15/16, s. 375–390.

³⁰ Zob. G. Jordan, *Wychowanie to dzieło miłości. System pedagogiczny bł. Marceliny Darowskiej*, Szymanów 1997, s. 14–24.

kulturową metaforyzującą refleksje intelektualne Polek i Polaków, m.in. – analizowanej przeze mnie w oddzielnej publikacji – Józefy hr. Ostrowskiej z Maluszyna³¹.

Udział w tej dyskusji wziął również Giller. W *Podróży więźnia etapami do Syberyi* zwracał uwagę na – uwarunkowane geograficznie i kulturowo – różnice etniczno-narodowo-konfesyjne poszczególnych społeczności „Moskwy”. Różnice te oraz „moralna zgnilizna” współuczestników syberyjskiej niedoli prowadziły go do przekonania o ważnej roli kobiety-matki w wychowaniu społecznym jednostek, ale i konstruowaniu ich określonych etniczno-narodowo-konfesyjnych tożsamości³². Szczególne zadanie widział w tym kontekście dla Polek. Pisał: „Wychowanie synów i córek jest przede wszystkim wzniosłą i wspaniałą pracą dla ojczystej niepodległości. Dzieci moralne i rozumne, kochające Polskę, w żelaznych czasach niewoli umiejące z korzyścią pracować, a w potrzebie zdolne poświęcić wolność, majątek i życie, są najwyższą pochwałą dla was matki i nauczyciele: przez nich dałyście Bogu rozumne sługi, Polsce mądrych synów, którzy będą umieli wyrwać ją toni”³³. I dodawał: „Czczę te matki, korzę się przed niemi, bo widzę, jak one umacniają, utwierdzają swe dzieci na trudne życie, odpychają wpływy faryzeuszów i ludzi rządowych, którzy według swego kopyta chcą nasze dzieci wychować. Kobiety w tej cichej, domowej pracy dla ojczyzny mają szczególnie wiele pola; ich to rola, ich świat, one są kapłankami domowych świątyni narodowości”³⁴.

Warto zauważyć, iż stworzona przez Gillera w ramach przedmiotowej metafory „wychowania patriotycznego” podmiotowa metafora „kapłanki domowych świątyni narodowości” jest bliższa ujęciu Mickiewicza niż Darowskiej. Oczywiście „kapłanki” owych pojedynczych „domowych świątyni narodowości” kształtowały niepodległościową aksjologię na poziomie rodziny, także jednak – poprzez wspólne działanie – na poziomie całego narodu, doprowadzając – co podkreślał Giller – do jedności myślenia i działania Polek i Polaków. Śledząc twórczość Gillera, można dostrzec, iż koncepcja „kobiety-kapłanki domowych świątyni narodowości” stała się ważną kategorią jego światooglądu, metaforyzującą wszelkie tworzone przez niego narracje.

³¹ N. Morawiec, *Feminizowanie historii a soteriologiczny wymiar kobiecości – na przykładzie „Opowiadania o Historii powszechnej dla ludu wiejskiego” Ludwiki hrabiny Ostrowskiej, dziedziczki z Maluszyna*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 1: „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź 2014, s. 93–103.

³² Szerzej na temat stosunków Gillera do ludów Dalekiego Wschodu: D. Kalinowski, *Przybliżanie Dalekiego Wschodu. O trzech polskich podróżach orientalnych*, „Ars inter Culturas” 2010, nr 1, s. 162–165.

³³ A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberyi w roku 1854*, t. 1, Lipsk 1866, s. 40.

³⁴ Tamże, s. 40–41.

IV

Analizując narrację Gillera, zwróćmy uwagę na jeszcze jeden element, a właściwie... jego brak. Duchiniński – jak pisałem – wielokrotnie podkreślał wpływ na „teorię” arystokratów-intelektualistów, którzy kształtowali, a właściwie sponsorowali jego „koncepcje”³⁵. Szczególnie eksponował rolę hr. Tyszkiewicza, który miał mu przekazać polsko-ruski patriotyzm i uwielbienie dawnych dziejów, przede wszystkim przekonanie „o jedności Rusi i Polski”³⁶. Taki namysł nie musiał dziwić ówczesnych czytelników. Mógł wynikać z określonej tradycji szlacheckiej. Szlachta za pomoc i ochronę podporządkowywała się bogatszym arystokratyczno-magnackim rodom, które wraz ze swoją klientelą tworzyły określony krąg kulturowy. Możemy mówić wręcz o świadomości wspólnoty, identyfikacji szlachty ze swoim protektorem. Szlachta ta wyznawała przeciw wspólną wiarę, wspólne idee, przekonania, zwyczaje, posiadała wspólny system aksjologiczny i normatywny wprawiający w dumę, ale i zadumę, nad możliwością straty owego szlacheckiego dziedzictwa (co równało się przecież – jakbyśmy dziś powiedzieli – utracie kulturowej tożsamości) oraz koniecznością jego obrony. Ten solidaryzm szlachecki był widoczny jeszcze w okresie Królestwa Kongresowego. Szlachta miała możliwość wychowywania dzieci w szkołach z językiem polskim, polską historią i religią katolicką. Wydawało się jej, iż zostaną spełnione carskie obietnice odbudowania ojczyzny, że zostanie uzbrojona w wolności, prawa (Statut litewski) i uzyska szlacheckie przedstawicielstwo, że będzie mogła pozwolić sobie na niezależność ziemskiej administracji, sądów, autonomię, wręcz izolację³⁷. Sytuacja zmieniła się w latach dwudziestych XIX wieku, kiedy w państwie rosyjskim zaostrzono kurs rusyfikacji, a polska szlachta zdała sobie sprawę z ułudy mrzonek o jakiegokolwiek autonomii w ramach samodzielnego państwowości³⁸. Jednak ten solidaryzm szlachecki był szczególnie widoczny w okresie emigracji. Czy nie odpowiadał on – jak w czasach Rzeczypospolitej – za pojawienie się przeróżnych „partii”, „obozów”, ale i szukanie protektorów? Doskonałym przykładem są Czartoryscy i Hotel Lambert. Pamiętajmy także, iż w przypadku wielu emigrantów (w tym Duchinińskiego) poszukiwanie protektora, m.in. w osobie Czartoryskiego, wiązało się z prestiżem, ze spodziewaną opieką materialną i możliwością wsparcia jego działalności naukowej.

Narracje przepojone wizją szlacheckiej jedności, pisane wręcz w kontekście metafory „szlacheckiego solidaryzmu”, znajdziemy w wielu fragmentach

³⁵ F.H. Duchiniński, *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich*, Paryż 1858, s. XXXIV.

³⁶ Tamże, s. XXIII.

³⁷ І. Фицик, *Правобережна шляхта в освітньому просторі Російської імперії (перша третина XIX ст.)*, „Київські історичні студії” 2016, nr 1, s. 109.

³⁸ Tamże, s. 111.

tekstów Duchinińskiego. Warto odnieść się do tych narracji, w których gloryfikował znaczenie bohaterskich czynów owych „ojców” – Sapiehow, Tyszkiewiczów, Czartoryskich, którzy poprzez swoją potęgę łączyli szlachecką i słowiańską „brać”, a etnicznie i konfesyjnie jednolitych Rusinów, Litwinów i Polaków scalaly w jednolity organizm państwowy. Warto także dodać, iż w zależności od okazji i spodziewanej protekcji akcentował wpływ na historię i „teorię” Tyszkiewicza, księżnej Radziwiłłowej lub Czartoryskiego³⁹.

Dlaczego jednak taki namysł nie występował w tekście Gillera? Może było to powodowane innym spojrzeniem obu badaczy na rolę szlachty w dziejach? Otóż szlachcic Duchiniński uważał szlachtę – zgodnie z „teorią” – za produkt typowo słowiański, przy czym była ona bożym przedstawicielstwem na ziemi wybranym między ludźmi i przeznaczonym do reprezentowania interesu ludu przed nadrzędną władzą⁴⁰. Inaczej rolę szlachty postrzegał Giller, syn burmistrza Opatówka, z dumą podkreślający niedogodności, jakie musiał przeżyć ze względu na brak szlachectwa podczas zesłania na Syberię. Choć widział ważne miejsce szlachty w życiu narodu, nie dostrzegał w niej „bożego przedstawicielstwa”, pisał raczej o konieczności uszlachcenia ludu-narodu. Dowodził, iż polityczne instytucje Rzeczypospolitej były kontrolowane przez „zasady zbliżone do zasad Ewangelii – miłość, która daje prawa jedne dla wszystkich i z której rodzi się braterstwo i wolność historyczna”. Owe instytucje „były dla całego narodu, dla wszystkich, bo według ówczesnych pojęć nie tylko Polski, ale i całego świata narodem była sama szlachta; prawa ludu zaledwie przeczuwano, lecz wolność i prawa szlacheckie prowadziły w postępie do wolności i praw chłopów i zrównania się. Konstytucya 3. maja wyrzekła zasadę unarodowienia, to jest: uszlachcenia ludu całego, który dotąd nie żył historycznie”⁴¹. Badacz stanowczo podkreślał, iż to nie szlachta czy inne klasy społeczne były konstruktorami narodowej egzystencji, a raczej inteligencja polityczna⁴². Ana-

³⁹ F.H. Duchiniński, *Zasady dziejów Polski...*, s. XXXII.

⁴⁰ Dlatego tak ważne znaczenie miały szlacheckie sejmiki i sejmy. Szlachta w większości była osiadła, posiadała grunty. Przy czym nie można było jej pozbawić szlachectwa mocą urzędniczego nakazu. Oczywiście Duchiniński – zgodnie z „teorią” – przeciwstawiał szlachtę rosyjskiemu dworostw. Rosyjska szlachta nigdy nie miała owej „przedstawicielskiej” misji, a chłopci widzieli w niej carskich urzędników. To nie był stan ziemian, lecz raczej służalczych dworzan, a losy szlachty były całkowicie podporządkowane woli monarchy.

⁴¹ A. Giller, *Podróż więźnia etapami...*, t. 1, s. 30.

⁴² Swoje tezy tłumaczył na przykładzie obserwacji społeczności „demokratycznie urzędowanych” w jeden równy „stan kmiecy” – Czuwaszy. Giller zauważał, iż nie mają oni własnej szlachty, wykształconego duchowieństwa, urzędników czy kupców, co sprawia, iż nie mają „ani jednej osoby, coby reprezentowała narodową inteligencją i zbierała w sobie jak po promieniach wszystkie tętna narodowego serca i pobudzała rodaków swoich do postępu”. Miało to mieć określone konsekwencje, gdyż „nie mając narodowego szlachcica, kapłana i urzędnika, nie mają też narodowego historyka, pieśniarza, filozofa i uczonego, nie mają patrioty”. A. Giller, *Podróż więźnia etapami...*, t. 2, s. 76.

lizując dzieje, wskazywał, iż była ona reprezentowana w określonych klasach społecznych. W państwach typu feudalnego, monarchicznego i w republikach arystokratycznych dostrzegał ją w klasie szlacheckiej; w państwach konstytucyjnych – pośród szlachty i mieszczaństwa, natomiast w „państwach samowładnych” – „jest ona udziałem jednego monarchy i wybranych przez niego urzędników”⁴³. W tym kontekście Giller konkludował: „Naród bez inteligencji może być groźnym swą siłą i potęgą, lecz nie wyrobi w sobie własnych moralnych podstaw, które by w niewoli dozwoliły mu wytrwać; jeżeli upadnie, upadek jego będzie śmiercią”⁴⁴.

Zauważmy, iż koncepcja jedności szlacheckiej w omawianym okresie konstruowała przekonanie o szczególnym solidaryzmie szlachty. Był to oczywisty mit, jeśli uzmysłowimy sobie wszelkie – zachodzące w jego ramach – podziały stanowo-ekonomiczne. Stał się on jednak określoną kategorią konstruującą narracje w optyce metafory, którą nazwałem metaforą „solidaryzmu szlacheckiego”. W ujęciu przedmiotowym stała się ona ważnym elementem narracji Duchinińskiego. Przy czym w ujęciu podmiotowym możemy wyodrębnić metaforę „szlachty-protektorów”. Giller natomiast widział ów solidaryzm szerzej, raczej w kontekście metafory „solidaryzmu społecznego” (w ujęciu przedmiotowym) i metafory „inteligencji politycznej” (w ujęciu podmiotowym).

V

W kolejnych fragmentach narracji Giller przedstawiał okres szkolny mający ważny wpływ na kształtowanie „teorii” Duchinińskiego, gdyż odpowiadał za „tworzenie się jego pierwszych wyobrażeń i pojęć”. Duchiniński z bratem oddani zostali do początkowej szkoły w – należącym do Tyszkiewiczów – Krzywojeziorze, po czym naukę kontynuowali w szkole karmelitów w Berdyczowie⁴⁵. Jeszcze w XVIII stuleciu Berdyczów, ze swoim sanktuarium z koronowanym obrazem Matki Bożej Berdyczowskiej, był prawdziwą twierdzą, otoczoną potężnym wałem, z mostem zwodzonym i z bastionami uzbrojonymi w 60 armat⁴⁶. Karmelici poprzez piśmiennictwo wydawane w klasztornej drukarni kultywowali kult Matki Bożej jako Maryi Hetmanki⁴⁷. Kult ten był przesiąknięty militarystycznymi treściami, łączył rozumienie berdyczowskiej „twierdzy”

⁴³ Tamże, s. 97.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ A. Giller, *O życiu i pracach F.H. Duchinińskiego...*, s. 35.

⁴⁶ Na temat roli klasztoru zob. B.J. Wanat, *Koronacja nowego obrazu Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie na Ukrainie*, „Folia Historica Cracoviensia” 2000, t. 7, s. 191–207.

⁴⁷ P.P. Gach, *Karmelici Bosi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w dobie kasat*, [w:] *Cztery wieki Karmelitów Bosych w Polsce 1605–2005*, red. A. Ruszała, Kraków 2005, s. 103–107.

zarówno z wyobrazeniami „królestwa niebieskiego”, jak i militarnej fortecy i wiązał się z wiarą w szczególne posłannictwo sanktuarium w dziele obrony Rzeczypospolitej i przewodnictwo Maryi Hetmanki „rycerstwu Chrystusowemu w wojującym Kościele żołdującemu”⁴⁸. W 1768 roku Kazimierz Pułaski z 700 konfederatami i 800 cywilami przetrwał 17 dni oblężenia Berdyczowa, trzykrotnie odpierając szturmy. Wobec przewagi wroga Pułaski poddał twierdzę na honorowych warunkach. Odtąd stała się ona symbolem sprzeciwu wobec zewnętrznej agresji, a także obrony narodowego i religijnego oblicza ojczyzny.

Warto jednak zauważyć, iż wydarzenie to nie przesądziło o jednoznacznym wymiarze symbolizacji i mitologizacji miasta. Dla współczesnych Gillerowi Berdyczów miał raczej dwa oblicza. Jedno – co zrozumiałe – przesycone było treściami patriotyczno-religijnymi związanymi z dziejami słynnego ośrodka kultu maryjnego oraz z polskim czynem niepodległościowym okresu barskiego⁴⁹. Drugie kojarzyło się z wielo-światem etnosów, kultur, religii jego mieszkańców, przede wszystkim z centrum chasydzkim na Wołyniu, a także z pogonią za zyskiem bezwzględnych handlarzy (Berdyczów w XIX w. był ważnym ośrodkiem handlowym), nieproduktywną i organizowaną „ponad stan” ciągłą zabawą (sławne karnawały), czy bezideową, ograniczoną do swojego małego światka, nieczułą na kwestie narodowe szlachecką młodzieżą (bałaguli)⁵⁰. Przy czym Giller stanowczo akcentował znaczenie pierwszego oblicza w tworzeniu u młodego Duchinińskiego „wyobrażeń i pojęć”.

W klasztorze karmelitów w Berdyczowie Tyszkiewiczowie ufundowali szkołę. Jak czytamy w relacji Gillera: „Szkoły berdyczowskie należały do lepszych. Profesorowie zakonnicy byli pracowici, pilni i dobrze nauczali. Studenci wiele skorzystali z ich nauk”⁵¹. Posiadamy wiele informacji na temat szkoły: wykazy uczniów i nauczycieli, programy nauczania, podręczniki⁵². Oczywiście

⁴⁸ I. Słomak, *Militaria w wybranych modlitewnikach XVIII wieku – wobec tradycji emblematycznej*, „Terminus” 2012, R. 14, z. 25, s. 80–81 i n.

⁴⁹ Por.: W. Nowakowski, *O cudownym obrazie Najświętszej Maryi P. Berdyczowskiej*, Kraków 1897. Na temat historyczności „oblicza” zob. J.J. Głowacki, *Manifestowanie religijności przez konfederatów barskich*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 2010, vol. 85, s. 59–76.

⁵⁰ Na temat „mitu Berdyczowa” zob.: В.О. Єршов, *Міфологічний топос Провобережжя в мемуаристиці «української школи» польського романтизму*, [w:] „Szkoła ukraińska” w romantyzmie polskim, red. S. Makowski, U. Makowska, M. Nesteruk, Warszawa 2012, s. 556. Szerzej: tenże, *Волинський простір у мемуаристичній літературі Правобережжя*, „Волинь-Житомирщина” 2007, № 17, s. 21–38; tenże, *Имагологічний дискурс Бердичева у польсько-мовній літературі Волині XIX – початку XX століття*, [w:] *Культурний простір Житомирщини-Волині XIX–XX століть*, матеріали Всеукр. наук.-краєзн. конф., 24 квіт. 2012 р. в 2 т., т. 2, ред. М.Ю. Костриця, Житомир 2012, с. 103–110; I. Węgrzyn, *Inna historia berdyczowskich bałagulów*, „Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki UJ” 2014, nr 2 (20), s. 35–51.

⁵¹ A. Giller, *O życiu i pracach F.H. Duchinińskiego...*, s. 35.

⁵² B.J. Wanat, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie. Studium monograficzne*, Kraków 2007, s. 213–250.

szkoły podlegały nadzorowi Komisji Edukacji, ale pedagodzy wprowadzali własne innowacje. Szkoła i bursa znajdowały się wewnątrz murów klasztor-nych i jednocześnie fortecznych, a nauczyciele zabierali młodzież na lekcje historii do miejsc, na których toczyły się potyczki, opowiadali życiorysy obrońców, przebieg walk, rozważali możliwe alternatywne posunięcia militarne, które mogły uratować twierdzę. Miało to mieć określony wpływ na samych uczniów. Giller pisał: „Pod wpływem licznych wspomnień historycznych, zwłaszcza też walk, jakie tu niegdyś staczali nasi z Moskalami [tj. w berdy-czowskiej twierdzy], rozwijały się w młodych sercach uczucia patryotyczne, które zawsze bywają zadatkami szlachetności i rękojmiami moralnego wyrobienia się charakterów. Profesorem geografii nie był karmelita, lecz cywilny już bardzo stary nauczyciel, niegdyś konfederat barski. Nauczając geografii Polski, lubił sędziwy wiarus zatrzymywać uwagę studentów nad temi miastami i miasteczkami, przy których konfederaci bili się z Moskalami, i opowiadał im przebieg tych bitw i potyczek, w których sam uczestniczył. Pokazywał im w kościele na ołtarzu i filarach ślady od kul, wtedy jeszcze widoczne. Były to pamiątki po sławnym oblężeniu przez Moskale kościoła i klasztoru, w którym ks. Marek natchnionem słowem oraz błogosławieństwem zagrzewał żołnierzy ojczyzny do obrony. Pod wpływem tych opowiadań rosło w młodym Franciszku zamiłowanie do historii i geografii, które go już nie opuściło przez całe życie”⁵³.

Zwróćmy uwagę na wymienioną we fragmencie postać księdza Marka, czyli ojca Marka Jandołowicza (1713–1799) – karmelitę, duchowego przywódcę konfederacji barskiej. Wyjątkowe zdolności kaznodziejskie, umiejętność leczenia i sposób obcowania z wiernymi sprawiły, iż na Podolu zaczął być uważany za cudotwórcę i świętego. Wieścił m.in. rychły upadek Stanisława Augusta⁵⁴. Stał się legendą, jego grób nawiedzały liczne pielgrzymki. Szybko postać księdza Marka znalazła się w utworach literackich⁵⁵. Według tradycji napisane w 1763 (lub 1767) proroctwo nosiło nazwę „Wieszczby dla Polski” („Proroctwa ks. Marka” lub „Profecja ks. Marka”) i było różnie interpretowane. W najogólniejszej perspektywie przepowiadało klęski Polski, z których

⁵³ A. Giller, *O życiu i pracach F.H. Duchńskiego...*, s. 35.

⁵⁴ W 1759 został superiorem klasztoru karmelitów w Barze. Wraz z Józefem Pułaskim przygotowywał konfederację barską i stał się jej przywódcą duchowym. Założył w Barze Zakon Rycerski Kawalerów Krzyża Świętego, którego głównym celem była obrona wiary katolickiej. 19 czerwca 1768 r. z krzyżem w ręku wystąpił przeciwko natarciu rosyjskiemu na Bar, podnosząc tym samym morale miasta. Po upadku twierdzy został pobity przez Kozaków i odesłany jako wyjątkowo niebezpieczny do więzienia w Kijowie. We wrześniu 1773 r. wypuszczony na mocy amnestii został przeorem w Barze. W czasie insurekcji kościuszkowskiej błogosławił brygadzie gen. Józefa Kopia. Pochowany w podziemiach klasztoru oo. karmelitów w Horodyszczu na Wołyniu.

⁵⁵ Zob.: *Proroctwo ks. Marka* Seweryna Goszczyńskiego (1833) i dramat mistyczny Juliusza Słowackiego *Ksiądz Marek* (1843). Postać księdza Marka pojawia się także na początku poematu dygresyjnego *Beniowski* Słowackiego.

odrodzi się ona jak Feniks z popiołów, by stać się ozdobą Europy⁵⁶. Skoro zaś Polska powstanie po upadku, przepowiedziane klęski miały być sterowane przez Opatrzność i pełnić określone funkcje. Polacy mieli bowiem pogodzić się z klęską rozbiorów jako elementem Bożego planu i zawierzyć zarazem w oddalone w czasie zmartwychwstanie ojczyzny. Zawierzenie to nie miało charakteru pasywnego oczekiwania, mogło – jak w przypadku księdza Marka – aktywizować do czynów. Tak postrzegana metafora „zmartwychwstania Polski poprzez zawierzenie i modlitwę” stała się wyznacznikiem wielu niepodległościowych namysłów. Giller pragnął udowodnić, iż płynąca z Markowej wizji filozofia dziejów Polski stała się podstawą refleksji berdyczowskich uczniów, a więc i Duchinińskiego. Badacze spuścizny „Kijowianina” zauważyli, iż w swoich namysłach łączył zmartwychwstanie ojczyzny właśnie z zawierzeniem i modlitwą⁵⁷. Dowodził: „Niepodległość Polski jako państwa jest wiarą całego świata katolickiego. Jest jeden dzień uroczysty w całym Kościele, w którym wszyscy wierni modlą się za naród polski – za państwo polskie. Jeszcze w czasie niepodległości Polski Kościół zrobił szczególny dla niej wyjątek, nakazując modły za jej pomyślność wszystkim wiernym w dzień świętego Jana Kantego (w październiku). W ten dzień laikom zalecono, a kapłanom nakazane są takie modły, które sam Kościół uformował. W ten dzień nie tylko dawni katolicy, ale i nowi, jako Chińczycy, Japończycy, Moskale, ile jest katolików, modlą się za pomyślność Polski. Żadna inna narodowość, żadne inne państwo nie otrzymało od Kościoła takiego uznania”. I podkreślał: „Wiara w niepodległość Polski dająca się wyrozumować łańcuchem zdarzeń jej dziejów jest wiarą miliona ludzi zupełnie obcych Polakom z pochodzenia. To wszystko tem więcej powinno nam nakazywać, abyśmy przy wyrobieniu uczuć naszych dla ojczyzny ćwiczyli się także w zapomnieniu uraz doznanych od nieprzyjaciół naszych”⁵⁸.

Zauważmy, iż Markowa metafora „zmartwychwstania Polski poprzez zawierzenie i modlitwę” zyskuje u Duchinińskiego nowe treści. Niepodległość zostanie osiągnięta poprzez zawierzenie Bogu i modlitwę „całego świata katolickiego”, poprzez wiarę „miliona ludzi zupełnie obcych Polakom z pochodzenia”. Wiara ta łączyła się ze zrozumieniem owego „łańcucha” dziejowych zdarzeń, a jego wykładnię – co rozumiałe – potrafił ukazać jedynie sam Duchiniński. Zatem aby osiągnąć niepodległość, należało zawierzyć Bogu, modlić się, wybaczyć grzechy nieprzyjaciółom, ale i przyjąć nauki historiozofa. Skoro zrozumiał on Bożą wykładnię dziejów Polski, jedynie jego praca badawcza – jak pisał – „ułatwi przyszłemu wybawcy ojczyzny naszej połowę trudności do zwyciężenia”⁵⁹.

⁵⁶ *Wieszczba Dla Polski w Roku 1763. Napisana, Szczepaniec 1791.*

⁵⁷ F.H. Duchiniński, *Zasady dziejów Polski...*, s. VI.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże, s. XXXV.

Inaczej rozumował Giller. „Kłęski, jakie ponosimy – pisał – tysiączne upadki, z których natychmiast usiłujemy podnieść się, jednym słowem, cała ta karta historii naszej, od rozbiorów do obecnej chwili, karta niewoli, poruszeń i wojen bez skutku, karta walki o najwyższe dobro narodowe, tak smutna i bolesna, o! nie odejmie w ucisku wiary w lepszą przyszłość, jeżeli umysłem nieuprzedzonym, nieoślepionym żadną formułą doktrynerską lub wielkością zaborczą, pójdziesz na pole zmarłych ojców, przejrzyś ich czyny, przyjrzyś się im, jak syn światły i poczciwy, poznasz ich ducha i życie. Pewno z tego poznania wyniesiemy przekonanie, że nasza długa niewola skończyć się musi, że nie jest jej przeznaczeniem zamalgamować nas z innymi narodowościami, żeśmy nie wyczerpali posłannictwa, jakie nam Bóg porucił, a więc dla dopełnienia go i niepodległość dać nam raczy. W niewoli powinniśmy się poprawić z wad i błędów naszych, ona, jak w życiu człowieka pokuta po spowiedzi, powinna nas oczyścić i podnieść, zdolnych do obejmowania myślą wszystkiego i zdatnych do zdrowego, tęgiego, rzeczywistego wystąpienia w walce i w życiu ludzkości”⁶⁰.

Tak więc również Giller omawianą przez nas metaforę uposażył nowymi treściami. Myśl niepodległościową wpisywał w sakrament pokuty. Nie może być ona narzucona z zewnątrz, powinna być raczej efektem rachunku sumienia, tego narodowego, jak i jednostkowego. Ważne, by podejmować go wraz z dziejową refleksją, kontemplacją narodowych dziejów, narodowego posłannictwa. Powinno to prowadzić do uzmysłowienia „wad i błędów”, jednak nie tyle – jak chciał Duchiniński – nieprzyjaciół (metafora „Polaka wybaczącego grzechy zaborcom”), raczej rodzimych „naszych” (metafora „Polaka pokutującego za grzechy narodu”). Zmartwychwstanie Polski miało wynikać ze świadomego żalu, z chęci poprawy i odrzucenia dawnych narodowych „wad i błędów”, po szczerzej jednostkowej i społecznej spowiedzi i zadośćuczynieniu, tak więc – jak chciał Giller – „oczyszczeniu” i „podniesieniu”.

VI

Jak czytamy w kolejnych fragmentach dzieła Gillera: „W roku 1828 obaj bracia Duchinińscy zostali z Berdyczowa przeniesieni do szkoły oo. Bazylianów w Humaniu. Słyszała ona w owe czasy jako jeden z najlepszych zakładów pedagogicznych. Jakoż, rzadko która szkoła mogła z nią wytrzymać porównanie, żadna zaś nie może poszczycić się tak znaczną liczbą znakomitych mężów, jakich wykształciła, jak owa skromna na krańcach Polski szkoła bazylikańska”⁶¹. Przy czym miasto Humani i jego bazylikańska szkoła przesyczone były określoną

⁶⁰ A. Giller, *Podróż więźnia etapami...*, t. 1, s. 37–38.

⁶¹ Tenże, *O życiu i pracach F.H. Duchinińskiego...*, s. 36.

symboliką⁶². Szkołę założył Franciszek Salezy Potocki, potężny magnat, który na tzw. Humańszczyźnie prowadził kolonizację mało ludnych majątków, budował kościoły katolickie, zarówno łańskie, jak i unickie. Przede wszystkim sprowadził zakon bazylianów, zasponsorował budowę klasztoru i seminarium duchownego, a później szkoły. Magnat wspierał także Kościół unicki, a bazylianie założyli misję, która miała działać wśród ludności autochtonicznej, w większości prawosławnej⁶³. Działania te – zdaniem badaczy – objawiły się krwawym horrorem „rzezi humańskiej” 1768 roku, kiedy to zbrojny tłum okolicznych chłopów, Kozaków Potockiego i zwykłych bandytów wymordował mieszkańców miasta i uczniów szkoły⁶⁴. Kolejne lata były natomiast złotym okresem rozwoju bazylikańskiej szkoły. O szkole mamy wiele relacji, wykazy uczniów i profesorów, programy, podręczniki⁶⁵. Giller pisał: „Bazylianie nie tylko kształcili, lecz wychowywali młodzież. Wiedząc o tem, że nauka wtedy tylko plon dobry wydaje, gdy jej światłem kierują wzniosłe poczucia Boga i ojczyzny, starali się jedno i drugie rozwijać, o ile można było w granicach narzuconego przez rząd programu szkolnego. Skutek był jak najlepszy. Młodzież była moralną. Rozbudzony zaś w młodych sercach patryotyzm nadawał im szlachetne popędy, przy których sile wyrabiali się następnie na znakomitych ludzi”⁶⁶.

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na ważną kwestię. Zorganizowani po unii brzeskiej bazylianie stali się główną siłą Kościoła unickiego, mieli także monopol na duchowne godności⁶⁷. Podczas zażartych polemik religijnych z intelektualistami prawosławnymi stworzyli charakterystyczną – związaną z ich charyzmatem – filozofię dziejów. Wskazywali m.in., iż zatwierdzona w 1596 roku w Brześciu unia nie była czymś nowym, rewolucyjnym, stanowiła

⁶² R. Koropeczyk, *Humań*, „Nowa Panorama Literatury Polskiej”, <http://nplp.pl/artukul/human> (bez paginacji).

⁶³ *Mały król na Rusi i jego stolica Krystynopol. Z Pamiętnika klasztornego 1766–1787* i z innych źródeł zebrał i zestawiał Jan Czernecki, Kraków 1939, s. 223–253. Zob. też: I.I. Кривошея, *Еволюція взаємин магнатів Потоцьких і християнських церков: на прикладі Правобережної України XVIII–XIX ст.*, „Гілея (науковий вісник): Збірник наукових праць”, ред. В.М. Вашкевич, Київ 2008, s. 14–15.

⁶⁴ Zob. W. Serczyk, *Koliszczyzna*, Kraków 1968; П. Мірчук, *Коліївщина: гайдамацьке повстання 1768 р.*, Нью-Йорк 1973.

⁶⁵ I.I. Кривошея, *Освітні проекти польських аристократів Потоцьких на українських землях (XVIII–XIX ст.)*, [w:] *Polska i Ukraina w przestrzeni europejskiej – przeszłość i teraźniejszość. Zbiór prac naukowych dedykowanych profesorowi Emilianowi Wiszce (1940–2014)*, t. 1, Toruń–Kijów 2017, s. 12; tenże, *Місто Умань у власності графів Потоцьких (друга чверть XVIII – перша третина XIX ст.): територія конфлікту, компромісу чи взаємодії?*, [w:] *Проблеми історії України XIX – початку XX ст.*: Зб. наук. пр., 2009, Вип. 16, s. 177.

⁶⁶ A. Giller, *O życiu i pracach F.H. Duchyńskiego...*, s. 36.

⁶⁷ Szerzej: П.В. Шкраб'юк, *Монаший Чин отців василіян у суспільно-культурному житті України: автореф дисертації на здобуття наукового ступеня доктора історичних наук*, Львів 2007.

jedynie przedłużenie unii florenckiej, wręcz chrztu Włodzimierza, który – podkreślali – dokonał się jeszcze w okresie kościelnej jedności. Jedność ta istniejąca przez długie wieki na Rusi, jedynie przez krótki okres zapomniana, została przypomniana właśnie aktem unii⁶⁸. Bazylianie byli jednocześnie związani mentalnie z Rzeczpospolitą, często mieli polskie rodowody. Nie dziwi zatem, że owa idea jedności konfesyjnej Rusi współistniała z ideą jedności politycznej, łączącej Ruś, Polskę i Litwę w jeden organizm, w którym panować miała narodowo-konfesyjna jedność i zgoda⁶⁹. Pisane przez bazylianów w kontekście metafor „jedności” i „Rusinów-Polaków-katolików” rozprawy teologiczno-historyczne promieniowały na zakładane przez nich szkoły. Zwracając uwagę na szkołę w Humaniu, warto wspomnieć o wydarzeniu, które szybko zostało wkomponowane w analizowaną wyżej historiozofię. Tzw. rzeź humańska z okresu koliszczyzny 1768 roku zapisała się w historii miasta jako największy i najbardziej makabryczny spośród kilku hajdamackich najazdów na miasto. Uczniowie szkoły, jak i inni mieszkańcy miasta (katolicy obydwu obrządków i Żydzi) stali się ofiarą krwawych prześladowań. Nic więc dziwnego, iż wkrótce po krwawych wydarzeniach bazylianie rozpoczęli tworzyć określony – oparty na metaforze jedności – mit rzezi. Jak pisał Giller, wspominając pobyt Duchinińskiego w bazylińskiej szkole: „Piękna miejscowość Humania, pełna wspomnień z czasów koliszczyzny i Potockich, wywoływała głębokie, chociaż smutne wrażenie w sercach uczących się chłopców”⁷⁰. Jak wiemy z relacji pamiętnikarskich, krwawe wydarzenie wciąż rozpamiętywano, odwiedzano miejsca potyczek i samej kaźni. Największe jednak wrażenie na uczniach robiła

⁶⁸ Zob.: В.В. Старостенко, *Проблема Брестской церковной унии в белорусской общественно-философской мысли конца XVI в. – начала XVII в.*, [w:] 750 определений религии: история символизаций и интерпретаций, ред. Е.И. Аринина, Владимир 2014, с. 429; N. Morawiec, *Nature of the dialogue. Apokrisis by Christopher Philalet and Antirresis by Adam Ipatii Potii and the calendar reform of 1582 (article on anthropology of knowledge)*, [w:] *World in Dialogue. Intercultural Problems in the Religious, Economic, Communication and Educational Context*, red. R. Dymczyk, A. Mikołajczak, Poznań 2016, pp. 19–40. Szerzej: Н.О. Сінкевич, *Повість про кількарарозове хрещення Русі: виникнення та розвиток в полемічному дискурсі першої половини XVII ст.* [w:] *Науковий збірник, присвячений 1020-літтю хрещення Київської Русі-України. Матеріали науково-практичної конференції «1020-ліття хрещення Русі-України – із Києва по всій Русі», 21 жовтня 2008 р.*, Київ 2008, с. 315–324; таж., *„Повість о поэтатном крещении Руси”: возникновение, эволюция и интерпретация сюжета в православных сочинениях первой половины XVII в.*, [w:] *Православие Украины и Московской Руси в 15–17 вв.: общее и различное*, Москва 2012, с. 209–227; таж., *Поэатное Крещение Руси: становление и развитие сюжета в православных сочинениях первой половины XVII в.*, „Труды Киевской Духовной Академии” 2013, № 19, с. 43–60.

⁶⁹ Wiza ta widoczna jest w pracach Hipacego Pocięja, Leona Kreuzu-Rzewuskiego, Jozafata Kunczewicza, Joachima Morochońskiego, Ignacego Kulczyńskiego czy Ignacego Stebelskiego.

⁷⁰ A. Giller, *O życiu i pracach F.H. Duchinińskiego...*, s. 36.

wyschnięta studnia (mowa jest także o dwóch studniach), do której w dzień po masakrze wrzucano rozkładające się zwłoki. Z relacji Duchinińskiego, spisanych przez Gillera, wiemy, iż było to swoiste miejsce kultu, co więcej – sami bazylianianie zabierali tam młodzież, omawiając krwawe wydarzenia. Czytamy: „Na dziedzińcu bazylińskiego klasztoru były dwie studnie, zarzucone kamieniami. Bazylianianie, pokazując je, mówili, iż ciała studentów, okrutnie pomordowanych w ich szkole przez krwiożerczego Gontę, były przez hajdamaków do tych studni wrzucone. Młodzież lubiła się przy tych studniach zatrzymywać, szczególnie też Franciszek Duchiniński, któremu się zdawało, że słyszy wołania pomordowanych”⁷¹. I dodawał: „Wrażenie to wskazywało, do jakich zbrodni zdolna jest obca ręka popchnąć poważnionych z sobą braci, było ono także przestrogą, zalecającą zachowanie braterskiej zgody. Przez długie też czasy nic nie naruszało harmonii pomiędzy Rusinami i Lachami, jednakowo przez Moskali uciśnionymi i bezwładnymi”⁷². W tym kontekście warto zauważyć, że opowieść o klęsce fortecy i rzezi wspierała przedstawiona przeze mnie wyżej bazylikańska wizja dziejów – wizja owej państwowo-narodowo-konfesyjnej jedności. Giller pisał: „W owych czasach nie było jeszcze na Rusi fatalnego rozdwojenia. Patryotyzm polski znaczył toż samo co i patryotyzm ruski. Duchiniński też w tem pojęciu działając, w myśl tradycyi hadziackiej jako Polak i Rusin zarazem, podniósł ideę samodzielności Rusi, połączonej z Litwą i z Koroną, jako im równej i wolnej części Rzeczypospolitej Polskiej”⁷³.

Tak więc uczniowie bazylikańskiej szkoły w Humaniu, a wraz z nimi i Duchiniński, kształtowani byli w kontekście metafor jedności Polaków-Rusinów-katolików, uczeni byli, iż jedność istniejąca od chrztu Włodzimierza została podstępem rozbita przez Moskali, że Rusini zawsze pokojowo współdzystawali z Polakami, a jedynie przez tzw. podszepty Moskwy doszło do rzezi humańskiej zapowiadającej w konsekwencji upadek Rzeczypospolitej. I co ciekawe, ostateczną wizję owej jedności i konieczność jej obrony uświadomić mieli Duchinińskiemu... sami Ukraińcy. Giller pisał: „Niejednokrotnie zaś zdarza się, że jakieś słowo przypadkiem usłyszane w latach dzieciennych, staje się w latach późniejszych pobudką do długich rozmyślań i nadaje kierunek całemu życiu. Takie słowo usłyszał Duchiniński w dziewiątym roku życia od wiejskiej, bez szkolnego wykształcenia dziewczyny ukraińskiej. Wpłynęło ono na kierunek jego prac i zrobiło go historykiem-etnografem. Było to w roku 1825 w Krzywemjezorze. Rozniosła się w tym czasie wieść, że chłopci chcą mordować panów, czyli odnowić koliszczyznę. [...] Ciągłe powtarzanie sprawiło, że w końcu uznano ją za wiarogodne ostrzeżenie i szlachta z powiatu, mężczyźni, kobiety i dzieci, zebrali się w Krzywemjezorze, gdzie postanowili w razie

⁷¹ Tamże, s. 37.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, s. 36.

napadu chłopów bronić się [...]. W czasie największego wzburzenia wpadła pomiędzy rozprawiającą szlachtę dziewczyna wiejska i zawołała: «Pany! ne bijte sia, to wse Moskali roblat – tatarszczyna!»⁷⁴. Słowa młodej Ukrainki miały mieć decydujący wpływ na dalsze losy Duchyńskiego i jego wybory intelektualne. Giller pisał: „Pokazało się, że w rzeczy samej owe wieści o koliszczyźnie były sprawką Moskali. Szlachta uspokojona rozjechała się do domów, lecz w pamięci małego Franciszka pozostało nazwanie przez chłopkę Ukrainkę Moskali tatarszczyną. Ta chłopka była pierwszą nauczycielką Duchyńskiego co do stosunku Rusinów z Moskalami»⁷⁵.

Zauważmy, że Giller użył terminu „Ukraińcy”, a nie „Rusini”. Teza, iż to właśnie sami Ukraińcy poświadczali i przypominali polsko-ruską „jedność” oraz „obcość” względem nich Rosjan, miała określone znaczenie. W momencie tworzenia narracji przez Gillera kwestia „jedności” była nad wyraz aktualna. Trwała zażarta polemika między Polakami a Ukraińcami na temat narodowej przynależności tych ostatnich, co więcej – państwo rosyjskie lansowało wizję „zachodniorusizmu” wschodnich terenów byłej Rzeczypospolitej. Do tego istniał problem „opornych” wobec aktów zjednoczeniowych Kościoła unickiego i prawosławnego z lat 1839 i 1875, co stawiało pod znak zapytania sprawę dawnej „jedności konfesyjnej”. I kwestia najważniejsza: intelektualiści rosyjscy „na opak” przerobili historiografię bazylikańską. Dowodzili, iż nigdy nie było jakiegokolwiek narodowo-konfesyjnej jedności na Rusi, że unia brzeska została wprowadzona na skutek zdrady propolskich hierarchów, przez wieki ludność zachowywała swoje rosyjsko-bizantyjskie korzenie, a zjednoczenia unitów z prawosławiem były jedynie sprawiedliwością dziejową⁷⁶. W tym kontekście podkreślenie „jedności”, i to ze strony samych Rusinów-Ukraińców, wskazywało, iż nie był to jedynie problem skonstruowany przez samych Polaków, że pomimo tych wszystkich przemian istnieją jeszcze narodowo-konfesyjne związki między Polakami a Rusinami. Zarówno Duchyński, jak i Giller do końca w nie wierzyli, jednak inaczej akcentowali, dokonując przez to swoistej semiotyzacji analizowanych metafor „jedności” „Rusinów-Polaków-katolików”. Duchyński „Kijowianin” pragnął prowadzić analizy z pozycji Rusina i jako Rusin dążył do potwierdzenia i przypomnienia rusko-litewskopolskiej „jedności”. Wielokrotnie dowodził, iż nie wynikała ona jedynie z politycznej przezorności zagrożonych militarnie z zewnątrz Polaków i Litwinów-Rusinów. Pisał: „Wyrzucamy więc określenie podług którego połączenie się mieszkańców Polski nad-Wiślańskiej z nad-Dnieprzańską w wieku XIV było

⁷⁴ Tamże, s. 39.

⁷⁵ Tamże, s. 40.

⁷⁶ Szerzej: N. Morawiec, *Dogmatization of Ruthenianism/Russicism. The metaphor of union in the historiography of the so-called „school of Mikhail Koyalovich”*, [w:] *Crossroads. From Rus' to...*, red. R. Dymczyk, I. Krywoszeja, N. Morawiec, Częstochowa–Humań–Poznań 2015, pp. 103–123.

rzeczą nadzwyczajną, ze wszystkimi wykrzyknikami, jakie przy tem określe-
niu zwykle się robią; a wychodzimy z zasady: że najgłówniejsze zdarzenie
w dziejach Polski, to jest: połączenie się mieszkańców przy-Dnieprzańskich
z nad-Wiślańskimi miało za podstawę: jedność narodowości słowiańskiej tych
mieszkańców⁷⁷. Jednocześnie podkreślał, że wszelkie problemy narodowe
wynikają z machinacji „Moskwy”. Ona to działała przeciw owej narodowej
zgodzie, przeciw jedności i jednolitości. Duchiniński wskazywał także, iż „jed-
ność” ta istniała w wymiarze zarówno politycznym, jak i religijnym, że „Ruś
nie podzielała wcale nienawiści Kościoła bizantyjskiego ku Rzymowi, a nawet
była z Rzymem i całą Europą katolicką w jedności we wszystkich punktach
najważniejszych⁷⁸. Swoje wywody podsumowywał: „Jednym słowem: zupeł-
ne wcielenie dziejów Rusi do dziejów Polski do czasu połączenia się, jako wy-
rabiające takowe połączenie się, jest jedną z głównych zasad naszego wykładu
dziejów Polski⁷⁹. Zastanawiająca jest natomiast jedna kwestia. Czy powyższe
namysły równoznaczne były z wiarą badacza w jakąś misję „jednolitego narodu”
w procesie odzyskania niepodległości? Duchiniński wierzył w możliwość
wydźwignięcia się na niepodległość poprzez wspólny zryw niepodległościowy,
co więcej – dowodził, iż powinien on być zainicjowany przez samych Rusi-
nów. Badacz przekonany był bowiem „że Ruś, to Polska silniejsza, bitniejsza;
że powstanie Polski nie uda się, aż zacznie się na Rusi⁸⁰”.

Podobnie o kwestiach „jedności” myślał Giller, chociaż patrzył na nią pod
kątem interesów polskich (metafora „Polaków-katolików”, przy czym „pol-
skość” rozumiał jeszcze w kontekście *natione Polonus, gente Ruthenus, Lithu-
anus...*). Był przekonany, iż wszelkie narodowości zostały ukształtowane
w przeszłości, tak więc nie widział „nowych” oddzielnych narodów w grani-
cach terytorium byłej i przyszłej Rzeczypospolitej. Nie wierzył, iż wystarczy
„przypomnieć” Rusinom „jedność” z Polakami, by stali się oni inicjatorami
niepodległościowych zrywów. Podstawową tego przyczyną były nie tyle po-
działy narodowe, co właśnie społeczne, generujące niechęć do „panów-
Lachów”, ale i polskości. Rozdzwitek między szlachtą polską a ruskimi wło-
ścianami opisywał w tekście *Sołowjówka*, w którym relacjonował wydarzenia
zaszłe w okresie projektowania styczniowej insurekcji. Szlacheccy powstańcy
uniesieni narodowym zapalem udali się pomiędzy chłopstwo w celu rozgłasza-
nia wieści o wybuchu powstania i uwłaszczeniu. Zostali jednakże przez nich
zaatakowani i wymordowani⁸¹. Dla Gillera był to znak, że „przypominanie”
polsko-ruskiej „jedności” powinno iść w parze z głębokimi reformami społecz-
nymi, nadaniem ziemi, praw, ale i osobistych wolności.

⁷⁷ F.H. Duchiniński, *Zasady dziejów Polski...*, s. VII.

⁷⁸ Tamże, s. VIII.

⁷⁹ Tamże, s. IX.

⁸⁰ Tamże, s. XXIII.

⁸¹ A. Giller, *Historja powstania narodu polskiego 1861–1864*, t. 2, Paryż 1868, s. 79–105.

VII

Jaki był cel Gillerowej narracji? W pierwszym odruchu odpowiemy, iż chodziło o lansowanie teorii Duchinińskiego. W okresie pisania pracy „teoria” nie miała już poprzedniego znaczenia, a autorom nie zależało na zaprezentowaniu kolejnych – wypełnionych patetyczną retoryką nakierowaną na ciągłe gromienie przeciwników (co ogólnie charakteryzuje twórczość Duchinińskiego) – naukowych rozważań mających bronić tej propozycji teoretycznej. Chodziło raczej o jej „uspołecznienie” i ukazanie, iż nie była jednostkowym wymysłem pojedynczego autora, deliberacją „natchnionego” intelektualisty, lecz była uwarunkowana społecznie, miała korzenie w dawnej i ówczesnej – opartej na głębokim patriotyzmie, umiłowaniu tradycji, rodziny, historii, religii katolickiej obydwu obrządków – polskiej rzeczywistości. Duchiniński przekazał Gillerowi potrzebne informacje, opisując kolejne lata swej działalności, Giller zaś stworzył stosowną narrację. Realia życia i działalności Duchinińskiego, jego kontakty z rodzicami i wychowawcami, przebyta edukację w Berdyczowie i Humaniu ukazał, odwołując się do znanych czytelnikom symboli: „matki”, „szlachcica-protectora”, „Berdyczowa”, „Humania”. W ówczesnej kulturze polskiej były one swoistymi kodami, w których zawarto określone treści semantyczne, należało je zatem rozkodować, by rozpoznać zamysły autora. Dlatego tak ważna w moich refleksjach była próba zrozumienia zakodowanych w tych symbolach treści i określenie, w jaki sposób metaforyzowały one narrację. Oczywiście przedstawione symbole inaczej rozpoznawał i kodował Giller, a inaczej Duchiniński. W celu ich porównania postanowiłem ukazać szeregi możliwych kodowań owych symboli, napełniania ich semantycznymi treściami, poszukać ich artykulacji i metaforyzacji w dostępnej literaturze, w dorobku intelektualnym Duchinińskiego oraz samego Gillera, po czym porównać je do tych umieszczonych w rozprawie poświęconej Duchinińskiemu. Okazało się, iż owe symbole są przez autorów różnie rozumiane i interpretowane, a co najważniejsze – w różny sposób metaforyzowały ich narracje.

Powyższe studia doprowadziły mnie do kilku spostrzeżeń. Podczas analizowania dorobku Duchinińskiego zauważyłem, iż „teorię turańską” opisał on na makrometaforze „jedności”. Jedność ta – której zagrażają Moskale-Turanowie – miała wymiar zarówno stanowy (metafora „solidaryzmu szlacheckiego”) oraz narodowy i konfesyjny (metafora „Rusinów-Polaków-katolików”). Duchiniński, dostrzegając znaczenie swojej działalności, zabiegał o środki finansowe wśród emigracji (metafora „szlachty-protectorów”). Odzyskanie niepodległości upatrywał w teleologicznej perspektywie, wierzył, iż jest wyznaczona przez Opatrzność i wymodlona przez społeczność katolicką (metafora „zmartwychwstania Polski poprzez zawierzenie i modlitwę”). Nie zostanie ona jednak osiągnięta przez nienawiść do wroga, lecz raczej przebaczenie (metafora „Po-

laka wybaczącego grzechy zaborcom”) oraz aktywizację społeczności ruskiej i kształtowanie opinii europejskiej w duchu aspiracji polskich.

Także Giller swoje dzieła wpisywał w makrometaforę „jedności”. Ukazywał ważność misji odzyskania niepodległości, obrony zachodniej cywilizacji, uświadomienia politycznej, ale i dziejowej niesprawiedliwości rozbiorów i konieczności buntu przeciwko rosyjskiej tyranii. Jednak – w przeciwieństwie do Duchinińskiego – uważał, iż bunt taki powinien być kierowany przez inteligencję polityczną (metafory inteligencji politycznej), musi być przygotowany poprzez wcześniejszą organicznikowską pracę, wspartą reformami, wykształceniem społecznej jedności (metafora solidaryzmu społecznego) wśród wszystkich „Polaków” (czyli Polaków, Rusinów, Litwinów...) i ich samoorganizację narodowo-konfesyjną czy obrządkową (metafora Polaków-katolików). Również odzyskanie niepodległości postrzegał w teleologicznej perspektywie, wierzył, że jest wyznaczona przez Opatrzność i wymodlona przez społeczność katolicką (metafora „zmartwychwstania Polski poprzez zawierzenie i modlitwę”), czemu powinno towarzyszyć uświadomienie sobie własnych grzechów (metafora „Polaka pokutującego za grzechy narodu”). Przyszli bojownicy o wolność i niepodległość mieli być ukształtowani poprzez proces wychowawczy (metafora „wychowania patriotycznego”), szczególnie przez – natchnione narodowo – matki Polski (metafora „kapłanki domowych świątyń narodowości”).

W tej perspektywie badawczej rozumiał jest, iż narracja Gillera poświęcona Duchinińskiemu nie przybliżyła nas do zrozumienia „mechanizmu” kształtowania się „turańskiej teorii”. Pogłębia natomiast naszą wiedzę na temat namysłów samego Gillera. Wpisał on bowiem działania Duchinińskiego w stworzony przez siebie program polityczno-narodowy, w wielu miejscach – dodajmy – obcy „Kijowianinowi”. Wracając do pytania o cel Gillerowej narracji, zauważmy, iż odwołując się do życia i działalności – znanego ówczesnie – emigracyjnego intelektualisty i poszukując „mechanizmu” powstania „teorii”, propagował on nie tyle refleksje Duchinińskiego, co własny program polityczny i pomysł na odzyskanie niepodległości przez umęczoną ojczyznę.

Віталій Тельвак, Василь Педич

(Дрогобич)

**Між «Іншим» та «Чужим».
Політика польської держави в українських землях
у дослідженнях галицьких учнів
Михайла Грушевського**

Українська історіографія ХІХ ст. мала перед собою два важливі взаємопов'язані завдання, котрі виникали з потреби окреслення та змістового наповнення власного предметного поля. Йшлося про необхідність перегляду усталених традицій імперських російськоцентричної та польськоцентричної оптик минулого східноєвропейських земель. У згаданих підходах домінувало «кресове» бачення української історії та культури – землі між Сяном і Доном уважалися своєрідними «околицями», відповідно, російського чи річпосполитського світів, котрі домінуючі нації мали за цивілізаційний обов'язок «виорати» плугом власної культури. Починаючи з 30-х років ХІХ ст., захоплені ідеями романтизму, наддніпрянські та галицькі інтелігенти розпочали непросту інтелектуальну боротьбу з таким узвичасним в європейській історичній культурі стереотипом. Її наслідком було, як іронічно писали російські та польські публіцисти, «винайдення України».

Механізм цивілізаційного «іншування» і в російському, і в польському випадках передбачав подібні інтерпретаційні процедури. Насамперед, слід було довести відмінність ціннісного світу українців від ментальних практик сусідів. А потім, на другому етапі, загострити ці відмінності, показавши неможливість цивілізаційного співжиття в межах одного політичного організму, його загрозовість для самої екзистенції українства. З першим завданням галицькі романтики впоралися доволі легко. Віровизначна відмінність українців і поляків створювала неабиякі можливості для ілюстрації практик «іншування» польськими урядниками різного калібру руської спільноти. А відображена в багатьох джерелах католицька погорда до «схизматиків» підсилювала емоційний градус полеміки, що час від часу спалахувала довкола проблеми становища православної церкви в давній Речі Посполитій.

Натомість, значно складніше було з цивілізаційним «прописуванням» українців: захоплені русофільською риторикою, галицькі інтелектуали

– в своїй більшості священики – пророкували землякам невідворотність «повернення» в лоно російського православного світу¹. Цей погляд уперше почали підважувати молоді галицькі народовці. Озброєні інтелектуальними напрацюваннями наддніпрянських колег, вони вказували на історичну та культурну самобутність галицьких українців, їх цілковиту відмінність від сусідів.

Згаданий процес цивілізаційного «іншування» Польщі завершив прибулий у 1894 р. на професорську кафедру до Львова Михайло Грушевський. В запропонованій ним історичній схемі кілька століть перебування українців у складі Речі Посполитої були виразно марковані, як період стрімкого занепаду всіх сфер життя, що мало не закінчилося «національною смертю». Так, на сторінках третього тому «Історії України-Руси» включення українських земель до польсько-литовської держави було емоційно названо «фатальним переломом в життю українсько-руського народу», від якого Русь і староруська культура «не виграли нічого, а втратили – безконечно [...] на шкоду не лише свого народу – на шкоду цивілізації взагалі»². «Польська [зверхність] знищила матеріально й морально ті верхні верстви, котрими держалася руська культура, й вони упадають, щоб дати місце шляхті польській, німецькому міщанству, – твердив М. Грушевський. – З тим упадком їх культурний розвій Руси був перетятий майже до споду: тільки низом, народними масами та низшим духовенством, текла ще, струмком тонким і бідним, староруська культурна традиція, себто ті нужденні останки староруської культури, які встигли перейти в ті низші верстви»³. Цю пояснювальну модель численними розвідками узаasadнювали представники львівської історичної школи. За завданням учителя вони фокусувалися на деконструкції найбільш міфологізованих польською історіографічною традицією сюжетів тривалого співжиття двох народів.

Як і в попередній період, найбільш багатою на приклади цивілізаційного «іншування» стала сфера релігійного співжиття українців і поляків. Як відомо, польська історіографія XIX ст. змальовувала цілком безхмарні взаємини між католиками та православними. Опонуючи такому погляду, як творець львівської школи, так і молоді вчені, аргументовано відтворювали процес поступового відсунення православних на периферію суспільних процесів давньої Речі Посполитої. Наслідком ставало «винародовлення» (втрата ідентичності) більшості представників давньої української шляхти. Іншим викликом для православної спільноти стала

¹ І. Куций, *Цивілізаційні ідентичності в українській історіографії кінця XVIII – початку XX ст.: між Слов'яниною та Європою*, Тернопіль 2016, с. 362–401.

² М. Грушевський, *Історія України-Руси*, Київ 1993, т. 3, с. 503.

³ Там само.

поява уніатської церкви, що наприкінці XVI ст. сприймалася як загроза національній єдності. Численні аспекти згаданої проблеми потрапили в поле зору Олександра Сушка та Івана Крип'якевича.

Так, І. Крип'якевич, досліджуючи становище українців Львова в першій половині XVI ст., особливу увагу акцентував на їх обмеженнях в релігійному житті. Систематизуючи наявні утиски, він виділив «п'ять точок» релігійних обмежень: «Русинам не дозволяли складати присягу перед урядом, відсилали їх з нею до церкви; в урядах сьвідоцтва Русина не приймають зовсім; коли руський сьвященник іде з сьвятими тайнами до слабого, то не вільно йому переходити улицями або ринком з запаленими сьвічками; магістрат надуживає права патронату над руськими парохами; не можна нести померлих на цвинтар з відповідними церемоніями»⁴.

Історик зауважив, що скарги русинів на ці обмеження, на жаль, не збереглися. Про їх зміст дещо можна було дізнатися з відповіді на них короля, котрий 1524 р. відвідав Львів. У ній І. Крип'якевич зауважив цікаве обґрунтування міщанами потреби скасування обмежень: «Три обставини: перше – Русини сидять на тім праві, що і всі міщане; друге – руські міщане поносять всі тягарі рівно з католиками; третє – Русини у Львові представляють чисельно поважну силу»⁵. Усі їхні «прошення» були майже безуспішними, однак, зберігаючи об'єктивність, дослідник відзначив деякі «полекші» в релігійних справах: дозволено допускати їх як свідків у судах, нести померлих і Святі Тайни усіма вулицями, але без запалених свічок, тільки на своїй вулиці могли вони провадити всі необхідні обряди і т. ін.

Предметом спеціального вивчення І. Крип'якевича була діяльність папського посла в Речі Посполитій і Швеції єзуїта Антонія Поссевіна, який займався справами унії. Особливу увагу він звернув на його зусилля для організації папського семінару для православних у Вільно, як «практичного способу проведення католицьких ідей»⁶.

Досліджуючи діяльність єзуїтських колегій на українських землях інший представник львівської історичної школи О. Сушко з сарказмом зауважив, що «віленські патри вивели в поле – до бою з схизмою своїх найліпших борців», і хоч «від огненних проповідій та горячих диспут від «місий» та величавих масових процесій на Литві* аж потемніло [...]». Та

⁴ І. Крип'якевич, *Львівська Русь в першій половині XVI віку*, „Записки НТШ” 1907, т. LXXXIX, с. 11.

⁵ Там само, с. 12.

⁶ Його ж, *З діяльності Поссевіна*, „Записки НТШ” 1912, т. СХІІ, с. 10.

*О. Сушко відзначив, що віленські єзуїти не могли «не запримітити тих, що дали Литві і свою «милозвучну» мову і свою культуру та становили половину людности не лише самого Вільна, а й ціло – Литви» (О. Сушко, *Никита Мелешко незвісний панеґрист XVII в.*, „Записки НТШ” 1902, т. L, с. 5).

вже не вдовзі показалося, що надто великим успіхом єзуїти не могли похвалитися»⁷. Вони зробили висновок, стверджує дослідник, що «пропаганду починати найліпше – від шкільної лавки та вже в молодечі уми вціпляти католицьке насінє»⁸.

О. Сушко називає дивним те, що з одного боку усі найвизначніші діячі «русько-православного табору другої половини XVI в., як кн. Курбський, кн. Констянтин Острожський, митрополит Михайло Рогоза та златоустий Іван Вишенський відхрещуються як мога від лядської латинської хитрости та ериси», а Петро Скарга говорив, що «зі слов'янського язика ніхто ніколи не може бути ученим», – то з другого боку єзуїти «приходять до переконання, що наука руської мови в їх колегіях – се одна із найважливіших потреб успішної католицької пропаганди між руським населенням»⁹.

О. Сушко був переконаний, що в своїх колегіях єзуїти навчали руської мови не тільки для більшого залучення до них руських дітей, а й для того, «щоби приготовляти здатних місіонарів, які б між руським селянством вели католицьку пропаганду в їм зрозумілій мові»¹⁰.

Предметом спеціальних досліджень О. Сушка стала діяльність єзуїтського ордену на українських землях та становище православної церкви напередодні Брестської унії 1596 р.¹¹ Йому вдалося спростувати шаблонні твердження польської історіографії у трактуванні церковно-релігійних відносин у так званій «золотій добі» короля Жигмонта II та аргументовано поставити під сумнів поширені апокаліптичні сюжети про «темну Русь», а також про начебто «добродайне прилучення її до католицизму як джерела просвіти».

О. Сушко назвав становище в Польщі під кінець правління короля Жигмонта II «релігійним безголів'ям». На думку дослідника, «образ тодішніх суспільних ферментів» не був би повністю з'ясований, коли б він «поминув один дуже важний чинник – це стан польського католицького духовенства». Вчений детально зупиняється на характеристиці тодішньої церковної ієрархії та наводить «страшні слова» осуду католицького вищого духовенства, причому, як стверджує історик, сказаними не чужинцями, не «еритиками», а бездоганними католиками, «відпоручниками» краківської капітули на синод в Пйотркові 1551 р. – Мартіном Кромером, Петром Мишковським та Станіславом Гурським. З огляду на те, що цей матеріал ще не був залучений до широкого наукового вжитку,

⁷ Його ж, *Никита Мелешко незвісний панегірист XVII в. ...*, с. 5.

⁸ Там само.

⁹ Там само, с. 6.

¹⁰ Там само, с. 7.

¹¹ Його ж, *Єзуїти в заведенні унії на Русі в доберестейській добі*, [в:] *Альманах русько-українських богословів*, Львів 1902, с. 117–195; Його ж, *Предтеча унії*, „Записки НТШ” 1903, т. LIII, с. 1–71; 1903, т. LV, с. 72–125; 1904, т. LXI, с. 126–177.

дослідник вважав за потрібне «навести бодай одробину цього прецікавого тексту», в якому «відслонена уся глибина моральної гнилі польського католицького духовенства»¹². Історик зауважив, що цей «знаменитий обяв тодішніх церковних відносин» для нас важливий тим, що подібні жалі читаємо також у звіснім «Треносі» Мелетія Смотрицького. О. Сушко вважав, що найважливішою причиною такого «страшного морального упадку» духовенства було те, що обрання біскупів залежало лише від «двірської камарильї, від короля, який біскупські мітри роздавав людям, що звичайно заслуговували собі високі становища – в королівській канцелярії, або в будуарах королевої»¹³. Історик відтворив сумний стан кафедральних шкіл, де молоді часто «миліша була чарка як наука», та монастирів, де «монахи та монахині поклонялися радше Венері, як св'ятим та розганяли монастирський сум та тугу – пированем, танцями та тим о чім і не годиться писати»¹⁴. О. Сушко іронічно зауважував, що «по такім образі життя польського єпископату наші Онісифори Дівочки, Терлецькі, Балабани і хто там иньший, – нікого також не здивують»¹⁵.

Дослідник наголошував, що змалював стан польського католицького духовенства, «добираючи майже виключно чорних красок, бо загальний образ тодішніх церковних відносин стелиться таки на дуже темнім фоні». Він заперечував тезу відомого дослідника історії єзуїтів кс. Заленського, який назвав «отсю Содому і Гомору» пониженням «духу релігійности». «Нема що казати – характеристика дуже делікатна», – саркастично зауважував О. Сушко¹⁶. Історик констатував, що нарікань на страшне моральне зіпсуття тодішнього католицького духовенства в рукописних і друкованих пам'ятках – «без числа».

Закономірно перед дослідником постали також питання про те, якими були у нас на Русі церковні відносини, яке було духовенство, якою була ієрархія. Його відповідь коротка: «Гірше не було, але й ліпше також»¹⁷. Історик зупинився на детальному аналізі становища православної церкви того часу, риторично зауважуючи, «чи ж могло бути краще у тих, що цілі століття абсорбували усі свої животні сили на оборону Європи перед інвазією некультурних азійських орд [...] у тих, що цілі століття зазичувалися в сусідній Візантії – беручи огонь з погасаючої ватри, та у тих, що в горячковій погоні за світлом гасили свій духовний голод культурних потреб – трутою – шумовинням культурних ферментів в сусідньої Польщі?»¹⁸.

¹² Його ж, *Предтеча унії*, „Записки НТШ” 1903, т. LIII, с. 28.

¹³ Там само.

¹⁴ Там само, с. 30.

¹⁵ Там само, с. 28.

¹⁶ Там само, с. 31.

¹⁷ Там само, с. 32.

¹⁸ Там само, с. 33.

О. Сушко навів конкретні свідчення морального розкладу духовенства православної церкви в другій половині XVI ст. Послугуючись історичними джерелами, він змальовує страшну інтелектуальну, соціальну, економічну «недолю», в якій «туманіло» нижче православне духовенство, котре «не різнилося зовсім від недолі кріпака». Історик зауважував, що в такому сумному становищі опинилися ті, що «силою обставин мали бути світочами та провідниками широких народних мас»¹⁹. Учений з гіркотою наголошував, що українському народові для національно-релігійного відродження («пробурхання») треба було «аж такого гіркою «*momento*», як берестейська капітуляція, треба було перейти аж такий хрест»²⁰.

На релігійних аспектах народних рухів в Галичині на підтримку повстання під проводом Богдана Хмельницького заакцентував свою увагу Степан Томашівський. Він категорично заперечив трактування цих виступів, як виключно соціальних. «Народні рухи в Галичині, – стверджував історик, – не були чисто соціальними, бо є ще мотиви бунту політичні, національні і релігійні»²¹. Цим, вважав дослідник, боротьба українського народу середини XVII ст. відрізнялася від всіх селянських війн на Заході, зокрема французької жакерії, німецьких рухів періоду Реформації, де дійсно виняткову роль відігравали соціальні мотиви. «Годішня Галицька Русь, – писав С. Томашівський, – ще у величезній своїй більшості була православна [...] не поминула нагоди, коли козацтво виставило релігійний прапор, аби не підняти реакції проти поступу католицтва»²². Релігійний «мотив» виступу українських міщан Львова та інших міст Галичини, на думку історика, найперше проявився в тому, що «у всіх містах головна акція бунту була звернена проти костелів, значиться проти головної основи католицтва»²³. С. Томашівський особливо наголосив, що тоді на Русі «справа релігійна була тісно злучена з національною і політичною»²⁴.

Дискримінація за віровизнавчою ознакою вела за собою утиски українців і в інших сферах суспільного життя давньої Речі Посполитої. Певним новаторством для галицької історіографії стала демонстрація соціально-економічного упослідження руського населення. Учні М. Грушевського, з подачі вчителя, почали комплексне опрацювання проблеми поступового звуження економічних свобод українців. Цій проблемі розлогі студії присвятили Іван Крип'якевич та Федір Срібний.

¹⁹ Там само, с. 36–37.

²⁰ Там само, с. 41.

²¹ С. Томашівський, *Народні рухи в Галицькій Русі 1648 р.*, „Записки НТШ” 1898, т. XXIII–XXIV, с. 119.

²² Там само, с. 5.

²³ Там само, с. 121.

²⁴ Там само, с. 124.

Досліджуючи становище українців Львова в першій половині XVI ст., І. Крип'якевич констатував, що «руська суспільність в Галичині доживала [...] останні хвилини свого національного життя»²⁵. На його думку, упадок «руського елементу» розпочався за останніх галицьких князів, пройшов через часи Казимира, Володислава Опольського, панування Ягайла, і за перших його нащадків «дійшов кінця». Насамперед упали руські міста, засаджені німецькими колоніями, що стали швидко розвиватися. «Знайшовши собі землю добре підмашену виїмковими правами і привілеями, – образно зазначав історик, – розрослися розкішно, пустили глибоко коріне, а пожирливе віте стали розтягати широко навкруги, обхапуючи чим раз більше простору і відпираючи все далі і далі туземну руську рослинність – аж її зовсім приглушили»²⁶.

І. Крип'якевич простежив поступове обмеження «руської людности» та її участі в міських урядах, у вступі до цехів, у заняттях торгівлею, у праві вільно «дідичити» спадщину, у накладанні надзвичайних повинностей, у невизнанні в магістраті чинності їхніх свідчень, в обмеженні релігійних обрядів і «в цілیم міськїм житю відсунено її на другий плян»²⁷. Унаслідок цього, наголосив він, «старий город, в котрїм колись збиралося і кипіло жите цілої землі, втратив руський характер [...] Так, вирвано з живого тіла староруської землі її серце»²⁸. Однак, зауважував далі дослідник, й сама земля не залишилась такою, якою була в «часах незалежности».

Новий устрій, принесений польським пануванням, почав різко відмежовувати суспільні верстви, котрі ледве були зазначені в давній Русі. На місце різноманітних, але майже рівних між собою груп населення, стверджував історик, прийшов «оден шабльон: привілейованих і безправних, шляхти і хлопів»²⁹. Селянство, втративши свою землю і волю, було змушене відробляти панщину і підлягати панському суду. Друга частина населення – нащадки руських бояр – зберегла свої давні права, але змушена була ця «нова руська шляхта зложити свій національний характер [...] тонути все більше в морі чужинців»³⁰. Підупало також духовенство, хоч було воно, зазначав І. Крип'якевич, «найкраще організоване, бо найближче стояло при одинокій ще національній інституції, церкві». Однак, проти державної католицької церкви, стверджував він, православна – була фактично безправна, а руське духовенство позбавлене політичного значення. Польське панування завдало галицькій суспільності «тяжкі

²⁵ І. Крип'якевич, *Львівська Русь в першій половині XVI віку*, „Записки НТШ” 1907, т. LXXVII, с. 78.

²⁶ Там само.

²⁷ Там само.

²⁸ Там само.

²⁹ Там само.

³⁰ Там само.

рани», підсумовував історик. Щоправда, він був переконаний, коли в народові, незважаючи на тяжкий гніт, ще збереглася «іскра духа, дрібка національної свідомості й енергії – він не загине»³¹. Дослідник висловлював жаль, що «народний дух» не переніс всіх катастроф, які на нього звалились, що «в народню душу ввійшла гірка зневіра, а з нею бездушна апатія»³². Як приклад такої апатії, він навів безпрецедентний факт, коли за наказом Ягайла з перемиського собору викинули кістки руських небіжчиків – у відповідь тільки «ридання і плач».

Аналізуючи економічне життя українців Львова, І. Крип'якевич зазначав, що тут, як і у всіх містах, кожен, хто хотів «лояльно» займатися своєю професією, мусів належати до певного цеху. Історик вказував на залежність зростання і розвитку ремесел серед українців від того, чи знаходили вони «толеранцію і підмогу у католицькій людності» при вступі до «офіційних ремісничих товариств». Він наголошував на тому, що доступ українців до цехів був ускладнений і аргументовано доводив, що їх права у цехах були значно обмежені. Так, вони не могли стати цехмайстрами, повинні були брати участь у католицьких богослужіннях, хоч і не були католиками, мусили давати гроші на свічки для костелів і утримання образів тощо.

Історик звернув увагу на «неприхильність» міської ради до українців, бо вона «стала вже тоді монополем і синекурою» найбагатших міщан-католиків. «Всі ласки ради до руської людності, – писав історик, – мають вартість відпадків від стола, котрими зацитькується голодного і одертого з прав»³³. Ця «неприхильність» виявлялася, зокрема, в обмеженні українців щодо купівлі ними землі, яка супроводжувалася суворим застереженням, що в майбутньому можна було продати її «тільки чоловікові римської віри».

«Між мурами давно вже минувся для Русинів той щасливий час, – пише І. Крип'якевич, – коли то мали привілеگیю сидіти, де хто хотів»³⁴. Немов спогад того «золотого віку», він знайшов в актах одну єдину звістку про те, що «Русин мав землю поза руським кварталом». Його – Олександра Ігнатовича – автор назвав «останнім Могіканцем» і наголосив, що це був «одинокий факт, можна підозрювати, що тут була якась нелегальність – або бодай Олександр Ігнатович був зв'язаний якимось застереженнями»³⁵. Українці, стверджував дослідник, були обмежені до маленької частини міста – «до руської ulicy, котра обіймала крім нинішньої руської

³¹ Там само, с. 79.

³² Там само.

³³ І. Крип'якевич, *Львівська Русь в першій половині XVI віку...*, с. 9.

³⁴ Його ж, *Русини – властители у Львові у першій половині XVI ст.*, [в:] *Науковий Збірник присвячений професорови Михайлови Грушевському учениками і прихильниками з нагоди його десятилітньої наукової праці в Галичині (1894–1904)*, Львів 1906, с. 233.

³⁵ Там само.

улиці, ще улицю бляхарську й зацерковну»³⁶. На них він нарахував 40 окремих ґрунтів, які тримали українці. Кількість ґрунтів, якими володіли українці, звичайно була дуже незначна, але він переконаний, що «на тих кількох уличках, які визначив Русинам уряд, таки більше не могло поміститися»³⁷.

Дослідник також відзначив інші наявні обмеження українців Львова в міському житті. Він поставив перед собою запитання: коли вони розпочалися і який вплив на це мало спольщення Львова в першій половині XVI ст., яка народність – польська чи німецька – була більш «не толерантна» до русинів? Відповідаючи на них, Крип'якевич переконливо довів, що факти «свідчать скоріше на не користь як користь Поляків»³⁸. Так, за німецького правління руські міщани мали доступ до ради, а за польського – не мали; від 1520 р. зникає посада «руського писаря» в магістраті, що була весь час за німецького урядування; у XV ст. русини могли купувати будинки в Ринку, а в XVI ст. – не могли і т. ін.

Систематизуючи конкретні утиски, І. Крип'якевич виділив «чотири точки» обмежень русинів в «міській житю»: «Русини не мають права купувати домів поза своїми улицями; не вільно їм продавати вина, пива і иньчих горячих напоїв, ані брати в насм шинки; не вільно продавати сукно на лікті; не вільно вступати до нових ремесел і цехів»³⁹. Усі скарги українців на ці обмеження були безуспішними, що викликало «сильне огірчіння». Це було доказом того, вважав дослідник, що «чуже міське жите розрослося вже так сильно і таким сильним ланцом обступило Русь», що потребувало тривалої боротьби «всюди і за все: за землю, ремесла, торгівлю і церкву»⁴⁰.

Інший вихованець М. Грушевського Ф. Срібний, досліджуючи історію львівського братства, описав важкий шлях братів Юрія та Івана Рогатинців до сідлярського цеху. Цех вимагав від них документ, в якому було б зазначено, де вони навчилися свого ремесла. Ту обставину, що «вони не були вишколені в варстаті, лише власною пильністю набули се знане», намагалися формально використати, щоб закрити їм вступ до цеху. Радецькі акти згадують пробний виріб Рогатинців, який вони представили на суд цехових майстрів і райців. Це був «новий рід сідла» – т. зв. «козацький», який вразив своєю довершеністю всіх присутніх і дав можливість його творцям вступити до об'єднаного цеху сідлярів, римарів та підпружників. Однак ще довго тривали судові позови і процеси, в котрих

³⁶ Там само.

³⁷ Там само, с. 235.

³⁸ І. Крип'якевич, *Львівська Русь в першій половині XVI віку...*, с. 9.

³⁹ Там само, с. 11.

⁴⁰ Там само, с. 50.

представники цеху заявляли, що «Рогатинці грецької релігії і якби они лишилися в цеху, се було би новиною і нарушенням привілеїв майстрів католиків»⁴¹. Врешті, навіть прийнявши майстрів-Рогатинців до цеху, їхні права було суттєво обмежено: їм дозволено тримати «учеників і товаришів лише католиків, заборонено навчати ремеслу русинів і навіть власних синів»⁴².

Молоді галицькі дослідники піддали деконструкції найулюбленішу тезу польської історіографії – про рятівний від степових орд характер колонізації українських теренів. Спеціальну увагу цій проблемі присвятив Степан Рудницький, досліджуючи питання організації пограничної оборони на українських землях у складі Польщі від кінця XV ст.⁴³ Він відзначав, що в польській історичній літературі значного поширення набув термін «креси». Польські історики представляли його читачеві, як «добре укріплене і твердинями засіяне пограниччя». Жити тут, щоправда, було небезпечно через постійні напади татар. Однак захищали землю «майже легендарні кресові велетні – рицарі [...] ідеальні воїтники [...] які закривають власною грудію Європу перед навалою східного варварства і борються в ім'я християнства і цивілізації»⁴⁴. Український історик послідовно спростовував ці «ідеальні представлення» про південне пограниччя Польщі, які, на його думку, «цілком фальшиві», оскільки протягом XV–XVIII століть «пограничні відносини були дуже сумні, а оборона була слаба»⁴⁵.

С. Рудницький визнає, що до середини XVI ст. польська держава – «ще досить сильна» – брала «визначну участь» в обороні українських пограничних земель у своєму складі. Проте, з її ослабленням обов'язок оборони кордонів було поступово перекладено на вельмож «дуже чисельних і можних в руських пограничних краях»⁴⁶. Дослідник зауважив, що польський уряд формально «ніби заряджував» обороною, адже ті вельможі були його воєводами, каштелянами, старостами. Однак, аргументовано стверджував історик, цей «заряд» був лише «номінальним», бо війська, які використовувалися для оборони кордону, були двірські (за невеликим «виїмком» кварцяних), а пограничними твердинями були приватні замки, міста або містечка вельмож. Більшість з них боронила пограниччя не як «королівські урядники», а як «потоменні посідачі земель».

⁴¹ Ф. Срібний, *Студії над організацією львівської Ставропігії від кінця XVI до полов[ини] XVII ст.*, „Записки НТШ” 1912, т. СХV, с. 70.

⁴² Там само, с. 76.

⁴³ С. Рудницький, *Руські землі польської корони при кінці XV в. Ворожі напади й організація пограничної оборони*, „Записки НТШ” 1899, т. XXXI–XXXII, с. 1–54.

⁴⁴ Там само, с. 1.

⁴⁵ Там само, с. 2.

⁴⁶ Там само, с. 21.

С. Рудницький зробив докладний огляд татаро-турецьких нападів кінця XV ст. на українські землі в складі Польщі, внаслідок яких «Волинь, Поділе і Русь Червона сплили кровю і задимились пожарищами»⁴⁷. Описуючи страшний напад на галицькі землі в 1498 р., історик емоційно зазначив, що «хоч про яку небудь оборону краю не чуємо нічого»⁴⁸.

Учень Грушевського наголошував на суттєвій різниці в організації пограничної оборони на Східному Поділлі і Червоній Русі. На Східному Поділлі «на перший зазив», немов регулярне військо, з'являються шляхта, міщани та селяни і виходять «в поле за ворогом»⁴⁹. Така мобільна готовність «туземного елемента», на думку історика, пояснювалася тим, що тут «людність козакувала»⁵⁰.

Цілком інакше виглядала погранична оборона на Західному Поділлі і, особливо, в Галицькій Русі. «Могучий стан боярський, а пізніше шляхетський та заведення тут польського права від півтора ста літ [...] убили самостійного духа у селянина»⁵¹. Татарські напади тут траплялися набагато рідше, ніж на Східному Поділлі, тому не було потреби «вічно хапатися за зброю». «Козаччина тут не витворилася, – писав С. Рудницький, – через те погранична оборона не була проста, легка, справна і дешева як на східному Поділлі»⁵². У Галицькій Русі, стверджував він, оборона трималась на двох «елементах»: загальному поході шляхти та жовнірах-найманцях. Про участь у походах проти ворогів селян і міщан жодної інформації у джерелах немає.

С. Рудницький докладно характеризував тогочасне шляхетське військо, називаючи його «великим анахронізмом». Шляхта дуже довго і неохоче збиралася в похід, та й бойова придатність того війська, на його думку, була «дуже сумнівна». Вона часто відмовлялася йти на війну, мотивуючи це тим, що «вже заплатила множество різнорідних податків на удержане наємного війська»⁵³.

Розглядаючи оборонну систему, розміщення військ та замків, Рудницький знову звернув увагу на різницю західних і східних теренів південного пограниччя польської корони. Західна його частина була «засіяна» укріпленими королівськими містами та магнатськими замками. У східній – лише де-не-де «подибуємо» замки, а «справдешне» місто було лише одне: Кам'янець. Проте, замки тут мали, на його думку, незрівнянно

⁴⁷ Там само, с. 7.

⁴⁸ Там само, с. 17.

⁴⁹ Там само, с. 37.

⁵⁰ Там само.

⁵¹ Там само, с. 38.

⁵² Там само.

⁵³ Там само, с. 26.

більше значення, він їх називає «оазисами серед пустелі»⁵⁴. Рудницький констатував, що їхній стан був дуже «сумний» і пояснював це тільки «недбалістю старост і браком грошей». Він був переконаний, що якби вони старанно утримувалися і в них стояла сильна залога, «ніколи б татари не могли б датися взнаки пограничним землям»⁵⁵.

Підводячи підсумок, С. Рудницький констатував, що організація оборони пограниччя в той час створює враження «неприємне, майже гірке». Вона не відповідала «своїй задачі», а «приватні старання» ніколи не могли замінити необхідних зусиль держави. Він слушно наголошував, що саме байдужість правителів Польщі до долі місцевого населення пограниччя покликала до життя феномен української козаччини. Такою була відповідь галицького історика на творені польською історіографією міфи про «креси» та їх «героїчних» оборонців.

Звісно, змальовані вище кривди панівної нації над руським населенням не залишалися без відповіді польських істориків і публіцистів. І якщо перші намагалися втриматися в межах академічного дискурсу, вказуючи на неповноту використаної джерельної бази й інтерпретаційні перекося, то другі вповні давали волю емоціям у полеміці з молодими вихованцями М. Грушевського⁵⁶. Їм узвичаєно закидалося тенденційність у виборі джерел, викривлення історичної перспективи, емоційність наукового дискурсу. Прикметно, що простежуючи генезу історіографічних поглядів галицьких істориків, польські оглядачі одностайно вказували на залежність висловлених ними оцінок від вчителів концептуального впливу. Тут чи не найбільш промовистими були слова Яна Камінського з його рецензії на «Львівську Русь в першій половині XVI ст.» І. Крип'якевича⁵⁷. Відновуючи подібність оцінки становища православних в українських землях давньої Речі Посполитої у праці молодого історика та великій «Історії» засновника школи, польський оглядач відзначав, що «яблуко від яблуні недалеко падає».

Насамкінець відзначимо, що реконструйовані вище процеси історіографічного «іншування» нашого західного сусіда були тісно пов'язані з наростанням польсько-українських суперечностей у тогочасному громадському житті галицького краю, котрий обидві сторони бачили «П'ємонтом» своїх національних спільнот – місцем, з якого повинні

⁵⁴ Там само, с. 47.

⁵⁵ Там само, с. 52.

⁵⁶ Див. докл.: В. Тельвак, В. Педич, *Львівська історична школа Михайла Грушевського*, Львів 2016, с. 195–375.

⁵⁷ J. Kamiński, *Przyczynek do charakterystyki szkoły historycznej prof. Hruszewskiego*, „Słowo Polskie” 1909, nr 528, s. 1–2; nr 530, s. 1–2. Див. також: J. Kamiński, *Nowy przyczynek do charakterystyki szkoły historycznej prof. Hruszewskiego*, „Słowo Polskie” 1909, nr 587, s. 1–2; nr 589, s. 1–3.

розпочатися консолідація й відродження втраченої державності. Особливо гострою ця полеміка стала напередодні Першої світової війни: політики в ній віднаходили необхідні історичні аргументи в перманентній полеміці з опонентами; натомість учені, відчуваючи підвищену зацікавленість суспільства генезою міжнаціонального протистояння, намагалися якнайдалі в минуле сягнути за його витокami та відшукати відповіді на непрості виклики сьогодення. На жаль, сторони так і не дійшли консенсусу, адже сама постава тогочасних національних еліт робило його практично неможливим. Як відомо, це мало наслідком численні трагічні події міжнаціонального протистояння в першій половині минулого століття.

Eugeniusz Koko

(Gdańsk)

Stanowisko Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny w piśmiennictwie Franciszka Rawity-Gawrońskiego

Franciszek Rawita-Gawroński znaczącą część swej twórczości poświęcił dziejom Kozaczyzny¹. I choć w swych pracach koncentrował się właśnie na jej historii, to jednak, niejako siłą rzeczy, zawarł w nich również wiele uwag dotyczących stanowiska Rzeczypospolitej wobec tego problemu.

Rawita uważał, że w Polsce Kozaczyzna „zrozumiana była stosunkowo późno, bo dopiero ku końcowi XVI w., kiedy się już wzmogła, zorganizowała nieco wojskowo i wytworzywszy pewną klasę wojenną, o wolność swojej organizacji, połączoną z wolnością rozbojów sąsiedzkich, do walki z Rzplಿತą wystąpiła”². Nieco dalej zaś w kwestii tej pisał: „Brak przewidywania, ocenianie tego zjawiska na krótką perspektywę, objawiały się nawet wówczas, gdy rozrost Kozaczyzny stał się groźnym z powodu zamącania pokoju państwowego. Z tej strony niebezpieczeństwo widziano dobrze, ale groźby dla własnego domu nie dostrzegano”³. Gawroński miał tu na myśli „chadzki” kozackie przeciwko Tatarom, konfliktujące Rzeczpospolitą także z Turcją. Uważał, że działania te sprawiały nawet, iż „wytwarzać się poczęła pewna tajemna wspólność między Kozakami udającymi się na rabunek, a starostami ukraińskimi, których obowiązkiem było czuwanie nad pogranicznym pokojem i nad tymi, którzy go łamią. Można by nawet przypuścić, że niektóre watahy działały z ramienia starostów lub [...] z ramienia rozmaitych awanturników, między którymi nie brakło szlachty, panów i różnych książąt”⁴.

W końcowym okresie panowania Zygmunta Augusta myśl o wykorzystaniu Kozaków do obrony państwa znalazła wyraz w utworzeniu tzw. rejestru, co Rawita oceniał bardzo krytycznie. „Jakkolwiek w pewnej chwili – pisał –

¹ E. Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930). Wobec Ukrainy i jej przeszłości*, Gdańsk 2006.

² F. Rawita-Gawroński, *Geneza i rozwój idei kozactwa i Kozaczyzny w XVI wieku*, Warszawa–Kraków [1924], s. 88.

³ Tamże, s. 90.

⁴ Tamże, s. 91; W. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984, s. 46–61; Z. Wójcik, *Dziki Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 18–20.

w razie potrzeby wojennej taki system okazał się pożytecznym, to jednak tkwił w nim zarodek wytwarzania tą drogą w państwie siły przeciupaństwowej”⁵. Podobnie oceniał poczynania Stefana Batorego, konstatując, iż nie przewidywał on, „że dalszy rozwój idei kozactwa, ujętego w prawidłowy registr i wojskową organizację, stanie się z czasem dzięki pierwiastkowi anarchizmu tkwiącemu w charakterze ludzi, żyjących bez władzy i bez prawa, fermentem wywołującym ciągle wzburzenia, niezadowolenia i walki”⁶.

Gawroński uważał, że „w interesie państwa, jego rozwoju i przyszłości, obrona tylko, i to [...] środkami bardzo niepewnymi, nie wystarczała; trzeba było akcji zaczepnej, wojny prawidłowej z Krymem, która by całe pobrzeże czarnomorskie od Perekopu do Kili oddała w ręce Rzpltej”⁷. Zwracał przy tym uwagę na „wybitniejsze głosy publicystyki polskiej w sprawie obrony i rozszerzenia południowych granic Rzpltej”⁸.

Pierwszym z nich, o którym pisał, był projekt biskupa kijowskiego Józefa Wereszczyńskiego⁹. Proponował on utworzenie na stepach „szkoły rycerskiej”, mającej być rodzajem „obozu wielkiego, gdzie by młodź szlachecka ćwiczyła się w rzemiośle”. Liczyłaby ona z górą 10 tys. żołnierzy utrzymywanych przez dziesięćcinę pobieraną z „ruskiej ziemi”. Radził też, by całe Zadnieprze oddać „Krzyżakom żyjącym według reguły maltańskiej”. „Nieosobliwy był to pomysł – komentował tę kwestię – jeśli zważymy, że w owym czasie nie było już tajemnicą, że Krzyżacy na ziemiach polskich budowali sobie przyszłe państwo pruskie”¹⁰.

Autorem innego projektu omawianego przez Rawitę był ks. Piotr Grabowski¹¹. Proponował on zainicjowanie osadnictwa pogranicznego „na ziemiach

⁵ F. Rawita-Gawroński, *Geneza...*, s. 109; W. Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 61–63, 75; Z. Wójcik, *Dzikie Pola...*, s. 21–23.

⁶ F. Rawita-Gawroński, *Geneza...*, s. 117; W. Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 78–80; Z. Wójcik, *Dzikie Pola...*, s. 23.

⁷ F. Rawita-Gawroński, *Geneza...*, s. 104.

⁸ Tamże, s. 109.

⁹ Józef Wereszczyński (ok. 1540–1598) – biskup, pisarz, kaznodzieja. Od 1581 r. był opatem benedyktynów w Sieciechowie, a od 1589 biskupem kijowskim. Swoje poglądy na kwestie wschodnie zawarł m.in. w traktatach: *Pobudka* (Kraków 1590); *Publika* (Kraków 1594). Właśnie do nich sięgał Rawita. Szerzej: W. Rosowski, *Wereszczyński Józef*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, s. 375–376.

¹⁰ F. Rawita-Gawroński, *Geneza...*, s. 109–110; tenże, *Kozaczyzna ukraińska w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII-go wieku. Zarys polityczno-historyczny*, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Poznań–Wilno–Zakopane [1923], s. 58; tenże, *Historia ruchów hajdamackich (w. XVIII.)*, t. 1, Brody 1913, s. 21–22.

¹¹ Piotr Grabowski (zm. 1625) – pisarz ekonomiczny i polityczny. Szczegóły jego życia nie są bliżej znane. Opublikował m.in.: *Polska Niżna albo osada polska na... ochronienie pogranicznych państw od Tatarów na uczciwe opatrzenie rozplodzonych synów koronnych, pacholków chudych podana* (1596). Siegał do niej Rawita. Szerzej: D. Maniewska, *Grabowski Piotr*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 507.

koronnych, oddanych darowizną lub dzierżawą ludziom rycerskiego rzemiosła lub ducha”, zwanych przez niego tyronami. Zwierzchnią władzę miał nad nimi sprawować król, a w razie „potrzeby wojennej” mianowano by zastępcę. „Szlachcice mieli dostać po kilkadziesiąt włók, aby mogli dwiema końmi do boju stawić się; mieszczanie – pieszo albo lekkim koniem”. „Piękna to była myśl i płodna w dobroczynne następstwa – pisał Gawroński – ale wykonanie jej losy Rosji przeznaczyły”¹².

Autorem trzeciego projektu opisywanego przez Rawitę był Szymon Starowolski¹³. Jego zdaniem „tylko zdobycie Krymu mogło położyć koniec najazdom tatarskim i swawoli kozackiej”¹⁴. Drogą do tego celu miało być osadnictwo połączone z budową zamków obronnych.

Podsumowując te propozycje, Gawroński pisał: „Z trzech dróg, wskazywanych mądrze, a wiodących do opanowania brzegów morskich, do osadzenia stepów, do uspokojenia Ponizia od Tatarów i Kozaków, nie wybraliśmy żadnej, a poszliśmy najgorszą, tworząc registr kozacki, biorąc na żołd rabowników stepowych, pozwalając im swawolić pod opieką niejako Rzpłtej, zamiast przywiązywać ten żywioł do ziemi i zrobić z niego żołnierza, który by bronił własnej osady, żywiącej jego i rodzinę”¹⁵.

Rawita stwierdzał, co prawda, iż władze podejmowały działania mające na celu ograniczenie niezależnych poczynań Kozaków, to jednak nie były w stanie wyegzekwować postanowień. O uchwalonej w 1590 roku konstytucji „Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy” pisał, iż „była to próba zażegnania burzy za pomocą próśby do wichru, aby ustał”¹⁶.

Krytycznie oceniał przy tym charakter osadnictwa rozpoczętego na początku XVII wieku, w którego wyniku „znaczna część kijowskiego i braclawskiego województw znalazła się w posiadaniu kilku oligarchów, kilku rodzin – Ostrogskich, Kalinowskich, Zasławskich, Zbaraskich i pomniejszych kniaziów wołyńskich”. Jej cele uznał za „zbyt osobiste i często niezgodne z interesem państwa”¹⁷.

¹² F. Rawita-Gawroński, *Geneza...*, s. 110–111; tenże, *Kozaczyzna...*, s. 58–59; tenże, *Historia ruchów...*, s. 22–24. O koncepcjach J. Wereszczyńskiego i P. Grabowskiego zob. też: Z. Wójcik, *Dzikie Pola...*, s. 79–80.

¹³ Szymon Starowolski (ok. 1588–1656) – pisarz, polihistor, kanonik krakowski. Kilka prac poświęcił niebezpieczeństwu tureckiemu, m.in.: *Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów Perekopskich* (Kraków 1618). Szerzej: A. Biedrzycka, J. Tazbir, *Starowolski (Starovolscius) Szymon*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 42/3, z. 174, Warszawa–Kraków 2004, s. 356–361.

¹⁴ F. Rawita-Gawroński, *Geneza...*, s. 111; tenże, *Kozaczyzna...*, s. 59; tenże, *Historia ruchów...*, s. 24.

¹⁵ Tenże, *Geneza...*, s. 111.

¹⁶ Tenże, *Kozaczyzna...*, s. 50; W. Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 83–85; Z. Wójcik, *Dzikie Pola...*, s. 24–25.

¹⁷ F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna...*, s. 59–60. W innym miejscu Rawita pisał: „Zasadniczą przyczyną niezrozumienia prawdziwej doniosłości kozactwa niżowego była nie tylko błędna polityka państwowa, ale także jednostronnie rozumiana i przeprowadzana polityka wewnętrzna,

Gawroński uważał, że „rząd polski nie potrafił zużytkować Kozaczyzny drogą pokojową i ciągle tylko kokietował ją, ile razy potrzebował zwiększenia wojska”. „Polityka polska – pisał dalej – pragnęła zwyciężać kozacką szablą, nie bacząc na to, że każde wezwanie Kozaków na wojnę było zwiększeniem sił kozackich, wzrostem Kozaczyzny, wzmocnieniem wroga wewnętrznego. [...] Taka metoda postępowania wzmacniała moralnie Kozaczyznę i skupiała ją w całość coraz bardziej zwartą”¹⁸.

Według Rawity problem ten należało rozwiązać w sposób siłowy¹⁹. Nie wykluczał też jednak, jak się wydaje, innych rozwiązań, jeśli Kozaczyzna zachowywałaby się w sposób bardziej umiarkowany w stosunku do Rzeczypospolitej. Przywoływał tu postać hetmana Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego²⁰ i przekonywał, iż jego polityka „mogła byłaby zakończyć się utworzeniem odrębnego autonomicznego obszaru z Rusi południowej”²¹.

Gawroński oceniał pozytywnie wszelkie działania mające na celu zahamowanie „chadzek” kozackich przeciw Turcji²². Doceniał też zbudowanie nad Dnieprem fortecy w Kudaku, „ażeby [...] przerwać wszelką łączność między ludnością wiejską, zbiegającą często dla próżniactwa wojskowego na Zaporozże, a łatwiej prowadzić kontrolę nad wyprawami Kozaków na Niż”²³.

dogadzająca jedynie kolonizacyjnym dążnościom możnowładztwa i szlachty na kresach. Dążności te miały na celu wyłącznie prawie korzyści ekonomiczne; nie zdołano wszakże wytworzyć wspólnej, jednolitej i doniosłej obrony tych korzyści”. Tenże, *Ruchy...*, s. 32. Zob. H. Litwin, *Napływ szlachty polskiej na Ukrainę 1569–1648*, Warszawa 2000.

¹⁸ F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna...*, s. 60, 61. O polityce Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny do wybuchu powstania Chmielnickiego zob. m.in.: W. Serczyk, *Na dalekiej...*; tenże, *Rzeczpospolita i Kozaczyzna w pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia*, „Studia Historyczne” 1977, z. 1, s. 3–23; Z. Wójcik, *Dzikie Pola...*; M. Nagielski, *Kozaczyzna czasów Władysława IV (1632–1648)*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, z. 4, s. 791–816; A. Biedrzycka, *Przed powstaniem Pawluka. Stosunki polsko-kozackie (grudzień 1635 – lipiec 1637)*, „Studia Historyczne” 1999, z. 4, s. 505–519; też, *Złoty pokój. Kozacy zaporoscy w służbie Rzeczypospolitej 1639–1647*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2000, t. 1238, z. 127, s. 27–38.

¹⁹ F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do elekcji Jana Kazimierza*, t. 1, Lwów 1906, s. 60; tenże, *Hetman kozacki B. Chmielnicki: szkic historyczny jego życia i walk*, Lwów 1914, s. 17–18. W tej ostatniej pracy pisał m.in.: „rozpoczęły się awantury kozackie na Nizie Dnieprowym zażegnywane komisjami, czyli uspokajaniem Kozaków zamiast rozwiązaniem kwestyi kozackiej, połączeniem z przytarciami rogow Kozaczyźnie orężem”.

²⁰ Petro Kononowicz Sahajdacznij *vel* Konaszewicz, Konaszewicz-Sahajdacznij (ok. 1570, 1577 lub 1578–1622) – hetman wojska zaporoskiego (1621–1622). Szerzej: Ju.A. Mycyk, Z.I. Chyżniak, *Sahajdacznij (Konaszewicz, Konaszewicz-Sahajdacznij)*, [w:] *Ukrajnińskie kozactwo. Mała encyklopedia*, Kyjów 2002, s. 436–438.

²¹ F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna...*, s. 68.

²² Tenże, *Bohdan Chmielnicki...*, t. 1, s. 61. Pisał m.in.: „Polecono tedy starostom, ażeby nie dopuszczali drzewa na czółna gotować i sposobić, gromadzić żywności, prochu, kul; pilnować, ażeby młodzież mieszczańska nie służywała w szeregach kozackich”.

²³ Tamże; W. Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 324–329.

Postrzegając ten problem w kontekście międzynarodowym, podkreślał również konieczność podejmowania takich działań, które zapobiegłyby sojuszowi Kozaczyzny z chanatem krymskim. Zaznaczał przy tym, iż taki właśnie pogląd reprezentował hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski²⁴. Bardzo krytycznie oceniał jednak jego plany podboju Krymu, który ten zamierzał przekazać Moskwie w zamian za spokój w relacjach z tym sąsiadem²⁵.

Stanowisko Rawity w kwestii polityki Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny w okresie powstania Chmielnickiego można poznać, biorąc za przykład jego ocenę dwóch ważnych po stronie polskiej postaci: Adama Kisiela²⁶ i Jeremiego Wiśniowieckiego²⁷, reprezentujących odmienny punkt widzenia w tej sprawie. Postawę pierwszego z nich postrzegał bardzo krytycznie. „A. Kisiel – konstatawał – zły duch, który za pomocą sofistyki i słodko brzmiących frazesów bałamucił od początku wojen kozackich obie strony: w jednej osłabiał ducha i usypiał czujność, zachęcając do pokoju, drugiej bezwiednie dodawał otuchy i zachęty”²⁸. O Wiśniowieckim zaś znajdujemy taką opinię: „Jedyny człowiek o ramieniu dzielnym, o charakterze silnym i stanowczym, dobrze znający wartość ujemną, jak i dodatnią Kozaczyzny [...] był niedoceniony”²⁹.

Można z tego wnosić, iż Gawroński uważał, że spór ten należało rozstrzygnąć orężem. „Widocznym było – pisał – że zatarg kozacko-polski doprowadził Rzplłą do zachwiania, że stosunek dwóch narodów do siebie wytworzył wielką ranę państwową ustawicznie ropiącą się. Trzeba ją było leczyć przez wycięcie, a nie żołnierskim zwyczajem prochem zasypywać”³⁰. Komentując zaś fakt zawarcia ugody perejasławskiej, stwierdzał: „wielka wina Rzpltej polegała na tym, że nie zdołała ani zwalczyć Kozaczyzny, jako czynnika szkodliwego państwowo, ani też przerobić jej na czynnik użyteczny”³¹.

Umowa perejasławska, oznaczająca zerwanie Kozaczyzny z Rzeczpospolitą, zmieniała, jak się wydaje, punkt widzenia Rawity na kwestie związane z polityką wschodnią Warszawy. Z aprobatą opisywał on działania jej dyplomacji mające na celu pozyskanie Kozaków. „Już z wiosną 1655 r. – pisał – Jan Kazimierz odezwał się do Kozaków z uniwersałem pełnym głębokiej szczer-

²⁴ F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna...*, s. 73. Szerzej: L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski*, Warszawa 2011, s. 311–313.

²⁵ F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 25–26.

²⁶ Szerzej o nim: F.E. Sysyn, *Between Poland and the Ukraine. The Dilemma of Adam Kysil, 1600–1653*, Cambridge, Massachusetts 1985.

²⁷ Szerzej o nim: J. Widacki, *Kniaz Jarema*, Katowice 1984.

²⁸ F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci (1648–1657)*, t. 2, Lwów 1909, s. 156.

²⁹ Tenże, *Hetman kozacki...*, s. 37.

³⁰ Tenże, *Bohdan Chmielnicki...*, t. 2, s. 173. O powstaniu Chmielnickiego zob. m.in.: W. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998.

³¹ F. Rawita-Gawroński, *Hetman kozacki...*, s. 86.

ści i przeświadczenia, że dla wspólnego pożytku Rusi i Polski zgoda i powrót do Rzpltej są potrzebne³². W czerwcu tego roku do Chmielnickiego wysłano komisję mającą go przekonać, „że Rzplta chce z nimi pokój zawierać”³³. Miała ona zaproponować m.in. utworzenie z województwa kijowskiego „rodzaj odrębnego księstwa lennego na wzór Prus, które z czasem – jak pisał – zdobywając większą niezależność od metropolii, mogło łatwo wytworzyć nowy organizm państwowy między Rzpltą a Moskwą i miało znane dotychczas dzieje północno-wschodu pchnąć na inne tory”³⁴. Niestety, Rawita nie zdołał ustalić, jakie były rezultaty działań tej komisji³⁵.

Przyjmując taki punkt widzenia, pozytywnie oceniał ugodę hadziacką³⁶. O wadze, jaką przywiązywał do tego wydarzenia, świadczył fakt, iż poświęcił mu osobną monografię³⁷. „Żaden akt dziejowy – pisał – długowiekowego stosunku Kozaczyzny i Rusi z Rzpltą nie posiadał tak doniosłego znaczenia dla przyszłości”³⁸. Charakteryzując ją nieco szerzej, zauważał: „Jakkolwiek są tu niejasności, szczególnie co do granic, które mogły dawać powód do kontrowersji, ale objęta jest całość interesów narodowych: jego reprezentacja, administracja, sądownictwo, szkolnictwo, sprawy cerkiewne, wojsko i wreszcie wspólna polityka, wspólne z Rzpltą przedstawicielstwo państwowe i wspólny Sejm. Są to więc w znacznym stopniu te same zasady, które wytworzyły unię Litwy z Polską. Mówiąc inaczej, była to wytyczna droga na wspólną przyszłość, a nawet pewnego rodzaju federacja trzech państw: Polski, Litwy i Rusi”³⁹. W innym zaś miejscu dopełniał te spostrzeżenia następującą konstatacją: „wolno przypuszczać, że to zdarzenie byłoby znowu odsunęło W. X. Moskiewskie od Europy, zamknęło je znowu w granicach pokoju polanowskiego, i nadałoby prawidłowy rozwój północno-zachodniej Słowiańszczyźnie”⁴⁰.

Niepowodzenie Hadziacza Rawita wiązał przede wszystkim z postawą Kozaków, nie w pełni dostrzegając fakt, iż w maju 1659 roku sejm ratyfikował odmienny tekst ugody w stosunku do tego, jaki uzgodniono we wrześniu 1658 roku w Hadziaczu. Zmiany dotyczyły m.in. takich spraw jak: zmniejszenie liczby Kozaków rejestrowych z 60 tys. do 30 tys., zastąpienie stwierdzenia o likwidacji unii sformułowaniami oznaczającymi zastopowanie możliwości

³² Tenże, *Bohdan Chmielnicki...*, t. 2, s. 386.

³³ Tamże, s. 388.

³⁴ Tamże, s. 392.

³⁵ Tamże.

³⁶ O ugodzie hadziackiej zob. m.in.: J. Kaczmarczyk, *Rzeczpospolita trojga narodów. Mit czy rzeczywistość. Ugoda hadziacka – teoria i praktyka*, Kraków 2007.

³⁷ F. Rawita-Gawroński, *Poselstwo Bieniewskiego. Od śmierci B. Chmielnickiego do umowy hadziackiej*, Kraków 1907.

³⁸ Tenże, *W przededniu ugody w Hadziaczu*, „Rzeczpospolita”, 13 VII 1920, nr 29.

³⁹ Tenże, *Kozaczyzna...*, s. 120–121.

⁴⁰ Tenże, *Bohdan Chmielnicki...*, t. 2, s. 466.

dalszego jej rozwoju, poczynienie zastrzeżenia, iż godności senatorskie będą powierzane wyłącznie prawosławnym tylko w województwie kijowskim, a nie także w dwóch pozostałych województwach (czernihowskim i braclawskim)⁴¹.

Po zawarciu pokoju ze Szwecją Rzeczpospolita kontynuowała działania militarne przeciwko Rosji i sprzymierzonej z nią Kozaczyźnie. W 1660 roku wojska polskie odniosły spektakularne zwycięstwo w bitwie pod Cudnowem, czego efektem było opanowanie prawobrzeżnej Ukrainy i zawarcie z Kozakami tzw. ugody cudnowskiej. Potwierdzono w niej postanowienia hadziackie, z wyjątkiem punktów mówiących o utworzeniu Księstwa Ruskiego. O jego dalszym istnieniu miał zadecydować król Jan Kazimierz⁴².

Powyższe posunięcia polityczne Gawroński ocenił krytycznie. „Usunięcie warunków dotyczących Księstwa Ruskiego – pisał – było błędem politycznym. Jakkolwiek w danej chwili społeczeństwo kozackie nie wykazywało zgody zdolności oceny tego warunku dla przyszłości, pozostawienie go jednak byłoby dowodem dobrej woli ze strony Rzpltej, która na razie wyprzedzała dojrzałość polityczną Kozaczyzny, byłoby jednak ze strony polskiej doniosłym atutem w rękę, że zobowiązania umie szanować i wypełniać. Przyłączenie się Rusi do Rzpltej na podstawie umowy hadziackiej byłoby na zawsze, mimo wszystko, jedyną wielką ideą zrodzoną z walki Kozaczyzny z Polską i późniejszym walkom Doroszenka odebrałoby wszelkie pozory słuszności. Ale obie strony nie doceniały znaczenia tej idei, każda ze swego punktu widzenia”⁴³. W innym miejscu jednak, tłumacząc postępowanie władz polskich, pisał: „Rzeczpospolita, przekonawszy się, jak mało można liczyć na zrozumienie przez Kozaków wartości politycznej tego punktu ugody hadziackiej i jak mogłoby być niebezpieczne utrzymanie go w sile na przyszłość, nie była skłonna zatrzymać go na przyszłość”⁴⁴.

Kolejne lata przyniosły, jak wiadomo, dalszą anarchizację życia społeczno-politycznego na Ukrainie i pogłębiły jej podział na część lewobrzeżną, bliższą Moskwie, oraz prawobrzeżną, wspieraną przez Rzeczpospolitą. Dodajmy tu, iż podział ten utrwalił rozejm w Andruszowie⁴⁵ z 1667 roku, a następnie traktat pokojowy z roku 1686.

Pisząc o sytuacji na Prawobrzeżu, Rawita nie do końca wyjaśniał społeczne uwarunkowania stanowisko Kozaczyzny wobec Rzeczypospolitej, związane

⁴¹ W tych ostatnich przyjęto zasadę, że funkcje te mieli pełnić na przemian katolicy i prawosławni. Szerzej o tych zmianach: M. Hruszewski, *Istoria Ukrajiny-Rusy*, t. 10: *roky 1657–1658*, Kyjiw 1998, s. 354–364.

⁴² J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko a Polska*, Kraków 2000, s. 43–44.

⁴³ F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna...*, s. 124.

⁴⁴ Tenże, *Ostatni Chmielnicznko (Zarys monograficzny) 1640–1679*, Poznań 1919, s. 59. O polityce Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny w latach 60. XVII w. zob.: J. Dąbrowski, *Polskie elity wobec Kozaczyzny oraz Moskwy w latach 1661–1668*, „Studia Historyczne” 2001, z. 4, s. 573–594.

⁴⁵ Szerzej: Z. Wójcik, *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza*, Warszawa 1959.

z odnawianiem feudalnego władania ziemią przez polską szlachtę⁴⁶. Akcentował natomiast kwestie polityczne i religijne. „Rzplta – pisał [...] wysuwała na czoło zawsze czynnik polityczny, ideę państwową, zupełnie niedostępną pojęciu i zrozumieniu tamtoczesnej Kozaczyzny. Wreszcie unia, zamiast łączyć, odpychała Kozaczyznę i ruskie społeczeństwo od Polski”⁴⁷.

Jan III Sobieski podtrzymywał istnienie Kozaczyzny, głównie z myślą o wykorzystaniu jej przeciwko Porcie Ottomańskiej i chanatowi krymskiemu. W 1684 roku wydał uniwersał, który zezwalał Kozakom na osiedlanie na obszarach na południe od rzeki Rosi, nad Taśminą i Tykiczem, wokół miast: Korsuń, Czerkasy, Czehryń, Łysinka i Humań, z gwarancją zachowania ich praw i przywilejów. Decyzję tę zatwierdził sejm w 1685 roku⁴⁸.

Gawroński bardzo krytycznie oceniał politykę Sobieskiego. „Cała ta akcja [...] – pisał – nosiła głośny tytuł – odbudowania Kozaczyzny, to jest odbudowania tego czynnika, który najbardziej przyczynił się do osłabienia i upadku Rzpltej. Ci, którzy wywołali anarchię w państwie, mieli stać się podporą porządku. Trudno o większe niekonsekwencje, które wkrótce przyniosły wielkie rozczarowanie. [...] Było to takie samo złudzenie, jakiemu ulegał Adam Kisiel, który wierzył, że Kozaków można głaskaniem uspokoić”⁴⁹. W innym miejscu zaś pisał: „Sobieski, jako sam żołnierz przede wszystkim, umiał cenić wysokie zalety Kozaków i do końca swego życia nie przestał się łudzić możliwością zużytkowania ich na korzyść Rzpltej, ale nie chciał widzieć, że siłą anarchiczną koczactwa Moskwa utrzymywała w porządku – siłą tylko”⁵⁰.

Opisany powyżej sposób traktowania Kozaków sprawił, zgodnie zresztą z oceną Rawity, iż Kozacy nie liczyli się zanadto z interesem Rzeczypospolitej, a zwłaszcza miejscowej szlachty⁵¹. W tej sytuacji wśród polskich sfer rządzących zaczęły narastać żądania zniesienia Kozaczyzny. Już na sejmie koronacyjnym w 1697 roku August II przyrzekł to uczynić, zaś w czerwcu 1699 roku „sejm zdecydował się rozpuścić milicję kozacką, skasować wszystkie pułki, tak piesze, jak konne, i zawiadomić Kozaków o zupełnym zniesieniu wojska kozackiego”⁵². I choć próba wdrożenia tej decyzji w życie doprowadziła do wybuchu ostatniego powstania kozackiego pod wodzą Semena Palijsa i Samiły Samusia (1702–1704), to jednak oznaczała ona kres istnienia Kozaczyzny w Rzeczypospolitej.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Gawroński uważał, iż Rzeczypospolita od początku nie potrafiła właściwie określić potencjalnego zagrożenia, które

⁴⁶ J. Perdenia, *Stanowisko Rzeczypospolitej szlacheckiej wobec sprawy Ukrainy na przełomie XVII–XVIII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 35–37.

⁴⁷ F. Rawita-Gawroński, *Ostatni Chmielnicznko...*, s. 90–91.

⁴⁸ J. Perdenia, *Stanowisko Rzeczypospolitej...*, s. 34.

⁴⁹ F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna...*, s. 148–149.

⁵⁰ Tenże, *Udział Kozaków w odsieczy Wiednia w r. 1683*, „Rok Polski” 1916, nr 2, s. 12.

⁵¹ Tenże, *Kozaczyzna...*, s. 149–152.

⁵² Tamże, s. 152.

mogła stanowić dla niej Kozaczyzna. Tworząc tzw. rejestr, chciała ją wykorzystać jako siłę militarną, nie dbając o nią w czasach pokoju. Wszystko to sprawiło, że rosła ona w siłę, a kolejne jej bunty Rzeczpospolita tłumiała z coraz większym trudem. Dostrzegając te niebezpieczeństwa, Rawita uważał, iż należało prowadzić politykę, która wdrożyłaby Kozaków „do pracy regularnej i ze stopnia koczowniczego” przyprowadziła „na wyższy stopień kulturalny, do osiadłości”⁵³. Zdaniem Rawity można to było uczynić tylko w sposób siłowy, jednak – jak pisał – „Kozaczyzna nawykła do swobody niżowej, a wzmocniana z roku na rok, nie łatwo poddawała się przemocy”⁵⁴.

Uгода perejasławska, oznaczająca zerwanie Kozaczyzny z Rzeczpospolitą, sprawiła, iż Gawroński, akceptując do pewnego stopnia jej podmiotowe stanowisko, uznał za wskazane działania, których celem byłoby ponowne włączenie Kozaczyzny do Rzeczypospolitej już na nieco bardziej równoprawnych zasadach.

Fiasko Hadziacza, którego przyczyn dopatrywał się bardziej po stronie kozackiej, a następnie traktat andruszowski, sprawiły, że w piśmiennictwie Rawity można było dostrzec powrót do stanowiska charakterystycznego dla okresu sprzed umowy perejasławskiej. Jego wyrazem była krytyczna ocena polityki Jana III Sobieskiego promującej Kozaczyznę. Wydaje się też, że z uznaniem oceniał decyzję sejm z 1699 roku o jej likwidacji.

⁵³ Tenże, *Bohdan Chmielnicki...*, t. 1, s. 57.

⁵⁴ Tamże, s. 57–58.

Лідія Лазурко

(Дрогобич)

Станіслав Кутшеба – Освальд Бальцер. Довга дискусія про устрій давньої Польщі

Специфічною рисою процесу творення наукової синтези польської історії є те, що вперше вона була заявлена на початку ХХ ст. у працях істориків права, а згодом розвивалась у дослідженнях з історії економіки та розгорталась по лінії доволі гострих дискусій. Обмін поглядами, доведення правоти та, навіть, суперечки свідчать, зазвичай, про широкий погляд на проблематику окремих питань та ерудицію учасників, але найперше слугують добрим стимулом до поглиблення вивчення предмету. На думку Р. Коллінза, великі скандали і суперечки оприявнюють значні історичні зрушення в соціальній організації науки¹. У цьому сенсі взірцевою ілюстрацією масштабної дискусії є інтелектуальне протистояння з приводу питань державного устрою давньої Польщі між істориками права О. Бальцером та С. Кутшебою на початку ХХ ст.

Тема ця викликала зацікавлення в історіографії уже від самого факту своєї появи, оскільки виявилася неймовірно резонансною. Тому перші спроби аналізу цієї дискусії з'явилися уже на початку ХХ ст.² Зрештою, цей інтерес підігрівали самі диспутанти, які протягом тривалого часу продовжували обмінюватися полемічними зауваженнями. У 20–30-х роках ХХ ст. спостерігалися спалахи зацікавлення цією дискусією під час аналізу творчості О. Бальцера³. Перші спроби підсумування проблематики з відстані часу припали на 50–60-ті роки ХХ ст., коли було піддано ревізії слов'янську родову теорію, а в її контексті і моделі державного

¹ Р. Коллінз, *Пираты и политики в математике*, „Отечественные записки” 2002, № 7. Режим доступу: <http://www.strana-oz.ru/?article=414&numid=8> [28.01.2018 р.].

² S. Kętrzyński, *O królestwie wielkopolskim*, „Przegląd Historyczny” 1909, t. 8, s. 129–153; S. Krzyżanowski, *Regnum Poloniae*, „Sprawozdania AU” 1909, nr 5; 1913, nr 9; M. Łodyński, *Regnum Poloniae w opinii publicznej XIV*, „Kwartalnik Historyczny” 1914, R. 28, s. 38–54.

³ Z. Wojciechowski, *Oswald Balzer jako historyk ustroju Polski*, Poznań 1926, s. 25; J. Adamus, *Oswald Balzer*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1933, s. 1–7; H. Polaczkówna, *Oswald Marjan Balzer*, „Archeion” 1933, t. 11, s. 7–19; S. Zajączkowski, *Ś.p. Prof. Oswald Balzer*, „Ateneum Wileńskie” 1933, R. 9, s. 436–442.

устрою давньої Польщі⁴. Наприкінці 1980-х років у біографічному нарисі О. Бальцера Р. Новацький певну увагу приділив полеміці свого героя з С. Кутшебою⁵. І зробив це настільки вичерпно, що П. Белінський у біографічному нарисі С. Кутшеби до цієї теми не звертався, пославшись на «вичерпне опрацювання її Р. Новацьким»⁶. Детальний огляд проблеми зустрічаємо також у колективній монографії, присвяченій діяльності львівської історико-правничої школи О. Бальцера, де аналіз цієї полеміки здійснено в контексті дискусій львівських істориків з представниками інших академічних осередків⁷.

Нашу увагу хочемо зосередити на ключових питаннях дискусії про державний устрій Речі Посполитої, ядром якої було інтелектуальне протистояння між львівським та краківським істориками О. Бальцером та С. Кутшебою, у контексті сучасної типології наукових конфліктів.

Відштовхуючись від розгляду вихідних мотивів наукової діяльності, конфлікти, що її супроводжують, умовно розділяють на пізнавальні, пізнавально-психологічні, етичні, соціальні та соціально-психологічні⁸. В реальній діяльності вони, зазвичай, переплетені та існують в замаскованому вигляді. Проте це не заважає звести різноманітні їхні комбінації до трьох видів протистоянь: концептуальних (теоретичні, догматичні та ідеологічні), статусних (боротьба за ресурси, престиж та соціальне становище) та особистісних (несумісність темпераментів і характерів). Для того, щоби з'ясувати суть наукової полеміки між О. Бальцером та С. Кутшебою, важливо більш прискіпливо подивитися на них, як представників окремих історіографічних осередків та різних поколінь з власними поглядами на професійний верстат дослідника історії.

Освальд Бальцер належав до того старшого покоління істориків, які розпочали свою наукову кар'єру в 70–80-х роках XIX ст. і залишалися під впливом методології позитивізму. Вони були краще, у порівнянні з попереднім поколінням дослідників минулого, фахово підготовлені, проте, за невеликим винятком, залишалися на старих методологічних позиціях. І до числа таких «виняткових» вчених Є. Матерніцький зараховує й О. Бальцера, чий погляд на початку XX ст. значно еволюціонували⁹.

⁴ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 592; J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 348.

⁵ R. Nowacki, *Oswald Balzer (1858–1933)*, Opole 1998, s. 314.

⁶ P. Biliński, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna*, Kraków 2011, s. 236.

⁷ *Oswald Balzer i lwowska szkoła historycznoprawna*, red. M. Masłowska, Lublin 2010, s. 406.

⁸ Н. Баранец, А. Веревкин, Л. Савинова, *О причинах научных конфликтов*, „Власть: Общественно-политический журнал” 2012, № 4, с. 115.

⁹ J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1: *Lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982, s. 8.

Розпочав своє навчання О. Бальцер у Львівському університеті на факультеті права (відвідував також історичний семінар Ксаверія Ліске), а згодом продовжив у Кракові в Ягеллонському університеті (під керівництвом Міхала Бобжинського). О. Бальцер увійшов в історію як один з найвидатніших польських дослідників історії права, чия наукова кар'єра розпочалася з видання у 1886 р. ґрунтовної монографії «Гене́за Коронного Трибуналу» («Geneza trybunału Koronnego»), тріумфувала у 1895 р. фундаментальною працею «Генеалогія Пястів» («Genealogia Piastów»), а її підсумком стала поява протягом 1919–1920 років трьох томів «Королівства Польського 1295–1375» («Królestwo Polskie 1295–1370»). Вважається, що з появою його перших праць веде відлік новий етап у розвитку історії польської держави і права¹⁰. Цікаво, що з усіх праць О. Бальцера, які стосувалися питань устрою, найбільш близькими до узагальненого погляду на характер польської держави були його університетські лекції, вперше видруковані літографічним способом у 1898 р.

О. Бальцер сформував власний погляд на питання родового устрою (зокрема престолонаслідування та принципату), що були властиві інституціям влади в середньовічній державі, а також періодизацію історії давньої Польщі. Учений вважав, що на початках польська держава була федерацією родів, частина яких породила шляхту. У відповідності до патримоніальної теорії, він трактував польську державу як власність роду Пястів¹¹. Ці погляди О. Бальцера на питання держави і права, в яких він ставив на один рівень суспільний та державний устрій як два автономні і рівносильні чинники, а розвиток форм держави вважав результатом зрощення суспільства (як цілісності) з державою як явищем, були типовими для свого часу¹². Власне ця теорія, попри неоднозначне її сприйняття, мала важливий вплив на творення синтетичних концепцій польської історії, як зазначає Є. Матерніцький, не лише в епоху модернізму та неомодернізму, а й в часи II Речі Посполитої¹³.

Проте львівський вчений, який досягнув своїми зацікавленнями тисячолітню історію устрою польської держави, не створив її синтези, хоча безумовно спричинився до значного зростання знань про цю галузь. Заслуговує на увагу той факт, що О. Бальцер та створена ним школа вивчала питання устрою на широкому тлі у порівнянні з іншими сферами суспільного життя. Її представники оцінювали значення економіки, порушували питання з пограниччя історії права та історії церкви й військової історії. Таке сприйняття проблематики виходило значно за межі «німецького

¹⁰ Tamże, s. 112.

¹¹ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku...*, s. 39–40.

¹² Tamże, s. 40.

¹³ J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku...*, s. 113.

історизму» і свідчило про приналежність О. Бальцера до модернізаційного напрямку у польській історіографії¹⁴.

Вихованець краківської історичної школи та учень Б. Уляновського Станіслав Кутшеба був представником «молодшого» покоління істориків. Його зацікавлення історичною наукою розпочалися з вивчення соціально-економічних проблем. А праці «Фінанси Кракова в середні віки» (1900 р.) та «Населення і майно Казімежа наприкінці XVI ст.» вивели його в першопрохідці новочасних історико-економічних досліджень в Польщі¹⁵. Остання робота відзначалася «смівлівістю» у залученні статистичних даних при вивченні стану стосунків у невеликому містечку, яким на той час був Казімеж під Краковом. А от що зауважував Ю. Домбровський про ще одну працю С. Кутшеби, присвячену торгівлі Кракова в середні віки: «В цій роботі дав взірць, як потрібно досліджувати і представляти історію міст і торгівлі, спираючись і на матеріали політичні, з одного боку, так і на економічні з іншого. Ретельні інтерпретації привілеїв, королівських наказів і заборон на тлі великої державної політики йшли поряд з сумлінним аналізом матеріалів з міських книг, трансакцій, контрактів, записів і рахунків»¹⁶.

Та незабаром С. Кутшеба зацікавився питаннями історії держави і права й у 1902 р. з'являються його «Земські та гродські суди в середні віки» та низка інших досліджень, ґрунтованих на вивченні всіх доступних на той час середньовічних судових книг¹⁷. У 1905 р. він публікує «Нарис історії устрою Польщі» – працю, що стала явищем не лише в науковому, а й суспільному та культурному житті¹⁸. Сам автор представляв її так: «Історія устрою не могла бути зліпком відомостей, повинна представити розвиток життя і його форм, повинна цей розвиток пояснювати»¹⁹. Це стало визначальним у виборі форми представлення теми: автор створив підручник для широкого кола зацікавлених, що мав популяризувати питання еволюції устрою Польщі. Не останню роль в цьому відіграло те, що матеріал був добре систематизований, викладений у легкій формі, легко зрозумілий. Це вигідно вирізняло працю на тлі типових тогочасних монографій з історії устрою.

¹⁴ J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 184.

¹⁵ J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1: *Lata 1900–1918*, s. 119.

¹⁶ Тамże.

¹⁷ S. Kutrzeba, *Finanse Krakowa w wiekach średnich*, „Rocznik Krakowski” 1900, nr 3, s. 1–145; tenże, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1902, s. 196; tenże, *Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich*, Kraków 1902, s. 123.

¹⁸ J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1: *Lata 1900–1918*, s. 120.

¹⁹ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 1, Lwów 1905, s. VI.

С. Кутшеба став відомим, а його книга пережила низку перевидань і перекладалася іншими мовами. Задумана як підручник, одразу ж після виходу в світ, вона була оцінена студентами як наукове видання. Та основне, що зробила ця праця – стала каталізатором активізації польських історико-правових досліджень на початку ХХ ст. Такий розвиток подій, на що навряд чи сподівався автор, став можливий через дискусію, розпочату О. Бальцером – одним із найбільш авторитетних тодішніх спеціалістів в цій галузі. Власне науковий рівень праці С. Кутшеби, на думку Є. Матерніцького, було підсилено полемічними зауваженнями О. Бальцера, які відкрили дискусію з приводу фундаментальних проблем державно-го устрою Польщі.

Як уже зазначалося, О. Бальцер не створив синтетичної праці з історії устрою Польщі, але, на думку Р. Новацького, тривалий час готувався до цього і навіть видав власні університетські лекції, що фіксували його узагальнювальний погляд на цю тему²⁰. Вироблена роками праці «позитивістська» звичка ретельного і детального дослідження фактів задля вияснення нез'ясованих питань стримувала реалізацію цього проекту, але не завадили взяти участь у полеміці з приводу синтезу історії устрою Польщі С. Кутшеби.

Наріжним каменем інтелектуального протистояння двох знаних істориків стали питання устрою польської держави доби середньовіччя. Саме ця проблема тривалий час залишалася ядром наукової суперечки про те, чи королівство у ХІІІ–ХІV ст., до якого ситуативно чи на тривалий час долучались іншоетнічні землі з різних політичних та династичних мотивів, було королівством загальнопольським чи регіонально великопольським, навколо якого групувалася решта регіонів та окремих князівств, «механічно» поєднаних з великопольським королівством під владою єдиного спільного володаря.

Отже, у відповідь на появу праці С. Кутшеби «Історія устрою Польщі» (1905 р.) у 1906 р. на сторінках часопису *Kwartalnik Historyczny* з'явилася велика (понад 100 сторінок) і найбільш критична за своїм характером рецензія О. Бальцера²¹. У ній він робив наголос на помилкових, на його думку, твердженнях С. Кутшеби, котрі не мали джерельного підтвердження, а також звертав увагу на порушення краківським дослідником його авторських прав. Основна увага О. Бальцера зосереджувалася на характеристиці окремих періодів польської історії та особливостях суспільного й державно-адміністративного устрою середньовічної польської держави.

²⁰ R. Nowacki, *Oswald Balzer (1858–1933)...*, s. 101.

²¹ O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1906, R. 20, s. 1–58, 397–441.

Найпершим питанням, що викликало зауваження рецензента, було питання критеріїв періодизації історії польської держави. О. Бальцер відстоював свою версію періодизації, викладену ним ще у курсі лекцій для студентів (1898 р.), та піддав критиці викладені С. Кутшебою критерії поділу польської історії на відтинки й трактування їхнього значення. Наприклад, Бальцер не погоджувався з Кутшебою стосовно хронологічної межі, що відокремлювала період первинної організації суспільства від часу формування станового суспільства. С. Кутшеба вважав, що формування станів тривало два століття і закінчилося наданням Кошицького привілею у 1374 р. Натомість, на думку Бальцера, окремі стани сформувалися раніше (шляхетський стан виокремився наприкінці XII ст., як і міщани та кмети, що постали задовго до 1374 р.), а згадуваний привілей лише констатував цей процес та був не більше, ніж адміністративно-правовим актом. Цей факт, на думку О. Бальцера, засвідчувало прийняття на той час більшістю польських міст німецького права, яке уможливило розвиток економічних інституцій²².

У дискусії багато уваги приділялося питанням характеру польської держави останніх Пястів XIV ст. На думку С. Кутшеби, об'єднана держава останніх Пястів не була монолітним організмом, а федерацією земель, котрі в часи Казимира Великого почали об'єднуватися²³. О. Бальцер, апелюючи до аналізу титулатури, вказував на те, що ідея окреслення перших після відновлення королівства польських монархів як королів однієї певної землі з'являється в першій половині XIV ст.²⁴ Відсутність єдності польських земель С. Кутшеба намагався довести фактом відсутності в часи Пястів спільних міжнародних представницьких органів. Натомість його опонент пояснював цей факт тим, що володар зосереджував у своїх руках не тільки верховну державну владу, а й реалізував виконавчі та законодавчі повноваження.

О. Бальцер підкреслював також відмінність своїх поглядів на низку таких питань, як суспільні стосунки в додержавний період, походження польської шляхти, правові взаємини з Литвою, генеза елекційності трону тощо²⁵. Не сприйняв рецензент і подану С. Кутшебою характеристику державних та суспільних органів влади тодішньої держави. Зокрема, не погоджувався і з тим, що Кутшеба вважав 1569 р. визначальною для польської держави датою. Сам Бальцер вважав, що оскільки організація сейму оформилася ще у 1505 р., коли прийняли конституцію *Nihil novi* та унормували шляхетські привілеї, то саме ця дата і є визначальною для

²² Тамże, s. 9–13.

²³ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie...*, t. 1, s. 45–46.

²⁴ O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski...*, s. 22–23.

²⁵ Тамże, s. 1–58, 397–441.

періодизації польської історії. Зрештою, саме відтоді загальноновживаним стосовно польської системи державного устрою став термін «Річ Посполита», а сам сейм, хоч і вважався шляхетським, не займався виключно питаннями упривілейованих, а був законодавчим органом для усіх суспільних верств, що населяли країну.

Дражливими у дискусії були й питання польсько-німецької взаємодії. Так, О. Бальцер не погоджувався з гіпотезою С. Кутшеби про те, що Мешко I у 963 р. присягнув на вірність німецькій імперії. Львівський вчений вважав, що польський князь лише зобов'язувався платити данину. Так само помилковим вважав відсутність інтересу С. Кутшеби до Гнезненського з'їзду та інших проявів польсько-німецьких взаємин²⁶.

Але усі ці зауваження були похідними одного, з погляду О. Бальцера, глобального питання – коректності добору, прочитання та інтерпретації С. Кутшебою історичних джерел. Зокрема, О. Бальцер звертав увагу на нерівномірне опрацювання окремих періодів та непропорційність представлених матеріалів у їхніх межах. Він писав: «Чим пізніший період, тим більш детально він обговорений [...] Відомо, що джерельний матеріал, що стосується більш пізніх періодів, є більш різноманітним та деталізованим, однак це не пояснює нерівномірності опрацювання, коли завданням дослідника є сконцентрувати його у відповідний спосіб і у стосунку до всіх фаз розвитку, видобути та зазначити явища рівномірно»²⁷. Шукаючи причини вказаних недоліків підручника Кутшеби, Бальцер писав, що «бачить найбільшу проблему у великій кількості матеріалу (як джерельного, так і монографічного – Л.З.), який необхідно було опрацювати, а також у посліху, що з цього слідував, щоби охопити його цілісність»²⁸.

Однією з вад праці С. Кутшеби рецензент вважав також брак або недостатню ретельність правових характеристик явищ давнього державного та суспільного життя. Причини цього рецензент убачав в недостатній чіткості та надмірній узагальненості конструкції автора, використанні анахронічних критеріїв чи застосуванні невластивих аналогій, а, подекуди, не надто докладне вивчення джерельних текстів та їхню помилкову інтерпретацію, що з цього виникала і тягла за собою однобокість огляду всіх явищ і фактів.

Та попри всі ці зауваження і застереження загальний висновок О. Бальцера про працю С. Кутшеби був позитивним. На думку львівського вченого, робота містила цінні ідеї, котрі вповні могли розкритися тільки в майбутньому, з поступом історичної науки. «Ще не раз втече від уваги автора та чи інша відомість, часом не побачить він всього, що могло би сприяти з'ясуванню питання, або джерело всебічно не розгляне, або зміст

²⁶ Tamże, s. 408–413.

²⁷ Tamże, s. 431–432.

²⁸ Tamże, s. 430.

його хибно витлумачить, попри все, книга на кожному кроці свідчить, що писав її автор, який вільно почувається в багатому джерельному матеріалі документів», – заключав рецензент²⁹.

С. Кутшеба дуже швидко відреагував на критику і виступив на свій захист у полемічній статті «Кілька питань з історії устрою Польщі»³⁰, в якій просто відкинув зауваження Бальцера, не надто вникаючи в їхній зміст. Він, зокрема, писав: «Хто пише популярний підручник, той не зобов'язаний давати інформації більше, ніж дає дотогочасна література [...] Для цього не обов'язково сягати джерел, тим більше рукописів»³¹. Розглядаючи по пунктах зауваги критика, Кутшеба зайняв позицію «глухої оборони», більш детально пояснюючи своє бачення, але «зухвало» не відступаючи від нього. Він захищав свою періодизацію і трактування джерельного матеріалу й звинувачував рецензента у безпідставному прискіпуванні (*przyskubywanie*), що виходить за межі полеміки.

Вочевидь така поверхнева відповідь з переходом на особистості найбільше зачепила рецензента, і він у наступному річнику часопису опублікував свою репліку на цю відповідь, що за обсягом була не меншою за попередню³². О. Бальцера найбільше обурило відсутність полеміки «по суті», адже він очікував дискусії, а не захисту, побудованого на одних лише запереченнях: «[Я] очікував справді змістовної полеміки, з якої може скористатися справжня наука [...] але не дочекався навіть того, щоб автор ретельно перечитав все те, що я написав»³³. Вочевидь, саме тому О. Бальцер ще раз виклав свої основні зауваження, зосередившись, в основному, на середньовічному періоді. На звинувачення у «прискіпуванні» («причинкарстві») відповідав: «Причинків є стільки, скільки було потрібно для полеміки»³⁴. У цьому тексті О. Бальцера лунали й інші доволі дошкульні фрази: «Трапляються випадки, коли автор не зважає на вказані джерела, щоби перевірити мої твердження, а не голослівно заперечувати їм»; «автор застосовує особливу методику дослідження, що полягає у представленні доказів на підставі поширеності тверджень»; або «не бракує звинувачень, які “грають” на почуттях читача: напр. “проф. Бальцер старається применшити значення Люблінської унії”»³⁵.

Як бачимо, поволі дискусія переходила на особистості. С. Кутшеба в'їдливо закидав О. Бальцеру, що програмні аспекти історії польського

²⁹ Tamże, s. 440–441.

³⁰ S. Kutrzeba, *Kilka kwestii z historii ustroju Polski. Przyczynki i polemika*, „Kwartalnik Historyczny” 1906, R. 20, s. 589–626.

³¹ Tamże, s. 590.

³² O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski...*, s. 1–58.

³³ Tamże, s. 2.

³⁴ Tamże, s. 1.

³⁵ Tamże, s. 6, 10, 11.

права той міг би викласти в підручнику, а не університетських лекціях. О. Бальцер виправдовувався, що вони дещо втратили актуальність, і тому він не публікував навіть їх, але був змушений повернутися до цього у 1905 р. – після того, як його ідеї почали з'являтися в працях деяких учених без згадки про першоджерело тощо.

У контексті цієї полеміки О. Бальцер опублікував ще й другу частину своєї «відповіді на відповідь» С. Кутшеби, яка також з'явилась на сторінках часопису *Kwartalnik Historyczny* під назвою «Польська держава у першому сімдесятилітті XIV і XV ст.»³⁶ У цьому критичному нарисі львівський дослідник в основному зосереджувався на питаннях характеру польської держави у XIV і XV ст. Йшлося, зокрема, більш детально про трактування значення конституції *Nihil novi*, для чого львівський вчений занурився в детальний аналіз тексту цього документу, апелюючи до мовних особливостей класичної латини.

Подальша дискусія (загалом вона охопила 5 зошитів часопису *Kwartalnik Historyczny*, у ній двічі брав участь С. Кентжинський, по одному разу виступали М. Лодинський та З. Войцеховський) була переміщена з рубрики «Статті» до меншої за обсягом друкованого матеріалу рубрики «Пolemіка»³⁷. С. Кутшебу у питаннях значення відновленого Польського королівства та трактуванні держави останніх П'ястів як федеративного утворення підтримав С. Кентжинський, а О. Бальцера – С. Естрейхер та С. Кжижановський. Дискусія поволи пригасла напередодні Першої світової війни, щоб знову розгорілась уже в період відродження незалежності Польської держави. Прикметним у цій полеміці, як зазначав С. Кутшеба, було те, що спричинив її звичайний підручник, а критичні статті О. Бальцера, опубліковані в часописі, за обсягом були більшими за першоджерело. І хоча погляди учасників полеміки залишилися неузгодженими, у процесі цієї наукової суперечки було розглянуто чимало актуальних питань та окреслено низку нових дослідницьких напрямів³⁸.

Так, на основі полеміки «Кутшеба – Бальцер» постало дослідження О. Бальцера «Польські столиці 1295–1370» (1916 р.) та одна з найбільш ґрунтовних праць з історії польської держави і права «Польське королівство 1295–1370», три томи якого було видано протягом 1918–1920 років³⁹.

³⁶ O. Balzer, *Państwo polskie w pierwszym siedmiesięcioleciu XIV i XV wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1907, R. 21, s. 193–291.

³⁷ S. Kętrzyński, *O królestwie wielkopolskim*, „Przegląd Historyczny” 1909, t. 8, s. 129–153; S. Krzyżanowski, *Regnum Poloniae*, „Sprawozdania AU” 1909, nr 5; 1913, nr 9; M. Łodyński, *Regnum Poloniae w opinii publicznej XIV*, „Kwartalnik Historyczny” 1914, R. 28, s. 38–54.

³⁸ *Polemika: Kutrzeba S. – Balzer O.*, „Kwartalnik Historyczny” 1907, R. 21, s. 587–590.

³⁹ O. Balzer, *Stolice Polski 963–1138*, Lwów 1916, s. 74; tenże, *Królestwo Polskie 1295–1370*, Lwów 1919–1920, t. 6, s. 448, t. 7, s. 536; t. 8, s. 364.

У цій роботі дослідник багато уваги присвятив ранньослов'янській історії, еволюції питання про значення цього періоду в історії польської держави, ідеї єдності держави та значення Кракова, як стрижня цієї ідеї. Однак, на думку критиків, Бальцер так і не витворив з цих питань остаточного синтезу. Зрештою, основною метою автора не було зображення цілісності історичних подій – це радше було тло, на якому виразно виступало засадниче для досліджень О. Бальцера питання державного устрою Польщі⁴⁰.

Погляди ж С. Кутшеби, попри гостру критику, були значним кроком вперед не лише для історико-правових студій, а й спричинили активізацію подальших досліджень політичної, економічної та культурної історії епохи. Його логічні, зрозумілі, реалістичні узагальнення прекрасно систематизували матеріал та вигідно вирізняли цю працю на тлі тодішніх досліджень з історії устрою та права. Це забезпечило неабияку її популярність, свідченням чого стали численні перевидання та переклади її іншими мовами. Свої дослідження С. Кутшеба продовжив у напрямку з'ясування правно-політичних взаємин Литви і Корони й у 1914 р. видав присвячений цим питанням другий том «Нарису історії устрою Польщі». А протягом 1917–1920 рр. з'явилося ще дві частини цього нарису⁴¹. Як вважає Є. Матерніцький, «показником значення для науки праці С. Кутшеби є те, що замінено його було більш новим колективним опрацюванням допіру аж через пів століття. Не багато університетських підручників так довго зберігали свою актуальність і мали такий вплив на історичні дослідження, як згадуваний вище “Нарис історії устрою Польщі”»⁴².

Отже, з'ясоване вище дозволяє припустити, що науковий конфлікт О. Бальцера з С. Кутшебою лежав у теоретичній площині, оскільки виник через концептуальні розбіжності в рамках складених дисциплінарних матриць. Як відомо, такі конфлікти рідко мають деструктивний характер, а радше сприяють плідотворній конкуренції ідей. Згідно з Р. Коллінзом, «наявність деякого мінімального рівня конкуренції створює умови для народження нових ідей»⁴³, відтак незаперечним є твердження, що ця полеміка значно сприяла подальшому науковому поступу, оскільки інспірувала вчених на більш детальні дослідження характеру давньої польської держави, а також оприявила нові питання, піддала ревізії багато засадничих проблем та навіть спричинила впровадження в історичну науку багатьох нових поглядів, представлених в публікаціях її учасників.

⁴⁰ К. Тумієнієcki, *Odnowienie dawnego Królestwa Polskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1920, R. 34, s. 30–87.

⁴¹ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 2: *Litwa*, Lwów–Warszawa 1914, s. 241.

⁴² J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku...*, s. 122.

⁴³ Р. Коллінз, *Лураты и политуки в математике*, „Отечественные записки” 2002, № 7. Режим доступу: <http://www.strana-oz.ru/?article=414&numid=8> [28.01.2018 р.].

Tomasz Maćkowski

(Gdańsk)

Prusy Królewskie i ich związek z Koroną w badaniach historyków polskich II Rzeczypospolitej

Ogłoszenie niepodległości i uzyskanie dostępu do morza dały polskiej historiografii nowy asumpt do bliższego przyjrzenia się tematyce bałtyckiej, która wcześniej, może poza spostrzeżeniami Michała Bobrzyńskiego, będącego prekursorem myśli zachodniej¹, a przede wszystkim pracami Adama Szelągowskiego², była na ogół traktowana dość pobieżnie – bardziej hasłowo niż analitycznie. W gronie historyków szczególnie oddanych sprawom Pomorza, z racji swojego pochodzenia i doświadczeń, należałoby jeszcze umieścić Wojciecha Kętrzyńskiego³, jednak dysproporcja pomiędzy historycznym namysłem odnośnie do unii z Litwą a unii z Prusami Królewskimi – była bardzo wyraźna i odzwierciedlała zmarginalizowanie w czasach Rzeczypospolitej polskiego *dominium Maris Baltici* na rzecz orientacji wschodniej.

Aktualność problematyki bałtyckiej po I wojnie światowej podbita została przez dyskusję wokół przynależności politycznej Gdańska. Tworząca się w warunkach niepodległego państwa nauka polska wyraziła chęć podjęcia rękawicy rzuconej przez niemiecką historiografię podpierającą niemieckie roszczenia polityczne, niezwykle silną na tym polu i posiadającą długą tradycję badawczą. W porównaniu z dokonaniem niemieckimi publikowanymi w cennych periodykach poświęconych sprawom Pomorza, na czele z „*Zeitschrift des Westpreußischen Geschichtsvereins*”, „*Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins*”, „*Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft*

¹ Obok ujęcia spraw bałtyckich w *Dziejach polskich w zarysie*, t. 1, Warszawa 1879, gdzie o pokonaniu zakonu krzyżackiego i pokoju toruńskim pisał (s. 215): „Był to najświetniejszy tryumf, jaki odniosła Polska”. Na szczególną uwagę w kontekście omawianego tematu zasługuje tekst *Jubileusz niemiecki w Malborgu*, „Czas” 1872, nr 212, w którym M. Bobrzyński przedstawia dzieje stosunków między „Prusami polskimi” a Koroną.

² A. Szelągowski, *Walka o Bałtyk. Sprawa północna w XVI i XVII*, cz. 1, Lwów 1904; tenże, *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska. Sprawa północna*, cz. 3, Warszawa 1905; tenże, *The Eastland Company in Prussia*, London 1912.

³ W. Kętrzyński, *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z ich przezwiskami niemieckimi*, Lwów 1879, a przede wszystkim: tenże, *O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich: studyjum historyczno-etnograficzne*, Kraków 1874 oraz *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882.

und Kunst zu Thorn” oraz licznymi edycjami źródłowymi – polska historiografia bałtycka wyglądała dość mizernie. Polacy zarzucali jednak niemieckim badaczom brak obiektywności i polityczną tendencyjność⁴. W uproszczeniu, z prac niemieckich historyków wyłaniały się przekonania, że: (A) badania archeologiczne wykazują, iż ziemie polskie były pierwotnie zamieszkiwane przez plemiona germańskie, co mogło być argumentem nie bez znaczenia przy współczesnych pretensjach politycznych; (B) zakon krzyżacki przyniósł nad Bałtyk nie tylko chrześcijaństwo, ale też kulturę i cywilizację, a państwo niemieckie jest kontynuatorem tejże tradycji; (C) mieszkańcy Prus Królewskich uważali siebie za Niemców, o czym mówili wprost do króla i reprezentantów Korony Polskiej, a wyrazem tego była dbałość o zachowanie języka niemieckiego jako urzędowego oraz w korespondencji z Koroną; (D) do największych obrońców niemieckości, obok pozostałych wielkich miast pruskich, należał Gdańsk, potrafiący nawet przeciwstawić się królowi polskiemu w obronie własnej autonomii; (E) późniejsza, częściowa polonizacja Prus Królewskich miała charakter siłowej i zaplanowanej akcji władz centralnych dążących do unifikacji kraju, także drogą narzucania języka polskiego.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie rozwoju polskiej myśli bałtyckiej w historiografii dwudziestolecia międzywojennego, w tym głównie relacji między Prusami Królewskimi a Koroną, z zaakcentowaniem kategorii myślowych i językowych, za których pomocą badacze przedstawiali wspólną historię.

* * *

Rozwój polskiej historiografii bałtyckiej w dwudziestolecu międzywojennym można podzielić na dwa zasadnicze etapy: (1) trwający do roku 1927, charakteryzował się stosunkowo nielicznymi publikacjami lub reedycjami wydań wcześniejszych. Prace naukowe organizowane były w ramach stosunkowo skromnych jeszcze możliwości instytucjonalnych. Odpór niemieckim archeologom i mediewistom próbowali dawać przede wszystkim badacze związani z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk oraz tworzącym się Uniwersytetem Poznańskim – z Józefem Kostrzewskim i Kazimierzem Tymienieckim na czele. W badaniach nad historią Pomorza wyjątkową rolę odgrywało Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Towarzystwo wydawało od 1908 roku „Zapiski”, które były w Prusach Zachodnich pierwszym polskim periodykiem historycznym. Prym w badaniach wiedli pomorscy księża. Już pośmiertnie (zm. w 1914 r.) na łamach wydawanych od 1878 roku „Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu” ukazały się ks. Stanisława Kujota *Dzieje Prus*

⁴ K. Lepszy, *Nowsza literatura polska dotycząca sprawy bałtyckiej XVI i XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 1932–1933, t. 30/1, s. 147–148.

Królewskich, cz. 1: *Do roku 1309*⁵. Lecz ogromna ta praca chronologicznie nie dotarła do powrotu Pomorza pod panowanie królów polskich. Kolejnym, po księdzu S. Kujocie, prezesem Towarzystwa w latach 1918–1920 został ksiądz Paweł Czaplewski, który w 1919 roku opublikował w „Zapiskach” artykuł pt. *Zarys historii narodowości polskiej w Prusach Królewskich i Książęcych*⁶. Tekst ten, przetłumaczony na język francuski, okazał się pomocny w czasie pertraktacji pokojowych w Wersalu⁷. Jednak najważniejszym chyba dziełem księdza Czaplewskiego, po dzień dzisiejszy służącym historykom, są *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich: 1454–1772*⁸.

(2) W sensie instytucjonalnym przełomowe znaczenie w badaniach nad Prusami Królewskimi miał rok 1927. Wówczas zaczął realnie działać – założony już 31 sierpnia 1925 roku w Toruniu – Instytut Bałtycki.

W zakresie publikacji książkowych otwarcie opisywanej tematyki w czasach II RP należy przypisać Szymonowi Askenazemu, który w pracy *Gdańsk a Polska*⁹ odniósł się do wzajemnych stosunków z admiracją godną przeciwwagi wobec ustaleń niemieckich. Gdańsk w historiografii pełnił rolę soczewki skupiającej główną uwagę badaczy, tworząc punkt odniesienia, z którego – bądź w porównaniu z którym – chętnie oceniano całość problematyki Prus Królewskich. Askenazy widział w postanowieniach II pokoju toruńskiego powrót Gdańska do macierzy po półtorawiecznej niewoli krzyżackiej. Historyk podkreślał korzyści, jakie czerpali gdańszczanie ze związku z Polską: „Na połączeniu z Polską, przyrodzoną swego miasta macierzą i karmicielką, zyskiwali nieskończenie, nie tylko na handlu, jako kupcy, lecz także na czci, jako obywatele. Byli wprawdzie teraz poddanymi króla polskiego, ale byli też jego elektorami”¹⁰. Natomiast o zniesieniu autonomii kraju pisał: „W łagodnej, pokojowej też drodze, z niezbędną wprawdzie stanowczością [...] umiał ostatni Jagiellończyk przełamać opór Gdańska przeciw unji realnej (1569–

⁵ S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1: *Do roku 1309*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1913, R. 20; 1914, R. 21: *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1: *Do roku 1309* (ciąg dalszy); 1915, R. 22: *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1: *Do roku 1309* (ciąg dalszy); 1916, R. 23: *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1: *Do roku 1309* (dokończenie); 1917/18, R. 24/25: *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1: *Do roku 1309* (indeks).

⁶ P. Czaplewski, *Zarys historii narodowości polskiej w Prusach Królewskich i Książęcych*, „Zapiski Historyczne” 1919, t. 4, nr 9, s. 193–214.

⁷ A. Czacharowski, *Paweł Antoni Czaplewski (1877–1963)*, [w:] *Działacze Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875–1975*, red. M. Biskup, t. 1, Warszawa–Poznań–Toruń 1975, s. 408.

⁸ Tenże, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich: 1454–1772*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1919–1921, R. 26–27.

⁹ S. Askenazy, *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1919 (wyd. II, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź 1923).

¹⁰ Tamże, s. 16.

1570). Okazało się dowodnie, że jeśli nawet tym rządów polskim gotowa była niekiedy wstręty czynić nieliczna górna warstwa patrycjuszów, natomiast szerokie warstwy ludności miejskiej [...] swoim ciężeniem stanowiły silną i coraz silniejszą przeciwwagę przeciw wszelkim partykularystycznym zachciankom¹¹. Konstatował politykę Gdańska wobec państwa polskiego słowami: „W rzeczy samej, tego wdzięcznego, niewzruszonego przywiązania do Polski nie przestawali odtąd zacni Gdańszczanie najpiękniejszych dawać dowodów”¹².

Tego typu poglądy legły u podstaw mitu, częściowo ciągle tkwiącego w polskim myśleniu o wojnie trzynastoletniej oraz o Prusach Królewskich. Polega on na przeszacowaniu elementów patriotycznych (w rozumieniu propolskich), a zarazem niedocenieniu dążenia do możliwie swobodnego rozwoju ekonomicznego ziem pruskich – co autonomią i przywilejami wielkich miast zagwarantował Kazimierz Jagiellończyk, a za co miasta te słono zapłaciły, łożąc na wojnę trzynastoletnią. Autonomia i przywileje gwarantowały miastom pruskim, że nie spotka ich podobna sytuacja jak z zakonem krzyżackim, ani podobny los do miast polskich. Drugim tkwiącym tu uproszczeniem jest separowanie „czyniącej wstręty” niemieckiej grupy patrycjuszów od polskich „szerokich warstw”. Taka banalizacja w warunkach dwudziestowiecznego myślenia o „polskości” i „niemieckości” była dość łatwym schematem, czytelnym dla odbiorców, wyjaśniającym dawne napięcia. Jednak współcześni badacze problemu nie mają wątpliwości, że społeczeństwo pruskie, pomimo odrębnych interesów szlachty z jednej, a możnowładztwa i elit mieszczańskich – z drugiej strony, już w XV wieku stanowiło podmiot mający silne poczucie wspólnoty i własnej tożsamości¹³. Trzecim uproszczeniem jest stawianie znaku równości między słowiańską ludnością pomorską a Polakami.

W 1921 roku ukazało się drugie wydanie *Walki o Bałtyk* Adama Szelańskiego¹⁴. Charakteryzujące się wszechstronną analizą spojrzenie lwowskiego historyka było jakże inne od pozostałych zajmujących się w owym czasie historią Pomorza, i jakże, na swój sposób, wyprzedzające czasy, w których książka ta powstawała. Szelański nie zrzucił całej winy za brak polskiej polityki bałtyckiej na Niemców, doszukując się przyczyn m.in. w polskim charakterze narodowym: „Tak więc i charakter narodowy, który również stanowi jeden z czynników rozwoju morskiej potęgi, nie był zaangażowany w tej sprawie. Polacy sami przyznawali się, iż żywiołem ich bardziej jest gołe pole, na którym konno można harcować, aniżeli morze, do którego nie mieli zaufa-

¹¹ Tamże, s. 16–17.

¹² Tamże, s. 22.

¹³ Por. J. Małek, *Dwie części Prus: studia z dziejów Prus Książęcych i Prus Królewskich w XVI i XVII wieku*, Olsztyn 1987, s. 11–12.

¹⁴ A. Szelański, *Walka o Bałtyk*, wyd. II, Lwów–Poznań 1921.

nia, ani też na którym sił swych nie próbowali”¹⁵. Natomiast o samym Gdańsku pisał w duchu bliższym badaczom niemieckim niżli wielu polskim: „Gdańsk uważał siebie za wolne miasto i czuł się podległym tylko królowi, z Rzeczpospolitą zaś pozostawał, według swego mniemania, tylko w związku wieczystym”¹⁶. Stosunki między Gdańskiem a Rzeczpospolitą podsumował następującymi słowami: „ilekrotnie Rzeczpospolita polska próbowała wykonywać swoje prawo zwierzchnicze na morzu – zawsze na przeszkodzie tym dążeniom stawała dumna i można republika kupiecka, miasto królewskie, Gdańsk. W decydującej chwili Gdańsk wyciągał swoje przestarzałe przywileje i rzucał na szalę wypadków dziejowych swoje partykularne, ciasne i egoistyczne „veto” [...] Niestety, jak zawsze [...] król mógł być tylko wykonawcą woli sejmowej, Rzeczpospolita zaś chowała miecz do pochwy, ilekroć chodziło o interesy handlu”¹⁷. Odnośnie do unii lubelskiej zauważał: „Jak wiadomo, unja ta powiodła się co do ziemian. Dygnitarze pruscy i posłowie ziemscy zasiedli w sejmie polskim. Miasta, głównie za sprawą Gdańska, uchylły się od tego zaszczytu. Czemu to przypisać? [...] Miasta, głównie Gdańsk, obawiały się o swoje przywileje. Póki stały na uboczu od obrad sejmowych, mogły uważać wszelkie uchwały za narzucone i opierając się wymuszeniu ich na sobie. Z chwilą zaś, gdyby weszły do sejmu, sami obecnością swoją zatwierdziłyby uchwały, które mogłyby doprowadzić do zniesienia ich odrębności i przywilejów miejskich”¹⁸.

W 1923 roku opublikowany został I tom *Dziejów Polski* Wacława Sobieskiego¹⁹. Interpretacja stosunków polsko-niemieckich dokonana przez tego historyka jest znakomitym przykładem prezentystycznego oceniania przeszłości według współczesnych pojęć i interesów, czyli zarzutów czynionych badaczom niemieckim. W rozumieniu problematyki przez W. Sobieskiego język oraz wyznaczenie już w XVI wieku miały przemawiać na rzecz poczucia niemieckości bądź polskości: „wiarę luterską można było uważać za wiarę niemiecką, tak jak dawniej husytyzm, za wiarę czeską. To też kiedy w Gdańsku lud porwany hasłami reformacji obalił rządy katolickie patrycjuszów, wówczas polscy politycy [...] przekonani byli, że pod tym płaszczykiem krył się plan oderwania Gdańska i Prus Królewskich od Polski, a przyłączenia do Niemiec”²⁰. Sobieski dostrzegał zgubne dla sprawy bałtyckiej skutki unii lubelskiej: „Na tym samym sejmie lubelskim, trwającym pół roku z górą, dokonano zespolenia także i Prus Królewskich [...]; teraz wskutek unji z Prusami i Litwą – jednolita

¹⁵ Tamże, s. 60.

¹⁶ Tamże, s. 70.

¹⁷ Tamże, s. 58.

¹⁸ Tamże, s. 62–63.

¹⁹ W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. 1, Warszawa 1923.

²⁰ Tamże, s. 79.

Rzplita ma odtąd walczyć na dwa fronty. Na wschodzie jednak z Moskwą uzyskała najdłuższą w Europie granicę lądową [...]. I to wpływa, że od unji Rzplita coraz mniej baczy na głównego wroga Polski rdzennej – na Niemcy, a coraz bardziej dba o obronę granic wschodu i południa”²¹. A w innym miejscu konkluduje: „Nadaremno król domagał się od sejmu 1638 uchwalenia wojny z Gdańskiem...[o cła]. Szlachta i panowie na ogół nie popierali króla w jego planach nad Bałtykiem, gdyż górę coraz brała polityka królewiat kresowych – dbających głównie o czarną ziemię ukraienną. Ta polityka królewiat kresowych po-grzebała na długie wieki morską politykę państwa polskiego. [...] Polska, odsunięta od ujścia Wisły i morza, słabnie, popada w defenzywną bierność, aż straci to wybrzeże w r. 1772”²².

Wacław Sobieski należał do najbardziej zaangażowanych w sprawę polskości Pomorza historyków. Swoją erudycję najpełniej wykazał w opublikowanej w 1928 roku książce pt. *Walka o Pomorze*²³. Praca ta została także wydana w 1933 roku w języku niemieckim²⁴. Sobieski zmierzył się tu z argumentami przedstawianymi przez badaczy niemieckich. Wskazywał nie tylko na polskość Pomorza Gdańskiego, ale również Zachodniego: „To pasmo ziemi pomorskiej nie było dawniej tak wąziutkie. Pomorze było szerokie, ciągnęło się od Odry po Wisłę. Jak Niemcy zwolna coraz je obcinali, jak odrywali kawałek po kawałku, niemcząc jedno miasto po drugim, albo zakładając nowe, o tem uczy historia. Ona wykazuje, że walka o ujście Wisły była najcięższą ze wszystkich, jakie prowadził nasz naród”²⁵. Natomiast na argumenty natury archeologicznej odpowiadał: „Ale czy z tego, że Germanie byli we Francji, wysunąłby dziś który historyk niemiecki postulat, aby Niemcy teraz panowali w Paryżu?”²⁶.

Co interesujące, wydaje się, że W. Sobieski – czy to za sprawą świadomości prezentystycznego anachronizmu, czy też, co bardziej prawdopodobne, świadomości, że na polu „języka” trudno mu będzie przebić argumentację niemiecką – dokonał korekty wcześniejszych poglądów obarczających winą za pruski separatyzm szeroko pojmowany wpływ „niemieckości”, rozumianej jednak w kategoriach nowoczesnych. W bardzo interesujący sposób Sobieski próbował wyjaśnić pruski partykularyzm: „Kiedy w r. 1919 złączono zabór pruski z resztą Polski, w tej chwili nastąpił wśród Wielkopolan odruch przeciw napływowi urzędników małopolskich. Był to separatyzm dzielnicowy, nie mający oczywiście nic wspólnego z kwestią rasową. Podobny odruch, lecz bardziej szorstki, nastąpił w Prusach Królewskich [...]. Uparcie broniono szcze-

²¹ Tamże, s. 93–94.

²² Tamże, s. 129.

²³ Tenże, *Walka o Pomorze*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1928.

²⁴ Tenże, *Der Kampf um die Ostsee*, Leipzig 1933.

²⁵ Tenże, *Walka o Pomorze...*, s. 4.

²⁶ Tamże, s. 8.

gólnie autonomji, praw indygenatu, odrębności swoich sejmów”²⁷. Natomiast w kwestii języka niemieckiego napisał: „Nie zawsze jednak wśród obrońców języka niemieckiego trzeba widzieć wrogów Polski. Tu i ówdzie trzymano się języka niemieckiego raczej z tradycji i raczej jako symbolu odrębności kraju i autonomii, jako języka urzędowego prowincji”²⁸.

Obie te książki ukazały się już po 1927 roku, a więc roku przełomowym dla badań nad historią Prus Królewskich. Przede wszystkim w Toruniu działać zaczął Instytut Bałtycki. Statut Instytutu głosił, że jego celem jest „badanie stosunków gospodarczych, politycznych, narodowościowych itp. wybrzeża bałtyckiego pod kątem widzenia związanych z nimi interesów polskich”. Instytut przystąpił do pracy z misją i z ogromnym zapałem²⁹. Głównym organem wydawniczym był „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego” podzielony na kilka serii, m.in. „Balticum” – publikująca artykuły dotyczące spraw fizjograficznych, etnicznych i historycznych, a także „Dominium Maris” – dotycząca problematyki gospodarczej oraz dostępu do morza. Wydany przez Instytut w 1938 roku katalog wydawnictw podaje aż 486 pozycji³⁰. Na łamach wydawnictw Instytutu publikowali tacy badacze jak Józef Kostrzewski, Józef Feldman, Tadeusz Glemma, Kazimierz Piwarski, Leon Koczy, Zygmunt Wojciechowski, Kazimierz Tymieniecki, Stanisław Zajączkowski, Władysław Konopczyński czy Marian Małowist. To Instytut Zachodni pomógł wydać Wacławowi Sobieskiemu wspomnianą już książkę *Der Kampf um die Ostsee*.

Od 1927 roku zaczął być też wydawany – przez istniejące od 1922 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku – „Rocznik Gdański”. Tak o tej inicjatywie pisał prezes Towarzystwa – Marcin Dragan: „wśród Polonji na terenie Gdańska [...] zakiełkowała jednak myśl, aby pracy naukowej na terenie Gdańska dać więcej konkretne ramy i uczynić ją więcej pożyteczną dla całości kształtu studjów naukowych nad zagadnieniami, związanymi z Gdańskiem, Pomorzem Gdańskiem i morzem. Na wyłonienie się tej idei wpłynęły też dość wyraźne głosy, ze sfer naukowych polskich pochodzące, o potrzebie utworzenia w Gdańsku placówki o charakterze stacji naukowej – że wspomnimy tylko głosy, padłe w tej sprawie na ogólnopolskim zjeździe historyków w Poznaniu w r. 1925. [...] Dlatego pragniemy, aby ten nasz pierwszy «Rocznik» spełnił przede wszystkim rolę propagatora myśli utworzenia stałej stacji naukowej w Gdańsku. Pragniemy, aby fakt jego ukazania się przyczynił się do zainteresowania się ludzi nauki pracą na miejscu w Gdańsku; i do skłonienia pol-

²⁷ Tamże, s. 95.

²⁸ Tamże.

²⁹ S. Srokowski, *Instytut Bałtycki i jego zadania*, „Strażnica Zachodnia” 1926, nr 1, s. 1–10; J. Borowik, *Naukowa obrona Pomorza a Instytut Bałtycki*, [w:] *Kronika o polskim morzu. Dzieje walk, zwycięstw i pracy*, red. C. Peche, Warszawa 1930, s. 393–398; tenże, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego (1927–1932)*, Toruń 1932.

³⁰ *Kompletny katalog wydawnictw Instytutu Bałtyckiego*, Gdynia 1938.

skich władz rządowych i instytucyj naukowych do wysyłania na teren Gdańska ludzi, pracujących na polu naukowym, a szczególnie oddających się pracy nad zagadnieniami, dotyczącymi Gdańska i jego kultury, Pomorza Gdańskiego i morza³¹.

Z kolei dla historii samych Prus Królewskich przełomowe znaczenie miało opublikowanie w 1927 roku trzeciego tomu „Roczników Historycznych” – wydawanych przez Towarzystwo Miłośników Historii w Poznaniu pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego. Tom ten w sposób wyjątkowy dowartościował tematykę Pomorza i Prus Królewskich. Zawierał m.in. dwa artykuły Władysława Konopczyńskiego *Prusy Królewskie w unii z Polską 1569–1772*³² oraz *Polska polityka bałtycka*³³, a także tekst Kazimierza Ślósarczyka *Sprawa zespolenia Prus Królewskich z Koroną za Jagiellonów (1454–1572)*³⁴. Artykuły wprowadziły nową jakość w badaniach naukowych nad relacjami Prus Królewskich z Koroną, a także współcześnie otwierają zazwyczaj podsumowanie stanu badań w pracach historyków specjalizujących się w zagadnieniu. W. Konopczyński przeciwstawiał się poglądom historyków niemieckich na unifikację Prus Królewskich, oceniając: „Daremnie usiłowano przedstawić proces asymilacji Prus Królewskich jako dzieło gwałtu, a ich opór, jako samoobronę odrębnej a wyższej kultury narodowej. Dążność do zespolenia istnieć w Warszawie musiała [...]. Ale przemawiała ta dążność tonem niesłychanie łagodnym”. Po drugiej stronie, mimo separatyzmu Prusaków: „Nie próbowali się oderwać od Polski ani Prusacy-katolicy, ani protestanci, nikomu nie było pilno ani pod opiekuńcze skrzydła Szwedów [...], ani pod berło Hohenzollerna³⁵. W opublikowanych w 1936 roku *Dziejach Polski nowożytnej* autor ten dokonał porównania unii pruskiej z litewską: „W porównaniu z Litwą był jednak ten kraj [Prusy Królewskie] trudniejszy do zasymilowania z dwojakiej przyczyny: polszczyzna, choć rdzenna i coraz bujniej odrastająca, nie górowała tu kulturą nad silnym żywiołem niemieckim, a samorząd nie nadawał się do prostego złączenia z reprezentacją narodową polską [...]. Polskość zdobywała na powrót ten kraj od dołu: drobne miasta odniemczały się szybko przez kontakt z okalającą masą szlachecką i wiejską³⁶. Ciekawą uwagę poczynił, opisując

³¹ M. Dragan, *Przedmowa*, „Rocznik Gdański” 1927, R. 1, s. 2–3.

³² W. Konopczyński, *Prusy Królewskie w unii z Polską 1569–1772*, „Roczniki Historyczne” 1927, R. 3, s. 111–141.

³³ Tenże, *Polska polityka bałtycka*, „Roczniki Historyczne” 1927, R. 3, s. 142–172.

³⁴ K. Ślósarczyk, *Sprawa zespolenia Prus Królewskich z Koroną za Jagiellonów (1454–1572)*, „Roczniki Historyczne” 1927, R. 3, s. 92–110.

³⁵ W. Konopczyński, *Prusy Królewskie*, s. 134–135. W. Konopczyński swoje zainteresowania tematyką bałtycką wyraził już wcześniej w książce *Polska a Szwecja: od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660–1795*, Warszawa 1924.

³⁶ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1, Warszawa–Kraków–Łódź–Poznań–Wilno–Zakopane 1936, s. 144.

jednego z głównych przywódców antyunifikacyjnej opozycji pruskiej, wojewodę malborskiego Achacego Czeme: „Czema demonstracyjnie przemawiał w sejmie przeciw [egzekucji i unii], i to po niemiecku. W 1565 r. zajadły ten wróg unii (ale nie wróg Polski) przyplacił śmiercią z apopleksji swe zacietrzewienie”. Owo zasygnalizowanie, że obrona partykularyzmu nie była równoznaczna z antypolskością, było dość istotne w zrozumieniu stanowiska Prusaków. W innym miejscu autor wyraził zrozumienie dla oporu Prusaków przed centralizacją: „O zakres autonomii Prus Królewskich trwał spór nawet po unii lubelskiej. W społeczeństwie [pruskim] żył długo ten sam duch niezawisłości, który mu kazał zrzucić jarzmo krzyżackie. [...] Ale kłócąc się i protestując raz po raz, trwali najwierniej przy Koronie Polskiej, bo też takiej autonomii nie dałby im ani nie uszanował żaden cesarz Habsburg ani książę Hohenzollern”³⁷. Zrozumienie to nie oznacza jednak akceptacji dla rezygnacji państwa polskiego z prowadzenia suwerennej polityki morskiej. Pisząc o konflikcie Stefana Batorego z Gdańskiem, W. Konopczyński zaznaczał: „Szło o wielkie i nieprzemijające rzeczy: o to, czy Polska utrwali swój dostęp do morza, czy Gdańsk ma jej służyć, czy też ona Gdańskowi; czy za przykładem butnej metropolii”³⁸.

Spostrzeżenia W. Konopczyńskiego były już owocem przełomu zapoczątkowanego w roku 1927 i kontynuowanego w kolejnych latach.

W 1930 roku, na V Powszechnym Zjeździe Historyków w Warszawie, Wacław Sobieski złożył wniosek: „Zważywszy, że w niemieckich wydawnictwach źródłowych dotyczących polskiego Pomorza stwierdzono tendencyjne luki, zjazd zwraca się zarówno do władz, jako też i do ogółu z apelem o poparcie podejmowanych przez zrzeszenia naukowe wydawnictw z dziejów Pomorza”³⁹. Apel ten zbiegł się z wkroczeniem na niwę Klio szeregu młodych, ambitnych i utalentowanych badaczy, z których wielu zainteresowało się tematyką bałtycką, historią Prus Królewskich oraz Prus Książęcych. Takie nazwiska jak Stanisław Bodniak, Karol Górski, Kazimierz Lepszy, Adam Vetulani, Kazimierz Piwarski, Władysław Czapliński – mocno zapisały się w polskiej historiografii. Dla problematyki Prus Królewskich szczególnie ważną rolę odegrało dwóch z nich. Urodzony w Odessie Karol Górski odbywał na Pomorzu służbę wojskową i tak pisze o źródłach swoich zainteresowań: „Służbę wojskową odbywałem w 1927/1928 r. w Grudziądzu. I tu obok dawnych zainteresowań obudziło się nowe. Na niemieckiej mapie (polskich jeszcze nie było) wyczytywaliśmy nazwy wsi w brzmieniu polskim lub lekko zniemczonym, a obok ruiny zamków o nazwach niemieckich. [...] To wszystko rozpa-

³⁷ Tamże, s. 317.

³⁸ Tamże, s. 159–160.

³⁹ *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1931, s. 228.

lalo wyobraźnię i pozwalało spodziewać się odkryć naukowych. Tymczasem polskiej literatury historycznej nie było. Problem rysował się coraz wyraźniej [...]. Polskich prac o Towarzystwie Jaszczurczym nie znałem, nie było ich w praktyce. Nie było można nic znaleźć poza popularnymi rzeczami o tym, jak i dlaczego poddani zakonu zrzucili jego panowanie i poddali się Polsce. Była tylko, jak się przekonałem później, tendencyjna literatura niemiecka. Rosło we mnie zainteresowanie badawcze, a zarazem świadomość, że trzeba stanąć w obronie ludu polskiego, uciskanego przez tyle setek lat i poddawanego wynarodowieniu. Tak zrodziła się myśl o zmianie tematyki badawczej i poświęceniu się historii Pomorza⁴⁰. Karol Górski wyspecjalizował się w relacjach między zakonem krzyżackim a Polską oraz średniowiecznych początkach Prus Królewskich. W 1932 roku habilitował się na Uniwersytecie Poznańskim – podstawą była rozprawa pt. *Pomorze w dobie wojny 13-letniej*, o której pisał: „postanowiłem ująć jako tezę teoretyczną i oparłem się na książce amerykańskiego badacza Carltona J.H. Hayesa o nacjonalizmie. [...] Hayes postawił tezę, że poczucie narodowe w Europie rozwijało się powoli i miały miejsce różne regresy, gdyż inne elementy świadomości – przynależność terytorialna, stanowa, wyznaniowa, wierność dynastii – uzyskiwały przewagę. Zastosowałem ten punkt wyjścia do dziejów Prus w XV wieku, by przeciwstawić się nacjonalizmowi, który dominował w nauce niemieckiej w XIX i początkach XX w.”⁴¹.

Z kolei Stanisław Bodniak w 1930 roku został dyrektorem Biblioteki Kórnickiej i mógł się poświęcić szczególnie badaniom polskiej polityki morskiej oraz relacjom między Koroną a Prusami Królewskimi w XVI wieku⁴².

Obaj wykształceni na Uniwersytecie Jagiellońskim historycy swoje badania rozpoczęli od wszechstronnej kwerendy źródłowej. Karol Górski wspomina o trudnościach, jakie mu w tym czyniły władze niemieckie w Gdańsku i Królewcu⁴³.

Na VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie w 1935 roku S. Bodniak wygłosił referat „Prusy Królewskie wobec unji z Koroną”⁴⁴. W tekście tym wykazał się świadomością historyczną zupełnie niepasującą do

⁴⁰ K. Górski, *Autobiografia naukowa*, Toruń 2003, s. 32–33.

⁴¹ Tamże, s. 41.

⁴² S. Bodniak, *Życiorys własny*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1955, t. 5, s. 15. Do ważniejszych prac S. Bodniaka z tego okresu dotyczących spraw bałtyckich należą: *Kongres Szczeciński na tle bałtyckiej polityki polskiej*, Kraków 1929; *Komisja morska Zygmunta Augusta*, Gdańsk 1931; *Morze w głosach opinii w dawnej Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1931, a zwłaszcza – wydana już po wojnie – *Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona*, Kórnik 1948.

⁴³ K. Górski, *Autobiografia...*, s. 38.

⁴⁴ S. Bodniak, *Prusy Królewskie wobec unji z Koroną*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, 17–20 września 1935 r.*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1935, s. 52.

epoki nacjonalizmów. Opisując dotychczasowy stan badań, stwierdził: „Na dotychczasowym ujmowaniu zagadnienia unji i stosunku Prus Królewskich do niej odbija się ujemnie niedostatek badań, przenoszenie dzisiejszych pojęć o narodzie i narodowości na wiek XVI i bieżący dzień życia, wyciskający silnie piętno w zakresie kwestyj z dziejów Pomorza”⁴⁵. W osobie S. Bodniaka pojawił się historyk, który nie podporządkowywał interpretacji Prus Królewskich dziejom Polski, ale otworzył się na próbę zrozumienia stanowiska tego kraju. Bodniak pisał o mieszkańcach Prus: „Obok warunków geograficznych (kresowe położenie, nadmorskie w stosunku do śródlądowego państwa), w większej jeszcze mierze historyczne (rozwój życia plemiennego, osobna dynastia książęca, panowanie Polski i Krzyżaków) wytworzyły mocno zakorzenione poczucie odrębności u mieszkańców kraju, żywe nie tylko u autochtonów od wieków, ale udzielające się także świeżym przybyzszom z innych ziem Polski i z Niemiec. Przetrwało ono głęboko w czasy po akcie inkorporacyjnym”⁴⁶. I dalej o przyczynach opozycji: „Położenie prawne miast w Polsce nie zachęcało do unji miast pruskich. Stany rozumiały, że przez unję straci znaczenie symbol odrębności i autonomji, najważniejsza instytucja kraju – sejm pruski”. Chociaż jednak „interesy stanowe i prowincjonalne, miejscowe brały górę nad poczuciem wspólnoty narodowej. Lecz ci sami Prusacy razem z Gdańszczanami w tych czasach kłótni z Koroną śledzili pilnie wypadki w Rzeszy niemieckiej, z myślą o niebezpieczeństwie stamtąd przedsiębrali zarządzenia obronne i odpierali uroszczenia władcy Rzeszy i Krzyżaków do ziem pruskich”. S. Bodniak odrzucał argumentację językową: „Termin «Prusak», odziedziczony po erze krzyżackiej tak samo jak urzędowy język niemiecki, nie oznaczał narodowości”⁴⁷, a także religijną: „Moment wyznaniowy nie miał przed r. 1569 odpowiedniego gruntu, by wpływać pobudzająco na opozycję, gdyż w dobie sporu o unję reformacja liczyła wielu zwolenników w Prusach i Koronie, którzy odgrywali znaczną rolę w sejmach pruskim i koronnym. Właśnie na punkcie unji rozchodziły się drogi polskich i pruskich różnowierców”⁴⁸. Znamienne, że przez wielu historyków wręcz znienawidzonego burmistrza gdańskiego Klefelda S. Bodniak zaliczył „do wybitniejszych postaci w dziejach miasta”⁴⁹.

Podobnie jak S. Bodniak także K. Górski zauważył, że „historyk, który przystępuje do badań nad stosunkami narodowościowymi w przeszłości, odrzucić musi przede wszystkim te przesady, które w nim pod wpływem współ-

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, s. 55.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 56.

⁴⁹ Tenże, *Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1939–1946, t. 3, s. 84.

czesności powstają, i sądzić musi ludzi wieków ubiegłych nie przez pryzmat swej nowoczesnej, narodowej psychiki, lecz poprzez niezwykle trudny do poznania, od dzisiejszego odmienny, sposób ujmowania zagadnień ludzi średniowiecza⁵⁰. Ten wybitny historyk przygotował w latach trzydziestych jeszcze kilka ważnych publikacji, które w dużej mierze legły u podstaw współczesnej wiedzy o Prusach Królewskich⁵¹. Z jego inicjatywy rozpoczęto od 1955 roku wydawać „Akta Stanów Prus Królewskich”. Po wojnie Karol Górski związał się Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie utworzył czołowy ośrodek badań Prus Królewskich, i gdzie wychował wielu znakomitych badaczy.

⁵⁰ K. Górski, *Pomorze w dobie wojny 13-letniej*, Poznań 1932, s. 3.

⁵¹ Tenże, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932 [„Prace Komisji Historycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu”]; tenże, *Pierwsze czterdziestolecie Prus Królewskich*, „Rocznik Gdański” 1937, R. 11, s. 17–66, czy – wydane już po wojnie – tegoż, *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk–Bydgoszcz 1946.

Piotr Pasisz

(Kielce)

Problematyka upadku Rzeczypospolitej w twórczości historycznej Celiny Bobińskiej. Wybrane przykłady

Sprawa upadku Rzeczypospolitej w XVIII stuleciu należy do istotnych problemów interpretacyjnych w polskiej myśli historycznej. Celem moich rozważań jest próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kwestię tę przedstawiła Celina Bobińska, przedstawicielka historiografii marksistowskiej. W dotychczasowej literaturze ani postać badaczki, ani jej działalność organizacyjna i naukowa nie została opracowana monograficznie. Informacje na jej temat znajdują się w różnych studiach z historii historiografii okresu PRL, i to zarówno w aspekcie instytucjonalno-organizacyjnym, jak też teoretyczno-metodologicznym czy poświęconych myśli historycznej, czego przykładem są m.in. opracowania Tadeusza Rutkowskiego, Jana Szumskiego, Rafała Stobieckiego, Zbigniewa Romka¹. Podstawę źródłową artykułu stanowią wybrane prace Bobińskiej pochodzące z okresu stalinizacji nauki historycznej w Polsce: *Historia Polski 1764–1831*, Kraków 1951; *Czasy oświecenia polskiego (od pierwszego rozbioru do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1951; *Szkice o ideologach polskiego Oświecenia: Kollątaj i Staszic*, Wrocław 1952, oraz praca *Marks i Engels a sprawy polskie*, Warszawa 1954. Rozprawy te wydają mi się najbardziej reprezentatywne dla tego okresu, jeśli chodzi o poglądy Bobińskiej na kwestie upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Celina Bobińska urodziła się w 1913 roku w Krakowie. Wychowała się w rodzinie inteligentkiej o tradycjach lewicowych. Jej ojciec, Stanisław, był w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku działaczem KPP. W roku 1918 wyjechała wraz z matką Heleną do Moskwy, gdzie przebywał jej ojciec.

¹ Por.: T. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1945–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007; tenże, *Bojowniczy ofensywy ideologicznej. O roli kobiet w procesie stalinizacji humanistyki polskiej*, [w:] *Kobiety na zakręcie 1933–1989*, Wrocław 2014; Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010; J. Szumski, *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce 1945–1964*, Warszawa 2016; R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993; tenże, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007; tenże, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014.

Tam ukończyła studia wyższe oraz uzyskała stopień aspiranta (doktorat) w 1945 roku na Uniwersytecie Moskiewskim. Jej promotorem był Władimir Piczeta, znawca dziejów Polski². Po wojnie wróciła do kraju i była jednym z czołowych historyków walczących o przebudowę metodologiczną polskiej historiografii na zasadach materializmu historycznego. Bobińska była wykładowcą Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych oraz prezesem Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków w latach 1948–1950. Jej karierę w PPR i PZPR przerwał incydent z udziałem męża – Władysława Wolskiego. Nie godząc się na rozwód, została odsunięta od wpływu na politykę historyczną partii i decyzją władz skierowana w 1950 roku na Uniwersytet Jagielloński³. Tam przejęła katedrę Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej, zajmowaną do roku 1948 przez Władysława Konopczyńskiego⁴. W tym ośrodku uzyskała stopień profesora nadzwyczajnego, a później (1961) tytuł profesora zwyczajnego. Zmarła w 1997 roku w Krakowie⁵.

Jako badaczka zajmowała się historią agrarną przełomu XVIII i XIX wieku, historią myśli ekonomicznej oraz społecznej oświecenia, a także historią historiografii XIX wieku i metodologią historii⁶. Bobińska w swojej praktyce badawczej szczególnie interesowała się, w sensie chronologicznym, procesami dziejowymi drugiej połowy XVIII i początku XIX wieku. Jeśli chodzi o pola badawcze, były to: historia kultury oświecenia, a ściślej historia idei ekonomicznych, społecznych i politycznych, głównie Hugona Kołłątaja i Stanisława Staszica, historia społeczno-gospodarcza – z naciskiem na strukturę agrarną oraz elementy historii politycznej. Pozostając w zgodzie z dyrektywami materializmu historycznego, Bobińska wiele miejsca poświęcała problematyce czasów oświecenia, a to z uwagi na tzw. postępowe tradycje, czyli takie wydarzenia, procesy, idee, które prowadziły do pozytywnych zmian w formacjach społeczno-ekonomicznych. Pozytywnych w perspektywie aksjologii marksist-

² W seminarium Piczety uczestniczyła także Żanna Kormanowa. Szerzej: J. Szumski, *Władimir Piczeta i Żanna Kormanowa. Przyczynek do polsko-radzieckich relacji naukowych*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2010, t. 47, s. 129–158.

³ R. Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008, s. 539.

⁴ P. Biliński, *Władysław Konopczyński. Historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999, s. 125; T.P. Rutkowski, *Środowisko historyczne Krakowa a Polskie Towarzystwo Historyczne w początkach Polski Ludowej (1945–1958)*, [w:] *Środowisko historyczne Krakowa a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne*, red. P. Biliński, P. Plichta, Warszawa–Kraków 2016, s. 138; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Pamięć UJ. Wypowiedź Michała Pułaskiego, <http://www.archiwum.uj.edu.pl/michal-pulaski> [dostęp: 26.05.2017].

⁵ *In memoriam*, „Historyka” 1997.

⁶ Ważniejsze monografie C. Bobińskiej: *Czasy oświecenia polskiego (od pierwszego rozbioru do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1951; *Szkice o ideologach polskiego Oświecenia: Kołłątaj i Staszic*, Wrocław 1952; *Marks i Engels a sprawy polskie do osiemdziesiątych lat XIX wieku*, Warszawa 1954; *Historyk, fakt, metoda*, Warszawa 1964.

stowskiej, a więc takich, które przyspieszały transformację procesu dziejowego w kolejną formację, a tym samym przybliżały nadejście ostatniego stadium rozwoju ludzkości, jakim miał być komunizm⁷. Istotne było więc umieszczanie zdarzeń na osi postęp-reakcja. Wartościowaniu takiemu podlegała cała struktura rzeczywistości dziejowej, klasy i warstwy społeczne, jak np. szlachta, oraz poszczególne postacie historyczne.

Druga połowa XVIII i początek XIX wieku to według krakowskiej badaczki czas zmierzchu formacji feudalnej oraz powstanie stosunków kapitalistycznych – początkowo w Europie Zachodniej, później, w drugiej połowie XIX stulecia, również w Europie Środkowo-Wschodniej. Bobińska przedstawiła ten proces w sposób następujący na kartach *Historii Polski (1764–1831)*:

„Okres stopniowego upadku Polski był dla całej Europy epoką wielkiego dziejowego przełomu, epoką upadku społeczeństwa feudalnego i zwycięstwa stosunków kapitalistycznych. Rewolucja francuska 1789 roku zapoczątkowała panowanie nowego burżuazyjnego porządku. W porównaniu ze stosunkami feudalnymi stanowił on wyższy, jedynie możliwy wówczas typ społecznego rozwoju i był związany z powstaniem nowoczesnych państw narodowych, które ukształtowały się w tym czasie w Europie Zachodniej”⁸.

Bobińska wraz z przyjęciem tez materializmu historycznego dokonała unifikacji procesu dziejowego. Wykazywała prawidłowości rozwoju poszczególnych państw przez pryzmat marksizmu. Podkreślała bezalternatywność, tj. „jedynie możliwy wówczas typ rozwoju społecznego”, choć nie wykluczała polityczności tego rozwoju⁹. Nawiązywała więc do prawidłowości rozwojowej myśli oświecenia i pozytywizmu, lecz – jak już wspomniano – odwoływała się do innych kategorii teoretycznych i konceptualizacyjnych. Ten nurt refleksji stał w opozycji do myśli romantycznej i wszelkich koncepcji rodzimości procesu dziejowego, wychodzących chociażby spod pióra Joachima Lelewela¹⁰.

Wyraźne były również w myśli historycznej krakowskiej badaczki porównania z Europą Zachodnią. Ta część Starego Kontynentu wiodła prym w przejściu od feudalnej do kapitalistycznej formacji społeczno-gospodarczej, więc

⁷ Materializm historyczny, zwłaszcza w jego wykładni deterministycznej, nawiązywał do oświeceniowej i pozytywistycznej teorii postępu. Zamiast przejścia od epoki barbarzyństwa do cywilizacji, jak w oświeceniu oraz w pozytywizmie, np. poprzez trychotomiczny schemat Comte’a (fazy teologicznej, metafizycznej i pozytywistycznej), wprowadzał teorię formacji społeczno-ekonomicznych, a celem była wartościowana pozytywnie utopia komunistyczna. Szerzej: R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia: próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998, s. 53–59; A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 3–38.

⁸ C. Bobińska, *Historia Polski (1764–1831)*, Kraków 1951, s. 1.

⁹ W zgodzie z pięciocłonową koncepcją formacji społecznych. Miała ona mieć zastosowanie do wszystkich regionów świata. W tzw. sporze o azjatycki sposób produkcji jako niemieszczący się w tym schemacie przyjęto, iż był odmianą systemu niewolniczego. Szerzej: A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2011, s. 683–691.

¹⁰ A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 307–336.

naturalnie stała się wzorcem porównań i wartościowań. Zachód występował jako wzór rozwoju dziejowego, tzn. postępowej formacji społeczno-ekonomicznej, tj. kapitalizmu. W Europie Środkowo-Wschodniej zaś zdaniem Bobińskiej na przełomie XVIII i XIX wieku liderem zmian poprzez działalność reformatorską była Polska¹¹.

Warto również zaznaczyć, że wraz z rewolucjami rosyjskimi i powstaniem państwa realizującego wizję dyktatury proletariatu wzorem do naśladowania nie będzie już żaden kraj zachodni, ale właśnie ZSRR, który wraz z wejściem w formację socjalistyczną znajdzie się bliżej (co do idei) upragnionego komunizmu. W odniesieniu do XIX stulecia interpretacja Bobińskiej pozostawała w zgodzie z myślą Marksa. Chodzi o pogląd, iż rewolucja ma wybuchnąć w najbardziej rozwiniętym kraju kapitalistycznym, a w rozwoju społeczeństwa przemysłowego przodowały właśnie Europa Zachodnia wraz z Ameryką Północną. Powstanie ZSRR zrodziło wiele problemów interpretacyjnych i spowodowało, że w państwach bloku wschodniego popularność zyskała leninowska teoria słabego ognia oraz późniejsza stalinowska teoria budowania socjalizmu w jednym kraju¹².

Bobińska nawiązywała w swoich wywodach do koncepcji dualizmu rozwojowego Europy¹³. Według niej kraje na zachód od Wezery rozwijały kapitalistyczne stosunki na wsi oraz poprzez handel transoceaniczny dokonywały wzrostu ekonomicznego, rozwinęły miasta oraz osiągnęły stadium płynnej gospodarki towarowo-pieniężnej. Skutkowało to miało wcześniejszym przejściem do formacji kapitalistycznej. Tymczasem na wschód od wspomnianej granicy poprzez popyt na zboże dokonano refeudalizacji gospodarki i rozwinęły się wielkie folwarki pańszczyźniane. Podobne zapatrywania na polski proces dziejowy mieli inni, wcześniej tworzący polscy marksiści, tj. Julian Marchlewski, Kazimierz Kelles-Krauz oraz Ludwik Krzywicki¹⁴. Autorka *Szkiców o ideologach polskiego Oświecenia* nie powołuje się jednak na nich w analizowanej podstawie źródłowej. Podobieństwo to wynikało, jak się wydaje, z przyjęcia podobnych założeń teoretycznych, tj. koncepcji Marksa i Engelsa oraz ich wizji rozwoju dziejowego Europy.

Bobińska dokonała szerokiej krytyki struktury ekonomicznej, społecznej, kulturowej i politycznej osiemnastowiecznej Polski, szczególnie okresu sprzed I rozbioru. Najbardziej krytykowała wyzysk chłopa w folwarkach szlacheckich, który wynikał z egoizmu właścicieli, zwłaszcza magnatów. Pańszczyzna za-

¹¹ C. Bobińska, *Historia Polski...*, s. 1–2.

¹² L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie, rozwój, rozkład*, t. 2, Warszawa 2009, s. 503–505.

¹³ Koncepcja ta tłumaczyła zacofanie ekonomiczne, społeczne i kulturalne Rzeczypospolitej względem państw zachodnich. A. Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa 2004, s. 27–28, 328–331.

¹⁴ A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 293–299.

miast czynszu, poddaństwo, brak uwłaszczenia – powodowały spadek produktywności oraz ogólną stagnację struktury społeczno-gospodarczej¹⁵. W związku z tym w porównaniu do Anglii czy Francji Rzeczpospolita pozostawała w ogólnym zacofaniu¹⁶.

Bobińska przedstawiła strukturę społeczeństwa drugiej połowy XVIII wieku na trzech poziomach. Po pierwsze, w marksistowskim dychotomicznym ujęciu jako uprzywilejowaną klasą posiadaczy ziemskich (stany świeckich i duchownych feudałów) zantagonizowaną z klasą uciskaną (chłopską i mieszczańską), w układzie stanowym oraz w hierarchicznym zróżnicowaniu każdej z nich według warstw społecznych. Najostrzejszej krytyce poddani zostali magnaci, którzy swoją polityką gospodarczą doprowadzili do stagnacji ekonomicznej oraz decentralizacji władzy państwowej, co skutkowało obniżeniem pozycji politycznej Rzeczypospolitej¹⁷.

W rozwarstwionym społeczeństwie toczyła się wewnętrzna walka o dominację ekonomiczną i władzę (na poziomie klasowym, stanowym oraz warstwowym). Autorka kładła duży nacisk na antagonizmy wewnątrzspołeczne zgodnie z tradycją materializmu historycznego. Nawet marginalne bunty czy zatargi, np. chłopskie, które miały potwierdzenie w źródłach, traktowane są przez Bobińską jako egzemplifikacje formuły materializmu historycznego, potwierdzające słuszność tej teorii¹⁸. Konflikt staje w centrum analiz jako katalizator zmian społecznych (rozwoju dziejów)¹⁹. Eksponowanie konfliktu powodowało pomijanie elementów solidarności i kooperacji w społeczeństwie. Najważniejsza dla autorki była walka między uprzywilejowanymi (posiadaczami ziemskimi) a uciskanymi (chłopami). Zgodnie z aksjologią marksistowską Bobińska staje po stronie tych ostatnich, akcentując ich sprzeciw w postaci zbiegostwa, migracji, odmawiania wykonywania pańszczyzny²⁰. W jej ocenie tło społeczne walk klasowych osłabiało ogólny potencjał państwa, co rzecz jasna spowodowane było egoistyczną polityką gospodarczą warstw uprzywilejowanych²¹. Autorka krytykowała wadliwą strukturę społeczną, w której brakowało silnej warstwy mieszczańskiej. W Europie Zachodniej to właśnie stan trzeci swoimi dążeniami ekonomicznymi i aspiracjami politycznymi przyczyniał się do rozwoju kapitalistycznych stosunków społeczno-gospodarczych.

¹⁵ C. Bobińska, *Szkice o ideologach polskiego Oświecenia: Kollątaj i Staszic*, Wrocław 1952, s. 5.

¹⁶ Tamże, *Historia Polski...*, s. 67–58.

¹⁷ Tamże, *Czasy oświecenia polskiego (od pierwszego rozbioru do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1951, s. 3–4.

¹⁸ Tamże, s. 10–11.

¹⁹ Zgodnie z tradycją teorii konfliktu. Szerzej: J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2012, s. 177–180.

²⁰ C. Bobińska, *Szkice...*, s. 7.

²¹ Tamże, *Historia Polski...*, s. 55.

Bobińska wyjaśniła dominującą pozycję gospodarczą i polityczną magnatów za pomocą zmodernizowanej teorii akumulacji K. Marksa, zgodnie z którą bogaci się bogacą dzięki temu, że wartość dodatkową z pracy robotników mogą inwestować w rozwój przedsiębiorstwa, powiększając w ten sposób swoje uprzywilejowanie ekonomiczne i społeczne²². Niemiecki filozof zastosował ją do dziewiętnastowiecznych stosunków kapitalistycznych, Bobińska zaś do systemu feudalnego. Według niej bogaci się bogacą, bo skupują i kontrolują ziemię, dzięki temu stanowią uprzywilejowaną klasę pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym. Marks skupił się na akumulacji kapitału pieniężnego, co dla społeczeństwa przemysłowego było naturalne, natomiast nie dało by się zastosować do społeczeństw przedindustrialnych. Głównym czynnikiem, na którym skoncentrowała uwagę Bobińska, była więc ziemia oraz pobocznie – kapitał rzeczowy (inwentarz)²³.

Słabość gospodarcza i anachroniczność struktury społecznej wpływały na niewydolność ustroju politycznego osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Krakowska badaczka akcentowała wpływ stosunków ekonomicznych i społecznych na kształt państwa i prawa, ale podkreślała również odwrotną zależność. Słaba władza królestwa, wadliwe prawo powodowały działanie zwrotne, umacniając panujące stosunki gospodarcze i społeczne. Jako jedną z zasadniczych przyczyn degradacji kraju Bobińska wskazywała właśnie słabość ustroju. Dokonała paraleli z ustrojem politycznym Prus i Austrii, gdzie władza absolutna przeprowadziła reformy i wzmocniła w ten sposób swoją wewnętrzną i zewnętrzną pozycję polityczną²⁴. Ponadto absolutyzm popierał protekcjonizm państwowy, powodując rozwój rynku wewnętrznego. Nieobecność tych procesów w Polsce wpływała na osłabienie władzy wykonawczej oraz utrzymywała brak podziału władz (władza wykonawcza była bowiem połączona z ustawodawczą w sejmie). W sensie ustrojowym przedrozbiorowa Rzeczpospolita to oligarchia magnacka, „dziwoląg ustrojowy” – trawiony według Bobińskiej chorobą *liberum veto*, rokoszów i konfederacji²⁵. W narracji tej wyraźne jest więc nawiązywanie do argumentów krytycznych krakowskiej szkoły historycznej.

²² W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2000, s. 238–244.

²³ Andrzej Pawlik wśród czynników produkcji wymienia: ziemię, kapitał rzeczowy (budynki, wyposażenie itd.), kapitał finansowy, pracę, informacje, kapitał ludzki oraz organizację. Klasyczna ekonomia wskazywała cztery pierwsze. Ostatnie trzy są już owocem teorii ekonomicznych drugiej połowy XX w., powstały w erze społeczeństwa postindustrialnego i do niego zostały zastosowane, co nie znaczy, że nie można o nich mówić, mając na myśli wcześniejsze formy rozwoju społecznego-gospodarczego, ale trzeba zaznaczyć, iż nie odgrywały tak ważnej roli jak współcześnie. Szerzej: A. Pawlik, *Wprowadzenie do nauk o gospodarowaniu*, Kielce 2011, s. 59–61.

²⁴ C. Bobińska, *Historia Polski...*, s. 3.

²⁵ Tamże, s. 11–22.

Badaczka starała się ukazać całokształt stosunków ekonomicznych, społecznych, politycznych i kulturowych, które prowadziły do modernizacji społeczeństwa (w tym przypadku chodzi o przejście do kolejnej formacji). Za przykład brała Europę Zachodnią, gdzie rozwój gospodarczy i społeczny prowadził do umocnienia władzy absolutnej. Ta z kolei wpływała na kształt stosunków ekonomicznych i społecznych, umacniając pozycję społeczną mieszczań, którzy byli siłą inicjującą przejście do kapitalistycznych stosunków gospodarczych. Swoje argumenty Bobińska wzmacniała, powołując się na wypowiedzi Engelsa, który wskazywał na wyzysk i anachroniczną strukturę społeczno-gospodarczą I RP jako czynniki sprzyjające dezintegracji państwa²⁶.

Podnoszonym przez Bobińską zaczynem opresji Rzeczypospolitej Obojga Narodów była tzw. kwestia ukraińska i białoruska. Podobnie jak w stosunku do ziem na zachód od Bugu krytycy poddani zostali magnaci za ich politykę gospodarczą. Chociaż Bobińska nie nawiązuje bezpośrednio do unii polsko-litewskiej, to krytykuje osiemnastowieczne skutki tego wydarzenia – w postaci ucisku gospodarczego, religijnego oraz politycznego, prowadzonego głównie przez magnatów wobec chłopskiej ludności białoruskiej i ukraińskiej. Ponadto, powołując się na pisma Marksa i Engelsa, jako czynnik słabości wskazywała wielonarodowość Rzeczypospolitej oraz walkę o strefę wpływów z Rosją²⁷, co niejako było zaproszeniem do jej ingerencji w sprawę Polski.

Opisując podział ziem przez zaborców, Bobińska podkreślała odmienność etnograficzną ziem Białorusi i Ukrainy zagarniętych przez Rosję, a także polskość Pomorza przejętego przez Prusy²⁸. Miało to być argumentem na rzecz tezy, iż Rosja miała większe prawo niż Prusy do swojej zdobyczy. Autorka wyraźnie zresztą podkreślała, że polskie roszczenia do ziem na wschód od Bugu są bezpodstawne²⁹. Argumentacja ta potwierdza, iż ramy interpretacyjne warunkowane były przez przyjęcie popularnej ze względów politycznych i ideologicznych po II wojnie światowej idei Polski piastowskiej³⁰.

Interpretacja Bobińskiej pozostawała w jaskrawej sprzeczności z koncepcjami przedmurza cywilizacji zachodniej bądź przedmurza chrześcijaństwa i polskiej misji cywilizacyjnej na wschodzie. Zamiast misji był bowiem ucisk i osłabienie kraju, a przedmurze nie było potrzebne, ponieważ ziemie rosyjskie tak jak inne były poddane uniwersalnym prawom materializmu histo-

²⁶ *Taż, Marks i Engels a sprawy polskie do osiemdziesiątych lat XIX wieku*, Warszawa 1954, s. 33–34.

²⁷ *Tamże*, s. 35–37.

²⁸ *Taż, Historia Polski...*, s. 123.

²⁹ *Taż, Marks i Engels a sprawy polskie...*, s. 38.

³⁰ Dobrze ilustruje ją koncepcja macierzystych ziem polskich Zygmunta Wojciechowskiego. Szerzej: A.F. Grabski, *Zygmunt Wojciechowski i historia macierzystych ziem polskich*, [w:] *tegoż, Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 445–530.

rycznego³¹. Nie różniły się one jakością cywilizacyjną czy immanentną podstawą metafizyczną, lecz jedynie stopniem rozwoju dziejowego, a aspekt religijny (prawosławie) był wtórny do innych elementów procesu historycznego.

Czynnikami mającym wpływ na osłabienie wewnętrzne państwa skutkujące rozbiorami Rzeczypospolitej była działalność Kościoła katolickiego. Pomijając już poruszoną kwestię wyzysku chłopów w dobrach kościelnych, ważniejsze było podporządkowanie polityki państwa zewnętrznej potencji i spełnianie przez Polskę roli forpoczty Watykanu na Wschodzie³². Ponadto Kościół umacniał dominację religii chrześcijańskiej jako „fałszywej formy świadomości społecznej”, opóźniając procesy emancypacji społecznej warstw uciskanych.

Krakowska badaczka zauważyła, iż w drugiej połowie XVIII wieku nastąpiło ożywienie kulturowe w postaci wzmożonej działalności publicystycznej związanej z prądami kulturowymi oświecenia, które było pozytywnie oceniane przez marksistów. Jako formacja umysłowa działało bowiem na wszelkie przejawy życia społecznego, powodując – patrząc przez pryzmat materializmu historycznego – dojrzewanie warunków do wprowadzenia kapitalistycznej formacji społecznej. Wszelkie doktryny liberalne, klasyczne prawo natury, osiemnastowieczny francuski komunizm utopijny – zostały ocenione pozytywnie, tak samo jak ich elementy w polskiej myśli politycznej, społecznej i ekonomicznej drugiej połowy XVIII wieku. Istotne znaczenie miała walka o świeckie szkolnictwo, przebudowa programów nauczania, wprowadzanie do nich nauk przyrodniczych, praktyczne wykorzystanie wiedzy w przebudowie społeczno-gospodarczej. Wysoko oceniona została Komisja Edukacji Narodowej, czasopisma takie jak „Monitor” i „Kuźnica” oraz zdeklarowani reformatorzy, tj. Joachim Chreptowicz, Andrzej Zamoyski, Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic, którzy poświęcali najczęściej uwagi sprawie mieszczańskiej i chłopskiej oraz przebudowie społecznej podług idei oświeceniowych.

Bobińska doceniała prądy oświeceniowe w Polsce, ale podkreślała, iż dotyczyły one zdecydowanej mniejszości elit umysłowych, a większość warstw wyższych została przy ideach sarmatyzmu, broniąc „starego porządku”. Badaczka zwracała uwagę na brak kultury politycznej tych warstw. Klerykalizm, słaby poziom wykształcenia, anachroniczne obyczaje, analfabetyzm nie sprzyjały recypowaniu idei oświeceniowych. W sferze ideowej wyróżniła dwa obozy – jeden zorientowany na zachowanie *status quo* oraz drugi postępowy. Istotne

³¹ W przypadku pojęcia przedmurza chodzi o różne koncepcje kręgów cywilizacyjnych, które wskazywały na bizantyzm czy mongolizm Rosji oraz jej odmienną jakość cywilizacyjną lub jej brak. W każdym razie odmiennosc od tego, co reprezentuje Polska jako przedstawiciel kręgu łańciskiego. Szerzej: A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 21–104; tenże, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 24–25, 108–112; M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000, *passim*.

³² C. Bobińska, *Historia Polski...*, s. 24–26.

było, zgodne z dyrektywami materializmu historycznego, odniesienie danego systemu idei do bazy społecznej³³. Nurt postępowy opierał się według Bobińskiej na średnim mieszczaństwie, inteligencji szlacheckiej oraz nielicznych kontestujących klasowe determinanty magnatach³⁴. Taki podział społeczno-ideowy odpowiadał dwóm stronnictwom politycznym w Sejmie Wielkim wyróżnionym przez Bobińską – stronnictwu patriotycznemu (postępowemu) oraz stronnictwu magnackiemu (reakcyjnemu).

W Konstytucji 3 maja Bobińska pozytywnie oceniała: wzmocnienie władzy wykonawczej, likwidację *liberum veto*, konfederacji, rokoszów, czyli powstanie monarchii konstytucyjnej, oraz likwidację oligarchii magnackiej, nadanie praw dla mieszczan, a w ekonomii i stosunkach społecznych – likwidację pańszczyzny i osłabienie poddaństwa. Wszelkie elementy zbliżające społeczeństwo do stosunków kapitalistycznych były oceniane pozytywnie, negatywnie zaś – stosunek ustawy do chłopów: brak uwłaszczenia oraz zachowanie przywilejów dla szlachty. „Musimy ją uznać za dokument bardzo połowiczny – pisała badaczka – w żadnej mierze nie podważający feudalnych podstaw społeczeństwa polskiego. Na ówczesnym jednak tle międzynarodowym i w ówczesnych warunkach europejskich Konstytucja 3 maja była faktem bardzo postępowym”³⁵.

Konstytucja była ważna dla nadania spójnej formy wysiłkom na rzecz utrzymania niezawisłości państwowej. Polska ustawa zasadnicza, choć w znacznie łagodniejszej i mniej postępowej wersji, pozostawała pod wpływem wypadków we Francji³⁶. Podejście Bobińskiej do tego dokumentu było charakterystyczne dla historiografii marksistowskiej lat pięćdziesiątych – aprobowala ona reformy ustroju politycznego zmierzające w stronę monarchii konstytucyjnej, ale krytykowała anachroniczność ustawy zasadniczej uwidocznioną w braku rozwiązań kwestii społeczno-ekonomicznych³⁷.

Krakowska badaczka, mimo że zauważyła wzmożoną działalność reformatorską po I rozbiórce Polski, przyczyny upadku Rzeczypospolitej opisywała w myśl „teorii win własnych”, wskazując na za mały wpływ społeczny oraz niedostateczny radykalizm ruchu reformatorskiego³⁸.

³³ Można by w tym przypadku mówić o socjologii idei czy szerzej – socjologii wiedzy. Trzeba również zaznaczyć, iż ten schemat eksplanacyjny był przez Bobińską absolutyzowany. Powodowało to maginalizowanie innych czynników, takich np. jak indywidualna biografia twórcy, uwarunkowania psychologiczne, immanentna logika rozwoju, mających wpływ na kształt danych poglądów. Szerzej: J. Niżnik, *Socjologia wiedzy. Zarys historii i problematyki*, Warszawa 1989, s. 29–39, 114–115.

³⁴ C. Bobińska, *Czasy oświecenia...*, s. 27–37.

³⁵ Taż, *Historia Polski...*, s. 120.

³⁶ Taż, *Marks i Engels a sprawy polskie...*, s. 40.

³⁷ A. Wierzbicki, *Konstytucja 3 maja w historiografii polskiej*, Warszawa 1993, s. 114.

³⁸ Radykalizm reform zakładał całkowitą likwidację poddaństwa oraz uwłaszczenie chłopów, czyli w nomenklaturze marksistowskiej – „rewolucję agrarną”, która powinna być połączo-

Konfederacja targowicka uznana została przez nią za „reakcyjny” układ niszczący reformy. Ksawery Branicki, Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski – to postacie, które poprzez sojusz z caratem starały się utrzymać władzę oraz anachroniczne stosunki społeczne, gospodarcze i polityczne. Było to też działanie antypatriotyczne – arystokracja zawarła bowiem sojusz z Rosją carską, ponieważ bała się ruchów społecznych i politycznych, które pozbawiłyby ją władzy³⁹.

Kolejnym wydarzeniem historycznym poddanym przez Bobińską ocenie było powstanie kościuszkowskie. Rozpatrywała je przede wszystkim jako ruch społeczny. Dopiero wtórnie, wręcz marginalnie, jako konkretne wydarzenie polityczne i militarne. Insurekcja została oceniona przez pryzmat marksistowskiej wizji powstań⁴⁰.

Bobińska, przyjmując pewne elementy tzw. interpretacji zachodniej, za wroga numer jeden osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej uznawała Prusy. Podkreślała ich decydującą rolę w rozbiorach⁴¹. Trzeba także zaznaczyć, iż nie wybielała pozostałych zaborców. Późniejsze Święte Przymierze zostało oce-

na ze zbrojnym wystąpieniem i rewolucją polityczną. Pod tym względem wzorcem była rewolucja francuska, która dokonała tak pożądanego przez marksistów rewolucyjnego obalenia porządku feudalnego. Narzędziem metodologicznym, które opisuje takie podejście historyków, jest tzw. mit fundamentalny rewolucji czy inaczej – metafora historiograficzna. Według Jerzego Topolskiego ma ona moc dzielenia procesu historycznego na odcinki przed i po oraz wpływa na całość aksjologiczną i ideologiczną narracji. Przejawia się to między innymi w przedstawianiu rewolucji jako nieuchronnej konieczności procesu dziejowego oraz jej dodatniej ocenie. Szerzej: J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie narrację. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 217–223; W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora: Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 38–40; M. Woźniak, *Doświadczenie historii. Kulturowy i społeczny wymiar mitu rewolucji*, Lublin 2003, *passim*.

³⁹ C. Bobińska, *Marks i Engels a sprawy polskie...*, s. 39.

⁴⁰ Andrzej Feliks Grabski wskazywał na różnorodne tradycje oceny powstań funkcjonujące w historiografii i szerzej – świadomości społecznej. Po pierwsze, postawa romantyczna, która walkę narodowowyzwoleńczą traktuje jako element konstytutywny narodu polskiego. Po drugie, postawa lojalistyczna, z którą wiąże się potępienie walki zbrojnej i dążenie do osiągnięcia za wszelką cenę konsensusu z zaborcą. Po trzecie, pewna mutacja lojalistycznej koncepcji, czyli tzw. postawa pozytywistyczna, która ceni pracę u podstaw i pracę organiczną. Wreszcie marksistowska interpretacja powstań, która ocenia powstania pozytywnie tylko wtedy, kiedy wraz z walką o byt narodowy podejmują również kwestie społeczne (A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii*, Poznań 2000, s. 199–232). Bunty i powstania chłopskie oraz generalnie – powstania warstw upośledzonych były jednoznacznie oceniane jako wyraz walki o sprawiedliwość społeczną w rozumieniu marksistowskim, tj. zmniejszaniu ucisku i wpływu warstw posiadających na całość stosunków społecznych. Walka o niepodległość miała sens tylko wtedy, gdy była połączona z walką z feudalnym uciskiem. Stąd umiarkowane podejście do powstania kościuszkowskiego – zawierało ono elementy pozytywne, lecz udać się nie mogło ze względu na brak szerszego podniesienia kwestii społecznej (uwłaszczenie chłopów). Niedostatek ten spowodowany był zachowawczym podejściem warstw posiadających.

⁴¹ C. Bobińska, *Historia Polski...*, s. 40.

nione negatywnie – jako „reakcyjne państwa absolutystyczne”, które blokowały przemiany w kierunku stosunków kapitalistycznych i demokratycznych, a przede wszystkim były wrogami rewolucji francuskiej i jej skutków⁴².

Interesująco przedstawia się w tym kontekście stanowisko Bobińskiej wobec Rosji, które cechuje krytycyzm. Prawie zawsze posługuje się ona w swojej narracji stwierdzeniem „Rosja carska” lub „Rosja reakcyjna”. W interpretacji krakowskiej badaczki rewolucje rosyjskie i przejęcie władzy przez bolszewików stanowiły nową jakość we wszelkich stosunkach wewnątrz i na zewnątrz kraju, a tym samym dyskontynuację między tymi dwoma okresami – z Rosji reakcyjnej, Rosji ciemności stała się Rosja wyzwolicielką (niepodległość jako skutek rewolucji bolszewickiej) oraz sojusznikiem Polaków. Była to interpretacja roli wschodniego sąsiada typowa dla historyków związanych z komunistyczną lewicą w drugiej połowie lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych⁴³.

Bobińska, analizując upadek I Rzeczypospolitej, skupiła się głównie na przyczynach wewnętrznych, a tło międzynarodowe miało dla niej jedynie wtórne znaczenie. W kwestii przyczyn odwołała się do sfery ekonomicznej. Krytykowała anachroniczną strukturę ekonomiczną Rzeczypospolitej, brak uwłaszczenia, gospodarkę pańszczyźnianą, słaby rozwój wytwórczości miejskiej i manufaktur, brak przepływu pieniądza, dominację wiejskiej gospodarki. Wszystkie te czynniki powodowały jej zdaniem osłabienie ogólnego potencjału gospodarczego państwa (pośrednio politycznego) oraz wpływały negatywnie na inne elementy rzeczywistości dziejowej.

Kolejną przyczyną wskazaną przez badaczkę była wadliwa struktura społeczna kraju, w której dominującą pozycję pod każdym względem zajmowała szlachta, a w zasadzie jej najbogatsza warstwa – magnaci. Brak innych sił społecznych, np. takich jak mieszczaństwo, uniemożliwiał skuteczną działalność reformatorską o charakterze strukturalnym w sferach gospodarczej i ustrojowej. Istotnym czynnikiem zacofania oraz przyczyną upadku państwa był niewielki postęp w sferze mentalności i kulturze politycznej warstw posiadających. Chodziło przede wszystkim o wpływ myśli oświecenia, który w porównaniu np. z Francją był niewielki.

Wadliwy ustrój polityczny był również wedle Bobińskiej jednym z czynników prowadzących do upadku państwa. Brak władzy absolutnej oraz silnego rządu powodował samowolę polityczną magnatów. Krakowska badaczka analizowała władzę państwową przez pryzmat teorii wyrosłej z tradycji myśli mark-

⁴² Tamże, *Marks i Engels a sprawy polskie...*, s. 14–15.

⁴³ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 63; K. Błachowska, *Rosja w historiografii polskiej pierwszych lat powojennych (1945–1956)*, „Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej” 2004, t. 1, red. A. Wierzbicki, s. 151–153.

sistowskiej, która postrzegała ją jako formę ucisku społecznego⁴⁴. Istotne więc było dla niej, jakie warstwy społeczne miały decydujący wpływ na decyzje polityczne. Z jej analizy wynikało, że byli to magnaci, toteż pokazała głównie ich działalność jako jedną z zasadniczych przyczyn upadku I RP.

Magnatów krytykował też Lelewel, ale ze zupełnie odmiennej perspektywy teoretycznej i ideologicznej (gminowładztwo, republikanizm). Historycy marksistowscy doceniali go za to, że dostrzegał masy ludowe w dziejach oraz niesprawiedliwą postawę „wyzyskiwaczy-magnatów”⁴⁵. Według historyka magnaci poprzez swój kosmopolityzm niszczyli rodzimy ideał gminowładczo-republikański, Bobińska zaś podkreślała ich niesprawiedliwe postępowanie wobec chłopów. Choć w krytyce się zgadzali, to oboje posługiwali się różnymi argumentami, które wynikały z przyjęcia odmiennej perspektywy ideowo-aksjologicznej. I wreszcie godząc się w krytyce tego elementu, przedstawili diametralnie różny obraz dziejów narodowych.

W koncepcji krakowskiej badaczki działalność zaborców była skutkiem słabej pozycji Rzeczypospolitej, co wynikało z sytuacji wewnętrznej. Koniec republiki szlacheckiej mogła więc ująć następująco: „Polska ginie jako zacofany kraj pańszczyźnianego wyzysku, który występuje w najbardziej skrajnych i dziwacznych formach, potęgowanych przez samowolę szlachecką i magnacką – ginie jako kraj o słabej państwowości, lecz wielonarodowy i zaborczy”⁴⁶.

Reasumując, należy podkreślić, że w swoim obrazie dziejów narodowych Bobińska nawiązywała do pesymizmu szkoły krakowskiej, czyli tzw. teorii win własnych; przynajmniej w sferze interpretacji upadku na osi pesymizm- optymizm. Podstawy teoretyczne i ideowe szkoły były przez nią jednoznacznie krytykowane za idealizm, klerykalizm oraz konserwatywną ideologię⁴⁷. Jej koncepcja upadku Rzeczypospolitej może posłużyć za egzemplifikację tezy Rafała Stobieckiego, który stwierdził, iż marksistowska historiografia w okre-

⁴⁴ Analogicznie jak w analizie konkretnych idei tak w przypadku władzy państwowej istotne było, jakie klasy czy warstwy zajmowały kluczowe pozycje we władzy. Był to pewien ogólny schemat analityczny i eksplanacyjny materializmu historycznego. Często wiązano też dany układ społeczny ze stosunkami ekonomicznymi. Miało to rację bytu zarówno w analizie współczesności, jak i przeszłości; zarówno na gruncie nauk społecznych, jak i filozofii. Zasadne wydaje się pytanie, na ile trafne było w przypadku Bobińskiej zastosowanie pojęcia klasy społecznej tak jak je rozumiał Marks w stosunku do społeczeństwa przedindustrialnego i co za tym idzie – ahistoryczność zastosowania. Szerzej: P. Burke, *Historia i teoria społeczna*, Warszawa–Kraków 2000, s. 77–80; A. Szahaj, M.N. Jakubowski, *Filozofia polityki*, Warszawa 2008, s. 79–82; A. Zybertowicz, *Między dogmatem a programem badawczym. Problemy stosowania teorii materializmu historycznego we współczesnej historiografii polskiej*, Warszawa 1990, s. 50.

⁴⁵ M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007, s. 215–225.

⁴⁶ C. Bobińska, *Historia Polski...*, s. 67.

⁴⁷ Taż, *Historiografia*, [w:] *Historia Polski*, t. 2, red. S. Kieniewicz, W. Kula, Warszawa 1958, s. 16–20.

sie stalinizmu w obrazie dziejów narodowych miała wymowę pesymistyczną⁴⁸. Krakowska badaczka skupiała się na wewnętrznych przyczynach atrofii państwa, lecz korzystała z innych argumentów, które po części wynikały z przyjęcia odmiennej podstawy teoretycznej oraz ideowej. To, co pokrywało się w argumentacji Bobińskiej, to nawiązanie do krytyki wadliwego ustroju politycznego. Krakowska szkoła historyczna posługiwała się teorią anomalii rozwojowej oraz, np. Bobrzyński, koncepcją braku zmysłu politycznego Polaków. Bobińska, przyjąwszy odmienne założenia, inaczej też eksplikowała wady ustroju politycznego. Dla niej miał on wadliwą postać, ponieważ był wynikiem wpływu nieprawidłowych czynników ekonomicznych i społecznych.

W okresie tzw. destalinizacji pojawiły się głosy krytyczne wobec pesymistycznej wymowy marksistowskich dziejów Polski⁴⁹. Witold Kula, a zwłaszcza Henryk Wereszycki nie szczędzili słów krytyki takiej wizji dziejów narodowych, co dotyczyło także Bobińskiej jako współtwórczyni tego obrazu w latach 1949–1956. Autor *Sojuszu trzech cesarzy* wytknął marksistom między innymi jednostronność w ocenach magnatów, którzy bądź co bądź tworzyli kulturę narodową⁵⁰.

Zainteresowanie Kołłątajem i Staszicem nie było w twórczości opisywanej autorki przypadkowe. Po pierwsze, ich idee były postępowe dla tamtego czasu, a po drugie – czerpała także z ich argumentów w krytyce osiemnastowiecznego stanu ekonomicznego, społecznego, kulturalnego i politycznego I RP⁵¹. Jak zauważył Andrzej Wierzbicki, polska myśl historyczna i polityczna końca XVIII wieku poprzez swój krytycyzm próbowała pobudzić naród do działań naprawczych⁵². O ile jednak krytyka polskich myślicieli miała prowadzić w zamierzeniach do reformy systemu społecznego oraz delegitymizacji osiemnastowiecznej struktury władzy, o tyle krytycyzm krakowskiej badaczki miał legitymizować konieczność zachodzących wówczas procesów – budowy socjalizmu.

Przyjęcie wizji świata i człowieka zaczerpniętej z materializmu historycznego dawało Bobińskiej pewne ramy interpretacyjne. Marksistowska historiozofia wraz z aksjologią dawała spójną perspektywę oglądu procesu dziejowego. To z kolei wyznaczało zakres ocen danych wydarzeń, idei czy postaci. Tak czy

⁴⁸ Pesymistyczną wymowę miały także koncepcje innej uczennicy W. Piczety – Żanny Kormanowej. Por. R. Stobiecki, *Żanna Kormanowa (1900–1988). Szkic do portretu „wojującej” marksistki*, [w:] tegoż, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, s. 212.

⁴⁹ Dyskusja toczyła się głównie wokół tzw. makiety – projektu dziejów Polski pod egidą PAN, w którym aktywnie uczestniczyła Bobińska. Szerzej: A. Czyżewski, *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50 XX wieku*, Warszawa 2008, s. 57–64.

⁵⁰ H. Wereszycki, *Pesymizm błędnych tez*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, R. 64, nr 4–5, s. 13–30.

⁵¹ C. Bobińska, *Szkice...*, s. 55–100.

⁵² A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993, s. 52–53.

inaczej, było to pewnym partykularnym punktem widzenia, często zresztą przez marksistów absolutyzowanym. Przesądzał o tym heglowski rodowód tej formacji, który nakazywał uznawać marksizm i jego mutacje za ostatni głos ludzkości w sprawach teorii społecznej. Refleksja naukowa została przy tym wsparta niejako z zewnątrz przez totalitarne struktury państwa-partii.

Jeśli chodzi o koncepcję dziejów Polski i jej upadku wyłaniającą się z analizowanej twórczości Bobińskiej, otwarta jest kwestia, na ile recypowała ona sowiecką wizję historii Polski, a na ile jej narracja wynikała z rodzimej tradycji dziejopisarskiej. W opracowaniach badaczki nie brak bowiem odwołań do krakowskiej szkoły historycznej, ale fundamentalne wątki wykazują także podobieństwo do wizji dziejów wypracowanych w Akademii Nauk ZSRR⁵³. Sprawa ta wymaga więc dalszych badań.

⁵³ Chodzi o pesymistyczną interpretację jej upadku, jednostronną i negatywną ocenę działalności politycznej magnatów czy podkreślanie zaborczej polityki na wschodzie. Por. Z. Romek, *Polsko-radzieckie dyskusje o „Istorii Polski w trzech tomach” w latach 1950–1959*, „Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej” 2004, t. 1, red. A. Wierzbicki, s. 174–177.

Rafał Stobiecki

(Łódź)

Idea jagiellońska w środowisku polskich emigrantów politycznych po 1945 roku

[...] *od czasów Sienkiewicza i początków „ideologii narodowej” Polacy są Piastami w szarawarach Jagiellonów, nie na miarę skrojonych.*

Jerzy Stempowski¹

I

Tytułowa „idea jagiellońska” nie jest zjawiskiem martwym w polskiej debacie publicznej². Wyszukiwarka Google podaje około 265 tys. wyników od-

¹ List J. Stempowskiego do J. Giedroycia z 3 IV 1955, [w:] Jerzy Giedroyc, *Jerzy Stempowski. Listy 1946–1969*, cz. 1, wybór, wstęp i przypisy A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 280.

² Autorem, który jako jeden z pierwszych wprowadził to pojęcie do historiografii, był Stanisław Krzeziński. Pisząc o unii lubelskiej, ten historyk i publicysta zauważał, że tym mianem należy określić zarówno samo połączenie Polski i Litwy, jak i „hasła, pod którymi go dokonano”. Odnosząc się do tych ostatnich, Krzeziński wyliczał: „równość społeczną między panującymi warstwami”, wolność i tolerancję religijną, „potrzebę samorządzenia się” i „poczucie jakby obowiązkowej federacji” oraz „silną dążność ku Zachodowi”. [S. Krzeziński], *Jagiellonowie*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 31, Warszawa 1902, s. 381–382. Artykuł jest podpisany literką „s”. W literaturze pisze się o tej koncepcji także jako o „micie” czy „metaforze”. Szerzej na ten temat: J. Maternicki, *Michał Bobrzyński wobec tzw. idei jagiellońskiej. Ewolucja poglądów i jej uwarunkowania*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 12, s. 131–142 (przedruk w: *Kultura historyczna dawna i współczesna*, Warszawa 1979, s. 144–160); tenże, *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiellońskiej*, [w:] *Historia XIX i XX w. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 1979, s. 41–55; tenże, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii i publicystyce polskiej XIX w. Karol Szajnocha i Julian Klaczko*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, nr 11–12, s. 33–46; tenże, *Stanisław Smolka i powrót historiografii polskiej do mitu jagiellońskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 1, s. 83–101; tenże, *Kontrowersje wokół idei jagiellońskiej w historiografii polskiej doby neoromantyzmu*, [w:] tegoż, *Historia jako dialog*, Rzeszów 1996, s. 55–69 (pierwotnie: „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 4, s. 17–29); *The Jagiellonian Idea: the History of the Myth and Its Political Aspects (up to 1918)*, „Polish Western Affairs” 1992, no. 2, s. 163–197; J. Książek, „Idea Jagiellońska” i zagadnienie unii polsko-litewskiej w publicystyce Narodowej Demokracji okresu międzywojennego, [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. 4, red. J. Maternicki, Warszawa 1990,

noszących się do tego hasła. Wśród nich znajdziemy nie tylko blogi samozwańczych wieszczów i zbawców narodu, ale również poważne portale, zajmujące się strategią polityki zagranicznej, wiedzą o przeszłości, często związane ze środowiskami akademickimi. Internet to także skarbnica różnych dokumentów historycznych odnoszących się do interesującej mnie idei.

Ich choćby pobieżne przejrzanie skłania do wniosku, że „idea jagiellońska” tak dawniej, jak i współcześnie może być interpretowana na różne sposoby i wpisywana w odmienne konteksty kulturowe. Zwraca uwagę towarzysząca dyskusjom wokół niej ambiwalencja. Dziedzictwo jagiellońskie przywoływane jest jednocześnie jako powód do dumy – w związku z „polskim wkładem w cywilizowanie Wschodu”, i wstydu – z racji pamięci o „polskiej wersji kolonializmu”. Można budować na tej podstawie współczesne koncepcje geopolityczne albo odsyłać je do lamusa historii jako synonim anachronizmu w polityce. Możliwe jest wreszcie traktowanie „idei jagiellońskiej” jako nieodłącznego składnika narodowej tożsamości, pozytywnie lub negatywnie wartościując obecne w niej treści.

We współczesnej Polsce w propagowanie szeroko rozumianej „idei jagiellońskiej” angażują się różne organizacje skupiające Polaków urodzonych na Kresach i ich potomków, Kościół katolicki, profesjonalne think tanki, jak choćby Klub Jagielloński³. Co decyduje o aktualności jagiellońskiego dziedzictwa dziś? Nie aspirując do wymienienia wszystkich przyczyn tego zjawiska, wskażę najważniejsze z nich. Pierwszą jest niewątpliwie obecna w mentalności wielu Polaków nostalgia za imperialną przeszłością, zauważalna także w innych krajach⁴. „Idea jagiellońska” koresponduje w tym kontekście z hasłami Wielkich Węgier czy Wielkiej Serbii. Odnosi się do historycznych granic Rzeczypospolitej, rozumianej jako synonim Polski. Drugi powód to poszukiwanie inspiracji dla współczesnej polityki zagranicznej. Tym samym dziedzictwo Jagiellonów wpisuje się w aktualny spór polityczny między zwolennikami koncepcji piastowskiej i jagiellońskiej. Najbardziej spektakularnym wyrazem

s. 323–377; K. Grygajtis, *Idea jagiellońska i jej krytyka*, „Sprawy Polityczne” 2001, nr 6, s. 35–47; R. Stobiecki, *Metafora Polski Jagiellońskiej w twórczości Ludwika Kolankowskiego*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 156–172; M. Mackiewicz, *Uwagi nad ideą jagiellońską w historiografii polskiej przełomu XIX i XX wieku*, „Folia Iuridica Wratislaviensis” 2014, vol. 3 (2), s. 9–24.

³ Jak można przeczytać na stronie internetowej: <http://kj.org.pl/o-klubie> [dostęp: 25.08.2017]: „Misją Klubu Jagiellońskiego jest podtrzymywanie i szerzenie republikańskiego sposobu myślenia o Polsce, jako o wartościowej części kultury europejskiej i dobru wspólnym godnym najwyższej troski. Dostarczamy wiedzę niezbędną do świadomego zaangażowania w życie wspólnotowe. Kształtujemy i promujemy cnoty republikańskie, takie jak: umiarkowanie, szacunek dla tradycji i religii, przedsiębiorczość, patriotyzm, poszanowanie prawa, tolerancja i samorządność, co pozwala rozsądnie ukierunkować to zaangażowanie”.

⁴ J. Sowa, *Cala prawda o „idei jagiellońskiej”*, <http://www.focus.pl/galeria/cala-prawda-o-quot-idei-jagiellońskiej-quot> [dostęp: 22.08.2017].

tych sporów jest lansowana obecnie przez rząd PiS, wizja Międzymorza⁵. Wreszcie trzecia przyczyna to tocząca się aktualnie dyskusja wokół kształtu polskiego patriotyzmu, w której doświadczenie Rzeczypospolitej wielu narodów odgrywa niebagatelną rolę. Często staje się wzorem patriotyzmu „otwartego”, odrzucającego stereotyp Polaka-katolika; patriotyzmu łączącego różne kultury, religie i języki.

II

Dokonane w wyniku II wojny światowej przesunięcie granic państwa na zachód stanowiło zasadnicze wyzwanie dla Polaków z kraju, ale także – o czym rzadziej chcemy pamiętać – z emigracji. Propagowana w Polsce idea piastowska i będący jej konsekwencją ahistoryczny zabieg identyfikujący Polskę Mieszka i Bolesławów z PRL były z wielu względów nie do zaakceptowania dla środowiska emigrantów. W największym stopniu decydowały o tym: skład społeczny polskiego uchodźstwa, zdominowanego przez mieszkańców dawnych Kresów (w przypadku Wielkiej Brytanii stanowili oni od 70% do 90% populacji Polaków) oraz doktryna legalizmu stanowiąca prawne uzasadnienie dla istnienia władz polskich na emigracji, której integralną częścią była obrona kształtu terytorialnego państwa sprzed 1939 roku, w tym przede wszystkim – granicy ustalonej przez traktat ryski. Nie może zatem dziwić, że w dyskursie historycznym na uchodźstwie nie było miejsca dla innej Polski niż ta zakorzeniona w tradycji jagiellońskiej. Nawet krytyczny wobec różnych jej aspektów Jerzy Giedroyc mówił po latach: „Koncepcja Polski piastowskiej była mi z gruntu obca. Uważałem ją za pomniejszenie Polski”⁶. Jego zdaniem pozbawiała ona historię Polski tego, co było dla Jerzego Giedroycia jej największą wartością – wielokulturowości i duchowej tożsamości.

Wspomniane uwarunkowania polityczne i społeczne wiązały się z widocznym w środowiskach emigracyjnych zwrotem w stronę historii, tej najnowszej i tej bardziej odległej.

Wiedza o przeszłości, czy może lepiej – pamięć przeszłości zaczęła pełnić funkcje kompensacyjne. Miała być uzasadnieniem dla postawy „niezlomnej”, wiązała się z poczuciem nostalgii za utraconą „dużą” lub „małą” ojczyzną, stanowiła remedium na bolączki dnia codziennego.

Prócz funkcji kompensacyjnej istotnym motywem działania emigracji była chęć dokumentowania tej części narodowej przeszłości, która potępiana w kra-

⁵ Ciekawą reporterską próbą krytycznej weryfikacji tej koncepcji jest wydana ostatnio książka Z. Szczerka, *Międzymorze. Podróż przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Warszawa 2017.

⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 42.

ju, nieuchronnie odchodziła w zapomnienie. Historyk i dyplomata – Tytus Komarnicki, recenzując wspomnieniową książkę Edwarda Raczyńskiego, zauważył: „To nie żal za «feodalizmem» przemawia przez nas, to żal za przerwana ciągłością tradycji, z której powinien być czerpać cały naród, a której odtworzyć niepodobna. Pług historii zaorał plony stuleci i cywilizacja polska została wyjąłowiona z wielu niezwykle cennych elementów, z których powinny czerpać następne pokolenia, z jakichkolwiek warstw społecznych by pochodziły. Gdy tradycje, którymi żyje nasze generacja zejda z nami do grobu, pozostanie tylko to, co przekaze piśmiennictwo”⁷.

Z czasem pojawiły się jeszcze inne powody zainteresowania przeszłością. Zwróciła na nie uwagę Maria Danilewicz-Zielińska, wieloletnia dyrektorka Biblioteki Polskiej w Londynie. W wywiadzie z 2000 roku wspominała: „W latach pięćdziesiątych na terenie Wysp Brytyjskich były dziesiątki tysięcy Polaków, którzy przeszli przez Rosję i z Bliskiego Wschodu lub z Włoch dojechali do Anglii. Byli umieszczeni w obozach liczących po tysiąc i więcej osób. Tam pojawiły się dzieci, które nie pamiętały już i nie mogły pamiętać Polski. Wtedy właśnie powstała atmosfera sprzyjająca wspomnianiu przeszłości, ponieważ dzieci – dorastając – pytały [...]. Taki był prawdziwy powód powrotu myślami do przeszłości”⁸.

III

Nie oznaczało to wszakże jednomyślności w spojrzeniu na przeszłość i sposoby jej aktualizacji. Ryzykując pewne uproszczenie, w emigracyjnych sporach wokół „idei jagiellońskiej”, jej historii i teraźniejszości można wyróżnić dwie, do pewnego stopnia przeciwstawne sobie, koncepcje.

Pierwsza z nich nawiązywała wprost do dziedzictwa II Rzeczypospolitej, toczonych wówczas dyskusji – na użytek niniejszych rozważań nazwę ją „klasyczną”. Opowiadała się za nią przeważająca część elity emigracyjnej, przede wszystkim, choć nie tylko, związana z „polskim” Londynem. Do grona jej reprezentantów zaliczyć można zarówno polityków, jak i ludzi pióra. Ich trybuną były przede wszystkim londyńskie „Wiadomości”, redagowane przez Mieczysława Grydzewskiego, ale także inne londyńskie periodyki, jak „Orzeł Biały” czy „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

Drugą z interesujących mnie koncepcji proponuję określić mianem „rewizjonistycznej”. Jej twórcą było środowisko związane z Instytutem Literackim

⁷ T. Komarnicki (rec.), E. Raczyński, *Saga wielkopolskiego rodu*, Londyn 1964, „Kultura” 1964, nr 10, s. 149.

⁸ *W tym domu jest Polska. Z Marią Danilewiczową-Zielińską rozmawia Stanisław Beres*, „Kultura” 2000, nr 10, s. 78.

i paryską „Kulturą”. Ambicją Jerzego Giedroycia i grona jego najbliższych współpracowników było krytyczne odczytanie jagiellońskiego dziedzictwa z punktu widzenia doświadczeń II Rzeczypospolitej, konfliktów narodowościowych z czasów II wojny światowej i nowego układu sił po 1945 roku. Wyrazem tego myślenia była wielokrotnie analizowana idea ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś), autorstwa samego Redaktora i jego *porte-parole* – Juliusza Mieroszewskiego.

Powyższa typologia ma oczywiście charakter umowny i nie do końca precyzyjny. Decydują o tym dwa fakty. Po pierwsze, niektórzy autorzy publikowali zarówno na łamach prasy londyńskiej, jak i wydawnictw Instytutu Literackiego (np. Marian Kukiel, Józef Mackiewicz czy Paweł Zaremba). Po drugie, w sferze idei często niemożliwe jest jednoznaczne wyodrębnienie w pełni koherentnego zespołu poglądów na takie czy inne zjawisko dziejowe. Pamiętając o tych zastrzeżeniach, chciałbym postawić następujące pytania: Jakie podobieństwa i różnice można dostrzec między dwiema zasygnalizowanymi koncepcjami? Jakie wartości i dlaczego związane z tradycją jagiellońską uznawano za ważne i szczególnie aktualne? Do jakich wydarzeń i dlaczego odwoływano się najczęściej, próbując uwspółcześić historię Rzeczypospolitej przedrozbiorowej? Ze względu na specyfikę emigracyjnego piśmiennictwa odwoływać się będą zarówno do tekstów naukowych, jak i publicystycznych, dzieląc tezę, że to te ostatnie w największym stopniu decydowały o dominującym w społeczności emigrantów obrazie „idei jagiellońskiej”.

Rozpatrując powojenne artykulacje „idei jagiellońskiej” w najbardziej ogólnym sensie, należy wskazać na ich dwa wymiary – polityczny i historyczny. W tym pierwszym znaczeniu była to dyskusja, w której ścierały się poglądy zwolenników legalizmu, a więc utrzymania za wszelką cenę integralności terytorialnej II Rzeczypospolitej, i reprezentantów koncepcji możliwej zmiany *status quo* za cenę ułożenia w teraźniejszości i – co ważniejsze – w przyszłości przyjaznych stosunków Polski ze wschodnimi sąsiadami.

Dla środowiska „niezłomnych” zagadnienie stosunków Polski z jej wschodnimi sąsiadami – Ukrainą, Litwą i Białorusią – było częścią tej wizji świata, która korzeniami wyrastała z doświadczeń II Rzeczypospolitej. Przez cały okres istnienia władz polskich na emigracji podtrzymywano pogląd, że jakakolwiek rewizja granicy ryskiej byłaby nie do pomyślenia. Zdawano sobie sprawę na przykład z wagi stosunków polsko-ukraińskich, a jednak konsekwentnie przez cały okres powojenny, mimo że deklarowano prawo Ukrainy do samostanowienia, w oficjalnych i nieoficjalnych kontaktach z ukraińską emigracją odmawiano dyskusji chociażby na temat kwestii Lwowa. Uniemożliwiał to jakakolwiek rzeczową współpracę z Ukraińcami w ramach projektowanej w „polskim” Londynie wizji federacji narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Podobnie rzecz się miała w odniesieniu do relacji polsko-

litewskich. Jak zauważył swego czasu Rafał Habielski, w takiej optyce Kresy stanowiły wręcz atrybut suwerenności państwa⁹.

Stan ten utrzymywał się do 1989 roku, mimo pewnej ewolucji poglądów, ograniczonych form współpracy podjętych przez władze polskie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych z reprezentantami ukraińskiej i litewskiej emigracji oraz raczej deklaratywnych ustępstw ze strony polskiej. Dowodem na to może być choćby stanowisko Rady Narodowej w Londynie, która w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej, a więc już po obradach Okrągłego Stołu i wyborach czerwcowych 1989 roku, potępiła „trwającą nadal w Polsce okupację sowiecką” i domagała się „likwidacji skutków paktu Ribbentrop-Mołotow” oraz „przywrócenia prawomocności [...] traktatowi ryskiemu”¹⁰.

Zasadniczo odmienne wyobrażenia na temat kształtu wschodniej granicy Polski i stosunków Polaków z Ukraińcami, Litwinami i Białorusinami dominowały w środowisku paryskiej „Kultury”. Jego zdaniem punkt widzenia władz polskich w Londynie wymagał zasadniczej rewizji. Giedroycowi jako „człowiekowi Wschodu” niewątpliwie bliskie było jagiellońskie dziedzictwo. Nie podchodził jednak do niego bezkrytycznie, próbował dostosowywać je do wymogów współczesności. Naturę tej transformacji, jak zauważył Piotr Kłoczowski, trafnie oddaje Heglowskie pojęcie *Aufhebung*, które oznacza jednocześnie: znieść, zachować, przenieść na wyższy plan, na nowy etap w spirali dziejów¹¹.

W prywatnej korespondencji Giedroyc wielokrotnie podkreślał, że potrzebę transformacji tradycji jagiellońskich narzuciły okoliczności historyczne. Rozstrzygnęły o tym zmiany w strukturze społecznej, jakie dokonały się na terenach naszych wschodnich sąsiadów, i wzrost świadomości narodowej w masach ludowych Ukrainy, Litwy i Białorusi. W liście do Jerzego Stempowskiego z 6 października 1962 roku pisał: „Idea jagiellońska jest niewątpliwie dziś tromtadracją i ostatnia szansa prometeizmu skończyła się wraz z traktatem ryskim. Sprawa Wilna i Lwowa jest dla nas sprawą przesądzoną. Nie można jednakowoż ograniczyć się jedynie do koncepcji endeckiej państwa etnograficznego [...] możliwości i obowiązki połączenia naszych starań o odzyskanie niepodległości z pomocą i oddziaływaniem na Białoruś, Ukrainę, Litwę – nie mówiąc już o samej Rosji. Jest to koncepcja realna”¹².

⁹ R. Habielski, *Utopia kraju lat dziecinnych (Emigracja powojenna wobec Kresów)*, „Kresy” 1995, nr 2, s. 74. Autor ten przywołuje w tekście pochodzące jeszcze z okresu wojny wypowiedzi W. Wielhorskiego i S. Cata-Mackiewicza.

¹⁰ *Posiedzenie Rady Narodowej RP*, „Rzeczpospolita Polska” 1989, nr 9. Podają za: P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 243.

¹¹ P. Kłoczowski, *Adam Czartoryski, Jerzy Giedroyc i tradycje jagiellońskie*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2012, z. 4, s. 58.

¹² *Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski. Listy...*, s. 208. Zob. także wybrane wypowiedzi J. Giedroycia zamieszczone na portalu paryskiej „Kultury”, <http://www.kulturaparyska.com/pl/obrazy-glosy/jg-o-ulb-i-r> [dostęp: 12.09.2017].

Zdaniem Kłoczowskiego, powołującego się na dwóch niezwykle bliskich Redaktorowi autorów – Adolfa Bocheńskiego i J. Mieroszewskiego, w tej nowej sytuacji „samo używanie terminu «idea jagiellońska» stało się przeciwnie, albowiem narodom tym jagiellońszczyzna kojarzyła się często albo z polskim imperializmem, albo z pańszczyzną. Jeżeli zależy nam na przyjaźni z Ukrainą, Litwą i Białorusią i jeżeli w interesie Polski leży niepodległość tych krajów, to trzeba zaprzestać posługiwania się tym terminem”¹³.

Dostosowanie tej idei do współczesnych realiów wymagało jednak nie tylko zmiany jej wymowy z paternalistycznej na zdecydowanie partnerską, ale także modyfikacji stanowiska w sprawie traktatu ryskiego. Środowisko „Kultury” już w 1953 roku zadeklarowało konieczność rewizji granicy ryskiej, opartej na „swobodnie powziętej decyzji narodów polskiego i ukraińskiego”, a w latach następnych zaproponowało zrzeczenie się polskich praw do Wilna i Lwowa¹⁴. Ideologiczna treść koncepcji ULB była podwójnie rewolucyjna i podwójnie otwarta. Nie tylko dawała szansę na jakościowo nowy rozdział w stosunkach Polski z Ukrainą, Litwą i Białorusią, ale także przełamывała, o czym niekiedy się zapomina, dogmatyczny antykomunizm „polskiego” Londynu. Była bowiem ofertą współpracy, co podkreślał Mieroszewski, adresowaną także do Rosjan, pod warunkiem, że zrezygnują oni ze swojego imperialnego dziedzictwa, zakładającego między innymi panowanie nad obszarem ULB¹⁵.

¹³ P. Kłoczowski, *Adam Czartoryski...*, s. 59. Wielce charakterystyczne są w tym kontekście dwa listy z korespondencji J. Giedroycia z J. Stempowskim, wymienione w związku z planami Redaktora upamiętnienia postaci Petlury. W liście z 25 VII 1958 r. ten drugi pisał: „Alians z Petlurą i Litwą Środkowa były to *los ultimos podrigos*, jak by powiedział S.I. Witkiewicz, jagiellonizm. Próby te spaliły na panewce dzięki brakowi zrozumienia ogółu Polaków dla tego rodzaju poczynań. Polska zamknęła się wówczas w kręgu piastowskim, jak gdyby antycypując rok 1945. Granice obecne lepiej niż granice ryskie odpowiadają pojęciom, wiadomościom i uzdolnieniom Polaków z okresu dwudziestolecia”. W odpowiedzi z 28 VII 1958 r. Giedroyc zauważał: „Bynajmniej mnie nie idzie o odgrzewanie idei jagiellońskiej, która jest niewątpliwie nieaktualna. Byłem większym optymistą od Pana i wierzyłem w nią do ostatnich lat przedwojennych. Dziś zależy mi na normalizacji stosunków i zrobieniu wszystkiego, by pomóc tzw. rewizjonizmowi ukraińskiemu”. *Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski. Listy...*, s. 50, 53–54. Ów krytycyzm do „idei jagiellońskiej” Giedroyc zachował także w latach następnych. W liście do mieszkającego w USA polskiego socjologa – Aleksandra Gelli z 18 III 1970 r. pisał: „Megalomanii to nam i tak nie brakuje, ale brakuje znalezienia misji dziejowej narodu. Państwem narodowym typu Czech nie będziemy nigdy, marzenia o Rzplitej Jagiellońskiej są mrzonką oderwaną od jakiegokolwiek rzeczywistości”. Archiwum Instytutu Literackiego, Kolekcja Redakcyjna.

¹⁴ Szerzej na ten temat: J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. *Styl i tradycje myślenia politycznego*, Lublin 2000, s. 138–142.

¹⁵ J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9, s. 3–14. Przedruk w: tegoż, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 175–186. Dalsze cytaty za tym wydaniem. O różnych kontekstach towarzyszących koncepcji ULB zob. np. J. Korek, *Paradoksy...*; A. Stępnik, *Ukraina, Litwa i Białoruś w „Zeszytach Historycznych” (1962–1991)*, [w:] *Jerzego Giedroycia rozrachunki z historią i polityką*, red. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź

Powojenne dyskusje wokół „idei jagiellońskiej” miały także wymiar historyczny w dwojakim sensie. W pierwszym znaczeniu możemy mówić o refleksji nad kategorią przestrzeni. Zagarnięte przez Związek Radziecki dawne terytorium domeny jagiellońskiej domagało się historycznej restytucji i uznania. Temu służyła rozwijana na emigracji koncepcja Europy Środkowo-Wschodniej. Jak wiadomo, obszar ten doświadczył po II wojnie światowej podwójnego wykluczenia. Z własnej historii, albowiem stał się częścią radzieckiego imperium, oraz ze świadomości Zachodu, gdyż doświadczenie jego mieszkańców zostało zignorowane przez czołowych intelektualistów wolnego świata.

Na uchodźstwie, rysując w ramach geografii wyobrażonej nowy kształt Europy Środkowo-Wschodniej, celowo marginalizowano wątki nawiązujące do dynastycznych i imperialnych cech państwa jagiellońskiego, a na pierwszy plan wysuwano idee federacyjne i samostanowienia narodowego. Dobrym przykładem mogą być w tym kontekście pochodzące z okresu II wojny i powojenne wypowiedzi Oskara Haleckiego¹⁶. Inny z czołowych ideologów emigracyjnego federacjonizmu – Władysław Wielhorski, były dyrektor Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, pisał w 1953 roku: „Nieodzowna do odzyskania niepodległości solidarność ludów «Międzymorza» bywa obecnie igraszką w rękach możnych tego świata. Na krótkowzrocznym nacjonalizmie skłóconych narodów Środkowej Europy wspierają się głównie nadzieje potęg wrogich nam. W tragicznej dobie bieżącej chodzi o to, aby wiedza możliwie głęboka i bezstronna wspólnej przeszłości umiała skłonić wszystkie zainteresowane w tej strefie narody do zgranego wysiłku oraz uruchomić w ich łonie wartości moralne, jak też moc charakterów, które zdołały ongiś bliskość psychologiczną i pokrewną postawę wobec życia Litwinów, Białorusinów i Polaków zamienić w potęgę organizacji, scementowanej wzajemną ufnością. Ziściły się przed wiekami nadzieje pokładane w tej wspólnoty przez twórców. Zginie nasza przyszłość, o ile nie zdołamy powyższych wartości powołać do czynu w nowych, a tak bardzo zmienionych warunkach”¹⁷.

J. Giedroyc był jednak sceptyczny w stosunku do idei federacyjnych. W jednym z listów z początku lat siedemdziesiątych pisał: „Dla przeciętnego Ukraińca, Litwina czy Czecha, nie mówię już o Białorusinach, słowo federacja

2005, s. 51–68; A.S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, Warszawa 2014, t. 1–2.

¹⁶ Zwrócił na to uwagę H.J. Bömelburg, *Oskar Halecki i historiografia niemieckojęzyczna*, [w:] *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2012, s. 221.

¹⁷ W. Wielhorski, *Słowo wstępne*, [w:] tegoż, *Dzieje ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Alma Mater Vilniensis” (Londyn) 1953, t. 3, s. 23. Zob. także tegoż, *Strefa pięciu mórz. Zagadnienie Europy Środkowo-Wschodniej*, Londyn 1943. Szerzej o W. Wielhorskim: J. Wiśnicki, *Władysław Wielhorski jako badacz problematyki litewskiej i białoruskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1999/2000, vol. LIV/LX, s. 261–271. Polskie koncepcje federacyjne w wymiarze politycznym i historycznym omówił S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010.

kojarzy się z polskim imperializmem i obawą przed polonizacją. Dużo się zmienia wśród naszych sąsiadów (nie w ich emigracjach, które zastygły w dawnych sporach i poglądach, tak jak polska), ale mimo tych zmian uważam, że jeszcze jest za wcześnie na występowanie z hasłami federacyjnymi. Trzeba zacząć od początku. Doprowadzić do normalizacji stosunków, do wzbudzenia zaufania dla naszych intencji. Dlatego już od dawna postawiliśmy wyraźnie sprawę Lwowa i Wilna, dlatego z naciskiem piętnujemy wszelkie przejawy ucisku narodowościowego czy religijnego w Polsce¹⁸.

Jednocześnie w środowiskach emigracyjnych dokonywała się swoista synteza Polski piastowskiej z jagiellońską. Przykładem może być mapa „Rzeczpospolita Polska po 1945 r.”, zamieszczona w podręczniku znakomitego polskiego historyka – Stanisława Kościalkowskiego, adresowanym do uczniów szkół polskich w Londynie¹⁹. Obecne w nim wyobrażenie o terytorium Polski odnosiło się do nigdy nieistniejącego kształtu granic państwa polskiego. Na zachodzie obejmowało linię Odry i Nysy Łużyckiej, na wschodzie granicę wyznaczały postanowienia traktatu ryskiego z 1921 roku, z adnotacją, że są to „ziemie polskie okupowane przez Rosję”²⁰.

W ścisłym związku z wyobrażeniami na temat terytorium pozostawało samo rozumienie pojęcia „dzieje Polski”. Było ono spoiwem łączącym obie interpretacje „idei jagiellońskiej”. W wyraźnej opozycji do poglądów rozwijanych w kraju emigranci, zarówno ci związani z „polskim” Londynem, jak i ci współpracujący z paryską „Kulturą”, przeciwstawiali się zawężaniu go do obszarów Polski „etnograficznej”²¹. Wspomniana kategoria miała dla Polaków na obczyźnie wymiar historyczny. Jednocześnie często akceptowano synonimiczność kategorii „Polska” i „Rzeczpospolita”, wywodząc korzenie tego zjawiska już z XVII wieku. Historia Polski miała obejmować – jak pisał Władysław Wielhorski – „dzieje całości państwa; zarówno wcześniejsze, jakie przebiegały w średniowieczu na ziemiach etnicznych, gniazdowych narodu polskiego, jak i historię nowożytnej «Rzeczypospolitej Obojga Narodów», utworzonej aktem unii lubelskiej w r. 1569”²². Ten wizerunek Polski, choć z zastrzeżeniami, przenoszono także

¹⁸ List J. Giedroycia do J. Wójcika z 27 V 1973, Archiwum Instytutu Literackiego. Cyt. za: A. Stępnik, *Ukraina...*, s. 59.

¹⁹ *Poznajmy przeszłość. Zarys wiadomości z dziejów Polski*, oprac. S. Kościalkowski, Londyn 1953. Podaję za wyd. III, Londyn 1988.

²⁰ Połączenie obu tych koncepcji widoczne było także w oficjalnych stanowiskach zajmowanych przez władze polskie w Londynie. Zob. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 475.

²¹ Szerzej na ten temat: A. MękarSKI, *Między polityką a historiozofią. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945–1989*, Warszawa 2011.

²² W. Wielhorski, *Wielkie Księstwo Litewskie w komunistycznej historii Polski*, „Teki Historyczne” 1957/1958, t. 8, s. 30.

na wiek XIX i pierwszą połowę wieku XX. Taka optyka w sposób naturalny włączała w pojęcie „dzieje Polski” historię jej obszarów wschodnich.

Z kwestią tą wiąże się kreowany w środowiskach emigracyjnych powojenny wizerunek Kresów Wschodnich²³. W obrębie interpretacji „klasycznej” dostrzec można powolne zapominanie o ich wielokulturowym statusie i postępującą ich polonizację. Dla większości historyków i publicystów „londyńskich” dzieje Kresów Wschodnich były jednym z fundamentów emigracyjnego rozumienia „polskości”. Polskiego statusu Kresów bronili historycy i publicyści w innych sprawach znacznie różniący się od siebie, jak choćby Marian Kukiel i Jędrzej Giertych. Ten drugi wręcz uważał Rusinów (Ukraińców) i Litwinów za *par excellence* Polaków, traktując ich w taki sposób, jakby byli polskimi Walijczykami czy rosyjskimi Szkotami²⁴. Wielce charakterystyczna dla sposobu rozumienia przez część polskiej emigracji kwestii mniejszości narodowych była także reakcja na opublikowany na łamach londyńskich „Wiadomości” artykuł Barbary Toporskiej *Polityka polska wobec Białorusinów*. Zdaniem pisarki działanie te nosiły znamiona dyskryminacyjnych, a Polacy nie dorosli do współpracy z „młodszyimi narodami” na zasadzie partnerstwa²⁵. Odpowiedział jej m.in. J. Giertych, odwołując się do programu Romana Dmowskiego i koncepcji polonizacji Białorusinów jako elementu stojącego na niższym poziomie cywilizacyjnym²⁶.

W środowisku paryskiej „Kultury” takie poglądy były nie do zaakceptowania, bo obszar ten stanowił dla niego synonim wspólnego terytorium, zamieszkałego nie tylko przez Polaków, ale także Ukraińców, Litwinów i Białorusinów, nie mówiąc już o innych narodowościach, jak Żydzi, Niemcy, Rosjanie czy Czesi. Rozwijana z inspiracji Giedroycia interpretacja historycznych związków Polski z narodami zamieszkującymi dawną Rzeczpospolitą była wizją zdecydowanie bardziej otwartą. Akcentowała skomplikowaną w sensie narodowościowym i religijnym historię obszarów kresowych i była nastawiona na dialog, na ukazanie różnych, nie tylko polskich, przenikających się wzajemnie narracji historycznych dotyczących obszaru ULB. Widać to wyraźnie choćby w syntezie dziejów Polski autorstwa blisko związanego

²³ Szerzej na ten temat: R. Stobiecki, *Obraz Kresów Wschodnich w historiografii polskiej na uchodźstwie po 1945 r.*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. L. Zaskilniak, J. Maternicki, Lwów–Rzeszów 2006, s. 77–92.

²⁴ J. Giertych, *Tysiąc lat narodu polskiego*, Poznań 1997, t. 1, s. 165. Wcześniej ten sam autor pisał, że „Litwa jest tylko określeniem dzielnicy, nie odrębnego kraju i narodu”. Tamże. Szerzej na ten temat piszę w pracy *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 292 i n.

²⁵ „Wiadomości” 1962, nr 34.

²⁶ J. Giertych, *Polska a Białoruś*, „Wiadomości” 1963, nr 10. Szerzej na ten temat: R. Habielski, *Niezlomni. Nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 186–187.

z „Kulturą” Piotra Wandycza, w której emigracyjny historyk starał się pokazać dzieje lat 1795–1918 w kontekście historii narodów – sukcesorów dawnej Rzeczypospolitej i narastających konfliktów nacjonalizmów: polskiego, ukraińskiego, litewskiego i białoruskiego²⁷.

Najbardziej spektakularnym wyrazem zakwestionowania tezy o „polskości” Kresów było opublikowanie w 1987 roku w oficynie Instytutu Literackiego pracy francuskiego historyka Daniela Beauvois *Polacy na Ukrainie, 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*. W towarzyszącym edycji wywiadzie francuski historyk mówił m.in. o zaborczości polskiej kultury, redukującej już od XVI i XVII wieku ukraińskość i litewskość²⁸.

W jakimś sensie odrębne stanowisko zajmował emigracyjny historyk i publicysta Paweł Zaremba. Szukał on wyjaśnienia fenomenu Kresów Wschodnich przez analogię do amerykańskiej koncepcji *frontier* jako synonimu „kraju leżącego nad granicą, stale przesuwanego [...] kraju bezpańskiego, lub na pół bezpańskiego, leżącego na rubieżach zorganizowanego obszaru państwowego”²⁹. Dla Zaremby było to terytorium, do którego aspirowały różne narody, nie tylko Polacy.

IV

Teraźniejszość domagała się innego zakorzenienia w przeszłości. Stąd też emigracyjna myśl polityczna i historyczna świadomie, w mniejszym lub większym stopniu, odchodziła od antagonistycznych wizji historii na rzecz podkreślania idei współpracy narodów – sukcesorów dawnej Rzeczypospolitej. Jej symbolami stały się unie polsko-litewskie, ze szczególnym uwzględnieniem unii lubelskiej, polityka księcia Adama Czartoryskiego, umowa Piłsudski-Petlura³⁰. Na te tematy, że ograniczyć się jedynie do historyków, pisali m.in.: Oskar Halecki, Marian K. Dziewanowski, Marian Kukiel czy Piotr S. Wandycz³¹.

²⁷ P. Wandycz, *Pod zaborami. Ziemie Rzeczypospolitej w latach 1795–1918*, wyd. polskie, Warszawa 1994.

²⁸ *Anielstwo i imperializm. Rozmowa z Danielem Beauvois*, „Zeszyty Historyczne” 1988, z. 85, s. 6.

²⁹ P. Zaremba, *Zagadnienie kresów w historii Stanów Zjednoczonych*, „Teki Historyczne” 1953/1954, t. 6, s. 31.

³⁰ Nie oznaczało to jednak zupełnego braku krytycyzmu. Wizji owocnej i harmonijnej współpracy narodów dawnej Rzeczypospolitej próbowano przeciwstawiać obraz głębszych przeciwieństw i sprzeczności. P. Zaremba podkreślał np. iluzję inkorporacji dokonanej w Krewie w 1385 r. oraz istotne dysproporcje między dwoma krajami, przejawiające się m.in. w dyskryminowaniu czynnika litewskiego. Tenże, *Historia Polski. Od zarania państwa do r. 1506*, Paryż 1961, t. 1 (tom drugi nigdy się nie ukazał), s. 298.

³¹ Zob. np. O. Halecki, *Historia Europy, jej granice i podziały*, wyd. polskie, Lublin 2002; M.K. Dziewanowski, *Joseph Piłsudski. A European Federalist, 1918–1922*, Stanford 1969;

Swoistym *novum* stało się odczytywanie tradycji jagiellońskiej nie tylko w duchu dualistycznym, ale trialistycznym, z eksponowaniem współpracy Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i terenów rusińskich (ukraińskich)³². W porównaniu z okresem międzywojennym szczególnie wiele miejsca poświęcono ugodzie hadziackiej. Nie bez znaczenia była także chęć przeciwstawienia się tezom historiografii radzieckiej, gloryfikującej program ugody perejesławskiej, i nawiązujących do nich prac polskich historyków, podkreślających „naturalny” związek Ukrainy z Rosją³³.

S. Kościałkowski dowodził, iż ugoda hadziacka wyrastała korzeniami z pozytywnego przykładu płynącego z unii lubelskiej, i dodawał, że ten „niesłychanie doniosły akt, rozumny i szlachetny, w którym łącznie z Koroną i Litwą uczestniczyła Ukraina, stwarzał wielką wspólnotę federacyjną trzech równych narodów, zakończyć miał spory wzajemne i założyć podwaliny nowej potęgi”³⁴. Polityk i publicysta Stefan Mękowski podkreślał, że była to „naturalna – inicjatywa uporządkowania cywilizacyjnego Europy Wschodniej i włączenia jej na trwałe do świata kultury Zachodu”³⁵.

W podobnym duchu, choć nieco inaczej rozkładając akcenty, wypowiadał się Stanisław Kot w przygotowanej dla Biblioteki „Kultury” biografii, w jego opinii prawdziwego twórcy ugody, Jerzego Niemirycza. Zdaniem tego historyka ugoda stwarzała „państwo ukraińskie w ramach wspólnoty polsko-litewskiej: miało ono zapewnić żywiołowi ruskiemu – jak wówczas nazywał się on w przeciwieństwie do moskiewskiego – jego językowi i kulturze swobodny byt państwowy na rozległym terytorium”³⁶.

W emigracyjnych dyskusjach o ugodzie hadziackiej nie zabrakło celowych aktualizacji. Szczególnie widoczne były one np. w wypowiedzi jednego z redaktorów „Orła Białego” – Ryszarda Piestrzyńskiego: „Pozostał testament ugo-

M. Kukiel, *Czartoryski a jedność Europy*, wyd. polskie, Lublin 2008; P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge 1969.

³² Taką koncepcję już przed 1939 r. sformułował O. Halecki. W artykule opublikowanym w Niemczech, *Der Begriff der osteuropäischen Geschichte*, „Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte” 1935, z. 1, s. 15, pisał: „ta polsko-litewska Rzesza, pomimo iż w sensie prawa państwowego skonstruowana dualistycznie, była polsko-litewsko-ruteńskim trializmem”. Podaję za: H.J. Bömelburg, *Oskar Halecki...*, s. 215.

³³ A. Mękowski, *Między historiozofią...*, s. 87–121; R. Stobiecki, *Między marksizmem a wielkoruskim szowinizmem. Elementy obrazu dziejów Polski w radzieckich podręcznikach doby stalinizmu*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, red. A. de Lazari, R. Bäcker, Łódź 2003, s. 229–243.

³⁴ S. Kościałkowski, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, „Alma Mater Vilniensis” (Londyn) 1953, t. 3, s. 71–72. Ten sam autor opublikował także w Londynie w 1958 r. pracę *Ugoda hadziacka z 1658 r. w 300-letnią rocznicę*, „Alma Mater Vilniensis” 1958, t. 5. Na temat S. Kościałkowskiego zob. *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony*, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2016.

³⁵ S. Mękowski, *Hadziacz – światło w ruinie (1658–1958)*, „Orzeł Biały” 1958, nr 38.

³⁶ S. Kot, *Jerzy Niemirycz. W 300-lecie ugody hadziackiej*, Paryż 1960, s. 7.

dy hadziackiej, testament unii polsko-ukraińskiej jako jedynie zapewniającej zachowanie przez Ukrainę wolności nad Dnieprem i jedyny sposób zabezpieczenia Rzeczypospolitej na południowym wschodzie. Myśl ugody hadziackiej żyła i żyje w tradycji polskiej, za naszych czasów podjął ją Józef Piłsudski, zawierając słynną umowę z Petlurą [...]. Traktat ryski zawarty w wyniku zwycięstwa pod Warszawą dawał Polsce granice z Sowiecami, które były wynikiem kompromisu, ale odkładał urzeczywistnienie idei zawartej w umowie z Petlurą na dalszą przyszłość. Czy pod wpływem katastrofy, jaka spadła na wszystkie narody dawnej Rzeczypospolitej, odżyje idea ugody hadziackiej? Tego można by się spodziewać, gdyby polityką rządził rozsądek i doświadczenie³⁷.

Od swoich narodzin w XIX stuleciu „idea jagiellońska” postrzegana była w kontekście cywilizacyjnym. Spoglądając z tego punktu widzenia, większość środowiska polskich emigrantów odwoływała się do koncepcji trwałego antagonizmu Wschodu i Zachodu. Miał on wymiar zarówno przestrzenny, jak i duchowy. Zdaniem choćby Haleckiego, ale także Jana Kucharzewskiego, Henryka Paszkiewicza, Ryszarda Wragi (Jerzego Niezbrzyckiego) i wielu innych, wyrastał z historycznie ukształtowanego podziału Europy na trzy strefy: Europę Zachodnią, której symbolem była *Republica Christiana*, przestrzeń z nią związaną, będącą rodzajem *antemurale*, w postaci Europy Środkowo-Wschodniej, którą Halecki uważał za „serce Europy”, oraz strefę obcą, będącą stałym zagrożeniem dla europejskiej cywilizacji³⁸. Najbardziej reprezentatywny dla tego sposobu myślenia o „idei jagiellońskiej” Oskar Halecki już przed wojną pisał o „powszechnodziejowym znaczeniu powstania i rozwoju nowego jagiellońskiego mocarstwa”³⁹. W jego opinii stało się ono czynnikiem zewnętrznego i wewnętrznego pokoju w tej części Europy, „pełniąc zarazem – dla siebie i dla innych – coraz skuteczniejszą straż u najdalszych rubieży zachodniego świata”. Podkreślał, że to dzięki niemu „w granicach Polski, Litwy i ziem ruskich rozkwitło ognisko kultury, które rozszerzyło zasięg cywilizacji łacińskiej Zachodu, łącząc je z niektórymi, żywotnymi pierwiastkami wschodniej, greckiej”⁴⁰. W artykule z 1944 roku, analizując ogólną zasadę systemu jagiellońskiego, podkreślał, że wspierała się ona na dwóch ideach – prawa tworzących go narodów do swobodnego rozwoju oraz organizacji wspólnej obrony przed wschodnim i zachodnim imperializmem⁴¹. Zwracał uwagę na antyimpe-

³⁷ R.P. [R. Piestrzyński], *Czy odrodzą się tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Orzeł Biały” 1959, nr 51.

³⁸ M. Zadencka, *Granice Europy. O wadze lokalizacji oraz znaczeniu przestrzeni w emigracyjnych dyskusjach historycznych*, [w:] *Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 51.

³⁹ O. Halecki, *Idea jagiellońska*, „Kwartalnik Historyczny” 1937, R. 51, z. 1–2, s. 509.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ O. Halecki, *The Historical Role of Central-Eastern Europe*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1944, vol. 232, s. 15.

rialny charakter dziedzictwa jagiellońskiego, uważając to, co imperialne, za z gruntu za nieeuropejskie⁴². Wspomniane koncepcje polski historyk rozwijał następnie w większych pracach, publikowanych na Zachodzie, głównie po angielsku.

Nieco inaczej na cywilizacyjny wymiar interesującej mnie idei patrzyło środowisko związane z paryską „Kulturą”. Dylematy ludzi publikujących na łamach wydawnictw Instytutu Literackiego dobrze oddają słowa Jerzego Stempowskiego, który pisał: „Wielu z nas, czy tego chcemy czy nie, jest synami Rzplitej Jagiellońskiej, naznaczonymi w jakiś sposób przez jej osobliwą cywilizację. Czasami nawet w tłumie rodaków odczuwamy wynikłą stąd milczącą odrębność. Co mamy z nią zrobić w naszej piastowskiej ojczyźnie?”⁴³.

Stempowski był niezwykle krytyczny wobec współczesnych politycznych artykułacji „idei jagiellońskiej”. Miał pełną świadomość jedynie „imaginacyjnego posiadania przez Polaków dawnych Kresów Wschodnich”⁴⁴. Zdaniem czołowego publicysty „Kultury” cywilizacja jagiellońska to wizja świata, która na naszych oczach odchodzi do historii, to „niejasny szmer pamięci”, „docho-dzący poprzez kordony graniczne z dawnych obszarów Rzplitej”. To bardziej ulokowana w odległej przeszłości metafora, niż mający jakąkolwiek przyszłość projekt polityczny – Stempowski ślady owej cywilizacji dostrzegał w geografii i kulturze. To wspomnienie ukraińskiego stepu i tłumaczenia białoruskiej oraz ukraińskiej poezji, będące dziełem Józefa Łobodowskiego, także naznaczonej przez jagiellońskie dziedzictwo. To wreszcie „próba zbliżenia ponownie rozproszonych przez bieg historii fragmentów starej cywilizacji”⁴⁵. To tradycja, którą powinniśmy pielęgnować w imię tolerancji i współpracy z naszymi braćmi i towarzyszami wspólnego historycznego losu.

W tym kontekście J. Stempowski domagał się wielogłosu w rozmowie o wspólnym dziedzictwie. W liście do Giedroycia pisał: „Tęsknoty Polaków do Wilna i Lwowa, mimo wszystkich omówień i zastrzeżeń słownych, muszą wywoływać u Litwinów i Ukraińców takie same wrażenie, jakie u Polaków wywołują tęsknoty Niemców do Bydgoszczy i Wrocławia. Nie wróżą mianowicie nic dobrego, wywołują cienie wojewodów i starostów, Kostka-Biernackiego i Berezy. Gdyby o idei jagiellońskiej zaczęli mówić Litwini czy Białorusini, byłoby to co innego; dopóki mówią o tym tylko Polacy, nie wychodzimy poza wspomnienia smutne dwudziestolecia”⁴⁶.

⁴² Szerzej na ten temat: R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, s. 161–204. Tamże bogaty wybór literatury przedmiotu.

⁴³ P.H. [J. Stempowski], *Nagroda Literacka „Kultury” za rok 1961*, „Kultura” 1961, nr 12, s. 120.

⁴⁴ *List J. Stempowskiego do J. Giedroycia z 17 VI 1967*, [w:] Jerzy Giedroyc, *Jerzy Stempowski. Listy...*, s. 398.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ *List J. Stempowskiego do J. Giedroycia z 12 X 1962*, [w:] Jerzy Giedroyc, *Jerzy Stempowski. Listy...*, s. 212. Warto jednak zauważyć, że mimo wszystkich przeciwności Giedroyc

Z kolei komentujący tekst J. Stempowskiego Kazimierz Okulicz zauważał: „Może nie wszyscy epigoni «cywilizacji jagiellońskiej», czytając w pośpiechu te słowa, uświadomili sobie, że sformułowana w nich została *en passant* głęboka prawda ich pojęć, uczuć i wyobrażeń. Bo przecież nam, synom cywilizacji jagiellońskiej, co innego staje przed oczami naszej wyobraźni na dźwięk słowa «Rzeczpospolita» niż innym naszym rodakom, którzy odruchowo dodają do niego przymiotnik «Polska»; przecież my nie odczuwamy żadnej obcości czy to gdy słyszymy dokoła siebie mowę białoruską, litewską, ukraińską, czy to gdy patrzymy na litewskie krzyże przydrożne, lub na białoruskie płótna wyszywane na jarmarkach wileńskich, lub na białe chaty ukraińskie wśród żółtych słoneczników na tle dali stepowej; my wszak szcycimy się tym, że niemówiący po polsku prawosławny ks. Konstanty Ostrogski bił Moskwę pod Orszą z ramienia Rzplitej; że ruski z pochodzenia i kultury wojewoda Kisiel był promotorem umowy hadziackiej, że szlachcice polscy (Barszczewski, Dunin-Marcinkiewicz, Bohuszewicz i inni) kładli podwaliny pod literaturę białoruską; że Białorusin, Konstanty Kalinowski, poniósł śmierć wraz z Trauguttem, jako członek rządu powstańczego Litwy w r. 1864; że Polak Roman Skirmuntt był prezesem I Białoruskiego Komitetu Narodowego w r. 1917, a dwaj inni Polacy tegoż co Skirmuntt jagiellońskiego klanu – Aleksander Prystor i Stanisław Stempowski – zasiadali w pierwszych rządach: Prystor w białoruskim, a Stempowski – w ukraińskim»⁴⁷.

Wszyscy oni „synowie cywilizacji jagiellońskiej” mieli świadomość porażki. „Polska «pańskość» i szlacheckość zbyt jaskrawo kontrastowały z masowym tłem ludności tych obszarów [...]. Młode i niewyżyte nacjonalizmy naszych historycznych pobratymców obróciły się w końcu XIX wieku przeciwko nam, przeciwko wspólnocie jagiellońskiej»⁴⁸.

K. Okulicz starał się być jednak bardziej optymistyczny niż autor *Esejów dla Kassandry*. Konstatując, że aktualnie sytuację na ziemiach Rzeczypospolitej kształtują „przymus jako metoda, a sojusz komunizmu z nacjonalizmem jako treść”, wierzył, że idee „**braterstwa kultur i politycznego solidaryzmu** [wytł. – K.O.-R.S.] mają przed sobą przeszłość, a zadaniem synów jagiellońskiej cywilizacji pozostaje przechowanie jej zrębów przez „okres wiatrów wstecznych, w piśmiennictwie, w sztuce i w sercach jej wyznawców na szerokim świecie»⁴⁹.

starał się takiemu dialogowi patronować. Zob. wybór tekstów z „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” zamieszczonych w części „Sąsiedzi”, *W poszukiwaniu innej historii. Antologia tekstów opublikowanych na łamach periodyków Instytutu Literackiego w Paryżu*, red. S.M. Nowiński, R. Stobiecki, współpraca A. Brzezińska, M. Przybysz, Łódź–Paryż 2015, s. 529–626.

⁴⁷ K. Okulicz, *O Łobodowskim i „cywilizacji jagiellońskiej”*, „Kultura” 1962, nr 3, s. 110.

⁴⁸ Tamże, s. 109.

⁴⁹ Tamże, s. 112.

Obie te wypowiedzi w syntetyczny sposób oddają spektrum postaw obecnych w środowisku paryskiej „Kultury”, w tym także samego Giedroycia. To w ich kontekście winniśmy odczytywać choćby różne proukraińskie inicjatywy Redaktora, jak na przykład wydanie słynnej antologii poezji ukraińskiej *Rozstrzelane odrodzenie* czy próby animowania dialogu historyków⁵⁰.

Niejako na marginesie tych dwóch zasadniczych prób powojennego odczytania jagiellońskiej tradycji lokowały się wypowiedzi znanego powieściopisarza i publicysty Józefa Mackiewicza – dodam na marginesie – publikującego zarówno w prasie londyńskiej, jak i na łamach „Kultury”. Autor *Drogi donikąd* jako jeden z nielicznych emigrantów kwestionował istnienie na Starym Kontynencie podziałów cywilizacyjnych i religijnych, uważając je za wygodne konstrukty ideologiczne. Widać to szczególnie w toczonej na łamach londyńskich „Wiadomości” polemice z O. Haleckim. Odrzucając samą ideę cywilizacyjnego antagonizmu Wschód-Zachód, Mackiewicz dowodził, że dążenie do wykluczenia cywilizacji wschodniej z Europy było wynikiem m.in. propagandowej akcji Kościoła katolickiego, który pragnął osłabić prawosławie⁵¹. Jako zdeklarowany przeciwnik nacjonalizmu i komunizmu Mackiewicz nawiązywał do zrodzonej w drugiej połowie XIX stulecia w środowiskach ziemiańskich ówczesnych Ziemi Zabranych koncepcji tzw. idei krajowej, zakładającej odrodzenie dawnej państwowości litewskiej na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego⁵². Początkowo „idea krajowa” odnosiła się do regulacji stosunków wewnętrznych na terenach Litwy historycznej. W myśli J. Mackiewicza nabierała wymiaru międzypaństwowego. W tym przypadku, choć nie zawsze tak było, stawała ona w sprzeczności z „ideą jagiellońską” interpretowaną w duchu federacyjnym. „Idea krajowa” zakładała bowiem całkowitą suwerenność państw – Polski oraz Litwy-Białorusi, a ich ewentualne przymierza czy federacje uzależniała od konkretnych sytuacji geopolitycznych⁵³.

Na koniec tego wątku jeszcze kilka uwag na temat relacji między „ideą jagiellońską” a stosunkiem polskich emigrantów do Rosji. W środowisku „polskiego” Londynu obraz Rosji, zarówno tej carskiej, jak i tej komunistycznej, był jednoznacznie negatywny. Wszechwładnie dominowała idea kontynuacji w dziejach naszego wschodniego sąsiada, której sens najlepiej oddają tytuł

⁵⁰ B. Berdychowska, *Ukraina w „Kulturze”*, [w:] *Kultura – Ukraina. Zamiłowanie do spraw beznadziejnych. Ukraina w „Kulturze” 1947–2000*, wybór, oprac. i posłowie też, Paryż–Kraków 2016, s. 8. Por. też: *Giedroyc i Ukraińcy*, [w:] *Jerzy Giedroyc. Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, Warszawa 2004, s. 31–37.

⁵¹ J. Mackiewicz, *Tak zwany Wschód europejski*, „Wiadomości” 1957, nr 20; O. Halecki, *Wschód europejski, Polska a Rosja*, tamże, nr 39. Zob. także inną wypowiedź J. Mackiewicza, *Gdybym był chanem*, „Kultura” 1958, nr 6, s. 87–104 (w tekście tym autor odwołuje się jeszcze raz do swojej polemiki z Haleckim).

⁵² Szerzej o tym: M. Zadencka, *Granice...*, s. 52–54.

⁵³ Tamże, s. 53.

i główne tezy znanego dzieła J. Kucharzewskiego *Od białego do czerwonego caratu*⁵⁴. Profesor literatur słowiańskich na Uniwersytecie w Berkeley, Waław Lednicki, pisał:

„Stosunki polsko-rosyjskie skupiają w sobie istotę doświadczeń historycznych Wschodu i Zachodu. Konflikt polsko-rosyjski ujawnia główne zasady oraz koncepcje życia zbiorowego i indywidualnego, jakie wytworzyły się na przestrzeni dziejów we wschodniej i zachodniej części Starego Kontynentu. Przez stulecia Polska i Rosja różniły się wyborem podstawowych dróg rozwoju historycznego. Dawny konflikt nieustannie mobilizował zasadnicze siły cywilizacji, do których oba kraje przynależały. Geograficznie i historycznie, w czasie swojej tysiącletniej historii, Polska była forpoczta cywilizacji zachodniej [...]. Zachowywała i szerzyła jej idee [...] Europa Wschodnia stała się terenem walki, na którym spotkały się dwie różne, odmienne, znajdujące się w ciągłym konflikcie cywilizacje”⁵⁵. Podobne podejście odnaleźć można w wypowiedziach O. Haleckiego, R. Wraga czy H. Paszkiewicza⁵⁶.

Trudno się zatem dziwić, że opisując dawną rywalizację Rzeczypospolitej z Moskwą, pokojowej ekspansji tej pierwszej przeciwstawiano imperialne dążenie tej drugiej. To Rosja była odpowiedzialna za porażkę projektu jagiellońskiego, zarówno w czasach nowożytnych, jak i w pierwszej połowie XX wieku. Jeden z publicystów zwracał uwagę, że Rosja odpowiada za klęskę ugody hadziackiej, ale także to ona, „tym razem czerwona”, położyła kres porozumieniu Piłsudski-Petlura⁵⁷. Silnie podkreślano, że Rosja w jakiegokolwiek postaci jest nie tylko wrogiem Polski, ale także innych narodów – sukcesorów dawnej Rzeczypospolitej. Stanowczo odrzucano podnoszone w historiografii radzieckiej i krajowej tezy o stałym ciężeniu ziem ukraińskich i białoruskich ku Moskwie⁵⁸.

⁵⁴ Staraniem O. Haleckiego, ówczesnego dyrektora Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku, została ona przetłumaczona na angielski i wydana w wersji skróconej w dwóch tomach.

⁵⁵ W. Lednicki, *Russia, Poland and the West. Essays in Literary and Cultural History*, London–New York 1955, s. 13–14. Cyt. w tłumaczeniu A. Mękarskiego.

⁵⁶ Np. zdaniem O. Haleckiego Rosja nie należała do cywilizacji europejskiej z kilku powodów. Ze względu na „poświęcenie indywidualności ludzkiej wszechwładzy państwa”, rozległość terytorialną oraz specyficzne cechy rosyjskiej mentalności w postaci kolektywizmu i maksymalizmu. Tenże, *Wschód europejski...*; R. Wraga, *Skrót dziejów Rosji*, Londyn 1949; H. Paszkiewicz, *The Origins of Russia*, London 1954 (wyd. polskie, *Początki Rusi*, Kraków 1996); *The Making of the Russian Nation*, London 1963 (wyd. polskie, *Powstanie narodu ruskiego*, Kraków 1998); *The Rise of Moscow's Power*, London 1983 (wyd. polskie, *Wzrost potęgi Moskwy*, Kraków 2000). Szerzej na ten temat: R. Stobiecki, *Rosja i Rosjanie w polskiej myśli historycznej XIX i XX wieku*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 159–202.

⁵⁷ R.P. [R. Piestrzyński], *Czy odrodzą się...*

⁵⁸ A. Mękarski, *Między...*, s. 107.

Inny punkt widzenia prezentowało środowisko paryskiej „Kultury”. Przede wszystkim antykomunizmu nie łączono tam z antyrosyjskością. J. Mieroszewski pisał: „Na emigracji mamy zaciekle antykomunizm, który nie produkuje niczego poza zwierzęcą nienawiścią do Rosji. Owemu antykomunizmowi brak jest wymiaru moralnego, ponieważ stopiony jest z egoizmem narodowym, a nawet z ciasnym nacjonalizmem”⁵⁹.

Mimo licznych wątpliwości stawiano na dialog polsko-rosyjski. W rozmowie z Ewą Berberyusz Giedroyc mówił: „Rosja fascynuje mnie jako kultura, literatura, poezja i jako zagrożenie”⁶⁰. Atmosferę tej rozmowy z demokratycznymi i dysydenckimi środowiskami rosyjskiej emigracji dobrze oddają słowa Piotra Mitznera: „Dialog uparcie inicjowany przez Jerzego Giedroycia pełen był emocji: gorące uściski i ucieczki Solżenicyna, jadowite wypowiedzi kombatanów białej armii, oskarżenia o «polską hipokryzję», płacz rosyjskiego emigranta, gdy «oddawał» Ukraińcom Kijów – oto klimaty bardziej z powieści Dostojewskiego, niż z salonu politycznego z drugiej połowy XX wieku. Redaktor znosił je cierpliwie, czasami tylko załamując ręce albo wpadał w furję. No cóż, jedną z jego ulubionych powieści byli *Bracia Karamazow*”⁶¹.

W opozycji do stanowiska „polskiego” Londynu w większości przypadków odrzucano też tezę o kontynuacji w dziejach Rosji, starano się odróżnić Rosję carską od bolszewickiej. Było to w dużym stopniu stanowisko Giedroycia oraz od lat siedemdziesiątych jego głównego doradcy w sprawach rosyjskich – historyka i literaturoznawcy Michała Hellera⁶².

Rozwijaną w gronie współpracowników „Kultury” koncepcję najlepiej chyba wyraził J. Mieroszewski. W jego diagnozie, odnoszącej się bezpośrednio do dziedzictwa jagiellońskiego, akcent położony był na próbę wyjścia z zakłę-

⁵⁹ J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski”...*, s. 186.

⁶⁰ E. Berberyusz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Gdańsk 1996, s. 159. W innym miejscu, w rozmowie z B. Heydenkornem, Giedroyc mówił: „przyznaję iż jestem zafascynowany Rosją. Jest dla mnie ogromnie atrakcyjna. Mam na myśli literaturę i język. Moje nastawienie jest w pewnym sensie samoobroną przed tą atrakcyjnością”. Archiwum Instytutu Literackiego, rozmowę przeprowadzono w listopadzie 1977 r., mps. Tekst ze względu na decyzję J. Giedroycia nie został opublikowany. Jak trafnie napisała Magdalena Grochowska, Redaktor: „mówił głosem publicystyki «Kultury»: to nie Rosja jest wrogiem Polski, lecz imperium, nie Rosjanie, a człowiek radziecki”. Taż, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009, s. 64.

⁶¹ Z. Mitzner, *Wstęp*, [w:] *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*. W poszukiwaniu zatraczonej solidarności, Paryż–Kraków 2016, t. 1, s. 6.

⁶² Szczególnie wymowna była w tym kontekście recenzja M. Hellera pracy M.K. Dziewanowskiego *A History of Soviet Russia – Historia sowiecka w interpretacji amerykańskiej*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 51. Szerzej na ten temat: R. Stobiecki, *Michała Hellera i Jerzego Giedroycia rozmowy o Rosji*, [w:] *Dostojewski i inni. Literatura / idee / polityka*, red. T. Sucharski, Katowice 2016, s. 377–396. Inny pogląd, bliski stanowisku „polskiego” Londynu, prezentował, co warto zaznaczyć, J. Mieroszewski. W *Rosyjskim „kompleksie polskim”...* pisał, że „Rosja jest i pozostała historycznie identyczna, tzn. imperialistyczna i zaborcza”. Tamże, s. 183.

tego kręgu historycznych doświadczeń i myślenia w kategoriach – „my” (Polacy) – „oni” (Rosjanie). *Porte-parole* Redaktora pisał: „Tak Polacy, jak i Rosjanie muszą zrozumieć, że tylko nie-imperialistyczna Rosja i nie-imperialistyczna Polska miałyby szanse ułożenia i uporządkowania swych wzajemnych stosunków. Musimy zrozumieć, że każdy imperializm jest zły, zarówno polski, jak i rosyjski – zarówno zrealizowany, jak i potencjalny, czekający na koniunkturę. Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom musi być przyznane w przyszłości pełne prawo do samostanowienia, bo tego wymaga polsko-rosyjska racja stanu”⁶³.

Na koniec jeszcze jedna uwaga dotycząca J. Mackiewicza. Podobnie jak w innych kwestiach zajmował on stanowisko odrębne. Warto jednak podkreślić, że ten znany ze swoich radykalnych antykomunistycznych przekonań pisarz także nie odrzucał optymistycznego scenariusza dotyczącego przyszłości Rosji, a tym samym całego europejskiego Wschodu. Po obaleniu komunizmu przewidywał zjednoczenie Starego Kontynentu i włączenie Rosji do europejskich struktur⁶⁴.

V

Pora na podsumowanie. Zarysowany wyżej zespół poglądów dotyczących „idei jagiellońskiej” daleki jest od jednoznaczności. Odwoływanie się do niej, jej interpretacje zależały w dużym stopniu od sympatii politycznych, wizji i zadań emigracji, wreszcie od osobistych doświadczeń. Nie bez znaczenia był też kontekst międzynarodowy (realia zimnej wojny). Niewątpliwie jednak istotną rolę odgrywała ocena przeszłości i wnioski, jakie z niej wyciągano.

Mimo zauważalnych podobieństw była ona jednak zasadniczo odmienna. „Polski” Londyn i dominujący w nim zwolennicy „klasycznej” interpretacji, niezależnie od dojmującego doświadczenia II wojny światowej i konfliktów narodowościowych na terenach dawnej Rzeczypospolitej, opowiadali się za obroną *status quo*, z drobnymi tylko retuszami. W tym sensie pozostawali „więźniami” polityki II Rzeczypospolitej, także – czy może przede wszystkim – tej dotyczącej mniejszości narodowych. Lektura prac powstających w stolicy polskich władz na uchodźstwie sprawia wrażenie, że mimo formalnego uznania praw do samostanowienia Białorusinów, Litwinów i Ukraińców – dominował w stosunku do nich dalej paternalistyczny ton, z odległej już przeszłości.

Inaczej bilansowało historyczne doświadczenie środowisko „Kultury”. W sposób niepozostawiający wątpliwości pisał o tym cytowany tu wielokrotnie J. Mieroszewski: „Zostaliśmy zdradzeni przez naszą własną historię, której budowaliśmy ołtarze w literaturze, w malarstwie, w muzyce. Dokonałiśmy

⁶³ J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski”*..., s. 185.

⁶⁴ J. Mackiewicz, *Wschód europejski*...; M. Zadencka, *Granice*..., s. 53.

najstraszniejszego odkrycia, jakie naród może dokonać, a mianowicie, że Historia jest brulionem zapisków z «martwego domu», a nie żywą przeszłością potwierdzającą się w teraźniejszości”⁶⁵. A skoro tak, to należało wyciągnąć wnioski i pójść w stronę „historycznego rewizjonizmu”.

Jak trafnie zauważył P. Kłoczowski: „Giedroyc chciał zatem odrzucić skorpę (to znaczy rozumienie idei jagiellońskiej jako synonimu ucisku klasowego, narodowego lub wyznaniowego) i zachować jądro (to znaczy ideę jagiellońską jako synonim najlepszych tradycji polskiej tolerancji). Można by powiedzieć, że gdy Narodowa Demokracja atakowała ideę jagiellońską za nadmiar liberalizmu i federalizmu, to Giedroyc atakował ją za braki liberalizmu i federalizmu, bo Ruś-Ukraina nigdy nie stała się trzecim równorzędnym partnerem w ramach wspólnej Rzeczypospolitej”⁶⁶. Czy mu się to udało, to już temat na zupełnie inne rozważania.

⁶⁵ J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski”...*, s. 181.

⁶⁶ P. Kłoczowski, *Adam Czartoryski...*, 59.

Jūratė Kiaupienė

(Wilno)

Pojęcie i interpretacja wspólnego dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów we współczesnej historiografii litewskiej

We współczesnej naukowej myśli historycznej Litwy od roku 1990 zaszły zasadnicze zmiany w interpretacji wspólnego dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z nowymi koncepcjami litewskich historyków zapoznaje nas wielotomowa synteza *Historia Litwy*, przygotowana i wydana w wileńskim Instytucie Historii Litwy. Dążyliśmy do napisania historii odpowiadającej tendencjom współczesnej historiografii europejskiej. Koncepcja „syntezy” i treść poszczególnych tomów, z krótkimi komentarzami autorów, przedstawione zostały w artykule *Obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego w wielotomowej syntezie „Historia Litwy”*¹.

Wybrany projekt pozwolił odejść od tradycyjnej interpretacji litewskiej historiografii i przedstawić szersze spojrzenie na dzieje Litwy. Celem autorów było przekazanie pełnego obrazu funkcjonowania wieloetnicznego, wielowyznaniowego i wielokulturowego społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, które przez stulecia jednoczył wspólny byt państwowi².

W jednym artykule trudno przedstawić całościowy obraz Rzeczypospolitej Obojga Narodów w litewskiej historiografii, postanowiłam więc skupić uwagę na jednym zagadnieniu, tj. na dziejach unii Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego z lat 1386–1569. Zagadnienia, które w historiografii

¹ J. Kiaupienė, *Obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego w wielotomowej syntezie „Historia Litwy”*, „Rocznik Lituanistyczny” 2016, t. 2, red. A. Zakrzewski, s. 191–209. Zob. też: Z. Kiaupa, *Biobibliografia prac historyków litewskich dotyczących historii Wielkiego Księstwa Litewskiego za lata 1990–2015*, tamże, s. 211–248.

² *Lietuvos istorija*, III tomas: D. Baronas, A. Dubonis, R. Petrauskas, *XIII a. – 1385 m.*, [Vilnius]: Baltos lankos, 2011; *Lietuvos istorija*, IV tomas: J. Kiaupienė, R. Petrauskas, *Nauji horizontai: Dinastija, visuomenė, valstybė. Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė 1386–1529 m.*, [Vilnius]: Baltos lankos, 2009; *Lietuvos istorija*, V tomas: J. Kiaupienė, I. Lukšaitė, *Veržli naujųjų laikų pradžia. Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė 1529–1588 metais*, [Vilnius]: Baltos lankos, 2013; *Lietuvos istorija*, VI tomas: G. Sliesoriūnas, *Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė XVI. pabaiogoje – XVIII a. pradžioje (1588–1733 metais)*, [Vilnius]: LII leidykla, 2015; *Lietuvos istorija*, VII tomas I dalis: Z. Kiaupa, *Trumpasis XVIII amžius (1733–1795 m.)*, [Vilnius]: Baltos lankos, 2012. Część druga w druku.

określa się mianem unii polsko-litewskich, były długotrwałym i skomplikowanym procesem politycznym. W okresie XIV–XVI wieku zmieniały się zarówno podmioty unii i ich pozycja, jak i treść spajających je umów. Unie polsko-litewskie, stanowiące wspólne dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nie tylko jednoczyły, ale też rozdzielały państwa i narody. Obecne w pamięci historycznej dziedzictwo unijne, wrażliwe na dokonujące się przemiany społeczno-polityczne, wciąż w wielu kwestiach obarczone jest głęboko zakorzenionymi stereotypami.

Na drodze do porozumienia i współpracy

Krokiem do wypracowania nowych interpretacji unii polsko-litewskich było opracowanie, pod egidą Instytutu Historii Litwy w Wilnie, aktu krewskiego z 1385 roku. Został on wydany w ramach serii „Traktaty międzypaństwowe Litwy XIII–XVIII w. (Teksty. Studia)”³. Obok publikacji tekstu aktu krewskiego z 1385 roku i odpisu z roku 1445 w języku łacińskim z tłumaczeniem na język litewski zamieszczono odpowiadające im komentarze naukowe⁴.

Litewscy badacze dokumentu krewskiego z 1385 roku sformułowali następujące wnioski:

1. Akt krewski, który dotychczas jest przechowywany w archiwum Kapituły Krakowskiej na Wawelu, jest dokumentem autentycznym. Stwierdzenie Jonasa Dainauskasa⁵, że akt krewski został sfałszowany, jest nieuzasadnione, o czym przekonująco świadczą nowe badania paleograficzne, dyplomatyczne i sfragistyczne.

2. Akt krewski można nazwać dokumentem ratyfikacyjnym prowadzonych w 1385 roku pertraktacji w sprawie małżeństwa wielkiego księcia Litwy Jagielly Giedyminowicza z koronowaną na króla Polski Jadwigą z dynastii Andegawenów. Dokument ratyfikacyjny nie może być uważany za akt umowy międzypaństwowej. Dlatego nie ma podstaw, by dokument krewski z 1385 roku określać mianem aktu unii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego.

³ 1385 m. rugpjūčio 14 d. Krėvos aktas, sudarė: J. Kiaupienė, parengė: R. Čapaitė, J. Kiaupienė, E. Rimša, S.C. Rowell, E. Ulčinaitė, Žara, Vilnius 2002.

⁴ J. Kiaupienė, 1385 metai, Krėva: pasiklydę tarp tikrovės ir mito (Rok 1385, Krewa: zagubione między rzeczywistością a mitem), p. 39–68; S.C. Rowell, Krėvos aktas: diplomatijos ir diplomatiškos apžvalga (Akt krewski: przegląd dyplomacji i dyplomatyki), p. 69–78; E. Rimša, 1385 m. Krėvos akto antspaudai (Pieczęcie aktu krewskiego 1385 r.), p. 79–98; R. Čapaitė, 1385 m. rugpjūčio 14 d. Krėvos akto ir 1445 m. nuorašo raštas (Pismo aktu krewskiego 14 sierpnia 1385 r. i odpisu z roku 1445), p. 99–133.

⁵ J. Dainauskas, Kriavo akto autentiškumas, [w:] Lituaniškos instituto 1975 metų suvažiavimo darbai, Chicago, Illinois 1976, p. 51–71. Tłumaczenie artykułu na język polski: J. Dainauskas, Autentyczność aktu krewskiego, „Lituano-Slavica Poznaniensia: Studia Historica II” 1987, s. 124–145.

3. W dziejach Litwy XIV wieku nie znamy żadnego dokumentu (międzypaństwowej umowy), na którego podstawie można byłoby mówić o unii krewskiej 1385 roku. Tylko w 1386 roku, po zakończeniu rozmów mających doprowadzić do małżeństwa Jagiełły z Jadwigą, władca Litwy został przez elitę Małopolski zaproszony do Królestwa Polskiego, następnie ochrzczony, przybrał imię Władysława, zawarł małżeństwo z Jadwigą i został koronowany na króla Polski, pozostając dziedzicznym suwerenem Litwy (*supremus dux*). W 1386 roku w Europie Środkowo-Wschodniej była zawarta unia dynastyczna dwóch państw – Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, która otworzyła drogę ku kształtowaniu się monarchii złożonej z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Litewska publikacja aktu krewskiego z 1385 roku wywołała duże zainteresowanie w Polsce i Litwie, co skłoniło badaczy do poszukiwania nowych podejść i interpretacji dziejów unii polsko-litewskich. Doprowadziła również do nawiązania nowych kontaktów między naukowcami i rozpoczęcia wspólnych badań.

Idea wspólnej litewsko-polskiej publikacji poświęconej uniom narodziła się w 2010 roku, przy okazji konferencji naukowej zorganizowanej w 600-lecie bitwy pod Grunwaldem przez Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie i Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Pomysł ten zyskał akceptację Instytutu Historii Litwy w Wilnie oraz Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, które udzieliły wsparcia organizacyjnego i finansowego realizatorom projektu badawczego.

W 2013 roku obchodzono 600. rocznicę unii horodelskiej (1413 r.). Dokumenty przekazujące treść postanowień podjętych na zjeździe monarchów, Władysława Jagiełły i Aleksandra Witolda Kiejstutowicza, oraz przedstawiciele szlachty dwóch państw w Horodle dawno stanowiły przedmiot zainteresowania wielu historyków, nie tylko z Polski i Litwy. Wypowiadali się oni na temat genezy unii, jej aspektu prawnego i ustrojowego, znaczenia unii dla polsko-litewskich relacji państwowych oraz interpretacji poszczególnych zapisów dokumentów horodelskich. W literaturze przedmiotu nie brakuje sprzecznych opinii odnoszących się zarówno do unii, jak i jej skutków.

Wydawcy dokumentów horodelskich uznali za potrzebne spojrzenie na nowo na traktat, zweryfikowanie zakorzenionych opinii oraz reinterpretację aktów unii. Temu celowi miała posłużyć nowa publikacja⁶.

Dzieło *1413 m. Horodlės aktai (dokumentai ir tyrinėjimai) / Akty horodelskie z 1413 roku (dokumenty i studia)* jest efektem pracy badawczej pięciu historyków polskich i litewskich (Lidii Korczak, Piotra Rabieja, Jana Wroniszewskiego, Edmundasa Rimšy, Jūratė Kiaupienė).

Książka składa się z publikacji dokumentów horodelskich z 1413 roku (opublikowane w języku oryginału (łacina), jak również w tłumaczeniach na

⁶ *1413 m. Horodlės aktai (dokumentai ir tyrinėjimai) / Akty horodelskie z 1413 roku (dokumenty i studia)*. Sudarė/red. J. Kiaupienė, L. Korczak. Parengė/oprac. J. Kiaupienė, L. Korczak, P. Rabiej, E. Rimša, J. Wroniszewski, Vilnius–Kraków 2013.

języki litewski i polski), pięciu artykułów naukowych⁷, katalogów pieczęci⁸, bogatego materiału ilustracyjnego: fotografii dokumentów horodelskich wraz z pieczęciami⁹. Artykuły naukowe zostały opublikowane w dwóch językach – litewskim i polskim.

Autorzy monografii nie dążyli do wypracowania jednolitego stanowiska, przeciwnie – raczej do wskazania wątpliwości i nakreślenia płaszczyzny dla dalszych dyskusji. Każdy prezentuje wyniki własnych badań naukowych, odwołując się przy tym do polską i litewską tradycję historiograficzną, swoje doświadczenia oraz nowe podejście do omawianego problemu.

W 2009 roku minęła 440. rocznica unii lubelskiej. W celu przedłużenia dyskusji naukowej o znaczeniu unii lubelskiej z 1569 roku i jej skutkach, zwrócenia uwagi społeczeństwa na żywotność tradycji historycznych, jak też umacniania przyjaznych stosunków między spadkobiercami dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów – Muzeum Narodowe Pałacu Wielkich Książąt Litewskich zainicjowało szereg jubileuszowych projektów międzynarodowych. Zostały zorganizowane: międzynarodowa wystawa „Unia lubelska i jej epoka w twórczości Jana Matejki”, międzynarodowa konferencja naukowa „Unia lubelska: idea i jej kontynuacja” oraz wydano dwujęzyczny litewsko-polski zbiór materiałów konferencyjnych¹⁰. Obok Muzeum Narodowego Pałacu Wielkich Książąt Litewskich organizatorami konferencji byli: Instytut Historii

⁷ Teksty artykułów w języku polskim zob. *Studia*: L. Korczak, *Horodło. Na drodze ku dziedzicznej monarchii jagiellońskiej*, s. 57–81; P. Rabiej, *Dokumenty unii horodelskiej. Aneks: Wykaz oryginalów dokumentów i listów Władysława Jagiełły z lat 1408–1418*, s. 83–117; J. Wroniszewski, *Pieczęcie polskie przy dokumentach horodelskich w świetle polskiej średnio-wiecznej sfragistyki*, s. 145–159; E. Rimša, *Akty horodelskie i heraldyka litewskich bojarów*, s. 249, tabela 1: Herby aktu horodelskiego i heraldyka litewskich bojarów, s. 250–252, tabela 2: Dane o zachowanych lub niegdyś istniejących pieczęciach z polskimi herbami (1413–1501), s. 253–254; J. Kiaupienė, *Istnienie i funkcjonowanie dokumentów horodelskich z 1413 r. do roku 1569*, s. 289–318, Aneks: Przytoczone na s. 1 postanowienia z przywileju Władysława Jagiełły i Aleksandra Witolda, wydane w Horodle w roku Pańskim 1413, s. 282–288.

⁸ Zob. *Katalog pieczęci horodelskich dokumentów*, oprac.: J. Wroniszewski, *Pieczęcie przy dokumencie adopcyjnym polskich panów z 2 X 1413 r.*, s. 321–358; E. Rimša, *Pieczęcie dokumentu bojarów litewskich 2 X 1413*, s. 423–457; E. Rimša, J. Wroniszewski, *Pieczęcie z dokumentów 2 X 1413 króla Polski Władysława Jagiełły i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Witolda*, s. 458–462.

⁹ Zob. zdjęcia pieczęci: *Pieczęcie przy dokumencie adopcyjnym polskich panów z 2 X 1413 r.*, s. 465–475; *Pieczęcie przy dokumencie bojarów litewskich z 2 X 1413 r.*, s. 476; *Pieczęcie przy dokumencie króla polskiego Władysława Jagiełły i wielkiego księcia Aleksandra Witolda z 2 X 1413 r.*, s. 477; *Inne pieczęcie bojarów litewskich z XV w.*, s. 478–483.

¹⁰ *Liublino unija: idėja ir jos tęstinumas / Unia lubelska: idea i jej kontynuacja. Tarptautinės mokslinės konferencijos, vykusiųs 2009 m. lapkričio 19–20 d. Vilniuje, Taikomosios dailės muziejuje, pranešimų pagrindu parengtas mokslinių straipsnių rinkinys / Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 19–20 listopada w Wilnie w Muzeum Sztuki i Żytkowości*. Sudarytojai / oprac. L. Glemža, R. Šmigelskytė-Stukienė, Vilnius 2011.

Litwy, Wydział Historyczny Uniwersytetu Wileńskiego, Instytut Polski w Wilnie oraz instytucja publiczna „Vita antiqua”. W konferencji udział wzięli naukowcy z sześciu krajów europejskich – Litwy, Polski, Białorusi, Ukrainy, Niemiec i Austrii. Tak więc uczestnikami sympozjum byli główni spadkobiercy tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Uczestnicy konferencji, w ramach poszczególnych sekcji wygłosili referaty:

„Kontekstai” / „Konteksty”: Rimvydas Petrauskas (Vilniaus universiteto istorijos fakultetas / Wydział Historyczny Uniwersytetu Wileńskiego), *Tarp kivirčių ir sutarimų: socialinės ir politinės Liublino unijos prielaidos / Między konfrontacją a porozumieniem: społeczne i polityczne przesłanki unii lubelskiej*; Andrej Januškevič (Baltarusijos teisės institutas / Białoruski Instytut Prawa), *Liublino unija ir Livonijos karas / Unia lubelska a wojna inflancka*; Gitana Zujienė (Lietuvos istorijos institutas / Instytut Historii Litwy), *Pastangos išsaugoti Lietuvos didžiojo kunigaikščio titulą ir pakėlimo ceremonialą / Starania o zachowanie tytułu wielkiego księcia litewskiego i ceremoniału podniesienia na tron wielkoksiążęcy litewski*; Gražyna Jakimińska (Liublino muziejus / Muzeum Lubelskie w Lublinie), *Su 1569 m. unija susijusios Liublino vietos / Miejsca związane z unią 1569 roku w Lublinie*.

„Teritorinio vientisumo problemos” / „Problemy jedności terytorialnej”: Jūratė Kiaupienė (Lietuvos istorijos institutas / Instytut Historii Litwy), *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės teritorinio vientisumo suardymo 1569 m. problema Liublino unijos istoriografijos kontekste: tradicijų ir naujų interpretacijų erdvė / Problem rozbicia jedności terytorialnej Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1569 roku w kontekście historiografii poświęconej unii lubelskiej: tradycje i nowe interpretacje*; Dorota Michaluk (Torunės Mikalojaus Koperniko universitetas / Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), *Palenkės inkorporavimas į Lenkijos Karalystę 1569 metais / Inkorporacja Podlasia do Korony Królestwa Polskiego w 1569 roku*; Tomasz Kempa (Torunės Mikalojaus Koperniko universitetas / Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), *Voluinės diduomenė ir bajorija Liublino unijos (1569) akivaizdoje / Możliwość i szlachta z Wołynia wobec unii lubelskiej (1569)*; Natalija Starčenko (Ukrainos nacionalinės mokslų akademijos Michailo Hruševskio archeografijos ir šaltinių tyrimo institutas / Instytut Archeografii i Źródloznawstwa im. Mychajły Hruszewskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy), *Liublino unija kaip Voluinės regionalizmo įteisinimas (pagal pirmų pounijinių dešimtmečių teismų praktiką) / Unia lubelska jako legitymacja regionalizmu wołyńskiego (na przykładzie praktyki sądowej)*.

„Valstybinio identiteto orientacijos” / „Modele tożsamości państwowej”: Ingė Lukšaitė (Lietuvos istorijos institutas / Instytut Historii Litwy), *Liublino unija ir identitetų kaitos Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje XVI a. antroje pusėje / Unia lubelska a zmiany tożsamości w Wielkim Księstwie Litewskim*

w drugiej połowie XVI wieku; Henryk Wisner (Lenkijos mokslų akademijos istorijos institutas / Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk), *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės bajorai unijos akivaizdoje (XVI a. pab. – XVII a. trečiasis dešimtmetis / Szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec unii. Schyłek wieku XVI – lata dwudzieste XVII wieku*; Darius Vilimas (Lietuvos istorijos institutas / Instytut Historii Litwy), *Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė po Liublino unijos: „bajorų tautos” susidarymo ir „bajoriškosios demokratijos” problema / Wielkie Księstwo Litewskie po unii lubelskiej: problem kształtowania się „narodu szlacheckiego” i „demokracji szlacheckiej”*; Darius Kuolys (Lietuvių literatūros ir tautosakos institutas / Instytut Literatury Litewskiej i Folkloru), *Liublinas: kovos dėl Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės Respublikos / Lublin: walki o Rzeczpospolitą Wielkiego Księstwa Litewskiego*; Andrzej Rachuba (Lenkijos mokslų akademijos istorijos institutas / Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk), *Lietuviai ir integracija į bendrą Respubliką: tapatybės gynimas / Litwini wobec integracji we wspólnej Rzeczypospolitej – obrona tożsamości*; Bogusław Dybaś (Lenkijos mokslų akademijos Mokslo centras Vienoje / Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu), *Livonijos unijos. Pastabos dėl Lenkijos ir Lietuvos Respublikos struktūros / Unie inflanckie. Uwagi o strukturze polsko-litewskiej Rzeczypospolitej*; Andrzej B. Zakrzewski (Varšuvos universiteto teisės istorijos institutas / Instytut Historii Prawa Uniwersytetu Warszawskiego), *Valstybė ar provincija? Lietuva Abiejų Tautų Respublikoje nuo Liublino unijos iki Didžiojo seimo / Państwo czy prowincja? Litwa w Rzeczypospolitej od unii lubelskiej po Sejm Wielki*; Ramunė Šmigelskytė-Stukienė (Lietuvos istorijos institutas / Instytut Historii Litwy), *Liublino unija: idėjos tęstinumas Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės konfederacijose Stanislovo Augusto valdymo laikotarpiu / Unia lubelska: kontynuacja idei podczas konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*.

„Atgarsiai ir vertinimai” / „Pogłosy i oceny”: Jelena Rusina (Ukrainos nacionalinės mokslų akademijos Istorijos institutas / Instytut Historii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy), *Liublino unija Ukrainos istoriografijoje / Unia lubelska w historiografii ukraińskiej*; Jan Dziegielewski (Varšuvos kardinolo Stefano Višinskio universitetas / Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), *Valstybės politikos lėmėjai ir jų atsakomybė už Respubliką XVI a. pab. – XVII a. / Decydenci i ich odpowiedzialność za Rzeczpospolitą w końcu XVI i w XVII wieku*; Marcell Kosman (Poznanės Adomo Mickevičiaus universitetas / Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), *Jogailaičių ir Vazų Lietuvos paveikslas Henryko Sinkevičiaus kūryboje / Obraz Litwy Jagiellonów i Wazów w twórczości Henryka Sienkiewicza*; Janusz Ekes (Lenkijos mokslų akademijos istorijos institutas / Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk), *Liublinas 1569 – Briuselis 2009 (Vakarietiškos Vakarų tapatybės klausimas) / Lublin 1569 – Bruksela 2009 (kwestia zachodniej tożsamości Zachodu)*.

Pozwoliłam sobie podać pełny spis treści, żeby przedstawić współczesne placówki naukowe i instytucje prowadzące badania dotyczące unii lubelskiej, pokazać wieloaspektowość rozpatrywanych zagadnień, rozmaitość towarzyszących im ocen i interpretacji dziejów unii z 1569 roku.

Obecnie kontynuowana jest współpraca badaczy litewskich i polskich. W Krakowie dobiega końca przygotowywanie przez Polską Akademię Umiejętności polskojęzycznej wersji litewskiej publikacji aktu krewskiego z 1385 roku (wydana w 2002 r.). W ramach grantu NCN (kierownik grantu Lidia Korczak) historycy z Polski i Litwy rozpoczęli wspólną pracę nad książką *Dokumenty traktatowe wileńsko-mielnickie (1499–1501). Dokumenty i studia*.

Przedstawione współczesne litewskie badania unii Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, oceny i interpretacje otwierają nową przestrzeń dla przyszłych debat naukowych.

Zamiast podsumowania

Charakter związku Wielkiego Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskim stał się przedmiotem odmiennej interpretacji Litwinów i Koroniarzy niemal od samego początku. Wycisnęło to piętno także na historiografii. Historiografia polska przez długie lata określała stosunek publicznoprawny łączący Wielkie Księstwo Litewskie z Królestwem Polskim jako rzeczywistą inkorporację. Historiografia litewska zaszły związek dwóch państw określała jako unię dynastyczną, czyli personalną. Te debaty są dobrze znane. Z drugiej strony, nie należy zapominać o tym, że pod znakiem unii dwóch państw – Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego – społeczeństwa żyły ponad 400 lat (do 1795 r.). W tym czasie zmieniały się wspólnoty polityczne i ich postawy wobec unii.

W ostatnich dziesięcioleciach XIV wieku pertraktacje w sprawie unii rozpoczęła grupa rządząca panów małopolskich i kilku książąt z litewskiej dynastii Giedyminowiczów. W Wielkim Księstwie Litewskim od końca XIV do połowy XV wieku sprawa unii została zdominowana przez władców. Późnośredniowieczna wspólnota polityczna Wielkiego Księstwa Litewskiego w zawarciu unii aktywnie nie uczestniczyła. W realizacji tego politycznego projektu, podobno, uczestniczyli przedstawiciele możnych, lecz głosy ich były tylko wspierające, ale nie decydujące. Pierwsze zmiany nastąpiły po śmierci wybitnych przedstawicieli dynastii Giedyminowiczów – Władysława Jagiełły, króla Polski i najwyższego księcia Litwy (1434) i Aleksandra Witolda, wielkiego księcia Litwy (1430). Obok Giedyminowiczów, wielkich książąt litewskich: Świdrygiełły, po nim Zygmunta Kiejstutowicza, pojawiły się zorganizowane ugrupowania litewskiego możnowładztwa. W tym okresie widoczny jest

wzrost aktywności magnaterii i bojarstwa w sprawach unii. Przedstawiciele społeczeństwa XV wieku uczestniczyli w dyskusjach dotyczących znaczenia słowa *inkorporacja* zawartego w dokumencie Władysława Jagiełły i Aleksandra Witolda z 1413 roku. Elity polityczne Wielkiego Księstwa Litewskiego nie uznawały inkorporacji państwa do Królestwa Polskiego, konsekwentnie zajmowały stanowisko, że Litwa jest państwem suwerennym¹¹. Zasadnicze zmiany nastąpiły w XVI stuleciu. Dialog dotyczący unii polsko-litewskiej toczył się w przestrzeni publicznej Korony i WKL, prowadzono dyskusje parlamentarne.

Unia stała się czynnikiem, który mocno oddziaływał na dojrzewanie świadomości wspólnotowej i politycznej społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, wywarła głęboki wpływ na ostateczny kształt narodu i jego patriotyzm¹². Należy zauważyć, że dotąd kultura polityczna Wielkiego Księstwa Litewskiego jako odrębny fenomen nie była przedmiotem zainteresowania badaczy. Nie zwracano uwagi na czynniki intelektualne i emocjonalne, które kształtowały odmienną świadomość narodową mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Co w dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego powiązało unię z narodem politycznym i jego kulturą? Takie pytanie podniosłam w monografii *Między Rzymem a Bizancjum. Złoty wiek kultury politycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego (druga połowa XV w. – pierwsza połowa XVII w.)*, opublikowanej w języku litewskim¹³. Z punktu widzenia kultury politycznej najważniejsze jest, aby się dowiedzieć, jakie przyczyny spowodowały tak mocną reakcję na rozpoczęte w XVI stuleciu dyskusje o modernizacji unii personalnej.

Krótką odpowiedź mogłaby być taka: w pierwszej połowie XVI wieku narody polityczne Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego sformułowały odmienne wizje unii. Program polskiego ruchu egzekucyjnego przewidywał zamianę unii i stworzenie scentralizowanego Królestwa Polskiego. Naród polityczny Litwy stanowczo deklarował samoistność, państwową suwerenność Wielkiego Księstwa Litewskiego, widział unię w przyszłości jako współzycie dwóch niezależnych państw.

¹¹ Przebieg dyskusji zob. G. Błaszczuk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2: *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007.

¹² Zob. J. Kiaupienė, „*My, Litwa*” – *formuła patriotyzmu narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku*, [w:] *Formuły patriotyzmu w Europie Wschodniej i Środkowej od nowożytności do współczesności*, red. A. Nowak, A.A. Zięba, Kraków 2009, s. 17–26.

¹³ J. Kiaupienė, *Tarp Romos ir Bizantijos: Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės politinės kultūros aukso amžius, XV a. antroji pusė – XVII a. pirmoji pusė*, Vilnius 2016, p. 128–170.